

TOWARZYSTWO AZJI I PACYFIKU

Szkoła Wyższa Psychologii Społecznej

AZJA-PACYFIK

ROCZNIK

TOM XV (2012)

Etniczność w Azji Wschodniej



wydawnictwo
adam marszałek

RADA PROGRAMOWA

Krzysztof Gawlikowski (przewodniczący), Bogusława Drelich-Skulska, Waldemar J. Dziak, Bogdan Góralczyk, Teresa Halik, Romuald Huszcza, Adam W. Jelonek, Joanna Marszałek-Kawa, Marek Mejor, Ewa Oziewicz, Małgorzata Pietrasiak, Jan Rowiński, Małgorzata Religa, Ewa Rynarzewska, Kazimierz Starzyk, Tadeusz Szumowski, Sławoj Szynkiewicz, Stanisław Zapaśnik, Kamil Zeidler, Agata Ziętek

MIĘDZYNARODOWA RADA PROGRAMOWA

Harald Fuess, Glenn Hook, Izumi Kaoru, Karl-Heinz Pohl, Kong Tianping, Olga Lomova, Ta Minh Tuan, Thitinan Pongsudhirak, Wang Yizhou, Zhao Suisheng

REDAKCJA NAUKOWA

Bogdan Góralczyk – redaktor naczelny, Małgorzata Ławacz – sekretarz redakcji, Beata Bochorodycz, Marcin Jacoby, Stanisław Meyer, Dominik Mierzejewski

REDAKTORZY PROWADZĄCY

Justyna Brylewska
Małgorzata Ławacz

REDAKCJA

Maria Porajska-Halka

REDAKTOR TECHNICZNY

Tomasz Czapski

PROJEKT OKŁADKI

Fontarte

© Copyright by Wydawnictwo Adam Marszałek

© Copyright by Towarzystwo Azji i Pacyfiku
Toruń–Warszawa 2012

ISSN 1643-692X

Współpraca wydawnicza Wydawnictwa Adam Marszałek i Szkoły Wyższej Psychologii Społecznej

ADRES REDAKCJI

Szkoła Wyższa Psychologii Społecznej

(Biblioteka, M. Ławacz)

ul. Chodakowska 19/31, 03-815 Warszawa, tel. +48 695 941 161

e-mail: azjapacyfik@swps.edu.pl, www.azja-pacyfik.pl

Prenumeratę instytucjonalną można zamawiać w oddziałach firmy Kolporter S.A. na terenie całego kraju.

Informacje pod numerem infolinii 0800-205-555 lub na stronie internetowej

<http://www.kolporter-spolka-akcyjna.com.pl/prenumerata.asp>

Prenumeratę prowadzi Towarzystwo Azji i Pacyfiku.

Zamówienia prosimy kierować na adres Wydawnictwa Adam Marszałek.

Prenumeratorzy otrzymują zniżkę 15% ceny katalogowej oraz nie ponoszą kosztów przesyłki.

Prenumerata zagraniczna wyższa o 100% plus koszty przesyłki.

Wpłaty prosimy kierować na konto Wydawnictwa:

BZ WBK SA 5 Oddział Toruń 16 1500 1751 1217 5001 3215 0000

The cost of annual subscription (one issue) is US \$23.00, including postage.

Payments should be sent to Wydawnictwo Adam Marszałek, account:

BZ WBK SA 5 Oddział Toruń 16 1500 1751 1217 5001 3215 0000

Wydawnictwo prowadzi sprzedaż wysyłkową

tel./fax 56 648 50 70; e-mail: marketing@marszalek.com.pl

Wydawnictwo Adam Marszałek, ul. Lubicka 44, 87–100 Toruń

tel. 56 664 22 35, 56 660 81 60, e-mail: info@marszalek.com.pl, www.marszalek.com.pl

Drukarnia nr 2, ul. Warszawska 52, 87–148 Łysomice, tel. 56 678 348 78

TREŚĆ TOMU

Od Redakcji 7

ETNICZNOŚĆ W AZJI

Stanisław Meyer	Japońskie mniejszości etniczne: przeгляд wybranych zagadnień 11
Jerzy Bayer	Problem chińskiego nacjonalizmu – od momentu proklamowania Chińskiej Republiki Ludowej 33
Adam Gwiazda	Zakłócenia w strukturze demograficznej Japonii i Chin 60
Aneta Liszewska	Założenia i praktyka polityki etnicznej na przykładzie Malezji i Singapuru 85
Michał Lubina	Birma/Mjanma. Szanse na pojednanie narodowe ... 110
Grażyna Szymańska-Matusiewicz	Pomiędzy drażliwą kwestią polityczną a atrakcją turystyczną: mniejszości etniczne w Wietnamie 138
Lê Thanh Hải	Problemy tożsamości w diasporze wietnamskiej... 163
Piotr Kurczewski	Chińska diaspora w okresie transformacji i reform 178
Karolina Patela	Problem filipińskiej imigracji zarobkowej w Japonii 195

JAPONIA – ANALIZY

Karol Żakowski	Od euforii do rozczarowania. Analiza rządów premiera Hatoyamy Yukio 218
Dominik Mierzejewski, Karol Żakowski	„Azja mówiąca nie”: źródła chińskiego i japońskiego antyamerykanizmu 230
Stanisław Meyer	Rok po Fukushima: chwila refleksji 256
Krzysztof Stefański	Energetyka jądrowa po Fukushima: lekcje i fobie 259

ARTYKUŁY RECENZYJNE

Stanisław Meyer	Mitologia Japonii: nowe ujęcie.....	274
Arkadiusz Jabłoński	Współczesna Japonia oczami polskich japonistów.....	277
Bogdan Góralczyk	Czy Chiny zajmują „geostrategiczny sworzeń”? ...	282
Bogdan Góralczyk	Wiwisekcja konfliktu peryferyjnego.....	287
Piotr Ostaszewski	Oczy zwrócone na Pekin	291
Jakub Belina Brzozowski	Mieszkańcy Dachy Świata.....	296
Kamil Zeidler	Dług oczekiwany wstęp do Chin.....	300

PULS AZJI

Najważniejsze wydarzenia i procesy w Azji (listopad 2011 – październik 2012).....	304
--	-----

INFORMACJE

Małgorzata Ławacz	In memoriam – Leszek Cyrzyk	319
Małgorzata Ławacz	Ważniejsze spotkania polityków Polski oraz krajów Azji i Pacyfiku (wrzesień 2011 – październik 2012).....	322
Streszczenia w języku angielskim	326	
Nasi autorzy	335	

CONTENTS

From the Editors	7
------------------------	---

ETHNICITY IN ASIA

Stanisław Meyer	Japanese ethnic minorities: an overview of selected topics	11
Jerzy Bayer	The problem of Chinese nationalism – from the moment of proclaiming the People’s Republic of China.....	33
Adam Gwiazda	Distortions in the demographic structures of China and Japan	60
Aneta Liszewska	The theory and practice of ethnic policy – the cases of Malaysia and Singapore.....	85
Michał Lubina	Burma/Myanmar. Chances for national reconciliation	110
Grażyna Szymańska-Matusiewicz	Between a sensitive political matter and a tourist attraction: ethnic minorities in Vietnam	138
Lê Thanh Hải	Identity problems among the Vietnamese diaspora	163
Piotr Kurczewski	The Chinese diaspora at a time of reform and transformation.....	178
Karolina Patela	The problem of Filipino labor migration to Japan.....	195

JAPAN: ANALYSIS

Karol Żakowski	From euphoria to disenchantment. An analysis of Hatoyama Yukio’s premiership.....	218
Dominik Mierzejewski, Karol Żakowski	„Asia saying no”: the sources of Japanese and Chinese anti-American sentiments	230
Stanisław Meyer	One year after Fukushima: an afterthought	256
Krzysztof Stefański	Nuclear energy after Fukushima: lessons and phobias	259

BOOK REVIEWS

Stanisław Meyer	The mythology of Japan: A new approach.....	274
Arkadiusz Jabłoński	Modern Japan in the eyes of Polish japanologists	277
Bogdan Góralczyk	Is China taking over the „geostrategical pivot“?....	282
Bogdan Góralczyk	A vivisection of peripheral conflict	287
Piotr Ostaszewski	Eyes on Beijing.....	291
Jakub Belina-Brzozowski	The inhabitants of the Roof of the World	296
Kamil Zeidler	A history of the Chinese	300

THE PULSE OF ASIA

The Most Important Events and Processes in Asia (November 2011 – October 2012)	304
---	-----

INFORMATION

Małgorzata Ławacz	In memoriam – Leszek Cyrzyk	319
Małgorzata Ławacz	Important meetings of Polish and Asian politicians (September 2011– October 2012).....	322
Abstracts in English	326	
Our authors.....	335	

OD REDAKCJI***Szanowni Państwo, Drodzy Czytelnicy!***

Niniejszy tom naszego Rocznika poświęcony jest zagadnieniu etniczności. Jest to niezwykle ważny temat, jeśli chodzi o Azję Wschodnią, w Polsce niezbyt dobrze opracowany. To przedsięwzięcie przynajmniej w niewielkim stopniu usiłuje wypełniać istniejącą lukę badawczą. Etniczność, traktowana dotychczas trochę jak gorsza siostra narodowości, zaznacza się coraz wyraźniej we współczesnym świecie jako istotna siła motoryczna na arenie wewnętrznej poszczególnych państw oraz arenie międzynarodowej. O ile wiek XX był wiekiem państwa narodowego – wielkim świętem idei centralizacji oraz homogeniczności kulturowej i językowej – tak etniczność, obok procesów globalizacyjnych, stanowi dziś największe wyzwanie dla państwa narodowego. Etniczność była i będzie zarzewiem wielu konfliktów politycznych, siłą wzniecającą nacjonalizmy, może okazać się olbrzymią bolączką dla władz dążących do utrzymania rządów jednopartyjnych. Problemy etniczne będą spędzać sen z oczu politykom marzącym o jednym narodzie, jednym kraju i jednym wodzu.

Słowo „etniczność” wywodzi się od greckiego *ethnos* i pierwotnie oznaczało pogan i barbarzyńców (niechrześcijan i nieżydów). W pojęciu kategorii przynależności społecznej wyznaczonej przez wspólne cechy kulturowe słowo to weszło do nauki dopiero na początku XX w. Antropolodzy i etnologowie powiązali ten termin przede wszystkim z przedwspółczesnymi formami społecznymi. W kręgach naukowych toczy się nieustanna debata na temat charakteru etniczności, badacze spierają się, czy etniczność jest kategorią pierwotną i wrodzoną (primordialną), czy może jest to konstrukcja kulturowa, a to, co decyduje, że ludzie łączą się w grupy etniczne, to nie więzy krwi, lecz wspólny interes grupowy lub wypadkowa rozmaitych uwarunkowań historyczno-kulturowych. Etniczność jest różnie rozumiana w różnych kręgach kulturowych i nie sposób przedstawić tutaj – nawet pokrótce – debaty na jej temat. Zainteresowanych czytelników odsyłamy do doskonałej książki Waltera Żelaznego *Etniczność. Ład – konflikt – sprawiedliwość* (Wydawnictwo Poznańskie, Poznań 2006), a spośród angielskojęzycznych pozy-

cji polecamy książki Marcusa Banksa *Ethnicity. Anthropological Construction* (Routledge, London 1996) i Thomasa Hyllanda Eriksena *Ethnicity and Nationalism* (Pluto Press, London 2002).

Etniczność jest często rozumiana jako protoplasta narodowości. Anthony Smith i inni naukowcy mają rację, twierdząc, że więzy etniczne poprzedzały narodziny więzów narodowych. Ale jedno nie ulega wątpliwości: to, w jaki sposób ludzie manifestują swoją etniczność dzisiaj, diametralnie różni się od tego, co czynili ich dziadkowie sto lat temu. Innymi słowy, etniczność nie jest trwała i niezmienna, ulega tym samym siłom epoki nowoczesności, co narodowość. Renesans etniczności – odkrywanie małych ojczyzn, kultur i języków, o których nasi dziadkowie często chcieli zapomnieć – jest odpowiedzią na postępującą globalizację. Możemy zatem zaryzykować twierdzenie, że im bardziej świat będzie się kurczył, tym bardziej etniczność będzie obecna w naszej świadomości.

Zagadnienie etniczności w Azji jest tym bardziej ważne, że nam – Europejczykom – Azja nadal jawi się jak jakiś amalgamat, gdzie granice narodowe i kulturowe mają charakter umowny. Jest to spuścizna po orientalizmie, pojmowanym jako nasze postrzeganie tamtejszych zagadnień, niekoniecznie należycie odzwierciedlające rzeczywiste procesy zachodzące na badanych przez nas obszarach. Chiny to dla nas po prostu ponad miliard ludzi; z podobnie wielkim uproszczeniem patrzymy na Japonię, Wietnam czy Kambodżę, które uważamy za monoetniczne państwa. Mamy nadzieję, że niniejszy numer Rocznika przybliży Państwu złożoność stosunków etnicznych w Azji.

Nasi autorzy rozważają dość szerokie spektrum różnorodnych zagadnień. Stanisław Meyer prezentuje wnikliwie bogatą panoramę etniczności w Japonii, o której panuje głębokie przekonanie, iż jest państwem wysoce monoetnicznym, jednojęzycznym i jednokulturowym. Jerzy Bayer rozważa, o wiele bardziej zróżnicowane i skomplikowane, zagadnienie etniczności w Chinach, państwie wieloetnicznym, z 55 mniejszościami narodowymi (łącznie ponad 8% ogółu mieszkańców), z tak ważnymi, głośnymi w świecie kwestiami, jak Tybet czy Xinjiang. Adam Gwiazda pokazuje w swym tekście nie tyle dylematy etniczne, ile niezmiernie ważne kwestie demograficzne, koncentrując się na dwóch najistotniejszych państwach regionu, czyli Chinach i Japonii. Aneta Liszewska nawiązuje do problemów etnicznych Malezji, państwa wyjątkowo wieloetnicznego oraz wielokulturowego, dodatkowo wzbogacając swój esej o rozważania nad Singapurem, także zróżnicowanym etnicznie, choć zdominowanym przez Chińczyków z pochodzenia. Bodaj najbardziej skomplikowanym pod względem etnicznym tworem całego interesującego nas regionu jest Republika Związku Mjanmy (d. Birma), w której naliczono około 135 narodowości i ponad 200 języków. Píše o niej, dobrze znający ten kraj z autopsji (inni autorzy też dobrze znają rzeczywistość krajów, o których piszą),

Michał Lubina. Niezwykle ciekawa, bowiem pisana z perspektywy wietnamskiej diaspory, również tej zamieszkałej w Polsce, jest analiza Le Thanh Haia na temat jej tożsamości. O mniejszościach etnicznych w Wietnamie, akcentując zwłaszcza traktowanie ich przez władze jako „atrakcję dla turystów” w muzeach i ośrodkach turystycznych, pisze Grażyna Szymańska-Matusiewicz. Piotr Kurczewski wraca do tematyki już poprzednio przez niego rozważanej na tych łamach (w Roczniku 2011), czyli niezwykle ważnej na badanym przez nas obszarze (Azji Wschodniej i Południowo-Wschodniej) kwestii chińskiej diaspory. Ciekawym uzupełnieniem rozważań jest wreszcie tekst Karoliny Pateli o filipińskiej emigracji zarobkowej w Japonii (jest ona znacznie szersza i nie dotyczy tylko Japonii).

O etniczności trzeba mówić, ponieważ wraz z postępującą globalizacją nasiła się migracja ludzi – zwłaszcza zarobkowa – na którą żadne rozwinięte państwo na świecie nie może się zamknąć. To zupełnie nowe wyzwanie współczesności, przynajmniej pod względem skali i zapewne już także oddziaływania. Tworzenie się społeczności imigranckich rodzi nowe problemy społeczne na tle etnicznym i stawia społeczeństwa przed nowymi wyzwaniami. Przed takimi wyzwaniami stoi m.in. Japonia, gdzie istnieje duża społeczność imigrantów z Filipin (patrz artykuł K. Pateli).

Tom, jak zwykle, uzupełniają studia na temat spraw bieżących, czyli artykuły: Karola Żakowskiego o rządach japońskiego premiera Hatoyamy Yukio oraz Krzysztofa Stefańskiego, który wyciąga ważne i interesujące wnioski z katastrofy w japońskiej elektrowni jądrowej Fukushima w marcu 2011 roku – odbiła się ona głośnym echem w świecie, natomiast w Japonii stała przyczyną najpierw wielkiej traumy, a potem debaty narodowej. Tom uzupełnia ważne i bardzo aktualne – chociażby z racji głośnego w 2012 r. sporu o wyspy Senkaku/Diaoyu – studium dwóch autorów: Dominika Mierzejewskiego i Karola Żakowskiego na temat źródeł chińskiego i japońskiego antyamerykanizmu, przy okazji będące pośrednią analizą nacjonalizmów w obu tych krajach.

Do naszych rozważań dodajemy, jak zwykle, artykuły recenzyjne, tym razem wyjątkowo liczne, a starające się przede wszystkim przedstawić najnowsze osiągnięcia wydawnicze na polskim rynku w badaniach nad interesującym nas tutaj obszarem. Dodajemy też prowadzoną na żywo na naszej – często odwiedzanej – stronie internetowej rubrykę „Puls Azji”, w której staramy się reagować na najważniejsze aktualne procesy i wydarzenia w Azji Wschodniej czy Południowo-Wschodniej.

Miło nam również poinformować, że w mijającym roku zaczęliśmy wprowadzać na stronę internetową wersje elektroniczne brakujących czterech pierwszych numerów naszego Rocznika (ze względu na inny poprzednio charakter ich przygotowywania). Proces ten powinien być zakończony do momentu dotarcia niniejszego

wydania Rocznika do Czytelników. Tym samym całość (zwyčajowo z wyjątkiem dwóch ostatnich) numerów naszego – unikatowego na polskim rynku – periodyku będzie osiągalna dla osób zainteresowanych wersją elektroniczną.

Jak zawsze, liczymy na Państwa zainteresowanie, jak też współpracę!

Warszawa, październik 2012

R E D A K C J A

ETNICZNOŚĆ W AZJI

Stanisław Meyer

JAPOŃSKIE MNIEJSZOŚCI ETNICZNE: PRZEGLĄD WYBRANYCH ZAGADNIĘĆ

1. Etniczność czy narodowość?

Czytelnik zapewne niejednokrotnie spotkał się z wyrażeniami „mniejszość etniczna” i „mniejszość narodowa”. Czym one się różnią? Czym są etniczność i narodowość? Są to powszechnie stosowane terminy i posługujemy się nimi dość swobodnie. Okazuje się jednak, że zdefiniowanie etniczności i narodowości nastrocza wiele trudności, a terminy te są trochę inaczej pojmowane przez antropologów, socjologów czy historyków. Ponadto etniczność i narodowość są różnie rozumiane w różnych kręgach kulturowych. Na przykład w Polsce termin „etniczny” używany jest w odniesieniu do ludności rdzennej zamieszkującej określony region lub kraj (Łemkowie, Kaszubi), natomiast w Stanach Zjednoczonych słowo to jest zarezerwowane dla społeczności napływowych¹. W Polsce przywykliśmy mówić o „mniejszościach narodowych”, a termin „naród” odnosimy zarówno do Romów, jak i mniejszości niemieckiej, litewskiej, ukraińskiej czy – jak niektórzy tego pragną – śląskiej. Tymczasem w Ameryce wyrażenie „mniejszość narodowa” w ogóle nie weszło do nomenklatury, tam wszystkie społeczności napływowe – z wyjątkiem Amerykanów pochodzenia anglosaskiego – to „mniejszości etniczne”, które składają się na niezwykle bogatą mozaikę narodu amerykańskiego. Irlandczycy, Polacy, Włosi, Niemcy, Żydzi, Chińczycy, Wietnamczycy oraz cała setka innych grup społecznych to „mniejszości etniczne”.

¹ Przytaczając Waltera Żelaznego: w Stanach Zjednoczonych etniczność dotyczy przede wszystkim napływowych grup nieterytoryalnych, a w Europie autochtonicznych grup terytorialnych. Zob. W. Żelazny, *Etniczność. Ład – konflikt – sprawiedliwość*, Poznań 2006, s. 29.

Jednym z wyznaczników etniczności i narodowości jest stosunek do państwa narodowego. Ujmując w skrócie, narody z zasady domagają się własnego państwa narodowego, dążą do niepodległości i „negocjują” swoją tożsamość w odniesieniu do innych państw narodowych. Natomiast grupy etniczne kształtują swoją tożsamość w obrębie konkretnego państwa narodowego, które jest dla nich głównym punktem odniesienia. Nacjonalizm etniczny niekoniecznie odrzuca to państwo, raczej domaga się określonej autonomii kulturowej. Rzeczywistość jest jednak o wiele bardziej skomplikowana i często trudno zawyrokować, czy mamy jeszcze do czynienia z etnicznością, czy już z narodowością, zwłaszcza gdy sami zainteresowani nie są zgodni co do własnej tożsamości i celów politycznych. Problem ten doskonale ilustruje przykład diaspory koreańskiej w Japonii. Po wojnie Koreańczycy w Japonii przez długie lata traktowali ten kraj jako tymczasowy przystanek i liczyli, że będą mogli powrócić do ojczyzny, jak tylko ustabilizuje się tam sytuacja polityczna i gospodarcza. W tym sensie Koreańczycy ci zasługiwali na miano mniejszości narodowej, albowiem nie zarzucili myśli o własnym państwie narodowym. Natomiast dzisiejsi Koreańczycy – trzecie i czwarte pokolenie – w ogóle nie utożsamiają się z państwem koreańskim: ani z Koreą Południową, ani tym bardziej z Północną. Ich domem jest Japonia, co nie przeszkadza im poczuwać się do koreańskości. Japonia jest niedoskonałą ojczyzną, czują się tu często zmarginalizowani i dyskryminowani, ale mimo wszystko nie wyobrażają sobie życia gdzie indziej. Odnosząc się do tych pokoleń, określenie „mniejszość etniczna” jest bardziej właściwe.

Państwo narodowe będzie głównym punktem odniesienia w naszych rozważaniach na temat etniczności. Za pomocą swoich narzędzi politycznych i naukowych nakreśla ono granice etniczne i narodowe – często w sposób jednostronny, nie pytając o zdanie zainteresowanych. Paradoksalnie, etniczność bywa równie współczesnym tworem, co narodowość. O mniejszościach etnicznych też możemy mówić jak o „wspólnotach wyobrażonych”. Znanе powieǳienie Gellnera, że *nacjonalizm wymyśla narody tam, gdzie one nie istnieją*², można by sparafrazować: nacjonalizm wymyśla grupy etniczne tam, gdzie one nie istnieją. Przykładem są australijscy Aborygeni: zanim w Australii pojawili się biali osadnicy, kontynent ten zamieszkiwały setki ludów o odrębnych kulturach i językach. To dopiero biali ludzie w sposób autorytatywny wrzucili je hurtem do jednego worka etnicznego, zaś w miarę upływu czasu ludy te zaakceptowały nową, aborygeńską tożsamość.

Mniejszości etniczne to często takie grupy społeczne, którym z rozmaitych przyczyn historycznych nie udało się wsiąść do „pociągu do nowoczesności”. Społeczności te zostały zepchnięte na margines społeczny, a pogłębiająca się przepaść ekonomiczna pomiędzy nimi a głównym nurtem społecznym wzmacniała grani-

² E. Gellner, *Thought and Change*, London 1964, s. 168.

cę etniczną. W niektórych przypadkach społeczności te same odrzucały oferty nowoczesnej cywilizacji, a w innych były celowo, w sposób zinstytucjonalizowany spychane na margines – najczęściej obie sytuacje zachodziły równocześnie. Historia pokazała ponadto, iż polityka wielu państw narodowych wobec mniejszości obfitowała w absurdy i sprzeczności: z jednej strony państwo przymuszało do asymilacji, a z drugiej praktykowało dyskryminację, a nawet segregację. Takie doświadczenia mają za sobą m.in. rdzenni mieszkańcy Ameryki, Australii i Syberii. Dotknęło to także mniejszości japońskich, których historia zawsze toczyła się w kontekście konfliktu pomiędzy przymusową asymilacją a zinstytucjonalizowaną marginalizacją.

2. Mit „homogeniczności Japonii”

Położenie geograficzne Japonii niewątpliwie stanowi istotny czynnik determinujący jej historię. Dzięki wyspiarskiemu charakterowi Japonia była w mniejszym niż inne kraje stopniu narażona na inwazje wrogich ludów, łatwiej jej było także kontrolować kontakty z innymi państwami. Brak zagrożenia zewnętrznego, jak twierdzą niektórzy historycy, był jedną z przyczyn kłopotów Japończyków z utrzymaniem silnego, scentralizowanego państwa³ – takie państwo powstało w zasadzie dopiero w XVII w. pod rządami siogunów rodu Tokugawa. Wcześniejsze projekty centralizacji kraju zawsze po pewnym czasie kończyły się upadkiem autorytetu stolicy i rozbięciem kraju na półautonomiczne prowincje. Japońscy władcy nigdy nie mieli wystarczająco dużo determinacji, aby pilnować spraw w odległych prowincjach.

Japończycy widzą w swej wyspiarskości przede wszystkim siłę jednoczącą, a nie dezintegrującą. Świadomość geograficzna zrodziła u nich silne przekonanie o jednorodności kulturowej i etnicznej, które z kolei legło u podstaw przekonania o ich „wyjątkowości”, stając się zarazem jednym z mitów założycielskich nowoczesnej Japonii. Japończycy wierzą, że ich niebywały sukces gospodarczy ma źródła w specyficznych uwarunkowaniach kulturowo-społecznych Japonii, na których zaważył fakt, że kraj rozwijał się w izolacji. Japonia oczywiście utrzymywała kontakty z kontynentem i bardzo wiele zawdzięcza cywilizacji Chin, ale kontakty te rzekomo miały charakter epizodyczny. Na podparcie argumentów o swojej „wyjątkowości” Japończycy tłumaczą, iż naukowcy nie są w stanie dokładnie ustalić pochodzenia ani japońskiego ludu, ani języka – język japoński jest fenome-

³ B. L. Batten, *Gateway to Japan: Hakata in War and Peace, 500–1300*, Honolulu 2006, s. 47.

nem samym w sobie. Jeszcze do niedawna dużą popularnością – także wśród naukowców – cieszyła się koncepcja zakładająca, że Japończycy to oddzielna rasa⁴.

Idea „homogeniczności” przez długie lata dominowała w japońskim dyskursie wewnętrznym, celebrowały ją zarówno elity polityczne, jak i środowisko akademickie. W 1979 r. Japonia napisała w pierwszym raporcie do Komisji Praw Człowieka przy ONZ, iż w państwie nie występują żadne mniejszości etniczne, zupełnie jakby zapominając na przykład o Ajnach i o *Ustawie o ochronie dawnych autochtonów Hokkaido (Hokkaidō kyūdojin hogohō)* z 1899 r., która nadal obowiązywała. Premier Nakasone Yasuhiro, przebywając z oficjalną wizytą w Stanach Zjednoczonych w 1986 r., powiedział publicznie, że Amerykanie jako społeczeństwo byli mniej inteligentni od Japończyków z powodu mniejszości czarnej i latynoskiej⁵. Ta niezręczna wypowiedź wywołała w Stanach konsternację, odebrana została jednoznacznie za rasistowską, choć głównym zamierzeniem Nakasone było podkreślenie homogeniczności Japonii jako czynnika jej sukcesu gospodarczego.

Nakasone zdawał się zapomnieć, że Japonia nie jest i nigdy nie była krajem „homogenicznym”. Trudno go posądzić o ignorancję – doskonale wiedział o istnieniu mniejszości koreańskiej czy tajwańskiej. Jego wypowiedź odzwierciedliła raczej inną kwestię, a mianowicie stosunek państwa japońskiego do własnych mniejszości, traktowanych jako element obcy, niechciany, burzący harmonię społeczną i w żaden sposób niewspierający rozwój kraju.

Propaganda sukcesu przyczyniła się do utrwalenia jednolitego wizerunku Japonii na całym świecie. Nawet naukowcom zajęło długi czas, zanim odkryli japońskie mniejszości – z jedynym wyjątkiem Ajnów, którzy zafascynowali etnografów już na początku XX w. W latach 60. i 70. powstało kilka monografii na temat Koreańczyków i *burakumin*, ukazała się także garść solidnych prac na temat Okinawy, jednak generalnie peryferia społeczne umykały uwadze japonistów. Znamienny jest fakt, iż sztandarowe dzieło brytyjskiej nauki, sześciotomowa *The Cambridge History of Japan*⁶, niemal całkowicie zignorowała zagadnienia mniejszości. Zmiany nadeszły dopiero w latach 90. Kiedy Japonia wkroczyła w długoletni kryzys gospodarczy, naukowcy z pasją zaczęli dekonstruować wszelkie mity o jej wyjątkowości. Na to nałożyło się globalne zjawisko renesansu etniczności i małych ojczyzn, które napędziło koniunkturę na tzw. *identity studies*. Japońskie

⁴ Prąd myślowy, którego założeniem jest udowodnienie wyższości i wyjątkowości narodu japońskiego, nazywany jest *nihonjinron* (dyskurs na temat Japończyka). Cieszył się on szczególną popularnością do końca lat 80. XX w. Pomimo zdyskredytowania jego echo pobrzmiwa w dyskursie publicznym w Japonii po dziś dzień.

⁵ K. van Wolferen, *The Enigma of Japanese Power*, New York 1989, s. 267.

⁶ J. Whitney Hall et al., *The Cambridge History of Japan*, Vol. 1–6, Cambridge 1988–1999.

mniejszości w końcu doczekały się należnego uznania w kręgach akademickich, ale w powszechnej świadomości Japonia nadal jawi się jako jednolity twór społeczny.

Pod względem struktury etnicznej Japonia nie odbiega dramatycznie od innych państw rozwiniętych. Socjolog Yoshio Sugimoto szacuje, że w 128-milionowej Japonii mniejszości stanowią 3–6% społeczeństwa, co stawia Japonię w grupie takich państw jak Czechy, Finlandia, Niemcy i Holandia⁷. Największą grupę etniczną stanowią Okinawiańczycy – ponad 1 mln 300 tys. Okinawiańczycy są spadkobiercami dziedzictwa kulturowego Królestwa Riukiu, które aż do 1879 r. było odrębnym państwem. Pokrewną Okinawiańczykom grupą społeczną są mieszkańcy wysp Amami (środkowo-północna część archipelagu Riukiu), których jest kilkadziesiąt tysięcy. Obie społeczności bywają wspólnie wrzucane do jednej szufladki jako Riukiuańczycy, aczkolwiek taki zabieg nie jest w pełni zasadny. Co prawda Amami i Okinawa dzielą wspólną historię i kulturę, ale tylko do XVII w., ponieważ później wyspy Amami zostały oderwane od Królestwa Riukiu i przyłączone do japońskiej prowincji Satsuma. Dziś przynależą administracyjnie do prefektury Kagoshima. Współczesna kultura Amami ma oczywiście bardzo silny riukiuański rys, ale z przyczyn historycznych rozwijała się odrębnym torem i w przeciwieństwie do Okinawy szybciej uległa japońskim wpływom. Dzisiejsi mieszkańcy Amami nie utożsamiają się z Okinawą na tyle, aby powrócić do wspólnej nazwy. Z kolei Okinawiańczycy także dystansują się od miana „Riukiuańczycy” – uważane jest ono za anachronizm, nie zawsze też nadaje się mu pozytywne znaczenie (przed wojną było synonimem brudnego, zacofanego prowincjusza z Okinawy). Ponadto przywołuje powojenne czasy amerykańskiej okupacji wojskowej, kiedy Amerykanie na siłę starali się Okinawiańczyków odjaponizować i zaszczepić w nich nową tożsamość.

Na przeciwległym krańcu Japonii, na wyspie Hokkaido, mieszka niewielka, bo licząca zaledwie dwadzieścia kilka tysięcy ludzi, społeczność Ajnów. Ajnowie są najstarszą mniejszością Japonii. Ich historyczne ziemie rozpościerały się po południowy Sachalin oraz Wyspy Kurylskie, ale wskutek zawirowań towarzyszących podziałowi ziem pomiędzy Rosję i Japonię dziś zamieszkują tylko Hokkaido. Społeczności Ajnów zawsze odznaczały się dużą różnorodnością kulturową z wyraźną granicą pomiędzy Hokkaido, Sachalinem i Kuryłami. Niestety, polityka przymusowej asymilacji oraz deportacje spowodowały, że kultury Ajnów sachalińskich i kurylskich zostały niemal całkowicie wymazane. Długoletnie sąsiedztwo z Japończykami sprawiło, że Ajnowie czystej krwi już od dawna stanowią mniejszość. Cechy fizyczne przestają być atrybutem ajnuskiej etniczności, zaś o tożsamości Ajnów coraz częściej decyduje identyfikowanie się z kulturą i doświadczeniem społeczno-historycznym własnych przodków na zasadzie wyboru.

⁷ Yoshio Sugimoto, *An Introduction to Japanese Society*, Cambridge 2005, s. 7.

Inną grupą etniczną są Koreańczycy, tzw. *zainichi* (dosł. ‘rezydujący w Japonii’). Ich obecność jest spuścizną po czasach, kiedy Korea była japońską kolonią (1910–1945). Liczbę ludzi poczuwających się do pochodzenia koreańskiego szacuje się na 600 tys. Do niedawna stanowili oni drugą pod względem wielkości mniejszość etniczną, ale ostatnio ustąpili miejsca nowej imigracji Chińczyków. Koreańczycy jako poddani Japonii w czasach przedwojennych posiadali japońskie obywatelstwo. Na mocy aktu prawnego z 1952 r. rząd japoński pozbawił wszystkich byłych poddanych kolonii obywatelstwa – także tych zamieszkałych w Japonii. W konsekwencji wielu *zainichi* nie posiada obywatelstwa japońskiego i do dziś żyje ze statusem specjalnego rezydenta – dotyczy to głównie starszych pokoleń, które odrzuciły możliwość naturalizacji, utożsamiając ją ze zdradą narodową. Państwo japońskie z kolei stawiało tak wygórowane warunki przyznawania obywatelstwa, a procedura naturalizacji była tak upokarzająca, że to tym bardziej zniechęcało *zainichi* do naturalizacji. Sytuacja ta uległa zmianie stosunkowo niedawno, w latach 90. Obecnie coraz więcej młodych *zainichi* występuje o obywatelstwo, a statystyki Urzędu Imigracji notują regularny spadek liczby ludzi zarejestrowanych jako „specjalni rezydenci”.

Podobną historię ma społeczność Tajwańczyków (ok. 30 tys.). Jednak w przeciwieństwie do Koreańczyków Tajwańczycy o wiele chętniej poddawali się naturalizacji. Nacjonalizm tajwański nigdy nie był tak silny, aby jednoznacznie traktować Japończyków jak wrogi naród.

W latach 80. Japonia zaczęła powoli (aczkolwiek niechętnie) otwierać się na imigrację zarobkową. Pojawiły się nowe grupy społeczne, w tym pokaźna liczba Filipińczyków pracujących w „branży rozrywkowej”, do jakiej Urząd Imigracji zalicza kluby i bary nocne⁸. Na czoło nowych imigrantów wysunęli się tzw. *nikkei*, czyli potomkowie japońskich emigrantów, którzy wyjechali z Japonii do Ameryki Południowej w czasach przedwojennych i tuż po wojnie. Stojąc w obliczu niedoboru taniej siły roboczej, a z drugiej strony pragnąc uniknąć „błędów” państw europejskich, rząd uznał, że najbezpieczniej będzie ściągnąć *nikkei* z Brazylii i Peru. Oczekiwania, że *nikkei* bez problemów odnajdą się w społeczeństwie japońskim, okazały się błędne. Wielu z nich nie znało języka, a ich południowoamerykańska mentalność nijak nie przystawała do japońskiego umiłowania porządku i harmonii. Tarcia kulturowe wywoływały liczne konflikty społeczne. Japończycy zazwyczaj są niezwykle wyrozumiali wobec obcokrajowców, którzy nie potrafią przestrzegać norm współżycia społecznego (wszak ponoć tylko Japończyk jest w stanie pojąć meandry japońskiej kultury), ale w przypadku *nikkei* często się gubią i nie mogą rozstrzygnąć, czy należy ich traktować jak swoich – a więc bez taryfy ulgowej

⁸ Zagadnienie diaspory filipińskiej w Japonii zostało omówione przez Karolinę Patelę w niniejszym tomie „Azji-Pacyfiku”.

– czy jak nieokrzesanych *gaijinów* (obcokrajowców). *Nikkei* to elita pośród nowych emigrantów, zarabiają najlepiej, ale zdecydowanie odstają od ogółu społeczeństwa. Zatrudniani są w fabrykach za pośrednictwem firm brokerskich, a firmy te nierzadko dbają o zapewnienie kwaterunku i w związku z tym wielu *nikkei* mieszka w odrębnych dzielnicach. To przyczynia się do ich gettoizacji i utrudnia integrację społeczną.

Najszybciej rosnącą grupą etniczną są obecnie Chińczycy. Początki diaspory Chińczyków datuje się na czasy przedwspółczesne. W okresie Edo (1600–1868) w Nagasaki mieszkała kilkudziesięciosa społeczność Chińczyków, za pośrednictwem której Japończycy utrzymywali kontakty handlowe z Chinami. Po otwarciu Japonii w epoce Meiji (1868–1912) do Japonii zaczęli ściągać chińscy kupcy i przedsiębiorcy, do których dołączyli także studenci. Dziś świadectwem tej pierwszej fali migracji są chińskie dzielnice w Jokohamie, Kobe i Nagasaki. II wojna światowa oraz przejście władzy w Chinach przez komunistów osłabiły więzy diaspory z kontynentem i w zasadzie potomkowie pierwszej fali imigrantów – z wyjątkiem Tajwańczyków – całkowicie się zasymilowali. Japonia ponownie uchyliła szerzej drzwi dla Chińczyków dopiero w latach 90. Obecnie studenci z Chin kontynentalnych stanowią najwyższy odsetek wśród studentów obcokrajowców, a chińscy robotnicy twardo rywalizują z *nikkei* na rynku pracy. Diaspora chińska liczy obecnie ponad 600 tys.

Pisząc o japońskich mniejszościach, nie można pominąć tzw. *burakumin*, czyli „ludzi nieczystych” (dosł. ‘ludzie z wioski’). *Burakumin* są co prawda rdzennymi Japończykami, ale przez długie lata żyli na marginesie społecznym i tworzyli odrębne społeczności. *Burakumin* są potomkami dawnej kasty *eta-hinin*, zrzeszającej wyrzutków społecznych (skazańców, żebraków) oraz przedstawicieli zawodów postrzeganych jako „nieczyste” ze względu na kontakt z krwią lub zwłokami (rzeźnicy, garbarze, kaci, grabarze itp.). W czasach przedwspółczesnych prawo wyraźnie oddzielało *burakumin* od reszty społeczeństwa – był to porządek usankcjonowany konfucjańską moralnością i w zasadzie przez nikogo niekwestionowany. W epoce Meiji kasta *eta-hinin* została zrównana stanem z gminem, co spotkało się z silnym oporem ze strony zwykłych Japończyków. W teorii *burakumin* zostali „wyzwoleni” (tak głosiła ustawa o zniesieniu kasty *eta-hinin*), ale w praktyce ich dyskryminacja na poziomie instytucjonalnym nadal trwała, ponieważ urzędy miasta rejestrowały członków *burakumin* pod nazwą „nowy gmin”, co oczywiście ułatwiało ich identyfikację. Społeczny strach przez „zbrukaniem” doprowadził do całkowitego ostracyzmu. W konsekwencji *burakumin* zostali skazani na życie w gettach, z ograniczonym dostępem do służby zdrowia i edukacji. Gettoizacja kasty *burakumin* zrodziła problemy społeczne typowe dla mniejszości etnicznych, dlatego socjologowie często stawiają ją obok innych mniejszości japońskich. Skala proble-

mów obecnie nie jest tak duża jak 50 lat temu, widać też wyraźny wzrost tolerancji Japończyków wobec *burakumin*, niemniej perspektywa całkowitego zniknięcia uprzedzeń względem nich jest jeszcze odległa. Liczba *burakumin* szacowana jest na 1,2–3 mln i są oni zdecydowanie największą mniejszością społeczną.

Na koniec należy wspomnieć o obcokrajowcach, którzy przebywają w Japonii czasowo i nie planują się tu osiedlić (kadra menedżerska i jej rodziny, nauczyciele akademicki, studenci itp.). Dane Urzędu Imigracji mówią o ponad 130 tys. obywateli państw Europy, Australii i Ameryki Północnej. Oczywiście społeczności te nie mieszczą się w kategorii mniejszości etnicznej i nie będą przedmiotem naszych rozważań, ale mimo wszystko w jakimś stopniu zaświadczenia o złożoności i wielokulturowości społeczeństwa Japonii.

Tabela 1

Japońskie mniejszości etniczne i społeczne (dane szacunkowe)⁹

Burakumin	1 200 000–3 000 000 ^(a)
Okinawiańczycy i Amamińczycy	1 300 000 ^(b)
Ajnowie	23 000 ^(c)
Koreańczycy	600 000 (420 000) ^(d)
Chińczycy	600 000
Tajwańczycy	30 000
Filipińczycy	210 000
Obywatele innych krajów Azji (bez ww.)	480 000
Nikkei oraz obywatele krajów Ameryki Południowej	380 000
Obywatele krajów europejskich	61 000
Obywatele USA i Kanady	64 000
Obywatele krajów Afryki	12 000
Obywatele Australii i krajów Oceanii	13 000
Razem:	4 973 000–6 773 000

Uwagi: (a) dane za Ligę Wyzwolenia Burakumin, cytowane za Kitaguchim Suehiro; (b) liczba mieszkańców regionu Amami i Okinawa; (c) dane za Stowarzyszeniem Ajnów z Hokkaidō; (d) w nawiasie liczba „specjalnych rezydentów z prawem stałego pobytu” uwzględniona w statystykach Urzędu Imigracji; pozostałe liczby wg danych Urzędu Imigracji.

⁹ Sōmushō Tōkei Kenkyūsho [Instytut Badań Statystycznych przy Ministerstwie Spraw Wewnętrznych i Komunikacji – Redakcja], *Nihon tōkei nenkan, heisei nijūninen* [Rocznik statystyczny 2010], Sōmushō Tōkeikyoku, Tōkyō, <http://www.stat.go.jp/data/nenkan/>; Hōmushō [Ministerstwo Sprawiedliwości Japonii], *Zairyū shikaku betsu gaikokujin tōrokusha kazu no suii* [Zmiany liczby zarejestrowanych obcokrajowców według statusu pobytu], <http://www.moj.go.jp/content/000008049.pdf>; Hokkaidō Ainu Kyōkai [Stowarzyszenie Ajnów z Hokkaidō], <http://www.ainu-assn.or.jp/about03.html>; Kitaguchi Suehiro, *An Introduction to the Buraku Issue: Question and Answers*, translated with an Introduction by A. McLauchlan, Richmond 1999, s. 30.

3. Polityka narodowościowa Japonii w latach przedwojennych

Japonia po raz pierwszy zmierzyła się z problemem narodowościowym jeszcze przed przewrotem Meiji (1868). Kwestia dotyczyła wyspy Ezo (dzisiejsze Hokkaido), Kuryli i Sachalinu, gdzie pod koniec XVII w. pojawili się Rosjanie. Terytoria te – z wyjątkiem niewielkiej prowincji Matsumae na południowym czubku Ezo – nie należały do Japonii, ale japońscy kupcy handlujący z Ajnami zaznaczyli tam swoją obecność. Kiedy u wybrzeży Ezo pojawiły się rosyjskie statki, a na rynkach w Japonii rosyjskie towary, które – jak się okazało – trafiły do kraju za pośrednictwem mówiących po rosyjsku Ajnów, władze wpadły w popłoch. W 1799 r. siogunat podjął decyzję o przejściu bezpośredniej kontroli nad prowincją Matsumae. Po raz pierwszy władze podjęły kroki zachęcające Ajnów do asymilowania japońskiej kultury. Wcześniej było odwrotnie – Japończycy niechętnie patrzyli na zjaponizowanych Ajnów, wychodząc z założenia, że „barbarzyński” Ajnu lepiej przystawał do porządku świata i był łatwiejszy do ujarznienia. Kiedy w latach 20. XIX w. zagrożenie ze strony Rosjan zdawało się minąć, siogunat oddał ziemie Matsumae prawowitemu władcy i nastąpił zwrot do dawnej polityki trzymania Ajnów z dala od kultury japońskiej.

Temat Hokkaido powrócił w latach 50. XIX w., już po otwarciu Japonii na świat. W grudniu 1854 r. Japończycy przystąpili do negocjacji z Rosją w sprawie tzw. Terytoriów Północnych. Osiągnięto porozumienie, na mocy którego Japonii przypadły wyspa Hokkaido i południowe Kuryle, Rosji północne Kuryle, zaś Sachalin pozostał ziemią niczyją z prawem do zagospodarowania przez oba państwa. W 1875 obie strony ponownie zasiadły do negocjacji, aby rozwiązać kwestię Sachalinu. Rosjanie zgodzili się oddać Japonii wszystkie Wyspy Kurylskie w zamian za pełne prawa do Sachalinu.

Lata 70. był to okres, kiedy Japonia, czując na sobie oddech zachodnich mocarstw, usilnie dążyła do zdefiniowania i zabezpieczenia swoich granic. Nieprzypadkowo władza okrzyknęła Hokkaido i Kuryle rdzennymi ziemiami Japonii. Zmieniło się także spojrzenie na problem Ajnów, którzy w jednej chwili przemienili się z „dzikich barbarzyńców” w starszych braci narodu japońskiego, stojących na trochę niższym poziomie rozwoju społecznego. Potrzeba zdefiniowania terytorium państwa narodowego sprawiła, że Ajnowie hurtem zostali uznani za Japończyków.

Podobnie wyglądała sprawa mieszkańców wysp Riukiu. W epoce Edo Japonia kontrolowała tylko ich północną część, natomiast w środkowo-południowej istniało Królestwo Riukiu, które formalnie było niezależnym państwem, choć blisko związanym z Japonią. Problem polegał na tym, że Riukiu – podobnie jak Korea – było także państwem wasalnym Chin, a zatem próba jego aneksji mogłaby wywo-

łać ostrą reakcją Pekinu. W latach 70. Japończykom udało się wymusić na Chinach uznanie Riukiuńczyków za poddanych Japonii i w 1879 r. dopełnili aneksji królestwa, tworząc w jego miejsce prefekturę Okinawa. Wszyscy Riukiuńczycy (od tego momentu zwani Okinawiańczykami) otrzymali japońskie obywatelstwo.

Interesujący, acz mało znany jest fakt, że w 1882 r. rząd zdecydował się znaturalizować nieliczną społeczność białych osadników na wyspach Ogasawara. Ten długi łańcuch niewielkich wysepek usytuowany kilkaset kilometrów na południe od Tokio pozostawał niezamieszkały aż do lat 30. XIX w., kiedy to pojawili się tam przybysze z Ameryki i Anglii. Wkrótce dołączyli do nich osadnicy z Japonii. Japończycy szybko zdominowali wyspy, ale żyli w symbiozie z białymi osadnikami, czego efektem były liczne mieszane małżeństwa. Stany Zjednoczone i Wielka Brytania zrezygnowały z roszczeń do Ogasawary, wyspy te zostały zaanektowane przez Japonię w 1875 r., a rząd po kilku latach wahania nadał zamieszkałym tam obcokrajowcom obywatelstwo.

Gwoli ścisłości, pojęcie obywatelstwa ani tym bardziej jego prawna definicja jeszcze nie istniały w Japonii. Japończycy znajdowali się pośrodku drogi tworzenia nowoczesnego prawa, a pierwsza ustawa o obywatelstwie została uchwalona dopiero w 1898 r. Za namiastkę obywatelstwa służyły tzw. rejestry rodzinne (*koseki*), które notabene do dziś leżą u podstawy instytucji obywatelstwa (za obywatela lub obywatelkę Japonii uważa się tylko osobę posiadającą własny rejestr lub wpisaną do *koseki* rodziców lub męża/żony). Z chwilą aneksji Hokkaido i Riukiu ich rdzenni mieszkańcy otrzymali rejestry rodzinne i w tym sensie byli traktowani jak Japończycy. Nie oznacza to, że otrzymali te same prawa. Kiedy rząd ostrożnie poszerzał autonomię lokalną prefektur, Hokkaido i Okinawa były wyłączone z tego procesu i pierwotnie nie zostały objęte konstytucją Meiji. W przypadku Okinawy dyskryminacja ta miała bardziej charakter terytorialny i dotyczyła także Japończyków, którzy przenieśli się na Okinawę. Ale w przypadku Ajnów władze oprócz rejestrów rodzinnych wprowadziły także osobne rejestry tylko dla społeczności ajnuskiej, a zatem dyskryminacja nabrała charakteru czysto etnicznego. Ajnuskie dzieci uczęszczały do osobnych szkół, objęte zostały krótszym programem nauczania¹⁰. W 1899 r. rząd uchwalił *Ustawę o ochronie dawnych autochtonów Hokkaido*, która w zamierzeniu miała pomóc wydzwignąć Ajnów z nędzy, ale nieprzystosowana do uwarunkowań kulturowo-społecznych – tylko przyczyniła się do ich dalszego upadku. Z biegiem lat i Hokkaido, i Okinawa zostały zrównane prawem z innymi prefekturami, otrzymały lokalną autonomię i reprezentację w parlamencie, zatem Ajnowie i Okinawiańczycy, jako posiadacze japońskich rejestrów, teoretycznie uzyskali pełne prawa obywatelskie.

¹⁰ Osobny program nauczania dla ajnuskich dzieci istniał do 1922 r., a ostatnie szkoły ajnuskie zlikwidowano dopiero w 1937 r. Zob. R. Siddle, *Resistance and the Ainu of Japan*, London 1996, s. 72.

Natomiast sytuacja Tajwańczyków i Koreańczyków wyglądała inaczej. Oba kraje z definicji były posiadłościami kolonialnymi i rząd Japonii, mimo różnych deklaracji, nie kwapił się do ich pełnej integracji. W obu krajach istniały oddzielne systemy prawne. Zarówno na Tajwanie, jak i w Korei wprowadzono instytucję rejestrów rodzinnych, ale prawo jasno rozróżniało pomiędzy rejestrami japońskimi a tajwańskimi i koreańskimi. Z punktu widzenia prawa międzynarodowego Tajwańczycy i Koreańczycy byli japońskimi obywatelami, ale w Japonii stanowili osobną kategorię. Aby stać się pełnoprawnym obywatelem, należało przenieść rejestr do Japonii właściwej, a na to prawo zezwalało tylko w określonych sytuacjach. Zmiana rejestru na japoński następowała automatycznie w przypadku kobiet, które wyszły za mąż za Japończyka (zgodnie z kodeksem cywilnym żony były wpisywane w rejestr męża), oraz mężczyzn adoptowanych przez japońskie rodziny. Koreańczycy i Tajwańczycy, którzy osiedlili się w Japonii, uzyskiwali niektóre prawa obywatelskie (m.in. czynne i bierne prawo wyborcze), jeśli jednak nie przenieśli rejestru, nie podlegali służbie wojskowej.

W 1905 r., po wygranej wojnie z Rosją, Japonia powiększyła swoje terytorium o południowy Sachalin. Inaczej niż w przypadku Kuryli, tym razem Japonia nie kierowała się potrzebą udowodnienia, że Sachalin to ziemie rdzennie japońskie i potraktowała go jak nową posiadłość kolonialną. W rezultacie rdzenni mieszkańcy Sachalinu – Ajnowie, Niwchowowie i Orokowowie – nie otrzymali japońskich rejestrów ani obywatelstwa. Wyjątek uczyniono tylko wobec Ajnów w 1933 r. Dzięki temu Ajnowie zachowali japońskie obywatelstwo po II wojnie światowej, co zostało uhonorowane przez władze sowieckie, które zezwoliły im na repatriację na Hokkaido.

W 1918 r. Japonia przejęła niemieckie posiadłości kolonialne na Pacyfiku. Tym razem władze zaniechały eksperymentu z rejestrami rodzinnymi, co w praktyce zamykało mieszkańcom tych terytoriów drogę do pełnoprawnego obywatelstwa. Podobnie postąpiono z Mandzurią w latach 30., kiedy Japonia odstąpiła od jej aneksji, tworząc na tym terytorium marionetkowe państwo Mandżukuo. Rdzenni mieszkańcy Mandżurii otrzymali obywatelstwo mandżurskie.

Z powyższego wyłania się nam następujący wniosek: dopóki Japonia nie czuła się silna jako państwo narodowe i zabiegała o uznanie swoich granic na arenie międzynarodowej, gotowa była przyznać obywatelstwo japońskie wchłanianym ludom i uznać mieszkańców za rdzennych Japończyków (Ajnowie, Riukiuańczycy). Wraz z postępującą ekspansją terytorialną odchodziła od tej polityki, oferując podbitym ludom status poddanych Japonii oraz mglistą obietnicę uzyskania pełnego obywatelstwa w przyszłości (Tajwańczycy, Koreańczycy). W latach 30. idea wielonarodowej Japonii ustąpiła ideologii panazjanizmu wyrażającej wizję Azji pod przewodnictwem Japonii, co w zasadzie zupełnie zamykało podbitym narodom drogę do japońskiego obywatelstwa.

4. Polityka kulturowa Japonii w latach przedwojennych

Polityka kulturowa Japonii wobec podbitych ludów nigdy nie była spójna i obfitowała w liczne sprzeczności. Z jednej strony Japonia usilnie promowała swoje kulturę i język, ale z drugiej nie potrafiła jednoznacznie nakreślić celów tych działań. Historycy japońscy wyrażają pogląd, iż celem polityki japonizacji nie było stworzenie nowych Japończyków, lecz tylko wiernych poddanych, gotowych oddać życie za cesarza. W przypadku kolonizacji Tajwanu i Korei wśród japońskich decydentów istniały rozbieżne opinie co do sensu polityki asymilacji. Japończycy bacznie przyglądali się Francuzom i Brytyjczykom, którzy prowadzili odmienną politykę w swoich posiadłościach kolonialnych. Podczas gdy Francuzi byli raczej zwolennikami asymilacji, Brytyjczycy skłaniali się ku zachowaniu autonomii kulturowej, wychodząc z założenia, że podbite narody stanowią być może i dobry materiał na brytyjskich poddanych, ale niekoniecznie na Brytyjczyków. Znanymi naukowcem i wysokim rangą urzędnikiem w administracji Tajwanu Nitobe Inazō powołał się właśnie na błędy popełnione przez Francuzów, kiedy przekonywał rząd w Tokio o potrzebie przyhamowania integracji Tajwanu z Japonią¹¹. Sprawa Korei była bardziej skomplikowana – w tamtejszym społeczeństwie ujawnił się silny nacjonalizm, którego Tokio nie mogło ignorować. W 1919 r., po gwałtownych zamieszkach antyjapońskich, jakie miały miejsce po śmierci byłego monarchy Korei, władze rozpoczęły eksperyment z autonomią kulturową w tym kraju. Eksperymentu zaniechano po niespełna dekadzie, a w latach 30. powrócono do polityki przymusowej japonizacji, która szczególnie przybrała na sile po wybuchu wojny na Pacyfiku.

Ambivalentna postawa wobec Koreańczyków była najlepiej widoczna w Japonii właściwej. Począwszy od 2. dekady XX w. w Tokio, Osace oraz innych miastach przemysłowych zaczęli osiedlać się imigranci z Korei, którzy przybyli tu za pracą. W roku 1920 Japonię zamieszkiwało już ok. 30 tys. Koreańczyków, liczba ta ciągle rosła i w przeciągu niespełna dekady przekroczyła 200 tys.¹² Jako niewykwalifikowana siła robocza Koreańczycy znaleźli się na samym dole drabiny społecznej. Nieznajomość języka utrudniała integrację. Koreańczycy żyli w ubogich gettach, które cieszyły się jak najgorszą opinią wśród Japończyków. Rząd zdawał się zupełnie niezainteresowany problemami integracji społeczności koreańskiej aż do pamiętnego roku 1923, kiedy potężne trzęsienie ziemi zniszczyło region To-

¹¹ Oguma Eiji, *Nihonjin no kyōkai: Okinawa, Ainu, Taiwan, Chōsen shokuminchi shihai kara fukki undō made* [Granice Japończyka: od kolonizacji Okinawy, Ajnów, Tajwanu i Korei aż po ruch na rzecz powrotu Okinawy do ojczyzny], Tōkyō 1998, s. 182.

¹² M. Weiner, *Race and Migration in Imperial Japan*, London–New York 1994, s. 63, 122.

kio. Tuż po kataklizmie mieszkańcy zdevastowanych miast urządzili rzeź Koreańczyków, oskarżając ich o celowe rozniecanie ognia i zatrucie wody w studniach. Władze zdały sobie wówczas sprawę, iż owe antykoreańskie wystąpienia były pokłosiem wieloletnich zaniedbań w integracji koreańskich imigrantów. Powołano wtedy do życia organizację koreańską *Kyōwakai* (Towarzystwo Harmonii), współfinansowaną przez rząd, której celem była pomoc w asymilacji Koreańczyków, a którą jednocześnie rząd wykorzystywał jako narzędzie kontroli diaspory koreańskiej. Podobnie jak w Korei, nadrzędnym celem polityki asymilacji była kontrola społeczeństwa i niedopuszczenie do wybuchu koreańskiego nacjonalizmu.

Sprawa Ajnów i Okinawiańczyków przedstawiała się inaczej. Oba ludy zostały formalnie uznane za Japończyków, a zatem musiały się poddać imperatywowi asymilacji. Polityka ta dotknęła szczególnie boleśnie Ajnów, którzy dotychczas żyli głównie ze zbieractwa i łowiectwa i zupełnie nie potrafili przystosować się do nowej rzeczywistości. Japończycy zagarnęli ich ziemie, a następnie próbowali zmusić do zajęcia się rolnictwem (temu służyła wspomniana wcześniej *Ustawa o ochronie dawnych autochtonów Hokkaido*), rozdając najmniej urodzajne kawałki ziemi. Utrata ziem przodków sprawiła, że Ajnowie zaprzestali kontynuowania wielu praktyk religijnych, a to z kolei przyczyniło się do zachwiania ich systemu wartości i organizacji społecznej. Japończycy zdeprecjonowali ajnuską kulturę jako relikwyt przeszłości nadający się co najwyżej do muzealnych gablot. Niektórzy politycy uważali, że dla dobra samych Ajnów będzie lepiej, jeśli zupełnie zarzucą swoje tradycje i jak najszybciej roztopią się w japońskim społeczeństwie.

Okinawiańczycy znajdowali się w zdecydowanie lepszej sytuacji. Przede wszystkim nie ciążył na nich stygmat barbarzyńskiego ludu, choć wielu przyjezdnych Japończyków było niemile zaskoczonych egzotyką niektórych miejscowych zwyczajów (np. hodowanie świń w wygódce, spożywanie wieprzowiny, tatuowanie dłoni przez kobiety). Okinawiańczycy okazali się o wiele bardziej podatnym „materiałem” na japonizację, ponieważ miejscowe elity szybko uległy fascynacji nowoczesną Japonią i przyklasnęły polityce asymilacji. Brak antyjapońskiego nastawienia sprawił, że rząd poluzował kontrolę nad prefekturą i powierzył kierowanie polityką asymilacyjną i edukacją miejscowym elitom¹³. Niebagatelny wpływ na decyzję Tokio miał fakt, że ludność Okinawy wynosiła ponad 400 tys., a zatem władze, chcąc nie chcąc, musiały liczyć na współpracę z miejscowymi notablami i zabiegać o ich względy. Okinawa okazała się przy tym ubogą prowincją, niemal bez żadnych surowców naturalnych, które przyciągnęłyby większy kapitał. To skutecznie powstrzymywało Japończyków przed osiedlaniem się na Oki-

¹³ R. Siddle, *Colonialism and Identity in Okinawa before 1945*, „Japanese Studies” 1998, Vol. 18, No. 2, s. 117–133; S. Meyer, *Geneza i proces powstawania japońskiej tożsamości Okinawy*, „Japonica” 2000, nr 13, s. 189–210.

nawie. Krótko mówiąc, Okinawiańczycy nie musieli obawiać się fizycznej kolonizacji ich ziem oraz zdominowania przez Japończyków, tak jak to miało miejsce na Hokkaido. Z jednej strony Okinawa czyniła duże postępy na gruncie japonizacji, okinawiańska młodzież manifestowała japoński patriotyzm, a z drugiej strony władze nie wnikały głęboko w życie zwykłych ludzi, dzięki czemu Okinawa uniknęła agresywnego *kulturkampfu*.

Nie oznacza to, że Okinawiańczycy dostąpili zaszczytu uznania za „prawdziwych Japończyków”. Władze nigdy nie wyzbyły się całkowicie nieufności wobec mieszkańców Okinawy i czasami kwestionowały ich lojalność – zwłaszcza w okresie wojny na Pacyfiku. Z kolei społeczeństwo Japonii też traktowało Okinawiańczyków dość pogardliwie, uważając ich za nieokrzesanych prowincjuszy. Dyskryminacja przybrała na sile w latach 20. XX w., kiedy kryzys gospodarczy zmusił wielu ludzi na Okinawie do wyjazdu za pracą do Japonii. W większości pochodzili oni z głębokiej prowincji, byli słabo wykształceni, mówili z dziwnym akcentem i jako pracownicy mieli bardzo niskie kwalifikacje. Zajęli niski segment na rynku pracy, co spotęgowało problem ich marginalizacji i gettoizacji.

5. Polityka narodowościowa Japonii w latach powojennych

W przeciwieństwie do innych mocarstw imperialnych dekolonizacja Japonii przebiegła nad wyraz szybko. Na mocy deklaracji poczdamskiej Japonia utraciła wszystkie posiadłości zamorskie – w tym wyspy Riukiu i Kuryle – i została okrojona do czterech „czysto japońskich” wysp. Powojenne granice przypieczętowano traktatem pokojowym w San Francisco. Pod tym względem doświadczenie Japonii przypomina doświadczenie Niemiec, które za sprawą postanowień konferencji wersalskiej z 1919 r. też utraciły wszystkie kolonie w przeciągu jednej chwili. I zapewne to nie przypadek, że i Niemcy, i Japonia mają dziś duże problemy z rozliczeniem swej przeszłości kolonialnej – oba kraje zostały po prostu zwolnione z tego obowiązku przez inne mocarstwa.

Klimat w Japonii nie sprzyjał rozliczeniom, odkąd nastąpiły zimnowojenne chłody. Po przejęciu władzy przez komunistów w Chinach i wybuchu wojny koreańskiej zainicjowany przez Amerykanów proces demokratyzacji stracił na impet. Ster rządu przejął Yoshida Shigeru znany ze swych konserwatywnych poglądów. Yoshida nakreślił długofalową politykę Japonii nazwaną od jego nazwiska doktryną Yoshidy, która pozwoliła Japonii przybrać pasywną postawę pod amerykańskim parasolem atomowym i skupić się przede wszystkim na pomnażaniu majątku narodowego. Japonia pragnęła rozpocząć nowy etap bez bagażu kolonializmu. Zimna wojna pchnęła ją w objęcia Ameryki – zarówno w sensie politycznym, jak

i gospodarczym – co działało demotywująco na polityków japońskich w kwestii rozliczeń przeszłości.

Problem dekolonizacji jednak pozostał: w chwili zakończenia wojny w Japonii przebywało ponad 2,5 mln poddanych z różnych zakątków imperium – głównie Koreańczyków. Większość powróciła do ojczyzny – bo i znalazła się w Japonii wbrew własnej woli, siłą zaciągnięta do pracy w zakładach zbrojeniowych – ale spora część postanowiła pozostać w Japonii, tym bardziej że sytuacja na półwyspie się komplikowała. Po wybuchu wojny w Korei do Japonii ruszyła powrotna fala migracji – ludzie uciekali przed działaniami zbrojnymi, ale także przed reżimem południowokoreańskim, który traktował repatriantów z Japonii podejrzliwie, nierzadko oskarżając ich o kolaborację z japońskim okupantem lub o sprzyjanie Północy.

W tych oto okolicznościach w Japonii pozostało ok. 600 tys. Koreańczyków. Teoretycznie nadal zachowali oni japońskie obywatelstwo, ale władze skłaniały się ku temu, aby traktować ich jak obcokrajowców. Nowa ordynacja wyborcza pozbawiła prawa do głosowania posiadaczy rejestrów koreańskich i tajwańskich. Koreańczycy zostali zobowiązani do rejestracji w Urzędzie Imigracji i wyrobienia sobie karty obcokrajowca. Z drugiej strony, kiedy Koreańczycy zaczęli rozbudowywać własną sieć szkół, rząd wpadł w popłoch i wycofał akredytację dla koreańskich placówek oświatowych, argumentując, że Koreańczycy – jak wszyscy obywatele kraju – podlegają ustawie o szkolnictwie. Decyzja o zamknięciu szkół spotkała się z gwałtownymi protestami Koreańczyków, które najbardziej dramatyczny przebieg miały w kwietniu 1948 r. w Kobe, gdzie amerykańskie władze okupacyjne musiały ogłosić stan wyjątkowy. Spór o szkolnictwo toczył się jeszcze przez lata. Dopiero w 1955 r. rząd zezwolił na wznowienie działalności szkół koreańskich, aczkolwiek dyplomy tych placówek nie były honorowane przez japońskie uniwersytety, co znacząco utrudniło Koreańczykom drogę do wyższego wykształcenia¹⁴.

W kwietniu 1952 r., wraz z wejściem w życie traktatu z San Francisco i odzyskaniu przez Japonię suwerenności, rząd ogłosił rozporządzenie nr 438, na mocy którego wszyscy posiadacze niejapońskich rejestrów rodzinnych utracili obywatelstwo japońskie. Paradoksalnie ustawa ta dotknęła także Japonki, które wyszły za mąż za Koreańczyków lub Tajwańczyków i zgodnie z kodeksem cywilnym zostały wpisane w rejestry swoich mężów. Z drugiej strony Koreańczycy i Tajwańczycy, którzy przenieśli wcześniej rejestr do Japonii, obywatelstwo zachowali. To niesprawiedliwe potraktowanie kobiet znalazło finał w sądzie, a w 1961 r. Sąd Naj-

¹⁴ Hiromitsu Inokuchi, *Korean Ethnic Schools in Occupied Japan, 1945–62* [w:] S. Ryang (red.), *Koreans in Japan: Critical Voices from the Margin*, London–New York 2000, s. 140–156.

wyższy, rozpatrując sprawę Japonki, która utraciła obywatelstwo, uznał, że rozpoznanie rządu było zgodne z konstytucją¹⁵.

I tak w Japonii wyrosła potężna społeczność bezpaństwowców bez prawa stałego pobytu. Sytuacja Tajwańczyków przedstawiała się trochę lepiej, ponieważ Japonia nawiązała stosunki dyplomatyczne z Republiką Chin (Tajwan), dzięki czemu Tajwańczykom było łatwiej starać się o obywatelstwo chińskie i prawo stałego pobytu w Japonii. Koreańczycy natomiast nie mieli żadnej ochrony konsularnej. Japonia nie nawiązała jeszcze stosunków z żadnym państwem koreańskim i w związku z tym nie mogła uregulować statusu diaspory na drodze dwustronnych umów międzypaństwowych. Jako tymczasowy środek Koreańczykom przyznano pozwolenie na pobyt tolerowany.

Japońskie społeczeństwo okazywało Koreańczykom otwartą niechęć. Na przedwojenny stereotyp zacofanego robotnika z Korei nałożył się obraz gangstera ze zorganizowanej grupy przestępczej – w latach tuż powojennych Koreańczycy skutecznie konkurowali z japońską mafią o władzę na czarnym rynku. Ponadto, wielu Koreańczyków sympatyzowało z Koreą Północną, co było następstwem faktu, że Korea Północna wykazywała o wiele większe zainteresowanie diasporą w Japonii, na przykład większość funduszy na rozwój koreańskiego szkolnictwa pochodziła z Korei Północnej.

Sytuacja na półwyspie doprowadziła do rozbicia diaspory w Japonii na dwa obozy i powstania dwóch organizacji walczących o rząd dusz: Mindan (reprezentującą Koreę Południową) i Chongryun (związaną z Koreą Północną). Większość Koreańczyków zgłosiła swój akces do Chongryun. Obie organizacje przyjęły rolę nieformalnych przedstawicielstw państw koreańskich i za ich pośrednictwem Koreańczycy mogli występować o południowo- lub północnokoreańskie obywatelstwo.

Brak obywatelstwa japońskiego zamknął Koreańczykom drogę do stanowisk w administracji publicznej, do zawodów w oświacie i prawniczych, a także do wielu przywilejów socjalnych obwarowanych klauzulą obywatelstwa (system emerytalny, tańsze kredyty mieszkaniowe itp.). Winę za ten stan rzeczy ponosili częściowo amerykańscy autorzy japońskiej konstytucji, którzy nie dopilnowali, aby znalazły się w niej zapisy gwarantujące równość wszystkim ludziom, bez względu na pochodzenie. Otóż podczas tłumaczenia dokumentu na język japoński Amerykanom umknął fakt, że Japończycy przeredagowali zapis mówiący o zagwarantowaniu równych praw, podmieniając termin „wszyscy ludzie” na „naród”¹⁶. A za-

¹⁵ Chee Choung-II, *Japan's Post-war Mass Denationalization of the Korean Minority in International Law*, „Korean Journal of Comparative Law” 1982, No. 10, s. 19–52.

¹⁶ Lee Soo-im, Tanaka Hiroshi, *Gurōbaru jidai no Nihon shakai to kokuseki* [Japońskie społeczeństwo w dobie globalizacji a obywatelstwo], Tōkyō 2007, s. 21; I. Neary, *Human Rights in Japan, South Korea and Taiwan*, New York 2002, s. 43.

tem każdy, kto nie posiadał japońskiego obywatelstwa, nie był członkiem narodu i w związku z tym nie mógł domagać się równych praw.

Sytuacja prawna Koreańczyków uległa pewnej poprawie po tym, gdy Japonia nawiązała stosunki dyplomatyczne z Republiką Korei w 1965 r., ponieważ odtąd rząd Korei mógł skuteczniej dbać o interesy swoich obywateli. Dzięki temu Koreańczycy zrzeszeni w Mindan otrzymali prawo stałego pobytu, a Japonia zmieniała w stosunku do nich niezwykle restrykcyjne przepisy dotyczące deportacji. Ustalenia te jednak miały zastosowanie wyłącznie wobec Koreańczyków z południowokoreańskim obywatelstwem. Ponadto ustalenia te dotyczyły tylko pierwszego i drugiego pokolenia Koreańczyków. Oba państwa ustaliły, iż status trzeciego pokolenia zostanie uregulowany w przyszłości na drodze dwustronnego porozumienia.

Normalizacja stosunków z Koreą Południową zadała dotkliwy cios Chongryun. Wielu Koreańczyków, widząc doraźne korzyści z posiadania południowokoreańskiego paszportu – uznawanego przez Japonię – zdecydowało się na zmianę afiliacji. Odpływ z Chongryun nasilił się po tym, gdy Korea Południowa przegoniła Północ w rozwoju gospodarczym. Uzyskanie prawa stałego pobytu niewątpliwie ustabilizowało przyszłość Koreańczyków, ale społeczność *zainichi* nadal zmagała się z marginalizacją, niechęcią społeczną oraz szykanami ze strony administracji państwowej i policji.

Rok 1952, który przypieczętował los Koreańczyków i Tajwańczyków, miał także konsekwencje dla społeczności Okinawiańczyków. Japonia przystąpiła w San Francisco do sojuszu ze Stanami Zjednoczonymi i na mocy narzuconego jej porozumienia zgodziła się oddać Amerykanom wyspy Riukiu. Amerykanie wybudowali na Okinawie liczne bazy wojskowe, dzięki którym do dziś utrzymują hegemonię w rejonie Azji i Pacyfiku. Dla Japończyków utrata Okinawy była gorzką pigułką, ale wkrótce odkryli wiele korzyści płynących z tego rozwiązania. Amerykanie zredukowali swoją obecność w Japonii, przenosząc większość sił na Okinawę. Tym samym Japonia mogła wywiązywać się z sojuszu bez ponoszenia większych kosztów. Ciężar sojuszu spadł na barki mieszkańców Okinawy, którym przyszło znosić niedogodności związane z sąsiedztwem baz wojskowych.

Tak więc Okinawa po 1952 r. pozostała pod amerykańską okupacją wojskową. Sposób, w jaki wojskowi zarządzali prowincją, wprawiał samych decydentów w Waszyngtonie w zażenowanie. Okupacja Okinawy była formą ordynarnego kolonializmu, ale – jak twierdzili politycy – było to zło konieczne w imię obrony wolnego świata przed komunizmem¹⁷. Na szczęście dla mieszkańców Okinawy władze Japonii nie cofnęły uznania ich rejestrów rodzinnych, a zatem zachowa-

¹⁷ Na tle okupacji Okinawy doszło do silnego sporu pomiędzy Departamentem Obrony a Departamentem Stanu USA, którego odsoną był ostry konflikt personalny pomiędzy ambasadorem w Tokio Edwinem Reischauerem a Wysokim Komisarzem Administracji Riukiu, gen. Paulem Cara-

li oni japońskie obywatelstwo. Okinawiańczycy podróżujący do Japonii musieli mieć paszport wystawiony przez władze okupacyjne, ale nie potrzebowali ani wiz, ani pozwolenia na pracę. Kiedy przekroczyli granice Japonii, nabywali pełnię praw obywatelskich.

Mieszkańcy Okinawy nie pogodzili się z okupacją i wznieśli ruch społeczny na rzecz „powrotu do ojczyzny” oraz wycofania sił amerykańskich. Pierwszy cel osiągnęli po 27 latach okupacji: 15 maja 1972 r. Stany Zjednoczone przekazały Japonii administrację Okinawy. Jednak powrót do Japonii nie pociągnął za sobą znaczącego zmniejszenia amerykańskiej obecności. Rząd Japonii nie był tym zainteresowany z uwagi na zobowiązania sojusznicze. Z perspektywy Tokio o wiele wygodniej jest trzymać Amerykanów z dala od Japonii właściwej, na odległej Okinawie, niż rozłożyć ciężar ich stacjonowania po równo na inne prowincje. W rezultacie Okinawa do dziś jest nieproporcjonalnie obciążona obecnością amerykańskich żołnierzy: stacjonuje tu ponad 69% amerykańskich sił zbrojnych w Japonii i znajduje się blisko 74% amerykańskich terenów wojskowych wyłącznego użytku, które zajmują prawie 1/5 powierzchni wyspy¹⁸. Podczas gdy w Japonii zdecydowana większość ziem zajmowanych przez Amerykanów należy do państwa, na Okinawie aż 1/3 znajduje się w rękach prywatnych. W związku z tym, aby utrudnić właścicielom starania o ich zwrot, władze wprowadziły szereg ustaw napisanych specjalnie z myślą o właścicielach ziemskich na Okinawie.

Po 1972 r. Okinawa przeżyła bezprecedensowy rozwój gospodarczy. Z Tokio popłynął do prefektury szeroki strumień pieniędzy w formie dotacji i subwencji na rozwój infrastruktury. Dzięki temu przepaść ekonomiczna pomiędzy Okinawą a innymi prowincjami została w dużej mierze zasypana, aczkolwiek Okinawa nadal jest w grupie najbiedniejszych prefektur w Japonii, a jej gospodarka jest uzależniona od subsydiów. Za sprawą bilionów jenów rząd skutecznie rozbił opozycję przeciw bazom, ale nie zdołał sobie zjednać społeczeństwa wyspy. Okinawiańczycy odbierają politykę Tokio jako dyskryminację. Argumentują, że gdyby Japończycy faktycznie w Okinawiańczykach widzieli prawdziwych członków narodu, nie zgodziliby się ani na okupację Okinawy przez Stany Zjednoczone, ani nie pozwoliliby na nierównomierne obciążenie prefektury kosztami społecznymi utrzymywania baz. Problem baz wojskowych jest jednym z czynników wzmocniających granicę etniczną Okinawy i komplikujących stosunki z Japonią.

wajem. Zob. N. E. Sarantakes, *Keystone: The American Occupation of Okinawa and U.S.-Japanese relations*, College Station 2000, s. 112–127.

¹⁸ *Okinawa no beigun oyobi jieitai kichi* [Bazy wojskowe amerykańskiej armii oraz Japońskich Sił Samoobrony na Okinawie], Okinawa Chiji Kōshitsu Kichi Taisaku ka [Sekcja do spraw Polityki wobec Baz przy Urzędzie Gubernatora], Naha 2007, s. 1–3.

6. Zmiany w polityce narodowościowej w ostatnim dwudziestoleciu

W styczniu 1989 r. zmarł cesarz Hirohito, a wraz z jego odejściem zamknęła się pewna epoka, w której Japonia przeszła zawiłą drogę od upadku aż na szczyt potęgi gospodarczej. Kilka miesięcy później nastąpiły przemiany polityczne w Europie Wschodniej, zwieńczone upadkiem muru berlińskiego. Zimna wojna dobiegła końca. Rok później pękła japońska bańka inwestycyjna i Japonia wkroczyła w okres długoletniej stagnacji gospodarczej, która zachwiała monopolem Partii Liberalno-Demokratycznej. Wydarzenia polityczne w świecie, kryzys gospodarczy i zawirowania na scenie politycznej w kraju przyniosły zmiany w polityce narodowościowej.

Istotnym czynnikiem mającym wpływ na poprawę sytuacji mniejszości było przystąpienie Japonii do szeregu traktatów i konwencji praw człowieka, m.in. do *Międzynarodowego paktu praw obywatelskich i politycznych* (1979), *Międzynarodowego paktu praw gospodarczych, społecznych i kulturalnych* (1979) czy *Konwencji w sprawie likwidacji wszelkich form dyskryminacji kobiet* (1985). Wspomniane konwencje zobowiązały Japonię do otwarcia obcokrajowcom dostępu do niektórych przywilejów socjalnych. Presja ze strony opinii międzynarodowej wymusiła na Japonii zmiany w prawie, m.in. w *Ustawie o obywatelstwie*. Nowa ustawa z 1985 r. dopuściła możliwość otrzymania podwójnego obywatelstwa przez dzieci z mieszanych małżeństw oraz umożliwiła dziedziczenie japońskiego obywatelstwa po matce¹⁹. Zmiana ta przyczyniła się wybitnie do poprawy sytuacji społecznej dzieci z rodzin koreańsko-japońskich. Jednocześnie mniejszości etniczne stały się bardziej świadome zobowiązań Japonii wobec społeczności międzynarodowej i zaczęły skuteczniej walczyć o swoje prawa w sądach.

W 1993 r. Partia Liberalno-Demokratyczna po blisko czterech dekadach nieprzerwanych rządów przegrała wybory. Władzę na chwilę przejęła koalicja złożona z partii opozycyjnych wobec PL-D – wśród nich była Partia Socjalistyczna, tradycyjnie bardziej czuła na problemy mniejszości. Z ramienia tej partii do parlamentu dostał się Kayano Shigeru – pierwszy parlamentarzysta pochodzenia ajnjskiego. Dzięki jego niebywałemu zaangażowaniu organizacja zrzeszająca Ajnów zdołała zmusić władze do zlikwidowania *Ustawy o ochronie dawnych autochtonów Hokkaido z 1899 r.* i uchwalenia nowej *Ustawy o promowaniu kultury Ajnów*,

¹⁹ Podwójne obywatelstwo można zachować do czasu osiągnięcia pełnoletności, później należy dokonać wyboru jednego. Niedopełnienie tej formalności grozi utratą obywatelstwa japońskiego, jednak w praktyce państwo przymyka oko na osoby z podwójnym paszportem.

co nastąpiło w 1997 r.²⁰ Ustawa ta nie nadała Ajnom praw grupowych, ale była ważnym krokiem w kierunku uznania ich za ludność tubylczą. Rząd co prawda uznał Ajnów za mniejszość etniczną już w 1991 r., ale wystrzegał się używania nazwy „ludność tubylcza”, argumentując, iż pojęcie to nie istniało w terminologii prawniczej²¹. W roku 1997 miało miejsce jeszcze inne doniosłe wydarzenie: po wieloletnim procesie Sąd Okręgowy w Sapporo uznał za bezprawne zagarnięcie przez rząd ziem Ajnów pod budowę zapory wodnej Nibutani. Sąd przyznał rację Ajnom, że ziemie w Nibutani były ważne dla podtrzymania tradycji religijnych i – co istotne – w uzasadnieniu wyroku posłużył się terminem „ludność tubylcza”. W 2007 r. Japonia przystąpiła do grona sygnatariuszy *Deklaracji praw ludów tubylczych w ONZ*, a w 2008 r. parlament Japonii przyjął rezolucję, w której uznał Ajnów za ludność tubylczą i wziął odpowiedzialność za krzywdy, jakich Ajnowie doświadczyli ze strony państwa japońskiego²². Przyszłość pokaże, czy uchwała ta będzie miała pozytywne następstwa.

W przypadku Okinawy sytuacja z bazami wojskowymi jest nadal patowa i stanowi główny punkt niezgody pomiędzy Tokio a Okinawą. Lata 90. minęły pod znakiem konfrontacji między gubernatorem Ōtą Masahide a rządem, której kulminacja nastąpiła w 1996 r., kiedy Ōta odmówił współpracy z Tokio w kwestii przedłużenia dzierżawy ziem pod amerykańskie instalacje. Sprawa miała finał w Sądzie Najwyższym i kosztowała Ōtę fotel gubernatora (Ōta przegrał wybory po tym, gdy Tokio zakreśliło Okinawie kurek od pieniędzy). Od piętnastu lat władze centralne próbują przeforsować projekt budowy nowej bazy wojskowej w północnej części Okinawy, dokąd mogłyby przenieść się amerykańskie oddziały piechoty morskiej z bazy Futenma, usytuowanej w gęsto zaludnionej części miasta Ginowan na południu wyspy. Jak na razie mieszkańcom, przy wsparciu ekologów oraz organizacji broniących praw człowieka, udaje się powstrzymać realizację tego projektu, aczkolwiek walka ta nie jest prosta, gdyż za projektem stoją olbrzymie pieniądze oraz przemysł budowlany, który jest główną siłą napędową gospodarki prefektury²³.

Okinawiańczycy mają niezwykle silne poczucie tożsamości i są świadomi swej odmienności kulturowej. Jednak generalnie nie domagają się oficjalnego uznania za mniejszość etniczną, nie mówiąc o przyznaniu jakichś praw grupowych. Miesz-

²⁰ Więcej na ten temat zob. R. Siddle, *An Epoch-making Event? The 1997 Ainu Cultural Promotion Act and its Impact*, „Japan Forum” 2002, Vol. 14, No. 3, s. 405–423.

²¹ R. Siddle, *Resistance and the Ainu...*, op. cit., s. 186.

²² G. Stevens, *Resolution Calling for Recognition of the Ainu People as an Indigenous People*, „Asia-Pacific Journal on Human Rights and the Law” 2008, No. 1, s. 49–50.

²³ Konflikt wokół budowy nowej bazy został opisany m.in. w: C. Spencer, *Meeting of the Dugongs and the Cooking Pots: Anti-military Base Citizens' Groups on Okinawa*, „Japanese Studies” 2003, Vol. 23, No. 2, s. 125–140; Miyume Tanji, *U.S. Court Rules in the 'Okinawa Dugong'*, „Critical Asian Studies” 2008, Vol. 40, No. 3, s. 475–487.

kańcy Okinawy nie czują się zagrożeni jako grupa etniczna, mają dużą swobodę i możliwości pielęgnowania swoich tradycji w ramach autonomii lokalnej, jaką się cieszą wszystkie prefektury. Mają na pewno inną świadomość historyczną oraz inne stanowisko w kwestii odpowiedzialności Japonii za czasy kolonializmu oraz II wojny światowej – i na tym tle dochodzi do sporów z Japończykami – ale generalnie konflikt z Japonią dotyczy przede wszystkim problemu amerykańskich baz, których obecność uniemożliwia miejscowej ludności korzystanie w pełni z praw zagwarantowanych konstytucją.

Lata 90. przyniosły także poprawę sytuacji Koreańczyków. Kiedy w Japonii pojawiła się imigracja zarobkowa, a wraz z nią nowe problemy, społeczeństwo nagle przypomniało sobie o rodzimych Koreańczykach, którzy w porównaniu do *nikkei* czy Chińczyków prezentowali się jak prawdziwi Japończycy. Wzrost tolerancji wobec *zainichi* nastąpił także dzięki południowokoreańskiej popkulturze podbijającej rynki Azji, walnie przyczyniającej się do stworzenia pozytywnego wizerunku Korei jako nowoczesnego narodu. Pod koniec lat 80. zaczął dojrzewać tzw. problem „trzeciego pokolenia Koreańczyków”, których status prawny, zgodnie z umową z Republiką Korei z 1965 r., miał zostać rozwiązany w przyszłości. W 1992 r. Japonia zdecydowała się nadać wszystkim *zainichi* – także tym związanym z Koreą Północną – status specjalnego rezydenta z prawem stałego pobytu. Specjalnym rezydentom ułatwiono ścieżkę naturalizacji, w ich przypadku odstąpiono też od pobierania odcisków palców – standardowej procedury stosowanej wobec wszystkich obcokrajowców przebywających w Japonii na wizie pobytowej. Status specjalnego rezydenta otrzymali także Tajwańczycy.

Odkąd Japonią rządzą koalicje partii i żadna siła polityczna nie cieszy się bezwzględnym poparciem społecznym, politycy zwrócili oczy ku obcokrajowcom, widząc w nich potencjalny elektorat. Pomimo wielu obietnic oraz pozytywnej opinii Sądu Najwyższego władze nie nadały obcokrajowcom zamieszkałym na stałe praw wyborczych na szczeblu lokalnym, ale poszerzyły możliwości pracy w administracji publicznej. Znamienny jest także fakt, że na scenie politycznej pojawili się politycy o tajwańskich lub koreańskich korzeniach, którzy czynią ze swego pochodzenia polityczny kapitał. Wśród nich jest Murata Renhō z Partii Demokratycznej, z pochodzenia pół-Tajwanek, znana także pod imieniem Hsieh Lien-fang, która piastuje stanowisko ministra stanu ds. rewitalizacji rządu w gabinecie obecnego premiera Nody Yoshihiko.

Najbardziej pozytywne zmiany zaszły w samym społeczeństwie Japonii, zwłaszcza wśród młodego pokolenia, które otwarcie kontestuje wartości swoich rodziców i ideę „homogenicznego narodu”. W latach 90. nastała wręcz moda na wielokulturowość, młodzi ludzie odkryli folklor Ajnów, Okinawy oraz kulturę Koreańczyków (na tej fali zainteresowania regionalizmem skorzystała szczególnie Okinawa).

Nastąpiła także istotna zmiana w kwestii postrzegania problemów praw człowieka. Zmiany światopoglądowe mają pewne przełożenie na wybory polityczne, zwłaszcza na szczeblu lokalnym. Nieprzypadkowo wiele inicjatyw na rzecz integracji obcokrajowców oraz poszerzenia ich praw i przywilejów wychodzi od władz lokalnych – z miast, gdzie znajdują się duże skupiska imigrantów, *burakumin* i Koreańczyków. Trzeba także pamiętać, że Japonia stoi przed olbrzymim wyzwaniem, jakim jest problem demograficzny. Najprawdopodobniej państwo będzie musiało się otworzyć na imigrację w większym stopniu niż obecnie i stworzyć obcokrajowcom bardziej życzliwe warunki do integracji, co może przynieść doraźne korzyści polityczne mniejszościom etnicznym.

ETNICZNOŚĆ W AZJI

Jerzy Bayer

PROBLEM CHIŃSKIEGO NACJONALIZMU – OD MOMENTU PROKLAMOWANIA CHIŃSKIEJ REPUBLIKI LUDOWEJ¹

Komunistyczna Partia Chin (KPCh) wobec mniejszości narodowych przed 1949 r.

Komunistyczny rząd chiński, zainspirowany zarówno modelem sowieckim, jak też państwowotwórczą filozofią założyciela Republiki Chińskiej Sun Yat-sena (Sun Zhongshana) i jego następcy Czang Kaj-szeka (Jiang Jieshi), w istocie przyjął i zastosował teorię wyższości kulturowej narodowości Han nad niżej stojącymi mniejszościami oraz wynikającą z niej koncepcję i taktykę integracji. W wydaniu chińskim była ona tożsama z asymilacją (*tóngguà*) bądź sinizacją (*Hànhuà* lub *Huàhuà*), nieco złagodzoną dopiero w epoce modernizacji i otwarcia, gdy przyznano, iż asymilacja *w licznych przypadkach* miała miejsce, ale zarazem nacisk położono na etniczne „przemieszanie” (*rónghé*)².

Pojęcie „ojczyzny” rozszerzono tak, aby obejmowało nie tylko obszar Chin właściwych (*Zhōngguó běnbù*), lecz także pogranicza. Zgodnie z oficjalną tezą *cały naród chiński złożony z wielu grup etnicznych dążył do jedności wszystkich narodowości*, co znacznie wykraczało poza realia dawnego imperium qingowskiego, które w dużo większym stopniu było państwem wieloetnicznym i w którym każde

¹ Część pierwsza tego tekstu, *Problem chińskiego nacjonalizmu do chwili proklamowania ChRL*, ukazała się w poprzednim numerze: „Azja-Pacyfik” 2011, t. 14, s. 70–86. Redakcja.

² Choi Woogil, *The Korean Minority in China and its Ethnic Identity* (praca doktorska, niepubl.), Geneva 1998, s. 65; Zhao Suisheng, *Chinese Nationalism and Its International Orientations*, „Political Science Quarterly” 2000, Vol. 115, No. 1, s. 18–19; Shen Kaiyun, Da Ma, *Toushi Dalai* [Przejrzyć Dalajlamę], cz.1, Xizang Renmin Chubanshe, Lhasa 2002, s. 8; Lin Chun, *The Transformation of Chinese Socialism*, Durham–London 2006, s. 100; J. K. Fairbank, *Tributary Trade and China's Relations with the West*, „The Far Eastern Quarterly” 1942, Vol. 1, No. 2, s. 136–138.

grupie etnicznej przypadały konkretne role: Mandżurom w rządzeniu, Chińczykom w biurokracji, Mongołom i Koreańczykom w wojsku, Tybetańczykom – w kwestiach religijnych (bowiem Mandżurowie, podobnie jak Mongołowie, wyznawali buddyzm w wersji tybetańskiej).

Autorzy obszernej, propagandowo krytycznej publikacji pt. *Toushi Dalai* [Przejrzeć Dalajlamę] cytują nawet wypowiedzi Mao Zedonga na temat genetycznej przewagi narodu chińskiego, uwidaczniającej się u osób mieszanego pochodzenia³. Mao wizjonersko dążył do stworzenia idealnego społeczeństwa komunistycznego, w którym nastąpiłaby integracja wszystkich narodowości i zapanowała jednolita kultura, rozumiana jako kultura Han. Była to – niezależnie od wszelkich uwarunkowań i obciążeń ideologicznych – koncepcja z racji swego charakteru bardziej sino-centriczna (w istocie hanowska) niż kosmopolityczna bądź internacjonalistyczna.

Republika, proklamowana w Chinach w 1912 r., werbalnie i deklaratywnie wykluczyła odrębność etniczno-organizacyjną w ramach państwa chińskiego, natomiast później władza komunistyczna, przyjmując podobną postawę, w istocie była przekonana o wyższości narodowości Han. Mówił o tym Zhu Rongji, premier ChRL z lat 1997–2002: *Chińczycy to najmądrzejszy naród. Ma najwyższy poziom inteligencji*⁴.

Polityka KPCh w kwestiach etnicznych oparła się na komunistycznej teorii narodowości, która zakłada *zanikanie narodowości na ostatnim etapie historii*, co w istocie – w warunkach chińskich, tj. ilościowej, ponad 90-proc. dominacji rdzennych Hanów – sprowadzało się do zanikania narodowości poprzez asymilację⁵. Polityka ta ukształtowała się jako konglomerat teorii Lenina i Stalina, doktryn Sun Yat-sena i Czang Kaj-szeka oraz chińskiego (hanowskiego) nacjonalizmu. W percepcji Lenina narodowość występowała przede wszystkim jako kategoria ekonomiczna, bowiem proletariat miał – w jego mniemaniu – optować na rzecz wyzwolenia klasowego, a nie autonomii bądź separacji (od państwa sowieckiego). Prawo do samookreślenia Lenin co prawda popierał, ale uważał je wyłącznie za etap przejściowy przed całkowitym zanikiem narodowości jako wyznacznika świadomości⁶. Ta teza, formułowana pod adresem klasy robotniczej Rosji (i krajów przez nią podbitych), niezwykle pasowała do chińskiej tradycyjnej percepcji i wizji świata, zgodnie z którymi „wyzwoleni”, oświeceni i „ucywilizowani” barbarzyńcy naturalną kolejną rzeczą wybiorą integrację z Chinami. Marksistowska analiza pozwalała na

³ Shen Kaiyun, Da Ma, op. cit., s. 9.

⁴ Willy Wo-lap Lam, *The Era of Jiang Zemin*, Singapore 1999, s. 354; „Wen Wei Po”, 24 września 1997.

⁵ Choi Woogil, op. cit., s. 6; Lee Kwangkyu, *Czaedzung hanmin* [Koreańczycy w Chinach], Seoul 1994, s. 6–11.

⁶ J. T. Dryer, *China's Forty Millions*, Cambridge MA 1976, s. 43; Tsering Jampa, *Jampa: The Story of Racism in Tibet*, International Campaign for Tibet, Washington–Amsterdam 2001, s. 35.

obarczenie wszelką winą nacjonalizmu – jako przejawu tendencji odśrodkowych, tzn. antypaństwowych – oraz imperializmu, który Chin jako kraju wyzyskiwanego nie mógł dotyczyć. Zarazem marksizm z wizją socjalistycznej utopii pasował do starożytnej chińskiej koncepcji Wielkiej Harmonii (*dàtóng*, niekiedy tłumaczonej jako Wielka Jednia), obejmującej wszystkie narodowości.

Przyjmując internacjonalistyczne tezy Marksa oraz leninowskie prawo narodów do samostanowienia, komuniści chińscy zastosowali w swojej interpretacji dziejów Chin analizę „klasową”. Pozwoliło im to ukazywać Państwo Środka jako *ofiary imperializmu* i w ten sposób podbudowywać własny nacjonalizm – klasową misję internacjonalistyczną – oraz unikać odwołań do tradycji imperialnych, które *de facto* niewiele różniły (a jeśli, to wyłącznie w postaci stosowanych metod w dążeniu do zapewnienia swej dominacji) Chin cesarskie i ich postępowanie wobec sąsiednich narodów od działań europejskich kolonizatorów wobec podbijanych narodów⁷. Tezą wyjściową wielu chińskich publikacji propagandowych dotyczących kwestii etnicznych jest idealistyczne twierdzenie, zgodnie z którym mimo istnienia nierówności i ucisku w dziejach narodowości w Chinach nigdy nie pojawiły się tam stosunki między kolonizatorami a narodami skolonizowanymi zachodniego typu, bowiem między narodowościami *panowała jedność i miłość*⁸.

KPCh a mniejszości narodowe po 1949 r.

Po przejęciu władzy w Chinach w 1949 r. KPCh przyjęła za aksjomat to, że równość wszystkich narodowości w ramach państwa chińskiego jest równoznaczna z samookreśleniem mniejszości narodowych, albowiem pozostawanie poza obrębem Chin oznaczałoby albo zacofanie, albo „imperialistyczną eksploatację”. W ten sposób leninowska teoria narodowości dodatkowo podbudowała tradycyjną chińską politykę rządzących faktycznej, stopniowej asymilacji, dostarczając ważkiego uzasadnienia ideologicznego. Równość pojmowano w kategoriach zawężonych do równości w prawie reprezentowania „narodu Chin”.

W krótkim czasie nastąpiła radykalna ewolucja poglądów Mao – i tym samym KPCh – od prawa do samookreślenia i samodzielności, głoszonego na samym początku lat 30., do prawa do pozostania w ramach Chin i korzystania z dobrodziejstw rewolucji chińskiej w latach 50.⁹ Teorie marksistowskie, zastosowane w prakty-

⁷ Lin Chun, op. cit., s. 100–101.

⁸ Shen Kaiyun, Da Ma, op. cit., s. 11.

⁹ *Self-determination in the Post-Soviet Era*, „International Studies” 1997, Vol. 34, No. 3, s. 249; Tsering Jampa, op. cit., s. 34.

ce (np. po aneksji Tybetu w latach 1950–1951), jeszcze bardziej zminimalizowały i zmarginalizowały tożsamość narodową Tybetańczyków.

Rezolucja I Ogólnochińskiego Zjazdu Rad z listopada 1931 r. głosiła w art. 14, że *Radziecki Rząd Chiński uznaje prawo mniejszości narodowych w Chinach do samostanowienia, prawo do całkowitego oddzielenia się od Chin i utworzenia niezależnego państwa dla każdej mniejszości narodowej. Wszyscy Mongołowie, Muzułmanie, Tybetańczycy, Miao, Yao, Koreańczycy i inni żyjący na terytorium Chin będą w pełni korzystać z prawa do samostanowienia, tzn. będą mogli przyłączyć się do Chińskiego Związku Rad lub odłączyć się i utworzyć własne państwo, jak sobie tego będą życzyć*. Wykładnia ta dotyczyła wszystkich obszarów, na których większość stanowiła populacja niechińska. Stanowisko z 1931 r. powtórzono w dokumentach uchwalonych w styczniu 1934 r. przez II Ogólnokrajowy Zjazd Rad¹⁰.

KPCh rychło jednak wycofała się z tego stanowiska, zgodnego z leninowską definicją samostanowienia narodów, podobnie jak odrzuciła sowiecką koncepcję federalizmu¹¹. Zmiana stanowiska KPCh wynikała z co najmniej dwu przyczyn: poczucia zagrożenia „imperialistycznego”, potwierdzonego japońską agresją na Mandżurię we wrześniu 1931 r. i sowieckimi zakusami wobec Ujgurii/Xinjiangu, oraz własnych, negatywnych doświadczeń wyniesionych z kontaktów armii komunistycznej z ludnością obszarów niechińskich, która najczęściej wrogo odnosiła się do tych wojsk¹².

Symptomatyczny jest w tej kwestii przykład Tybetu. Mao, który jeszcze w 1936 r. mówił o *autonomicznej republice tybetańskiej*, dołączonej do Federacji Chińskiej (bo i takim pojęciem się wówczas też posługiwał), dwa lata później nie wspominał już o autonomii, lecz jedynie o *zagwarantowaniu Tybetańczykom i innym mniejszościom pełnej równości* oraz o zachowaniu i poszanowaniu ich języków i kultury. Mao, podsumowując Długi Marsz sił komunistycznych szlakiem częściowo przecinającym tereny zamieszkane przez ludność tybetańską, podkreślał, że *pomoc, jakiej udzielili Tybetańczycy, jest jedynym zagranicznym długiem, jaki zaciągnęli komuniści i który kiedyś trzeba będzie spłacić* – w istocie chodziło tu o rekwizycje, dokonywane na ludności tybetańskiej przez wojska komunistyczne¹³.

¹⁰ *White Paper on Tibet: Tibet – Its Ownership and Human Rights Situation*, Information Office of the State Council, Beijing, 22 września 1992, s. 1; Dawa Norbu, *China's Tibet Policy*, Richmond 2001, s. 320; W. Smith, *Tibetan Nation*, Boulder, Co. 1997, s. 337; C. Brandt, B. Schwarz, J. K. Fairbank, *A Documentary History of Chinese Communism*, London 1959, s. 223; *Self-determination in the Post-Soviet Era*, op. cit., s. 35.

¹¹ *Autonomy & the Tibetan Perspective*, Tibetan Parliamentary & Policy Research Centre, New Delhi 2006, s. 46.

¹² *Self-determination in the Post-Soviet Era*, op. cit., s. 245; J. T. Dryer, op. cit., s. 67–70.

¹³ E. Snow, *Red Star over China*, New York 1938, s. 193; W. Smith, *Tibetan Nation*, op. cit., s. 339; D. Wilson, *The Long March 1935. The Epic of Chinese Communism's Survival*, London 1982, s. 253.

A zatem sam Mao Zedong jednoznacznie uznawał wówczas Tybet jako „zagranicę” w stosunku do Chin właściwych, aczkolwiek godził się na autonomiczny status Tybetu, Ujgurii/Xinjiangu i Mongolii w ramach federacyjnego państwa chińskiego – i to z *własnej woli*¹⁴.

W programie działania koalicyjnego rządu chińskiego z 24 kwietnia 1945 r. Mao głosił, że: *Komuniści muszą aktywnie pomagać ludziom ze wszystkich mniejszości narodowych w walce [...] o polityczną, gospodarczą i kulturową emancypację i rozwój oraz utworzenie własnych armii. [...] Ich języki mówione i pisane, zwyczaje i obyczaje oraz wierzenia religijne muszą być szanowane*. Tamże opowiadał się też za koncepcją Chin jako unii demokratycznych republik¹⁵.

Mao Zedong, krytykując zarówno Guomindang, jak i partyjną biurokrację za przejawianie wielkohanowskiego szowinizmu wobec mniejszości narodowych, w istocie przejął wiele elementów ich ideologii, a przede wszystkim tezę o uformowaniu się „narodu Chin” złożonego z wielu narodowości. Mao zwalczał też „lokalny szowinizm” i „nacjonalizm”, pod którymi to terminami kryły się poczucie odrębnej tożsamości mniejszych narodów i ich lokalny patriotyzm. Zdaniem Mao samookreślenie nie leżało w interesie mniejszości narodowych, bowiem wówczas nie byłyby one w stanie korzystać z pomocy narodowości Han¹⁶. Takie przekonania legły u podstaw teorii, według której Chińczycy mieli być *najbardziej rewolucyjnym narodem na świecie, mogącym poprowadzić narodowości niechińskie na wyższy etap rozwoju historycznego*. Do tej teorii dopasowywano teorie naukowe, mające udowodnić dziedziczność postawy klasowej. „Wyzwolenie”, „oświecenie” i „modernizacja” stały się hasłami, pod którymi Chińska Armia Ludowo-Wyzwoleńcza podporządkowywała mniejszości narodowe władzom w Pekinie, a wszelkie wyznaczniki odrębnej tożsamości – obyczaje, tradycje, własna kultura, spuścizna historyczna, a nawet pielęgnowanie własnego języka – podlegały faktycznie stopniowym ograniczeniom jako przeszkody dla „postępu”¹⁷.

Wspólny Program

Wspólny Program (Gòngtóng Gānglǐng), ogłoszony przez Chińską Ludową Polityczną Konferencję Konsultatywną 17 września 1949 r. jako preludeum do proklamacji ChRL (z 1 października 1949) był równoznaczny z tymczasową konstytu-

¹⁴ W. Smith, *Tibetan Nation*, op. cit., s. 340.

¹⁵ Mao Zedong, *Xuanji* [Dzieła zebrane], t. 3, Beijing 1968, s. 985; Dawa Norbu, op. cit., s. 374.

¹⁶ *Self-determination in the Post-Soviet Era*, op. cit., s. 245–249; Tsering Jampa, op. cit., s. 36–37; Mao Zedong, *Mao Zedong Xuanji diwujuan*, Shanghai 1977, s. 75.

¹⁷ Tsering Jampa, op. cit., s. 37.

cją ChRL. W programie tym (art. 9, 50) wskazano na równość praw i obowiązków wszystkich narodowości, a także zapowiedziano praktykowanie autonomii regionalnej na obszarach przez nie zamieszkanym (art. 51) oraz prawo do zachowania języka, obyczajów i wierzeń (art. 53). Całkowicie pominięto natomiast – w przeciwieństwie do wcześniejszych koncepcji Mao – pojęcie samookreślenia, zastępując je swoiście rozumianą i interpretowaną „autonomią”, wykluczającą możliwość wystąpienia z ChRL. Oznaczało to regres w stanowisku KPCh w kwestiach etnicznych. W odróżnieniu od obecnych regulacji prawnych dopuszczano we *Wspólnym Programie* przeprowadzanie reform przez władze danej jednostki autonomicznej bez konieczności akceptacji – tzn. ingerencji – ze strony władz centralnych. Odzwierciedleniem *Wspólnego Programu* było m.in. *17-punktowe porozumienie* między rządem ChRL a rządem Tybetu z 23 maja 1951 r., które gwarantowało Tybetowi znacznie większy zakres samodzielności niż obecna „autonomia”. Do *Programu* odwoływały się w dalszych latach władze ChRL. Wstępnym wzorcem autonomii regionalnej stał się utworzony już 1 maja 1947 r. Okręg Autonomiczny Mongolii Wewnętrznej¹⁸. Wbrew twierdzeniom urzędowej historiografii chińskiej nie przytoczono potwierdzonych dowodów na to, że koncepcję autonomii regionalnej konsultowano z przedstawicielami mniejszości narodowych.

Dla określenia innych niż Hanowie grup etnicznych zastosowano termin *shǎoshù mínzú* – ‘mniejszości narodowe’, a dosłownie ‘narodowości mniejszościowe’. KPCh przyjęła sformułowaną w 1913 r. przez Stalina definicję narodowości jako *historycznie ukształtowanej, trwalej społeczności ludzkiej, uformowanej na podstawie wspólnego języka, terytorium, życia gospodarczego oraz rysu psychologicznego przejawiającego się we wspólnej kulturze*¹⁹. W rozumieniu uczonych zachodnich definicja ta nie oddaje w pełni dynamiki zmian zachodzących w autodefinicjach i procesach definiowania grup etnicznych, natomiast nauka chińska niezmiennie posługuje się nią do dziś jako aksjomatem (nie odwołując się już do źródła). Trudno byłoby odnieść tę definicję dziś na przykład do Mandżurów, którzy niemal całkowicie zatracili swój język na rzecz chińskiego, lub do uznawanej za odrębną narodowości Hui, której jedynym wyznacznikiem jest – i to nie zawsze – islam, natomiast nie jest nim ani język (bowiem używają oni chińskiego), ani terytorium (bowiem zamieszkują na znacznej części obszaru ChRL).

¹⁸ W. Smith, *China's Policy on Tibetan Autonomy*, „EWCW Working Papers” 2004, No. 2, s. 9–10; Zheng Shan, *A History of Development of Tibet*, Beijing 2001, s. 416; W. Smith, *Tibetan Nation*, op. cit., s. 344–345; C. Tubilewicz (red.), *Critical Issues in Contemporary China*, Hong Kong 2006, s. 169; Th. H. E. Chen, *The Chinese Communist Regime: Documents and Commentary*, New York 1967, s. 34.

¹⁹ C. Tubilewicz, op. cit., s. 171; *Autonomy & The Tibetan Perspective*, op. cit., s. 46–47.

Ukierunkowanie polityki narodowościowej ChRL

Polityka ChRL wobec innych niż Han narodowości sprowadza się do dwu zasadniczych kierunków: asymilacji etnicznej i integracji terytorialnej, tzn. zespolenia ich samych oraz zamieszkanego przez nie obszarów z Chinami właściwymi. Trudno oprzeć się wrażeniu, że regulacje odnoszące się do mniejszości i ich autonomii są w istocie traktowane jako rozwiązania tymczasowe, nawet jeśli byłyby obliczone na wiele lat. Ostatecznym celem tej polityki jest – jak wiele na to wskazuje – zapewnienie realizacji interesów państwa chińskiego w opcji dominującej narodowości oraz pełnej kontroli nad peryferiami i tamtejszymi ludami. W takim podejściu odzwierciedla się zarówno hegemonistyczna tradycja imperialnych Chin, jak też swoiście interpretowana marksistowsko-leninowska teoria narodowości. Spełniająca wobec niej funkcję utylitarną integracja wraz z rozwiniętym poczuciem tożsamości terytorialnej – być może nawet głębszym niż poczucie tożsamości kulturowej – a także obsesja na tle suwerenności i całkowitej kontroli w ramach centralizacji władzy są wartościami nadrzędnymi, które w połączeniu ze słabym systemem prawnym sprawiają, że autonomia jest jedynie fikcyjnym hasłem, służącym doraźnym potrzebom propagandowym. System federalny uznano w Chinach za niepraktyczny i nieprzydatny, a nawet groźny, bowiem federacja równałaby się uznaniu pewnej odrębności politycznej, kulturowej i terytorialnej poszczególnych narodowości, a przez to oznaczałaby utrwalenie owych odmienności wbrew potrzebie i imperatywowi przyjętej jako cel ww. hanowskiej wizji jedności (tj. asymilacji mniejszych i słabszych grup etnicznych).

Podporządkowane tym politycznym wymogom archeologia i paleontologia chińska w próbach udowodnienia odrębności i tożsamości narodowej przekraczają granice rzetelności, dowodząc na przykład, że kultura chińska jest w pełni autochtoniczna, a jej tradycja sięga prawie dwóch milionów lat. Podobnie modyfikacji na potrzeby polityczne poddawana jest historia Chin. Na przykład w 2007 r. w debacie na forum ONZ, poświęconej zagadnieniom autonomii i przygotowaniu przedmiotowej rezolucji, delegacja ChRL prezentowała pogląd, że na terytorium Chin nie ma żadnych autochtonów, ponieważ *od 5 tys. lat mniejszości narodowe żyją na swoich terenach w zjednoczonym państwie*²⁰.

W tych niemal wyłącznie kategoriach rozpatruje się obecnie w ChRL przejęcie władzy na tronie cesarskim w Chinach w 1279 r. przez mongolską dynastię Yuan (która obaliła chińską Song) i w 1644 r. przez mandżurską Qing (która oba-

²⁰ Nie miał przy tym znaczenia fakt, że przed 5 tys. lat państwo, z którego wywodzą się dzisiejsze Chiny, obejmowało zaledwie skrawek dorzecza Huanghe, natomiast pozostałe obszary były później stopniowo wchłaniane i sinizowane w toku postępującej ekspansji.

liła chińską Ming) jako wymianę etniczną w ramach jednego, wielkiego wieloetnicznego państwa chińskiego, a nie w kategoriach obcej inwazji, agresji i okupacji, jak to czyniono jeszcze w latach 80. XX w.²¹

W tym kontekście formułowane są wywodzące się z tradycyjnego przekonania o wyższości cywilizacyjnej oraz potrzeb i aspiracji rodzącego się globalnego mocarstwa roszczenia do terytoriów zamieszkiwanych przez „barbarzyńców” jako naturalnie należnych cesarstwu. Dotyczy to nie tylko obszarów już dawno inkorporowanych w ramach państwa chińskiego, takich jak: Tybet, Xinjiang oraz Mongolia Południowa²² (w Chinach nazywana Mongolią Wewnętrzną), ale także okresowo i tylko umownie kontrolowanych niegdyś przez Chiny obszarów, na przykład należących do Indii (Arunaczal Pradeś), nie mówiąc o spornych archipelagach na Morzu Wschodniochińskim czy Południowochińskim²³.

W Chinach istnieje kilka postaci nacjonalizmu. Osobiście kwalifikuję je następująco:

- a) nacjonalizm oficjalny, inspirowany przez ideologię komunistyczną i z racji jej postępującej erozji coraz bardziej ją zastępujący. KPCh stymuluje i wykorzystuje tę formę nacjonalizmu (*mínzúzhūyì*)²⁴ dla legitymizacji swojej władzy, utożsamiając go z patriotyzmem (*àiguózhūyì*).
- b) nacjonalizm „rewanżystowski”, dość rozpowszechniony w społeczeństwie chińskim i wyraźnie obecny w światopoglądzie części elity rządzącej, reprezentującej tendencje wielkomocarstwowe i dominacyjne, a nabierający niekiedy cech wręcz szowinizmu, przejawiający się w swej „ludowej”, populistycznej wersji, w odwoływaniu się do poczucia wyższości nacji i przy tym wyraźnie ksenofobiczny.

²¹ Podczas gdy istotnie asymilacja nastąpiła w przypadku Mandżurów, którzy ulegli prawie całkowitej sinizacji, to nie miała miejsca w przypadku Mongołów, którzy w okresie swojego panowania w Chinach odnosili się wrogo do chińskiego otoczenia, nie byli podatni na jego wpływ i oddziaływanie (wyłączając niewielką część klasy rządzącej) i zostali wygnani na fali chińskiego buntu narodowościowego jako intruzi.

²² W języku mongolskim (zarówno w niepodległej Mongolii, jak też w jej części nazywanej w Chinach Mongolią Wewnętrzną – *Nèi Měnggǔ*) stosuje się tradycyjne określenie geograficzne, tzn. „Mongolia Południowa” (*Övör Mongol, Öbür Mongol*).

²³ Również współcześnie ujawnia się w Chinach przekonanie o tym, że kraje ościenne oczywista kolejną rzeczą ciążą ku Chinom, a każdy obszar, który kiedykolwiek, choćby na krótko, znalazł się pod władaniem Niebiańskiego Cesarstwa, należy do nich na zawsze i nie ma prawa się od nich – jako „ojczyzny” – oderwać, bowiem to równałoby się „separatyzmowi”, tzn. zbrodni wobec „macierzy”.

²⁴ Termin *mínzúzhūyì* (nacjonalizm), podobnie jak *mínzú* (narodowość), jest pochodzenia japońskiego, aczkolwiek powstał z semantemów zapożyczonych wcześniej z chińskiego (odp. *minzoku-shugi* i *minzoku*).

Obie powyższe postaci nacjonalizmu łączy przekonanie m.in. o szczególnym, należnym Chinom miejscu w światowym układzie sił i wyjątkowych cechach chińskiej nacji, predysponowanej do tego, aby być modelem i wzorcem oraz przewodnikiem i nauczycielem, a także głęboko zakorzeniona nieufność, wynikająca głównie z zaszłości historycznych – nieustannie podtrzymywanych i podsycanych w edukacji, propagandzie i pamięci zbiorowej jednostronnie pojmowanych dziejów „poniżenia” Chin przez mocarstwa w XIX w. i w 1. połowie XX w. W tej bardzo powierzchownej analizie – w dużym stopniu opartej na chińskim pojęciu obowiązkowego zachowania twarzy i tym samym niemożności przyznania się do błędów – nie ma miejsca na uwzględnianie własnych niedociągnięć, a tym bardziej błędów (np. zastoju rozwojowego w epoce Qing, nadmiernego przyrostu demograficznego w XVIII w., słabości struktur państwa i armii, pozorów jedności itd.), jako przyczyn późniejszych porażek w konfrontacji z zagranicą.

Różnią natomiast te formy nacjonalizmu wiedza o świecie oraz instrumentarium stosowane do realizacji tych celów. Nacjonalizm rewanżystowski dochodzi do głosu najczęściej w formie manifestacji sterowanych przez władze, ale też niekiedy wymykających się jej kontroli, tak jak w przypadku gwałtownych demonstracji antyjapońskich w kwietniu 2005 r. w Szanghaju czy na przełomie lata i jesieni 2010 r. W drugim wypadku mamy do czynienia z polityką mocarstwową (*qiángguó wàijāio*), odwołującą się do demonstracji siły lub groźby jej użycia, nacisku ekonomicznego itd., tak jak miało to miejsce na przykład w latach 60. XX w. wobec Indii, KRLD, Birmy, Nepalu i innych krajów bądź też pod koniec lat 70. XX w. w ramach *nauczki udzielonej Wietnamowi*. Ostatnio ta postawa daje o sobie znać w sporach terytorialnych z Japonią wokół wysp Senkaku/Diaoyu Liedao, którym towarzyszyły dodatkowo restrykcje gospodarcze (wstrzymanie zakontraktowanych dostaw metali ziem rzadkich) bądź „prężenie mięśni” wobec Filipin czy Wietnamu na Morzu Południowochińskim.

- c) nacjonalizm „pragmatyczny i światły”, mający korzenie w realiach ekonomicznych i społecznych Chin, w procesach przemian także świadomościowych i generacyjnych oraz efektach polityki transformacji i otwarcia, w coraz głębszej i konstruktywnej wiedzy o świecie. Dostrzega on jako niezbędne przeobrażenie swego kraju przyjęcie od „barbarzyńców” wszystkiego, co modernizuje Chiny i zbliża je do powszechnie uznawanych uniwersalnych wartości i norm zachowań, postrzega swój kraj jako integralną część tego świata, ale z zachowaniem własnej odrębności kulturowo-cywilizacyjnej i dumy z historycznego dorobku. Ten punkt widzenia jest reprezentowany przez najświatlejsze umysły elit, ale tak rozumiany nie jest ani dominujący, ani powszechny.

Autonomia

Przyznawanie statusu autonomicznego poszczególnym narodowościom nabrało charakteru rozmyślnego ujednoczenia ich sytuacji dla zakamuflowania różnic wynikających z odmiennych uwarunkowań historycznych i cywilizacyjnych. Kwestię autonomii strywializowano, traktując jedną miarą: a) małe narodowości, które nigdy nie miały własnego państwa i żyły nadal w strukturach plemiennie-klanowych, b) takie narodowości, które w istocie tylko powierzchownie różniły się od Hanów i wykazywały więcej z nimi zbieżności niż odmienności lub nawet wywodziły się od Hanów oraz c) narodowości, które miały silne poczucie własnej odrębności i w przeszłości tworzyły własne, potężne państwa, jak: Tybetańczycy, Mongołowie i Ujgurzy. Podział administracyjny jednostek autonomicznych odpowiadał podziałowi na obszarze etnicznie chińskim: równorzędny z prowincją region autonomiczny (*zizhiqū*) dzielił się na dystrykty (zwane niekiedy prefekturami – *zhōu*), a te na powiaty (*xiàn*). Struktura ta – z wyjątkiem lat 1951–1959 w Tybecie, gdy istniał jeszcze stary tamtejszy system administracyjny – w niczym nie odbiegała od unitarnego charakteru całości państwa. Poszczególne narodowości podzielono tak, aby znalazły się w rozmaitych jednostkach administracyjnych – niekoniecznie w ramach jednego obszaru administracyjno-etnicznego (podobnie jak w ZSRR za Stalina). Dzięki temu zabiegowi polityczno-administracyjnemu można było na przykład ludność tybetańską w Khamie i Amdo – tzn. na terenach pod względem etnicznym albo jednolicie tybetańskich, albo wykazujących znaczną przewagę populacji tybetańskiej – zaklasyfikować jako mniejszość, skoro tereny te pozostawały (na mocy arbitralnych decyzji cesarstwa mandżurskiego od lat 20. XVIII w.) w granicach chińskich prowincji, gdzie populacja Han stanowiła większość.

Obecnie istnieje w ChRL 159 jednostek administracyjnych o charakterze autonomicznym: 5 regionów na prawach prowincji (Tybet, Mongolia Wewnętrzna – tj. Mongolia Południowa, Ningxia-Hui, Guangxi-Zhuang i – według chińskiego nazewnictwa – Xinjiang, tj. Ujguria), 30 dystryktów oraz 124 powiaty, a także ponad 1700 wiosek; 10 spośród 55 mniejszości nie ma własnych obszarów autonomicznych z uwagi na bardzo małą liczebność²⁵.

Takie posunięcie ułatwiło władzom ChRL kontrolowanie tych narodowości, bowiem autonomiom nie przysługiwały ani żadne uprawnienia w kwestiach ekonomicznych, ani nawet prawo do faktycznej samodzielności, skoro przy założeniu centralizmu demokratycznego wszelkie decyzje wymagały zatwierdzenia przez or-

²⁵ Dongyan Ru Blachford, Zhu Yuchao, *Mission Impossible? Can China Survive as a Multinational State*, referat wygłoszony na Hawajii International Conference on Social Sciences, 12–15 czerwca 2003, Honolulu, s. 12 (w archiwum autora).

gan nadrzędny: w stosunku do władz regionu autonomicznego – przez rząd ChRL, wobec dystryktu (prefektury) – przez władze prowincji lub regionu autonomicznego (jeśli chodziło o mniejszość inną niż całość owego regionu) oraz wobec powiatu – przez dystrykt.

Ten system sprawowania rządów w istocie służy interesom strategicznym, obronnym i ekonomicznym Chin jako unitarnego państwa nominalnie wielonarodowego, ale *de facto* pod każdym względem zdominowanego przez narodowość Han. Natomiast najmniej mają w tym systemie do powiedzenia – jeśli w ogóle cokolwiek – mniejszości narodowe. Jedynie dla zachowania pozorów utrzymuje się fikcję w postaci „narodu złożonego ze wszystkich narodowości”, co w praktyce przekłada się jednak na podporządkowywanie poszczególnych mniejszości największej grupie etnicznej – Han.

Już w 1952 r. szef partii i władz administracyjnych Mongolii Wewnętrznej, Ulanfu (imię mongolskie: Ulaan Khüü) rozwił złudzenia na temat autonomii, wykluczając wszelką niezależność w jednostkach autonomicznych i możliwość ignorowania narzucanego przez Pekin programu „reform demokratycznych” (które w istocie – jako przeobrażenia komunistycznego typu – nie miały nic wspólnego z demokracją): *Niektórzy skłaniają się ku takiemu rozumowaniu, że autonomia regionalna oznacza niezależność i samorząd bez kierownictwa sprawowanego przez rząd ludowy wyższego szczebla. Niektórzy uważają, że autonomia jest tylko autonomią bez demokracji. Inni wierzą, że w warunkach autonomii regionalnej nie będą mieli więcej do czynienia z osobami [narodowości] Han. Jeszcze inni obawiają się, że w momencie ustanowienia autonomii regionalnej kadry [narodowości] Han, które z całego serca pomagały im w pracy, opuszczą ich. Udzieliliśmy wyjaśnień i przeprowadziliśmy kampanię edukacyjną, aby rozwiać te wątpliwości, zastrzeżenia i nieporozumienia*²⁶.

W pojęciu KPCh mniejszości byłyby skazane na zacofanie gospodarcze i kulturowe, gdyby nie pomoc ze strony „przodującej narodowości Han”: *Ponieważ narodowość Han stanowi filar rewolucji [...] i reprezentuje oś solidarności między różnymi narodowościami naszego kraju, umacnianie solidarności skoncentrowanej na narodowości Han [...] jest głównym zadaniem dotyczącym uregulowania kwestii narodowości [...]. Dla dobra rozwoju i postępu różnych mniejszości narodowych i dla dobra budowy socjalizmu [...] mniejszości narodowe powinny dążyć do uczenia się od narodowości Han i witać pomoc udzielaną przez narodowość Han. [...] Kwestia, czy szukać pomocy u narodowości Han, czy nie, jest [...] kwestią tego, czy mieć socjalizm, czy go nie mieć i czy dążyć do rozwoju i dobrobytu*

²⁶ Ulanfu, *Report on the General Programme for the Implementation of Regional Autonomy for Nationalities* (8 sierpnia 1952 r.) [w:] *Policy Towards Nationalities of the People's Republic of China*, Beijing 1953, s. 53.

*narodowości, czy też nie. Wszelkie myślenie przeciwne uczeniu się od narodowości Han jest całkowicie błędne. Wszelkie występowanie przeciwko narodowości Han jest sprzeczne z podstawowymi interesami mniejszości narodowych i dlatego należy mu się zdecydowanie przeciwstawić*²⁷.

Chiński intelektualista Wang Lixiong, piszący z pozycji starającego się zrozumieć stanowisko Tybetańczyków zwolennika ich integracji z Chinami oraz *postępu niesionego przez Chiny*, wylicza, że: *obszary zajmowane przez mniejszości etniczne obejmują 60% terytorium Chin, 89,6% naszych obszarów trawiastych, 37% lasów, 49,7% zasobów drewna i ponad 50% naturalnych zasobów wodnych. [...] Groźna eksplozja demograficzna w Chinach, duża gęstość zaludnienia i brak zasobów to podstawowe czynniki uniemożliwiające rozwiązanie problemu mniejszości etnicznych poprzez wzorowanie się na modelu rozpadu Związku Radzieckiego*²⁸.

Mniejszości w Chinach

Stanowiące obecnie 8,49% ogółu ludności ChRL (tzn. 113,8 mln spośród 1,34 mld; w 2000 r. – ok. 9%, w 1990 r. – 8%, a w 1982 r. – 6,6%) mniejszości narodowe (lub – dokładnie w terminologii chińskiej: narodowości mniejszościowe – *shǎoshù mínzú*) liczą łącznie ponad 100 mln i zamieszkują 64,3% powierzchni państwa, w tym 90% obszarów przygranicznych, koncentrując się na określonych terenach (tak jak większość Tybetańczyków) i żyjąc w rozproszeniu na pozostałych obszarach. W tradycyjnej terminologii chińskiej zjawisko to określano terminem „wielkie rozproszenie i mała koncentracja” (*dàzǎjù xiǎojùjù*). Wbrew tezę niektórych uczonych (np. Luciana Pye’a) Chiny nie są zatem krajem monoetnicznym²⁹. Około 30 narodowości mieszka po obu stronach granicy, a niektóre mają poza ChRL własne państwa (Kazachowie, Kirgizi, Tadyżkowie, Mongołowie, Koreańczycy). Inne narodowości są rozrzucone po kilku krajach (np. Szanowie w ChRL, Tajlandii i Birmie/Mjanmie).

Obsesją rządu chińskiego pozostają kwestia bezpieczeństwa i doszukiwanie się symptomów zagrożenia w niemal każdym przejawie demonstrowanej odrębności etnicznej oraz rozpatrywanie takiej perspektywy w kategoriach *okrzężania Chin przez wrogie siły*, wykorzystujące tendencje odśrodkowe i separatystyczne wśród

²⁷ Xie Fumin (Hsieh Fu-min), *Carry Through the Socialist Education Movement Opposing Local Nationalism*, 9 września 1953 r. [w:] *Tibet 1950–1967*, Union Research Institute, Hong Kong 1967, s. 37.

²⁸ T. Laird, *Opowieść o Tybecie: Rozmowy z Dalajlamą*, tłum. J. Grabiak, A. Zdziemborska, Poznań 2006, s. 399.

²⁹ Dongyan Ru Blachford, Zhu Yuchao, op. cit., s. 4; Pan Zhiping, *Minzu zijue haishi minzu fenlie*, Beijing 1999, s. 27; L. W. Pye, *The Spirit of Chinese Politics*, Cambridge MA 1992.

mniejszości etnicznych³⁰. W 1994 r. przy średniej gęstości zaludnienia w skali całej ChRL wynoszącej 123 osoby na 1 km² na obszarach mniejszości narodowych wskaźnik ten wynosił zaledwie 25 osób na 1 km², co wystarczająco wyjaśnia forsowanie przez Pekin programu sinizacji tych terenów, bowiem liberalizacja zasad poruszania się obywateli wewnątrz kraju prowadzi do zwiększonej mobilności całej populacji. Od 1982 r. wskaźnik przyrostu demograficznego wynosił u mniejszości etnicznych 3,95% rocznie przy wskaźniku dla narodowości Han kształtującym się na poziomie 1,31%. Obecnie 18 grup etnicznych liczy po 1 mln lub więcej ludności, podczas gdy w 1964 r. było takich narodowości 10³¹.

W 1990 r. populacja Han w Mongolii Wewnętrznej wzrosła do 17,3 mln, a rozproszeni po 9 jednostkach administracyjnych Mongołowie w łącznej liczbie 4,8 mln osób³² stanowili zaledwie 14% ludności, przy czym część tej populacji to Buriaci i Ojraci, klasyfikowani jako Mongołowie. W 2010 r. proporcja nieznacznie poprawiła się, gdy Mongołowie – pozostając drugą co do liczebności grupą etniczną w Mongolii Południowej – stanowili 17,13% ogółu ludności, podczas gdy na rdzennych Chińczyków przypadało 81%.

W Ujgurii/Xinjiangu liczebność populacji Han z 300 tys. w 1949 r. zwiększyła się do 5,7 mln w 1990 r., wzrastając z 6,7% do 38% ogółu ludności w 1990 r. i 41% w 2010 r. Proporcja Ujgurów, stanowiących 75% populacji w 1949 r., po 60 latach istnienia ChRL i ciągłego napływu Hanów zmalała do 47% ogółu w 1990 r. i 45% w 2010 r. (tj. ok. 10 mln spośród 22 mln mieszkańców).

Największa koncentracja ludności niechińskiej nadal występuje w Tybecie, gdzie – według źródeł chińskich – Tybetańczycy stanowili aż 95% ogółu populacji w 1990 r., ale już spis powszechny w ChRL z 2010 r. wykazał, że proporcja ta zmalała do 90%, natomiast na ludność Han przypadało 6,1%. W spisie z 1990 r. doliczono się na terytorium ChRL 4,59 mln osób narodowości tybetańskiej, z czego 99,6% Tybetańczyków żyło w samym administracyjnym Tybecie (tj. w Tybetańskim Regionie Autonomicznym – 2,09 mln), w prowincjach: Gansu (360 tys.), Qinghai (910 tys.), Sichuan (1,08 mln) i Yunnan (110 tys.)³³. W 2010 r. spis wy-

³⁰ Dongyan Ru Blachford, Zhu Yuchao, *op. cit.*, s. 3; Jin Chunzi, *Zhongguo kuajie minzu*, „Minzu Yanjiu” 1995, nr 5, s. 22–24.

³¹ Dongyan Ru Blachford, Zhu Yuchao, *op. cit.*, s. 4; Yang Jingchu, *Minzu diqu jingji fazhan he minzu guanxi yuce yanjiu*, „Minzu Yanjiu” 1996, nr 2, s. 13–20; Li Jianhui, *Zhongguo minzu quyu zizhi zhudede jianli*, „Dangdai Zhongguoshi Yanjiu” 1995, nr 1, s. 23–31; Wang Hongman, *Shaoshu minzu renkou zhengce jiqi shijian*, „Renkou Xuekan” 1999, nr 4, s. 23–29.

³² 70% ludności mongolskiej mieszkało na 18% powierzchni Mongolii Południowej (Hinggan, Tongliao, Chifeng).

³³ Ma Rong (red.), *Xizang shehui fazhan yanjiu*, Beijing 1997, s. 50–52; Dongyan Ru Blachford, Zhu Yuchao, *op. cit.*, s. 7; He Jingxi, *Woguo Zangzu renkoude biandong*, „Zhongguo Shehui Kexue” 1995, nr 4, s. 105–106.

kazał obecność 5,5 mln ludności tybetańskiej na terytorium ChRL, w tym 2,7 mln w administracyjnym Tybecie, około 1,2 mln (21% populacji) w prowincji Qinghai, około 512 tys. (2% populacji) w prowincji Gansu, około 140 tys. (0,3% populacji) w prowincji Yunnan oraz około 1 mln 310 tys. w prowincji Sichuan (1,5% tamtejszej populacji).

Zagadnienia etniczne w tekstach kolejnych konstytucji ChRL i szczegółowych ustaw

Zmiany w polityce demograficznej i kadrowej wobec regionów zamieszkanymi w dużej proporcji przez inne narodowości wiązały się z postanowieniami nowej (1982 r.) konstytucji ChRL, która przywracała mniejszościom etnicznym szersze prawa do autonomii, anulowane w poprzedniej ustawie zasadniczej z 1975 r. Nacisk w nowej i tak spoczywał na „jedności narodowej” (z dominacją Hanów), co też podkreślono w preambule: *Chiny są krajem mającym jedną z najdłuższych historii na świecie. Naród złożony ze wszystkich narodowości wspólnie wytworzył wielką kulturę i ma wspaniałą tradycję rewolucyjną*³⁴. Ustawa zasadnicza, określając i narzucając jednolity kierunek myślenia w sprawach narodowościowych, powieli politycznie umotywowany i usilnie propagowany – również przez przywódców chińskich – mit o wspólnym pochodzeniu wszystkich narodowości zamieszkujących Chiny i niemal prehistorycznym uformowaniu się „narodu Chin” (*zhōnghuá mínzú*). Bez znaczenia przy tym pozostaje fakt, iż żadna ze składowych narodowości owego „narodu”, oprócz tej dominującej, nie przyznaje się do wspólnego mitycznego przodka w osobie Żółtego Cesarza (Huángdì)³⁵. Wpajana obywatelom ChRL teoria o wspólnym pochodzeniu pada na bardzo podatny grunt i znajduje posłuch niemal wyłącznie wśród Hanów, bowiem odpowiada ich interesom i przekonaniom jako narodowości dominującej, zwłaszcza że portretuje inne narodowości jako rzekomo pochodne od Hanów, Żółtego Cesarza i człowieka pekińskiego, tj. wywodzące się z migracji mającej swe źródło w Chinach właściwych.

Konstytucja nakazuje *umacnianie równości, jedności i wzajemnej pomocy między narodowościami* oraz *zwalczanie szowinizmu wielonarodowego i lokalnego* (tzn. zarówno wywyższania się Hanów, jak też niepodległościowych dążeń wśród mniejszych narodowości). O ile art. 31 gwarantuje możliwość ustanawiania *specjalnych regionów administracyjnych stosownie do panujących realiów*, o tyle art. 4 sankcjonuje równość wszystkich narodowości, zabrania dyskrymina-

³⁴ W. Smith, *Tibetan Nation*, op. cit., s. 584–595; Tsering Jampa, op. cit., s. 42.

³⁵ Tsering Jampa, op. cit., s. 43, 52; F. Dikötter, *Culture, Race and Nation: The Formation of National Identity in Twentieth Century China*, „Journal of International Affairs” 1996, Vol. 49, No. 2, s. 594.

cji na tle etnicznym i nakłada na państwo obowiązek udzielania pomocy mniejszościom w kwestiach rozwoju gospodarki i kultury. Zarazem jednak zakazuje też *wszelkich działań, które podważają jedność między narodowościami bądź podburzają do rozłamu* oraz (art. 52) narzuca na obywateli obowiązek zapewnienia „unifikacji kraju” i „jedności wszystkich narodowości”. Ponadto konstytucja: zobowiązuje państwo do udzielania mniejszościom pomocy gospodarczej i wsparcia dla rozwoju kulturalnego (122); zapewnia narodowościom prawo do używania własnego języka oraz kultywowania tradycji i obyczajów (121); daje prawo do *organizowania rozwoju ekonomicznego zgodnie z planami państwowymi* (118); nadaje uprawnienia finansowe, ale w ramach budżetu państwa (117); przyznaje uprawnienia w dziedzinie oświaty, nauki, kultury, ochrony zabytków i dziedzictwa narodowego, opieki zdrowotnej (119); umożliwia własną organizację systemu bezpieczeństwa oraz ochrony ładu i porządku publicznego (120); zapewnia mniejszościom reprezentację w Ogólnochińskim Zgromadzeniu Przedstawicieli Ludowych (OZPL) – jest to regularnie około 14% składu chińskiego parlamentu – oraz Chińskiej Ludowej Politycznej Konferencji Konsultatywnej (59 i 65). Chociaż w teorii lokalne Zgromadzenia Przedstawicieli Ludowych (ZPL) są najwyższymi organami miejscowej władzy (96), mianują członków lokalnego rządu, którzy odpowiadają przed miejscowym ZPL (101) i mają uprawnienia do uchwalania lokalnych aktów prawnych (100), to jednak zarazem muszą ustępować pierwszeństwa w hierarchii zależności Radzie Państwowej, tj. rządowi centralnemu w Pekinie (110), który sprawuje „jednolite kierownictwo” nad wszystkimi terenowymi organami władzy wykonawczej, a w kwestii lokalnych ustaw muszą uzyskać aprobatę Stałego Komitetu OZPL (67). Również art. 116 daje prawo uchwalania ustaw i przepisów w ramach autonomii (*zìzhì tiáoli*) oraz innych szczególnych regulacji prawnych (*dānxíng tiáoli*) – na przykład w kwestiach języka, prawa małżeńskiego, planowania rodziny itd. – *zgodnie z miejscową specyfiką polityczną, gospodarczą i kulturową*, ale pod warunkiem uzyskania aprobaty władz zwierzchnich (66), co automatycznie ogranicza wszelką inicjatywę i swobodę manewru. Takie ograniczenie w przypadku zwykłych prowincji i miast wydzielonych nie istnieje, bowiem ich ZPL muszą jedynie powiadamiać SK OZPL o uchwalonych ustawach, a nie ubiegać się o aprobatę³⁶.

³⁶ *Autonomy & The Tibetan Perspective*, op. cit., s. 53–54; Tsering Jampa, op. cit., s. 40–42, 44; O. Alme, M. Vagen, *Głos Tybetu. Za Wielkim Murem Cenzury*, Warszawa 2008, s. 43; T. C. Sorensen, D. L. Phillips, *Legal Standards and Autonomy Options for Minorities in China: The Tibetan Case*, Cambridge MA 2004, s. 7; *China: Minority Exclusion, Marginalization and Rising Tensions*, Human Rights in China (HRIC), Minority Rights Group International, London 2007, s. 11, 13; Lopsang Sangay, *China's National Autonomy Law and Tibet: a Paradox between Autonomy and Unity*, „Harvard South Asia Journal” 2006, Vol. 4, No. 1.

Waga art. 4 i 51 sprawia, że chiński model autonomii dla mniejszości narodowych w istocie spełnia funkcję przekaźnika odgórnych decyzji, ich wykonawcy oraz instrumentu kontroli i interwencji rządowej, a nie formuły umożliwiającej danej grupie etnicznej samodzielnie sterowanie własnymi sprawami. Podkreślanie odrębności narodowej oraz demonstrowanie tożsamości kulturowej i wyznaniowej naraża niekiedy mniejszości na zarzut „separatyizmu”, gdy władza uważa, że stanowi to lub może stanowić problem polityczny.

Ze sformułowań tekstu konstytucji wynika zatem, że przejawy tożsamości etnicznej innych niż Hanowie narodowości są lub mogą być niejako *ex definitione* zakwalifikowane jako działania podważające jedność Chin. Aczkolwiek sam rząd ChRL głosi, iż organy władzy wykonawczej okręgów autonomicznych i mniejszych jednostek administracyjnych mających status autonomii są uprawnione do odrzucania postanowień organów państwowych, jeśli te nie odpowiadają miejscowym uwarunkowaniom, jednak prawo to podlega usankcjonowaniu ze strony nadrzędnych władz, co w efekcie tworzy kwadraturę koła. Kryterium oceny stanowi zgodność owych decyzji z państwowymi planami rozwojowymi oraz stanowiskiem KPCh. W istocie administrowanie okręgami, dystryktami i powiatami autonomicznymi sprowadza się zatem do struktury wysoce scentralizowanej³⁷.

W 1984 r. OZPL zaaprobowало *Ustawę o regionalnej autonomii narodowościowej*, zgodnie z którą autonomia jest praktykowana pod *jednolitym kierownictwem rządu centralnego*. Do tekstu ustawy włączono Cztery Podstawowe Zasady (*sixiàng jībēn yuánzé*) autorstwa Deng Xiaopinga jako pryncypia ustrojowe i ideologiczne ChRL (socjalizm, demokratyczna dyktatura ludowa, kierownicza rola KPCh, marksizm-leninizm-idee Mao Zedonga). Artykuł 36 nowej konstytucji stanowił, że obywatelom ChRL przysługuje swoboda wyznania, a dodatkowo *Dokument nr 19*, podobno osobiście przygotowany przez sekretarza generalnego KC KPCh (do początku 1987 r.) Hu Yaobanga, gwarantował ochronę religii, chociaż zarazem wskazywał, że jest ona niezgodna z ideologią komunistyczną. Konstytucja nakazywała mianowanie na stanowisko przewodniczącego (szefa) rządu okręgu autonomicznego osoby pochodzącej z tej narodowości, która dany okręg firmuje. Istotnym ograniczeniem autonomii był natomiast brak takiego wymogu w odniesieniu do szefa partii w okręgu autonomicznym, która to funkcja jest ważniejsza w hierarchii kadrowej ze względu na kierowniczą rolę KPCh³⁸. Mniejszości narodowe były tylko dwukrotnie reprezentowane w składzie Biura Politycznego KC KPCh (Mongol Ulanfu w latach 1977–1987 oraz Hui Liangyu z narodowości Huei od

³⁷ Tsering Jampa, op. cit., s. 45, 47.

³⁸ C. Tubilewicz, op. cit., s. 170; T. C. Sorensen, D. L. Phillips, op. cit., s. 11; *China: Minority Exclusion...*, op. cit., s. 11.

2002 r.), natomiast nigdy nie miały swojego przedstawiciela w Stałym Komitecie BP, poza jednym zastępcą członka, Ujgurem Saifudinem Azizi w latach 1973–1983.

W tymże 1984 r. OZPL przyjęło nową, złożoną z 67 artykułów *Ustawę o regionalnej autonomii narodowościowej*, którą zdefiniowano jako formę *samorządu pod jednolitym kierownictwem rządu centralnego*. Ustawa gwarantowała rządowi okręgów i innych autonomicznych jednostek administracyjnych prawo do formułowania regulacji prawnych w zakresie autonomii z uwzględnieniem specyfiki politycznej, ekonomicznej i kulturowej danego regionu, ale pod warunkiem uzyskania aprobaty ze strony władz nadrzędnych (art. 19). Przede wszystkim dała możliwość wprowadzania zmian w ustawach przyjętych w kwestii autonomii przez władze centralne, jeśli uregulowania te nie odpowiadały miejscowym uwarunkowaniom. Zwykle regulacje prawne nie wymagały przy tym zatwierdzenia na wyższym szczeblu³⁹. Ustawa ograniczyła władzę organów przedstawicielskich w regionach autonomicznych w porównaniu z analogicznymi ciałami w prowincjach na terenie Chin właściwych, nakładając wymóg uzyskania aprobaty OZPL dla ustaw i innych aktów prawnych regionu przed wprowadzeniem ich w życie⁴⁰.

Ustawa definiuje parametry autonomii w wersji chińskiej. Są to: autonomia wyłącznie w ramach państwa unitarnego, supremacja KPCh i zasady demokratycznego centralizmu, autonomia *pod jednolitym kierownictwem państwowym*, odpowiedzialność okręgów i dystryktów autonomicznych za podtrzymywanie jedności, zapewnienie Hanom praw mniejszości tam, gdzie stanowią oni taką mniejszość w stosunku do innej czy innych narodowości (łącznie z własnymi autonomicznymi jednostkami administracyjnymi). Zakłada ponadto, iż uprawnienia, jakimi dysponuje autonomiczna jednostka administracyjna, muszą mieścić się w granicach prawa i przepisów, a autonomia musi plasować się w hierarchii władzy, tzn. podlegać wyższym jej organom. Artykuł 15 mówi o tym, że władze okręgu autonomicznego wypełniają swoje funkcje *pod jednolitym kierownictwem Rady Państwowej i są jej podporządkowane*. Symptomatyczne jest to, iż ustawa nie wspomina o roli mniejszości etnicznych w strukturach KPCh⁴¹.

Nadrzędna z definicji rola KPCh w chińskim systemie politycznym narzuca większe ograniczenia dla procesu legislacyjnego w kwestiach autonomii niż względy czysto formalne. W istocie kontrola sprawowana przez KPCh daje znikomą swobodę decyzyjną organom przedstawicielskim. Nadzór ten odbywa się kilkuetapo-

³⁹ M. C. Davis, *Autonomy and Ethnic Conflict: The Case of Tibet*, referat na konferencji „Local Resistance and External Influence”, 26–29 marca 2008, San Francisco, s. 4, w archiwum autora; Xia Chunli, *Autonomous Legislative Power in Regional Ethnic Autonomy of the People's Republic of China: The Law and the Reality*, referat na konferencji „One Country, Two Systems, Three Legal Orders – Perspectives on Evolution”, luty 2007, Macau, s. 10; T. C. Sorensen, D. L. Phillips, op. cit., s. 8.

⁴⁰ *China: Minority Exclusion...*, op. cit., s. 11.

⁴¹ Tsering Jampa, op. cit., s. 47; M. C. Davis, *Autonomy and Ethnic Conflict...*, op. cit., s. 3.

wo: 1) komitet partyjny miejscowego ZPL ustanawia grupę legislacyjną, w skład której wchodzi jego reprezentanci oraz przedstawiciele lokalnego rządu i Stałego Komitetu ZPL, 2) SK ZPL przedstawia projekt konkretnej ustawy komitetowi partyjnemu danej autonomicznej jednostki administracyjnej, 3) po zatwierdzeniu przez tenże komitet partyjny projekt musi uzyskać akceptację komitetu wyższego szczebla (w przypadku okręgu autonomicznego tym szczeblem jest KC KPCh), 4) ten sam komitet partyjny po uzyskaniu aprobaty wyższego szczebla przekazuje projekt SK ZPL do uchwalenia, po czym i tak już przyjęty akt ustawodawczy podlega ponownemu zatwierdzeniu przez władze zwierzchnie. Trudno w tej sytuacji mówić o „procedurze demokratycznej”, ale taki „proces legislacyjny” jest szczególnie przestrzegany od czasu nowelizacji ww. ustawy w 2001 r.⁴²

Wszystkie uprawnienia władz regionalnych podlegają „kierowniczej roli” władz centralnych, co z założenia kwestionuje ich swobodę działania. W sprawach gospodarczych ustawa powtórzyła zasady polityki Mao wobec regionów etnicznych, bowiem uzasadniała potrzebę dostarczania przez nie bogactw naturalnych w zamian za pomoc rozwojową z Chin właściwych, a przez to *de facto* odbierała możliwość samodzielnego decydowania przez dany region o własnych zasobach. Podobnie wyglądała sprawa z napływem ludności chińskiej, na której obecność regiony etniczne w praktyce nie miały i nie mają żadnego wpływu. Samodzielność w handlu zagranicznym w sytuacji zmonopolizowania tej dziedziny przez państwo w rzeczywistości sprowadziła się do przygranicznego barteru w pasie 50 km, chociaż i tak ten *passus* stanowił *novum* w porównaniu z wcześniejszymi regulacjami dotyczącymi autonomii.

Wolność wyznania potraktowano w tym dokumencie powierzchownie – jako zespół splotonych obrzędów i pokazowych ceremonii. W kwestii języka ustawa urzędowo wprowadziła degradację języków etnicznych do roli podrzędnych, dopuszczalnych faktycznie tylko w szkołach najniższego szczebla, uzależniając wszelką edukację na wyższym poziomie – i tym samym dalszą karierę – od znajomości języka chińskiego. Postawiło to młodzież innych niż chińska narodowości przed koniecznością wyboru między zachowaniem tożsamości narodowej i utrzymywaniem się z pracy rąk a szansą na lepsze zarobki i stanowiska przy jednoczesnej sinizacji.

W istocie ustawa ta, aczkolwiek obszerniejsza niż przyjęty w sierpniu 1952 r. *Program wykonawczy Chińskiej Republiki Ludowej ws. regionalnej autonomii narodowej (Zhōnghuá Rénmín Gònghéguó mínzú qūyù zìzhì shíshī gāngyào)*, wcale nie dawała władzom lokalnym uprawnień większych niż te, z jakich korzystały rządy poszczególnych prowincji chińskich. Niezależnie od nowych i powielonych starych

⁴² Xia Chunli, op. cit., s. 19–21; M. C. Davis, *Autonomy and Ethnic Conflict...*, op. cit., s. 4; T. C. Sorensen, D. L. Phillips, op. cit., s. 8.

sformułowań obowiązywała w ustawie myśl przewodnia w postaci konieczności przestrzegania wspomnianych wyżej ustrojowych Czterech Podstawowych Zasad.

W 2001 r. *Ustawę o regionalnej autonomii narodowościowej* rozszerzono o sformułowania dotyczące rozwoju gospodarki rynkowej na obszarach mniejszościowych, przesuwając akcenty z niewygodnej dla władz chińskich problematyki politycznej na zagadnienia gospodarcze, uznawane za klucz do sukcesu oraz pacyfikacji mniejszości narodowych⁴³. Najważniejsze uprawnienia i instrumenty działania gospodarczego zagwarantowano państwu, a obszary mniejszościowe zobowiązano do modernizowania się zgodnie z planami państwowymi i ogólnymi dyrektywami (stymulowanie inwestycji krajowych i zagranicznych, mobilność siły roboczej, podnoszenie kwalifikacji, wchłanianie nowoczesnych technologii, podejmowanie szeroko zakrojonych programów oświatowych, wzrost produkcji i eksportu, rozbudowa infrastruktury).

Ustawa w dużym stopniu skoncentrowała się na zagadnieniach rozwoju gospodarczego i pozostawiała w gestii władz lokalnych sprawy wykorzystania zasobów naturalnych, handlu z zagranicą oraz kontroli nad ludnością migracyjną, a także zapewniała swobodę posługiwania się miejscowym językiem (jednak ze wskazaniem na zasadność uczenia się przez uczniów szkół ponadpodstawowych języka chińskiego) i wolność wyznania, ale zakazywała *obcej dominacji w sferze religii* i ograniczała działalność religijną w imię porządku społecznego i zapewnienia należytego poziomu oświaty. Na mocy ustawy szefem rządu okręgu autonomicznego musiała być osoba wywodząca się z miejscowej narodowości, natomiast wymóg ten nie dotyczył sekretarza komitetu KPCh okręgu, którym mogła być osoba każdej narodowości, bowiem w *partii nie obowiązują kryteria etniczne i nie istnieje bezpośrednia więź między tym, kto obejmuje stanowisko pierwszego sekretarza okręgowego komitetu partyjnego, a autonomią regionalną*⁴⁴. W efekcie regiony mniejszościowe dysponują niewielkim polem manewru w kształtowaniu własnych spraw, bowiem postanowienia mają charakter znacznie bardziej nakazowy niż liberalno-autonomiczny. Jedynym formalnym plusem noweli do ustawy jest zobowiązanie władz centralnych do odpowiedzi na wnioski ze strony rządów okręgów autonomicznych, bowiem wcześniej wiele z nich zbywano milczeniem⁴⁵. W maju 2005 r. Rada Państwowa ogłosiła dalsze uściślenia w kwestii realizacji ustawy, dotyczące głównie likwidacji ubóstwa w rejonach mniejszościowych, ulg podatko-

⁴³ *China: Minority Exclusion...*, op. cit., s. 11.

⁴⁴ *A Dialogue on Tibet (III): Regional Autonomy and Special Policies*, „Beijing Review” 23 listopada 1987, s. 25. Zobacz też: M. C. Davis, *Autonomy and Ethnic Conflict...*, op. cit., s. 3; T. C. Sorensen, D. L. Phillips, op. cit., s. 17–18.

⁴⁵ *Autonomy & the Tibetan Perspective*, op. cit., s. 55.

wych, bodźców finansowych, subwencji na oświatę, ofert zatrudnienia, rozwoju kultury, pomocy społecznej, wsparcia dla tradycji religijnych itd.⁴⁶

Analiza Konstytucji ChRL i *Ustawy o regionalnej autonomii narodowościowej* pozwala na zdefiniowanie następujących cech charakteryzujących chińską wersję autonomii:

- głównym celem praktykowania takiej autonomii jest *umacnianie jedności narodowej* poprzez postępującą integrację okręgów mniejszościowych ze strukturą unitarnego państwa, a konfiguracja władzy w okręgach sprzyja przede wszystkim wyłącznie transmisji ogólnokrajowych regulacji prawnych i politycznych;
- o autonomii decydują w istocie władze centralne, a nie regionalne, bowiem ma ona w pierwszej kolejności odpowiadać interesom państwa jako całości, a dopiero w dalszej – jeśli w ogóle – interesom danej mniejszości;
- mimo podkreślania roli języków i kultur mniejszości niewiele pozostaje miejsca dla religii, która dla wielu narodowości jest podstawą i nośnikiem tożsamości narodowej;
- autonomia opiera się nie tyle na konstytucji, ile raczej na rutynowych ustawach, które mogą podlegać doraźnym nowelizacjom, w zależności od potrzeb i nastawienia władz centralnych;
- kryteria nadawania statusu autonomicznego są arbitralne i zależne od subiektywnej opinii władz centralnych – decyzji Rady Państwowej (art. 89 Konstytucji);
- masowa migracja ludności Han do regionów mniejszościowych prowadzi do zanikania specjalnego statusu dominujących na danym terenie mniejszości (Tybetańczyków, Ujgurów, Mongołów, Zhuangów itd.);
- opcje działania okręgów autonomicznych są zawężone do spraw błahych z racji całkowitej podległości wobec władz centralnych oraz ich prawa do ingerencji praktycznie w każde zagadnienie;
- instytucje i organy teoretycznie samorządowe podlegają takim samym ograniczeniom wolności słowa, zgromadzeń, publikacji, wyznania itd., jak w Chinach właściwych, co w praktyce czyni z autonomii fikcję;
- realna władza przysługuje organizacjom partyjnym i ich chińskim szefom, a nie władzy wykonawczej, nominalnie tylko kierowanej przez przedstawicieli mniejszości;
- co najmniej wątpliwości budzi przestrzeganie podstawowych swobód, bowiem na porządku dziennym znajdują się takie zjawiska, jak: arbitralne aresztowania, naruszanie godności osobistej aresztantów i więźniów, brak

⁴⁶ *China: Minority Exclusion...*, *op. cit.*, s. 11–12, 14.

- rzetelnych procesów oraz pozbawianie wolności za wyrażanie odmiennych poglądów;
- dominacja języka chińskiego w mediach oraz wszechobecna cenzura, uniemożliwiająca swobodę wypowiedzi i zniekształcająca realia;
 - negatywny wpływ chińskiego modelu rozwojowego oraz niższej w porównaniu z ludnością Han stopy życiowej na tożsamość kulturową mniejszych narodowości;
 - nadal nagminnie jest obecne zjawisko dyskryminacji wobec ludności z innych niż Han grup etnicznych mimo górnolotnych zapewnień o równości;
 - rygorystyczna kontrola nad instytucjami i praktykami religijnymi oraz – w przypadku Tybetu – nieustanne ataki na Dalajlamę, operujące wirtualnymi zarzutami propagandowymi;
 - znacznie niższy poziom opieki zdrowotnej i wyższe jej koszty w regionach etnicznych w porównaniu z Chinami właściwymi, a także stosowanie śródku przymusu w dziedzinie kontroli przyrostu naturalnego;
 - brak należytej legislacji zapobiegającej degradacji środowiska naturalnego i traktowanie regionów etnicznych jako zaplecza surowcowego oraz składowiska odpadów (łącznie z nuklearnymi – np. w przypadku Tybetu);
 - dysproporcje w dostępie do stanowisk dla Chińczyków i przedstawicieli innych narodowości oraz stosowanie nadrzędnej i zarazem mało precyzyjnej zasady „jedności państwa” dla zapobiegania emancypacji etnicznej;
 - rozmyślny brak ścisłego podziału kompetencji między KPCh, organami bezpieczeństwa, władzami administracyjnymi oraz instytucjami regionalnej autonomii;
 - nadreakcja i stosowanie skrajnych środków w sytuacjach, które tego nie wymagają, usankcjonowana przez państwo przemoc jako odpowiedź na protesty i niepokoje, a także zastraszenie społeczeństwa przez władze;
 - wszechobecność cenzury i kontroli informacji;
 - wykorzystywanie wojny z terroryzmem jako wygodnego instrumentu do przeciwdziałania niezadowoleniu na tle etnicznym (w szczególności dotyczy to Ujgurów);
 - społeczna i ekonomiczna marginalizacja mniejszości (zatrudnienie, dostęp do świadczeń);
 - ograniczony dostęp mniejszości do oświaty, zwłaszcza religijnej i tradycyjnej, będącej gwarancją zachowania rodzimej kultury;
 - brak wpływu mniejszości na własne sprawy – „ułomność autonomii” (tj. nominalny i pozorowany jej charakter), niedostateczny udział w decydowaniu o problemach społeczności;
 - malejące użycie języków etnicznych;

- indoktrynacja w duchu lojalności dla państwa chińskiego poprzez wpajanie treści sinocentrycznych w propagandzie, informacji, edukacji itd.;
- integracyjna polityka Pekinu dyskryminująca mniejszości – supremacja jedności nad autonomią;
- prezentowanie mniejszości jako „egzotycznych” lub „zacofanych” w zestawieniu z Hanami, przedstawianymi jako „zjednoczeni”, „monoetniczni” i „nowocześni”⁴⁷.

Tym samym realia chińskiego modelu autonomii nie spełniają ogólnie przyjętych kryteriów autonomii, które obejmują:

- rozwiązania demokratycznie wypracowane, a nie narzucane;
- podział władzy między centrum a terenem, a nie automatyczną podległość władz lokalnych i ich rolę lokalnego wykonawcy decyzji władz centralnych;
- prawdziwą reprezentację interesów mniejszości, a nie głównie aprobatę odgórnie narzuconych programów;
- decydowanie przez mniejszość o własnym statusie politycznym i możliwość realizowania przez nią własnych interesów;
- pluralizm opinii, a nie sztuczną jednomyślność;
- dysponowanie własnymi zasobami i funduszami;
- precyzyjne gwarancje rozwiązań autonomicznych w konstytucji, a nie tylko w łatwych do zmiany ustawach;
- mechanizm konsultacji między władzami regionalnymi a centralnymi w najważniejszych kwestiach, a nie służebna rola organów terenowych jako pasa transmisyjnego odgórnych decyzji;
- mechanizm prawny w rodzaju trybunału konstytucyjnego, umożliwiający rozwiązywanie sporów między władzami centralnymi a regionalnymi w przypadku fiaska negocjacji oraz autorytatywnej interpretacji odnośnych postanowień konstytucji;
- prawo mniejszości do utrzymywania nieograniczonych kontaktów z innymi krajami;
- prawo mniejszości do wyboru miejsca zamieszkania i wyjazdu z kraju;
- powstrzymanie się przed zmianą proporcji demograficznych na niekorzyść mniejszości;
- zapewnienie mniejszościom dostępu do mediów;
- zagwarantowanie mniejszościom prawa do nieskrępowanych kontaktów zagranicznych na płaszczyźnie religijnej;

⁴⁷ D. Gladney, *Representing Nationality in China: Refiguring Majority/Minority Identities*, „The Journal of Asian Studies” 1994, Vol. 53, No. 1, s. 93; *China: Minority Exclusion...*, op. cit., s. 7–9; Lopsang Sangay, op. cit.

- obecność partii politycznych, reprezentujących interesy mniejszości;
- możliwość swobodnego wypowiedzania się i tym samym oceniania władz.

Żadne z powyższych uwarunkowań nie istnieje obecnie w ChRL. Nawet jeśli część z nich widnieje w niektórych dokumentach – m.in. w Konstytucji czy wspomnianej ustawie i jej znowelizowanym tekście z 2001 r. – to i tak mają one wymiar ornamentalny i *de facto* fikcyjny. W rzeczywistości o wszystkim arbitralnie decyduje KPCh, a dominuje ideologicznie umotywowana zasada demokratycznego centralizmu, tj. ścisłej kontroli i centralizacji władzy, połączona z klasycznym chińskim podziałem na rządzących (którzy nie podlegają ograniczeniom) i rządzonych (których zadaniem jest posłuszeństwo), przy czym brak bezstronnego wymiaru sprawiedliwości i uregulowań demokratycznych automatycznie zapewnia przewagę stronie rządzącej.

Symboliczna lub wręcz dekoracyjna rola organów przedstawicielskich i władz rejonów autonomicznych wynika nie tylko z przyczyn formalnoprawnych, lecz przede wszystkim z dwóch aspektów samej koncepcji komunistycznego państwa chińskiego:

1. Model władzy stosowany wobec mniejszości narodowych w istocie stanowi replikę wysoce scentralizowanego modelu ogólnopaństwowego i przeniesienie struktur z absolutnie nadrzędną rolą KPCh ze szczybla centralnego na szczybel okręgu autonomicznego i kolejne niższe szczyble hierarchii administracyjnej. Okręgi autonomiczne i inne tego rodzaju jednostki administracyjne nie mają odpowiedniego zezwolenia rządu ChRL bądź rządów prowincji na samodzielne organizowanie własnych struktur władzy, dostosowanych do lokalnych warunków czy zgodnych z miejscowymi tradycjami. Wspomniane *17-punktowe porozumienie* między rządem tybetańskim – Kaszagiem – a rządem ChRL z 1951 r. w sprawie przyszłego statusu Tybetu i utrzymanie tegoż Kaszagu (do 1959 r.) było jedynym tego rodzaju przypadkiem w całych dziejach ChRL.

2. Autonomia mniejszości narodowych opiera się na założeniu tymczasowości takiego rozwiązania na drodze do całkowitej asymilacji w ramach jednolitego narodowościowo państwa, w którym wszystkie grupy etniczne stopniowo zlewają się w jedną. Teoria marksizmu i propagandowa „nowomowa” z odwróceniem znaczeń poszczególnych pojęć niezwykle wygodnie pozwalają kierownictwu w Pekinie tłumaczyć na opak istotę na przykład ich władzy nad Tybetem: skoro w myśl założeń marksistowskich kolonializm jest produktem imperializmu i kapitalistycznej eksploatacji, a skoro Chiny swego czasu nawet nie osiągnęły stadium pełnego rozwoju kapitalizmu, to nie mogła zatem nastąpić „kolonizacja” Tybetu i nie jest on „chińską kolonią”, władza KPCh jako awangardy chłopstwa i proletariatu jest władzą klasy pracującej i nie może być „chińską dyktaturą”, natomiast wkro-

czenie wojsk chińskich do Tybetu było „wyzwoleniem”, a nie „inwazją”, „agresją” czy „okupacją”⁴⁸.

Chiński model autonomii

Zakłada on:

- nieodłączność obszarów autonomicznych od terytorium ChRL, a zatem nie wchodzi w rachubę ani autonomia o profilu samodzielności (chiń. *dùli zizhi*), ani półsamodzielność o profilu federacyjnym (chiń. *zizhibāng*), bowiem założeniem jest scalanie państwa dla dobra ustroju socjalistycznego, a nie dzielenie (prymat czynnika ideologicznego jako *krystalizacja marksistowsko-leninowskiej teorii narodowości z chińską praktyką*);
- klasowe podstawy autonomii zgodnie z pryncypiami wspólnego dla całego państwa ustroju socjalistycznego i jego organami władzy oraz *jednolite kierownictwo państwowe*;
- konieczność przestrzegania Konstytucji ChRL z nałożonym przez nią obowiązkiem szanowania kierowniczej roli KPCh;
- zajmowanie przez mniejszość narodową określonego terytorium, na którym stanowi ona większość⁴⁹.

Uprawnienia w ramach chińskiego modelu autonomii obejmują:

- prawo do realizacji polityki rządu i wdrażania ustaw zgodnie z lokalnymi uwarunkowaniami oraz prawo do ustanawiania dodatkowych regulacji;
- prawo do realizowania specjalnych posunięć, o ile są one zgodne z państwowymi aktami prawnymi;
- prawo do zmiany lub wstrzymania realizacji polityki rządu oraz posunięć niezgodnych z lokalnymi uwarunkowaniami, ale dopiero po uzyskaniu zgody nadrzędnych władz;
- prawo do zarządzania miejscową gospodarką, ale w ramach centralnego planowania;
- prawo do dysponowania miejscowymi finansami;
- prawo do kierowania sprawami edukacji, nauki, kultury, opieki zdrowotnej

⁴⁸ Zob. m.in.: M. C. Davis, *Autonomy and Ethnic Conflict...*, op. cit., s. 5; C. P. Mackerras, *People's Republic of China: Background Paper on the Situation of the Tibetan Population – A Written Report Commissioned by the United Nations High Commissioner for Refugees*, Protection Information Section, luty 2005; T. C. Sorensen, D. L. Phillips, op. cit., s. 41–47; W. Smith, *China's Tibet...*, op. cit., s. 233.

⁴⁹ Shen Kaiyun, Da Ma, op. cit., s. 164–167.

- i sportu, ale bez zmiany proporcji, na przykład w ogólnokrajowych programach nauczania języka, historii itd.;
- prawo do organizowania sił bezpieczeństwa na miejscowe potrzeby w zależności od sytuacji;
 - stosowanie miejscowego języka na równi z chińskim w sprawach publicznych;
 - prawo do udziału w życiu politycznym ChRL; według źródeł chińskich reprezentacja mniejszości narodowych w OZPL jest proporcjonalnie większa aniżeli udział mniejszości w populacji ChRL i na przykład w VII kadencji parlamentu ChRL (w latach 1988–1992) wynosiła 14,9% – tzn. oscylowała wokół średniej 14% dla składu parlamentu podczas wszystkich kadencji – przy mniejszościach stanowiących 8% ogółu ludności, aczkolwiek liczebność deputowanych z każdej grupy narodowościowej zależy od *stopnia zaufania uzyskanego u władz centralnych*; kobiety stanowią w tej grupie deputowanych około jednej trzeciej ogółu, a wśród 15 zastępców przewodniczącego SK OZPL jest trzech przedstawicieli mniejszości narodowych. W OZPL IX kadencji zasiadało 402 deputowanych z mniejszości, w X kadencji – 415, natomiast liczba kobiet wśród nich zmalała ze 137 do 124. W KC KPCh XVI kadencji wśród 198 członków znajdowała się jedna przedstawicielka kobiet z mniejszości narodowych.

Biała księga ws. polityki narodowościowej

Opublikowana przez rząd ChRL w 1999 r. biała księga ws. polityki i praktycznych działań wobec mniejszości narodowych kładła nacisk na tworzenie obszarów autonomicznych dla 55 grup etnicznych na różnym szczeblu administracyjnym, podkreślała *szczególne przywileje* przyznane Tybetańczykom i zarazem głosiła, że ich stopa życiowa znacznie wzrosła pod władzą *centralnego rządu chińskiego*. Zaprezentowana argumentacja jako żywo przypominała uzasadnienia stosowane przez mocarstwa kolonialne dla usprawiedliwienia rządów nad podbitymi krajami i narodami. Samo pojęcie autonomii w wydaniu chińskim było zresztą i pozostaje wątpliwe i zaledwie nominalne, skoro w panującym w Chinach systemie nie ma mechanizmów demokratycznej kontroli władzy, organy przedstawicielskie spełniają funkcje głównie dekoracyjne i czysto formalne, nie istnieje instytucja wolnych wyborów, lokalne rządy regionów etnicznych stanowią jedynie przedłużenie władz w Pekinie, wolność słowa i zgromadzeń widnieją tylko na papierze, a o autonomię w regionach autonomicznych nikt nie pytał najbardziej zainteresowanych, tzn. rdzennej ludności miejscowej. Bez spełnienia powyższych warunków nie moż-

na mówić o prawdziwej autonomii, ponieważ dana społeczność nie ma możliwości praktykowania takiej formy rządzenia⁵⁰.

Tendencje nacjonalistyczne

Nasilenie tendencji nacjonalistycznych w Chinach nastąpiło po 1989 r. jako reakcja na zarzucane Zachodowi próby doprowadzenia w Chinach do *pokojowej ewolucji* (*héping yǎnbiàn*) i zaszczepienia *burżuazyjnej liberalizacji* (*zīchǎn jiējī zìyóuhuà*) oraz na ostracyzm ze strony świata demokratycznego w związku z likwidacją ruchu na rzecz demokracji i masakrą na placu Tiananmen i w jego okolicach (noc z 3 na 4 czerwca 1989 r.). Sama KPCh bazowała na tradycjach nacjonalistycznych zarówno w momencie proklamowania ChRL, jak i w ciągu pierwszych 30 lat jej istnienia. Ideologia nacjonalizmu stworzyła KPCh idealną sposobność do przekształcenia się na scenie wewnętrznej w autorytarną partię rządzącą, kierującą się – zgodnie z zasadami konfucjanizmu – regułami życzliwości i humanitaryzmu (*rénzhèng*), a w polityce zagranicznej do prowadzenia polityki opartej na *interesach państwowych* oraz odtworzeniu stanu posiadania imperium mandżurskiego (np. odzyskania Tajwanu); kwestia *interesów państwowych* nie występowała wcześniej w programie działania KPCh, bowiem kolidowała z jej teoretycznie internacjonalistycznymi założeniami. Czynnikiem nacjonalizmu przebija obecnie w kontaktach międzynarodowych Chin, gdy negocjatorzy z Pekinu starają się rozmyślnie deprecjonować pozycję partnerów, powołując się na własną, liczącą 5 tys. lat historię i wyjątkową w skali światowej *ciągłość cywilizacyjną* oraz *uczucia narodu chińskiego*. W 1993 r. pojawiły się wspierane przez wpływowych generałów (m.in. ministra obrony w latach 1982–1988 Zhang Aipinga oraz zmarłego w 2007 r. ostatniego weterana Długiego Marszu Xiao Ke) publikacje propagujące agresywny i populistyczny nacjonalizm. Wydana w 1994 r. przez b. czerwono-gwardzistę Wang Shana książka *Spojrzenie na Chiny trzecim okiem* (*Dì sān yǎnjìng kàn Zhōngguó*)⁵¹ zapoczątkowała serię nacjonalistycznych publikacji o charakterze nostalgii za czasami egalitaryzmu, zarazem postulujących utrzymywanie w Chinach rządów autokratycznych i elitarnych jako warunku zachowania stabilizacji. W 1996 r. w związku z pierwszymi wolnymi wyborami na Tajwanie dały o sobie znać nastroje antyamerykańskie, co uwidoczniło się w licznych publikacjach, m.in.

⁵⁰ Zob. M. C. Davis, *Response and Comments*, ad: E. Herzer, *The Practice of Autonomous and Self-Government Arrangements* [w:] *Tibetan Autonomy and Self-Government: Myth or Reality?*, Tibetan Parliamentary and Policy Research Centre, New Delhi 2000, s. 129–131.

⁵¹ Wang Shan, *Di san yanjing kan Zhongguo*, Taiyuan 1994; J. Fewsmith, *China since Tiananmen. The Politics in Transition*, Cambridge 2001, s. 146–151.

w *Chiny mogą powiedzieć nie* (*Zhōngguó kěyǐ shuo bù*) oraz *Za kulisami demonizacji Chin* (*Yāomóhuà Zhōngguóde bèihòu*)⁵², nacjonalistycznie krytykujących Stany Zjednoczone, ich politykę i system informacyjny, a także ustrój demokratyczny⁵³.

Na III sesji X kadencji (5–14 marca 2005 r.) OZPL, złożone w ponad 85% z przedstawicieli narodowości Han, uchwaliło regulacje prawne, sankcjonujące represje wobec wszelkich tendencji niepodległościowych – tzn. w ujęciu chińskim: „separatystycznych” – wśród mniejszości narodowych, co szczególnie odnosi się do Tybetu, Xinjiangu oraz Mongolii Południowej. Już w samej nazwie dokument ten – *Ustawa antysecesyjna – Zhōnghuá Rénmín Gònghéguó fǎnfēnlì guójiā fǎ*, w skrócie: *Fǎnfēnlì guójiā fǎ* – zakłada trwałą zależność zamieszkujących ChRL mniejszych grup etnicznych od narodowości Han i odbiera im prawo do samostanowienia.

Zakończenie: między nacjonalizmem a globalizacją

Od początku lat 90. XX w., tj. od momentu wiekopomnych przemian politycznych na świecie w następstwie upadku komunizmu w Europie Wschodniej i nastania epoki globalizacji, coraz bardziej zaznacza się kontrast między postępującymi tendencjami integracyjnymi a anachronicznym nacjonalizmem. Chiny stanęły wobec nowych wyzwań i dylematów, bowiem z jednej strony chcą – z korzyścią dla siebie – uczestniczyć w procesach globalizacyjnych, ale z drugiej strony przejawiają coraz silniejsze ciągoty wielkomocarstwowe lub co najmniej paternalistyczne (np. w stosunku do niektórych sąsiadów i terytoriów w rodzaju Morza Południowochińskiego), a zarazem kultywują i stymulują w społeczeństwie już nie patriotyzm, lecz nacjonalizm lub nastroje wręcz ksenofobiczne jako część ideologii państwowej – łącznie z podbudową kierowniczej pozycji KPCh – i praktycznie jedyne, obok prób powrotu do zasad konfucjanizmu, antidotum na pustkę ideową po faktycznej erozji komunizmu. Dzisiejsze realia polityczne Chin i ich kontaktów ze światem – niezależnie od wszelkich haseł i deklaracji w rodzaju *harmonijnego świata* (*héxiè shìjiè*) bądź *pokojuowego wzrostu* (*héping juéqǐ*) – sygnalizują, że w miarę umacniania się obserwowanej obecnie asertywności Chin na arenie międzynarodowej coraz bardziej będą również, jak się wydaje, uzewnętrzniać się postawy nacjonalistyczne i – na tym tle – konfrontacyjne wobec reszty świata.

⁵² Qiao Bian, Zhang Zangzang, Song Qiang, *Zhongguo keyi shuo bu: lengzhanhou shidaide zhengzhi yu qinggan jueze*, Beijing 1996; Liu Kang, Li Xiguang, *Yaomohua Zhongguode beihou*, Beijing 1996.

⁵³ J. P. Cabestan, *The Many Facets of Chinese Nationalism*, „China Perspectives” 2005, No. 59.

ETNICZNOŚĆ W AZJI

Adam Gwiazda

ZAKŁÓCENIA W STRUKTURZE DEMOGRAFICZNEJ JAPONII I CHIN

Wprowadzenie

W okresie ostatnich 30 lat wysokie tempo wzrostu gospodarczego w krajach Azji sprzyjało wzrostowi poziomu życia ludności tego regionu. W wielu krajach wzrost gospodarczy wpłynął także na podniesienie stopy urodzeń. Wyjątkiem były i są Chiny, gdzie rząd prowadzi od kilkadziesiątu lat politykę ograniczania przyrostu naturalnego ludności i forsuje model rodziny mającej tylko jedno dziecko. Doprowadziła ona do wielu tragedii w chińskich rodzinach, a w skali makroekonomicznej przyczyniła się do przyspieszenia procesu starzenia się społeczeństwa chińskiego. Polityka jednego dziecka jest równoznaczna z pojawieniem się w ciągu kilkunastu najbliższych lat w Chinach niedoborów siły roboczej i odczuwalnym stopniowym spadkiem liczby Chińczyków w wieku produkcyjnym.

Podobne niekorzystne tendencje demograficzne dadzą o sobie znać za kilkanaście lat także w innych krajach Azji. Przewiduje się, że w 2035 r. na kontynencie tym wystąpią trzy różne tendencje demograficzne w trzech grupach krajów. W pierwszej, na czele z Japonią i Koreą Południową, nadal będzie się zmniejszać liczba ludności, przy jednoczesnym szybszym starzeniu się populacji tych krajów. W grupie drugiej, na czele z Chinami, wystąpi najpierw stagnacja, a następnie spadek liczby ludności. Natomiast w trzeciej grupie krajów azjatyckich, na czele z Indiami, Pakistanem, Bangladeszem, Wietnamem, Indonezją i Filipinami, będzie się utrzymywać tendencja wzrostowa.

Zróżnicowanie struktury demograficznej w państwach azjatyckich wcale nie sprzyja stabilizacji liczby ludności. W niektórych krajach, na przykład Japonii,

Korei Południowej, a także w nieco mniejszym nasileniu w Chinach, zwiększy się znacznie liczba ludzi starych (powyżej 65 r. życia). Sytuacja taka zmusi rządy do rozbudowy usług dla ludzi starszych, tak jak to już miało miejsce w Japonii w latach 90. W wielu krajach, jak np. w Chinach, gdzie starszymi rodzicami opiekują się dzieci, nie rozwijano dotąd na szerszą skalę systemu zabezpieczeń socjalnych i emerytalnych, jaki funkcjonuje w krajach zachodnich. Postępujące szybko przemiany demograficzne zmuszą rząd Chin i rządy innych państw do utworzenia podobnego do europejskiego systemu zabezpieczeń społecznych. Kwestią otwartą pozostaje jednak sprawa skuteczności takiego systemu w sytuacji malejącej populacji w wieku produkcyjnym i spadającej dzietności kobiet w wielu krajach azjatyckich, które osiągnęły już poziom PKB *per capita* powyżej 5 tys. dolarów.

Demograficzna depresja Japonii

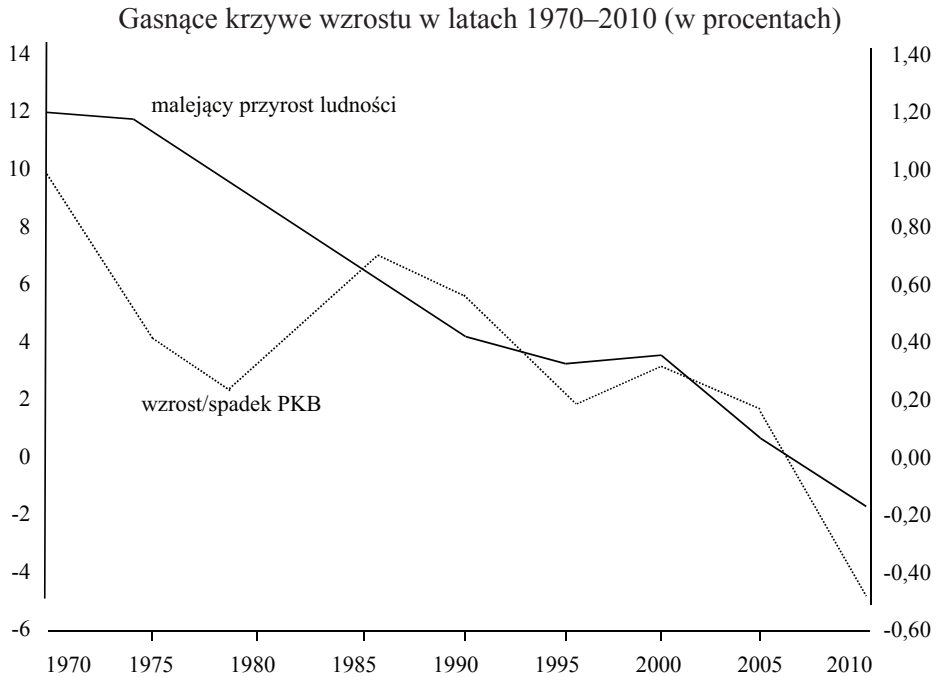
Poucującym przykładem ścisłego związku między szybkim tempem wzrostu gospodarczego i bogaceniem się ludności a przyrostem naturalnym ludności jest Japonia. Kraj ten należał od połowy lat 50. XX w. do połowy lat 70. do najszybciej rozwijających się gospodarek świata, z PKB na jednego mieszkańca wynoszącym w 2002 r. ponad 25 tys. dolarów i w 2011 r. 45,8 tys. dolarów¹. Pod względem bogactwa narodowego liczonego za pomocą PKB *per capita* Japonia zajmowała w 2011 r. 18 miejsce wśród 181 krajów świata, których danymi dysponuje Międzynarodowy Fundusz Walutowy (MFW). Stosunkowo szybki wzrost gospodarczy w tym kraju utrzymywał się do początku lat 90. Japonia była do końca 2009 r. drugą po Stanach Zjednoczonych gospodarką świata, w 2010 r. spadła na trzecie miejsce, za Chiny.

Do 2. połowy lat 90. także tendencje demograficzne Japonii były jeszcze względnie korzystne². Jednak po 2000 r. nastąpiło tam gwałtowne załamanie przyrostu naturalnego ludności (zob. rys. 1).

¹ Zob. A. Gordon, *Nowożytna historia Japonii*, Warszawa 2010, s. 11–12; J. Kurasz, *Japonia ładnie się starzeje*, „Rzeczpospolita”, 10–11 marca 2012, s. A 10; A. Ząbkowicz, *Instytucje i wzrost gospodarki Japonii*, Kraków 2006, s. 90–93. Zob. także M. Dobroczyński, *Ewolucja międzynarodowej pozycji gospodarki japońskiej*, Toruń 2004, s. 44–45.

² Liczba urodzeń malała w Japonii od początku lat 70. (z małymi wahnięciami). Od 2005 r. akurat nieznacznie rośnie. Całkowita liczba ludności spada od 2005 r. (z wyjątkiem małego wzrostu w 2006). Następuje też starzenie się społeczeństwa, systematycznie od zakończenia wojny na Pacyfiku, nabierając tempa od lat 80. Redakcja.

Rysunek 1



Źródło: „Forum” 2011, nr 5, s. 18.

W 2011 r. Japonia liczyła 128 mln mieszkańców i zajmowała pod względem liczby ludności 10 miejsce wśród najludniejszych krajów świata. Według niektórych prognoz liczba Japończyków zmniejszy się w 2030 r. o 14 mln, a do połowy XXI w. o kolejne 20 mln. Tak więc w 2050 r. liczba mieszkańców Japonii wyniesie już tylko około 97 mln. Według innych prognoz do 2060 r. ubędzie prawie 1/3 mieszkańców Japonii. Sam spadek liczby ludności nie jest tak bardzo niepokojącym zjawiskiem jak szybko starzejące się społeczeństwo, które staje się ciężarem dla państwa. Japonia w XXI w. jest krajem ludzi starych i coraz starszych. Przybywa w niej z roku na rok seniorów (osób powyżej 65 roku życia), a zmniejsza się liczba ludzi młodych, zdolnych do podjęcia pracy. O ile w 2010 r. udział osób po 65 roku życia wynosił w ogólnej liczbie mieszkańców Japonii 27%, to w 2050 r. wyniesie on aż 40%. Jest to najszybciej starzejące się społeczeństwo na świecie. Japonia jest też pierwszym wysoko rozwiniętym gospodarczo krajem, w którym następuje gwałtowny ubytek ludności z przyczyn naturalnych, a nie z powodu wo-

jen, głodu czy różnych klęsk żywiołowych³. Średnia wieku mieszkańca Japonii wynosiła w 2010 r. 44 lata, a oczekiwana średnia długość życia 83 lata, natomiast współczynnik dzietności całkowitej (TFR) tylko 1,4 na kobietę w wieku rozrodczym. Jest to więc jeden z najniższych wskaźników w porównaniu z innymi krajami gospodarczo wysoko rozwiniętymi.

Największym problemem spędzającym sen z oczu japońskim politykom jest zagrożenie dla dalszego wzrostu gospodarczego, jakie niesie ze sobą spadek – od 1996 r. – liczby ludzi zdolnych do pracy (w wieku produkcyjnym, tj. między 15 i 64 rokiem życia). Dla porównania warto przypomnieć, że w ciągu 50 lat po II wojnie światowej liczba ta zwiększyła się o 37 mln osób, co w połączeniu z ogromnym wzrostem wydajności pracy przyczyniło się do cudu gospodarczego w tym kraju i zdobycia przez Japonię statusu drugiej, za Stanami Zjednoczonymi, potęgi gospodarczej świata⁴. W 2010 r. Japonia utraciła swoją pozycję na rzecz Chin, które „napędzają” wzrost gospodarczy państwowymi inwestycjami. Jednak sporo państwowych firm w tym kraju bankrutuje i koszty bankructwa obciążają całe społeczeństwo. Wkrótce więc tempo wzrostu gospodarczego w Chinach może znacznie się obniżyć i z pewnością pojawi się tam wiele problemów społeczno-gospodarczych, jakie wystąpiły już w tych krajach, które usiłowały pogodzić system wolnorynkowy z dominacją własności państwowej.

W przypadku Japonii to właśnie demografia będzie wywierać coraz większy wpływ na wiele dziedzin życia. W latach 2010–2050 wystąpią w tym kraju niekorzystne tendencje demograficzne, a struktura demograficzna ulegnie pogorszeniu. Wskaźnik dzietności pozostanie niezmiennie bardzo niski i wyniesie około 1,2 urodzeń żywych na rodzinę, czyli o wiele za mało, by następowała wymiana pokoleń. Nie pomagają nowe kampanie zachęcające do posiadania dzieci, jakie rząd Japonii prowadzi od wielu lat. Młodzi Japończycy, spędzający gros czasu w wirtualnym świecie Internetu i gier komputerowych, gdzie związki z wirtualnymi przyjaciółmi łatwiej się zawiera i zrywa, nie chcą zakładać rodzin ani mieć dzieci. W dużych miastach jest niewiele dzieci, natomiast coraz więcej ludzi starych. W 2011 r. jedna czwarta społeczeństwa japońskiego miała więcej niż 65 lat. Nie może dziwić fakt, że obecnie rząd Japonii zmagają się z problemem wypłaty świadczeń dla rosnącej w błyskawicznym tempie rzeszy emerytów. Do tej pory pozyskiwał pieniądze na ten cel przez wewnętrzne zadłużenie, które od lat 80. systematycznie rosło, osią-

³ Zob. A. Gwiazda, *Demograficzne wyzwania dla Unii Europejskiej i świata*, „Wspólnoty Europejskie” 2010, nr 1, s. 50–51.

⁴ Zob. *Into the Unknown. A Special Report on Japan*, „The Economist”, 20 listopada 2010, s. 3; zob. także M. Kruczkowska, *Japonię czeka wyludnienie*, <http://wyborcza.pl/1,75477,11054504,Coraz%20mniej%20japonezykow.html> [dostęp: 10 września 2012].

gając w 2010 r. poziom ponad 190% wartości PKB, natomiast na początku 2012 r. wskaźnik ten wyniósł 225% PKB.

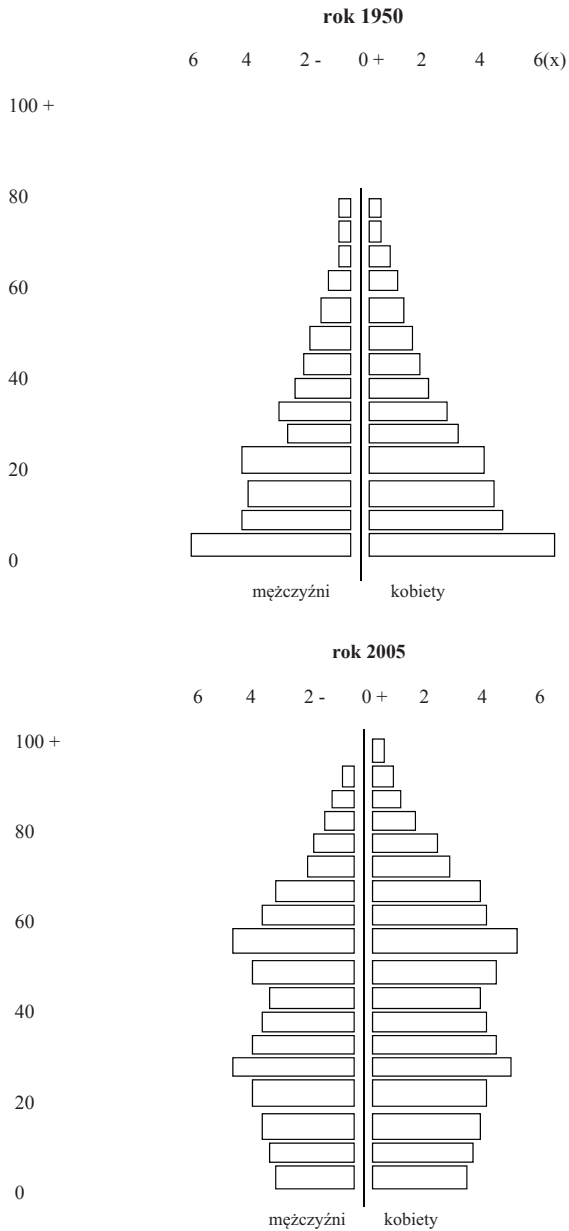
Jednak tak wysoki dług publiczny nie jest dla Japonii problemem, gdyż koszt obsługi tego długu jest stosunkowo niewielki. Problemem jest to, że coraz mniej ludzi pracuje i maleją tym samym wpływy z podatków, a z drugiej strony obsługa zadłużenia jednak wzrasta z każdym rokiem (w 2010 r. spłata samych odsetek przekroczyła jedną piątą budżetu). Wewnętrzne zadłużenie rozrosło się do takiego poziomu, że dusi finanse państwa i nie pozwala na przeprowadzenie reform mogących rozruszać gospodarkę. Japonię różni jednak od innych zadłużonych państw (Grecji, Hiszpanii, Włoch, Portugalii) to, że jej wierzycielami są w większości lokalne korporacje i obywatele, którzy nie domagają się – tak jak zagraniczni wierzyciele – natychmiastowego zwrotu pożyczonych pieniędzy. Do niedawna Japonia miała dostęp do tanich pożyczek w postaci ogromnych oszczędności swoich własnych obywateli. W 1992 r. wynosiły one prawie 15% PKB, natomiast w 2010 r. już tylko 2,5% PKB. W rezultacie tego spadku oszczędności własnych obywateli Japonia musiała pożyczać coraz więcej pieniędzy na międzynarodowym rynku kapitałowym, podobnie jak Stany Zjednoczone i przede wszystkim Grecja i Irlandia, które znajdują się w gorszej sytuacji finansowej, ale nieco lepszej demograficznej. Te dwa ostatnie kraje z powodzeniem rozwiązują już od szeregu lat problem niedoboru ludzi zdolnych do pracy poprzez wpuszczanie do siebie emigrantów z pozostałych krajów europejskich. Japończycy jednak niechętnie otwierają swój rynek pracy dla imigrantów, a przynajmniej nie dla tylu, na ilu jest zapotrzebowanie. Ostatnio wielu imigrantów „zarobkowych” przybyło do Japonii po katastrofie elektrowni atomowej w Fukushima w marcu 2011 r.

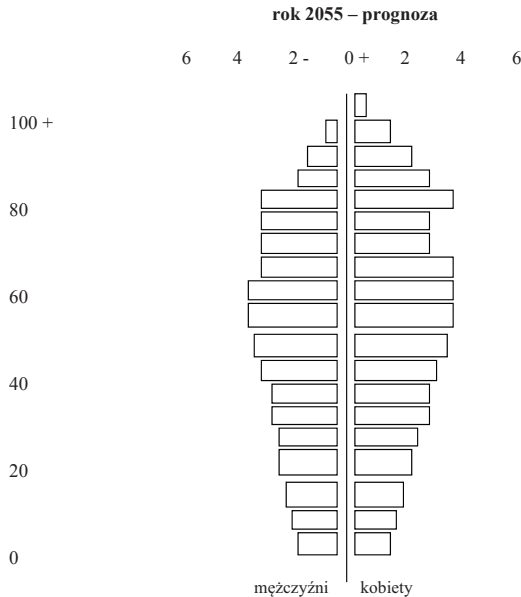
Rząd premiera Naoto Kana (2010–2011) próbował rozwiązywać problemy społeczne, wynikające w dużej części z pogarszającej się struktury demograficznej, poprzez podwyższenie podatków i cięcia w emeryturach, chcąc w ten sposób zyskać czas na przeprowadzenie koniecznych reform. Należy jednak pamiętać, że proces starzenia się społeczeństw to nie tylko rosnące koszty obsługi emerytur⁵. Starzejące się narody przestają się rozwijać. Ludzie cenią sobie spokój, a obawiając się ryzyka, tracą innowacyjność. Konsekwencją jest gospodarcza stagnacja, co powoduje, że dalsze perspektywy rozwojowe Japonii rysują się niepomysłnie. Do starzejącego się społeczeństwa dostosowują się partie polityczne, które nie proponują nowych reform, bo ludzie starszy odnoszą się do reform, zarówno tych mniej, jak i bardziej istotnych, z obojętnością.

⁵ Zob. P. Czarnowski, *Azja zapadła na chorobę bogatych: starość*, „Dziennik Gazeta Prawna – Magazyn”, 28–30 stycznia 2011, s. 9; zob. także M. Rosenberg, *Negative Population Growth*, <http://geography.about.com/od/populationgeography/a/zero.htm> [dostęp: 10 września 2012].

Rysunek 2

Zmiany demograficzne w Japonii według grup wiekowych (w mln)





(x) Wartości ujemne – spadek w %, dodatnie – wzrost w %

Źródło: National Institute of Population and Social Security Research, wg „The Economist”, 20 listopada 2010, s. 4.

Inny stosunek do reform gospodarczo-społecznych przejawiają oczywiście ludzie młodzi. Nie tylko w Japonii, lecz także w wielu innych krajach Azji chcą oni żyć tak jak młodzież i ludzie w wieku produkcyjnym w krajach zachodnich. Młodzież w Japonii postawiła więc na dobrą edukację, a potem mordercze tempo pracy. W 2. połowie XX w. wysokie koszty związane z edukacją i intensywną pracą dawały równie wysokie korzyści. Wzrastały w tym czasie pensje i dobrobyt. Niestety, w XXI w. młodzi ludzie, nie tylko zresztą w Japonii, nie mają często szans na uzyskanie dobrze płatnej pracy i szybkie poprawienie swojego statusu majątkowego.

Najnowszy raport Azjatyckiego Banku Rozwoju (ADB) potwierdza fakt, że nie tylko w Japonii, lecz także w innych azjatyckich krajach gospodarczo rozwiniętych (Korei Południowej i Tajwanie) tylko 60% wykształconych młodych mężczyzn i 40% młodych kobiet po studiach znajduje pracę. Najczęściej nie są to stanowiska odpowiadające ich ambicjom i wykształceniu, ale słabo płatna praca fizyczna. W ten sposób rosną sfrustrowane pokolenia, co grozi eksplozją niezadowolenia. Z opracowań socjologicznych wynika, że poziom optymizmu i oceny przyszłości wśród młodych Japończyków, Koreańczyków czy Tajwańczyków nieprzerwanie spada.

Do optymizmu nie skłania też zmniejszająca się liczba ludzi w wieku produkcyjnym – w roku 2050 będzie ich w Japonii mniej niż w roku 1950! O ile nie na-

stąpi dalszy wzrost wydajności pracy, co jest już mało prawdopodobne, to tempo wzrostu gospodarczego znacznie gwałtownie spadać. Pierwsze efekty spowolnienia tempa wzrostu gospodarczego w Japonii, które w 2009 r. wynosiło 2,9%, a w 2010 r. tylko 1,3%, będą widoczne w 2012 r., kiedy pokolenie wyżu demograficznego z lat 1947–1949 ukończy 65 lat i zacznie przechodzić na emeryturę⁶. Od tego roku właśnie czynnik demograficzny będzie w większym stopniu wpływał na sytuację gospodarczą Japonii i na system zabezpieczenia społecznego. Zdaniem japońskiego demografa Shigesato Takahashi zburzeniu ulegną filary japońskiego systemu zabezpieczeń socjalnych. Niedobór siły roboczej przyczyni się do wzrostu płac, co negatywnie odbije się także na decyzjach inwestorów, którzy w Japonii nie będą chcieli budować nowych fabryk i innych zakładów pracy. Deficyt ludzi w wieku produkcyjnym nie będzie sprzyjać rozwojowi przyszłościowych gałęzi przemysłu i usług.

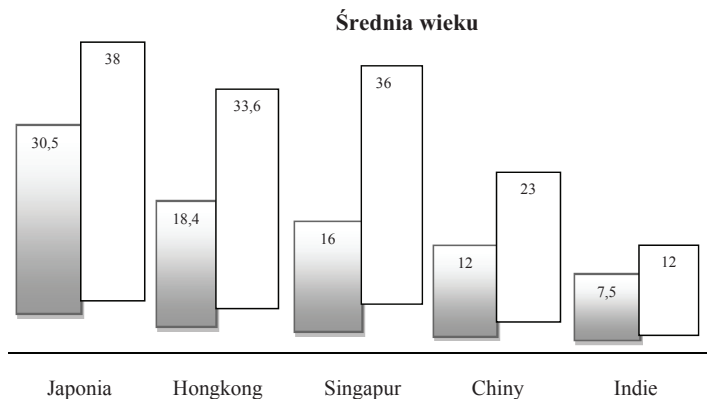
Według ekspertów z Banku Standard Chartered liczba ludzi zdolnych do pracy zmniejszy się w Japonii w latach 2010–2020 w tempie 1% rocznie, natomiast w Indiach – zwiększy się w tempie ponad 1,5% rocznie. Ten ostatni kraj, podobnie jak Malezja i Turcja, znajdzie się w grupie państw o najszybszym przyroście ludzi zdolnych do pracy, w odróżnieniu od Japonii, Korei Południowej, Singapuru i Tajwanu, a także Chin. Natomiast przeciętna długość życia mieszkańca Indii zwiększy się w 2030 r. do 63,5 roku, Chin do 75 lat, Singapuru do 80,3 roku, Hongkongu do 82,2 roku i Japonii do 82,7 roku. Indie pozostaną także najmłodszym narodem wśród wszystkich narodów azjatyckich, ze średnią wieku mieszkańca tego kraju w 2010 r. – 25 lat, a w 2030 r. – 35,3 roku⁷. Dla porównania, w Japonii średnia wieku zwiększy się w 2030 r. do prawie 55 lat wobec 44,7 roku w roku 2010, jednocześnie zwiększy się w tym okresie liczba ludzi powyżej 60 roku życia z 30,5% do 38–40%. W Indiach tylko z 7,5% do 12% (por. rys. 3).

⁶ Spowolnienie gospodarcze w tym okresie to także w dużej mierze skutek światowego kryzysu finansowego. Redakcja.

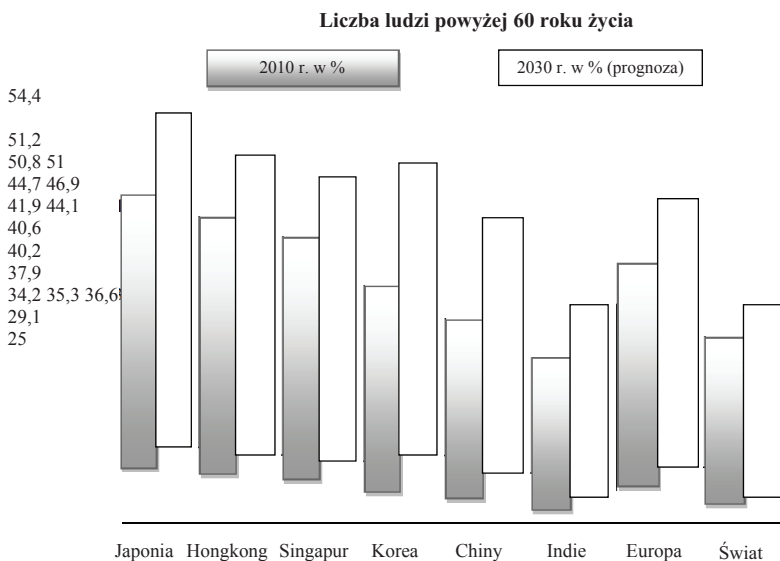
⁷ Zob. P. Coy, *If Demography is Destiny then India has the Edge*, „Bloomberg Businessweek”, 17–23 stycznia 2011, s. 4.

Rysunek 3

Średnia wieku i liczba ludzi powyżej 60 roku życia w wybranych krajach Azji w latach 2010 i 2030 (prognoza) (x)



(x) Biała kolumna – średnia wieku w latach w 2010 r., niebieska kolumna – średnia wieku w 2030 r.



Źródło: dane ONZ, wg „Bloomberg Businessweek”, 17–23 stycznia 2011, s. 4.

W ciągu lat 90. XX w. i w 1. dekadzie XXI w. liczba Japończyków w wieku powyżej 65 lat podwoiła się. Właśnie tę grupę ludzi starszych najbardziej dotknął proces pauperyzacji. A ponieważ więzi rodzinne stają się znacznie luźniejsze, wiele osób starszych, pobierających dosyć skromne emerytury, schodzi na drogę prze-

stępstwa. Z najnowszej białej księgi na temat stanu przestępczości w Japonii wynika, że złe warunki ekonomiczne coraz częściej skłaniają ludzi w podeszłym wieku do popełniania przestępstw. W wypadku mężczyzn aż 65% przestępstw stanowią kradzieże, zwłaszcza sklepowe, przy czym w 66% przypadków są one motywowane „trudnościami życiowymi”. Jeśli chodzi o kobiety popełniające przestępstwa, to również 59% z nich łamie prawo „z przyczyn ekonomicznych”⁸.

Dzieje się tak w sytuacji stałego zwiększania w Japonii wydatków na emerytury i opiekę socjalną dla ludzi starszych. Okazują się one jednak niewystarczające i nie wzrastają tak szybko jak liczebność osób w wieku powyżej 64 lat w japońskim społeczeństwie. W 2010 r. udział tej grupy wiekowej wynosił 22,1%, w 2013 r. wzrosł do 25,2%, a w 2018 r. do prawie 29%⁹. Niepokojącym zjawiskiem wśród ludzi starszych w Japonii jest uzależnienie od alkoholu. Emeryci, którzy poświęcili życie pracy, nie bardzo potrafią sobie ułożyć życie bez niej. Stąd coraz częściej sięgają po alkohol, co wykazały badania ekspertów z Ministerstwa Zdrowia i Pracy. Według danych w Japonii w 2010 r. było oficjalnie zarejestrowanych około 800 tys. osób uznawanych za uzależnione, a najbardziej dotkniętą grupą wiekową są ludzie mający 70–79 lat. Wśród nich ten wskaźnik wynosi 3%, podczas gdy dla innych przedziałów wiekowych średnia nie sięga 1%.

Prognozy ludnościowe dla Japonii na najbliższe 2–3 dekady nie napawają optymizmem. Przykładowo w 2042 r. osoby w wieku powyżej 74 lat, czyli te, które – jak to się określa – wkroczyły w „czwarty wiek”, będą stanowić ponad 20% ludności, natomiast osób w wieku poniżej 15 lat będzie zaledwie 10%. System emerytalny, który opierał się na finansowaniu świadczeń ze środków wpłacanych przez pokolenia czynne zawodowo, osiągnięciu kres swoich możliwości. Jedna osoba w podeszłym wieku (powyżej 64 lat) będzie utrzymywana przez średnio 1,4 zawodowo czynne, co oznacza, że ciężar spoczywający na pracujących zwiększy się dwukrotnie w porównaniu z rokiem 2010¹⁰.

Wydatki na świadczenia społeczne wzrosły w Japonii z 11,5 bln jenów w 1990 r. do 27,2 bln w 2010 r. Większość tych nakładów, bo aż 70%, kierowana jest na emerytury i koszty opieki lekarskiej osób powyżej 65 roku życia. Należy przypomnieć, że w okresie ostatnich dwóch dekad znacznie rosły wydatki na cele publiczne z budżetu państwa, natomiast wpływy z podatków stale się zmniejszały. Japoński system świadczeń socjalnych jest skromniejszy niż w państwach Europy Zachodniej.

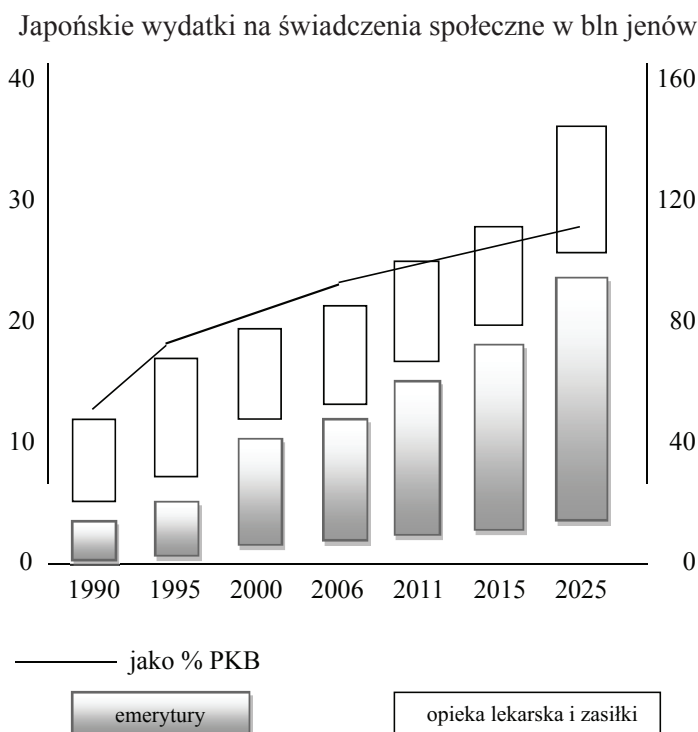
⁸ Zob. *Na więziennym wikcie*, „Forum” 2011, nr 3, s. 30 (przedruk z „Tokyo Shimbun” 2010, December).

⁹ Zob. *Kraj przekwitającej wiśni*, „Forum” 2011, nr 3, s. 30 (przedruk z „Nikon Keizai Shimbun”).

¹⁰ Zob. *Social Insecurity: Japan's Social Security Bill is Getting out of Hand*, „The Economist”, 20 listopada 2010, s. 11. Zob. także I. Rowley, *Japan's Population Decline is Gathering Momentum*, „Bloomberg Businessweek” 2009, No. 8, s. 7–8.

Jego rozbudowa uwarunkowana jest wielkością japońskiego długu publicznego. Już w 2006 r. wydatki na same tylko emerytury pochłonęły 13% wartości japońskiego PKB, czyli były prawie dwukrotnie wyższe niż w 1990 r. Nakłady te będą rosnąć (zob. rys. 4).

Rysunek 4



Źródło: dane Japońskiego Ministerstwa Finansów, wg *A Special Report on Japan*, „The Economist”, 20 listopada 2010, s. 12.

Emerytura w Japonii wynosi tylko około 47% poprzednich zarobków i jest znacznie niższa niż w większości krajów gospodarczo wysoko rozwiniętych, gdzie równa się 72% uzyskiwanych zarobków. Prywatne systemy emerytalne stanowią w Japonii uzupełnienie systemu publicznego. Ten ostatni został wprowadzony w latach 60. XX w., kiedy na jednego emeryta w Japonii przypadało aż 11 pracujących. W 2010 r. na jednego emeryta przypadało już tylko 2,6 osób w wieku produkcyjnym, podczas gdy w innych krajach OECD około czterech. Władze Japonii

zapowiedziały, że granica wieku emerytalnego zostanie przedłużona z obecnych 60 lat do 65. Nastąpi to w okresie, kiedy pracownicy z pokolenia *baby boomers* (wyżu demograficznego) zaczną masowo przechodzić na emeryturę. Niełatwo będzie wówczas znaleźć wystarczające środki pieniężne na wypłatę emerytur, nawet jeśli rządowi japońskiemu uda się podwyższyć podatek od konsumpcji (odpowiednik VAT) i wpływy z tego podatku przeznaczyć na sfinansowanie opieki socjalnej. Propozycja finansowania emerytur bezpośrednio z podatków nie cieszy się poparciem partii rządzącej.

Bardzo trudna sytuacja gospodarcza Japonii po katastrofalnym trzęsieniu ziemi w marcu 2011 r. i wybuchu w elektrowni atomowej Fukushima uległa dalszemu, znacznemu pogorszeniu. Nie sprzyja to reformie systemu emerytalnego i całego systemu opieki socjalnej. Przez kilka najbliższych lat priorytetowym celem będzie odbudowa zniszczonej przez trzęsienie ziemi i tsunami gospodarki japońskiej i infrastruktury mieszkaniowej. Można więc założyć, że położenie ludzi starych nie ulegnie w najbliższych latach odczuwalnej poprawie, podobnie jak nie ulegnie radykalnej zmianie dramatyczna sytuacja demograficzna Japonii – określonej teraz coraz częściej mianem kraju przekwitającej, czy nawet usychającej wiśni.

Wzrost populacji i zmiany polityki ludnościowej Chin

W społeczeństwie chińskim utrzymywał się od wielu wieków konfucjański system wartości, którego jednym z istotnych elementów było budowanie wzajemnych relacji pomiędzy wszystkimi członkami rodziny. Konfucjusz i jego uczniowie nie zajmowali się jednak problemem kontrolowanego, czy też w owych czasach niekontrolowanego, przyrostu naturalnego. Im więcej chińscy rodzice mieli dzieci, tym bardziej mogli liczyć na opiekę z ich strony na stare lata. Posiadanie dzieci kojarzyło się i nadal kojarzy w chińskiej tradycji ze szczęściem i dobrobytem, a jednocześnie w konfucjańskich Chinach traktowane było jako obowiązek wobec rodziny, społeczeństwa i przodków¹¹. Z chwilą utworzenia w 1949 r. Chińskiej Republiki Ludowej (ChRL) kult przodków został zabroniony. Pozostało jednak w chińskim społeczeństwie przywiązanie do wartości konfucjańskich, w tym także pragnienie liczego potomstwa, szczególnie płci męskiej.

Od 1949 r. Komunistyczna Partia Chin (KPCh) prowadziła politykę pronatalistyczną, widząc we wzroście populacji Chin czynnik determinujący potęgę tego państwa na arenie międzynarodowej. Komunistyczni przywódcy Chin, w tym szcze-

¹¹ Zob. J. Marszałek-Kawa (red.), *Wartości azjatyckie. Polityka i prawa człowieka*, Toruń 2010, s. 191–192. Zob. także J. Pimpaneau, *Chiny. Kultura i tradycje*, tłum. I. Kałużyńska, Warszawa 2001, s. 21–24; Xinzhong Yao, *Konfucjanizm. Wprowadzenie*, tłum. J. Hunia, Kraków 2009, s. 18.

gólnie Mao Zedong, nie upatrywali ścisłego związku, czy raczej współzależności, między biedą a przeludnieniem. Wzrost liczby mieszkańców miał przyczynić się do przyspieszenia tempa rozwoju gospodarczego. W ówczesnym kierownictwie KPCh traktowano *masę ludzką jako cenny kapitał w rozwoju gospodarki. Głoszono hasła, według których dobrobyt zależy całkowicie od działania samych robotników i chłopów; im więcej będzie rąk do pracy, im więcej będzie robotników, tym stopa życiowa mas będzie wyższa*¹². Na początku lat 50. władze Chin zdecydowanie krytykowały głośną teorię Thomasa Malthusa i nie dostrzegały żadnych niebezpieczeństw związanych z szybkim i niekontrolowanym przyrostem naturalnym.

Pronatalistyczna polityka władz Chin nie uległa większym zmianom przez następne 30 lat pomimo ostrzeżeń ze strony niektórych chińskich ekonomistów oraz przede wszystkim pomimo bardzo szybkiego wzrostu liczby ludności w tym kraju. O ile w 1949 r. w Chinach zamieszkiwało 500 mln ludzi, to już w cztery lata po utworzeniu ChRL było ich prawie 600 mln¹³. Był to najbardziej widoczny efekt pronatalistycznej polityki, w ramach której władze Chin wypłacały rodzicom premie od każdego nowo narodzonego dziecka, wprowadziły zakaz aborcji, sterylizacji, a także zabroniły stosowania środków antykoncepcyjnych.

Nieliczni ekonomiści chińscy, jak profesor Uniwersytetu Pekńskiego Ma Yin-chu, już w latach 50. zwracali uwagę na fakt, że dalsze „stymulowanie” przyrostu naturalnego ludności doprowadzi do kumulacji problemów gospodarczych i społecznych, które staną się barierą w rozwoju i modernizacji gospodarki Państwa Środka. Ma Yin-chu trafnie zauważył, że jedną ze sprzeczności w realizowanej do końca lat 70. polityce ludnościowej była „szczupłość” środków finansowych, jakimi można by dysponować na cele inwestycyjne oraz konsumpcję. Im bardziej wzrasta liczba ludności, tym bardziej rośnie konsumpcja i tym mniejszy staje się udział dochodu narodowego w nakładach na inwestycje, co ostatecznie utrudnia uprzemysłowienie kraju. Ekonomista ostrzegał przed nieograniczonym wzrostem liczby ludności i nawoływał do utrzymania odpowiedniej równowagi między tempem przyrostu naturalnego i tempem wzrostu gospodarczego¹⁴. Jego poglądy nie spodobały się, rzecz jasna, władzom Chin i aż do początku lat 80. zakazano publikowania prac Ma Yin-chu. Podobnie ostro skrytykowano propozycję kontroli urodzeń na I Sesji Ogólnochińskiego Zgromadzenia Przedstawicieli Ludowych w 1954 r., na której usiłowano omówić kwestię wprowadzenia kontroli urodzeń¹⁵.

¹² Zob. K. Tomala, *Chińska Republika Ludowa – problemy polityki demograficznej* [w:] E. Reklajtis, *Spoleczne i kulturowe uwarunkowania procesów ludnościowych w wybranych krajach pozaeuropejskich*, Wrocław 1984, s. 133.

¹³ Zheng Liu et al., *China's Population. Problems and Prospects*, Beijing 1981, s. 57–58.

¹⁴ Zob. Tian Xueyuan (red.), *Collected Papers on Population*, Zhejiang 1997, s. 137.

¹⁵ Zob. J. Aird, *Population Policy and Demographic Prospects in the PRC* [w:] *People's Republic of China. An Economic Assessment*, Washington 1972, s. 227.

Władze Chin były przeciwnie wprowadzeniu jakichkolwiek środków kontroli przyrostu naturalnego.

Dopiero od 1955 r., po tym, jak politykę kontroli urodzeń poparł przewodniczący państwa chińskiego Liu Shaoqi, rozpoczęto w ChRL rozpowszechnianie środków zapobiegania ciąży oraz zniesiono zakaz zabiegów aborcji i sterylizacji. Zwołano również konferencję w sprawie ochrony zdrowia matki i dziecka, podczas której starano się wyjaśnić konieczność kontrolowania tempa wzrostu populacji. W tym samym czasie przeprowadzono też pierwszą kampanię na rzecz polityki kontroli urodzeń. Podkreślano w niej, że *kontrola urodzeń w Chinach nie ma nic wspólnego z teorią Malthusa o przeludnieniu, lecz jest niezbędna jedynie i wyłącznie dla poprawy zdrowia matki i dziecka, a tym samym i całego narodu. Ponadto kobieta w socjalistycznym społeczeństwie powinna mieć możliwość całkowitego włączenia się do procesu pracy, kształcenia się i pełnej emancypacji*¹⁶.

Jednak wprowadzenie w życie polityki kontroli urodzeń nie spotkało się z poparciem ludności Państwa Środka, której przeważającą część stanowili mieszkańcy wsi, silnie przywiązani do tradycji. Od 1958 r., po zainicjowaniu w Chinach nowego modelu rozwoju gospodarczego, tzw. wielkiego skoku, zarzucono politykę kontroli urodzeń. Dopiero po zakończeniu realizacji tego nieudanego „eksperymentu” gospodarczego, którego tragicznym efektem była klęska głodu, powrócono do polityki kontroli urodzeń¹⁷. Do tego czasu w Chinach współczynnik dzietności całkowitej kształtował się na bardzo wysokim poziomie. Należy zaznaczyć, że w latach 1960–1968 współczynnik dzietności w Chinach wynosił 5,3–5,9 i był jednym z najwyższych w całej Azji (zob. rys. 5).

Wyjście chińskiej gospodarki z kryzysu gospodarczego i poprawa poziomu życia Chińczyków nie sprzyjały ograniczeniu przyrostu naturalnego. Na odwrót, na początku lat 60. wiele rodzin chińskich dążyło do posiadania liczniejszego potomstwa. Nie dziwi więc fakt, że w 1963 r. zanotowano najwyższy w całej historii ChRL przyrost naturalny, na poziomie 30%. W okresie rewolucji kulturalnej wskaźnik dzietności zaczął się zmniejszać. Zmalało wówczas także zainteresowanie władz Chin polityką kontroli urodzeń, chociaż nadal przyrost naturalny utrzymywał się na wysokim poziomie¹⁸. Liczba ludności Chin wzrosła w latach 1964–1991 z 705 mln do 1,136 mld. Tempo przyrostu naturalnego wyniosło w latach 1964–1970 około 27%, w okresie 1971–1975 nadal jeszcze około 20%, chociaż od początku lat 70. władze Chin starały się je ograniczyć.

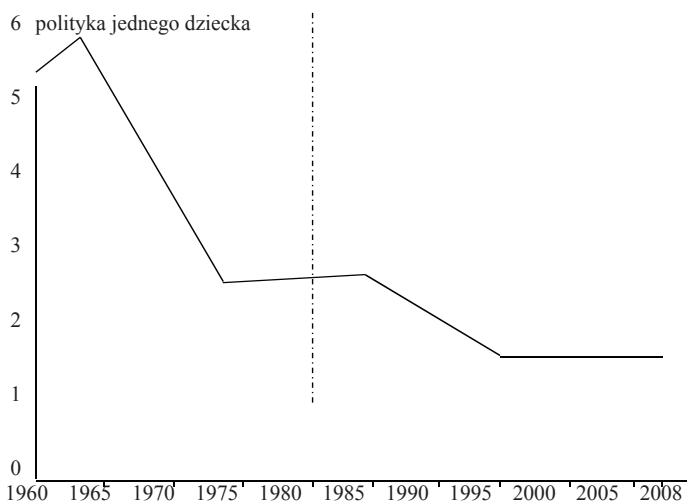
¹⁶ Zob. K. Tomala, *Poglądy demografów chińskich na rozwój ludności w Chinach i na świecie*, „Studia Demograficzne” 1983, nr 4, s. 57.

¹⁷ Zob. H. Li, *Village China under Socialism and Reform. A Micro-History 1948–2008*, Stanford 2009, s. 118.

¹⁸ W 2. połowie lat 60. wynosił ok. 27%. Zob. Zheng Liu et al., op. cit., s. 64.

Rysunek 5

Ewolucja wskaźnika dzietności całkowitej w Chinach w latach 1960–2008
(liczba urodzeń żywych przypadających na kobietę w wieku 15–49 lat)



Źródło: World Bank, wg „The Economist”, 21 sierpnia 2000, s. 38.

Od 1971 r. władze Chin zaczęły propagować model rodziny 2 + 2 oraz upowszechniać różne środki kontroli przyrostu naturalnego. W 1973 r. powołano przy rządzie ChRL zespół ds. kontroli urodzeń, który monitorował wykonanie „planu urodzeń” w poszczególnych komunach i zakładach produkcyjnych. Najczęściej plany te nie były realizowane zgodnie z oczekiwaniami władz, które zamierzały odebrać Chińczykom prawo samodzielnego decydowania o liczbie potomstwa. Niekontrolowany wysoki przyrost naturalny prowadził do przeludnienia kraju i powstawania niedoborów żywności, mieszkań i pracy. To z kolei powodowało liczne napięcia i protesty społeczne, których nie mogła ignorować KPCh, jeśli chciała utrzymać pełnię władzy nad szybko powiększającą się ludnością Państwa Środka. Zaistniała konieczność opracowania i wprowadzenia w życie bardziej rygorystycznych środków kontroli przyrostu naturalnego, za pomocą których można by przywrócić równowagę między liczbą ludności a zasobami żywności, mieszkań, miejsc w szkołach, miejsc pracy i przeciwdziałać różnym problemom gospodarczo-społecznym. Taka okazja nadarzyła się po zakończeniu rewolucji kulturalnej i śmierci Mao Zedonga w 1976 r., którego koncepcje rozwojowe i błędne decyzje polityczne poddano w następnych latach krytyce.

Do 1978 r. trwały spory w kierownictwie KPCh dotyczące wyboru nowego modelu rozwoju gospodarczo-społecznego. Ostatecznie zwyciężyła koncepcja czterech modernizacji kraju Zhou Enlaia i Deng Xiaopinga (który od grudnia 1978 r. został nowym przywódcą Chin)¹⁹. Od tego czasu rozpoczęto w Chinach bardzo radykalne – jak na państwo, w którym rządziła partia komunistyczna – reformy gospodarcze, które w latach następnych doprowadziły do otwarcia gospodarki chińskiej i ekspansji chińskich firm na rynek globalny²⁰.

W kwestiach równie palących, jak rozwój produkcji przemysłowej i rolniej, problemów demograficznych Deng Xiaoping i pozostali przywódcy KPCh opowiedzieli się za radykalną zmianą dotychczasowej polityki ludnościowej. Szybkie zmniejszenie tempa przyrostu naturalnego uznano za warunek *sine qua non* modernizacji gospodarki chińskiej. Pod koniec 1978 r. podjęto decyzję o wprowadzeniu w życie restrykcyjnej polityki planowania rodziny – mogła ona mieć tylko jedno dziecko.

Chińska polityka jednego dziecka

Przełom w dotychczasowej polityce ludnościowej nastąpił w 1979 r. wraz z wprowadzeniem w życie rygorystycznie egzekwowanej polityki jednego dziecka. Pod koniec lat 70. liczba ludności Chin wzrosła do 1 mld (dla porównania w 1954 r. wynosiła 600 mln). Odżyły wtedy koncepcje chińskiego demografa Ma Yinchu, który już w połowie lat 50. należał do nielicznych wówczas chińskich ekonomistów propagujących wprowadzenie kontroli urodzeń (za swoje poglądy został w 1960 r. zwolniony z funkcji rektora Uniwersytetu Pekinńskiego). Podobne poglądy wyrażał w tym czasie inny chiński demograf Sun Benwen, który wysunął tezę, że 800 mln to optymalna liczebność populacji Chin. Jego koncepcja została doceniona dopiero w 1978 r., kiedy w kręgach władzy podjęto już decyzję ograniczenia przyrostu naturalnego jako warunku niezbędnego do tego, aby zlikwidować nędzę i przyspieszyć rozwój gospodarczy.

Należy zaznaczyć, że także Konstytucja ChRL z 1978 r. wskazywała, iż planowanie rodziny i kontrola urodzeń należą do zasadniczych obowiązków każdego obywatela. Natomiast w art. 25 Konstytucji z 1982 r. polityka planowania rodziny została nazwana zadaniem o wymiarze długofalowym. Odebrano tym samym

¹⁹ Zob. T. Wright, *Accepting Authoritarianism. State-Society Relations in China's Reform Era*, Stanford 2010, s. 39–40. Zob. także C. Mackerras, P. Taneja, G. Young, *China since 1978. Reform, Modernization and Socialism with Chinese Characteristics*, Melbourne 1994, s. 14–15.

²⁰ Zob. A. Gwiazda, *Globalizacja i ekspansja gospodarcza Chin*, „Gdańskie Studia Międzynarodowe” 2007, nr 2, s. 79. Zob. także idem, *Globalna ekspansja firm chińskich*, „Ekonomika i Organizacja Przedsiębiorstwa” 2007, nr 2, s. 79–84.

obywatelom chińskim prawo do samostanowienia w kwestii liczebności rodziny²¹. W przyjętym w 1981 r. nowym prawie małżeńskim poświęcono tym sprawom osobny rozdział oraz w myśl zasady „później, w większych odstępach, mniej” podniesiono granice wieku, w którym można było zawrzeć związek małżeński – od 25 lat dla mężczyzn i od 22 dla kobiet.

Władze Chin starały się uzasadnić konieczność wprowadzenia rygorystycznych środków kontroli przyrostu naturalnego i utrzymania modelu rodziny 2 + 1. Temu służył opublikowany w sierpniu przez „Renmin Ribao” [Dziennik Ludowy] artykuł Chen Muhua, przewodniczącej Komisji Rządowej ds. Planowania Rodziny, zatytułowany *Kontrola wskaźnika przyrostu jest decydującym elementem rewolucji czterech modernizacji*. Autorka bardzo precyzyjnie zaprezentowała cele, jakie stawia przed sobą Komisja. Według chińskich danych w 1971 r. współczynnik przyrostu naturalnego wynosił 2,3%, natomiast w roku 1978 już 1,2%²². Do 1985 r. planowano dalsze obniżenie współczynnika przyrostu do poziomu 0,5%, natomiast w 2000 r. wskaźnik ten miał spaść do poziomu zerowego. Poglądy głoszone już od połowy lat 50. przez krytyków chińskiej polityki pronatalistycznej stały się więc od 1978 r. oficjalnym stanowiskiem KPCh. Partyjni ideolodzy starali się tłumaczyć konieczność kontrolowania zachowań reprodukcyjnych ludności zagrożeniem przeludnienia i obniżenia poziomu życia mieszkańców Państwa Środka. Wskazywano na fakt, że już w latach 60. i 70. ponad 90% populacji kraju mieszkało na 20% terytorium, i to głównie w południowo-wschodniej części. Z czego wynika, że obszar ten był już wtedy i nadal jest drastycznie przeludniony.

Na przykład w dolnym brzegu rzeki Jangcy na 1 km² przypada 2 tys. osób, podczas gdy dla całych Chin średnia gęstość zaludnienia na 1 km² wynosiła w roku 2004 około 136 mieszkańców²³. Podkreślano także szczupłość obszaru ziem uprawnych, które na początku XXI w. wynosiły około 100 mln hektarów (czyli zaledwie 10% obszarów nadających się do użytkowania rolniczego). Trudno z takiego niewielkiego obszaru wygenerować plony wystarczające dla wyżywienia 1,3 mld Chińczyków, czyli ponad 20% ludności świata. Dla porównania Stany Zjednoczone zamieszkuje nieco ponad 310 mln ludzi, a zasoby ziemi uprawnej są w tym kraju czterokrotnie większe niż w Chinach.

Innym argumentem na rzecz ograniczenia przyrostu naturalnego było to, że z każdym rokiem coraz mniej miejsc pracy czekało na młodych Chińczyków w wieku produkcyjnym. Ponadto państwo nie było w stanie zwiększyć wydatków

²¹ Zob. K. Tomala, *Rozwój demograficzny Chin w XX wieku*, „Dzieje Najnowsze” 2000, nr 1, s. 184.

²² Zob. Chen Muhua, *O kontroli wskaźnika przyrostu ludności*, „Renmin Ribao”, 11 sierpnia 1979, cyt. za: K. Tomala, *Rozwój demograficzny Chin...*, op. cit., s. 182.

²³ Zob. <http://encyklopedia.pwn.pl/haslo.php?id=4573915>.

na rozbudowę szkół i przedszkoli, co powodowało, że coraz więcej dzieci w wieku szkolnym nie przystępowało do nauki. Wskazywano także na coraz wyższe koszty utrzymania dzieci, którym nie mogli sprostać mniej zamożni rodzice.

Po wdrożeniu nowej polityki jednego dziecka rozpoczęto w Chinach kampanię propagującą wychowanie seksualne i planowanie rodziny. Do programów studiów na wyższych uczelniach wprowadzono demografię i socjologię, a w 1981 r. powołano do życia Ogólnokrajowe Towarzystwo Demograficzne, którego honorowym przewodniczącym został profesor Ma Yinchu. Realizację zasad nowej polityki jednego dziecka przekazano Centralnej Komisji Planowania Rodziny, która co roku opracowywała ogólny plan urodzeń, i organom lokalnym. Utworzono też wiele lokalnych komisji ds. planowania rodziny, które sporządzały szczegółowe plany urodzeń dla konkretnych obszarów. Ogółem aż 28 różnych instytucji rządowych było i jest nadal zobligowanych do „propagowania” polityki planowania rodziny.

Obowiązek planowania rodziny został ujęty w prawie małżeńskim, podobnie jak prawny obowiązek opieki nad ludźmi starszymi. Nigdy jednak nie powstała ogólnonarodowa ustawa regulująca planowanie rodziny. Dlatego też często dochodziło do licznych nadużyć i dowolnych interpretacji rozporządzeń władz. Stwarzała ku temu możliwości także nieuregulowana sytuacja osób niebędących formalnie małżonkami, a mających dzieci, podobnie jak Chińczyków mieszkających za granicą, których także nie obejmowały regulacje dotyczące kontroli urodzeń.

Faworyzowane były rodziny z jednym dzieckiem. Mogły one liczyć na rozmaite udogodnienia – płatne urlopy macierzyńskie, comiesięczny zasiłek, pierwszeństwo w uzyskiwaniu miejsc dla swych pociech w przedszkolach, lepszych warunków mieszkaniowych, bezpłatnej nauki i opieki medycznej dla dzieci, dodatku do renty, a w przypadku rodzin wiejskich można było też liczyć na więcej ziemi. W chwili pojawienia się drugiego dziecka rodzinie przywileje te były odbierane, a nawet musiała ona zwrócić wszelkie wypłacone wcześniej dodatki.

Poza systemem premii wprowadzono także szereg kar za nieprzestrzeżenie planu urodzeń, na przykład wstrzymanie awansu, zmniejszenie przydziału ziemi, kary pieniężne, a nawet – w stosunku do urzędników²⁴ – kary dyscyplinarne. Ponadto rodziny z „ponadplanowym” dzieckiem nie miały prawa do ubiegania się o większe mieszkanie oraz same musiały ponosić wszelkie koszty związane z opieką nad potomstwem i zapewnieniem mu bezpiecznej przyszłości. Ziemia takiej rodziny mogła zostać zajęta pod zabudowę, ponadto podwyższano jej podatek od produktów rolnych oraz blokowano dostęp do zakupu pewnych towarów. Posiadanie kolejnego dziecka bez utraty przywilejów było możliwe tylko w rzadkich przypadkach, na przykład wówczas, gdy pierwsze urodziło się niepełnosprawne, i po uprzednim

²⁴ Zob. K. Tomala, *Planowanie rodziny warunkiem modernizacji kraju* [w:] eadem (red.), *Chiny. Przemiany państwa i społeczeństwa w okresie reform 1978–2000*, Warszawa 2001, s. 279.

uzyskaniu zgody władz. Przepisy te nie obowiązują na niektórych obszarach oraz nie dotyczą mniejszości narodowych (ok. 10% społeczeństwa). Oczywiście ludzie mogą pozwolić sobie na kolejne dziecko, jeśli tylko są w stanie płacić wysokie kary oraz opłacić edukację czy opiekę zdrowotną „nadprogramowemu” członkowi rodziny. Poza prawem pozostają także dygnitarze partyjni.

Nierzadkie są fakty przekupywania urzędników z regionalnego Biura Planowania Urodzeń, chociaż każde takie biuro miało obowiązek tworzenia komputerowej bazy danych na temat wszystkich kobiet w wieku rozrodczym, zbierania informacji o zawieranych przez nie małżeństwach, stosowanych metodach antykoncepcji, przebytych ciążach i przeprowadzonych aborcjach. Biuro wydawało „zezwolenia na poród” oraz „postanowienia zakazujące rodzenia” parom, które miały już dziecko. Wszystkie te decyzje były upubliczniane. Powoływano też specjalne zespoły, które miały kontrolować wykonywanie postanowień. Stosowanie się do tych zarządzeń było niejednokrotnie egzekwowane metodami bardzo brutalnymi²⁵. Osoba, która nie przestrzegала, różnie zresztą interpretowanych przez władze danego powiatu, rozporządzeń dotyczących posiadania jednego dziecka, a na obszarach wiejskich dwojga, była zazwyczaj piętnowana przez lokalną społeczność.

Bezwzględność postępowania władz i chińska polityka ograniczania przyrostu naturalnego budziły i nadal budzą ogromne kontrowersje. Są też przedmiotem ostrej krytyki i protestów. Nie chodzi tu rzecz jasna o cel, jaki wyznaczył rząd Chin, który za pomocą rygorystycznych środków dąży do znacznego ograniczenia przyrostu naturalnego, obawiając się, że dla szybko rosnącej populacji Chińczyków po prostu nie wystarczy żywności, wody pitnej, mieszkań, a także pracy. Nawet w okresie szybkiego rozwoju gospodarczego chińskie małżeństwa – z wyjątkiem małżeństw mieszkających na wsi oraz wywodzących się z mniejszości etnicznych – mogły i nadal mogą legalnie mieć tylko jedno dziecko. Za urodzenie drugiego bez zezwolenia władz grozi kara finansowa wynosząca równowartość 100 tys. złotych.

W poszczególnych prowincjach i powiatach panuje znaczna dowolność, jeżeli chodzi o stosowanie, w dużym stopniu uznaniowych, kar za urodzenie drugiego i następnego dziecka. Wiele chińskich małżeństw starannie ukrywa fakt posiadania drugiego i w bardzo rzadkich przypadkach trzeciego czy czwartego potomka. Władze Chin posługują się nie tylko karami finansowymi mającymi wymusić pożądaną wskaźnik dzietności kobiet i model rodziny 2 + 1, lecz często także zmuszają siłą do aborcji kobiety będące w ciąży, nawet w dziewiątym miesiącu, jeśli mają już jedno dziecko.

We wrześniu 2010 r. media poinformowały, iż komunistyczne władze planują zmianę, czyli liberalizację polityki rodzinnej. Były to jednak tylko medialne spe-

²⁵ Zob. P. Opacka, *Polityka jednego dziecka*, „Myśl.pl” 2010, nr 17, s. 45.

kulacje, gdyż do maja 2012 r. nic takiego się nie stało. Według oficjalnych danych w Chinach w wyniku aborcji ginie rocznie 13 mln nienarodzonych dzieci²⁶. Media informują także o przypadkach mordowania dzieci tuż po urodzeniu – zwłaszcza dziewczynek – głównie w ubogich wiejskich regionach. Wiele rodzin w ogóle nigdzie nie zgłasza i nie rejestruje w urzędzie stanu cywilnego narodzin drugiego i trzeciego dziecka. Stąd też można założyć, że podawane przez Chiński Urząd Statystyczny oficjalne dane dotyczące liczby ludności w tym kraju są zaniżone. Na ile zaniżone, tego nikt dokładnie nie wie. Można jednak przypuszczać, że liczba ludności Państwa Środka w 2009 r. wynosiła nie 1,35, lecz około 1,4 mld osób.

Innym skutkiem polityki jednego dziecka, faworyzującej posiadanie głównie męskiego potomka, jest postępująca „maskulinizacja” Chin. Na 100 urodzeń żywych dziewczynek przypadało w 2000 r. 119 noworodków płci męskiej (w niektórych prowincjach 134). W latach dorastania danej kohorty wiekowej proporcje te ulegają pewnemu zmniejszeniu, ale i tak liczba dorosłych mężczyzn w Chinach znacznie przewyższa (111 do 100) liczbę dorosłych kobiet – przy światowej normie 105 mężczyzn na 100 kobiet. Konsekwencje braku żony dla milionów desperowanych Chińczyków (podobny problem przeżywają Indie) mogą się okazać dramatyczne dla miejscowego społeczeństwa, a katastrofalne – wobec mnożących się już porwań dziewcząt – dla bezpieczeństwa regionu. Szacuje się, że w 2020 r. ponad 24 mln młodych mężczyzn w Chinach nie będzie miało szans na małżeństwo. Są to jednak tylko szacunki, które nie uwzględniają znacznie większej liczby „nieodpowiednich” kawalerów, nieposiadających samochodu i mieszkania. Tylko bowiem kandydatów z samochodem i mieszkaniem poszukują na męża młode Chinki, które nie chcą marnować czasu na związki bez przyszłości oraz mężczyzn bez pieniędzy²⁷.

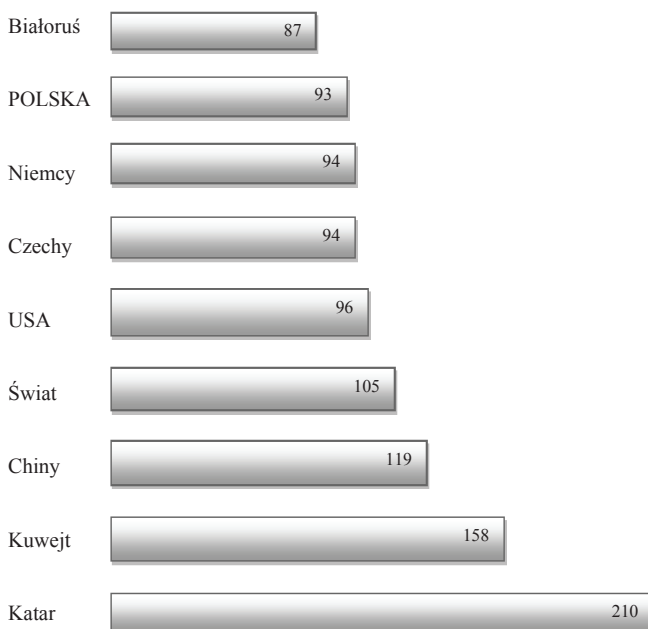
Pogłębiająca się nierównowaga między liczbą i „jakością” młodych mężczyzn a liczbą młodych Chinek poszukujących dobrze sytuowanych mężów może już za kilka lat stać się ogromnym problemem demograficznym Chin. Konsekwencje deficytu „odpowiednich” kandydatów na mężów są wręcz zagrożeniem stabilności Państwa Środka. Zdaniem ekspertów Chińskiej Akademii Nauk Społecznych (CASS) zaburzenia w równowadze płci mogą doprowadzić nawet do rozruchów społecznych. Już obecnie z tego powodu obserwuje się w Chinach wzrost przestępczości. Działają w tym kraju gangi, które porywają kobiety z różnych prowincji chińskich i okolicznych państw, by sprzedać je na żony. Rocznie przydarza się to około 50 tys. kobiet.

²⁶ O niskim stopniu wiarygodności chińskich danych statystycznych pisze wielu autorów, zob. na przykład A. i H. Toffler, *Statystyka nie nadąża za rzeczywistością*, „Rzeczpospolita”, 29 sierpnia 2006.

²⁷ Zob. K. Sarek, *Strach być chińskim kawalerem*, „Uważam Rze” 2012, nr 3, s. 72–73.

Rysunek 6

Liczba mężczyzn na 100 kobiet w wybranych krajach świata w 2009 r.



Źródło: dane ONZ wg <http://www.psz.pl/tekst-32148> [dostęp: 20 września 2012].

Odrażający proceder handlu kobietami jest próbą zabezpieczenia sobie przyszłości. W Chinach nie ma rozwiniętego systemu emerytalnego – tradycyjnie to dzieci utrzymują wiekowych rodziców. Jeśli mężczyzna nie będzie miał żony i potomków, na starość zostanie bez środków do życia. Eksperci podkreślają, że jest to prawdziwe wyzwanie dla władz. Państwo musi rozbudować istniejący system emerytalny i wziąć odpowiedzialność za miliony obywateli, w przeciwnym razie Chinami wstrząsną ogromne zamieszki wywołane przez zdesperowanych ludzi²⁸.

Dopiero na początku 2011 r. rozpoczęto w ChRL prace nad przygotowaniem ustawy nakładającej na obywateli obowiązek opieki nad rodzicami w podeszłym wieku oraz dbałości o ich życie duchowe. Regularne wizyty u rodziców staną się nakazem prawa, w ramach poprawki do ustawy o ochronie praw i interesów ludzi starszych, obowiązującej już od 1996 r. W przypadku niedopełnienia obowiązków przez dzieci rodzice będą mogli zwrócić się do sądu. Efektem ubocznym polityki

²⁸ Zob. P. Czarnowski, *Brak kobiet wywoła w Chinach zamieszki*, „Dziennik Gazeta Prawna”, 13 stycznia 2010, s. A 10.

jednego dziecka jest wciąż narastający problem opieki nad osobami powyżej 60 roku życia, których w 2010 r. w Chinach było już 167 mln²⁹.

Starzenie się społeczeństwa staje się w tym kraju coraz bardziej odczuwalne. I jest to także negatywny skutek restrykcyjnej polityki jednego dziecka. Według prognoz chińskich demografów w 2015 r. w Chinach będzie mieszkało 200 mln osób powyżej 60 roku życia, a w 2030 r. ponad 230 mln (19,6% ogółu ludności Chin). Jeszcze bardziej niepokojące są prognozy dotyczące 2050 r., kiedy w Chinach będzie aż 410 mln ludzi starszych, powyżej 60 roku życia, czyli 27,4% ogółu ludności tego kraju. Postępujące starzenie się społeczeństwa chińskiego stwarza wiele wyzwań dla władz Chin, które będą musiały wprowadzić w życie bardziej rozwinięty system emerytalny oraz system opieki zdrowotnej. Obecnie funkcjonujący system emerytalny obejmował w 2005 r. tylko 20,5% ogółu siły roboczej, tj. głównie pracowników zatrudnionych na etacie w przedsiębiorstwach i instytucjach państwowych oraz niektórych firmach prywatnych. Nie obejmował swoimi świadczeniami ani pozostałych prawie 4/5 pracowników zatrudnionych zarówno na etatach, jak również na umowach zleceniach, nie obejmuje też zatrudnionych w szarej strefie i bezrobotnych. Najwięcej bezrobotnych jest na wsi, gdzie w 2006 r. było bez pracy około 150–160 mln osób³⁰.

W ramach istniejącego w Chinach systemu zabezpieczeń społecznych 160 mln mieszkańców wsi nie ma dostępu do takich świadczeń jak opieka zdrowotna, edukacja i emerytura, które są przeznaczone tylko dla mieszkańców miast. A Chiny były jeszcze do niedawna krajem raczej słabo zurbanizowanym. Ludność miejska stanowiła w 2003 r. 38,6%, a w 2011 r. przekroczyła 50%³¹. Należy zaznaczyć, że dochody mieszkańców wsi w Chinach wynoszą mniej niż 1/3 dochodów mieszkańców miast. Pomimo faktu, że tempo wzrostu dochodów ludności wiejskiej jest ostatnio szybsze niż mieszkańców miast – w 1. połowie 2010 r. dochód *per capita* mieszkańców wsi wzrósł o 13%, do poziomu 935 dolarów rocznie, a mieszkańców miast o 10%, do poziomu 2965 dolarów rocznie – nadal utrzymują się duże nierówności dochodowe pomiędzy tymi obiema grupami³². Nierówności te są coraz częściej powodem protestów społecznych.

²⁹ Zob. *Sposób na starość*, „Forum” 2011, nr 3, s. 17; zob. też M. W. Frazier, *Socialist Insecurity. Pension and the Politics of Uneven Development in China*, Ithaca–London 2010, s. 71–72.

³⁰ Zob. W. Hurst, *The Chinese Worker after Socialism*, New York 2009, s. 131–133; zob. także K. Tomala, *Planowanie rodziny warunkiem...*, op. cit., s. 282.

³¹ <http://www.psz.pl/tekst-32148/Ludnosa-Chin-za-piea-lat-miliard-czterysta-milionow> [dostęp: 20 września 2012].

³² Zob. *Income Inequality – Chinese Workers Find Prosperity Elusive*, „Bloomberg Businessweek”, 31 stycznia–6 lutego 2011, s. 6.

Tabela 1

Odsetek pracowników otrzymujących emerytury w wybranych krajach świata*
i udział wydatków na emerytury w PKB w %

Kraj	Udział wydatków na emerytury jako % PKB	Odsetek formalnie zatrudnionej siły roboczej otrzymującej emerytury w %
Polska	13,9 (2003)	84,9 (2005)**
Brazylia	12,6 (2004)	52,6 (2004)
Japonia	8,9 (2005)	95,3 (2003)
USA	7,5 (2003)	92,5 (2005)
Rosja	5,8 (2004)	b.d.
Chiny	2,4 (2006)	20,5 (2005)
Peru	2,6 (2000)	16,3 (2003)
Ekwador	2,5 (2002)	27,0 (2004)
Wietnam	1,6 (1998)	13,2 (2005)
Meksyk	1,3 (2003)	34,5 (2002)
Iran	1,1 (2000)	35,0 (2001)
Indie	b.d.	9,0 (2004)
Nigeria	0,1	1,7 (2005)

* wybrane kraje gospodarczo wysoko i średnio rozwinięte oraz kraje rozwijające się

** rok

b.d. = brak danych

Źródło: *World Bank Development Indicators 2008*, Washington D.C. 2008, s. 72–74 oraz F. Saldit et al., *Pension Reform in China. Progress and Prospects*, Paris 2007, s. 25.

W sytuacji, kiedy system zabezpieczeń społecznych nie obejmuje mieszkańców wsi, nadal jedynym dla nich zabezpieczeniem na starość są oszczędności i dzieci. Z powodu restrykcyjnej polityki jednego dziecka większość emerytów na wsi ma tylko jednego potomka i posiada niewielkie oszczędności. Rodzina nie może więc zastąpić państwa w zapewnieniu opieki ludziom starszym. Z drugiej strony władze Chin nie zamierzają przez najbliższe 5–10 lat zmienić polityki jednego dziecka, słusznie obawiając się, że wtedy groziłaby Chinom demograficzna eksplozja³³.

Według danych chińskiej Komisji Planowania Rodziny i Rozwoju liczba mieszkańców Chin jest obecnie o co najmniej 350–400 mln mniejsza w wyniku wprowadzenia w 1979 r. polityki ograniczenia urodzeń. Nikt jednak nie jest w stanie oszacować liczby narodzonych w ciągu ostatnich 32 lat Chińczyków, którzy jako drugie czy nawet trzecie dziecko w rodzinie nigdzie nie zostali zarejestrowani w obawie przed surowymi represjami ze strony władz. Nie udało się też uzyskać – zgodnego

³³ Zob. *Rethinking China's One-Child Policy – The Child in Time*, „The Economist”, 21 sierpnia 2010, s. 38.

z założeniami polityki jednego dziecka – zerowego przyrostu naturalnego ludności ani w 2000 r. tak jak planowano, ani też w całej 1. dekadzie XXI w. Udało się jednak doprowadzić do bardzo znacznego spadku dzietności kobiet. Przykładowo, przeciętna liczba urodzeń przypadająca na jedną kobietę w latach 50. XX w. wynosiła 5,87, natomiast w 2001 r. spadła do 1,8. W okresie tym, a także w 1. dekadzie XXI w. nastąpiła w Chinach radykalna zmiana postaw prokreacyjnych, która spowodowała nie tylko znaczne spowolnienie wzrostu populacji Chin, ale także przyczyniła się do ograniczenia tempa wzrostu ludności na świecie.

Trudno ocenić dotychczasowy bilans polityki jednego dziecka w Chinach. Bardzo trudno jest też oszacować wszystkie koszty tej polityki i liczne tragedie w wielu rodzinach chińskich. Budzi ona nadal wiele kontrowersji, także ze względu na cenę, jaką zarówno państwo, jak i społeczeństwo chińskie zapłacą w najbliższej przyszłości, kiedy na rynku zaczną brakować ludzi zdolnych do pracy i coraz mniejsza liczba pracujących będzie musiała wypracować dochody na utrzymanie powiększającej się szybko rzeszy ludzi starych. Należy zaznaczyć, że nie tylko w wyniku prowadzenia przez władze Chin polityki jednego dziecka ukształtował się, szczególnie wśród ludności miejskiej, model posiadania tylko jednego dziecka, lecz także na skutek przejmowania zachodnich wartości i konsumpcyjnego stylu życia. Coraz więcej młodych ludzi w Chinach, i zresztą nie tylko w tym kraju, nie chce zakładać rodziny ani mieć dzieci. Bycie singlem staje się „modne” w rozwiniętych gospodarczo krajach zachodnich, ale również w niektórych krajach azjatyckich, w tym w Chinach, gdzie dodatkowo sprzyja temu stylowi życia pogłębiający się deficyt kobiet.

Zakończenie

Przemiany demograficzne zachodzące w Azji są podobne do tych, które wcześniej pojawiły się w Europie Zachodniej. W krajach gospodarczo najbardziej rozwiniętych (np. w Japonii, Korei Południowej) utrzymują się już od kilkunastu lat niska dzietność kobiet i bardzo niskie tempo przyrostu naturalnego ludności. Jednocześnie szybko przybywa tam ludzi starszych, co przy zmniejszającej się liczbie ludzi w wieku produkcyjnym stanowi poważne wyzwanie dla funkcjonujących w tych krajach systemów emerytalnych. Zarówno Japonia, jak i Korea Południowa bardzo niechętnie wpuszczają imigrantów z innych krajów na swoje rynki pracy. W obu krajach przeważają ksenofobiczne postawy wobec obywateli innych państw. Postawy te będą musiały ulec zmianie, podobnie jak i dotychczasowa polityka imigracyjna tych państw, będą one musiały w najbliższych latach „otwo-

rzyć się” i wpuścić na swoje rynki pracy określoną liczbę imigrantów, aby utrzymać dotychczasowe tempo wzrostu gospodarczego.

Inne perspektywy demograficzne mają takie kraje jak: Indie, Pakistan, Indonezja, Wietnam i Filipiny, gdzie utrzymuje się relatywnie wysokie tempo przyrostu naturalnego ludności. Pojawią się tam trudności z zapewnieniem ludności w wieku produkcyjnym wystarczającej liczby miejsc pracy oraz mieszkań, a także odpowiedniej opieki medycznej. I z tych właśnie krajów będą najczęściej emigrować ludzie młodzi w poszukiwaniu pracy i lepszych warunków życia. Natomiast w Chinach nadal będzie wzrastać w ciągu najbliższych kilku lat liczba ludności zdolnej do pracy, z 977 mln w roku 2010 do około 993 mln w 2015 r., choć liczba najmłodszej i najbardziej mobilnej grupy ludności w wieku produkcyjnym (tj. między 15 a 24 rokiem życia) zmniejszy się w 2. dekadzie XXI w. o 30%. W tym kraju postępować będzie starzenie się siły roboczej, a pracownicy powyżej 40 roku życia nie są tak mobilni i chętni do przemieszczania się do fabryk zlokalizowanych na południowo-wschodnim wybrzeżu Chin, jak ludzie młodzi.

Chiny mogą jednak uniknąć problemów związanych z niedoborem siły roboczej w najbliższych kilku dekadach, jeśli w tym czasie dokonają przestawienia produkcji z towarów masowych i relatywnie tanich na produkcję bardziej kapitałochłonnych, a nie pracochłonnych, technologicznie wyrafinowanych towarów, zawierających wysoki wkład wartości dodanej. Tego rodzaju zmiany w strukturze produkcji wymusi w końcu popyt na rynku globalnym i Chiny będą musiały przeprowadzić odpowiednie reformy w swoim systemie edukacji. Zwiększy się bowiem popyt na kadry inżynieryjne i pracowników posiadających nową wiedzę i umiejętności, których będzie można zatrudniać w przyszłościowych gałęziach przemysłu i usług. Takie zespoły mają już Indie, które wcześniej niż Chiny przeprowadziły reformę swojego systemu edukacji i dysponują dobrze wykształconą kadrą pracowników inżynieryjno-technicznych. Korzystają z niej nie tylko przedsiębiorstwa indyjskie, lecz także wiele firm ponadnarodowych inwestujących tak w Indiach, jak i w całej Azji.

ETNICZNOŚĆ W AZJI

Aneta Liszewska

ZAŁOŻENIA I PRAKTYKA POLITYKI ETNICZNEJ MALEZJI I SINGAPURU¹

Ogólnie mówiąc o Azji Południowo-Wschodniej, władze wszystkich odrodzonych państw tego regionu musiały stawić czoło wielu niekiedy bardzo zróżnicowanym i złożonym problemom o podłożu etnicznym.

W tym artykule chciałabym przedstawić, jak kwestie związane z mniejszościami narodowym rozstrzygane były w dwóch położonych na Półwyspie Malajskim państwach: Malezji i Singapurze. Oprócz bliskości geograficznej łączą je podobne doświadczenia historyczne, a momentem przełomowym były w obydwu przypadkach powojenne procesy dekolonizacyjne, prowadzące do wykształcenia w pełni niepodległych państw. Przejęcie władzy przez lokalne elity o odmiennych programach politycznych sprawiło, że od połowy XX w. rozwój tych państw przebiegał inaczej. Odmiennie ukształtowała się też polityka etniczna.

1. Programy narodotwórcze i ich ewolucja

Kompozycja etniczna Malezji i Singapuru w okresie dekolonizacji była zbliżona. Różnie przedstawiały się natomiast proporcje poszczególnych grup etnicznych. W Malezji oprócz dominujących ludów *bumiputras*² (prawie 50%) żyło około

¹ Artykuł przygotowany pod kierunkiem profesora Jana Rowińskiego.

² *Bumiputras* ('synowie ziemi') – Malajowie i inne ludy tubylcze. W niniejszej pracy terminy „bumiputra” i „Malajowie” będą, dla uproszczenia, stosowane zamiennie.

37% Chińczyków i 11% Indusów³. W Singapurze proporcje te wyglądały odwrotnie – Chińczycy stanowili 75% społeczeństwa, podczas gdy Malajów było około 17%, a Indusów – 7%⁴.

Malezja

W niepodległej Malezji funkcjonował wykształcony jeszcze w czasach kolonialnych swoisty podział „ról”. Malajowie dominowali w sferze politycznej, Chińczycy w ekonomicznej, a Indusi traktowani byli jak „młodszy partnerzy”⁵. Władze Malezji starały się stworzyć społeczeństwo oparte na współpracy poszczególnych grup etnicznych. Jednak kontynuując politykę Brytyjczyków, od początku realizowały program Specjalnych Praw dla Malajów (*Malay Special Rights*). W pierwszej kolejności skoncentrowano się na zatrudnieniu w sektorze publicznym, do którego rządzący mieli stosunkowo łatwy dostęp. Wskaźnik zatrudnienia w służbie cywilnej ustalono następująco: czterech Malajów przypadało na każdego nie-Malaja, a w sądownictwie i sektorze spraw zagranicznych wynosił on 3:1. W ten sposób udało się osiągnąć znaczny sukces, od 1957 do 1970 r. liczba zatrudnionych w służbie cywilnej Malajów wzrosła z 34,6% do 86,6%. Kolejną dziedziną promalajskiej aktywności państwa była edukacja. Tworzono instytucje mające na celu dokształcanie Malajów, hojnie przyznawano uczącym się stypendia, obniżano standardy rekrutacyjne. Znaczącą rolę odegrało Centrum Szkoleniowe RIDA (RIDA⁶ Training Center), przemianowane w 1967 r. na Instytut Technologii MARA (MARA⁷ Institute of Technology, MIT), kształcący specjalistów z różnych dziedzin oraz biznesmenów. Liczba studentów tej uczelni wzrosła z 67 w 1964 r. do 4000 w roku 1970⁸.

Lata 60. były dla Malezji okresem ożywionego wzrostu gospodarczego, który jednak nierównomiernie odczuły trzy główne grupy etniczne, co przyczyniało się do wzrostu napięć pomiędzy nimi. Malajowie chcieli w większym stopniu partycypować w korzyściach ekonomicznych, natomiast Chińczycy żądali większego

³ Lee Hwok-Aun, *Racial Inequality and Affirmative Action in Malaysia and South Africa*, Amherst 2010, s. 48.

⁴ J. L. Margolin, *National Construction, Identity Quest and Communitarian Temptations in Independent Singapore* [w:] P. Lang (red.), *Ethnic Minorities and Politics in Southeast Asia*, Frankfurt am Main 2004, s. 36.

⁵ Chua Beng Huat, *Group Rights and Democracy in Southeast Asia* [w:] Yin-wah Chu, Siu-lun Wong (red.), *East Asia's New Democracies*, London 2010, s. 236.

⁶ Urząd ds. Rozwoju Terenów Wiejskich i Przemysłu (Rural and Industrial Development Authority). Redakcja.

⁷ Malezyjska agencja rządowa Majlis Amanah Rakyat (Zaufania Publicznego) utworzona w 1966 r. Redakcja.

⁸ Lim Mah Hui, *Affirmative Action, Ethnicity and Integration: the Case of Malaysia*, „Ethnic and Racial Studies” 1985, Vol. 8, No. 2, s. 257.

dość do aparatu władzy⁹. W maju 1969 r. odbyły się kolejne wybory parlamentarne. Pokazały one wzrost niechęci do polityki Przymierza¹⁰, które utraciło większość 2/3 w parlamencie federalnym¹¹. Sukces partii opozycyjnych świętowano przede wszystkim w środowiskach chińskich oraz, w mniejszym stopniu, w indyjskich. W centrum Kuala Lumpur zbierali się demonstranci, 12 maja odbył się pochód zwolenników opozycyjnych partii chińskich (Gerakan oraz Partii Akcji Demokratycznej – Democratic Action Party, DAP). W stolicy pojawiało się coraz więcej demonstrujących Chińczyków i Indusów, wznoszących hasła ostatecznego rozprawienia się z „kwestią malajską”. Malajowie początkowo nie wdawali się w konfrontację, kiedy jednak największa partia polityczna, UMNO (United Malays National Organisation), zaapelowała do nich o zorganizowanie kontrdemonstracji, naprzeciw demonstrującym mniejszościom ruszył tłum uzbrojonych w maczety muzułmanów malajskich, wzywających do walki z niewiernymi. W nocy z 12 na 13 maja odbyło się nadzwyczajne posiedzenie najwyższych władz państwowych. Po telewizyjnym orędziu premiera Tunku Abdul Rahmana¹² wprowadzono stan wyjątkowy, do miasta wkroczyły oddziały wojskowe. Według oficjalnych statystyk w zamieszkach zginęło 206 osób, a 439 zostało rannych¹³.

Rząd zdecydował, że zażegna kryzys samodzielnie, bez potrzeby współdziałania z opozycją. Początkowo o wszczęcie konfrontacji rasowej oskarżano komunistów, ostatecznie jednak uznano, że przyczyną zamieszek były nierozwiązane problemy nierówności ekonomicznych pomiędzy Malajami a nie-Malajami¹⁴. Jedynym sposobem na zapewnienie długotrwałego pokoju, stabilności i dobrobytu w państwie wydawało się zrównanie poszczególnych grup etnicznych pod względem ekonomicznym. W tym celu należało więc „wciągnąć” Malajów do głównego nurtu gospodarki i w ten sposób usunąć „defekty” społeczeństwa wieloetnicznego.

Od początku lat 70. XX w. Przymierze zaczęło realizować nową politykę etniczną, zorientowaną na budowę państwa zdominowanego przez Malajów¹⁵. Jej przejawy widoczne były w kilku obszarach. Wprowadzono: po pierwsze – nową ideologię narodową (*Rukunegara*¹⁶), proklamowaną oficjalnie 31 sierpnia 1970 r.,

⁹ Chua Beng Huat, op. cit., s. 236.

¹⁰ Alliance Party – koalicja partii będących przedstawicielami trzech głównych grup etnicznych, rządząca w latach 1959–1974. Redakcja.

¹¹ Lim Mah Hui, op. cit., s. 236.

¹² Tunku Abdul Rahman – malajski polityk i prawnik, premier w latach 1957–1970.

¹³ A. Jelonek, E. Trojnar, *Malezja*, Warszawa 2009, s. 122–123.

¹⁴ Lim Mah Hui, op. cit., s. 263.

¹⁵ *Ibidem*.

¹⁶ Pojęcie dosłownie tłumaczone jest jako „Podstawowe Zasady Państwa”. Miały one stanowić wytyczne nowej narodowej koegzystencji. Ideologia opierała się na pięciu głównych zasadach: wierność w Boga, lojalności wobec króla i państwa, przestrzeganiu Konstytucji, rządach prawa oraz dobrych obyczajach i moralności. Nigdy jednak nie udało się jej wdrożyć w pełni, a wraz z rozwojem

po drugie – trzy nowe polityki narodowe: ekonomiczną, oświatową i kulturalną, po trzeciej – zmiany do konstytucji i nowe ustawodawstwo¹⁷. Za najważniejszą inicjatywę uznaje się Nową Politykę Gospodarczą (*New Economic Policy*, NEP), realizowaną w latach 1971–1990¹⁸, której celem było zlikwidowanie ubóstwa oraz restrukturyzacja gospodarki, tak by zapewnić *bumiputras* do 1990 r.¹⁹ przynajmniej 30% miejsc pracy i 30% własności majątku narodowego. Lata 70. XX w. uznawane są za początek malezyjskiej akcji afirmatywnej²⁰.

Postacią kluczową dla malezyjskiej polityki etnicznej jest Mahathir bin Mohamad²¹, premier w latach 1981–2003. Po wydarzeniach 13 maja 1969 r. przyjął on postawę wyraźnie promalajską i antychińską²². Z czasem jednak jego poglądy zaczęły ewoluować w kierunku bardziej umiarkowanym. Kiedy w 1981 r. objął urząd premiera, rozpoczął proces „malaizacji”²³ kraju. Punktem ciężkości w wewnętrznej polityce państwa miała stać się sprawa kulturowej, a tym samym narodowej tożsamości. Mahathir podkreślał potrzebę wykształcenia świadomości kulturowej i narodowej u niemalajskich grup etnicznych, zwłaszcza u Chińczyków. Narzędziem integracji miał być język malajski (*bahasa*). Zakładano też, że w kształtowaniu nowej tożsamości narodowej dużą rolę powinna odegrać islamizacja państwa²⁴.

Za rządów Mahathira, równoległe do programu *Bahasa-Malaysia* i islamizacji, zrodziła się koncepcja *Bangsa Malaysia* (*Malaysian nationality, Malaysian nation, Malaysian United People*). Została ona wprowadzona w życie dokumentem *Wizja 2020* (*Vision 2020, Wawasan 2020*), który zakłada, że silna jedność etniczna jest niezbędna dla kontynuowania rozwoju państwa, a ustanowienie *Bangsa Malaysia* jest pierwszym z *dziwiesięciu głównych wyzwania*, którym naród musi stawić czoło, aby stworzyć w *pełni rozwinięte państwo*²⁵. W *Wizji 2020*, wyzwanie to sprecyzowane jest jako ustanowienie zjednoczonego narodu malajskiego, mające-

parlamentaryzmu i coraz większą zależnością relacji rasowych od polityki gospodarczej stopniowo traciła na znaczeniu.

¹⁷ Mohamed Mustafa bin Ishak, *From Plural Society to Bangsa Malaysia: Ethnicity and Nationalism in the Politics of Nation-Building in Malaysia*, Leeds 1999, s. 79.

¹⁸ Obecnie zastąpiona przez Narodową Politykę Rozwojową (National Development Policy, NDP).

¹⁹ Lim Mah Hui, op. cit., s. 263.

²⁰ Zdaniem części badaczy akcja afirmatywna obserwowana była od początku niepodległości. Po roku 1969 nastąpił jednak jej kulminacyjny etap.

²¹ Mahathir bin Mohamad (ur. w 1925 r.), malezyjski polityk, premier w latach 1981–2003 (był najdłużej rządzącym premierem Malezji). Od początku kariery politycznej związany z UMNO.

²² Boon Kheng Cheah, *Malaysia: the Making of a Nation*, Singapore 2002, s. 199.

²³ K. Tomala, *Emigracja chińska w krajach Azji Południowo-Wschodniej. Problemy asymilacji*, Wrocław 1987, s. 328.

²⁴ Ibidem, s. 329.

²⁵ Ooi Kee Beng, *Bangsa Malaysia: Vision or Spin?* [w:] Saw Swee Hock, K. Kesavapany (red.), *Malaysia: Recent Trends and Challenges*, Singapore 2006, s. 50.

go poczucie powszechnego i wspólnego przeznaczenia. Musi to być naród żyjący w pokoju, zintegrowany terytorialnie i etnicznie, dążący do harmonii i partnerstwa, lojalny politycznie i oddany sprawom narodowym²⁶. Pojęcie *Bangsa Malaysia* miało w pewnym sensie zastąpić ekskluzywną kategorię *bumiputra*, była to bowiem doktryna *malezyjska, a nie malajjska, chińska czy indyjska*. W odpowiedzi na sceptyczne reakcje nie-Malajów premier podkreślał, że odrzuca ona asymilację jako *przyszłość Malesji* i nie wymaga zerwania z kulturą, religią czy językiem. Jej celem było stworzenie narodu, którego członkowie identyfikują się ze swoim państwem, mówią językiem *bangsa* i przestrzegają konstytucji²⁷.

Zgodnie z założeniami lepsza pozycja ekonomiczna Malajów oraz promowana jednocześnie wieloetniczność szkół, miejsc pracy i osiedli mieszkalnych miały zapewnić większą stabilność państwa oraz integrację narodu, wzrost tolerancji i wzajemnego zrozumienia. Tymczasem uprzywilejowani Malajowie z jednej strony, a dyskryminowani Chińczycy i Indusi z drugiej tworzyli w rzeczywistości zamknięte enklawy²⁸. Władze Malesji, zamiast koncentrować się na organizowaniu przestrzeni społeczno-ekonomicznej dla wszystkich grup etnicznych, „układały się” z nimi, jedną wyraźnie faworyzując²⁹. Warto też zauważyć, że akcja afirmatywna miała poprawić sytuację wszystkich *bumiputras*. Tymczasem niemalajskie grupy etniczne (np. Kadazan, Iban, Orang Asli), stanowiące około 10% populacji Malesji, w niewielkim stopniu zostały objęte polityką rządu i właściwie nie odczuły jej skutków³⁰.

Singapur

Przedstawiciele Partii Akcji Ludowej (People's Action Party, PAP), która zaczęła sprawować władzę w niepodległym Singapurze, często podkreślali kruchość państwowości Singapuru, a jako jedną z podstawowych słabości wymieniali skomplikowaną sytuację etniczną. Rząd prowadził więc szereg działań mających na celu zwalczenie tej przeszkody.

Oficjalny plan rządowy zakładał zapewnienie „wielorasowości” społeczeństwa. Pomimo znacznych różnic występujących w ramach poszczególnych grup etnicznych każdy Singapurczyk został przydzielony do jednej z czterech kategorii etnicznych (Chińczycy, Malajowie, Indusi, inni), która wpisywana była do jego dowodu tożsamości³¹. Głównym zadaniem stała się unifikacja systemu edukacji, opartego

²⁶ [Http://www.wawasan2020.com/vision/p2.html](http://www.wawasan2020.com/vision/p2.html) [dostęp: 15 kwietnia 2012].

²⁷ Ooi Kee Beng, op. cit., s. 53.

²⁸ Ibidem, s. 216.

²⁹ Lee Hwok-Aun, op. cit., s. 68.

³⁰ Lee Hock Guan, *Affirmative Action in Malaysia*, „Southeast Asian Affairs” 2005, s. 222.

³¹ L. Z. Rahim, *Whose Imagined Community?*, Racism and Public Policy Conference Paper, Durban 2001, s. 12.

na języku angielskim. Każda grupa etniczna musiała obowiązkowo uczyć się także swojego „języka ojczystego” – Chińczycy dialektu mandaryńskiego, Malajowie malajskiego³², a Indusi tamilskiego, bengalskiego lub hindi³³. Pojawiły się przy tym liczne kontrowersje, na przykład ludność pochodzącą ze Sri Lanki i Pakistanu zakwalifikowano jako Indusów, zatem uczyła się języka tamilskiego, z którym nigdy wcześniej nie miała styczności³⁴. Również wielu Chińczyków ucierpiało z powodu zaklasyfikowania do jednej kategorii. Część z nich nigdy nie posługiwała się językiem mandaryńskim, tylko dialektem prowincji, z których się wywodziła. W ich domach mówiono bowiem właśnie w tym dialekcie lub po angielsku³⁵.

Kolejnym elementem polityki wielorasowej było zachęcanie poszczególnych grup etnicznych do kultywowania swoich tradycji kulturalnych, na przykład obchodzenia różnego rodzaju świąt (chińskiego Nowego Roku, malajskiego święta Hari Raya, indyjskiego Święta Świąteł)³⁶.

Rząd podejmował też pewne kroki zmierzające do wyrównywania szans słabszych liczebnie i ekonomicznie Malajów oraz Indusów: studenci pochodzenia malajskiego byli zwolnieni na przykład z czesnego na Uniwersytecie Narodowym, Malajowie mieli też łatwiejszy dostęp do miejsc pracy w instytucjach rządowych. W efekcie biznes prywatny nadal zdominowany był przez Chińczyków, jednak znaczną część niższych i średnich urzędników państwowych stanowili Malajowie i Indusi³⁷.

Niespodziewana zmiana polityki PAP nastąpiła w 1979 r., a wyrażała się w hasle: „Więcej mówić w języku mandaryńskim, a mniej w dialektach”. Był to pierwszy krok do resinizacji Singapuru oraz upowszechnienia ideologii „politycznego neokonfucjanizmu”. W 1980 r. wprowadzono Specjalny Plan Pomocy (*Special Assistance Plan*, SAP), który przekształcał dziewięć szkół średnich w elitarne instytucje z *chińską atmosferą*, mające za zadanie promowanie języka mandaryńskiego³⁸. Uczniowie chińscy nadal mieli obowiązek uczenia się tego języka jako ojczystego, natomiast przedstawiciele pozostałych grup etnicznych mogli wybierać między językiem właściwym dla ich mniejszości a językiem mandaryńskim. Władze zakładały, że wraz z rozpowszechnieniem znajomości języka mandaryńskiego uda się rozpropagować preferowane przez nie wartości konfucjańskie, któ-

³² V. Chua, *Kinship, Ethnic Segregation and Multiculturalism in Singapore: A Relational Study*, „Asian Journal of Social Science” 2009, No. 37, s. 680.

³³ Chua Beng Huat, op. cit., s. 233.

³⁴ L. Z. Rahim, op. cit., s. 12.

³⁵ J. L. Margolin, op. cit., s. 37.

³⁶ C. H. Lande, *Ethnic Conflict, Ethnic Accommodation, and Nation-Building in Southeast Asia*, „Studies in Comparative International Development” 1999, Vol. 33, No. 4, s. 106.

³⁷ Ibidem, s. 107.

³⁸ J. L. Margolin, op. cit., s. 41.

rym przypisywano wówczas znaczący wpływ na sukces gospodarczy i utrzymanie dyscypliny politycznej w Singapurze³⁹.

Twórca tej państwowości Lee Kuan Yew oczekiwał, że przedstawiciele wszystkich grup etnicznych dostosują się do wyimaginowanego wzoru *singapurskiego Chińczyka*, zinternalizują chińskie wartości i będą *jak Chińczycy*. Staną się materialistami, skoncentrowanymi na edukacji i permanentnym doszkalceniu oraz pracy, żyjącymi w poczuciu nieustannego strachu przed porażką bądź okazaniem słabości. W minimalnym stopniu planowano zachować podziały etniczne, jednak brano pod uwagę możliwość „pozbycia się” niektórych aspektów kultury mniejszości, jeśli kolidowałyby z nową narodową ideologią⁴⁰.

Polityka realizowana w praktyce przez PAP od początku lat 80. XX w. bardziej zdaje się przypominać asymilację niż budowanie społeczeństwa wieloetnicznego. Władzom zależy jednak na łączeniu obydwu strategii. Dominacja chińskich wartości miała gwarantować dobrobyt, a respektowanie praw wszystkich grup etnicznych – pokój i społeczną harmonię⁴¹.

2. Współczesna sytuacja mniejszości

Malezja liczy obecnie ponad 29 mln mieszkańców. Jej skład etniczny wygląda następująco: Malajowie 50,4%, Chińczycy 23,7%, ludy tubylcze (Dayak-Iban, Kadazan-Dusun, Bajau, Bidayuh, Orang Asli) 11%, Indusi 7,1%, inne 7,8%. Singapur zamieszkuje 5,4 mln ludzi. Chińczycy stanowią 76,8%, Malajowie – 13,9%, Indusi – 7,9%, a pozostałe grupy etniczne – 1,4%. Zgodnie z danymi z 2000 r. główne religie Malezji to: islam – 60,4%, buddyzm – 19,2%, chrześcijaństwo – 9,1%, hinduizm – 6,3%, konfucjanizm, taoizm i inne tradycyjne chińskie propozycje filozoficzno-etyczne i religie – 2,6%, inne religie – 1,5%, a 0,8% deklaruje ateizm. W Singapurze kwestia religii kształtuje się następująco: buddyzm wyznaje 42,5% ludności, islam – 14,9%, taoizm – 8,5%, hinduizm – 4%, chrześcijaństwo – 14,6%, inne religie – 0,7%, natomiast żadnej religii nie wyznaje 14,8%.

³⁹ L. Z. Rahim, op. cit., s. 13.

⁴⁰ M. D. Barr, J. Low, *Assimilation as Multiracialism: The Case of Singapore's Malays*, „Asian Ethnicity” 2005, Vol. 6, No. 3, s. 167.

⁴¹ Ibidem, s. 168.

a. Pozycja gospodarcza

Malezja

Do dnia dzisiejszego widoczne są różnice w dochodach gospodarstw domowych i poziomie życia poszczególnych grup etnicznych zamieszkujących Malezję, jednak wskaźniki dochodów nie-Malajów do dochodów *bumiputra* pokazują, że stają się one coraz mniej wyraźne. O ile w roku 1970 wskaźnik dochodów Chińczyków do dochodów *bumiputra* wynosił prawie 2,4%, o tyle wartość ta spadła do 1,7% w 1990 r. i po okresie niewielkiego wzrostu wróciła do tego samego poziomu w 2004 r. Dla wskaźnika dochodów Indusów do *bumiputra* dane te kształtują się odpowiednio na poziomie: 1,8% w 1970 r., 1,3% w latach 1990 i 2004. Ponadto w obydwu przypadkach widoczny jest trend spadający⁴².

W 1957 r. dochody gospodarstw domowych kształtowały się dla poszczególnych grup następująco: Chińczycy – 1,975 M\$, Malajowie – 1,125 M\$, Indusi – 475 M\$. Jeszcze większe dysproporcje występowały przy dochodzie *per capita*, który plasował się odpowiednio na poziomie: 848 M\$, 359 M\$, 691 M\$⁴³. Fakt, że przeciętny Chińczyk zarabiał ponad dwukrotnie więcej niż Malaj, należący do większości dominującej politycznie i posiadającej zagwarantowane konstytucyjnie przywileje, musiał wzbudzać sprzeciw. Odpowiedzią na to była promalajska polityka rządu, która jednocześnie dyskryminowała inne grupy etniczne i w znacznym stopniu przyczyniła się do wydarzeń 13 maja 1969 r. Kryzys pokazał, że realizowana w pierwszych latach niepodległości strategia narodowościowa była nieskuteczna. Rząd zdecydował się zatem na intensyfikację akcji afirmatywnej⁴⁴.

Realizacja założeń NEP rozpoczęła się od tworzenia przedsiębiorstw państwowych i innych instytucji, które były odpowiedzialne za rozwiązywanie konkretnych, przypisanych do ich specyfiki, problemów gospodarczych⁴⁵. Jednym ze szczegółowych założeń NEP było zapewnienie *bumiputras* 30% udziałów we własności wszystkich przedsiębiorstw przemysłowych i handlowych do 1990 r. W 1969 r. udziały w spółkach z ograniczoną odpowiedzialnością należały w 90,5% do Chińczyków, w 5,9% do Malajów i w 3,6% do Indusów. Rząd, działając na mocy art. 153 Konstytucji, wprowadził szereg programów mających poprawić sytuację Malajów. Nie były to jednak działania nastawione na wzmocnienie ich konkurencyjności, a przede wszystkim ustanawianie limitów dotyczących zatrudnienia w sektorze publicznym, dostępu do uczelni publicznych czy przyznawanych licencji i kontraktów

⁴² Lee Hwok-Aun, op. cit., s. 141.

⁴³ Firdaus Hj. Abdullah, *Affirmative Action Policy in Malaysia: To Restructure Society, to Eradicate Poverty*, „Ethnic Studies Report” 1997, Vol. 15, No. 2, s. 199.

⁴⁴ Ibidem, s. 202.

⁴⁵ Ibidem, s. 203.

rządowych. Także wspomniane wyżej instytucje realizowały specjalne programy i dostarczały kapitału na rozwój malajskiej przedsiębiorczości⁴⁶. Działając za pośrednictwem licznych spółek zależnych, PERNAS⁴⁷ praktycznie zmonopolizował najbardziej dochodowe sektory ubezpieczeń, obrotu nieruchomościami i operacji giełdowych⁴⁸. Podobnie funkcjonowały inne korporacje państwowe, na przykład utworzone w 1974 r. przedsiębiorstwo PETRONAS, przejmujące monopol w zakresie poszukiwania i eksploatacji złóż ropy naftowej. Rząd stopniowo przejmowało też kontrolę nad górnictwem i przemysłem kauczukowym.

Na mocy *Ustawy o koordynacji przemysłu (Industrial Coordination Act)* wprowadzono obowiązkowe minimalne limity zatrudnienia Malajów także w przedsiębiorstwach prywatnych⁴⁹. Banki państwowe zobowiązane były do udzielania przynajmniej 12% swoich kredytów *bumiputras*, przy czym wartość ta wzrosła w 1976 r. do 20%. Banki prywatne natomiast przynajmniej 3% swoich kredytów musiały przyznawać małym przedsiębiorcom (od 1975 r. – 10%). W 1972 r. powołano Przedsiębiorstwo Gwarancji Kredytowych (Credit Guarantee Corporation, CGC), które ubezpieczało 60% kredytów udzielanych małym przedsiębiorcom przez banki komercyjne. W 1973 r. CGC gwarantowała kredyty o wartości 1,9 mln dolarów, z czego ok. 53% przyznano Malajom. W roku 1977 wartość ta wzrosła do 480,4 mln dolarów, w tym 42% dla Malajów⁵⁰.

Pozycja gospodarcza Malajów rosła także w związku z napływem zagranicznych inwestycji. Kiedy zagraniczne przedsiębiorstwo tworzyło w Malezji spółkę typu *joint venture* z kapitałem rodzimym, zawierane porozumienie musiało gwarantować odpowiednią liczbę udziałów dla przedsiębiorstw należących do *bumiputras*⁵¹.

Jednak ustawodawstwo NEP dawało też pośrednio możliwość bogacenia się Chińczykom, którzy zręcznie wykorzystywali liczne luki w przepisach. Powszechne były tak zwane układy Ali-Baba, w których Malajowie (Ali) przekazywali potajemnie uzyskane licencje i inne przywileje przedsiębiorcom niemalajskim (Baba). Prawie 75% licencji przyznanych Malajom na eksploatację drewna było wykorzystywane w rzeczywistości przez przedstawicieli innych grup etnicznych. Podobnie wyglądała sytuacja w przypadku licencji na handel ryżem⁵².

Wiele celów realizowanej w latach 1971–1990 Nowej Polityki Gospodarczej osiągnięto. Poziom ubóstwa został znacznie zredukowany. W roku 1970 wynosił on 52,4%, a w roku 1990 – 6,5% (w roku 1999 – 5,5%). Dla Malajów zmniejszył

⁴⁶ Mohamed Mustafa bin Ishak, op. cit., s. 127.

⁴⁷ Perbadanan Nasional (National Trading Corporation). Redakcja.

⁴⁸ A. Jelonek, *Dylematy konsocjonalizmu: przypadek Malezji*, Warszawa 2004, s. 216.

⁴⁹ Mohamed Mustafa bin Ishak, op. cit., s. 127.

⁵⁰ Lim Mah Hui, op. cit., s. 266.

⁵¹ Mohamed Mustafa bin Ishak, op. cit., s. 128.

⁵² A. Jelonek, op. cit., s. 219.

się z 65,9% do 20,8%, dla Chińczyków – z 27,5% do 5,7%, a dla Indusów z 40,2% do 8,0%⁵³. Zdecydowanie poprawiła się też sytuacja ekonomiczna Malajów, którzy zyskali również w dziedzinie edukacji i na rynku pracy.

Część naukowców podkreśla, że wśród Malajów bogaciły się przede wszystkim osoby blisko związane z elitami władzy⁵⁴. Jednak od początku lat 80. XX w. widoczny jest także rozwój malajskiej klasy średniej, złożonej przede wszystkim z przedsiębiorców, mniej uzależnionych od pomocy państwa, będących w stanie konkurować z Chińczykami. Jednocześnie zmienia się rola społeczności chińskiej w malezyjskiej gospodarce z „chińskiej społeczności biznesowej” (*Chinese business community*) na mniej „groźną” „chińską społeczność w malezyjskim biznesie” (*Chinese in Malaysian business*)⁵⁵.

Malezyjska akcja afirmatywna miała też niekorzystne skutki, i to nie tylko dla mniejszości. Od końca lat 90. XX w. coraz częściej podkreśla się jej negatywne konsekwencje przede wszystkim dla samych Malajów⁵⁶. Zdecydowanie osłabiona została ich umiejętność konkurowania na rynku, a pozycja państwa zmierzającego do budowania społeczeństwa opartego na wiedzy uległa pogorszeniu. Powstała też swego rodzaju kultura zależności, Malajowie są bowiem przyzwyczajeni, że nie muszą pracować tak ciężko jak inni, aby osiągnąć pożądane wykształcenie czy sukces zawodowy⁵⁷.

W 1991 r. NEP została zastąpiona Narodową Polityką Rozwojową, której nadrzędnym celem nadal była jedność narodowa – niezbędna podstawa politycznej i społecznej stabilności oraz rozwoju gospodarczego⁵⁸. Podtrzymano także główne założenia NEP: eliminację ubóstwa oraz restrukturyzację gospodarki. Większą uwagę przywiązano jednak do jakościowej, a nie tylko ilościowej poprawy sytuacji Malajów. Po kryzysie finansowym z 1997 r. wprowadzane były kolejne strategie, w ramach których troska o uprzywilejowaną pozycję *bumiputras* pozostawała niezmiennie jednym z głównych zadań⁵⁹.

⁵³ Lee Hock Guan, op. cit., s. 219.

⁵⁴ A. Jelonek, op. cit., s. 219.

⁵⁵ H. Singh, *Ethnic Conflict in Malaysia Revisited*, „Commonwealth & Comparative Politics” 2001, Vol. 39, No. 1, s. 55.

⁵⁶ Ibidem, s. 212.

⁵⁷ Ibidem, s. 222.

⁵⁸ [Http://www.malaysiamerdeka.gov.my/v2/en/achievements/services/167-1991-dasar-pembangunan-nasional](http://www.malaysiamerdeka.gov.my/v2/en/achievements/services/167-1991-dasar-pembangunan-nasional) [dostęp: 20 kwietnia 2012].

⁵⁹ H. A. Zakaria, K. Suzaina, *Ethnic Conflict, Prevention and Management: The Malaysian Case* [w:] K. Snitwongse, W. S. Thompson (red.), *Ethnic Conflict in Southeast Asia*, Singapore 2005, s. 56.

Singapur

Zróżnicowanie etniczne społeczeństwa Singapuru wpływa na zróżnicowanie poziomu życia. Świadczą o tym chociażby wskaźniki pokazujące średni dochód miesięczny. Dla Chińczyków wynosił on w 2006 r. 6520 S\$, dla Indusów – 5940 S\$, a dla Malajów – 3850 S\$⁶⁰. Mniejszość indyjska charakteryzuje się ponadto największym rozwarstwieniem, skupia największą liczbę ludzi biednych⁶¹. Dochody poszczególnych grup rosną sukcesywnie od lat 80. XX w. W przypadku Malajów zauważalne jest jednak wolniejsze tempo wzrostu, a tym samym rosną dysproporcje dochodowe pomiędzy poszczególnymi grupami.

Na trudną sytuację ekonomiczną Malajów wpływa szereg czynników. Dzieci pochodzące z ubogich malajskich rodzin nie zdobywają odpowiedniego wykształcenia, a co za tym idzie: otrzymują nisko płatną pracę. Błędne koło ubóstwa zamyka się. Ważnym elementem tej polityki była kwestia mieszkalnictwa państwowego w Singapurze i związanych z nią następstw.

W 1989 r. władze państwa-miasta rozpoczęły realizowanie polityki limitów etnicznych (*Ethnic Integration Policy*) w zakresie mieszkalnictwa państwowego. W ramach nowej polityki ustalono, na jakim maksymalnym poziomie mogą się kształtować proporcje współistnienia poszczególnych grup etnicznych w blokach i osiedlach. Kiedy określone limity zostały osiągnięte, ograniczano również sprzedaż mieszkań i domów na rynku wtórnym. Żadna transakcja sprzedaży nie mogła naruszać ustalonych proporcji, jeśli na przykład osiągnięto limit Chińczyków w danym bloku, nie-Chińczyk nie mógł sprzedać mieszkania Chińczykowi⁶². Zgodnie z deklaracjami ówczesnego ministra rozwoju narodowego limity określone były z uwzględnieniem zróżnicowania etnicznego społeczeństwa oraz zakładanego zapotrzebowania na mieszkania państwowe ze strony poszczególnych grup⁶³. Polityka dotyczyła zarówno nowych, jak i już zamieszkałych bloków oraz nieruchomości zajmowanych i wynajmowanych⁶⁴. Instytucją odpowiedzialną za administrowanie, finansowanie i obsługę prawną mieszkalnictwa publicznego jest powołana w 1960⁶⁵ r. Komisja ds. Mieszkalnictwa i Rozwoju (Housing and Development Board, HDB). Zważając, że ponad 80% populacji zajmuje mieszkania

⁶⁰ *Key Household Income Trends 2006*, http://www.kbrisingapura.com/singapore_highlight/house_hold_income_2006.pdf [dostęp: 16 kwietnia 2012].

⁶¹ M. Wong, *Estimating the Impact of the Ethnic Housing Quotas in Singapore*, Pennsylvania 2011, s. 5.

⁶² *Ibidem*, s. 2.

⁶³ Sin Chih Hoong, *The Quest for a Balanced Ethnic Mix: Singapore's Ethnic Quota Policy Examined*, „Urban Studies” 2002, Vol. 39, No. 8, s. 353.

⁶⁴ *Ibidem*.

⁶⁵ *Ibidem*, s. 423.

państwowe i do tej pory w Singapurze nie ma dla nich realnej alternatywy: limity te mają znaczący wpływ na etniczne ukształtowanie społeczeństwa Singapuru⁶⁶.

Polityka limitów etnicznych wprowadzona została w celu promocji integracji rasowej i harmonii. Uznaje się ją za sukces, jednak od wielu lat pojawiają się także głosy podważające jej skuteczność. Podkreśla się, że Singapurczycy są narodem nowoczesnym, świadomym swojego zróżnicowania etnicznego, z którym zresztą spotykają się na co dzień w szkole czy w pracy, tworzenie sztucznych podziałów staje się więc swego rodzaju farsą⁶⁷. Ponadto ważne zagadnienie interakcji międzyetnicznych sprowadzane jest do pobieżnych relacji społecznych polegających na wspólnym zamieszkiwaniu w tym samym budynku⁶⁸.

Postuluje się także pewne zmiany w określaniu limitów, przede wszystkim rozdzielenie kategorii „Indusi i inni” na dwie odrębne grupy. Według spisu z 2010 r. limity dla Chińczyków i Malajów są o około 10% wyższe od ich procentowego udziału w całym społeczeństwie. W przypadku „Indusów i innych” różnica ta wynosi tylko około 0,5%, co jest spowodowane zwiększeniem się liczby „innych” z 1,4% w 2000 r. do 3,3% w 2010 r.⁶⁹ Kolejny pomysł zakłada różnicowanie wysokości limitów w poszczególnych blokach, na przykład w jednym miejscu granica wynosiłaby 80% Chińczyków i 20% Indusów, a w innym 80% Indusów i 20% Chińczyków. Zapewniłoby to większą swobodę wyboru miejsca zamieszkania przy jednoczesnym zachowaniu idei polityki etnicznej⁷⁰.

b. Miejsce w życiu społecznym i kulturalnym

Malezja

Wartości, normy i doświadczenia są przekazywane kolejnym pokoleniom poprzez edukację. Jest to też narzędzie mogące ułatwiać integrację narodu. Nie dziwi więc fakt, że w Malezji od pierwszych lat niepodległości dużą wagę przywiązywano do wypracowania skutecznego systemu oświaty. W 1961 r. weszła w życie *Ustawa edukacyjna (Education Act)*. Zgodnie z jej postanowieniami do 1967 r. we wszystkich państwowych szkołach podstawowych oraz we wszystkich szkołach dofinansowywanych przez rząd język malajski miał być głównym językiem na-

⁶⁶ Ibidem, s. 353.

⁶⁷ <http://theonlinecitizen.com/2011/02/race-issues-in-singapore-is-the-hdb-ethnic-quota-becoming-a-farce/> [dostęp: 15 kwietnia 2012].

⁶⁸ Sin Chih Hoong, *The Interpretation of Segregation Indices in Context: The Case of P* in Singapore*, „National Institute for Social Work” 2002, Vol. 54, No. 3, s. 423.

⁶⁹ <http://theonlinecitizen.com/2011/02/race-issues-in-singapore-is-the-hdb-ethnic-quota-becoming-a-farce/> [dostęp: 15 kwietnia 2012].

⁷⁰ Ibidem.

uczania. Założenie to nie zostało wprowadzone w terminie, a Malajowie oskarżali rząd o zbytnią pobłażliwość w tej kwestii, zwłaszcza że nauczanie w języku malajskim nadal powszechne było tylko do poziomu szkoły średniej. Mniejszości również nie były zadowolone z polityki rządu, zabiegały bowiem o wielojęzyczność edukacji. Lata 1957–1969 prowadziły więc do polaryzacji społeczeństwa w kwestii języka i edukacji.

Po zamieszkach w maju 1969 r. polityka edukacyjna musiała ulec zmianie. Gabinet Komisji Edukacji przygotował nowy raport, w którym zalecał m.in. zrównanie dostępu do edukacji, poprawienie możliwości uzyskania wyższego wykształcenia młodym ludziom pochodzącym z pokrzywdzonych grup, rozwijanie większej świadomości moralnych i etycznych walorów obywatelstwa wśród dzieci w wieku szkolnym. Ponadto język malajski miał zastąpić angielski we wszystkich angielskich szkołach, nie zmieniała się natomiast sytuacja w szkołach chińskich i induskich⁷¹. W latach 1970–1985 powstało pięć nowych uczelni wyższych, w których ustalono odpowiednie limity przyjęć dla poszczególnych grup etnicznych. Symbolem nowej polityki miał być Narodowy Uniwersytet Malezji (Universiti Kebangsaan Malaysia), w którym malajski był jedynym językiem wykładowym. Na początku lat 70. powstał – jak wcześniej wspomniano – Instytut Technologii MARA, przeznaczony wyłącznie dla *bumiputras*. Znacznie zwiększyły się wydatki państwa na edukację, a poszczególne instytucje i przedsiębiorstwa fundowały liczne stypendia, przede wszystkim dla *bumiputras*⁷². Nowa polityka przyniosła zamierzone efekty. W 1970 r. studenci pochodzili w 40,2% ze środowisk malajskich, w 48,9% z chińskich i w 7,3% z induskich. W 1985 r. wartości te stanowiły odpowiednio: 63%, 29,7% oraz 6,5%⁷³.

Mniejszości znalazły się w trudnym położeniu. Jednak ich wysiłki, przede wszystkim społeczności chińskiej, w celu utrzymania języka, tradycji i kultury nie ustawały. Politycy reprezentujący chińską mniejszość zabiegali o korzystne dla niej zmiany, aczkolwiek efekty nie były spektakularne. Wielu rodziców decydowało się na kształcenie dzieci za granicą (w 1985 r. więcej malezyjskich Chińczyków studiowało za granicą niż w kraju⁷⁴), co generowało znaczne koszty⁷⁵. Z powodu limitów nałożonych na szkoły i uczelnie państwowe niezbędne stało się także tworzenie placówek prywatnych. Ich liczba wzrasta zwłaszcza od połowy lat 90. XX w., kiedy to weszła w życie *Ustawa o prywatnej wyższej edukacji (Private Hi-*

⁷¹ Mohamed Mustafa bin Ishak, op. cit., s. 111.

⁷² Ibidem, s. 112.

⁷³ Lee Hwok-Aun, op. cit., s. 53.

⁷⁴ Ibidem, s. 54.

⁷⁵ Mohamed Mustafa bin Ishak, op. cit., s. 113.

gher Education Act), umożliwiającą powstawanie płatnych wyższych uczelni nadających tytuły naukowe⁷⁶.

Malezyjska akcja afirmatywna znacznie poprawiła sytuację *bumiputras* na rynku pracy. Z punktu widzenia omawianego zagadnienia istotniejszy jest jednak problem, czy przyczyniła się jednocześnie do pogorszenia sytuacji mniejszości. Jeśli chodzi o poszczególne grupy etniczne, to w latach 1995–2004 odsetek siły roboczej posiadającej wyższe wykształcenie wzrósł wśród Malajów z 11,4% do 18,8%, wśród Chińczyków z 12% do 21,1%, a wśród Indusów z 9,5% do 16,9%⁷⁷. W tym samym okresie wzrosło jednak bezrobocie wśród Malajów posiadających wyższe wykształcenie (z 3,8% do 4,8%), podczas gdy w przypadku Chińczyków trend był odwrotny (spadek z 2,3% do 1,9%). Najbardziej wzrosło bezrobocie wśród wykształconych Indusów (z 2,6% do 4,8%)⁷⁸.

W znacznym stopniu zmieniła się także struktura rynku pracy w Malezji. *Bumiputras*, mimo iż nadal dominują w rolnictwie, istotnie zwiększyli swój udział wśród zatrudnionych w sektorze produkcyjnym oraz na stanowiskach w administracji, urzędach i w tzw. wolnych zawodach⁷⁹. Odbywało się to na ogół kosztem pozostałych grup etnicznych, przy dużym wsparciu ze strony władz.

Jak już wspomniano, sytuację niemalajskich grup etnicznych komplikuje fakt, że w zdecydowanej większości nie wyznają one islamu. Islam, będący religią państwową, ma widoczny wpływ na wszystkich obywateli Malezji. Muzułmański sąd religijny może na przykład zdecydować o pozbawieniu władzy rodzicielskiej rodzica, którego współmałżonek nie przeszedł na islam. Poza tym muzułmanie starają się w sposób pośredni ograniczać możliwość wyznawania innych religii. Nie zgadzają się na używanie przez chrześcijan malajskiego słowa „bóg”, ich zdaniem jest ono bowiem zarezerwowane wyłącznie dla Allaha. Ponadto niemuzułmańskie świątynie muszą być budowane w odległości co najmniej 100 metrów od muzułmańskiego sąsiedztwa, podczas gdy meczety mogą powstawać wszędzie. O ile więc w państwie znajduje się dużo starych niemuzułmańskich miejsc modlitwy, o tyle powstawanie nowych jest ograniczane licznymi procedurami⁸⁰.

Singapur

Konstytucja Singapuru gwarantuje Malajom, jako ludowi tubylczemu, specjalne prawa. Praktyka pokazała jednak, że są to na ogół tylko formalne deklaracje.

⁷⁶ Lee Hwok-Aun, op. cit., s. 54.

⁷⁷ Ibidem, s. 128.

⁷⁸ Ibidem, s. 130.

⁷⁹ Ibidem, s. 132.

⁸⁰ <http://www.minorityrights.org/10815/comment-amp-analysis/ethnic-and-religious-discrimination-big-challenge-for-malaysias-minorities.html> [dostęp: 20 kwietnia 2012].

W rzeczywistości w pierwszych latach niepodległości Malajowie dostawali bardzo ograniczone wsparcie na edukację, a swojego języka używali (poza stosunkami w ramach społeczności) rzadziej niż w okresie kolonialnym.

Jak już wspomniano, początkowo mniejszości miały obowiązek uczenia się zarówno języka angielskiego, jak i swojego języka ojczystego. Od początku lat 80. XX w., wraz z nową ideologią zakładającą resinizację Singapuru, języki mniejszości zaczęły być dyskryminowane na rzecz mandaryńskiego. W ten sposób absolwenci szkół, w których nie uczy się w języku mandaryńskim, znaleźli się w dużo gorszej sytuacji od swoich chińskich kolegów. Właściwie pozbawieni są oni szansy na karierę polityczną, mają też trudności w znalezieniu zatrudnienia. Problem zaczyna się już na poziomie przedszkoli. Oficjalnie nie są one częścią systemu edukacji, jednak dzieci zaczynające naukę w szkole podstawowej, nieposiadające wyniesionych z przedszkola podstaw, mają duże trudności, tworzą swego rodzaju getta, a ich status nie zmienia się już do końca edukacji⁸¹. Przedszkola są drogie, wielu malajskich rodziców nie stać na posyłanie tam swoich dzieci. Nie jest to jednak jedyna przyczyna nieproporcjonalnie małej liczby dzieci malajskich w przedszkolach⁸². Większym problemem okazuje się niechęć do bezdusznych, nastawionych na naukę wyłącznie pod kątem przyszłych egzaminów przedszkoli tworzonych przez PAP. Istnieją też przedszkola dla dzieci Malajów, nauczające wartości muzułmańskich i podstawowych zasad wiary. Są one jednak dużo droższe, a tym samym – mniej dostępne⁸³. Dzieci malajskie są dyskryminowane w szkołach także z powodu wyznawanej religii. Zdarzało się usuwanie małych muzułmanek ze szkoły, ponieważ nosiły zakazane hidżaby, podczas gdy na przykład Sikhowie mają prawo uczęszczać do publicznych szkół w turbanach⁸⁴.

Od pierwszych lat niepodległości problemem było też blokowanie Malajom dostępu do służby w armii i policji albo wręcz usuwanie ich ze stanowisk, które wcześniej zajmowali. Politykę tę motywowano względami bezpieczeństwa narodowego⁸⁵, obawiano się bowiem, że ze względu na pochodzenie etniczne i wyznawaną religię Malajowie będą bardziej lojalni wobec sąsiednich krajów muzułmańskich niż wobec własnego państwa⁸⁶. Podejrzenia te były tym bardziej krzywdzące, że z badań prowadzonych przez instytucje naukowe wynikało, iż Malajowie są bardziej lojalni wobec Singapuru niż którakolwiek inna grupa etniczna⁸⁷.

⁸¹ M. D. Barr, J. Low, op. cit., s. 175.

⁸² Ibidem, s. 178.

⁸³ Ibidem, s. 177.

⁸⁴ [Http://www.minorityrights.org/?lid=5224&tmpl=printpage](http://www.minorityrights.org/?lid=5224&tmpl=printpage) [dostęp: 15 kwietnia 2012].

⁸⁵ J. L. Margolin, op. cit., s. 40.

⁸⁶ L. Z. Rahim, op. cit., s. 18.

⁸⁷ Ibidem.

Także malajskie stowarzyszenia, zarówno religijne, jak i niemające takiego charakteru, były powszechnie podejrzewane o niezadowolenie z rządu albo o nielojalność wobec Singapuru. Stowarzyszenia religijne zakładane były pod zwierzchnictwem Islamskiej Rady Religijnej Singapuru (Muslim Religious Council of Singapore), a pozostałe – Rady Głównej Malajskich Organizacji Kulturalnych Singapuru (Central Council of Malay Cultural Organisations Singapore), kontrolowanej przez Biuro Spraw Malajskich PAP.

Jednym z nielicznych przejawów działania państwa na rzecz mniejszości było ustanowienie w 1981 r. Rady Edukacji Dzieci Muzułmańskich (Majlis Pendidikan Anak-Anak Islam, MENDAKI). Jej celem była poprawa jakości edukacji na poziomie społeczności i z jej wsparciem (obowiązkowe składki pobierane od Malajów i gromadzone w Centralnym Funduszu Oszczędnościowym). MENDAKI odnosiła pewne sukcesy, w związku z czym w 1989 r. rozszerzono jej działalność na rozwiązywanie głównych problemów społecznych mniejszości (narkotyki, duży współczynnik rozwodów, duża liczba uczniów niekończących szkół, ubóstwo). Problem ubóstwa dotyczył także innych mniejszości, utworzono więc bliźniacze instytucje dla Indusów (Stowarzyszenie Rozwoju Indusów Singapurskich) i dla Chińczyków (Rada Rozwoju Chińczyków). Zauważalna była silna tendencja do przenoszenia odpowiedzialności za dobrobyt społeczny na instytucje mniejszościowe. Trudności sprawiała jednak duża dysproporcja w poziomie zamożności poszczególnych grup etnicznych. Bogate społeczności chińskie mogły znacznie skuteczniej pomagać swoim ubogim członkom niż ubodzy Malajowie sobie nawzajem⁸⁸.

Władze uchylają się od odpowiedzialności za ewidentnie słabszą pozycję społeczno-ekonomiczną Malajów, tłumacząc ją deficytem kulturowym mniejszości, przywiązaniem do negatywnych wartości i postaw, niskim stopniem zintegrowania z resztą społeczeństwa. Te i podobne deklaracje sprzyjają wytworzeniu się negatywnego stereotypu, a w efekcie dyskryminowaniu Malajów w zatrudnieniu. Z badań wynika, że malajscy specjaliści, poszukujący pracy w zawodzie, zderzają się często z murem nie do przebicia. Problemem jest też powszechna nieznamość języka mandaryńskiego wśród mniejszości, podczas gdy jest on na ogół wymagany przy rekrutacji do lokalnych firm, prowadzonych zazwyczaj przez Chińczyków. Malajowie często padają ofiarą dyskryminacji w zatrudnieniu, także ze względu na wyznawaną religię. Sytuacja zaostrzyła się zwłaszcza po zamachach z 11 września 2001 r., od kiedy islam jest powszechnie utożsamiany z terroryzmem, również w regionie Azji Południowo-Wschodniej. Podczas rozmów rekrutacyjnych kobiety pytane są o tradycyjny strój muzułmański, a konkretnie o to, czy zrezygnują z noszenia hidżabu w miejscu pracy. Odpowiedź negatywna na ogół spotyka się z utratą szansy na zatrudnienie. Lee Kuan Yew, były premier

⁸⁸ Ibidem.

Singapuru i wciąż niezwykle wpływowa osobistość, pytany w jednym z wywiadów w 2003 r. o możliwość rozwiązania tego problemu odpowiedział: *takie jest życie w społeczeństwie wielorasowym*⁸⁹. Jego słowa pokazują, jakie jest stanowisko rządu w tej sprawie: Malajowie, żyjący w społeczeństwie wieloetnicznym, muszą się przyzwyczaić do tego rodzaju niedogodności. Brak działań eliminujących dyskryminację jest zresztą zupełnie naturalny, skoro władzom zależy na propagowaniu przede wszystkim wartości chińskich, a obecność obcych kultur jest tolerowana tylko o tyle, o ile są one neutralne⁹⁰.

Słabsza pozycja Malajów widoczna jest w strukturze zatrudnienia w Singapurze. Zajmują oni przede wszystkim stanowiska związane z produkcją i sprzedażą. Zdecydowanie brakuje ich natomiast wśród kadry zarządzającej⁹¹.

c. Udział w życiu politycznym

Malezja

System rządów ukształtowany w Malezji zwany jest konsocjonalizmem. W ramach systemu tworzona jest duża koalicja, złożona z elit politycznych reprezentujących różne społeczności, proces podejmowania decyzji oparty jest na proporcjonalności etnicznej, kompromisie i konsensusie, i jest częściowo odpolityczniony⁹².

Jak już wspomniano, pierwsze władze Malezji wywodziły się z Przymierza – koalicji trzech partii będących przedstawicielami trzech głównych grup etnicznych. Po zamieszkach w maju 1969 r. rozszerzono zakres współpracy. Wszystkie lokalne koalicje skonsolidowano na poziomie krajowym w ramach Frontu Narodowego (Barisan Nasional, BN)⁹³. Poszczególne partie początkowo reprezentowały interesy popierających je grup etnicznych. Z czasem przekształcały się one jednak w typowe ugrupowania polityczne, oparte na zasadach patronatu, w znacznym stopniu zaangażowane w różnego rodzaju walki frakcyjne⁹⁴.

Mniejszość chińska uważa, że jako największa malezyjska mniejszość oraz znacząca siła gospodarcza powinna mieć zagwarantowany proporcjonalny wpływ na politykę. Od pierwszych lat niepodległości jej interesy reprezentowały zawsze przynajmniej jedna partia wchodząca w skład koalicji (MCA) oraz kilka partii opozycyjnych (przede wszystkim DAP i Gerakan). Do 1969 r. Chińczycy godzili

⁸⁹ M. D. Barr, J. Low, op. cit., s. 170.

⁹⁰ Ibidem.

⁹¹ [Http://app1.mcys.gov.sg/portals/0/summary/publication/ProgressofMalayCommunity.pdf](http://app1.mcys.gov.sg/portals/0/summary/publication/ProgressofMalayCommunity.pdf) [dostęp: 20 maja 2012].

⁹² H. Singh, op. cit., s. 48.

⁹³ A. Jelonek, E. Trojnar, op. cit., s. 134.

⁹⁴ Ibidem, s. 137.

się z tym, że zajmują pozycję mniejszości podporządkowanej rządowi Malajów⁹⁵. Jednak kiedy w latach 70. XX w. rząd zintensyfikował akcję afirmatywną, politycy chińskiego pochodzenia musieli coraz częściej upominać się o prawa reprezentowanej mniejszości.

W roku 1969 władze Malezji zdecydowały się na szerokie wykorzystanie *Ustawy o bezpieczeństwie wewnętrznym (Internal Security Act, ISA)*, która pozwalała ministrowi spraw wewnętrznych na bezterminowe zatrzymywanie bez procesu każdego obywatela, jeśli uzasadniały to względy bezpieczeństwa, ładu społecznego czy rozwoju gospodarczego. Oficjalnym powodem stosowania ISA było najczęściej zagrożenie dla pokoju etnicznego. W latach 70. i 80. zatrzymano w ten sposób ponad 3 tys. osób. Pierwszymi ofiarami padli przywódcy DAP i Gerakan⁹⁶. Od 1969 r. obowiązywała też *Ustawa o działalności wywrotowej*, zakazująca wszelkich aktów podsycających wrogość i złą wolę pomiędzy narodowościami czy klasami społecznymi zamieszkującymi Malezję oraz niedopuszczająca kwestionowania wszelkich uprawnień, statusu, przywilejów i prerogatyw chronionych przez III część Konstytucji oraz jej art. 152, 153 i 181. Ustawa wykorzystywana była do tłumienia dyskusji dotyczących najbardziej kontrowersyjnych tematów i dotykała najczęściej członków partii opozycyjnych⁹⁷.

Do 2008 r. dominacja UMNO i realizowanej przez nią polityki akcji afirmatywnej nie była podważana. Sytuacja zmieniła się jednak po wyborach parlamentarnych z marca 2008 r. Wydarzenie to bywa porównywane do wyborów z maja 1969 r., z tą jednak różnicą, że nie towarzyszyły mu przemoc i otwarty konflikt⁹⁸. W wyborach marcowych BN zdobyła 63% miejsc w parlamencie, natomiast 37% przypadło opozycji, startującej jako Pakatan Rakyat (Pakt Ludowy), a skupionej wokół osoby Anwara Ibrahima⁹⁹. Jeśli chodzi o poszczególne grupy etniczne, to największy zwrot w kierunku opozycji widoczny był wśród Indusów (35%) i Chińczyków (30%)¹⁰⁰. Czynnikiem, który w znacznym stopniu zmienił malezyjską scenę polityczną, był program wyborczy przywódcy opozycji, Anwara Ibrahima. Deklarował on m.in. zakończenie akcji afirmatywnej oraz zastąpienie ce-

⁹⁵ Mohamed Mustafa bin Ishak, op. cit., s. 214.

⁹⁶ A. Jelonek, op. cit., s. 203.

⁹⁷ Ibidem, s. 205.

⁹⁸ Moznah Mohamad, *Malaysia – Democracy and the End of Ethnic Politics?*, „Australian Journal of International Affairs” 2008, Vol. 62, No. 4, s. 442.

⁹⁹ Anwar bin Ibrahim (ur. w 1947 r.), wicepremier Malezji w latach 1993–1998, wielokrotnie minister. W 1998 r. oskarżony o korupcję i sodomie został skazany na karę pozbawienia wolności, którą odbywał do 2004 r., po czym przez 5 lat miał zakaz pełnienia funkcji politycznych. W 2008 r. wrócił na scenę polityczną, wygrywając wybory uzupełniające w okręgu Permatang Pauh i stając się liderem opozycji.

¹⁰⁰ Ibidem, s. 447.

łów NEP bardziej sprawiedliwym pod względem etnicznym Nowym Programem Gospodarczym (*New Economic Agenda*)¹⁰¹. Na korzyść opozycji działały też konflikty i napięcia w ramach BN, przede wszystkim pomiędzy UMNO a jej niemałajskimi koalicjantami¹⁰².

Czy akcja afirmatywna w Malezji ostatecznie zostanie zakończona, pokaże najbliższa przyszłość. Przed władzami stoi też wyzwanie utrzymania równowagi religijnej, etnicznej i regionalnej pomiędzy poszczególnymi partnerami politycznymi¹⁰³.

Singapur

Podział etniczny społeczeństwa Singapuru został zinstytucjonalizowany także w życiu politycznym. Jednym z założeń reformy prawa wyborczego z 1988 r. było stworzenie Okręgów Wyborczych Reprezentacji Grupowej (*Group Representation Constituency*, GRC). W okręgach tych wybieranych jest przynajmniej 25% parlamentarzystów (pozostali wybierani są w okręgach jednomandatowych), wyborcy głosują na całe grupy. Celem wprowadzenia GRC miało być zapewnienie mniejszościom adekwatnej reprezentacji w parlamencie¹⁰⁴ przez to, że w każdej grupie reprezentującej okręg musi znaleźć się przynajmniej jeden reprezentant ludności malajskiej, indyjskiej lub innej grupy mniejszościowej. O reprezentacji mniejszości w grupie decyduje prezydent. Obecnie w dziewięciu okręgach wybierani są Malajowie, a w sześciu Indusi i przedstawiciele innych mniejszości¹⁰⁵.

Utworzenie GRC miało zagwarantować mniejszościom udział w rządzeniu. Jest to jednak pomysł często krytykowany. W rzeczywistości bowiem mniejszości mają zagwarantowane tylko 15 miejsc, a dominująca PAP może, poprzez głosowanie na grupy, łatwiej osiągnąć sukces wyborczy¹⁰⁶. Ponadto obowiązek wystawiania przynajmniej jednego kandydata mniejszościowego podkreśla różnice narodowościowe i utrudnia umacnianie jedności Singapurczyków. Jest tak dlatego, iż mniejszość, świadoma, że bez polegania na większości nie dostanie się do parlamentu, nastawia się negatywnie do owej większości, która z kolei utwierdza się w przekonaniu, że mniejszość sama nie jest w stanie nic osiągnąć¹⁰⁷. Udział

¹⁰¹ Ibidem, s. 452.

¹⁰² Ibidem, s. 454.

¹⁰³ Ibidem, s. 456.

¹⁰⁴ Parliamentary Elections Act, art. 8A, <http://statutes.agc.gov.sg/aol/search/display/view.w3p;ident=39e23f33-a3c5-440f-a76e-8c8d25c30d46;orderBy=relevance;query=singapore%20elections%20act;rec=1;resUrl=http%3A%2F%2Fstatutes.agc.gov.sg%2Faol%2Fsearch%2Fsummary%2Fresults.w3p%3BorderBy%3Drelevance%3Bquery%3Dsingapore%2520elections%2520act#legis> [dostęp: 15 kwietnia 2012].

¹⁰⁵ http://www.elections.gov.sg/elections_type_electoral.html [dostęp: 15 kwietnia 2012].

¹⁰⁶ J. L. Margolin, op. cit., s. 42.

¹⁰⁷ <http://www.helium.com/items/87439-singapores-group-representation-constituencies-considered> [dostęp: 15 kwietnia 2012].

w rządzeniu utrudnia mniejszościom także wspomniany już system edukacji, promujący obywateli bogatych, posługujących się językiem mandaryńskim i uczęszczających do elitarnych szkół, czyli *de facto* Chińczyków¹⁰⁸.

Dominującą siłą polityczną jest od momentu odzyskania niepodległości PAP. Oprócz niej istnieją legalnie także partie opozycyjne, mają one jednak niewielki wpływ na rządzenie państwem. Oficjalne statystyki nie ujawniają, w jaki sposób rozkładają się głosy wyborców, jeśli chodzi o ich status etniczny. Nie można zatem stwierdzić, że mniejszości są dyskryminowane przez brak odpowiedniej reprezentacji w parlamencie, chociaż dominacja partii rządzonej przez Chińczyków sprzyja faworyzowaniu właśnie tej grupy. W Singapurze zauważalne są także wyraźne odstępstwa od etnopolitycznej solidarności, czego przykładem jest opozycyjna Demokratyczna Partia Singapuru, której przewodniczy dobrze wykształcony, wywodzący się z klasy średniej Chińczyk, Chee Soon Juan. Prawdopodobne jest zatem stopniowe odsuwanie PAP od monopolistycznej władzy na skutek formowania się nowej generacji, którą bardziej niż pochodzenie etniczne łączyć będą poziom wykształcenia i status społeczny¹⁰⁹.

d. Pozycja prawna mniejszości narodowych i grup etnicznych

Malezja

Malezyjska Komisja Konstytucyjna rozpoczęła swoje prace już w 1946 r. Członkowie Komisji podróżowali po całym kraju, zapoznając się z systemami prawnymi poszczególnych sułtanatów. Rok później przedstawiony został obszerny raport będący owocem przeprowadzonych badań¹¹⁰. Zgodnie z zaleceniami członków Komisji Konstytucyjnej w art. 153 zobowiązuje króla do stania na straży specjalnej pozycji Malajów i mieszkańców stanów Sabah i Sarawak oraz do sankcjonowania interesów innych społeczności¹¹¹. Dalsza część artykułu wymienia poszczególne obowiązki władcy. Musi on m.in. rezerwować dla Malajów i mieszkańców stanów Sabah i Sarawak odpowiednią proporcję stanowisk w administracji publicznej, stypendiów, nagród i innych podobnych przywilejów w dziedzinie edukacji i szkoleń przyznawanych przez rząd federalny oraz zezwoleń i licencji wymaganych przy prowadzeniu działalności gospodarczej¹¹². Ponadto art. 89 Konstytucji uprawnia rząd do wyznaczania pewnych obszarów jako Ziemi Zastrzeżonej dla

¹⁰⁸ M. D. Barr, J. Low, op. cit., s. 173.

¹⁰⁹ J. S. Fetzer, *Election Strategy and Ethnic Politics in Singapore*, „Taiwan Journal of Democracy” 2008, Vol. 4, No. 1, s. 152.

¹¹⁰ A. Jelonek, E. Trojnar, op. cit., s. 88.

¹¹¹ [Http://confinder.richmond.edu/admin/docs/malaysia.pdf](http://confinder.richmond.edu/admin/docs/malaysia.pdf) [dostęp: 20 kwietnia 2012].

¹¹² Ibidem.

Malajów (*Malay Reservation Land*), gdzie tylko Malajowie mogą nabywać własność. Prawa te nie mogą być zmieniane w zwykłym trybie ustawodawczym. Artykuł 152 stanowi, że językiem państwowym jest malajski, a art. 3 uznaje islam za religię Federacji. W art. 160 zdefiniowano także samo pojęcie Malajów, określając ich – poza czynnikiem terytorialnym – jako osoby wyznające islam, posługujące się zazwyczaj językiem malajskim i stosujące się do malajskich zwyczajów¹¹³.

Konstytucja zapewnia Malajom uprzywilejowaną pozycję w państwie, co nie oznacza dyskryminacji innych grup etnicznych. Co więcej, gwarantuje ona liczne prawa mniejszościom. Szczególnie ważne są przepisy dotyczące wolności religii, gdyż właściwie każda malezyjska grupa wyznaje inną religię: Malajowie – islam, Chińczycy – buddyzm, Indusi – hinduizm, część przedstawicieli poszczególnych grup etnicznych wyznaje też chrześcijaństwo¹¹⁴. Kwestii religii dotyczy art. 3 Konstytucji. Stanowi on, że islam jest religią państwową, ale inne religie mogą być praktykowane w każdej części Federacji. W art. 11 zagwarantowane są prawa każdego człowieka do wyznawania i praktykowania swojej religii oraz do propagowania jej (z uwzględnieniem zakazu propagowania jakiegokolwiek religii, doktryny lub poglądów wśród muzułmanów). Ponadto, na mocy art. 11 ust. 3, każda grupa religijna ma prawo do decydowania o sprawach swojej religii, ustanawiania i utrzymywania instytucji o celach religijnych lub charytatywnych oraz do nabywania i posiadania własności oraz administrowania nią zgodnie z prawem. Działania związane z kwestiami religijnymi nie mogą także godzić w porządek publiczny, zdrowie publiczne i moralność¹¹⁵. Artykuł 8 Konstytucji gwarantuje wszystkim równość wobec prawa i możliwość korzystania z równej ochrony prawnej oraz zakazuje dyskryminacji ze względu na religię, rasę, pochodzenie lub miejsce urodzenia. Artykuł 10 przewiduje wolność słowa, zgromadzeń i stowarzyszeń¹¹⁶.

Mimo że Konstytucja reguluje newralgiczne kwestie religijne w sposób dosyć obszerny, nie można pominąć kilku pojawiających się wątpliwości. Po pierwsze, w ustawie zasadniczej nie stwierdzono jednoznacznie, czy Malezja jest państwem świeckim, czy islamskim. Wśród konstytucjonalistów stanowiska na ten temat są podzielone, mimo iż w 1988 r. Sąd Najwyższy stwierdził, że chociaż islam jest religią Federacji, to jest ona państwem świeckim¹¹⁷. Tymczasem ciągle podkreślanie

¹¹³ Ibidem.

¹¹⁴ <http://www.kehakiman.gov.my/sites/default/files/document3/Teks%20Ucapan/28062011/KERTAS%20KERJA%20HYDERABAD%20-%20RIGHTS%20TO%20RELIGION%20AND%20OTHER%20MINORITIES%5B1%5D.docx,%20Tan%20Sri%20Raus.pdf> [dostęp: 20 kwietnia 2012].

¹¹⁵ <http://confinder.richmond.edu/admin/docs/malaysia.pdf> [dostęp: 20 kwietnia 2012].

¹¹⁶ Ibidem.

¹¹⁷ <http://www.kehakiman.gov.my/sites/default/files/document3/Teks%20Ucapan/28062011/KERTAS%20KERJA%20HYDERABAD%20-%20RIGHTS%20TO%20RELIGION%20AND%20OTHER%20MINORITIES%5B1%5D.docx,%20Tan%20Sri%20Raus.pdf> [dostęp: 20 kwietnia 2012].

zarówno przez polityków, jak i przez sądy znaczenia wartości islamskich w życiu społecznym, politycznym oraz w prawie Malezji rodzi wśród mniejszości obawy, że państwo to staje się muzułmańską teokracją¹¹⁸.

Drugi problem dotyczy możliwości zmiany religii. Zarówno prawnie, jak i praktycznie jest to możliwe dla wszystkich niemuzułamanów¹¹⁹. Co do możliwości rezygnacji z islamu, zdania są podzielone. Znany jest przypadek Liny Joy, muzułmanki, która przeszła na chrześcijaństwo. Kiedy zwróciła się o naniesienie odpowiednich zmian w jej dowodzie osobistym, sąd uznał, że nie mogła ona skutecznie skorzystać z zagwarantowanych w art. 11 Konstytucji praw, gdyż naruszało to porządek publiczny¹²⁰. Lina Joy musiała zwrócić się z oświadczeniem o apostazji do sądu zajmującego się sprawami islamu (Syariah Court), mimo iż nie jest to uregulowane prawnie, a poza tym sąd ten nigdy nie przychyliła się do tego typu wniosków. W tym przypadku powołano się na art. 160 Konstytucji, który definiuje Malajów, jako osoby wyznające islam. W związku z powyższym każdy etniczny Malaj musi wyznawać swoją religię do końca życia. Każdy muzułmanin, który nie jest Malajem, może porzucić islam, jeśli uzyska zgodę odpowiedniej instytucji religijnej¹²¹.

Trzeci problem, który nierozzerwalnie wiąże się z poprzednimi, to konflikty jurysdykcyjne pomiędzy sądami cywilnymi i sądem islamskim, wynikające m.in. z kwestii dopuszczalności apostazji czy ważności małżeństw mieszanych¹²².

Singapur

Odłączenie się Singapuru od Malezji i utworzenie niepodległego państwa, pociągało za sobą konieczność stworzenia nowego, w pełni samodzielnego systemu prawnego. 22 grudnia 1965 r. parlament przyjął obowiązującą już w czasach Federacji Malajów Konstytucję Singapuru (z mocą wsteczną od 9 sierpnia 1965 r.) oraz Akt Niepodległości Republiki Singapuru. Rząd nie zamierzał stworzyć nowej konstytucji, istniała jednak konieczność dostosowania jej regulacji do istniejącej wówczas w państwie sytuacji etnicznej i rasowej. Już w styczniu 1966 r. odbyło się pierwsze posiedzenie Komisji Konstytucyjnej, w skład której wchodziło jedenastu

¹¹⁸ Thio Li-ann, *Constitutional Accommodation of the Rights of Ethnic and Religious Minorities in Plural Democracies: Lessons and Cautionary Tales from South-East Asia*, „Pace International Law Review” 2010, Vol. 22, s. 82.

¹¹⁹ <http://www.kehakiman.gov.my/sites/default/files/document3/Teks%20Ucapan/28062011/KERTAS%20KERJA%20HYDERABAD%20-%20RIGHTS%20TO%20RELIGION%20AND%20OTHER%20MINORITIES%5B1%5D.docx,%20Tan%20Sri%20Raus.pdf> [dostęp: 20 kwietnia 2012].

¹²⁰ Thio Li-ann, op. cit., s. 75.

¹²¹ Ibidem, s. 77.

¹²² <http://www.kehakiman.gov.my/sites/default/files/document3/Teks%20Ucapan/28062011/KERTAS%20KERJA%20HYDERABAD%20-%20RIGHTS%20TO%20RELIGION%20AND%20OTHER%20MINORITIES%5B1%5D.docx,%20Tan%20Sri%20Raus.pdf> [dostęp: 20 kwietnia 2012].

znawców prawa, pochodzących z różnych społeczności etnicznych i religijnych. Komisji przewodniczył Wee Chong Jin¹²³, pierwszy Sędzia Najwyższy Singapuru¹²⁴.

Najtrudniejszym zadaniem było stworzenie katalogu podstawowych praw i wolności. Komisja postawiła sobie za cel stworzenie *nowego świata*, w którym zamiast społeczeństwa opartego na zasadzie *jedna rasa, jeden język, jedna religia* funkcjonować będzie *zjednoczony, wielorasowy, wolny i demokratyczny naród*, którego obywatele będą mieli równe prawa i równe obowiązki¹²⁵. Zgodnie z powyższym założeniem, w myśl zasady, że żaden obywatel nie może mieć ani mniej, ani więcej praw niż inni, raport odrzucał wszelkie prawa grup mniejszościowych. *Model wolności i demokracji* wzorowany był na konstytucji szwajcarskiej, według której ludzie reprezentujący różne rasy i języki mogą ze sobą współpracować, i miał gwarantować *jedność wśród różnych ludzi i różnych religii*. Twórcy raportu dostrzegali jednak wyraźnie różnice pomiędzy poszczególnymi grupami etnicznymi, zwłaszcza specjalny status Malajów będących ludem tubylczym, i obligowali rząd do troski o interesy mniejszości rasowych i religijnych w Singapurze¹²⁶.

Część IV Konstytucji zawiera uregulowania dotyczące podstawowych wolności. Kluczowy jest art. 12, w którym wyrażona została zasada równości wobec prawa oraz uprawnienie do jednakowej ochrony praw wszystkich osób. Następnie pojawia się zakaz dyskryminacji ze względu na religię, rasę, pochodzenie czy miejsce urodzenia. Artykuł 14 statuuje wolność słowa, wolność pokojowych zgromadzeń, wolność stowarzyszania się. Z punktu widzenia omawianego zagadnienia ważny jest art. 15, wyrażający wolność wyznawania, praktykowania i propagowania swojej religii. Podkreślone są także prawa grup religijnych do prowadzenia spraw swojej religii, ustanawiania i utrzymywania instytucji o celach religijnych lub charytatywnych oraz nabywania i posiadania własności i zarządzania nią zgodnie z prawem.

Część VII Konstytucji Singapuru poświęcona jest Radzie Prezydenckiej ds. Praw Mniejszości. Generalną funkcją Rady jest rozpatrywanie i raportowanie wszelkich spraw zgłoszonych jej przez rząd lub parlament, mających wpływ na jakiegokolwiek społeczności etniczne lub religijne. Część XIII zawiera przepisy ogólne. Zgodnie z art. 152, rząd ponosi odpowiedzialność za stałą troskę o interesy mniejszości etnicznych i religijnych w Singapurze. Konstytucja potwierdza też specjalną pozycję Malajów jako ludności tubylczej i nakłada na rząd obowiązek ochrony, wspierania, popierania i promowania ich politycznych, oświatowych, religijnych, ekono-

¹²³ Wee Chong Jin (1917–2005), od 1957 r. sędzia Sądu Najwyższego Singapuru, w latach 1963–1990 Sędzia Najwyższy Singapuru, w latach 1992–2005 przewodniczący Rady Prezydenckiej ds. Harmonii Religijnej.

¹²⁴ Thio Li-ann, op. cit., s. 11–12.

¹²⁵ Ibidem, s. 13.

¹²⁶ Ibidem, s. 14.

micznych, socjalnych i kulturalnych interesów oraz języka malajskiego. Artykuł 153 zobowiązuje parlament do wprowadzania przepisów regulujących sprawy islamu oraz do stworzenia rady mającej doradzać prezydentowi w sprawach związanych z islamem¹²⁷.

Wnioski

W Malezji, mimo powracających co pewien czas napięć i niepokojów, stosunki pomiędzy poszczególnymi grupami etnicznymi można uznać za pokojowe. Również w Singapurze dyskryminacja została sprowadzona do minimum. Obydwa państwa zarówno odniosły znaczące sukcesy, jak i doznały licznych niepowodzeń. Trudno porównywać programy polityki etnicznej realizowane przez obydwa państwa. W ramach podsumowania warto natomiast podkreślić, że przed obydwooma krajami stoi jeszcze wiele wyzwań.

Niewątpliwym sukcesem władz Malezji było uspokojenie dialogu etnicznego. Malajowie są coraz bardziej świadomi, że dla zapewnienia pokoju i stabilności w państwie muszą współpracować z przedstawicielami pozostałych grup etnicznych. Zadaniem dla rządzących jest zatem zrównoważenie polityki etnicznej, znalezienie „złotego środka”, który pozwoli Malajom zachować swoje przywileje, a jednocześnie nie będzie dyskryminował mniejszości.

Władzom Singapuru udało się zbudować *harmonijne społeczeństwo wielorasowe*. Przyczyniły się do tego w znacznym stopniu polityka mieszkaniowa, a także oparcie systemu edukacji na języku angielskim. Niepokojąca wydaje się natomiast coraz większa dominacja kultury chińskiej i języka mandaryńskiego oraz wartości konfucjańskich. Rządzący niewątpliwie powinni zwrócić większą uwagę na potrzebę promocji także kultur grup mniejszościowych.

Pewne kroki należy podjąć nie tylko w celu poprawy sytuacji mniejszości, ale też, ze względu na ich wagę, dla zapewnienia pokoju i stabilności wewnętrznej państw. Działania te mogą i powinny przyczynić się do większej integracji w ramach regionu, a także, co będzie naturalną ich konsekwencją, do wzrostu znaczenia państw na arenie międzynarodowej. Władze Malezji i Singapuru są świadome problemów, wydaje się też, że działają na rzecz ich rozwiązywania (o czym świadczy chociażby zaproszenie przez rząd Singapuru specjalnego sprawozdaw-

¹²⁷ <http://statutes.agc.gov.sg/aol/search/display/view.w3p;ident=eccf7d2-911b-4f23-a496-a71da84bb612;query=Status%3Acurinforce%20Type%3Aact,sl%20Content%3A%22constitution%22;rec=5;resUrl=http%3A%2F%2Fstatutes.agc.gov.sg%2Faol%2Fsearch%2Fsummary%2Fresults.w3p%3Bquery%3DStatus%253Acurinforce%2520Type%253Aact,sl%2520Content%253A%2522constitution%2522> [dostęp: 20 kwietnia 2012].

cy Rady Praw Człowieka ONZ ds. współczesnych form rasizmu, dyskryminacji rasowej, ksenofobii i związanej z tym nietolerancji). W przyszłości sytuacja grup mniejszościowych zamieszkujących Malezję i Singapur może się więc poprawiać, należy jednak oczekiwać, że będą to zmiany stopniowe, powolne i zapewne nie-pozbawione meandrów.

ETNICZNOŚĆ W AZJI

Michał Lubina

BIRMA/MJANMA. SZANSE NA POJEDNANIE NARODOWE

Konflikt centrum – peryferie, czyli antagonizm między birmańską większością a niebirmańskimi mniejszościami, jest jednym z najważniejszych problemów współczesnej Birmy, zaś jego rozwiązanie pozostaje głównym wyzwaniem stojącym przed tym zmieniającym się krajem. Osiągnięcie pojednania narodowego – po latach walk i w warunkach wciąż tłącej się wojny domowej – będzie niezwykle trudne, lecz nie jest niemożliwe. Współczesna historia Birmy dostarcza konstruktywnego przykładu podejścia do kwestii etnicznej, jakim jest porozumienie z Panglong z 1947 r. Obecnie, w warunkach postępującej odwilży politycznej, słyhać o próbie nawiązania do tego porozumienia (tzw. Panglong II). Wszakże to, czy uda się urzeczywistnić tę ideę, zależy w głównej mierze od powodzenia władz w Naypyidaw oraz głównej opozycjonistki Aung San Suu Kyi w podjętej próbie demokratyzacji systemu politycznego kraju.

1. Struktura etniczna współczesnej Birmy

Birma¹, zwana obecnie Republiką Związku Mjanmy, to istny narodowościowy Babel². Według najbardziej wiarygodnych szacunków Birnę zamieszkuje ok. 129 grup narodowościowych³. Choć rządząca do marca 2011 r. junta⁴ wlicza 135 narodowości, to jednak nigdy przekonująco nie udowodniła autentyczności tej liczby⁵. Jeszcze większy chaos panuje w kwestii języków. Za czasów kolonialnych, w 1917 r., władze brytyjskie próbowały dokonać systematyzacji wszystkich języków, ale po naliczeniu 242 poddały się, twierdząc, że to niemożliwe; od tego czasu, głównie ze względu na liczne konflikty, podobnych prób nie podjęto⁶. Choć czasem spotyka się ambitne zamierzenia spisania języków Birmy (portal Ethnologue podaje 113 języków, w tym 111 żywych)⁷, to wciąż brak twardych danych na ten temat – ustalono jedynie rodziny językowe⁸. Bez wątplenia Birma to bardzo słabo zbadany obszar, *istny raj dla antropologów, kulturoznawców czy językoznawców*⁹.

¹ Komisja Standaryzacji Nazw Geograficznych poza Terytorium Rzeczypospolitej Polskiej przyjęła 21 marca 2012 nazwę Mjanma jako obowiązującą, pozostawiając wszakże nazwę Birma jako wariantową: http://ksng.gugik.gov.pl/pliki/zmiany_egzonimow/zmiany_egzonimow_na_69_posiedzeniu.pdf [dostęp: 11 czerwca 2012]. Z uwagi na szacunek dla nazw zakorzenionych w języku polskim będą w tym artykule stosować nazwę „Birma” – jako ogólną nazwę kraju, zaś „Mjanma” – jako nazwę państwa/rządu po 1989 r. Ponieważ Komisja nie wypowiedziała się na temat zmian nazw geograficznych w samej Birnie, takich jak np. Rangun, uznaję, że w mocy jest jej poprzednie rozporządzenie o stosowaniu nazw zakorzenionych w języku polskim, więc Rangun zamiast Yangon i np. Szan zamiast Shan. Wytyczne Komisji: http://ksng.gugik.gov.pl/pliki/ogolne_zalozenia_do_wykazu_egzonimow_z%20zalacznikami.pdf [dostęp: 10 czerwca 2012].

² B. Góralczyk, *Złota ziemia roni łzy. Esej birmański*, Warszawa 2011, s. 54.

³ U Min Naing, *National Ethnic Groups of Myanmar*, Yangon 2000, s. 15–16.

⁴ Od marca 2011 formalnie jest to rząd cywilny, ale złożony z byłych generałów, na czele z Thein Seinem, stąd też uznaję za zasadne utrzymanie nazwy junta na określenie władz Republiki Związku Mjanmy, przynajmniej do końca 2010 r.

⁵ B. Góralczyk, *Nowy rozdział w dziejach Birmy-Myanmar: co ze sobą przyniesie?*, „Azja-Pacyfik” 2010, nr 13, s. 11. Jest to raczej zwyczajowe mówienie o 135 narodowościach niż udokumentowany fakt. Opiera się to na arbitralnym spisie narodowości, które miały zamieszkiwać Birnę przed 1824 r., ale w tej liczbie np. brak narodowości Rohingya z Arakanu.

⁶ B. Góralczyk, *Złota ziemia...*, op. cit., s. 54.

⁷ Na przykład: http://www.ethnologue.com/show_country.asp?name=MM [dostęp: 10 czerwca 2012].

⁸ Są to cztery rodziny: chińsko-tybetańska (m.in. Birmańczycy, Karenowie, Czinowie), kradli (czyli tajska, głównie Szanowie), austroazjatycka (m.in. Monowie) oraz indoeuropejska (głównie pali wywodzący się z sanskrytu i będący językiem liturgicznym), zob. B. Góralczyk, *Złota ziemia...*, op. cit., s. 56. Tam również dodatkowy opis narzeczy i wyjątków.

⁹ B. Góralczyk, *Generałowie czy cywile, czyli Birma znów zmieniła nazwę*, „Komentarz Międzynarodowy Pułaskiego” 2010, nr 23/10, s. 2.

Z 60 milionów mieszkańców Birmy¹⁰ Birmańczycy, czyli Bamar¹¹, stanowią ok. 68%, reszta to mniejszości narodowe/etniczne: Szanowie (8–10%), Karenowie (ok. 7%), Arakańczycy (3,5%), Monowie (2%), Kaczinowie (1,5%), Karenni (0,75%)¹². Mniejszości narodowe generalnie zamieszkują słabo zaludnione i jeszcze słabiej rozwinięte oraz trudno dostępne pogranicza, podczas gdy ludność birmańska mieszka w większości na Równinie Irawadi. Przez wieki Birmańczycy i mniejszości żyli oddzielnie, dopiero podboje Trzech Imperiów Birmańskich połączyły ich w jedno państwo. To właśnie czynniki historyczne (oraz wiążące się z nimi – religijne) będą miały kluczowe znaczenie dla kwestii etnicznej w Birmie.

2. Trzy Imperia Birmańskie

Trzy Imperia Birmańskie¹³ – powód do chluby i wzór do naśladowania dla współczesnej junty – wytworzyły zasadnicze *credo* birmańskiej kultury politycznej: wiarę w silne imperium, oczywiście zdominowane przez Birmańczyków, z ludami ościennymi jako wasalami. Autokratyczny sposób rządzenia zgodny z najlepszymi wzorcami „orientalnego despotyzmu” doprowadził do ukształtowania się wśród decydentów trwającego po dziś przekonania, że tylko wówczas, gdy państwo jest rządzone silną ręką, mniejszości etniczne są spacyfikowane, a sąsiedzi podporządkowani, można się obronić przed anarchią, rozdrobieniem, upadkiem i stworzyć potężną państwowość. Kształt i siła królestwa podlegały nieustającym zmianom, w zależności od liczby trybutariuszy, których królowie byli w stanie ustanowić i utrzymać, a mogli uczynić to w zasadzie wyłącznie siłą. Stąd też kiedy Birma była silna, potężna (i despotyczna), jej królowie kontrolowali obszary niemające nic wspólnego z Birmą, kiedy była słaba – następowały upadek, podziały i rozdrobienie, a co za tym idzie: emancypacja państw niebirmańskich¹⁴.

¹⁰ Dane Azjatyckiego Banku Rozwoju z 2011 r. <http://www.adb.org/sites/default/files/pub/2012/MYA.pdf>, [dostęp: 10 czerwca 2012].

¹¹ Oryginalnie Mranma/Mjanma, co oznacza ‘silnych jeźdźców’, zob. Thant Myint-U, *The River of Lost Footsteps. A Personal History of Burma*, New York 2007, s. 56. Zniekształcenie na Bamar/Burman pochodzi od Brytyjczyków. Jak to się stało, że przeczytali oni „Mjanma” jak „Bamar”, pozostaje ich tajemnicą.

¹² B. Góralczyk, *Złota ziemia...*, op. cit., s. 55; do tego dochodzi liczba Hindusów – ok. 1,5% oraz Chińczyków, systematycznie rosnąca – ok. 3%.

¹³ I Imperium (1044–1287), II Imperium (1535–1581), III Imperium (1752–1886); więcej o imperialnej historii Birmy zob. G. E. Harvey, *History of Burma. From the Earliest Times to 10 March 1824 The Beginning of English Conquest*, London 1967; D. G. E. Hall, *Burma*, London 1998; idem, *A History of Southeast Asia*, London 1981; A. Reid, *Southeast Asia in the Age of Commerce 1450–1680*, Yale 1993; N. Tarling (red.), *The Cambridge History of Southeast Asia*, Vol. 1–2, Cambridge 1999.

¹⁴ B. Góralczyk, *Złota ziemia...*, op. cit., s. 91.

W kontekście mniejszości etnicznych ważne jest to, że znalazły się one w granicach Birmy w większości w wyniku podboju kolejnych Imperiów Birmańskich. Takie mniejszości jak Monowie¹⁵, Arakańczycy¹⁶ czy Szanowie¹⁷ miały długoletnie tradycje odmiennej niż Birma państwowości i dopiero podboje Imperiów Birmańskich położyły im kres. Do tego dochodzi jeszcze jeden czynnik. Mieszkańcy Złotej Ziemi¹⁸ mieli – by użyć kultowych słów Clifforda Geertza – *alternatywną wizję tego, co oznacza polityka*¹⁹ – żyli odwiecznym rytmem uprawy roli, zakłócanym od czasu do czasu wojnami, lecz nie odczuwali przynależności do jakiegokolwiek większej jednostki niż własna wieś/zbiór wsi. W imperialnej Birmie poddani birmańscy i niebirmańscy funkcjonowali w życiu politycznym, bazując na modelu patronażu, w którym słabsi dostarczali przełożonym dóbr i usług w zamian za

¹⁵ Monowie – dzięki którym na te ziemie dotarł buddyzm *therawada* (*hinajana*) – stworzyli pierwsze państwo na terenie dzisiejszej Birmy, podbite w XI w. przez Anawrahtë, założyciela I Imperium Birmańskiego. Potem aż do połowy XVIII w., w zależności od tego, czy państwo birmańskie było słabe, czy mocne, Monowie bądź to byli w stanie się uniezależnić, bądź też – byli podbijani (a ich stolica – Pegu – była nawet stolicą II Imperium Birmańskiego w XVI w.). Ten ciąg skończył Alungpaya – założyciel III Imperium Birmańskiego – który zdobył i doszczętnie zniszczył Pegu w 1757 r., co zakończyło monowskie marzenia o państwowości. Ponadto zaczął on stymulować migrację birmańską te tereny Monów, co doprowadziło do tego, że dziś Monowie są mniejszością na własnych ziemiach. Więcej o Monach zob. E. Guillon, *The Mons. A Civilization of Southeast Asia*, Bangkok 1999; J. G. Scott, *Burma. A Handbook of Practical Information*, Bangkok 1999 (reprint wydania z 1906), s. 130–131; B. Góralczyk, *Zmierzch i blask. Notes z Bangkoku*, Toruń 2009, s. 188.

¹⁶ Arakan był pirackim państwem na pograniczu Birmy i Indii, do którego migrowały ludy z całego regionu (a także awanturnicy europejscy), tworząc niezwykłą mieszkankę narodową i kulturową. W XV i XVI w. Arakan był postrachem sąsiadów kontrolujących handel w Zatoce Bengalskiej. Odwieczne birmańskie marzenie o podboju Arakanu spełnił król Bodawpaya w 1784 r., brutalnie niszcząc kraj (jeszcze gorsze były późniejsze akcje pacyfikacyjne armii birmańskiej) i „przetnąc mu kręgosłup” wywozem posągu Buddy Mahamuni – symbolu państwowości arakańskiej. Więcej o Arakanie: P. Gutman, *Burma's Lost Kingdoms: Splendours of Arakan*, Bangkok 2001; M. Charney, *Arakan, Min Yazagi and the Portugese: The Relationship Between the Growth of Arakanese Imperial Power and Portugese Mercenaries on the Fringe of Southeast Asia*, „SOAS Bulletin of Burma Research” 2005, Vol. 3, No. 2; W. Hansen, *Pawi tron. Dramat Indii Wielkich Mogolów*, Warszawa 1980.

¹⁷ Szanowie zamieszkują trudno dostępne tereny płaskowyżu Szan i przez wieki funkcjonowali, opierając się na luźnym systemie książąt *sawbwa* (‘królów zachodów słońca’), kilkakrotnie najechali Birmę i nawet krótkotrwale zarządzili jej północną częścią, byli albo w luźnej zależności wasalnej od królów birmańskich, albo całkiem niezależni. System powiązań z królami birmańskimi polegał na wielce skomplikowanych związkach powinowactwa poprzez liczne małżeństwa między monarchami birmańskimi a córkami/siostrami *sawbwa* – władców szanowskich państweczek. Zob. Sai Aung Tun, *History of Shan State: From Origins to 1962*, Bangkok 2008.

¹⁸ *Suvanabhumi* – tradycyjna nazwa Birmy.

¹⁹ C. Geertz, *Negara: the Theatre State in Nineteenth-century Bali*, Princeton 1980, s. 135. Słowa te, wypowiedziane oczywiście w odniesieniu do Bali, znajdują wszakże zastosowanie i w prekolonialnej Birmie.

protekcję²⁰. Współczesne pojęcia narodu, etosu, państwowości itp., a także wiążące się z nimi konflikty, przyniósł dopiero kolonializm brytyjski.

3. Kolonializm brytyjski

Podbój brytyjski, następujący w trzech kolejnych wojnach²¹, był dla Birmy najbardziej dramatycznym wydarzeniem w dziejach. Kolonializm, przyrównany przez najważniejszego brytyjskiego birmanistę, Johna Furnivalla, do biblijnego potwora Lewiatana²², był wielkim nieszczęściem dla Birmańczyków i pozostawił w kwestii etnicznej fatalne dziedzictwo, głównie przez politykę *divide et impera*. Zdobywszy Birnę, Brytyjczycy przynieśli ze sobą zachodnie koncepcje państw z ustalonymi granicami²³ i zastosowali je w Birmie, gdzie – przynajmniej na terenach pogranicznych – nikt nie był nigdy pod bezpośrednią kontrolą królów birmańskich²⁴. Kolonialiści podzielili Birnę na dwa obszary. „Birmę właściwą” (wraz z Arakanem i Tenasserim) włączono do Indii Brytyjskich i administrowano bezpośrednio z Kalkuty (i Rangun), natomiast trudno dostępne tereny mniejszości, przede wszystkim kraj Szanów (a od 1922 r. terytoria górskie mniejszości Kaczin i Czin), były administrowane osobno, pod luźną kontrolą kolonialnej Birmańskiej Służby Nadgranicznej²⁵. Rządy brytyjskie, za których doszło do oddzielenia terenów górskich od równin, przyczyniły się do tego, że obie grupy ludności (Birmańczycy i mniejszości), nie mając ze sobą wiele wspólnego, nie czuły żadnych więzi ani interesów²⁶. Władza brytyjska na tych terenach była bardziej symboliczna niż realna²⁷. Mniejszościom to bardzo odpowiadało. Nikt nie zakłócał ich tradycyjne-

²⁰ Ch. Fink, *Living Silence in Burma. Surviving under Military Rule*, Bangkok 2009, s. 9.

²¹ Wojny anglo-birmańskie. I: 1824–1826, II: 1852–1853, III: 1885–1886. Więcej o podboju brytyjskim: B. Góralczyk, *Brytyjczycy wkraczają do Birmy (historia trzech inwazji)*, „Azja-Pacyfik” 2010, nr 13, s. 21–43. Frapujący opis pierwszych dwóch wojen zob. K. Dziewanowski, *Brzemień białego człowieka*, Warszawa 1989, s. 104–124.

²² J. Furnivall, *The Fashioning of the Leviathan*, „Journal of the Burma Research Society” 1939, Vol. 29, No. 3, s. 1–138.

²³ W Azji granice nie grały nigdy wielkiej roli, istotna była stolica tworząca „symboliczne i magiczne” serce państwa, stąd też w Azji Południowo-Wschodniej przed nadejściem kolonializmu nie przywiązywano większej roli do granic, zob. U. Gärtner, *Nay Pyi Taw – The Reality and Myths of Capitals in Myanmar* [w:] V. Grabowsky (red.), *Southeast Asian Historiography Unravelling the Myths*, Bangkok 2009, s. 258–268.

²⁴ Ch. Fink, op. cit., s. 12.

²⁵ B. Góralczyk, *Złota ziemia...*, op. cit., s. 131.

²⁶ Ch. Fink, op. cit., s. 16.

²⁷ Państwka Szanów, dla przykładu, nadal były rządzone przez księżęta *sawbwa*: *Brytyjczycy zdolali przekonać wielu z nich do uznania ich rządu w zamian za obietnicę Niemieszania się w miejscowe zwyczaje i pozostawienie wodzom obowiązku zbierania podatków na ich terenach*. Przez więk-

go stylu życia, Brytyjczycy nie ingerowali w sprawy wsi i byli znacznie bardziej znośni niż ongiś Birmańczycy²⁸. Akceptacja kolonialnej władzy była wśród mniejszości dość powszechna, choć nierównomiernie rozłożona. Podczas gdy Birmańczycy byli głęboko przeciwni kolonialistom, mniejszości (szczególnie Karenowie i część narodów górskich) uznawały rządy brytyjskie za „złoty wiek”, gdyż żadne armie nie przetaczały się przez ich tereny w kolejnych kampaniach wojennych²⁹. Co więcej, administracja kolonialna pozwalała misjonarzom budować szkoły i szpitale, umożliwiając ludom górskim po raz pierwszy w historii dostęp do edukacji i służby zdrowia³⁰. Nic więc dziwnego, że mniejszości wspierały Brytyjczyków, między innymi wstępując do kolonialnej administracji czy zasilając szeregi armii kolonialnej, zorganizowanej według zasad etnicznych z uprzywilejowanym statusem mniejszości i ograniczeniami, a nawet zakazami wstępu dla Birmańczyków³¹.

Był jeszcze jeden silny powód do współpracy: religia. Mniejszości etniczne, wyznające głównie animizm, były znacznie bardziej otwarte na konwersję na chrześcijaństwo niż buddyjscy Birmańczycy³². Brytyjczykom to odpowiadało, bo był to

szość panowania brytyjskiego kontrola rządu sprowadzała się do niewiele więcej niż tylko periodycznych *przemarszów flagi* (pojawiania się w wioskach jednostek niosących flagę): symbolicznie ukazywano, kto tu rządzi, i na tym się kończyło. Nawet sami Brytyjczycy publicznie przyznawali, że ich kontrola nad górskimi terenami *była tylko formalna*. Jak to podsumował Justin Wintle: *celem administrowania terenami pogranicznymi było uczynienie tego najmniejszym możliwym kosztem, wedle zasady: nie budźmy śpiących psów*, zob. J. Wintle, *Perfect Hostage. Aung San Suu Kyi, Burma and the Generals*, London 2007, s. 43; Ni Ni Myint, *Burma's Struggle Against British Imperialism (1885–1895)*, Rangoon 1983, s. 86; R. H. Taylor, *The State in Myanmar*, Singapore 2009, s. 161; B. Góralczyk, *Złota ziemia...*, op. cit., s. 132.

²⁸ Dobry opis percepcji kolonializmu przez mniejszości znajdziemy we wspomnieniach Pascala Khoo Thwe, *From the Land of Green Ghosts. A Burmese Odyssey*, London 2002, s. 3–108.

²⁹ Chao-Tzang Yawngnhe, *The Burman Military: Holding the Country Together?* [w:] J. Silverstein (red.), *Independent Burma at Forty Years: Six Assessments*, Ithaca–New York 1989, s. 86–87.

³⁰ Ch. Fink, op. cit., s. 12.

³¹ M. Callahan, *Making Enemies: War and State Building in Burma*, Ithaca–New York 2003, s. 35. Karenowie mieli pierwszeństwo w armii. W 1938 r. w jednostkach pogranicznych naliczono jedynie 159 Birmańczyków, podczas gdy osób z mniejszości narodowych – 3040; dodatkowo Brytyjczyków i Indusów było po ok. 1500, zob. B. Góralczyk, *Złota ziemia...*, op. cit., s. 144. W kwestii korzyści, jakie mniejszości etniczne odniosły z kolonializmu, spotyka się wszakże i alternatywne głosy. Martin Smith przekonuje, że kolonializm miał równie fatalny wpływ na mniejszości, gdyż nie rozwijał terenów pogranicznych, przez co doprowadził do ich gospodarczego zacofania. Zob. M. Smith, *Ethnic groups of Burma. Development, Democracy and Human Rights*, http://www.zomilibrary.com/main/archive/files/ethnic-groups-in-burma-by-martin-smith_f37300a30d.pdf [dostęp: 12 czerwca 2012].

³² Wiązało się to nie tylko z ogólnie słabym wynikiem misjonarzy wśród buddyjskich krajów Azji i analogicznie całkiem dobrym wśród animistów. Ani nawet nie przede wszystkim z powodu fenomenu „ryżowych chrześcijan” – konwertytów przechodzących na chrześcijaństwo z powodu korzyści majątkowych. Jednym z głównych powodów był zaskakujący zbieg okoliczności polegający na tym, iż wśród niektórych ludów (Karenów czy Kaczinów) tematy biblijne bardzo przypominały ich własne podania i legendy (historia potopu, kobieta powstająca z żebra mężczyzny, najwyższy

kolejny element konsekwentnej polityki oddzielania ludzi z równin od ludzi z gór i dzięki temu – lepszej kontroli³³. Jednakże wprowadzanie innej religii miało bardziej dalekosiężne skutki: dzięki pracy misjonarzy i nowym możliwościom niektóre mniejszości, jak Karenowie, uzyskały odmienną tożsamość, co za tym idzie – świadomość narodową³⁴.

W ten sposób jednocześnie zaczęły się wykształcać dwie zupełnie przeciwstawne siły: z jednej strony krystalizowały się tożsamości mniejszości, z drugiej – nacjonalizm birmański. Uprzywilejowanie mniejszości wzbudzało birmańskie resentymenty: *Władając tymi ziemiami przez wieki, było upokarzające patrzeć z dołu na tych, na których Birmańczycy z przyczyn kulturowych przywykli spoglądać z góry*³⁵. Konsekwentna polityka faworyzowania mniejszości w duchu *divide et impera* przyczyniła się do zakorzenienia się w birmańskim ruchu narodowym głębokiej ksenofobii³⁶. Ten ruch, powstały w latach dwudziestych, od początku silnie umocowany w etnicznie birmańskim nacjonalizmie, odrzucał kolonializm jako *wojskową okupację wrogiego kraju*³⁷, a *idee niepodległości były w nim interpretowane w kontekście kultury birmańskiej*³⁸, w tym przede wszystkim w kontekście buddyzmu i odwołania do dziedzictwa Trzech Imperiów. Z tych samych powodów był on nie do zaakceptowania dla mniejszości. Czasy kolonialne zostawiły wśród birmańskich elit politycznych dziedzictwo braku zaufania do nie-Birmańczyków i pogłębiły niemożność dostrzeżenia, że Birna była domem nie tylko buddyjskich Birmańczyków, ale wielu innych narodów i kultur³⁹. W efekcie w latach 30., podczas których miały miejsce (spóźnione) reformy w Birmie⁴⁰, wzrastał się etniczny nacjonalizm birmański i będący odpowiedzią nań – nacjonalizm mniejszości (głównie Karenów). Jak podsumował Bogdan Góralczyk: *Brytyjczycy stosowali*

bóg Y'wa czy wreszcie tradycja mówiąca o tym, że pewnego dnia przybędzie posłaniec zza morza i przyniesie zaginioną księgę). Były wszakże i mniej teologiczne powody: dla jednych była to dobra alternatywa wobec birmańskiego buddyzmu, inni przyjęli ją w podzięcie za pracę misjonarską i połączyli z własnymi tradycjami, dla jeszcze innych była to po prostu religia zwycięzców.

³³ Ch. Fink, op. cit., s. 12.

³⁴ J. F. Cady, *History of Modern Burma*, London 1960, s. 73.

³⁵ J. Wintle, op. cit., s. 42.

³⁶ W. Ostasz, *Neutralizm powojennej Birmy na tle stosunków z Wielką Brytanią i Stanami Zjednoczonymi*, „Azja-Pacyfik” 2010, nr 13, s. 70.

³⁷ Ni Ni Myint, op. cit., s. 97.

³⁸ R. H. Taylor, *The State...*, op. cit., s. 178.

³⁹ Thant Myint-U, op. cit., s. 211–289.

⁴⁰ Oddzielenie Birmy od Indii w 1937 i nadanie jej osobnej ustawy, nieformalnej konstytucji, zob. akt Government of Burma Act 1.04.1937, http://www.burmalibrary.org/docs08/1935_Constitution%28en%29.pdf [dostęp: 12 czerwca 2012].

wobec Birmy klasyczną metodę dziel i rządź: narodowe antagonizmy narastały, zamiast maleć⁴¹. To w czasach kolonialnych zasiano ziarna przyszłego konfliktu⁴².

4. Okupacja japońska

W obliczu zbliżającej się do Azji II wojny światowej niektórzy Birmańczycy dojrżeli swoją szansę we współpracy najpierw z Chińczykami, a gdy szybko zorientowali się w układzie sił – z Japończykami, podczas gdy mniejszości pozostały nadal wierne Brytyjczykom. Wojska japońskie wkroczyły do Birmy na początku 1942 r. razem z oddziałami wyszkolonej i wyekwipowanej przez siebie Birmańskiej Armii Niepodległościowej (BIA)⁴³. Dla mniejszości etnicznych BIA była przede wszystkim nacjonalistyczną i etnicznie birmańską siłą, a widok Birmańczyków w mundurach po pół wieku kolonialnej administracji wyzwolił silne emocje⁴⁴. Wkrótce doszło do walk (które przerwała dopiero regularna armia japońska): Birmańczycy mordowali Karenów, mszcząc się za ich wcześniejszą, faktyczną bądź domniemaną, współpracę z Brytyjczykami – było to kolejne podłoże napięcia międzyetnicznego⁴⁵. Na północy Japończycy utrzymali system „niebezpośrednich” rządów, podobny do brytyjskiego. Szanowscy *sawbwa* indywidualnie porozumiewali się z Japończykami i zdołali ustalić, że nie wejdą oni na ich tereny. W efekcie państwo Szanów, nominalnie pod zarządem centralnym marionetkowego rządu birmańskiego, pozostawało pod wojskową kontrolą japońską⁴⁶. Jednakże wojna sprawiła, że *dżin został wypuszczony z butelki*⁴⁷.

⁴¹ B. Góralczyk, *Złota ziemia...*, op. cit., s. 136. *Birma jako kolonia była poszatkowana: kraina Szan rządziła się nieomal samodzielnie, składając tylko konieczne trybuty Brytyjczykom, Monowie marzyli o powrocie do świetności, Karenowie masowo przechodzili na chrześcijaństwo i chętnie wstępowali do kolonialnej administracji, a Arakańczycy i Czinowie bardziej spoglądali na pobliskie Indie i Bengal jako ważniejsze punkty odniesienia niż Rangun.* Zob. ibidem.

⁴² Thant Myint-U, op. cit., s. 211.

⁴³ O przebiegu II wojny światowej na terenie Birmy i roli okupacji japońskiej zob. A. Stockwell, *Southeast Asia in War and Peace: the End of European Colonial Empires* [w:] N. Tarling, *The Cambridge History...*, Vol. 2, part 2, op. cit.; J. Silverstein (red.), *Southeast Asia in World War II*, New Heaven 1966; F. C. Jones, *Japan's New Order in East Asia, 1937–1945*, London 1954; R. H. Taylor, *Marxism and Resistance in Burma 1942–1945*, Athens–Ohio 1984; D. M. Seekins, *Burma and Japan since 1940: From Co-Prosperity, to Quite Dialogue*, Copenhagen 2007.

⁴⁴ Thant Myint-U, op. cit., s. 231.

⁴⁵ B. Góralczyk, *Złota ziemia...*, op. cit., s. 156.

⁴⁶ R. H. Taylor, *The State...*, op. cit., s. 228.

⁴⁷ Thant Myint-U, op. cit., s. 231.

Niektóre mniejszości pozostały lojalne wobec Brytyjczyków i walczyły wraz z nowymi najeźdźcami⁴⁸. Odnosiło się to przede wszystkim do Kaczinów⁴⁹. Choć Kaczinowie są najbardziej wyrazistym przykładem, można uogólnić, że większość z niebirmańskich narodów popierała w jakimś stopniu stronę aliancką i nie ufała Birmańczykom, których uważała za kolaborantów⁵⁰. Podobnie przedstawiała ich propaganda aliantów: ukazując BIA jako birmańskich nacjonalistów i kolaborantów⁵¹ doprowadziła do powstania i racjonalizacji aspiracji niepodległościowych wśród mniejszości⁵². Kaczinowie czy Karenowie, którzy *dowiedli lojalności, w naturalny sposób oczekiwali lojalności od radżu brytyjskiego*⁵³.

W zaistniałych okolicznościach przywódcy BIA przekonali się, że Japończycy nie są niczym więcej, jak tylko kolejnym kolonizatorem. Szybko stało się jasne, że japońska obietnica niepodległości Birmy była iluzją, a japońskie okrucieństwa wobec ludności cywilnej szybko zmieniły nastroje społeczne. Doprowadziło to do zmiany orientacji, jakiej dokonał przywódca BIA Aung San, przechodząc z armią 27 marca 1945 r. na stronę aliantów i pomagając w odbiciu Birmy z rąk Japończyków⁵⁴. Wojna się skończyła, lecz problemy pozostały, głównie dlatego, że *Japończycy zostali pokonani przez sieć partyzanek i oddziałów wojskowych walczących przeciwko wspólnemu wrogowi, ale dla zupełnie różnych wizji przyszłości*⁵⁵. Największym negatywnym następstwem wojny, poza zrujnowaniem kraju, była militaryzacja życia politycznego⁵⁶. Jak słusznie zauważył Thant Myint-U: *w polityce birmańskiej po wojnie karabin nigdy nie został odłożony na bok*⁵⁷.

⁴⁸ Między innymi z osławionymi oddziałami partyzanckimi Orde Wingate'a, czyli Chinditami.

⁴⁹ Kaczinowie znani byli ze znakomitych umiejętności żołnierskich – Brytyjczycy nazywali ich „birmańskimi Gurkhami”: *dla Japończyków nieustraszeni Kaczinowie stanowili główne źródło lęku, a ciągły strach przed zasadzkami w górach osłabiał ich poczucie pewności. Na jednego zabitego Kaczina przypadało 25 wrogów*. Zob. ibidem, s. 236.

⁵⁰ A. Stockwell, op. cit., s. 234.

⁵¹ Chao-Tzang Yawngnhe, *The Burman Military...*, op. cit., s. 101.

⁵² M. Callahan, *Making Enemies...*, op. cit., s. 72–85.

⁵³ Thant Myint-U, op. cit., s. 236.

⁵⁴ Więcej o Aung Sanie, zob. J. Wintle, op. cit., s. 51–137. Zobacz: K. Gawlikowski, *General Aung San – twórca niepodległości Birmy*, „Azja-Pacyfik” 2010, nr 13, s. 44–69.

⁵⁵ M. Callahan, *Making Enemies...*, op. cit., s. 67.

⁵⁶ A. Selt, *Race and Resistance in Burma, 1942–1945*, „Modern Asian Studies” 1986, Vol. 20, No. 3, s. 489–492, http://www.arakanmusic.com/BOOKS/race_and_resistance_in_burma.pdf [dostęp: 12 czerwca 2012].

⁵⁷ Thant Myint-U, op. cit., s. 258.

5. Porozumienie z Panglong

Aung San i jego Liga stali się po wojnie najsilniejszą siłą polityczną w Birmie, a ich dążenie do niepodległości zderzyło się z próbą przywrócenia kontroli przez Anglików⁵⁸. Ostatecznie skończyło się na kompromisie: po długich negocjacjach 27 stycznia 1947 r. Aung San porozumiał się w Londynie z rządem premiera Attlee⁵⁹. Zgodnie z tym porozumieniem Birma miała uzyskać niepodległość w 1948 r., jednak gwarancje niepodległości zostały obwarowane federalistyczną strukturą państwa i *dobrowolną zgodą mniejszości* na unifikację administracyjną kraju⁶⁰. Tym samym w roku 1947 największym wyzwaniem politycznym Aung Sana była konieczność porozumienia się z mniejszościami narodowymi⁶¹.

Dla wielu z nich wizja niepodległej Birmy była nie do zaakceptowania: przywódcy rozmaitych wspólnot mniejszościowych, szczególnie chrześcijańscy Karenowie i szanowscy *sawbwa*, mieli świadomość, że ich wpływy skończą się, jeśli niepodległość zostanie zbudowana w imię państwa opartego na etnicznej birmańskości, dlatego próbowali zyskać sojuszników jako przeciwwagę dla państwocentrycznych nacjonalistów birmańskich⁶². Niektóre mniejszości, jak Kaczinowie, miały wielkie nadzieje na to, że Brytyjczycy docenią ich poświęcenie, inni, jak Karenowie, domagali się oddzielnego państwa, wskazując na przykład Pakistanu⁶³. Ci ostatni, licząc na „wdzięczność” Brytyjczyków, wysłali nawet specjalne poselstwo do Westminster, ale wrócili z niczym. Największym wyzwaniem Aung Sana była zatem paląca potrzeba przekonania mniejszości o przyłączeniu się do nowo utworzonego państwa: *kwestia narodowa wylaniała się jako największe polityczne wyzwanie zarysowującego się już na horyzoncie organizmu państwowego o nazwie Unia Birmańska*⁶⁴.

Odpowiadając na to wyzwanie, Aung San zorganizował konferencję (w dwóch turach, w marcu 1946 i lutym 1947 r.) przywódców mniejszości narodowych w ma-

⁵⁸ Początkowo Brytyjczycy próbowali przywrócić kontrolę, po zmianie rządu Churchilla na Attlee postanowili jednak uczynić z Birmy przykład udanej dekolonizacji, zob. A. Stockwell, op. cit., s. 344–347; Ch. Bayly, T. Harper, *Forgotten Wars: Freedom and Revolution in Southeast Asia*, Cambridge 2007, s. 110.

⁵⁹ Porozumienie Attlee–Aung San, <http://burmestar1010.files.wordpress.com/2011/06/44172419-aungsan-attlee-agreement.pdf> [dostęp: 10 czerwca 2012].

⁶⁰ Paragraf 8 porozumienia.

⁶¹ Yong Mu Cheong, *The Political Structures of the Independent States* [w:] *Cambridge History of Southeast Asia...*, Vol. 2, part 2, s. 70.

⁶² R. H. Taylor, *The State...*, op. cit., s. 231–232.

⁶³ Thant Myint-U, op. cit., s. 253.

⁶⁴ B. Góralczyk, *Złota ziemia...*, op. cit., s. 166.

lym miasteczku Panglong w państwie Szan⁶⁵. W Panglong Aung San wziął na siebie ciężar negocjacji: poza obradami konferencji udawał się osobiście i bez obstawy do chat przywódców mniejszości, gdzie do późnych godzin nocnych negocjował warunki porozumienia⁶⁶. Zawarto kompromis⁶⁷: 23 sygnatariuszy porozumienia z 12 lutego 1947 r. (z pewną rezerwą ze strony Arakańczyków i Monów)⁶⁸ godziło się na federacyjną strukturę państwa z *zachowaniem pełnej autonomii obszarów pogranicznych* (czyli terenów mniejszości), a Szanowie uzyskali również autonomię finansową⁶⁹. Zgoda mniejszości była wszakże warunkowa: głównym warunkiem była obietnica, iż po 10 latach pobytu w Unii państwa związkowe (czyli jednostki administracyjne mniejszości) będą miały prawo wyjścia z Federacji Birmańskiej⁷⁰.

Porozumienie z Panglong było wielkim sukcesem Aung Sana. Nigdy w historii Birmy nie było bardziej liberalnej dla mniejszości struktury politycznej niż ta zaproponowana przez Aung Sana: żaden przywódca birmański nigdy nie zaproponował mniejszościom nawet odrobiny autonomii na ich ziemiach, nie mówiąc o równych prawach wobec Birmańczyków; w kontekście birmańskim były to zmiany rewolucyjne⁷¹. Dzięki porozumieniu z miasta Panglong *zwyciężyła idea Wielkiej Birmy, odsunięto na bok możliwość podziału tych ziem, a na horyzoncie, jak też na mapach, pojawiła się struktura przypominająca tę z czasów Trzech Imperiów i wizji birmańskich królów*⁷².

Federalistyczne porozumienie z Panglong jest kamieniem węgielnym kwestii etnicznej w Birmie. Dzięki delikatnemu kompromisowi wynegocjowanemu przez

⁶⁵ Na obrady przybyli przedstawiciele Szanów, Czinów, Arakańczyków, Monów, Kaczinów. Karenni i przede wszystkim Karenowie zachowali rezerwę, nie wysyłając głównych delegatów i byli reprezentowani głównie symbolicznie. Ibidem, s. 163.

⁶⁶ J. Wintle, op. cit., s. 134.

⁶⁷ Propozycja Aung Sana zakładała podział na państwa związkowe (*Union State*), autonomiczne (*Autonomous State*) oraz obszary narodowe (*National Area*), który powinien przebiegać wg następujących kryteriów: określonego terytorium geograficznego z własną specyfiką, zgodności języka innego niż birmański, zgodności kultury, tradycji historycznej, interesów gospodarczych oraz stopnia gospodarczej samowystarczalności, dość znacznej populacji oraz chęci utrzymania odrębnej tożsamości jako oddzielnej jednostki, zob. Yong Mu Cheong, op. cit., s. 81.

⁶⁸ Monowie i Arakańczycy nie brali bezpośredniego udziału w konferencji, gdyż zamieszkiwali „Birmę właściwą”. M. J. Walton, *Ethnicity, Conflict, and History in Burma: The Myths of Panglong*, „Asian Survey” 2008, Vol. 48, No. 6, s. 903.

⁶⁹ B. Góralczyk, *Złota ziemia...*, op. cit., s. 165.

⁷⁰ Dotyczyło to państw Szanów i Karenni; Kaczinom nie pozwolono na prawo do secesji, gdyż w momencie formowania się część ich państwa należała ongiś do Birmy; państwo Karenów nie miało określonych granic, gdyż Karenowie byli rozproszeni po całej Dolnej Birmie; Czinowie nie poprosili o osobne państwo, a Monom i Arakańczykom nie zaoferowano, zob. Ch. Fink, op. cit., s. 17.

⁷¹ J. Wintle, op. cit., s. 134.

⁷² B. Góralczyk, *Złota ziemia...*, op. cit., s. 165. 12 lutego jest po dziś dzień obchodzony w Birnie jako święto państwowe – Dzień Unii.

Aung Sana zyskali wszyscy. Większość birmańska – gdyż wychodziła z kolonializmu, odzyskawszy jednolity kraj o imponującej powierzchni (drugi największy w Azji Południowo-Wschodniej), przypominającej dawną imperialną potęgę. Mniejszości etniczne – gdyż uzyskiwały autonomię i maksimum tego, co w tych warunkach dało się otrzymać. Krajem, na którym Birma w pewnym sensie się wówczas wzorowała, była Jugosławia marszałka Broza-Tito⁷³. Porównanie to okazało się zło-wróźnie prawdziwe: tak jak idea Jugosławii nie przetrwała, kończąc na etnicznych rzeziach, tak Birmie nie udało się wykorzystać wielkiego osiągnięcia Panglong⁷⁴.

6. Kwestia etniczna 1947–1962

Porozumienia z Panglong nie udało się wdrożyć z kilku powodów, z których chronologicznie pierwszym było zabójstwo Aung Sana dokonane przez przeciwników politycznych 19 lipca 1947 r. Aung San, twórca birmańskiej armii oraz niepodległości kraju, okazał się postacią niezastąpioną. Jedynie on potrafił utrzymać delikatne nici polityki wewnętrznej i swoim autorytetem spajać kraj. Tylko on miał wizję i umiejętności dyplomatyczne konieczne do rozwiązania problemu narodowego Birmy⁷⁵. Jego śmierć przyniosła natychmiastowe, a także i dalekosiężne negatywne skutki: niemal tuż po niej odrodziły się z całą jaskrawością animozje etniczne i narodowe: głos podnieśli Karenowie, Karenni chcieli suwerenności, podobnie jak szanowscy *sawbwa*, Monowie czy Arakańczycy⁷⁶. Następca Aung Sana, U Nu⁷⁷, próbował uciszyć te lęki, nominując na prezydenta Unii Szana Sao Shwe Taike. Co pomogło tylko częściowo. Narodzona 4 stycznia 1948 r.⁷⁸ Birma od początku była rozrywana przez ogromne sprzeczności, takie jak: rewolta komunistyczna, brak silnego rządu, zrujnowana wojną gospodarka, inwazja Kuomintangu w wyniku porażki w wojnie domowej w Chinach w 1949 r., a przede wszystkim

⁷³ Birma była nawet przez moment zwana „Jugosławią Azji Południowo-Wschodniej”, zob. W. Ostasz, op. cit., s. 67.

⁷⁴ Przykład Jugosławii stanie się antyprzykładem i jednym z elementów legitymizacji reżimu Than Shwe w latach 1992–2010; junta uzasadniała konieczność rządów twardej ręki groźbą bałkanizacji kraju.

⁷⁵ Ch. Fink, op. cit., s. 17.

⁷⁶ B. Góralczyk, *Złota ziemia...*, op. cit., s. 171.

⁷⁷ Więcej o tej frapującej postaci: R. Butwell, *U Nu of Burma*, Stanford 1963.

⁷⁸ Ze względu na wskazania astrologów. O roli astrologów i wróżbiarzy w Birmie zob. A. Selth, *Burma's „superstitious” leaders*, <http://www.lowyinterpreter.org/post/2009/10/22/Burmas-superstitious-leaders.aspx> [dostęp: 10 czerwca 2012].

konflikt etniczny⁷⁹. Największym problemem było powstanie Karenów⁸⁰, którzy nie zamierzali iść na kompromis, wierząc, że pełna niepodległość, *niczym Laosu*, jest w ich zasięgu⁸¹. W styczniu 1949 r. podeszli pod przedmieścia Rangunu i gdyby nie właśnie w ich szeregach, mogliby łatwo zająć stolicę. Mimo iż się to nie udało, konflikt trwał nadal, przeistaczając się w najdłuższą toczoną wojnę partyzancką na świecie⁸². Choć Birmańczykom udało się obronić stolicę, nowo uzyskana niepodległość była bardzo krucha.

Jej utrzymanie w dużej mierze zawdzięczano armii i generałowi Ne Winowi, który siłą – korzystając ze wzorców militarystyki japońskiej – przywrócił birmańską władzę nad większością obszaru państwa i zmusił partyzantki do *pójścia do dżungli*⁸³. Niemniej jednak kraj nadal był niespokojny i „rozkołyszany” przez partyzantkę komunistyczną, uciekinierów z Kuomintangu oraz partyzantki narodowe, głównie Karenów, a także ruchy odśrodkowe (ze strony Szanów, Arakańczyków i Monów). W tych warunkach armia stała się *jedynym gwarantem suwerenności ojczyzny*⁸⁴ i to ona uchroniła państwo od dalszej dezintegracji⁸⁵. Jednakże ta sytuacja miała swoje ujemne strony: armia zdominowała życie polityczne Birmy, stając się „państwem w państwie” i wykształciła ideologię, w ramach której aspiracje autonomiczne mniejszości i federalizm jako całość stały się w oczach generałów symbolem dążeń prowadzących do rozpadu Unii⁸⁶.

⁷⁹ W styczniu 1948 r. *połowa kraju była w rękach tej bądź innej frakcji rebeliantów, pociągi i parowce nie kursowały, a w niektórych miejscach ogłoszono stan wyjątkowy; w pewnym momencie w 1949 jurysdykcja rządu centralnego ledwo sięgała poza Rangun*, zob. H. Tinkler, *The Union of Burma: A Study of the First Years of Independence*, London 1961, s. 262; Ch. Fink, op. cit., s. 19.

⁸⁰ Dysponujący ok. 10 tys. żołnierzy Karenowie uzasadniali podjęcie walki krwawą prowokacją w jednym z kościołów w Tenasserim w Boże Narodzenie 1948 r. (formalnie wojna zaczęła się 30 stycznia 1949, gdy rząd centralny zdelegalizował Narodową Ligę Obrony Karenów, KNDO); zjednoczywszy się z Monami i częścią Kaczinów, Karenowie rozpoczęli walkę o utworzenie samodzielnych państw, niezależnych od Birmy. B. Góralczyk, *Złota ziemia...*, op. cit., s. 175. Na korzyść Karenów przemawia fakt, że przez cały 1948 r., gdy w kraju wybuchła rewolta komunistyczna, pozostali oni wierni rządowi, dopiero po grudniowej prowokacji chwycili za broń, zob. M. J. Walton, op. cit., s. 902.

⁸¹ Thant Myint-U, op. cit., s. 261.

⁸² Ibidem, s. 258. W jego ugaszeniu nie pomogła decyzja rządu U Nu z 1952 r. o wyznaczeniu granic państw związkowych i powstaniu federalnego państwa Karenów: obejmowało ono zaledwie jedną czwartą terenów, do których rościli sobie pretensje; to wyjaśnia, dlaczego walka ta nie została przerwana ani zakończona aż do niepewnego zawieszenia broni w styczniu 2012 r.

⁸³ B. Góralczyk, *Złota ziemia...*, op. cit., s. 180; Thant Myint-U, op. cit., s. 276; D. M. Seekins, op. cit., s. 27.

⁸⁴ Thant Myint-U, op. cit., s. 181.

⁸⁵ M. Smith, *Burma: Insurgency and the Politics of Ethnicity*, London–New Jersey 1991, s. 121.

⁸⁶ Chao-Tzang Yawngnhe, *The Paydaungzu, Federalism and Burman Elites: A Brief Analysis*, <http://burmalibrary.org/docs/LIOB03-CTY.htm> [dostęp: 20 czerwca 2011]. Armia, zbudowana na japońskich wzorcach, filar państwa w chaotycznych latach 50., z czasem uzyskała autentycznie suwerenną pozycję w państwie i zdominowała życie polityczne Birmy. W warunkach wewnętrznego cha-

Wraz ze wzrostem znaczenia armii zwiększał się wpływ kolejnego czynnika mającego fatalne znaczenie dla relacji centrum–peryferie: nacjonalizmu (wielko)birmańskiego⁸⁷. Birmańczycy nierzadko *ukazują mentalność wielkiej rasy w stosunku do mniejszości narodowych*, [gdyż] *trudno im zapomnieć historię długoletniej dominacji nad tymi rasami*⁸⁸. Mimo iż część z terenów mniejszości nigdy nie była pod panowaniem birmańskim, większość Birmańczyków nadal żądała, by pozostały częścią nowożytnej Birmy. Pozbywszy się Brytyjczyków, Birmańczycy poczuli po raz wtóry dumę ze swej przewagi liczebnej i dziedzictwa nacji dokonującej podbojów, co utrudniało im zrozumienie i rozwiązywanie postulatów mniejszości etnicznych⁸⁹. Rządy kolonialne pozostawiły wśród elit birmańskich poczucie braku zaufania, spowodowały też, że nie potrafiły one dostrzec faktu, iż Birma była domem nie tylko dla stereotypowych buddyjskich Birmańczyków, ale także dla innych nacji i kultur⁹⁰.

Porażka U Nu w kwestii „zgody narodowej” wiązała się także z przyczynami natury obiektywnej. Jego socjalistyczna wizja *Pyidathwa* (‘kraju błogosławionego’), czyli czegoś w rodzaju „państwa dobrobytu”, w którym całe społeczeństwo mogłoby żyć spokojnie i dostatnio, nie powiodła się⁹¹. Tak więc siłą rzeczy nie zdołano rozwinąć ziem zamieszkałych przez mniejszości⁹². Również obecność wojska na tych terenach powodowała nowe napięcia oraz zawieszenie i tak słabo funkcjonujących rządów prawa⁹³. Wraz ze zbliżaniem się roku 1958 – w którym Szano-

osu i słabości rządu armia przejęła funkcję czołowej instytucji politycznej. Tradycje rebelii i ciągle zagrożenie secesji pozwoliły generałom wzmocnić pozycję armii, zob. M. Callahan, *Making Enemies...*, op. cit., s. 67. Przykładem była kampania armii przeciwko siłom Kuomintangu, tocząca się głównie w państwie Szanów. Birmańczycy zachowywali się jak armia najeźdźców, źle obchodząc się z miejscowymi wioskami i wzbudzając wśród Szanów poważne wątpliwości co do tego, iż wstąpienie do Unii było dobrym pomysłem.

⁸⁷ Nacjonalizm (wielko)birmański jest klasycznym przykładem tego, co Anthony Smith nazywa „nacjonalizmem kolonialnym”, Anthony Reid „nacjonalizmem OSH (Outrage at State Humiliation)”, zaś Adam Jelonek „nacjonalizmem antyimperialistycznym”. Cała budowa tożsamości narodowej opiera się na jednoczeniu przeciwko obcemu wrogowi: kolonializmowi i jego następstwom. Zob. A. Smith, *National Identity*, London 1991, s. 24; A. Reid, *Imperial Alchemy: Nationalism and Political Identity*, Cambridge 2010, s. 12–13; A. W. Jelonek, *Wielokulturowość, separatyzm i budowa państwa narodowego w Tajlandii*, Kraków 2011, s. 26. W kontekście birmańskim ten nacjonalizm armii miał fatalne implikacje o tyle, że armia uznawała federalizm i prawa mniejszości za negatywne dziedzictwo kolonializmu, z którym należy walczyć w imię integralności kraju.

⁸⁸ Ch. Fink, op. cit., s. 24.

⁸⁹ Ibidem, s. 24–25.

⁹⁰ Thant Myint-U, op. cit., s. 289.

⁹¹ M. Warneńska, *Kraj tysięcy pagód*, Warszawa 1979, s. 242.

⁹² Mniejszości powoływały się na obietnice Aung Sana z Panglong, który miał tam obiecać jednakowy rozwój Birmy „właściwej” i terenów przygranicznych, zob.: H. Tinker (red.), *Burma: The Struggle for Independence 1944–1948*, Vol. 1, London 1984, s. 262.

⁹³ Ch. Fink, op. cit., s. 23.

wie i Karenni mieli prawo wyjść z Unii – napięcie rosło. We wrześniu 1958 r. doszło do pierwszego, częściowo wynegocjowanego przewrotu wojskowego: generał Ne Win przejął władzę, ogłaszając rząd „przejściowy”. Rząd ten, chociaż najlepszy i najskuteczniejszy w najnowszych dziejach kraju, obrał wszakże wyraźny nacjonalistyczny, „birmanizacyjny” kurs⁹⁴. Do tego doszły plotki o możliwej secesji Szanów oraz ich ewentualnej zgodzie na ustanowienie amerykańskiej bazy przy granicy z Chinami⁹⁵. Ne Win odpowiedział twardo i stanowczo: rekwirował lub kupował dziedziczne prawa *sawbwa*, pozbawiając ich władzy ekonomicznej. Ponadto doprowadził do zwołania konferencji wszystkich 33 *sawbwa* 24 kwietnia 1959 r. w stolicy państwa Szanów, Taunggyi, gdzie podpisano porozumienie, na mocy którego *sawbwa* zrezygnowali ze swoich dotychczasowych przywilejów i władzy⁹⁶.

Wraz z powrotem do władzy U Nu w wyniku wyborów w lutym 1960 r., relacje z mniejszościami nie poprawiły się głównie z jednego powodu: w sierpniu 1961 r. buddyzm został uznany za religię państwową. U Nu, generalnie wykazujący zrozumienie dla mniejszości, sam był wszakże wielkim zwolennikiem buddyzmu (i to w jego ludowej wersji, z kultem częściowo animistycznych z natury natów⁹⁷) i w stylu dawnych królów uważał się za jego obrońcę, czyniąc buddyzm religią państwową, zadziałał wbrew wizji państwa świeckiego Aung Sana⁹⁸. Popęłił tym wielką polityczną niezręczność: uczynienie buddyzmu religią państwową obudziło lęki mniejszości, które podejrzewały, że będą marginalizowane; buddyzm otwierał drogę do birmanizacji i zaniku niebirmańskich tradycji etnicznych⁹⁹. Protestowali m.in. Szanowie, Czinowie, Kaczinowie, Karenowie oraz – nie stroniąc od aktów przemocy – muzułmanie; wszyscy obawiali się statusu obywateli drugiej

⁹⁴ Ne Win zakazał wszelkiej korespondencji urzędowej po angielsku (na rzecz birmańskiego) oraz aresztował 371 polityków związanych z komunistami i „wywrotowcami” (ugrupowaniami mniejszości), na co w połowie 1959 r. przedstawiciele Karenów, Karenni, Monów, Czinów oraz komunistów odpowiedzieli utworzeniem zjednoczonego frontu, zob. B. Góralczyk, *Złota ziemia...*, op. cit., s. 185.

⁹⁵ R. H. Taylor, *The State...*, op. cit., s. 272.

⁹⁶ B. Góralczyk, *Złota ziemia...*, op. cit., s. 185. W zamian otrzymali oni jedno państwo Szan będące integralną częścią Unii, ale rządzone przez miejscowych polityków, w którym *sawbwa* wszakże nadal mieli duże wpływy, co (tymczasowo) gwarantowało utrzymanie ich dotychczasowej pozycji. Porozumienie to było różnie interpretowane. Sami Szanowie podzielili się na lojalistów (na czele z Sao Shwe Taikhe) mających nadzieje na umocnienie idei federacyjnej oraz ekstremistów, którzy podjęli walkę zbrojną; sam Ne Win w iście makiaweliczny sposób, oferując ułudę jednego państwa związkowego, złamał odwieczną władzę lokalnych *sawbwa*, zob. R. H. Taylor, *The State...*, op. cit., s. 272; B. Góralczyk, *Złota ziemia...*, op. cit., s. 186.

⁹⁷ Kult natów to pierwotna, animistyczna religia Birmy, opierająca się na wierze w „strażników miejsc” (natów). Pod pewnym względem jest to birmański odpowiednik sintoizmu. Od czasów króla Anawrahty (X w.) kult natów i buddyzm istnieją i funkcjonują w Birmie paralelnie i pokojowo. Maung Than Htun Aung, *Klasztory buddyjskie w życiu społecznym Birmy*, „Azja-Pacyfik” 2006, nr 9.

⁹⁸ Ch. Fink, op. cit., s. 21–24.

⁹⁹ Yong Mun Cheong, op. cit., s. 87.

kategorii. W opozycji wobec nowego birmanizacyjnego kursu prym wiedli Szanowie, dążący do pogłębienia federacyjności kraju¹⁰⁰. Ponoć U Nu był skłonny przyjmując postulaty Szanów, by tylko uratować integralność Unii i wyperswadować im pomysły na secesję¹⁰¹. Nie zdążył. Generał Ne Win miał inną wizję. 2 marca doszło do drugiego – i decydującego – zamachu stanu Ne Wina¹⁰².

7. „Birmańska droga do socjalizmu” a kwestia etniczna

Armia uzasadniała zamach stanu koniecznością zapewnienia jedności narodowej i zapobieżenia dezintegracji Unii¹⁰³. To negocjacje U Nu z przywódcami mniejszości wzbudziły lęki armii przed możliwą utratą kontroli nad peryferiami¹⁰⁴. Generałowie upatrywali zagrożenia obronności kraju w autonomicznych dążeniach mniejszości, zaś federalizm stał się synonimem dążeń do rozbicia Unii¹⁰⁵. Chociaż do dziś nie wiemy na pewno, jakie były bezpośrednie motywy zamachu, *z ogromną dozą prawdopodobieństwa można domniemywać, że główną rolę odegrała właśnie kwestia narodowościowa, tzn. obietnice U Nu poczynione Monom i Arakańczykom, że otrzymają „niezależność”, oraz ogromna aktywność Szanów, którzy grozili, że*

¹⁰⁰ 8 czerwca 1961 r. zwołano w Taunggyi konferencję wszystkich państw związkowych: Szanów, Karenów, Kaczinów, Karenni, Czinów, a także Monów i Arakańczyków, którym U Nu obiecał samodzielność. W konferencji wzięło udział 226 delegatów (104 reprezentowało Szanów, Czinów i Arakańczyków – po pięciu) i 104 obserwatorów. Dominujący na konferencji Szanowie zaproponowali nowelizację konstytucji Unii Birmańskiej w celu zwiększenia autonomii państw związkowych oraz utworzenie Organizacji Wszystkich Państw Związkowych. Kolejnym krokiem Szanów były rozmowy w lipcu 1961 r. i styczniu 1962 r. z premierem U Nu, podczas których delegaci szanowscy wymuszali na rozmówcach przyjęcie ich „formuły federacyjnej”. B. Góralczyk, *Złota ziemia...*, op. cit., s. 187–188.

¹⁰¹ Ibidem, s. 188–194.

¹⁰² Sam zamach stanu z 2 marca przyniósł tylko jedną ofiarę śmiertelną – za to niezwykle symboliczną. Był nią syn pierwszego prezydenta Unii Birmańskiej, Szana Sao Shwe Taike, 17-latek, który zagroził drogę żołnierzom przybyłym aresztować ojca – i został zabity. Sam Sao Shwe Taike też zresztą wkrótce zmarł w więzieniu, a na wieść o tym wdowa po nim stanęła na czele partyzantki Szanów. Trudno o bardziej wymowną ilustrację nadchodzącego dramatu. Zob. Thant Myint-U, op. cit., s. 291; B. Góralczyk, *Złota ziemia...*, op. cit., s. 189.

¹⁰³ A. Selth, *Burma: A Strategic Perspective*, „The Asia Foundation Working Paper” 2001, No. 13, May, <http://asiafoundation.org/pdf/wp13.pdf> [dostęp: 12 czerwca 2012].

¹⁰⁴ R. H. Taylor, *The State...*, op. cit., s. 294–303. Biogram U Nu, Richard Butwell dodaje, że dla generałów przykłady południowego Wietnamu i Laosu były żywe i wymowne. Zob. R. Butwell, op. cit., s. 294.

¹⁰⁵ Chao-Tzang Yawngwe, *The Pyidaungzu, Federalism and Burman Elites: a Brief Analysis*, „Legal Issues on Burma Journal” 1999, No. 3, <http://www.ibiblio.org/obl/docs/LIOB03-CTY.htm> [dostęp: 12 czerwca 2012].

jeśli ich nowa formuła federacyjna nie zostanie przyjęta, to wyjdą z Unii¹⁰⁶. Tym samym praprzyczyną przewrotu były obawy o integralność terytorialną Unii Birmańskiej, ale także chęć dominacji nad tymi ziemiami ze strony Birmańczyków; koncepcja unitaryzmu (birmańskiego) pokonała koncepcję federalizmu (Szanów i innych)¹⁰⁷. Kompromis z Panglong został pogrzebany¹⁰⁸.

Ne Winowska „birmańska droga do socjalizmu” poza doprowadzeniem kraju do ruiny, miała również fatalne konsekwencje dla kwestii etnicznej. Od tego czasu porozumienie z mniejszościami stało się dla junty *synonimem odwrotności polityki jedności narodowej*¹⁰⁹. Militaryzacja państwa nie tylko przyniosła zaostrzenie konfliktów na tle etnicznym, ale przede wszystkim podważyła jego demokratyczny fundament¹¹⁰. W państwie, w którym nikt nie mógł już kontrolować i ograniczać armii, wojna domowa stała się szczególnie brutalna¹¹¹. Dyktatura nie tylko nie ugasiła, lecz wręcz rozpałała konflikt centrum–peryferie poprzez swoją konsekwentną i brutalną politykę birmanizacji¹¹². W efekcie Birma była nie tylko miejscem o najdłużej toczonym konflikcie na świecie, ale i zyskała mało chlubny tytuł kraju, w którym walczyło najwięcej partyzantek¹¹³. Kluczowy był rok 1966, kiedy to zainicjowano strategię „czterech cięć” (*pyat lei pyat*): odcinania partyzantów od jedzenia, pieniędzy, „języka” i rekrutów¹¹⁴. Brutalnie postępowano z ludno-

¹⁰⁶ B. Góralczyk, *Złota ziemia...*, op. cit., s. 189.

¹⁰⁷ Ibidem.

¹⁰⁸ M. J. Walton, op. cit., s. 900.

¹⁰⁹ R. H. Taylor, *Perceptions of Ethnicity in the Politics of Burma*, „Southeast Asian Journal of Social Science” 1982, Vol. 10, No. 1, s. 8.

¹¹⁰ W. Ostasz, op. cit., s. 86.

¹¹¹ O przebiegu wojny domowej w Birmie patrz przede wszystkim: B. Lintner, *Burma in Revolt. Opium and Insurgency Since 1948*, Chiang Mai 2003; M. Smith, *Burma: Insurgency...*, op. cit.

¹¹² Co prawda pierwsza decyzja Ne Wina – o zwołaniu w lipcu 1963 r. konferencji w Rangunie i zapewnieniu wolnego przyjazdu na nią delegatom wszystkich ugrupowań – wydała się iść w dobrą stronę, jednak nie przyniosła efektu ze względu na twarde stanowisko junty. Mniejszości usłyszały, że mogą zapomnieć o autonomii. Negocjacje załamały się w listopadzie, za co Ne Win obciążył mniejszości, co dało mu pretekst do ofensywy, zob. Ch. Fink, op. cit., s. 28. Kolejną decyzją było nadanie wówczas (obowiązującego po dzień dzisiejszy) kształtu administracyjnego krajowi, który obejmował: 7 państw związkowych (Mon, Arakan, Czin, Kaczin, Karenni, Karen i Szan) oraz 7 regionów (*division*) „Birmy właściwej” (Sagaing, Tenasserim, Pegu, Magwe, Mandalaj, Irawadi i Rangun). Jednakże państwa związkowe były etniczne tylko w nazwie: w rzeczywistości ich administracja niewiele się różniła od tej w birmańskich regionach, a poza tym i tak w większości były one poza kontrolą rządu, zob. R. H. Taylor, *The State...*, op. cit., s. 305.

¹¹³ A. Rajah, *Ethnicity and Civil War in Burma. Where Is the Rationality?* [w:] R. I. Rotberg (red.), *Burma. Prospects for a Democratic Future*, Washington DC 1998, s. 135.

¹¹⁴ B. Góralczyk, *Złota ziemia...*, op. cit., s. 197. Kampania „czterech cięć” była odległym echem brytyjskiej pacyfikacji Birmy w latach 80. XIX w. i już bardziej współczesnej amerykańskiej strategii w Wietnamie: taktyka rządowa opierała się na masowej relokacji oraz niszczeniu całych wspólnot w celu wyparcia i wyizolowania grup partyzanckich, zob. Thant Myint-U, op. cit., s. 309.

ścią wiejską, dokonując mordów i grabieży bez względu na to, czy miała ona coś wspólnego z partyzantami, czy nie¹¹⁵. Jak pisał Martin Smith w klasycznej pracy poświęconej kwestii etnicznej w Birmie: *dla armii w trakcie kampanii „czterech cięć” nie było czegoś takiego jak niewinny albo neutralny wieśniak. Każda społeczność musi albo walczyć, albo uciec, albo dołączyć do Tatmadaw*¹¹⁶. Jedną z najważniejszych konsekwencji tej strategii dla współczesnej Birmy dostrzegł Thant Myint-U, stwierdzając, że w przeciwieństwie do pokolenia Ne Wina, wyrosłego w walce z kolonialistami, nowa generacja oficerów pięła się po szczeblach kariery. Dla niej główne doświadczenie tworzące tożsamość to nie tyle antykolonializm, ile walka z partyzantką w oblężeniowych kampaniach toczonych w dżungli, podczas których przeciwnicy zdawali się wyrastać spod ziemi. Właśnie to pokolenie dojdzie do władzy po przewrocie w 1988 r.¹¹⁷ W rezultacie kampanii czterech cięć i jej następstw *wojna domowa stała się normalnym stanem rzeczy w wielu obszarach wschodniej i północnej Birmy, a dotknęła ona nie tylko żołnierzy z obu stron, ale również cywili*¹¹⁸. Przyniosła pewne sukcesy w walce z komunistami i KNU w Delcie Irawadi, poniosła jednakże klęskę w swoim głównym zamierzeniu (odcięcia od zaplecza), gdyż partyzanci z łatwością przekraczali granice z sąsiednimi państwami, gdzie otrzymywali schronienie oraz wszystko to, co armia chciała im odciąć¹¹⁹.

Armie partyzantów, liczne i podzielone niczym same mniejszości, kilkakrotnie próbowały się ze sobą porozumieć w imię walki ze wspólnym wrogiem – juntą¹²⁰.

¹¹⁵ Ch. Fink, op. cit., s. 45.

¹¹⁶ M. Smith, *Burma: Insurgency...*, op. cit., s. 259–260. *Tatmadaw* – to birmańska nazwa armii.

¹¹⁷ Thant Myint-U, op. cit., s. 309.

¹¹⁸ Ch. Fink, op. cit., s. 45; taktyka partyzantek była głównie defensywna: próbowano powstrzymać *Tatmadaw* przez wejściem na ich tereny, nie organizując jednocześnie kontruderzeń w „Birmie właściwej”. Ponadto oddziały tworzyły struktury administracyjne, podobnie jak szpitale czy szkoły, w których uczono w językach narodowych oraz po angielsku.

¹¹⁹ R. H. Taylor, *The State...*, op. cit., s. 434. Oddziały partyzanckie były w stanie zapewnić sobie środki do walki poprzez wycinanie lasów, górnictwo i utrzymywanie posterunków celnych na granicach Birmy; to ostatnie działanie było szczególnie intratne wobec ciągłego napływu dóbr z przemytu z sąsiednich krajów, niezbędnych Birmie w obliczu ekonomicznej ruiny państwa (część oddziałów, szczególnie te operujące w północnej Birmie, utrzymywała się również z handlu opium i heroiną), zob. Ch. Fink, op. cit., s. 44–45.

¹²⁰ Nie udało się ani ze Zjednoczonym Frontem Narodowości (1965) i frontem pod tą samą nazwą w 1967 ani Radą Wyzwolenia Narodów (1967), ani Rewolucyjnym Sojuszem Wyzwolenia Narodów (1972). Dopiero podjęta w 1976 r. piąta próba zebrania wszystkich oddziałów powiodła się dzięki głównodowodzącemu Narodowej Unii Karenów (KNU), gen. Saw Bo Mya. On nadał ruchowi kierunek antykomunistyczny i stał się rzecznikiem mniejszości birmańskich przez następne 20 lat. W 1976 r. udało mu się doprowadzić do sojuszu niemal wszystkich najważniejszych sił antyrządowych w ramach Narodowego Demokratycznego Frontu (NDF), którego „stolicą” ogłoszono miasteczko Manerplaw (‘pole zwycięstwa’): *było to największe i najbardziej udane przedsięwzięcie poli-*

Wszystkie te próby spęły na niczym: interesy różnych grup były zbyt rozbieżne, a ponadto junta skutecznie zapobiegała takim rozwiązaniom, umiejętnie wykorzystując przekupstwo, szpiegów i prowokatorów¹²¹. Stąd też sojusze były zawierane głównie w nazwie: sąsiadujące armie mniejszości często walczyły ze sobą o terytorium, a różnice w ideologii odciągały je od siebie, w efekcie każda armia walczyła w pojedynkę, nie będąc zdolną do przelomu, ale też nie dając się pokonać¹²². Tym samym od połowy lat 70. trwał fatalny dla Birmy pat: na terenach mniejszości rządili partyzanci, w „Birmie właściwiej” przybywało armii, cały kraj stawał się biedniejszy, a Tatmadaw coraz silniejsza¹²³.

Kolejnym bezpośrednim i fatalnym dla państwa następstwem konfliktu centrum–peryferie stał się przemysł narkotyczny. Kwitł w państwie Szan i w całej północnej Birmie. Patronowały mu paramilitarne oddziały wojskowe Ka Kwe Ye (KKY), stworzone przez Ne Wina do walki z partyzantami¹²⁴. To właśnie z KKY wyszli tacy baronowie narkotykowi jak Khun Sa czy Lo Hsing-han¹²⁵. Handel opium w Złotym Trójkącie sprzyjał również oddziałom partyzanckim. W razie ofensywy rządowej mogły one spokojnie przechodzić na tajską bądź laotańską stronę, a wzajemne waśnie i korupcja uniemożliwiały skoordynowaną akcję w tym rejonie świata, tworząc z Trójkąta idealne schronisko dla rebeliantów¹²⁶. Jednakże miało to swoją drugą stronę, prowadziło do degeneracji oddziałów partyzanckich, które zamieniały się w zbrojne przybudówki handlarzy opium, i przyczyniało do ogólnej demoralizacji pogranicza, gdzie wszystko tak naprawdę stawało się przybudówką dla handlu narkotykami¹²⁷.

Te wszystkie czynniki wywierały fatalny wpływ na sytuację Birmy. Żadna ze stron nie miała nadziei na przelom, co prowadziło do powszechnej apatii i cynizmu społeczeństwa¹²⁸. Funkcjonująca w warunkach socjalizmu armia nie była w sta-

tyczne organizacji reprezentujących interesy mniejszości narodowych, B. Góralczyk, *Złota ziemia...*, op. cit., s. 198–199. Choć nie udało się powołać wspólnej armii liczącej 100 tys. żołnierzy: (powstało tylko 10 tys.), Front stał się drugim najważniejszym, obok komunistów, ugrupowaniem antyrządowym i zdołał zjednoczyć liczne mniejszości we wspólnym celu, jakim był federalny podział państwa, zob. M. W. Charney, *A History of Modern Burma*, Cambridge 2009, s. 144.

¹²¹ B. Góralczyk, *Złota ziemia...*, op. cit., s. 199.

¹²² Ch. Fink, op. cit., s. 45.

¹²³ B. Góralczyk, *Złota ziemia...*, op. cit., s. 199.

¹²⁴ Oddziały KKY dostały wolną rękę pod warunkiem walki z partyzantami, co w realiach Złotego Trójkąta sprawiło, że KKY, zmieniające strony niczym kameleon i dbające wyłącznie o własne wzbogacenie się, zamieniły się w prywatne armie kontrolujące handel opium, zob. ibidem, s. 128.

¹²⁵ W. Giełżyński, *Opiumowa dżungla*, Warszawa 1989, s. 43–63; tu: błyskotliwy opis karier obu panów.

¹²⁶ M. W. Charney, *A History...*, op. cit., s. 127.

¹²⁷ W. Giełżyński, op. cit., s. 40–63.

¹²⁸ Ch. Fink, op. cit., s. 45.

nie osiągnąć zwycięstwa, a mniejszości na pograniczu, choć umiejące się obronić przed Tatmadaw, w wyniku nieustającej wojny coraz bardziej ubożały¹²⁹. Birma staczała się w nędzę autarkii i pod dyktandem dziwaczejącego Ne Wina¹³⁰ stawała się „więzieniem narodów”¹³¹.

8. Rok 1988 i jego następstwa dla kwestii etnicznej

Momentem przełomowym w Birmie miał być rok 1988. Poczynając od marca, doszło do prawdziwej oddolnej rewolucji¹³², w wyniku której ustąpił gen. Ne Win, zaczęły tworzyć się załóżki społeczeństwa obywatelskiego, a nadzieją wszystkich stała się Aung San Suu Kyi¹³³. Ta krótkotrwała wolność zakończyła się jednak 18 września, gdy do władzy po kolejnym wojskowym zamachu doszła nowa ekipa junty, krwawo pacyfikując protesty i 26 września tworząc Państwową Radę Przywrócenia Prawa i Porządku (SLORC), na czele z generałami Saw Maungiem, Kyin Nyuntem i Than Shwe¹³⁴. Tak skończyły się marzenia o demokracji i nastął ponury okres *kala yuga* – „ciemnych czasów”, „czarnego dwudziestolecia” rządów SLORC i jego późniejszej inkarnacji – SPDC¹³⁵. Kwestia etniczna nie była centralną w wydarzeniach roku 1988. Partyzantki mniejszości nie brały udziału w protestach ani nie wsparły demonstrujących, uznawszy, że jest to sprawa Birmańczyków (zdarzało się, że oddziały mniejszości biły się w tym czasie ze sobą, np. Karenowie i Monowie). Jak twierdzi Christina Fink, brak wsparcia mniejszości

¹²⁹ R. H. Taylor, *The State...*, op. cit., s. 433.

¹³⁰ Dobry opis dziwactw Ne Wina podaje Tiziano Terzani, *Powiedział mi wróżbita. Lądowe podróże po Dalekim Wschodzie*, tłum. J. Łoziński, Warszawa 2008.

¹³¹ B. Góralczyk, *Złota ziemia...*, op. cit., s. 201.

¹³² O wydarzeniach w 1988 r. zobacz przede wszystkim: B. Lintner, *Outrage: Burma's Struggle for Democracy*, London–Bangkok 1995; idem, *Aung San Suu Kyi and Burma's Struggle for Democracy*, Chiang Mai 2011; H. B. Zöllner, *Behind the Smoke of 'Myth' and 'Counter-myth': Contours of what Happened in Burma in 1988* [w:] V. Grabowsky (red.), *Southeast Asian...*, op. cit., s. 248–258.

¹³³ Córka generała Aung Sana powróciła z zagranicy do chorej matki i z dnia na dzień stała się przywódczynią opozycji. O samej Aung San Suu Kyi (ASSK) zob. J. Wintle, op. cit.; P. Popham, *The Lady and the Peacock. The Life of Aung San Suu Kyi*, London 2011. Także jej własne książki: *Freedom From Fear and Other Writings*, London 1991; *Letters from Burma*, London 1997; *Voice of Hope. Conversation with Alan Clements*, London 2008 oraz: B. Góralczyk, *Aung San Suu Kyi – ciężar moralnego sprzeciwu*, „Azja-Pacyfik” 2008, nr 11, s. 258–264.

¹³⁴ SLORC ogłosił wybory, jednak gdy zwyciężyła w nich opozycyjna NLD, nie uznał ich wyników, zamykając ASSK w areszcie domowym. W trakcie kampanii wyborczej Suu Kyi odwiedzała tereny mniejszości, uzyskując ich poparcie i wzbudzając nadzieję na to, że – podobnie jak jej ojciec – będzie mieć zrozumienie dla ich potrzeb. Nie dane jej było tego dowiedzieć.

¹³⁵ B. Góralczyk, *Złota ziemia...*, op. cit., s. 225.

był jednym z czynników porażki ruchu demokratycznego¹³⁶, choć bez wątpienia był to powód drugorzędny. Za to konsekwencje protestów dla relacji centrum–peryferie okazały się znaczące. Po przewrocie z 18 września tysiące studentów uciekło na pogranicze tajsko-birmańskie i na tereny kontrolowane przez partyzantki etniczne¹³⁷. Doszło tym samym do „wątlego sojuszu” studentów i grup partyzantycznych¹³⁸. Szacunki mówią o ok. 10 tys. studentów zdeterminowanych i wierzących, że walka zbrojna to jedyna alternatywa¹³⁹. Pełni złości i frustracji zapełniali oni malaryczne obozy na pograniczu, żyjąc desperacką i złudną nadzieją na to, że Zachód wspomże ich walkę¹⁴⁰. Dla armii ten exodus nie był problemem¹⁴¹, nie stanowili oni zagrożenia dla reżimu¹⁴².

9. Porozumienia z lat 90. o wstrzymaniu ognia z mniejszościami

Lata 90. przyniosły nieoczekiwany przełom w kwestii etnicznej za sprawą porozumień o wstrzymaniu ognia, jakie junta zawarła z większością ugrupowań powstańczych, i które okazały się trwalsze niż niejeden rozejm¹⁴³. Nowy skład junty, w przeciwieństwie do czasów Ne Wina, miał teraz groźnego przeciwnika wewnętrznego, jakim był NLD i ruch demokratyczny zagrażający istnieniu reżimu w stop-

¹³⁶ Ch. Fink, op. cit., s. 58.

¹³⁷ M. W. Charney, *A History...*, op. cit., s. 163.

¹³⁸ R. H. Taylor, *The State...*, op. cit., s. 428. Jedynym ważniejszym następstwem tego sojuszu było uformowanie Demokratycznego Sojuszu Birmańskiego (DAB) w listopadzie 1988 r., będącego rozwinięciem Narodowego Frontu i grupującego całą opozycję niepodległościową.

¹³⁹ Ch. Fink, op. cit., s. 59.

¹⁴⁰ Thant Myint-U, op. cit., s. 39. Losy Pascala Khoo Thwe są dobrą ilustracją losu tysięcy studentów (choć nie jest on Birmańczykiem, lecz Padaung, i w przeciwieństwie do większości z nich los się do niego uśmiechnął), zob. P. Khoo Thwe, op. cit., s. 146–290.

¹⁴¹ SLORC doskonale zdawał sobie sprawę, że studenci – dobrzy w organizowaniu protestów w miastach – nie są przeciwnikiem dla zaprawionych w bojach oddziałów Tatmadaw, zob. Ch. Fink, op. cit., s. 59. Junta zresztą ogłosiła amnestię (której termin kilkukrotnie przesuwano), do lutego 1990 r. skorzystało z niej ponad 2 tys. studentów, zob. M. W. Charney, *A History...*, op. cit., s. 164.

¹⁴² Większość z nich skończyła na emigracji (najczęściej w Tajlandii) bądź kontynuowała w góry przegraną walkę na pograniczu. Ruch z czasem coraz bardziej słabnął na skutek braku nadziei, wewnętrznych waśni, oskarżeń o infiltrację ze strony armii i praktycznie zakończył swoje coraz bardziej marginalne funkcjonowanie w desperackich akcjach, takich jak okupacja ambasady birmańskiej w Bangkoku w 1999 r., zob. R. H. Taylor, *The State...*, op. cit., s. 428.

¹⁴³ Dopiero ta szоста próba porozumienia z mniejszościami etnicznymi (poprzednie nieudane rokowania miały miejsce w latach 1949, 1958, 1960, 1963–1964 i 1980) przyniosła owoce, zob. B. Góralczyk, *Złota ziemia...*, op. cit., s. 226.

niu znacznie większym niż podzielone oddziały zbrojne mniejszości¹⁴⁴. Rozpad w 1989 r. stałego siewcy niepokojów – Komunistycznej Partii Birmy – będący efektem tak zmierzchu komunizmu w skali globalnej, jak przede wszystkim odcięcia dopływu chińskich dostaw broni – stworzył dodatkowe możliwości: jej oddziały rozpadły się według klucza etnicznego, najważniejszą była Zjednoczona Armia Wa. Armie te zdecydowanie bardziej interesowały się perspektywami biznesowymi niż prowadzeniem walki¹⁴⁵. To dało juncie możliwość manewru, którą wykorzystał jeden z dwóch najważniejszych przywódców nowej junty, zręczny i elastyczny szef wywiadu Khin Nyunt, osobiście nadzorujący negocjacje z oddziałami mniejszości¹⁴⁶. Chociaż porozumienia nie dawały mniejszościom żadnych praw ani politycznej autonomii, to pozwalały im zachować broń (w zredukowanej liczbie, co zamieniło je faktycznie w siły porządkowe), utrzymać kontrolę i zarząd gospodarczy nad swoimi terytoriami do czasu napisania nowej konstytucji¹⁴⁷. *De facto* więc w zamian za wyrzeczenie się secesji i uznanie rządu porozumienia kontrola nad obszarami pozostawała w rękach przywódców mniejszości, co z kolei sprawiało, że nie ryzykowali oni występowania przeciw juncie¹⁴⁸. Porozumienia były specyficzne: miały tylko wojskowy, a nie polityczny charakter – junta dbała o to, by nie podejmować żadnych zobowiązań o charakterze politycznym i traktować to jako proces „wewnątrzpolityczny” (bez zewnętrznych pośredników); ponadto zawierano je nie na papierze, a werbalnie: Khin Nyunt sam udawał się helikopte-rem do siedzib ugrupowań narodowościowych i osobiście z nimi negocjował, co było absolutną nowością i przyczyniło się do jego sukcesu¹⁴⁹.

¹⁴⁴ M. W. Charney, *A History...*, op. cit., s. 188. W obliczu dwóch zagrożeń dokonano wyboru i *nagle dostrzeżono, że prawie połowa kraju znajduje się w stanie wojny domowej*, zob. Thant Myint-U, op. cit., s. 326.

¹⁴⁵ M. Smith, *Burma: Insurgency...*, op. cit., s. 440.

¹⁴⁶ B. Góralczyk, *Złota ziemia...*, op. cit., s. 226.

¹⁴⁷ M. Smith, *Burma: Insurgency...*, op. cit., s. 440. Większość z tych grup została oficjalnie „podwykonawcami” państwa i otrzymała prawo ustanowienia legalnych interesów na całym obszarze kraju. Ponadto rząd zobowiązał się do rozwoju gospodarczego peryferyjnych regionów: budowy szkół, szpitali, dróg, mostów, zapór itp. R. H. Taylor, *The State...*, op. cit., s. 433; tu: spis wszystkich 17 porozumień od 31 marca 1989 do 4 czerwca 1997. Najważniejsze było porozumienie z Kaczinami, zawarte 27 lutego z Organizacją Wyzwolenia Kaczinów (KIO) (rozbiło ono Zjednoczony Front opozycji, KIO było pierwszym ugrupowaniem, które podpisało rozejm); Khin Nyunt swoimi porozumieniami zakończył również walki na terenach Pa O (1994), Monów (1995) oraz Arakańczyków (1997).

¹⁴⁸ Ch. Fink, op. cit., s. 92.

¹⁴⁹ B. Góralczyk, *Złota ziemia...*, op. cit., s. 228.

Jednak wraz z marchewką był i kij¹⁵⁰. SLORC od początku lat 90., zyskawszy nowe możliwości finansowe¹⁵¹, rozpoczął gruntowną rozbudowę armii. Jeszcze w 1989 r. liczyła ona 180 tys. żołnierzy, pod koniec lat 90. zaś już ok. 300 tys.¹⁵² Powstańcy zaczęli rozumieć, że nie mogą rywalizować z rosnącą i potężniejszą armią birmańską. To skłaniało część z nich do zawierania porozumień o zawieszeniu broni, co z kolei osłabiało ich siły i zwiększało wpływy armii na ich terenach. Efekty były wyraźne¹⁵³: taktyka siły przekonała wiele ugrupowań do podjęcia negocjacji.

Jednak nie wszyscy poszli na porozumienie z rządem: odmówili przede wszystkim Karenowie z KNU, stanowiący wciąż główne zagrożenie dla junty ze strony ugrupowań mniejszości. Tutaj junta zastosowała skuteczną taktykę „dziel i rządź”¹⁵⁴. Sytuacja KNU stawała się coraz trudniejsza również z uwagi na porozumienia między Rangunem a Bangkokiem: armia tajska przestała uważać Karenów za wygodny bufor między Birma i rozpoczęła rajdy na tereny karenowskie po tajskiej stronie granicy. Po roku 2000 ongiś potężna KNU stawała się cieniem samej siebie, licząc ok. 2 tys. żołnierzy, z coraz smutniejszą świadomością oddalania się marzeń o Kawthoolei¹⁵⁵. Podobnie beznadziejna wydaje się sytuacja Monów – kolejnej partyzantki, której nie interesowało porozumienie¹⁵⁶.

¹⁵⁰ Taktyka kija i marchewki wynikała zarówno z przemyślanej strategii junty zmuszania mniejszości do podpisywania porozumień, jak i z podziałów wewnątrz samej armii. Podczas gdy gen. Khin Nyunt był dowodnikiem negocjacji, szef sztabu gen. Maung Aye optował za wariantem siłowym. Maung Aye doznał wieloma ofensywami i zastosował nową taktykę odcinania powstańcom zaopatrzenia poprzez masowe wysiedlenia wsi mniejszościowych na terenach operowania partyzantek. Był również bezlitosny i bezwzględny dla swoich przeciwników: w 1997 r. po jednym ze zwycięstw nad Karenami, przyjmując ich kapitulację, podeptał ich flagę, a poddającemu się dowódcy nakazał uklęknąć i przeprosić. Zob. M. W. Charney, *A History...*, op. cit., s. 189; B. Rogers, *Than Shwe. Umasking Burma's Tyrant*, Chiang Mai 2010, s. 198.

¹⁵¹ Nowy skład junty otworzył kraj na inwestycje zagraniczne.

¹⁵² M. Callahan, *Political Authority in Burma's Ethnic Minority States*, Washington DC 2007, s. 7.

¹⁵³ W latach 70. i 80. Tatmadaw musiała walczyć z licznymi oddziałami na północnych i wschodnich rubieżach, po roku 2000 pozostała ich tylko garstka. Taylor podaje, że w wyniku porozumień ponad 50 tys. partyzantów zaprzestało walki z rządem birmańskim, zob. R. H. Taylor, *The State...*, op. cit., s. 438.

¹⁵⁴ Doprowadziła do przejścia części buddyjskich Karenów na stronę Tatmadaw: kwestionowali oni przywództwo chrześcijan i utworzyli Demokratyczną Armię Karenów-Buddystów (DKBA) w grudniu 1994. Ona właśnie sprzymierzyła się z Tatmadaw i dostarczając jej informacji wywiadowczych, umożliwiła zajęcie 26 stycznia 1995 r. Manerplaw (opuszczonego i spalonego wcześniej przez KNU), zob. M. Callahan, *Making Enemies...*, op. cit., s. 224–225.

¹⁵⁵ Niepodległym państwie Karenów, zob. A. Rajah, op. cit., s. 141; R. H. Taylor, *The State...*, op. cit., s. 438.

¹⁵⁶ Monowie w latach 90. doznali licznych klęsk w wyniku zmasowanych ataków Tatmadaw, głównie dlatego, że przez ich teren biegła budowa gazociągu do Tajlandii, zob. A. Rajah, op. cit., s. 136.

Jeszcze inną taktykę junta zastosowała w państwie Szan, gdzie operowały Zjednoczona Armia Państwa Wa oraz oddziały barona narkotykowego Khun Sa. W zamian za rozejmy junta pozwoliła obu armiom na swobodny handel narkotykami¹⁵⁷ oraz legalizację interesów na terenie całej Birmy, a sam Khun Sa – poszukiwany międzynarodowym listem gończym – zamieszkał w ekskluzywnej dzielnicy Rangun¹⁵⁸. Generalnie nie tylko na północy mniejszości, pozbawione zagrożenia ze strony junty, kierowały swoją aktywność na sprawy ekonomiczne, co zazwyczaj oznaczało przynoszące najszybsze zyski uprawę i handel narkotykami¹⁵⁹.

W ten sposób, kijem i marchewką, a czasem łapówką i obietnicą intratnego handlu opium, osiągnięto to, czego nie udało się wcześniej przez 40 lat, i to z dała od telewizyjnych kamer i w sposób prawie niezauważony przez Zachód. Porozumienia dały Birmie coś bezcennego: w połowie lat 90. walki praktycznie ustały, przynosząc milionom ludzi na wyżynach poczucie bezpieczeństwa, jakkolwiek chwiejne i nie w pełni, to doświadczone po raz pierwszy w życiu¹⁶⁰. Generalnie rzecz biorąc: porozumienia były wielkim sukcesem nie tylko rządu, ale i wszystkich. Udowodniły, że można się porozumieć, i choć to, co sobą reprezentowały, było opcją minimum, to w warunkach 40-letniej wojny domowej i tak stanowiło zupełnie nową jakość w życiu państwa i jego mniejszości. Wiedza i zrozumienie realiów, jakie wykazał Khin Nyunt, świadczyły o dalekowzroczności części armijnego establishmentu. Na porozumieniach bowiem zyskały nie tylko mniejszości – zostawione w spokoju i nieprześladowane wreszcie przez armię – ale również junta: jurysdykcja rządowa po raz pierwszy objęła zdecydowaną większość terytorium kraju¹⁶¹. Niestety, konserwatywna część armii na czele z generałami Than Shwe i Maung Aye, która niepodzielnie przejęła władzę na początku nowej dekady, tak nie uważała. Wkrótce od tej polityki odstąpiono i idea porozumień z mniejszościami okazała się raczej wyjątkiem niż regułą. Powrócono do birmanizacji.

¹⁵⁷ Junta nie tylko przymykała oczy na handel opium, ale wręcz do niego zachęcała, oferując sieć dróg publicznych i banki, gdzie nie pytano o pochodzenie gotówki, dopóki płacono podatki. Wa skrętnie skorzystali z tej oferty: *ustanowili sieć sklepów w Rangunie, inwestowali w nieruchomości, górnictwo, hotelarstwo i turystykę, przemysł żywnościowy i transport; ustanowili oddziały w Tajlandii, Hong Kongu i kilku innych miejscach. Chcieli nawet powołać bank, ale bank baronów heroiny to było zbyt wiele nawet dla rządu birmańskiego. Ci niedzisiejsi łowcy głów stali się najsukuczniejszymi birmańskimi biznesmenami*, zob. Thant Myint-U, op. cit., s. 327.

¹⁵⁸ M. Smith, *Burma: Insurgency...*, op. cit., s. 440–447. Tam też zmarł, pozostawiony w spokoju przez juntę do końca życia.

¹⁵⁹ R. H. Taylor, *The State...*, op. cit., s. 439–442.

¹⁶⁰ Thant Myint-U, op. cit., s. 322–332.

¹⁶¹ Jeśli nawet bardzo przychylny juncie Robert Taylor stwierdza, iż *paradoksalnie, przyznanie mniejszościom autonomii doprowadziło z czasem do większej kontroli państwa niż za jakiegokolwiek poprzedniego rządu* (za R. Taylor, *The State...*, op. cit., s. 444), to widać wyraźnie, że polityka porozumień i kompromisów przynosiła zdecydowanie lepsze owoce niż strategia pałki i wojskowego buta.

10. Polityka birmanizacji generała Than Shwe

Odejście od ducha porozumień o zawieszeniu ognia wiązało się ze zmianami w samej juncie. Wizjonera, stratega i egzekutora porozumień rozejmowych z mniejszościami, gen. Khin Nyunta, odsunięto¹⁶². W ramach nowej polityki armia zdecydowanie usztywniła stanowisko wobec porozumień z mniejszościami¹⁶³, zintensyfikowała ataki na Karenów, którzy do tej pory nie podpisali porozumień (mimo rozmów w 2004 r.), oraz na Karenni, którzy odeszli od swoich ustaleń¹⁶⁴. Miejsce *poprzedniej elastyczności z powrotem zajęły wojskowy dryl i ścisły regulamin*¹⁶⁵.

Zmiany w samej juncie były jednak tylko częścią większej całości. A tą była konsekwentna i spójna polityka birmanizacji, jaką prezentowali generał Than Shwe i jego ekipa. Zgodnie z nią wszystkie mniejszości miały być *traktowane z podejrzliwością i pogardą, ekonomicznie marginalizowane, a ich społeczne, kulturowe i religijne prawa – tłumione*¹⁶⁶. Stosunek do mniejszości nieodłącznie wiąże się z koncepcją państwa junty birmańskiej¹⁶⁷. Mniejszości według tej wizji są uznawane za gorsze od Birmańczyków, tak socjalnie, jak i kulturowo, czego efektem jest próba ich asymilacji (czyniona zazwyczaj siłą), czyli właśnie birmanizacja¹⁶⁸. W skrajnej wersji mniejszości zostały „stworzone” przez kolonializm i również przez niego przyjęły niebuddyjskie religie, więc jeśli teraz „powrócą” do buddyzmu i roztopią się w birmańskości, to same na tym zyskają¹⁶⁹. Jest to nałożenie stereotypu z cza-

¹⁶² Wpływy Khin Nyunta został obalony w listopadzie 2004 r.: przegrał walkę z frakcją gen. Maung Aye, którego wsparł generał Than Shwe, coraz bardziej stający się w juncie *primus inter pares* i zdaniem niektórych będący po roku 2000 już faktycznym jednoosobowym dyktatorem, zob. B. Rogers, op. cit., s. 115–215.

¹⁶³ Pod koniec 2004 r. wydano „generalne zasady” postępowania Tatmadaw wobec organizacji reprezentujących mniejszości. Według nich nie mogły one: wchodzić w żadne kontakty z ugrupowaniami „antyrządowymi”, rekrutować nowych żołnierzy, prowadzić ćwiczeń wojskowych, a nawet podróżować bez przyzwolenia władz. Ponadto miały zdać broń, szczegółowo raportować o strukturze i układzie sił w danej jednostce, w zamian za co miały otrzymać dostawy żywności i medykamentów, zob. B. Góralczyk, *Złota ziemia...*, op. cit., s. 228.

¹⁶⁴ M. W. Charney, *A History...*, op. cit., s. 190.

¹⁶⁵ B. Góralczyk, *Złota ziemia...*, op. cit., s. 228.

¹⁶⁶ *Gorzkie lzy Birmy. Wywiad z Profesorem Bogdanem Góralczykiem*, http://www.mojeopinie.pl/gorzkie_lzy_birmy,3,1291052030 [dostęp: 12 czerwca 2012].

¹⁶⁷ Generałowie, patrząc w przeszłość, widzieli kraj podzielony i podatny na rozpad, jeśli tylko nie trzyma się go siłą: *w ich wyobraźni pozostało wyzwanie zbudowania państwa (nation-building), stworzenia i promowania nowej tożsamości mjanmarskiej, opierającej się na buddyzmie, co uznawano za właściwą i tradycyjną kulturę birmańską, nieskażoną upokarzającym kolonializmem, coś tak proste i jednoznaczne, jak sama armia*, zob. Thant Myint-U, op. cit., s. 340.

¹⁶⁸ D. I. Steinberg, *Burma. The State of Myanmar*, Washington DC 2001, s. 292.

¹⁶⁹ Ch. Fink, op. cit., s. 236.

sów kolonialnych dychotomii *kala pyu – bamar* (biali, czyli chrześcijanie, kontra Birmańczycy, czyli buddyści), tyle że *à rebours*: dziś *kala pyu* są mniejszości nie-buddyjskie¹⁷⁰. Prowadzi to do prześladowań na tle religijnym, głównie chrześcijan i muzułmanów, oraz próby siłowego nawracania na buddyzm¹⁷¹.

Wersja łagodniejsza birmanizacji przypomina jako żywo „orientalny orientalizm” Gladneya¹⁷² albo koncepcję „wewnętrznego kolonializmu”¹⁷³. Zakłada ona, że centrum (w tym wypadku birmańskie) niesie za sobą rozwój cywilizacyjny, a tereny przygraniczne są na niższym poziomie, niesamodzielne i niezdolne do stworzenia rządów i wymagają wsparcia gospodarczego, politycznego oraz kulturowego. Nie ma znaczenia, że w większości ludy te wcale takiego „wsparcia” nie chcą i głośno o tym mówią, centrum przecież wie lepiej, czego im potrzeba...¹⁷⁴ Bez względu na to, którą z wersji birmanizacyjnych przyjmujemy, cel i tak jest ten sam. Pozostaje nim rozmycie mniejszości etnicznych w kulturze birmańskiej, a tym samym wzmocnienie państwa. Symboliczną manifestacją tej polityki było przeniesienie stolicy do Naypyidaw¹⁷⁵.

11. Sytuacja etniczna w Mjanmie po wyborach 2010 roku

Polityka birmanizacji prowadzi wieloetniczną Birmę donikąd. Lata konfliktów i wciąż nieskończona wojna domowa pozostawiły dziedzictwo braku zaufania, niechęci, a nierzadko wręcz nienawiści między narodami Republiki Związku Mjanmy. Atakowane mniejszości czasem szukają schronienia w Tajlandii, niekiedy walczą dalej lub zaniechały oporu, *ale łączy je jedno: nadal nie są zachwycone ani swoim statusem, ani swoim położeniem, ani sytuacją w kraju*¹⁷⁶. W obecnej sytuacji zre-

¹⁷⁰ B. Góralczyk, *Złota ziemia...*, op. cit., s. 238.

¹⁷¹ Poprzez wabienie takimi zachętami, jak: zwolnienie z pracy przymusowej czy bezpłatne ofiarowywanie bawołów oraz utrudnianie wyznawania wiary, na niszczeniu kościołów i meczetów skończywszy. Zob. Ch. Fink, op. cit., s. 238. O zmuszaniu mniejszości do pracy przymusowej zob. P. Webb, *The Peacock's Children. The Struggle for Freedom in Burma 1885–Present*, Bangkok 2009, s. 161.

¹⁷² Gladney nazwał tak stosunek większości Han do mniejszości etnicznych w Chinach; Hanoi wie powielają wzorce kolonialne, patrząc na mniejszości jak na ludność gorszą, słabiej rozwiniętą i potrzebującą wsparcia, <http://www.clas.ufl.edu/users/ckshih/ANG6360/1022/Gladney%201994.pdf> [dostęp: 10 czerwca 2012].

¹⁷³ A. W. Jelonek, op. cit., s. 39.

¹⁷⁴ B. Góralczyk, *Złota ziemia...*, op. cit., s. 238.

¹⁷⁵ Dulyapak Preecharushh, *Naypyidaw. The New Capital of Burma*, Bangkok 2009; jednym z powodów przeniesienia stolicy była lepsza koordynacja działań przeciwko mniejszościom.

¹⁷⁶ B. Góralczyk, *Złota ziemia...*, op. cit., s. 231. Tu: dokładny opis ważniejszych mniejszości i ich obecnej sytuacji.

zygnowały one, z wyjątkiem pojedynczych ugrupowań, z marzeń o niepodległości i chciałyby przede wszystkim mieć w Mjanmie autonomię. W warunkach tego kraju jest to pragnienie minimum: aby Tatmadaw nie ingerowała w ich życie, nie zmuszała do pracy przymusowej, nie pobierała zbożowych kontyngentów itp. Jednakże jest to problem całego kraju, a nie tylko terenów mniejszości, choć tam jest on najbardziej wyraźny, bo do głosu dochodzi czynnik etniczny.

Wydaje się, że nowa ekipa junty, na czele z generałem Thein Seinem, który objął urząd prezydenta kraju w marcu 2011 r., zaczęła modyfikować politykę birmanizacji. Jednym z najważniejszych następstw odwilży birmańskiej¹⁷⁷ – procesu odgórnego liberalizacji, który rozpoczął się w sierpniu 2011 r. – było podpisanie porozumień o zawieszeniu broni z Karenami w styczniu 2012 r.¹⁷⁸ Coraz większa partycypacja Aung San Suu Kyi w birmańskim procesie politycznym również stwarza nadzieję w kwestii narodowościowej, gdyż Suu Kyi optuje za wizją „Panglong II”: porozumienia politycznego w duchu porozumień jej ojca. W jej wizji „duch Panglong” musi zostać odtworzony poprzez uznanie praw mniejszości uzgodnionych na tej konferencji. Ze strony NLD pojawiają się głosy o zwołaniu kolejnej, drugiej konferencji z mniejszościami i tym samym nadzieja na osiągnięcie kompromisu, który poprowadziłby wszystkich do *prosperity*¹⁷⁹.

Federalistyczna koncepcja wypracowana w Panglong, zasadzająca się na fundamentach stworzonych przez Birmańczyka i niebędąca kopią rozwiązań zachodnich, wydaje się rozwiązaniem dla Mjanmy optymalnym. Zapewnia bowiem większości birmańskiej utrzymanie niekwestionowanej przewagi, jednocześnie jednak daje prawa, reprezentację i autonomię mniejszościom. Stanowi dokładne przeciwieństwo uniformizacyjnej polityki birmanizacji: oznacza bowiem przyzwolenie na odmienność

¹⁷⁷ Odwilż rozpoczęła się 19 sierpnia 2011 r. wraz ze spotkaniem Thein Seina i Aung San Suu Kyi. W jej wyniku m.in. uwolniono większość więźniów politycznych, porozumiano się z Karenami i Szanami, anulowano budowę kontrowersyjnej tamy Myitsone i przeprowadzono uczciwe wybory uzupełniające do parlamentu (1 czerwca 2012 r.). W nagrodę Zachód zawiesił większość sankcji nałożonych na Mjanmę. Proces ten wciąż nie jest zakończony i aktualne pozostaje pytanie, czy odwilż wymknie się armii z rąk i doprowadzi do autentycznej zmiany ustrojowej, czy też stanie się wygodnym narzędziem w taktyce przefarbowania się wojskowych na demokratów i pełnego zachowania władzy.

¹⁷⁸ Podpisano również porozumienia z większością ugrupowań Szanów, ale za to nadal trwają walki z Kaczinami; porozumienie z Karenami było istotne o tyle, że było pierwszym porozumieniem z tym narodem od wybuchu wojny domowej.

¹⁷⁹ Stanowisko NLD najczytelniej wyraża dokument programowy w kwestii narodowościowej: <http://www.burmalibrary.org/reg.burma/archives/199610/msg00282.html> [dostęp: 12 czerwca 2012]. Jednakże ważniejsze są wypowiedzi samej Aung San Suu Kyi, gdyż tylko ona swoją osobą jest w stanie zagwarantować ewentualną realizację tych planów. Matthew J. Walton dokonuje krytyki postawy NLD, zarzucając mu idealizację Panglong i sugerując, że Lidze nieobcy jest etnocentryzm birmański, zob. M. J. Walton, op. cit., s. 905. Zgadając się z tymi uwagami, warto wszakże stwierdzić, że w Birmie brak lepszej idei prowadzącej do pojednania narodowego i nawet wyidealizowany Panglong może odegrać pozytywną rolę spojwa.

i różnorodność, kultywowanie własnych tradycji i szansę na rozwój, co w warunkach globalizacji jest lepszym remedium na groźbę secesji niż wojskowy dyktat. Jak twierdzi Thant Myint-U: *prawdziwa demokratyzacja Birmy ma sens właśnie dlatego, że w kraju tak zróżnicowanym, z tyloma narodami, językami i kulturami, tylko otwarte i wolne społeczeństwo może dostarczyć długotrwałej stabilności i rozwoju*¹⁸⁰. Gdyby ta wizja miała się zrealizować, spełnione zostałyby dawne marzenie Johna Furnivalla, człowieka, który (na przykładzie Birmy) stworzył koncepcję społeczeństwa pluralistycznego: takiego, w którym odmienne wspólnoty o różnych religiach, kulturach i językach żyją obok siebie, ale oddzielnie w granicach jednego państwa¹⁸¹.

Problem polega na tym, że to nie Aung San Suu Kyi rządzi w Birmy, i mimo doceniania faktu, jak wiele już zapoczątkowane w połowie 2011 r. zmiany przyniosły, należy pamiętać, że generałowie jej wizji w większości nie podzielają. Jak można przypuszczać, bo „twardych” faktów, chociażby w postaci dyplomatycznych not nie mamy, traktują oni odwilż jako wygodną formułę, dzięki której uzyskają akceptację i inwestycje zachodnie, zniesienie sankcji i jeszcze większe uwłaszczenie armijnej nomenklatury. Krwawe wydarzenia w Arakanie w czerwcu 2012 r.¹⁸² dobitnie pokazały, że stosunek władz w Naypyidaw do mniejszości pozostaje niezmienny i opiera się na (łagodniejszej dziś co prawda w porównaniu do rządów Than Shwe) polityce birmanizacji. Stąd też szanse na pojednanie narodowe – do którego droga prowadzi przez „Panglong II” – wiąże się bezpośrednio z walką Aung San Suu Kyi o zmianę systemu politycznego Birmy. Jeśli Suu Kyi uda się zrealizować swoje ideały, droga do pojednania narodowego zostanie otwarta, choć z całą pewnością można twierdzić na podstawie historycznych doświadczeń, że ani nie będzie ona łatwa, ani nie gwarantuje – niestety – ostatecznego sukcesu. Niemniej jednak w połowie 2012 r. sytuacja pod tym względem daje o wiele więcej nadziei niż kiedykolwiek od czasu proklamowania niepodległości Birmy.

¹⁸⁰ Thant Myint-U, op. cit., s. 344.

¹⁸¹ J. Furnivall, *Colonial Policy and Practice. A Comparative Study of Burma and the Netherlands India*, New York 1956.

¹⁸² W czerwcu 2012 r. doszło do poważnych strac etnicznych pomiędzy Rohingyami a Birmańczykami w Arakanie, w wyniku których kilka osób zostało zabitych, kilkanaście rannych, spalono i zniszczono kwartały miasta Maungdaw i ponad 20 wsi. Rząd zastosował metody siłowe i całą winę zrzucił na Rohingy, jednak problem jest szerszy i ma głębsze dno. O problemie Rohingy zob. przez juntę B. Góralczyk, *Złota ziemia...*, op. cit., s. 67–69.

ETNICZNOŚĆ W AZJI

Grażyna Szymańska-Matusiewicz

POMIĘDZY DRAŻLIWĄ KWESTIĄ POLITYCZNĄ A ATRAKCJĄ TURYSTYCZNĄ: MNIEJSZOŚCI ETNICZNE W WIETNAMIE

Opisując zagadnienie wietnamskich mniejszości etnicznych, należy mieć na uwadze dwa wymiary ich obecności w życiu społecznym i politycznym współczesnego Wietnamu. Od samego początku wprowadzania w Wietnamie władzy komunistycznej zróżnicowanie etniczne stanowiło przedmiot intensywnego zainteresowania i zabiegów ze strony polityków. Poszczególne mniejszości etniczne odgrywały złożoną rolę w czasach I i II wojny indochińskiej, jak również pozostawały wyzwaniem dla polityki narodowościowej władz państwa wietnamskiego¹. W ostatnich latach na znaczeniu zyskuje inny aspekt zróżnicowania etnicznego Wietnamu – rola mniejszości jako atrakcji dla turystów z kraju i zagranicy. Miejscem, w którym obydwie te wymiary krzyżują się, jest szczególnie instytucja – Wietnamskie Muzeum Etnologii w Hanoi (Bảo tàng Dân tộc học Việt Nam). W artykule zostanie przedstawiony sposób prezentacji struktury etnicznej Wietnamu w powyższych kontekstach.

¹ Zob. J. Michaud, *Turbulent Times and Enduring Peoples: Mountain Minorities in the South-East Asian Massif*, Abingdon 2000; Ch. Keyes, *Presidential Address: „The Peoples of Asia”- Science and Politics in the Classification of Ethnic Groups in Thailand, China, and Vietnam*, „The Journal of Asian Studies” 2002, Vol. 61, No. 4, s. 1163–1203; P. McElwee, *Becoming Socialist or Becoming Kinh? Government Policies for Ethnic Minorities in the Socialist Republic of Vietnam* [w:] Ch. R. Duncan (red.), *Civilizing the Margins: Southeast Asian Government Policies for the Development of Minorities*, Ithaca 2004.

1. Wprowadzenie

Wietnam, podobnie jak wszystkie kraje Azji Południowo-Wschodniej, jest państwem zróżnicowanym etnicznie. Pomimo iż największy spośród etnosów zamieszkujących Socjalistyczną Republikę Wietnamu (SRW) – Wietnamczycy (*người Việt, Kinh*) – zdecydowanie góruje liczebnie nad pozostałymi grupami, obecność mniejszości etnicznych jest czynnikiem w znaczący sposób odciskającym się na strukturze narodowościowej Wietnamu. Według oficjalnych statystyk w 2009 r. ludność przynależąca do mniejszości etnicznych stanowiła 14,3% ogółu mieszkańców kraju, zamieszkiwanego przez 85,8 miliona ludzi.

Tabela 1. Struktura etniczna Wietnamu w 2009 roku

Grupa etniczna/narodowość	Liczebność	Odsetek
Việt (Kinh)	73 594 427	85,7%
Tày	1 626 392	1,9%
Thái	1 550 423	1,8%
Mường	1 268 963	1,5%
Khmer	1 260 640	1,5%
H'Mông	1 068 189	1,2%
Nùng	968 800	1,1%
Hoa	823 071	1,0%
Dao	751 067	0,9%
Gia Rai	411 275	0,5%
Cudzoziemcy	2 134	0,002%
Inne narodowości ogółem (44)	2 521 616	2,9%
Suma	85 846 997	

Źródło: Spis ludności i mieszkań 2009, http://www.gso.gov.vn/default_en.aspx?tabid=515&id-mid=5&ItemID=10799 [dostęp: 10 października 2012]

Prezentując oficjalne statystyki dotyczące liczebności poszczególnych etnosów w Wietnamie, należy mieć na uwadze fakt, iż opierają się one na wprowadzonej w 1979 r. klasyfikacji grup etnicznych, zawartej w dokumencie *Nomenclature of Vietnamese Ethnic Groups*². Klasyfikacja ta w deklaracji władz miała opierać się na zróżnicowanych kryteriach, które obejmować winny aspekt podzielenia przez członków grupy wspólnoty kulturowej, językowej, wspólnych dziejów historycznych,

² Decyzja nr 121-TCTK/PPCD z 2 marca 1979, wydana przez The General Department of Statistics.

a także poczucia etnicznej identyfikacji. Jak zauważa Charles Keyes³, w praktyce czynnik autoidentyfikacji był jednak przez działających na zlecenie władz etnologów zanedbywany. Niektóre spośród decyzji klasyfikujących dane ludy w poszczególnych kategoriach budzą pewne zastrzeżenia. Przykładowo lud Nguôn, zamieszkujący prowincję Quảng Bình, jest pod względem kulturowym i językowym bliższy grupie Mùng niż etnicznym Wietnamczykom, jednakże zaliczony został do większościowego etnosu Việt (Kinh). W epoce ponowoczesności, kiedy to nauki społeczne takie jak socjologia i antropologia kultury opisują tożsamość jako zjawisko płynne i podatne na zmiany⁴, zwraca uwagę również sztywna natura oficjalnej klasyfikacji, niepozwalająca na uchwycenie możliwych przemian w zakresie tożsamości poszczególnych ludów. Warto jednak odnotować w tym miejscu, iż w 2008 r. na oficjalnej stronie Komunistycznej Partii Wietnamu (KPW) odnotowano obecność nowej grupy etnicznej – Pa Kô, do tej pory klasyfikowanej jako część etnosu Tà Ôi⁵. Zasygnalizowano konieczność przeprowadzenia pogłębionych badań nad kulturą tej grupy, co może świadczyć o gotowości do zmodyfikowania oficjalnej klasyfikacji. Jednakże w chwili obecnej lista grup mniejszościowych z 1979 r. pozostaje podstawą wszelkich działań podejmowanych przez władze SRW względem mniejszości etnicznych – w wymiarze przyznawanych praw i swobód, ekonomii czy też kultury.

2. Polityka narodowościowa władz SRW – perspektywa historyczna

Fakt obecności na terenie Wietnamu grup mniejszościowych był dla przedstawicieli ruchu komunistycznego przedmiotem trosk i obaw na długo przed przejęciem przezeń władzy. Jak odnotowała McElwee⁶, programy polityczne formułowane przez Komunistyczną Partię Indochin (KPI) w okresie walk o niepodległość Wietnamu zawsze zawierały odniesienie do sytuacji mniejszości etnicznych. Zdawano sobie sprawę z faktu istnienia różnorodnych napięć pomiędzy ludnością mniejszościową a etnicznymi Wietnamczykami i z możliwości wykorzystania owych napięć przez Francuzów w celu zantagonizowania ludności zamieszkującej „mniejszościowe” tereny. W dokumentach sformułowanych na kongresie KPI w 1935 r. wzywano przedstawicieli wszystkich ludów zamieszkujących Wietnam do współ-

³ Ch. Keyes, op. cit.

⁴ Zob. Z. Bokszański, *Tożsamości zbiorowe*, Warszawa 2005; Z. Bauman, *Płynna nowoczesność*, Kraków 2006.

⁵ Informacja zamieszczona na oficjalnej stronie KPW w dniu 16 września 2008, http://www.cpv.org.vn/cpv/Modules/News/NewsDetail.aspx?co_id=30474&cn_id=247658 [dostęp: 24 maja 2012].

⁶ P. McElwee, op. cit.

nej walki z opresyjnym reżimem kolonialnym, zapewniając jednocześnie, iż po odzyskaniu niepodległości przez Indochiny przedstawiciele grup mniejszościowych uzyskają prawo do utworzenia własnych, niepodległych państw.

W obliczu wojny narodowyzwoleńczej przedstawiciele ruchu komunistycznego nie ustawali w apelach do mniejszości o podjęcie walki przeciwko wspólnemu wrogowi. Zaświadcza o tym fragment listu Ho Chi Minha do przedstawicieli mniejszości narodowych zamieszkujących na południu Wietnamu, widniejący obecnie na stronie internetowej Komitetu do spraw Mniejszości (CEMA – Committee for Ethnic Minority Affairs, Ủy ban Dân tộc), głównej organizacji państwowej zajmującej się kwestiami etnicznymi: *Czy są oni Wietnamczykami (Kinh), czy też Tho, Muong, Man, Gia-rai, Ede, Xo-dang czy też Ba Na [...] – wszyscy oni są synami i córkami Wietnamu [...]. Państwo i rząd są wspólne dla nas wszystkich. Ludy wszystkich narodowości muszą się zjednoczyć, by bronić kraju i wspierać nasz rząd. Rzeki mogą wyschnąć, a góry rozpaść się, ale nasza jedność nigdy nie zniknie*⁷.

Autorzy analizujący kwestię stosunku władz Demokratycznej Republiki Wietnamu (DRW) do mniejszości narodowych zwracają uwagę na fakt, iż w przeciwieństwie do innych ruchów politycznych w Wietnamie w XX w. komuniści byli świadomi konieczności zdobycia przychylności mniejszości dla skutecznej realizacji głównego celu, jaki stanowiła niepodległość kraju⁸. Dostrzegano zatem konieczność odrzucenia polityki asymilacji i deklarowania szacunku dla odrębności kulturowej poszczególnych grup.

Uznanie faktu zróżnicowania etnicznego Wietnamu i jego potencjalnego znaczenia dla podejmowanych działań politycznych przez przedstawicieli władzy stało się zaczynem dla powstania wietnamskiej etnologii⁹. Podobnie jak przedstawiciele innych nauk społecznych i humanistycznych, wietnamscy etnologowie działali w paradygmacie marksistowskim, w ramach którego grupy mniejszościowe uznawane były za pozostające na niższym szczeblu ewolucji kulturowej. Celem prowadzonych badań w pierwszym etapie było umożliwienie utworzenia spójnej klasyfikacji żyjących w Wietnamie etnosów, co zostało sfinalizowane w 1979 r. Dodatkowo, badacze stawiali przed sobą zadanie zgromadzenia i zachowania w możliwie największym stopniu elementów kultury poszczególnych grup, narażonych na za-

⁷ Ho Chi Minh, *Letter to the Congress of Southern Ethnic Minorities*, Pleiku, April 19, 1946, <http://cema.gov.vn/index.php?newlang=english> [dostęp: 10 października 2012].

⁸ D. Marr, *Vietnamese Tradition on Trial, 1925-1945*, Berkeley 1981; J. Michaud, *Handling Mountain Minorities in China, Vietnam and Laos: from History to Current Concerns*, "Asian Ethnicity" 2009, Vol. 10, No. 1, s. 25–49.

⁹ Więcej informacji o genezie wietnamskiej etnologii można odnaleźć w pracy M. Bodemer, *Museums, Ethnology and the Politics of Culture in Contemporary Vietnam*, praca doktorska obroniona w 2010 r. na University of Hawai'i, http://www.anthropology.hawaii.edu/Alumni/pdfs/2010_Bodemer.pdf [dostęp: 10 października 2012].

nik w warunkach nieuchronnego postępu. W ramach tego rodzaju działalności zgromadzono i opisano wiele artefaktów wytwarzanych przez różnorodne grupy¹⁰.

W trakcie I wojny indochińskiej strategicznie istotnymi sojusznikami okazały się mniejszości zamieszkujące rejony Północy i Północnego-Wschodu, należące do rodzin językowych tybeto-birmańskiej lub h'mông-mien (Thái, Tày, Nùng, H'Mông, Dao). Decydujące walki z armią francuską, w tym rozstrzygająca bitwa pod Dien Bien Phu, posiadająca niezwykle ładunek symboliczny, toczyły się właśnie na terenach zamieszkiwanych przez mniejszości. Obydwie strony starały się pozyskać wsparcie poszczególnych grup etnicznych w toczonych walkach. Zdaniem części historyków zwycięstwo odniesione przez Viet Minh pod Dien Bien Phu byłoby niemożliwe bez wsparcia grup mniejszości. Jednakże po wygranej wojnie zasługi tych ludów w walce na rzecz odzyskania niepodległości były przez władze DRW pomniejszane¹¹.

Z kolei w trakcie II wojny indochińskiej istotnym rejonem prowadzonych działań wojennych były obszary Płaskowyżu Centralnego, zamieszkałe przez ludy z rodziny austronezyjskiej i mon-khmerskiej (Gia Rai, Ê Đê, Raglai, Bahnar, Xtiêng). W literaturze zachodniej zbiorowości te określano najczęściej wspólnym terminem „Górale” – *Montagnards* (z języka francuskiego) bądź *Degar* (z języka Ê Đê). Do lat 50. XX w. kontakty przedstawicieli opisywanych grup z Wietnamczykami miały ograniczony charakter. Jednocześnie przedstawiciele Zachodu prowadzili wśród Górali chrześcijańską działalność misyjną. Szczególnie istotny okazał się wpływ amerykańskich misjonarzy protestanckich, na skutek którego niemalże połowa Montagnardów przyjęła chrześcijaństwo.

Tereny Płaskowyżu były obszarem strategicznie kluczowym podczas walk toczonych w trakcie II wojny indochińskiej, jako że stanowiły część tzw. szlaku Ho Chi Minha, przez który przeprowadzany był transport broni i zaopatrzenia z Północy do sojuszniczej partyzantki komunistycznej. Losy mniejszości etnicznych w trakcie wojny opisywane są jako dramatyczne, z uwagi na fakt ich nieuchronnego uwikłania po jednej ze stron konfliktu¹². Władze południowego Wietnamu, podejrzewając Górali o współpracę z komunistyczną partyzantką, prowadziły wobec nich politykę przymusowych przesiedleń, umieszczając ich w tzw. wioskach strategicznych. W późniejszych latach Amerykanie postanowili wykorzystać niechęć pa-

¹⁰ P. Koh, *Persistent Ambiguities: Vietnamese Ethnology in the Doi Moi Period (1986–2001)*, „Explorations in Southeast Asian Studies, A Journal of Southeast Asian Studies Student Association” 2004, Vol. 5, No 1.

¹¹ Zob. J. Michaud, *The Montagnards and the State in Northern Vietnam from 1802 to 1975: A Historical Overview*, „Ethnohistory” 2000, Vol. 47, No. 2; P. McElwee, op. cit.

¹² Szczegółowego opisu losów Montagnardów podczas II wojny indochińskiej dostarcza etnografia G. C. Hickeya, *Free in the Forest: Ethnohistory of the Vietnamese Central Highlands, 1954–1976*, New Haven–London 1982. Zob. też: J. Michaud, *Handling...*, op. cit.

nującą pomiędzy Góralami a etnicznymi Wietnamczykami, rekrutując tych pierwszych w swoje szeregi. W trakcie II wojny indochińskiej po stronie amerykańskiej walczyło około 40 tysięcy Degarów, zazwyczaj na pierwszej linii frontu. Około 1/3 populacji górali straciło życie na skutek prowadzonych działań wojennych¹³.

Przedstawiciele Północy traktowali przedstawicieli mniejszości etnicznych z dużą dozą nieufności. W szczególności ludność wyznania protestanckiego była podejrzewana o sympatyzowanie i współpracę z Amerykanami. Po zakończeniu działań wojennych część mieszkańców Płaskowyżu Centralnego zdecydowała się na ucieczkę z terytorium Wietnamu do Kambodży, z czego niewielki odsetek osiedlił się w Stanach Zjednoczonych.

Niezależnie od zawieranych w trakcie II wojny indochińskiej sojuszy z góralami zarówno władze Wietnamu Południowego, jak i późniejsze władze komunistyczne prowadziły politykę kolonizacji terenów Płaskowyżu¹⁴. Płaskowyż Centralny, zasiedlony przez plemiona prowadzące gospodarkę wypaleniskową bądź zbieracko-łowiecki tryb życia, stanowił jeden z najrzadziej zaludnionych obszarów kraju. Etniczni Wietnamczycy zamieszkujący przeludnione tereny wybrzeży i delt rzek byli zachęcani przez władze do osiedlania się w „dzikim” rejonie, co zostało przez część badaczy określone mianem „wewnętrznej kolonizacji”¹⁵. Władze komunistyczne, w myśl inspirowanych marksizmem wizji rozwoju ekonomicznego, były skłonne uznawać prowadzoną przez Górali wypaleniskową formę gospodarki za przejaw zacofania (*lạc hậu*). Aby uzasadnić prymitywny charakter funkcjonowania plemion z Płaskowyżu Centralnego, w oficjalnych dokumentach uznawano Górali za ludy „koczownicze” lub „półkoczownicze”, co zresztą roznijało się ze stanem faktycznym¹⁶. Wdrażano program przymusowego osiedlania mniejszości, zakazujący prowadzenia gospodarki wypaleniskowej, który zakończył się jedynie częściowym powodzeniem, wzbudzając za to silny opór wśród miejscowej ludności¹⁷.

Nie bez znaczenia dla przyjmowanej przez władze strategii postępowania pozostawał fakt, iż opisywane terytorium stanowiło region ważny gospodarczo – jest on głównym regionem uprawy kawy w Wietnamie. Najbardziej popularna wietnamska marka kawy nosi nazwę Trung Nguyên (Płaskowyż Centralny), zaś największa sieć

¹³ G.C. Hickey, *Shattered World: Adaptation and Survival among Vietnam's Highland Peoples during the Vietnam War*, Philadelphia 1993.

¹⁴ A. Hardy, *Strategies of Migration to Upland Areas in Contemporary Vietnam*, „Asia Pacific Viewpoint” 2000, Vol. 41, No. 1; O. Salemink, *The Ethnography of Vietnam's Central Highlanders: A Historical Contextualization, 1850–1990*, Honolulu 2003, rozdział 8.

¹⁵ G. Evans, *Internal Colonialism in the Central Highlands of Vietnam*, „Sojourn: Social Issues in Southeast Asia” 1992, Vol. 7, No. 2, s. 283–298.

¹⁶ O. Salemink, op. cit.

¹⁷ O. Salemink, op. cit.; P. McElwee, op. cit.

kawiarni – Highlands Coffee. W latach 90. i w następnej dekadzie Wietnam stał się kawowym potentatem, osiągając pozycję drugiego eksportera kawy na świecie¹⁸.

Począwszy od lat 80., odnotowywano znaczący wzrost zaludnienia terenów Płaskowyżu Centralnego. W 1991 r. liczba ludności wynosiła 2,8 mln mieszkańców, aby w 2001 r. osiągnąć 4 mln, co stanowi spektakularny wzrost w porównaniu z zaledwie 420 tys. w roku 1926¹⁹. Degarzy, niegdyś stanowiący autochtoniczną ludność Płaskowyżu Centralnego, stali się na jego terenie mniejszością. Stosunki pomiędzy góralami i władzami wietnamskimi, jak również góralami i napływową ludnością wietnamską obfitowały w napięcia i konflikty. Tylko w latach 1988–1992 odnotowano około 30 tys. udokumentowanych przypadków napięć pomiędzy ludnością miejscową a przedstawicielami mniejszości etnicznych²⁰. Konflikty te znalazły gwałtowny wyraz w protestach z lat 2001 i 2004, kiedy to mniejszościowa ludność zamieszkująca prowincje Gia Lai i Đăk Lăk wyszła na ulice miast – stolic prowincji – domagając się poprawy warunków życia i zmian prowadzonej przez państwo polityki.

Protesty mniejszości z Płaskowyżu Centralnego, uchodzące za jeden z najistotniejszych przejawów niepokoїв społecznych w Wietnamie w pierwszej dekadzie XXI w., zaowocowały zaostreniem przez państwo polityki względem opisywanych grup. W okresie tym region Płaskowyżu Centralnego został częściowo zamknięty dla przybyszów z zagranicy (w tym dziennikarzy i turystów). Według organizacji monitorujących przestrzeganie praw człowieka, takich jak Human Rights Watch, w okresie tym na terenach Płaskowyżu Centralnego dochodziło do drastycznego łamania swobód religijnych oraz prześladowań etnicznych. Z największą podejrzliwością władze wietnamskie odnoszą się do faktu wzrostu popularności wśród mniejszości etnicznych protestanckich odłamów chrześcijaństwa, w tym tzw. ruchów nowoewangelicznych (*New-Born Christians*)²¹.

¹⁸ J. Agergaard, *Global-Local Interactions: Socioeconomic and Spatial Dynamics in Vietnam's Coffee Frontier*, „The Geographical Journal” 2009, Vol. 175, No. 2.

¹⁹ P. McElwee, op. cit., na podstawie raportu wietnamskiego Ministerstwa Rolnictwa i Rozwoju Wsi z 2001 r.

²⁰ R. Liljestrom et al., *Profit and Poverty in Rural Vietnam; Winners and Losers of a Dismantled Revolution*, Surrey 1998, s. 24.

²¹ Opisany stan rzeczy dokumentują liczne raporty tworzone przez organizacje na rzecz ochrony praw człowieka, zob. Human Rights Watch, *No Sanctuary; Ongoing Threats to Indigenous Montagnards in Vietnam's Central Highlands*, June 2006 oraz Human Rights Watch, *Repression of Montagnards, Conflicts over Land and Religion in Vietnam's Central Highlands*, 2002. Zob. też: M. Guerin, *Highlanders of Central Vietnam and Cambodia: Economic and Socio-cultural Changes between 1975 and 2007*, tekst zaprezentowany na konferencji „Socio-cultural Issues of Champa 175 Years after its Disappearance” 7–8 July 2007, San Jose, <http://hal.archives-ouvertes.fr/docs/00/46/48/14/PDF/paper7JulyGuerin.pdf> [dostęp: 10 października 2012].

3. Wymiary obecności mniejszości etnicznych w oficjalnym dyskursie

Dziś można wyróżnić kilka wymiarów obecności mniejszości etnicznych w oficjalnym rządowym dyskursie. Jednym z najistotniejszych jest wymiar ekonomiczny. Władze są świadome faktu, iż znaczna część przedstawicieli mniejszości żyje w wyraźnie gorszych warunkach ekonomicznych w porównaniu z etnicznymi Wietnamczykami, w związku z czym kierowane są ku nim rozmaite programy rządowe mające na celu pomoc humanitarną, rozwój infrastruktury czy też promowanie edukacji²². Główną ramę legislacyjną polityki rządowej na rzecz mniejszości etnicznych stanowi *Instrukcja 525/TT* z listopada 1993, w myśl której rząd stawia sobie za cel włączenie mniejszości w obieg gospodarki rynkowej, jak też rozbudowę infrastruktury, krzewienie edukacji oraz zbadanie przyczyn niedostatecznej ilości pożywienia dostępnej dla mniejszości i – rozwiązanie tego problemu²³. Rząd wdraża w życie także bardziej szczegółowe programy, wśród których zakrojonym na najszerzą skalę jest Program 135 (Program na rzecz Społeczno-Ekonomicznego Rozwoju Szczególnie Trudnych Społeczności w Rejonach Etnicznych, Górskich, Pogranicznych i Odległych) – realizowany przez rząd wietnamski z udziałem różnorodnych zagranicznych partnerów. W ramach tego programu zbudowano we wspólnotach zamieszkałych przez mniejszości liczne szkoły i przedszkola: w latach 1996–2008 liczba szkół wzrosła o 32,5%, zaś w okresie 2001–2008 liczba przedszkoli wzrosła o 31% (w całym kraju). Różnorodne projekty realizowane w ramach Programu 135 mają na celu zapewnienie ludności dostępu do czystej wody, rozwój edukacji i kultury oraz zapobieganie patologiom społecznym (prostyytucja, uzależnienie od narkotyków, hazard, handel kobietami i dziećmi).

Drugi wymiar można określić jako działania na rzecz zachowywania i promowania kultury mniejszości. Do działań tych, w których istotną rolę odgrywali i odgrywają wietnamscy etnologowie badający artefakty kulturowe, należy zaliczyć tworzenie wystaw i muzeów (na czele z szerzej opisanym poniżej Wietnamskim Muzeum Etnologii w Hanoi), organizacje festiwali etnicznych, wydawanie publikacji poświęconych kulturze mniejszości, a także opracowywanie słowników i tłumaczeń literatury mniejszościowej.

²² Zob. np. Ikemoto Yukio, *Poverty Alleviation Policies and Ethnic Minority People in Vietnam*, http://www.networkideas.org/networkideas/editorfiles/file/Ikemoto_Yukio.pdf [dostęp: 10 października 2012]; B. Baulch et al., *Ethnic Minorities in Vietnam: a Socioeconomic Perspective*, World Bank, Development Research Group, Macroeconomics and Growth, 2002.

²³ Raport Banku Światowego z realizacji projektu Vietnam: School Education Quality Assurance Project. Policy Framework for Ethnic Minority Development, luty 2009, opublikowany na stronie http://www-wds.worldbank.org/external/default/WDSContentServer/WDSP/IB/2009/02/25/000334955_20090225083452/Rendered/PDF/IP3360v20P0911ework010Draft0Feb609.pdf.

Ważnym działaniem na rzecz edukacji i zwalczania analfabetyzmu wśród mniejszości etnicznych było opracowywanie skryptów (sposobów zapisu) języków mniejszościowych, bazujących bądź – podobnie jak w przypadku języka wietnamskiego – na alfabecie łańcińskim (języki Gia Rai, H'Mông, Ê Đê, Bahnar); bądź na skryptach niełańcińskich (Hoa-chiński, Khmer, Cham). W 1961 r. zatwierdzono pierwsze oficjalne skrypty języków H'Mông, Tày-Nung i Thái, przeznaczone do używania w edukacji i mediach. W latach 80., po zjednoczeniu kraju, podjęto się z kolei opracowania skryptów języków mniejszości z południowego Wietnamu (Gia Rai, Ê Đê, Bahnar). Umożliwiło to prowadzenie edukacji szkolnej w językach etnicznych. W roku szkolnym 2007/2008 około 140 tys. uczniów uczyło się języków mniejszościowych, aczkolwiek w zdecydowanej większości przypadków język ten nauczany był jako przedmiot dodatkowy²⁴. Raporty ewaluacyjne wskazują jednak, iż członkowie mniejszości wciąż wykazują niższy poziom wykształcenia w porównaniu z etnicznymi Wietnamczykami – średnia liczba lat spędzonych w szkole jest w ich przypadku znacząco mniejsza²⁵, w szczególności, gdy chodzi o dziewczęta²⁶.

W ostatnich latach władze podjęły szereg działań mających na celu promowanie kultury mniejszości. Często działania te połączone są z promocją turystyczną regionów zamieszkałych przez grupy etniczne. W 2008 r. rząd wietnamski ogłosił 19 kwietnia dniem kultury mniejszości etnicznych. Począwszy od 2009 r. w terminie tym regularnie organizowane są różnorodne imprezy poświęcone mniejszościom. Z inicjatywy premiera Nguyễn Tấn Dũnga w podmiejskiej dzielnicy Hanoi – Son Tây – wybudowano wioskę kulturalno-turystyczną, w której organizowana jest najważniejsza część obchodów „dnia mniejszości”. Warto zwrócić uwagę na fakt, iż w zamyśle władz promowanie kultury ma być działaniem ściśle powiązanym z promocją turystyki. Organizuje się więc atrakcyjne dla turystów wydarzenia, takie jak rozmaite wystawy, prezentacje filmów dokumentalnych, kuchni etnicznej, a także tradycyjnych gier i sportów.

Warto zauważyć, iż prowadzoną przez KPW politykę względem mniejszości etnicznych przez cały okres sprawowania przezeń władzy cechuje pewne wewnętrzne napięcie. Ma ono źródło w trudnościach związanych z pogodzeniem postulatów poszanowania odmienności kulturowej poszczególnych grup etnicznych zamieszkujących Wietnam – co było niezbędne najpierw dla uzyskania poparcia mniejszości w czasie prowadzonych wojen, później zaś w celu uśmierzania ewentual-

²⁴ Truong Huyen Chi, *Eliminating Inter-Ethnic Inequalities? Assessing Impacts of Education Policies on Ethnic Minority Children in Vietnam*, raport, Young Lives, May 2011, http://www.younglives.org.uk/files/working-papers/yl_wp69_eliminating-inter-ethnic-inequalities [dostęp: 10 października 2012].

²⁵ B. Baulch et al., op. cit.

²⁶ Zob. Truong Huyen Chi, op. cit.

nych tendencji separatystycznych – i obecnych w ideologii partyjnej postulatów eliminacji „zacofania” i „przesądów”. Z perspektywy czasu najistotniejszym problemem okazało się więc nie tyle dopuszczenie jakiegokolwiek zakresu autonomii grup etnicznych w obliczu ich strategicznego położenia w granicznych regionach kraju w czasie obydwu wojen indochińskich, lecz trudności z pogodzeniem postulatów poszanowania kultury mniejszości z wdrażaniem socjalistycznej idei postępu.

Problematycznym aspektem prowadzonej przez władze polityki był postulat eliminacji „przesądów”, do których zaliczano pewne formy wierzeń i praktyk rytualnych. Przyjęte przez partię komunistyczną założenia ideologiczne względem mniejszości określone zostały zgrabnym terminem „ochrony selektywnej” (*selective preservation*). Termin ten został użyty po raz pierwszy przez Nong Quoc Chana, wiceministra kultury odpowiedzialnego za kwestie mniejszości etnicznych w 1978 r., następnie zaś przejęty przez wybitnego holenderskiego badacza wietnamskich mniejszości narodowych Oscara Saleminka. Salemink, komentując sformułowane przez Nong Quoc Chana porównywanie kultury wieloetnicznego Wietnamu do ogrodu pełnego różnobarwnych kwiatów, zauważył, iż metafora „ogrodu” – w odróżnieniu od metafory „łąki” – pociąga za sobą założenie o celowej, intencjonalnej kultywacji obecnych w ogrodzie obiektów. W istocie praktykowana przez władze polityka względem mniejszości etnicznych zasadzała się na promowaniu pewnych starannie wybranych elementów kultury poszczególnych grup z pominięciem ich szerszego kontekstu.

Jak zauważa holenderski etnolog: *Państwo wietnamskie obrabło politykę bezpośredniej interwencji w kulturowe praktyki mniejszości, znaną pod nazwą „ochrony selektywnej”. [...] Folklor, taniec, muzyka i rękodzieło są uznawane za wartościowe, a więc są zachowywane i prezentowane masom (lub turystom). [...] Oficjalny szacunek jest przejawiany nie wobec kultury, stanowiącej żywe doświadczenie ludzi, ale wobec wybranych, wyrwanych z kontekstu praktyk, opisanych przez etnografów, wyselekcjonowanych przez ekspertów lub państwowych urzędników i realizowanych w profesjonalny sposób na użytek zewnętrznych obserwatorów (mas lub turystów)*²⁷.

Należy dodać, że opisywana przez Saleminka polityka kulturalna władz wietnamskich nie ogranicza się jedynie do mniejszości narodowych. Termin „ochrony selektywnej” dobrze opisuje również stosunek komunistycznych polityków do elementów „własnej” – wietnamskiej tradycji. Barley Norton przytacza w swoim artykule znamienne słowa Ho Chi Minha z 1958 r.: *jeśli dawne tradycje mają być przywracane, przywracajmy tylko dobre elementy tradycji; złe elementy muszą być*

²⁷ O. Salemink, *Who Decides Who Preserves What? Cultural Preservation and Cultural Representation* [w:] eadem (red.), *„Viet Nam’s Cultural Diversity: Approaches to Preservation”*, Paris 2001, s. 208.

*stopniowo eliminowane. [...] Dobre tradycje należy zachowywać i rozwijać; złych tradycji trzeba się pozbywać*²⁸.

Także w stosunku do „tradycyjnych” elementów wietnamskiej kultury, takich jak kult przodków, władze wprowadziły opisane wyżej rozróżnienie pomiędzy religią i wierzeniem, zasługującym na kulturowanie, a wymagającym eliminacji „przesądem”. Należy jednak zauważyć, iż działania prowadzone względem mniejszości narodowych dodatkowo obciążone były wykazywaną przez wietnamskie władze nieznaną odpowiedniego kontekstu kulturowego. Poparcie tej tezy stanowi przytaczany przez Saleminkę przykład polityki prowadzonej przez agendy władzy różnego szczebla wobec istniejącej wśród ludu Gia Rai instytucji „króla ognia”. Podczas gdy dla przedstawicieli mniejszości „król” był postacią odgrywającą wyłącznie rolę religijno-obrzędową, Wietnamczycy interpretowali jego znaczenie w kategoriach władzy politycznej, co doprowadziło do zakazania wyboru następcy i w efekcie do wzrostu napięć etnicznych²⁹.

Prowadzona przez władze polityka zmierza, zdaniem etnologów takich jak Salemink, do nieuchronnej degradacji kultury mniejszości, która zostaje sprowadzona do powierzchownego, barwnego folkloru, następnie zaś spetryfikowana w „zatwierdzonym” przez władze kształcie: *w mojej opinii tego rodzaju rozwój doprowadzi do powstania sterylnego środowiska kulturowego, w ramach którego elementy kultur lokalnych zostaną przekształcone w obiekty muzealne. Jest to proces zabójczy dla żywej kultury*³⁰.

Wraz z wkroczeniem elementów wolnorynkowego kapitalizmu pod koniec lat 80. polityka władz państwowych przestała stanowić jedyny czynnik wpływający na zmiany w obszarze kultury mniejszości etnicznych. Równie ważnym czynnikiem stał się intensywny rozwój turystyki, w obliczu którego „egzotyczna” kultura mniejszości okazała się cennym kapitałem. Wpływowi turystycznego boomu na sytuację mniejszości etnicznych zostanie poświęcona kolejna część artykułu.

²⁸ Cytat z przemówienia Ho Chi Minha z 1958 r. za: B. Norton, „*The Moon Remembers Uncle Ho*”. *The Politics of Music and Mediumship in Northern Vietnam*, „British Journal of Ethnomusicology” 2002, Vol. 11, No. 1, s. 74.

²⁹ O. Salemink, *Ethnography of Vietnam's...*, op. cit.

³⁰ O. Salemink, *Who Decides...*, op. cit., s. 210.

4. Mniejszości etniczne jako atrakcja turystyczna – realia kapitalizmu epoki „post-đôi mới”

W naukach społecznych zagadnienie wpływu turystyki na sytuację grup etnicznych zamieszkujących na terenach uczęszczanych przez turystów było przez długi czas traktowane marginalnie. Jak zauważa Boissevain³¹, dopiero w latach 70. XX w. pojawiły się na ten temat pionierskie prace Deana McCannella i Erica Cohena³². Analizowano w nich w zasadniczej mierze funkcję turystyki z perspektywy samego turysty, nie zaś osób lub grup pełniących funkcję atrakcji turystycznej. Niemniej jednak na potrzeby niniejszego artykułu warto przywołać analizy Deana McCannella, który za podstawową tendencję kierującą poczynaniami turysty uznawał „poszukiwanie autentyczności”. Owa pogoń za autentycznością wiązała się z obecną w umyśle turysty określoną wizją odwiedzanego miejsca bądź też grupy etnicznej. Przykładowo, odwiedzając miejsca, które w przewodnikach są opisywane jako zamieszkiwane przez ludy prowadzące „tradycyjny” bądź „pierwotny” tryb życia, turysta skłonny jest oczekiwać, iż przedstawiciele owego plemienia będą ubierać się w stroje odpowiadające obecnej w jego umyśle wizji „tradycyjności”. Co za tym idzie, twórcy turystycznych atrakcji – którymi w przypadku, gdy atrakcję stanowi dana grupa etniczna, są sami jej członkowie – skłonni są do odgrywania przed turystami starannie zainscenizowanego spektaklu, mającego na celu zaspokojenie potrzeb widzów³³.

Znaczący wzrost zainteresowania problematyką turystyki przez przedstawicieli różnorodnych nauk społecznych odnotowano w latach 80. i 90. Był on związany między innymi z faktem umasowienia ruchu turystycznego. W przypadku Wietnamu ożywienie turystyki obejmującej tereny zamieszkiwane przez mniejszości etniczne nastąpiło w latach 90. XX w., kiedy to na skutek reform *đôi mới* pojawiła się nowa klasa średnia, dla której wyjazdy turystyczne stanowiły jeden z wyróżniających ją aspektów stylu życia. Dodatkowym, istotnym czynnikiem było otwarcie granic dla turystów z innych krajów, które nastąpiło w pierwszej połowie lat 90. Począwszy od 1997 r., zagraniczni turyści mogą podróżować po Wiet-

³¹ J. Boissevain, *Preface*, s. IX–X, [w:] S. Coleman, M. Crang (red.), *Tourism: Between Place and Performance*, Oxford 2002.

³² Zob. m.in.: D. McCannell, *Turysta. Nowa teoria klasy próżniaczej*, tłum. E. Klekot i A. Wieczorkiewicz, Warszawa 2002 (wydanie w jęz. angielskim – 1976), E. Cohen, *Who Is a Tourist? A Conceptual Clarification*, „The Sociological Review” 1974, Vol. 22, No. 4, ss. 527–555.

³³ D. McCannell, op. cit.

namie w pełni swobodnie³⁴. W 2011 r. Wietnam w celach turystycznych odwiedziło nieco ponad 3,6 mln osób³⁵.

Jednym z miejsc najczęściej odwiedzanych przez turystów – zarówno krajowych, jak i zagranicznych – jest miejscowość Sa Pa położona w północno-wschodnim Wietnamie (dystrykt Sa Pa w prowincji Lao Cai). Do jej głównych atrakcji, oprócz malowniczej scenerii gór i pól tarasowych na ich zboczach, zaliczyć można ludność zamieszkującą osadę i okoliczne wioski. Według wyników Narodowych Spisów Powszechnych prowincja Lao Cai stanowi obszar o jednym z najwyższych odsetków mniejszości etnicznych w Wietnamie – przedstawiciele niewietnamskich narodowości w 2009 r. stanowili aż 65,4% ludności (tabela poniżej). W przypadku dystryktu Sa Pa odsetek ludności przynależącej do mniejszości etnicznych jest jeszcze wyższy. Wobec braku aktualnych danych spisowych, które uwzględniałyby podział na dystrykty, jedynym źródłem informacji o strukturze etnicznej okolic Sa Pa są dane pochodzące z 1989 r. Wedle owych danych największą grupą etniczną w omawianym dystrykcie są H'Môngowie (52% ogółu ludności), zamieszkujący najwyższe partie gór otaczających miejscowość Sa Pa. Kolejną grupę stanowią Dao (25%), osiedleni w wioskach położonych w nieco niższych partiach gór. Etniczni Wietnamczycy stanowiący 15% ogółu ludności prowincji rezydują w zasadzie wyłącznie w mieście Sa Pa³⁶.

Tabela 2. Struktura etniczna prowincji Lao Cai

Grupa etniczna/narodowość	Liczba	Odsetek
Việt (Kinh)	212 528	34,6%
Mông	146 147	23,8%
Tày	94 243	15,3%
Dao	88 379	14,4%
Giáy	28 606	4,7%
Nùng	25 591	4,2%
Phù Lá	8926	1,5%
Inne narodowości ogółem	10 175	1,7%
Suma	614 595	

Źródło: Spis ludności i mieszkań 2009, op. cit.

³⁴ J. Michaud, S. Turner, *Contending Visions of a Hill-station in Vietnam*, „Annals of Tourism Research” 2006, Vol. 33, No. 3, s. 785–808.

³⁵ Dane za Vietnam National Administration of Tourism, <http://www.vietnamtourism.gov.vn/english/index.php?cat=012040&itemid=5143> [dostęp: 10 października 2012].

³⁶ Y. Roche, J. Michaud, *Mapping Ethnic Groups in Lao Cai Province, Vietnam*, „Asia Pacific Viewpoint” 2000, Vol. 41, No. 1, s. 101–110.

Interesującym źródłem informacji o oficjalnej, państwowej wizji Sa Pa i jej okolic jako regionu turystycznego jest strona internetowa utworzona przez rządowe Sapa Tourist Information Center. Profesjonalnie prowadzona strona zachęca do odwiedzin regionu Sa Pa licznymi zdjęciami kobiet H'Mông i Dao w ludowych strojach, często przedstawianych w kontekście „tradycyjnej” aktywności, a więc handlujących na targu lub dźwigających ciężary na plecach³⁷. Region Sa Pa stanowi typowy przykład miejsca, w którym w ostatnich dziesięcioleciach nastąpił rozkwit turystyki etnicznej, definiowanej jako *rodzaj turystyki, w ramach której kulturowa egzotyka gospodarzy i ich wytwory, takie jak ubrania, muzyka lub tańce, są głównymi atrakcjami dla turystów*³⁸. Ten typ turystyki rozwijał się w ostatnich dziesięcioleciach intensywnie w regionie Azji Wschodniej i Południowo-Wschodniej, o czym świadczy rozkwit zainteresowania turystów takimi grupami jak Padaung i Miao (Yao) w Tajlandii³⁹ czy Mosuo w chińskiej prowincji Yunnan⁴⁰.

We wszystkich opisywanych przypadkach czynnikiem przyciągającym turystów jest opisywana przez MacCannella „autentyczność” – podróżni, odwiedzając mniejszości, stosujące zazwyczaj „prymitywne” formy gospodarowania, zyskują poczucie, iż doświadczyli zetknięcia się z nieskażoną rozwojem cywilizacyjnym, „naturalną” formą ludzkiej egzystencji. Jednakże sam w sobie czynnik „pierwotności” okazałby się prawdopodobnie niewystarczający do przyciągnięcia tłumów turystów – opisywane grupy są atrakcyjne dla przybyszy z zewnątrz także ze względu na pewne szczególne aspekty ich stylu życia. W przypadku ludu Mosuo niezwykłą atrakcją okazuje się ich matrylinearny system pokrewieństwa, związany z instytucją poliandrii, zaś najczęstszym motywem pojawiającym się na turystycznych fotografiach ludu Padaung są kobiety o nienaturalnie długich szyjach, zakuty w metalowe pierścienie. Mniejszości etniczne z wietnamskiej Sa Pa zwracają uwagę dzięki kolorowym tradycyjnym strojom oraz ręcznym wyrobom rzemieślniczym sprzedawanym na lokalnym targu przez kobiety w barwnych szatach. Produkowane przez H'Mông i Dao stroje, torby i biżuteria – zazwyczaj modyfikowane w stosunku do dawnych form tak, aby odpowiadały gustom wietnamskich i cudzoziemskich nabywców – są sprzedawane nie tylko w regionie Sa Pa, ale także w sklepach z pamiątkami w Sajgonie, Hanoi, a nawet w Nowym Jor-

³⁷ Za stronę: <http://sapa-tourism.com/tours-activities>.

³⁸ Definicja za: L. Hiwasaki, *Ethnic Tourism in Hokkaido and the Shaping of Ainu Identity*, „Pacific Affairs” 2000, Vol. 73, No. 3, s. 395.

³⁹ P. Dearden, *Tourism and Sustainable Development in Northern Thailand*, „Geographical Review” 1991, Vol. 81, No. 4.

⁴⁰ E.R. Walsh. *From Nü Guo to Nü'er Guo: Negotiating Desire in the Land of the Mosuo*, „Modern China” 2005, Vol. 31, No. 4, s. 448–486.

ku czy Los Angeles⁴¹. Nie bez znaczenia pozostaje również fakt zamieszkiwania przez mniejszości w niezwykle malowniczej, górskiej okolicy, atrakcyjnie prezentującej się na zdjęciach w folderach turystycznych i na oficjalnej stronie rządowej.

Bujny rozkwit turystyki etnicznej ma również „ciemne strony”, takie jak rozwój handlu opium oraz seksturystyki, w tym prostytucji dziecięcej⁴². Według raportu oficjalnej amerykańskiej agencji rządowej Office to Monitor and Combat Trafficking in Persons, tylko w 2007 r. odnotowano w rejonie Sa Pa 80 przypadków seksualnego wykorzystywania nieletnich przez turystów zagranicznych⁴³. Rozwójowi prostytucji sprzyja rozpowszechniony w Wietnamie wizerunek mniejszości etnicznych jako bardziej rozwiązłych seksualnie w porównaniu z Wietnamczykami, wątpliwy w świetle dostępnych danych etnograficznych, jednakże będący konsekwencją dokonywanego przez wielu Wietnamczyków utożsamiania mniejszości ze stanem „dzikości” lub „natury”⁴⁴.

Osobnym problemem są związane z rozwojem turystyki zachowania ekonomiczne prowadzące w dłuższej perspektywie do degradacji życia kulturalnego i społecznego mniejszości, takie jak żebractwo uprawiane przez dzieci czy też wyprzedawanie turystom rozmaitych artefaktów, niekiedy o muzealnej wartości⁴⁵. Tego rodzaju zjawiska, wraz z dokonywaną przez władze modernizacją Sa Pa i jej najbliższych okolic, polegającą na betonowaniu górskich ścieżek i rozwijaniu „nowoczesnej” infrastruktury w postaci hałaśliwych hoteli, barów karaoke i restauracji, rozczarowują wielu zagranicznych turystów, przybyłych w poszukiwaniu „autentyczności” i zniechęcają kolejnych do przyjazdu. Jednocześnie zdają się one nie przeszkadzać turystom wietnamskim i chińskim, dla których w wielu przypadkach główny cel przyjazdu do Sa Pa stanowią turystyka seksualna bądź hazard⁴⁶. Christian Fast⁴⁷ w badaniach prowadzonych wśród kobiet H’Mông z rejonu Sa Pa

⁴¹ J. Michaud, S. Turner, *The Sa Pa Market Place, Lao Cai Province, Vietnam*, „Asia Pacific Viewpoint” 2000, Vol. 41, No. 1, s. 85–100.

⁴² Identyczne zjawiska odnotowano w przypadku odwiedzanych przez turystów mniejszości etnicznych w Tajlandii. Zob. Ph. Dearden, op. cit.

⁴³ *Trafficking in Persons Report* z 4 czerwca 2008, <http://www.state.gov/j/tip/rls/tiprpt/2008/105389.htm> [dostęp: 10 października 2012].

⁴⁴ J. Michaud, S. Turner. *Contending visions...*, op. cit.

⁴⁵ Zob. Pham Thi Mong Hoa, Lam Thi Mai Lan, A. Koeman, *The Impacts of Tourism on Ethnic Minority Inhabitants of Sa Pa District, Lao Cai. Their Participation and Attitudes toward Tourism*, Report National Centre for Social Sciences and Humanities we współpracy z IUCN Vietnam (The World Conservation Union), <http://www.mekonginfo.org/assets/midocs/0002083-environment-sa-pa-community-tourism-planning-workshop-sa-pa-district-lao-cai-province-3-5-december-1998.pdf> [dostęp: 10 października 2012].

⁴⁶ J. Michaud, S. Turner, *Contending Visions...*, op. cit.

⁴⁷ Ch. Fast, *Roles and Identities among H’Mông Women in Sa Pa, Vietnam*, praca magisterska obroniona na Gothenburg University, School of Global Studies, Sweden, udostępniona przez autora w in-

odnotował liczne skargi z ich strony, skierowane przede wszystkim wobec wietnamskich turystów, traktujących je „jak zwierzęta w zoo”. Szczególnie symptomatyczna wydaje się przytoczona przez Fasta historia dwóch kobiet H’Mông, które wybrały się w tradycyjnych strojach zwiedzić lokalne Muzeum Etnologii. Relacjonowały następnie, iż szybko pożałowały tej wizyty – przez osoby odwiedzające muzeum zostały bowiem potraktowane jak „woskowe manekiny”, dotykano ich ubrań i ciągnięto za włosy⁴⁸. Historia ta stanowi skrajny przykład urzeczowienia ludzi przynależących do mniejszości etnicznych, którzy w oczach turystów jawią się jako obiekt seksualny bądź żywy eksponat muzealny.

Władze wietnamskie wydają się w pewnym stopniu świadome zagrożeń wiążących się z rozwojem turystyki etnicznej, o czym świadczy umieszczenie na stronie Sapa Tourist Information Center swojego kodeksu właściwego zachowania turysty. Osoby odwiedzające prowincję Lao Cai są wzywane do niekorzystania z usług prostytutek, niezazywania narkotyków, niedawania jałmużny zebrzącym dzieciom, a także zachęcane do traktowania gospodarzy – przedstawicieli mniejszości – z szacunkiem, obejmującym niewykonywanie fotografii bez zgody osoby fotografowanej, czy też niewchodzenie do cudzego domu bez zezwolenia⁴⁹. Jak pokazuje doświadczenie innych regionów, na których prowadzona jest „turystyka etniczna”, wyeliminowanie tego rodzaju „patologicznych” zjawisk nie będzie jednak kwestią łatwą.

Region Sa Pa nie jest jedynym miejscem w Wietnamie, gdzie turysta może zetknąć się z kulturą mniejszości H’Mông, Dao czy Thái. Także przebywając w Hanoi, można zapoznać się z materialnymi artefaktami kulturowymi, obejmującymi nie tylko barwne stroje i prymitywne narzędzia, lecz także całe, w pełni wyposażone domostwa. Aby tego dokonać, wystarczy odwiedzić położone na obrzeżach stolicy Wietnamskie Muzeum Etnologii (Bảo tàng Dân tộc học Việt Nam). Podobnie jak H’Môngowie w Sa Pa, muzeum jest jedną z istotniejszych atrakcji turystycznych Wietnamu, odwiedzaną przez około 60 tys. osób rocznie⁵⁰. Obraz poszczególnych grup etnicznych, wyłaniający się z muzealnych prezentacji, jest często pierwszym, a czasami jedynym obrazem, z jakim zapoznają się zagraniczni turyści oraz Wietnamczycy zainteresowani kwestią zróżnicowania kulturowego Wietnamu. W kolejnej części artykułu będę analizować poszczególne czynniki

terniecie na stronie: http://books.google.pl/books?id=G5qhLVNci3MC&pg=PA6&lpg=PA6&dq=%22ethnic+tourism%22+vietnam+anthropology&source=bl&ots=WkHH1EX9e-&sig=38ShGsqVqlfy_jM3hDNHlQo8E8g&hl=pl&sa=X&ei=fD7KT6KbLqjV4Qs6hvHwDw&ved=0CIABEOgBMAk4Cg#v=onepage&q&f=false [dostęp: 10 października 2012].

⁴⁸ Ch. Fast, op. cit., s. 24.

⁴⁹ Informacja umieszczona na stronie <http://sapa-tourism.com/custom-habit>.

⁵⁰ Według danych umieszczonych na oficjalnej stronie Wietnamskiego Muzeum Etnologii, http://www.vme.org.vn/aboutus_history.asp.

wpływające na kształt owego obrazu; atrakcyjność turystyczna zostanie rozważona jako jeden z nich.

4.1. Wietnamskie Muzeum Etnologii w Hanoi jako miejsce przecięcia się różnych wymiarów obecności mniejszości etnicznych w Wietnamie

Wietnamskie Muzeum Etnologii w Hanoi jest względnie nową placówką i może uchodzić za najbardziej nowoczesne z wietnamskich muzeów. Decyzja o jego budowie zapadła ostatecznie w 1987 r. – na początku epoki *đổi mới* – po długich negocjacjach pomiędzy przedstawicielami władz a środowiskiem wietnamskich etnologów⁵¹. Muzeum, otwarte dla publiczności w 1997 r., podzielone jest na dwie części: wystawę wewnętrzną, ulokowaną w budynku, oraz ekspozycję zewnętrzną mającą charakter skansenu. Część zewnętrzna, na którą składają się rekonstrukcje budowli (domów, grobów, budynków użytkowych) charakterystycznych dla danych grup etnicznych, jest ciągle rozbudowywana. Muzeum Etnologii na swojej oficjalnej stronie przedstawia swoje zadania i misję w następujący sposób: *Wietnamskie Muzeum Etnologii jest zarówno centrum badawczym, jak i publicznym muzeum prezentującym grupy etniczne Wietnamu. Misją Muzeum jest prowadzenie badań naukowych, kolekcjonowanie, dokumentowanie, konserwacja, ekspozowanie i chronienie kulturowego i historycznego dziedzictwa różnych grup etnicznych narodu*⁵².

Założenia muzeum oparte są na dwóch filarach. Z jednej strony ma ono być placówką naukowo-badawczą, organizującą i koordynującą badania nad grupami etnicznymi Wietnamu, a także gromadzącą dokumentację w celu zachowania i ochrony dziedzictwa kulturowego. Z drugiej strony muzeum ma być miejscem, gdzie dokonywana jest publiczna prezentacja wietnamskich mniejszości narodowych – a więc kreującym pewien obraz owych mniejszości przedstawiany publiczności. Na ukazany w muzeum wizerunek grup etnicznych wpływają więc tak postulaty naukowego, rzetelnego oddania zróżnicowania etnicznego Wietnamu, jak i konieczność spełnienia wymogów związanych z popularyzacją kultur mniejszościowych – a więc przedstawiania ich w sposób atrakcyjny. Nie są to jednakże jedyne czynniki wpływające na treść muzealnych reprezentacji; jak wcześniej powiedziano, kwestia obecności w Wietnamie różnorodnych grup etnicznych stanowi temat politycznie istotny i pod pewnymi względami drażliwy. Ostateczny prezentowany przez muzeum wizerunek mniejszości etnicznych jest więc wypadkową

⁵¹ Pogłębiony opis historii i okoliczności powstania WME w Hanoi zawarty jest w pracy doktorskiej Margaret Bodemer obronionej w 2010 r. na University of Hawai'i: M. Bodemer, *Museums, Ethnology and the Politics of Culture in Contemporary Vietnam*, http://www.anthropology.hawaii.edu/Alumni/pdfs/2010_Bodemer.pdf [dostęp: 10 października 2012].

⁵² Za: http://www.vme.org.vn/aboutus_history.asp [dostęp: 10 października 2012].

trzech czynników: dyskursu naukowego, oficjalnego dyskursu politycznego oraz wymogu atrakcyjności turystycznej.

4.1.a. Wietnamskie Muzeum Etnologii a „nowe muzealnictwo”

Powstanie i rozwój muzeów etnograficznych prezentujących kulturę społeczeństw niezachodnich jest ściśle związane z kolonialnymi podbojami dokonywanymi przez kraje Zachodu. Jak twierdzi Moira Simpson, kolonialne podejście do zagadnienia różnorodności kulturowej zaważyło na kształcie praktyk muzealnych. Przez długie lata muzea etnograficzne stanowiły rodzaj *gabinetów osobliwości*, nieuchronnie *odzwierciedlających wizję i postawy dominującej kultury*⁵³.

W latach 90. nastąpił rozwój krytycznego dyskursu problematyzującego stosunek muzealnictwa do kwestii prezentowania niezachodnich kultur. Pozostawał on pod wpływem wcześniejszych przemian w dyskursie antropologii kulturowej, gdzie zaczęto zwracać uwagę na obecność w praktykach antropologicznych relacji dominacji i podporządkowania, w ramach których dominującą stroną był praktycznie zawsze wywodzący się z Zachodu antropolog. Sproblematyzowano zagadnienie prawa do reprezentacji niezachodnich kultur, które dotychczas uznawano bezdyskusyjnie za przywilej reprezentującego świat nauki antropologa⁵⁴. James Clifford sformułował postulat „antropologii polifonicznej”, w ramach której opisywanie kultury miałyby nie ograniczać się do formułowania „monofonicznego” opisu przez badacza, ale uwzględniałyby również zróżnicowane głosy i opinie przedstawicieli danej grupy. Muzea etnograficzne, podobnie jak teksty antropologiczne, zostały uznane za przejaw monofonicznego dyskursu, w związku z czym naukowcy zaczęli formułować apele o zmianę ich charakteru⁵⁵. W 2. połowie lat 90. pojawił się trend określany mianem „nowego muzealnictwa” (*new museology*), który można scharakteryzować za Susan Krouse jako postulat *bycia bardziej inkluzywnym, demokratycznym i reprezentatywnym względem zróżnicowanych zbiorowości [...], stosowania bardziej refleksyjnego i wielogłosowego podejścia do zagadnienia reprezentacji*⁵⁶.

⁵³ M. Simpson, *Making Representations: Museums in the Post-Colonial Era*, London, 1996, s. 1.

⁵⁴ Wśród licznych prac problematyzujących kwestię pozycji antropologa względem przedstawianych przezeń przedstawicieli innej kultury wymienić należy przede wszystkim: P. Rabinow, *Reflections on Fieldwork in Marocco*, Berkeley 1977; J. Clifford, *Kłopoty z kulturą. Dwudziestowieczna etnografia, literatura, i sztuka*, tłum. E. Dzurak, Warszawa 2000; C. Geertz, *Dzieło i życie. Antropolog jako autor*, tłum. E. Dzurak, Warszawa 2005.

⁵⁵ Zob. J. Haas, *Power, Objects and the Voice for Anthropology*, „Current Anthropology” 1996, Vol. 37, No. 1, s. S1–S22; S. Krouse, *Anthropology and the New Museology*, „Reviews in Anthropology” 2006, Vol. 35, No. 2.

⁵⁶ S. Krouse, op. cit., s. 170.

Muzeum Etnologii w Hanoi, utworzone w latach 90. i rozbudowywane w następnej dekadzie, w zamyśle swoich pomysłodawców – wietnamskich etnologów – miało być placówką nowoczesną, spełniającą aktualne standardy panujące w światowym muzealnictwie i etnologii. Standardy te obejmowały także postulat polifoniczności i „oddania głosu” przedstawicielom prezentowanych społeczności. Przyglądając się treści ekspozycji udostępnionych w muzeum, można zauważyć, iż próby spełnienia postulatu wielogłosowości są w istocie podejmowane. W wielu aspektach jednakże jedynym reprezentowanym głosem jest głos oficjalnego dyskursu, reprezentującego w przypadku wietnamskiej placówki sferę nie tyle nauki, ile polityki.

4.1.b. Czynniki atrakcyjności jako kryterium prezentacji muzealnej

Ważnym kryterium decydującym o wielkości przestrzeni przeznaczonej na prezentację danej zbiorowości jest czynnik „atrakcyjności”. Jak zauważa Clifford⁵⁷, muzealne przedstawienia o charakterze etnograficznym pod wieloma względami przypominają kolekcje sztuki, również tradycyjnie prezentowane w muzeach. Wystawa etnograficzna stanowi swego rodzaju artystyczny projekt, o wartości którego stanowią w zasadniczej mierze walory estetyczne. Aczkolwiek deklaracyjnym celem muzealnych reprezentacji obcych kultur jest zachowanie ich dziedzictwa, w istocie na pierwszy plan wysuwa się postulat stworzenia obrazu atrakcyjnego dla widzów. Muzealny widz, podobnie jak maccannellowski turysta, odwiedza muzeum etnograficzne w poszukiwaniu autentycznego kontaktu z Innym; twórcy muzeów, chcąc osiągnąć sukces w postaci dużej liczby odwiedzających, muszą spełnić jego oczekiwania.

Wśród wszystkich grup prezentowanych w Muzeum Etnologii kategorią szczególnie eksponowaną są mniejszości zamieszkujące Płaskowyż Centralny – Montagnards (Degar). Spośród 10 budynków prezentowanych w 2007 roku w ramach zewnętrznej ekspozycji aż 4 to domy należące do grup zamieszkujących te rejon. Wśród nich znajdowały się prawdopodobnie najczęściej fotografowane: dom wspólnotowy ludu Bahnar, wznoszący się na wysokich palach, oraz grób ludu Gia Rai, ozdobiony drewnianymi figurkami o wyraźnie wyeksponowanych cechach płciowych.

⁵⁷ J. Clifford, op.cit.

Fot. 1. Drewniane figury na grobie Gia Rai (fot. Grażyna Szymańska-Matusiewicz)



Wewnętrzna część ekspozycji, poświęcona ludom z Płaskowyżu Centralnego, jest w nie mniejszym stopniu atrakcyjna: prowadzący do niej długi korytarz ozdobiony jest portretami przedstawicieli mniejszości, wykonanymi w dużym zbliżeniu. Zwiedzający mają możliwość przyjrzeć się z bliska twarzom górali o odmiennych w porównaniu z wietnamskimi rysach, często ozdobionym egzotyczną biżuterią. Także tryb życia ludzi z plemion Bahnar, Gia Rai, Ê Đê, M'Nông czy Xtiêng w myśl prezentacji obecnej w Muzeum jest radykalnie odmienny od wietnamskiego: prowadzą oni wypaleniskową gospodarkę przy użyciu prymitywnych, własnoręcznie wykonywanych narzędzi, często uzupełnianą zbieractwem i myślistwem.

Fot. 2. Zdjęcia przedstawicielek mniejszości Brau z Płaskowyżu Centralnego (fot. Grażyna Szymańska-Matusiewicz)



Tym, co rzuca się w oczy przy analizie sposobu przedstawiania mniejszości z Płaskowyżu Centralnego, jest niemal całkowita nieobecność wydarzeń historycznych rozgrywających się na przestrzeni ostatnich pięćdziesięciu lat. A przecież górale byli dramatycznie uwikłani w działania wojenne w trakcie II wojny indochińskiej, następnie zaś doświadczali – i doświadczają w chwili obecnej – intensywnej kolonizacji zamieszkiwanych przez siebie terenów przez etnicznych Wietnamczyków⁵⁸. Pomimo że ich styl życia ulega w ostatnich dziesięcioleciach dramatycznej przemianie, w prezentowanym przez Muzeum Etnologii obrazie nadal stanowią oni zbiorowości funkcjonujące w tradycyjny sposób, we względnej izolacji, kultywujące prาดawne obrzędy. Zwiedzając prezentowaną w muzeum wystawę, nie natrafiamy na informacje, czy poszczególne obiekty – narzędzia, stroje czy instrumenty – są nadal w powszechnym użyciu, czy też ich stosowanie należy wyłącznie do przeszłości. Zamiast tego rodzaju objaśnień twórcy wystawy często stosują przy opisie obiektów generalne określenie „tradycyjny” („tradycyj-

⁵⁸ Na temat „wewnętrznej kolonizacji” zob. A. Hardy, op. cit.

ne zabawki Vietów”; „tradycyjne wierzenia Hoa”), nie podejmując żadnych prób definicji tego złożonego pojęcia. Taki sposób prezentacji nie spełnia standardów „nowego muzealnictwa”, w ramach którego postulowane jest tworzenie dynamicznych reprezentacji kultur; stanowi jednak prawdopodobnie jedyny możliwy sposób przedstawiania problematycznych pod względem politycznym grup etnicznych we współczesnym Wietnamie.

Fot. 3. Wietnamczycy zwiedzający muzeum wspinają się do domu Bahnar wzniesionego na wysokich palach (fot. Grażyna Szymańska-Matusiewicz)

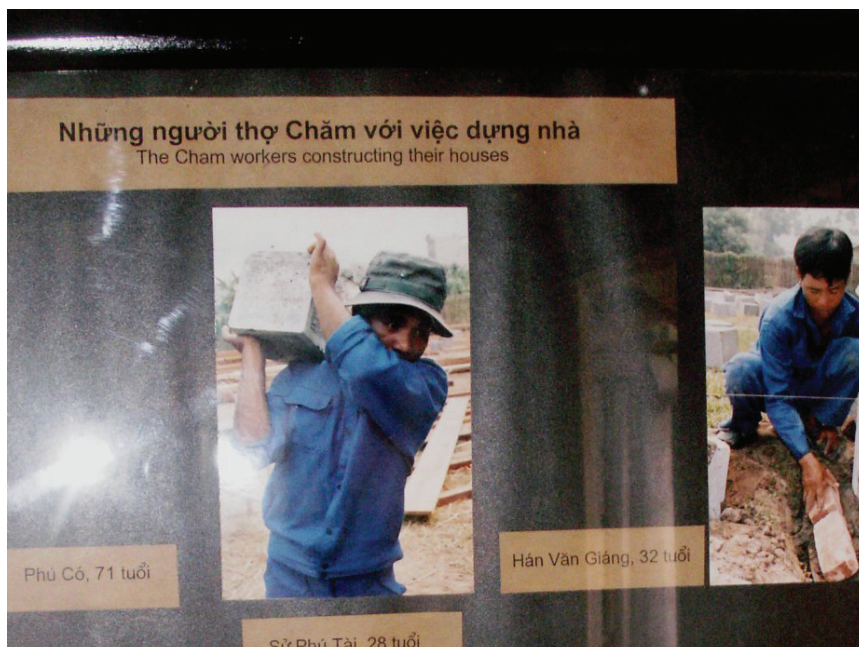


Należy jednocześnie podkreślić fakt, iż pomimo opisanych powyżej tendencji Muzeum Etnologii stanowi na gruncie Wietnamu pionierską placówkę – pierwszą i zarazem największą, która została stworzona z uwzględnieniem aktualnych, światowych standardów muzealnych i etnograficznych. Bodemer, opisując historię powstania muzeum podkreśla, iż przy jego organizowaniu konsultowano się z zachodnimi (w przeważającej mierze francuskimi) ekspertami, co spotkało się

z krytyką części wietnamskich decydentów, przyzwyczajonych do opierania się w muzealnictwie na wzorcach sowieckich⁵⁹.

Przemawiającym do wyobraźni dowodem uwzględnienia przez twórców muzeum postulatów przyznania prezentowanym grupom etnicznym prawa do samoreprezentacji jest wystawa zewnętrzna, w ramach której wzniesione zostały budynki charakterystyczne dla poszczególnych grup etnicznych. Większość z tych budowli powstała przy aktywnym udziale przedstawicieli mniejszości, co zostało udokumentowane fotograficznie i jest podkreślane w opisach poszczególnych eksponatów. Zwiedzający imponujący dom wspólnotowy Bahnarów mają okazję przyjrzeć się uwiecznionym na fotografiach i podpisanym z imienia i nazwiska bahnarским budowniczym. Być może nie bez wpływu na wybór takiego stylu prezentacji pozostawał fakt, iż większość spośród budynków tworzących zewnętrzną ekspozycję została wzniesiona przy wsparciu finansowym ambasad krajów zachodnich (Niemiec, Holandii, Finlandii, Francji), co szczególnie silnie skłaniało do wypełnienia standardów „nowego muzealnictwa”.

Fot. 4. Prawo do samoreprezentacji: przedstawiciele mniejszości Cham podczas konstruowania domu umieszczonego na wystawie muzealnej (fot. Grażyna Szymańska-Matusiewicz)



⁵⁹ M. Bodemer, op. cit.

5. Podsumowanie

Sposób prezentacji wietnamskich mniejszości etnicznych w Muzeum Etnologii wydaje się wypadkową kilku – miejscami sprzecznych – tendencji. Z jednej strony twórcy muzeum dążą do wypełnienia podstawowego celu stojącego przed tego rodzaju placówką, jakim jest *dokumentowanie, konserwacja, prezentowanie i zachowywanie* dziedzictwa poszczególnych kultur. Z uwagi na fakt, iż organizowanie muzeum przypadło na czasy polityki otwarcia (*đổi mới*), etnologowie tworzący jego kształt czerpali z zachodnich inspiracji, co znajduje wyraz w częściowym odzwierciedleniu w ekspozycjach trendów obecnych w światowym muzealnictwie. Rynkowy wymiar zachodzących przemian wymusił także konieczność uwzględniania w większym stopniu, niż miało to miejsce w poprzednich latach, czynnika atrakcyjności wystawy dla potencjalnych widzów. Reformy *đổi mới* nie pociągnęły jednakże za sobą liberalizacji politycznej – tak więc przekaz płynący z wystawy nie mógł pozostawać w sprzeczności z oficjalną polityką władz SRW względem mniejszości.

Analiza sposobu prezentacji mniejszości etnicznych przez Wietnamskie Muzeum Etnologii wykazuje, iż pomimo związanego z wprowadzeniem strategii *đổi mới* otwarcia na wpływy Zachodu polityka kulturalna władz SRW wciąż oparta jest na zasadzie „ochrony selektywnej”, opisywanej sugestywnie przez Saleminka. Jednocześnie można odnotować obecność pewnego pozapolitycznego czynnika, który może oddziaływać na kształt prowadzonej przez wietnamskie władze polityki względem mniejszości. W realiach wolnego rynku, panujących obecnie w Wietnamie, sposób prezentacji mniejszości etnicznych zależy w dużej mierze od oczekiwań widzów – w tym także zagranicznych turystów. W przypadku turystycznego regionu Sa Pa, zamieszkiwanego przez mniejszości etniczne, obecność pewnych kategorii zachodnich turystów – pragnących obcowania z autentyczną kulturą ludową i uskarżających się na nadmierną jej komercjalizację – może stanowić czynnik skłaniający władze do zwrócenia uwagi na konieczność spełniania standardów etycznych, w tym uwzględniania potrzeb mniejszości etnicznych w przyjmowanych strategiach rozwoju turystyki.

Pierwszą „jaskółką” zaświadczącą o dostrzeganiu tego rodzaju konieczności przez władze może być katalog etycznego postępowania umieszczony na oficjalnej stronie Sapa Tourism Information Center. W rynkowych realiach współczesnego Wietnamu, kiedy zagraniczny turysta staje się cenny i pożądanym, jego oczekiwania odnośnie do sposobu prezentowania wietnamskich grup etnicznych mogą w efekcie skłonić władze do obrania bardziej otwartej strategii postępowania wobec mniejszości. To z kolei wskazuje na ważne zadanie stojące przed nami – przedstawicie-

lami zachodniej nauki, przede wszystkim antropologami kulturowymi, etnologami i muzealnikami: zadanie uczulania potencjalnych turystów odwiedzających Wietnam (i inne kraje azjatyckie) na kwestie związane z przedstawianiem etnicznych mniejszości w muzeach i ośrodkach turystycznych.

ETNICZNOŚĆ W AZJI

Lê Thanh Hải

PROBLEMY TOŻSAMOŚCI W DIASPORZE WIETNAMSKIEJ

Niniejsza praca jest próbą znalezienia spójnego obrazu tożsamości narodowej Wietnamczyków żyjących poza krajem pochodzenia. W odróżnieniu od wielu autorów prac o wietnamskiej diasporze nie traktuję jej jako grupy dążącej do asymilacji czy integracji z krajami przyjmującymi. Moje badania wykazują przede wszystkim, że na tym specyficznym pogranicznym obszarze tworzy się (trans)narodowa wietnamska tożsamość, która ma pewien wpływ zarówno na Wietnamczyków mieszkających w kraju, jak i na stosunki innych państw z Wietnamem, co jest szczególnie istotne w przypadku polityki wielkich krajów. Przedstawię interpretację wynikającą z materiałów uzyskiwanych w trakcie moich podróży do Kalifornii, po Europie Zachodniej i Wschodniej, a także do Korei Południowej oraz Tajlandii, starając się wskazać, jak ta tożsamość była budowana poprzez swoiste „negocjowanie” w rozmaitych systemach socjokulturowych i w różnych sytuacjach geopolitycznych¹.

Muszę od razu zaznaczyć, że pisząc o „wietnamskich imigrantach”, odnoszę się wyłącznie do etnosu Kinh, czyli Wietów – „etnicznych Wietnamczyków”², stano-

¹ Autor chciałby wyrazić podziękowanie profesorowi Krzysztofowi Gawlikowskiemu nie tylko za pomoc w redakcyjno-językowym dopracowaniu tekstu, ale także za sugestie, które pozwoliły go ulepszyć i doprecyzować.

² Termin „Kinh” jest używany w wietnamskich tekstach oficjalnych i rozmaitych dokumentach (np. przy podawaniu swojej narodowości). Jednak niektórzy Wietnamczycy – zwłaszcza mieszkający za granicą – w ostatnich latach zaczynają używać na oznaczenie „narodowości etnicznej” starego terminu „Wiet”. *Kinh (Đô)* znaczy ‘duże miasto’, a ściślej ‘stolica królewska’ i jest wietnamskim czytaniem chińskiego hieroglify oznaczającego stolicę, po mandaryńsku czytanego jako *jing* (obecny on jest w nazwach starych stolic, takich jak Beijing czy Nanjing – ‘Stolica Północna’ i ‘Stolica Po-

wiących około 85% populacji Wietnamu. Grupa ta jest głównym obiektem mojego badania, pomijam przedstawicieli pozostałych 53 oficjalnie uznawanych mniejszości etnicznych, które w urzędowej terminologii, jako obywatele Socjalistycznej Republiki Wietnamu, są nazywani „Wietnamczykami” w sensie szerszym. Zdarzało się wprawdzie, że razem uciekali oni z Wietnamu, lecz później wielu członków tych mniejszości, na przykład z Płaskowyżu Centralnego (jak Dega, czyli Ede, Muong czy Bhanar), trzyma się z dala od diaspory Kinhów oraz ich działań, a Khmerzy Krom z delty Mekongu czy Hmongowie (nazywani też Meo) z Wyżyny Północno-Zachodniej, angażują się czasem nawet w działania skierowane przeciwko Wietnamczykom Kinh. Separatystyczny Ruch Khmerów dla Samodeterminacji został nawet zarejestrowany przy ONZ³.

Dramatyczne wydarzenia w obozach dla uchodźców w Hongkongu w latach 90. oddzieliły z kolei w całej diasporze Wietnamczyków chińskiego pochodzenia, zwanych Hoa, od Kinhów. W związku z wojną chińsko-wietnamską w 1979 r. Wietnamczycy chińskiego pochodzenia opuszczający kraj zamieszkania nieraz uciekali nielegalnie do Hongkongu, gdzie wielu z nich uzyskiwało bez trudu status uchodźców politycznych, podczas gdy Wietom, przetrzymywanym tam w obozach, tego statusu nie przyznawano. Ostatecznie obozy zamknięto, a Wietów zmuszono do powrotu do kraju, co wywołało poważne zamieszki, brutalnie stłumione przez hongkońskich Chińczyków.

Diaspora Wietnamska

Okolo 3 mln Wietnamczyków mieszka na stałe poza Wietnamem. Duża część z nich wywodzi się z ogromnej fali emigracji, która nastąpiła po upadku Republiki Wietnamu Południowego w 1975 r. Uciekano nielegalnie morzem, głównie do Indonezji, Malesji i Tajlandii, aby ubiegać się o status uchodźców i osiedlać następnie

ludniowa”). *Kinh* znaczy więc dosłownie ‘ludzie stołeczni’. Termin ten upowszechnił się w okresie kolonialnym. W większości starych tekstów dotyczących państwa wietnamskiego i etnosów używano terminu „Wiet”. Można dodać, że jest to wietnamskie czytanie chińskiego hieroglify, po mandaryńsku czytane jako *yue* (i odnoszącego się do szczególnego typu topora bojowego używanego na Południu). W starych tekstach chińskich często mówi się o „stu ludach Yue” (*Bai Yue*) mieszkających na południu Chin, co powtarzają także klasyczne teksty wietnamskie (z wymawianiem tego terminu jako *Bách Việt*). Większość ludów wietnamskich zamieszkujących południowe wybrzeże Chin uległa sinizacji, odrębność zachowały jedynie te mieszkające w basenie Rzeki Czerwonej, na dalekim południu.

³ *The Khmer-Krom Journey to Self-Determination*, Khmers Kampuchea-Krom Federation, Ottawa 2009.

w krajach zachodnich. Najliczniejsze grupy osiadły⁴ w USA – około 1,2 mln, we Francji – 250 tys., w Australii – 200 tys., w Kanadzie – 151 tys. W 1979 r. w związku z konfliktem wietnamsko-chińskim, który doprowadził nawet do krótkotrwałej inwazji Chin na Wietnam, duża część wietnamskich Chińczyków Hoa wyjechała za granicę. Nie wszyscy chcieli osiedlać się w ChRL. Części z nich udało się dopłynąć do Hongkongu, skąd ruszyli dalej do Wielkiej Brytanii, gdzie żyje łącznie ponad 23,3 tys. Wietnamczyków⁵. Znaczna część diaspory wietnamskiej, zwłaszcza w Europie Centralnej i Wschodniej, znalazła się tam przy aprobacie władz, a pochodzi głównie z Wietnamu Północnego. Lokalni liderzy wietnamscy szacują, że około 100 tys. Wietnamczyków żyje w Rosji, tyleż w Niemczech, 35 tys. w Czechach oraz 25 tys. w Polsce⁶.

Łącznie Wietnamczyków mieszkających za granicą jest mniej więcej tyle, ile średnio liczy ludność trzech prowincji (istnieją 63 jednostki administracyjne tego typu, a kraj ma ok. 90 mln ludności). Obecnie emigranci są uznawani przez władze wietnamskie za *nieoddzielną część narodu wietnamskiego* (zgodnie z uchwałą nr 36 Komitetu Centralnego Komunistycznej Partii Wietnamu z 26 marca 2004 r.). Nie mają oni jeszcze reprezentacji w parlamencie ani wyborczej siły, nie mówiąc o uczestnictwie w *narodzie w cyberprzestrzeni*⁷. Jednakże w ten sposób ich pozycja jest już i tak o wiele lepsza niż była poprzednio, gdy *Việt Kiều*, czyli Wietnamczyków mieszkających za granicą, uznawano za „wrogów narodu” (*phản động*). Do 1996 Wietnamczyk posiadający wietnamski paszport musiał uzyskać wizę wydaną w odpowiedniej placówce dyplomatycznej Wietnamu, aby pojechać do własnego kraju. Ci, którzy uciekali na łodziach lub wyjechali w ramach amerykańskiego Programu Zorganizowanego Wyjazdu (ODP – *Orderly Departure Program*), automatycznie tracili obywatelstwo. Obecnie niektórzy z nich mogą ubiegać się o specjalną kartę z prawem bezwizowego powrotu do Wietnamu z ważnością na 5 lat.

Traktując wietnamskich imigrantów jako *rodaków żyjących z dala od ojczyzny* (*đồng bào xa tổ quốc*), wietnamskie władze dokonały pewnej *inwestycji o charakterze propagandowym*, a zarazem chciały wykorzystać potencjał gospodarczy oraz

⁴ Trương thị Kim Chuyên, Ivan Small, Diệp Vương, *Diaspora Giving: an Agent of Change in Asia Pacific Communities? Vietnam*, <http://asianphilanthropy.org/APPC/DiasporaGiving-conference-2008/DiasporaGiving-Vietnam-2008.pdf> [dostęp: 24 września 2012].

⁵ UK Census 2001.

⁶ Lê Thanh Hải, *The Vietnamese in Eastern Europe*, referat na konferencji: *The Conference on the Experience of Integration: 30 Years of the Overseas Vietnamese*, 22 marca 2006, London Metropolitan University. W archiwum autora.

⁷ Pojęcie wprowadzone przez Thomasa Hyllanda Eriksena w wykładzie *Nations in Cyberspace* (w ramach cyklu wykładów im. Ernesta Gellnera) w ASEN, London School of Economics, 27 marca 2006, http://www.philbu.net/media-anthropology/eriksen_nationscyberspace.pdf [dostęp: 24 września 2012]; zob. też teksty w czasopiśmie „Nation and Nationalism”.

dypłomatyczny z nimi związany. Po sukcesie portalu internetowego VnExpress.net propagandiści zrozumieli, jak wielką siłę reprezentują te nowe media, a niemal każda duża gazeta stworzyła wersję angielską swojej strony, aby dotrzeć do wietnamskich emigrantów na Zachodzie. Satelitarny program VTV4 oraz sieć gazet wydawanych w placówkach dyplomatycznych skierowane są głównie do rodaków w Europie Wschodniej.

Jednak dla wielu Wietnamczyków osiedlonych na Zachodzie „powrót do korzeni” wcale nie oznaczał odbudowy więzi z państwem komunistycznym. Ich ucieczki łodziami przez morza wiązały się z wielkimi niebezpieczeństwami: na obszarach tych występuje rocznie przynajmniej kilkanaście burz, a pamiętać jeszcze trzeba o piratach, rabujących, gwałcących, a często i mordujących. Potem uchodźców czekało zazwyczaj długoletnie życie w biedzie w tymczasowych obozach. Wielu z nich przed wyjazdem przeszło przez obozy reedukacyjne albo przeżyło traumatyczne sytuacje związane z presją upaństwowionej gospodarki socjalistycznej i reżimu komunistycznego. Powstanie diaspor wietnamskiej na Zachodzie należy zatem ściśle powiązać z upadkiem Sajgonu w 1975 r. i prześladowaniami wrogów politycznych przez komunistyczny reżim na Południu.

Podziały polityczne z okresu wojny domowej przekształciły się tym sposobem w bariery polityczne wśród Wietnamczyków mieszkających poza Wietnamem. Większość osób żyjących w Europie Wschodniej i Centralnej miała bliskie więzi z reżimem komunistycznym, co było warunkiem koniecznym do migracji. Jądro tej grupy stanowili ludzie wysłani przez socjalistyczny rząd wietnamski do krajów bloku sowieckiego, aby pracując tam, spłacali część zadłużenia państwa z okresu wojny lub też studiowali w ramach programu rozwoju kadr. W ich środowisku działają organizacje ściśle współpracujące z ambasadami, jak też członkowie partii komunistycznej, którzy zgodnie ze statutem powinni się zbierać przynajmniej raz na miesiąc.

Wietnamczycy w Tajlandii stanowili silną bazę dla władz komunistycznych podczas historycznej „wojny o Wietnam”. Z tego powodu długo nie dostawali tam karty pobytu, nie mówiąc o obywatelstwie. Finansowo wspierali działalność Frontu Wyzwolenia Wietnamu Południowego – walczącego o zjednoczenie kraju także zbrojnie – łącznie z zakupami broni⁸. Jednakże po rozbiściu całego środowiska Frontu, kiedy doszło do oficjalnego zjednoczenia kraju w 1976 r. i odsunięcia Południowców od życia politycznego, zostali oni pozostawieni samym sobie. Na Południu byli często uznawani za prokomunistycznych, zaś z perspektywy Hanoi uważano ich za nazbyt związanych z miejscowymi realiami i *światem kapitali-*

⁸ Niektóre szczegóły pojawiają się w pamiętnikach byłych oficerów, jak na przykład lidera z Południa Trần Văn Giàu, zob. www.tapchithoidai.org/ThoiDai21/TranVanGiau_HoiKy_ToanBo.pdf [dostęp: 20 września 2012].

stycznym. Warto pamiętać, że Front miał swoją flagę: czerwono-błękitną ze złotą gwiazdą w środku, chociaż obecnie nie pojawia się ona w emigracyjnych sporach.

Transnarodowa tożsamość wietnamska

Dla Huntingtona⁹ członek diaspory (*diasporan*) ma tylko jedną tożsamość: „transnarodową”, identyfikując się z krajem pochodzenia. Nie zalicza on do diaspory osób, które mają dwie tożsamości (*ampersand*). W moich badaniach w centrum uwagi znajdowała się właśnie owa transnarodowa tożsamość wietnamska. Osoby, z którymi rozmawiałem, wykazywały wyraźną tendencję do różnorodnych identyfikacji kulturowych. Prócz tożsamości pojedynczej (uniwalencja) spotyka się podwójną (biwalencja) lub wielokulturową (poliwalencja), czy nawet jej brak (ambiwalencja, w przypadku gdy mój rozmówca nie wykazywał żadnej sprecyzowanej tożsamości narodowej). Korespondowało to z typologią zaproponowaną przez prof. Antoninę Kłoskowską¹⁰ do opisu procesów przyswajania określonej kultury. Zgodnie z takim podejściem teoretycznym to, co uważamy za sedno tożsamości narodowej, wyraża się zwykle w aktualnym kanonie kulturowym, czyli „idiomach intelektualnych”¹¹. Takie wartości są dynamiczne i wysoce selektywne, co można interpretować w ramach schematu „negocjacji tożsamości”. Dotyczy to nie tylko jednostki, ale także rodziny oraz pewnych grup zagregowanych, a nawet relacji między społeczeństwami. Tutaj dodaję element *trans-* do koncepcji tożsamości narodowej, żeby podkreślić, że obszarem moich zainteresowań jest głównie diaspora wietnamska. Zgodnie z wyżej przedstawionymi tezami jest to tylko specyficznym przypadkiem tożsamości narodowej, która występuje na szczególnym pograniczu¹².

Ponieważ nie uwzględniam w analizie specyficznych lokalnych warunków każdej społeczności wietnamskich imigrantów, nie wchodzę tu w badania porównawcze ani typologiczne. Interesuje mnie przede wszystkim wspólna charakterystyka wszystkich wariantów wietnamskich tożsamości narodowych, jakie występują w społeczeństwach diaspory. Pewne inspiracje metodologiczne zaczerpnąłem z pra-

⁹ S. P. Huntington, *Who Are We? The Challenges to America's National Identity*, New York 2004.

¹⁰ A. Kłoskowska, *Kultury narodowe u korzeni*, Warszawa 1996.

¹¹ Pojęcie wypracowane przez Rogersa Brubakera w: *Ethnicity without Groups*, Cambridge MA 2004, czy w *The „Diaspora” Diaspora*, „Ethnic and Racial Studies” 2005, Vol. 28, No. 1, s. 1–19, zob. na internetowej stronie autora <http://www.sscnet.ucla.edu/soc/faculty/brubaker/> [dostęp: 18 sierpnia 2012].

¹² Zjawisko i pojęcie sugerowane przez Fredrika Bartha w: *Ethnic Groups and Boundaries*, Oslo 1969. W Polsce badania empiryczne prowadzi m.in. Joanna Kurczewska, zob. J. Kurczewska (red.), *Polish Borders and Borderlands in the Making. From the Field Studies of Polish Sociologists and Anthropologists*, Warszawa 2006.

cy magisterskiej Stephena Jamesa¹³ z londyńskiego Metropolitan University, w której sam byłem obiektem badań, opisanym w jednym z rozdziałów. W jego w analizie tożsamość i sieć zawsze występują razem przy analizie więzi transnarodowej, charakteryzowanej przez czynności przekraczające granice narodowe. Taka sieć powstaje wszędzie, poprzez tanie międzynarodowe rozmowy telefoniczne, przekazy walutowe, potrawy etniczne i biesiady czy użycie specyficznych produktów, jak też turystykę oraz rodzinne odwiedziny, dostępne nawet dla Wietnamczyków żyjących nielegalnie w Hongkongu¹⁴.

Migranci zwykle muszą przejść dłuższą lub krótszą fazę¹⁵ z istotnymi ograniczeniami – dotyczą one spraw socjalnych, a także ich praw – aż do czasu uzyskania obywatelstwa czy choćby innego uregulowania ich statusu. Zazwyczaj dopiero drugie pokolenie może dobrze reprezentować diasporę w kraju osiedlenia, gdyż lepiej rozumie ono miejscową kulturę, tworzy więzi ze środowiskami intelektualnymi, a także dysponuje odpowiednim kapitałem kulturowym umożliwiającym skuteczne reprezentowanie danej diaspory w kraju stałego pobytu. Takie osoby o odpowiednich kwalifikacjach mogą kierować działalnością społeczności lokalnej¹⁶, a zarazem zarządzać elementami tworzącymi tożsamość transnarodową. Rozpatrując tę kwestię indywidualnie, można by powiedzieć, że każdy z imigrantów znajduje się w nieco innej „fazie dojrzałości” (zwłaszcza w odniesieniu do tożsamości narodowej) i adaptacji, a może także legitymować się odmiennymi uwarunkowaniami polityczno-kulturowymi. Rozbieżności w samym rozumieniu tych procesów ilustruje poniższy schemat, który prezentuję po to, by pokazać, jak moi rozmówcy – dziennikarze i działacze diaspory z różnych krajów świata – tłumaczą na język wietnamski sam zachodni termin „tożsamość/identity” (operując angielskim, francuskim, niemieckim, polskim itd.).

¹³ S. James, *Vietnamese Londoners, Transnational Identities Through Community Networks*, London 2011.

¹⁴ Chan Yuk Wah (red.), *The Chinese/Vietnamese Diaspora – Revisiting the Boat People*, London 2011.

¹⁵ Używa się terminu „liminare” – jak w opracowaniu Zdzisława Macha, *Niechciane miasta: migracja i tożsamość społeczna*, Kraków 1998.

¹⁶ Zob. J. Kurczewska, *Robocze ideologie lokalności. Stare i nowe schematy* [w:] eadem (red.), *Oblicza lokalności. Tradycja i współczesność*, Warszawa 2004, s. 88–129.

Cá tính (charakter)	Sắc thái (charakterystyka)	Nhận biết (świadomość)
Quốc thể (ciało państwowe)	Dấu ấn cá nhân (śląd indywidualny)	
Căn cước (dowód tożsamości)	Căn cước văn hóa (kulturowy dowód tożsamości)	
<input type="checkbox"/>	Bản sắc Bản sắc	
Danh tánh (dane personalne)	Chỗ đứng (pozycja)	
Công trạng (osiągnięcie)	Hồ cước (ruch tygrysa)	
Lý lịch (CV)	Chủng tộc (status etniczny)	

Tabela 1: Wietnamskie tłumaczenie terminu „*identity*/tożsamość” proponowane przez wietnamskich dziennikarzy pracujących za granicą oraz działaczy diaspory. *Bản sắc* jest oficjalnym terminem (tłumaczeniem) używanym w Wietnamie. Jak widać, niektórzy termin przyjmują, inni odrzucają, a jeszcze inni pomijają, co zostało zaznaczone w schemacie przez – pusty.

Od upadku Sajgonu w 1975 r. ukazało się wiele prac na temat adaptacji imigrantów wietnamskich do nowego otoczenia w krajach zachodnich, które przyjmowały uchodźców i starały się zapewnić im dobre i godne życie. Prace te często przedstawiają grupę Wietnamczyków – zazwyczaj mieszkających w jednym mieście lub powiecie – na osi asymilacji/integracji: wietnamska kultura jest lokowana wtedy na jednym końcu *continuum*, a miejscowa na drugim, podczas gdy miejscowa społeczność wietnamska znajduje się gdzieś między nimi. Takie podejście zakłada, że istnieje pewna wspólna dla danej społeczności wietnamskiej kultura oraz że wewnętrzne podziały, na przykład polityczne, etniczne czy kulturowe wśród Wietnamczyków, nie mają większego znaczenia. Jest to jednak założenie błędne, i to pod wieloma względami.

W przypadku niektórych grup wietnamskich tożsamość regionalna/prowincjonalna (jak np. ludzi z prowincji Thanh Hóa) jest na tyle silna, że może konkurować z tożsamością narodową. Wietnamscy imigranci w Europie Wschodniej (pochodzący z Północy, gdzie tożsamości regionalne są prastare i silne) wolą zazwyczaj skupiać się w ramach społeczności pochodzących z tej samej prowincji, a każda z takich grup wybiera własną strategię adaptacyjną. W Warszawie liczba stowarzyszeń *rodaków z tej samej prowincji* (*hội đồng hương*) jest na tyle duża, że pozwala na organizowanie wspólnych letnich rozgrywek piłki nożnej, powtarzanych rokrocznie od dziesięciu lat.

Można jednak zaobserwować także różne próby tworzenia elementów wspólnej tożsamości o odmiennej genezie dla różnych grup wietnamskich imigrantów w różnych krajach, albo nawet ponad ich granicami. Jest to ściśle związane z sieciami transnarodowymi w działalności politycznej, ekonomicznej oraz intelektualno-kulturowej. Takie sieci mogą powstawać na bazie najbardziej podstawowych potrzeb indywidualnych, jak u zapomnianych imigrantów w Hongkongu czy wśród intelektualistów mieszkających w światowych metropoliach (np. Londyn), albo nawet między liderami stowarzyszeń rodaków z prowincji Thanh Hóa w Warszawie i w czeskiej Pradze. Związki z krajem (ale przede wszystkim z rodzinami w kraju) są na tyle silne, że łączna kwota transferów finansowych z diaspory do kraju wynosi średnio 7 mld USD rocznie¹⁷. Wietnamczycy z całego świata wysyłają do domu nie tylko pieniądze, ale także pewne wzorce działalności gospodarczej – na przykład w gastronomii albo dotyczące prowadzenia gabinetów manicure, czy nawet zakładania ogródków marihuany. Ludzie z motywacją polityczną czy tendencją do działalności społecznej starają się spotykać i utrzymywać kontakty na odległość. Wytwory kultury także przemieszczają się między krajami i są dostępne w wietnamskich sklepach spożywczych, istniejących w każdej społeczności wietnamskiej za granicą.

„Negocjowanie” swej wietnamkości

Uczestnicząc w sieci wietnamskich intelektualistów, śledzę sprawy związane z przemianami tożsamości naszej diaspory. Do analizy tych procesów najbardziej użyteczna wydaje mi się koncepcja „negocjowania”, która jest dość często prezentowana w rozprawach o tożsamości (ukazało się już wiele książek pod tytułem *negotiating identity*), szczególnie wtedy, kiedy jest to związane z emocjami¹⁸. Jest to trochę podobne do metody wychwytywania zasadniczych treści dyskusji publicznych¹⁹, ale w mniejszym stopniu uwzględnia strony w procesie bardziej skomplikowanym i mniej zhierarchizowanym. Ważne są w tym przypadku wspólne wartości, które dla każdej strony czy każdego uczestnika mają zróżnicowaną wagę i dowolne wektory (ujemny czy dodatni), czyli „obiekty”, których dotyczą toczone negocjacje. Przykładem może być debata, która rozgorzała pod koniec zorganizowanego przez Wietnamczyków Spotkania Kultury w Brukseli w 2010 r.

¹⁷ Oszacowanie według Truong thị Kim Chuyên, Ivan Small, Diệp Vương, op. cit.

¹⁸ Szczególnie rozdział drugi w: K. Evans, *Negotiating the Self: Identity, Sexuality, and Emotion in Learning to Teach*, London 2002.

¹⁹ S. Hall, *The Question of Cultural Identity* [w:] eadem (ed.), *Modernity: An Introduction to Modern Societies*, London 1996, s. 596–632.

Kwestia symboli politycznych starego pokolenia

Spokojna dotychczas sala nagle zmieniła się w gorący front walki o to, czy obranie odbywające się za rok ma zaczynać się *ceremonią powitania flagi* (*chào cờ*) byłego Wietnamu Południowego, czy też nie. Jedna z najspokojniejszych starszych uczestniczek okazała się nieoczekiwanie najgłośniejszą i najbardziej rozemocjonowaną opozycjonistką. Konferencje te były organizowane od lat przez profesora Nguyễn Đăng Trúca, teologa na emeryturze z Uniwersytetu w Strasburgu, a obecnie dyrektora katolickiego centrum kultury im. Nguyễn Trùng Tô oraz redaktora naczelnego wietnamskiego kwartalnika wydanego we Francji „Định Hướng” [Skierowanie]. Co roku próbował on znaleźć katolickie środowisko, gdzie odbyłoby się kilkudniowe spotkanie z udziałem referentów z różnych społeczności i religii. Zawsze trzymał się on zasady, że nie zaczyna się takiej konferencji ceremonią powitania flagi (żółtej z trzema czerwonymi pasami) z towarzyszeniem hymnu byłej Republiki Wietnamu. Tego dnia jednak, już na zakończenie, prof. Nguyễn poinformował o możliwości organizowania następnego spotkania w USA i dodał przy tym, że w związku z siłą tamtejszych środowisk związanych z rządem Południowego Wietnamu *chyba tam rytuał ten wykonać będziemy musieli*. Natychmiast odezwała się pewna starsza, uważna słuchaczka i z werwą zapytała: *a dlaczego nie możemy tego robić także tutaj?* Tak się zaczęła zupełnie nieplanowana dyskusja, która przeciągnęła się do późna. W pewnym momencie stary malarz, kolega profesora i od początku uczestnik tych konferencji, zadeklarował, że więcej nie przybędzie na takie spotkanie, jeśli nie wprowadzi się tego rytuału. Wśród starszych uczestników emocje były najwyraźniej tak mocne, że każdy na swój sposób starał się wyrazić swój pogląd na ten temat, lawirując między starymi przyjaźniami a stanowiskiem politycznym.

Ta nieplanowana debata pokazała, że dyskusja o symbolicznej kwestii flagi jest sprawą pozornie banalną, ale jednak podstawową²⁰. Po tym incydencie nie odbyło się jak dotąd kolejne spotkanie. W życiu codziennym Wietnamczyków na świecie taka *dyskusja o pryncypiach* może wybuchnąć dosłownie wszędzie ze względu na wysokie napięcie polityczne towarzyszące kwestiom historycznym oraz duże prawdopodobieństwo zderzenia się przeciwstawnych poglądów.

Dzięki moim wcześniejszym kontaktom dziennikarskim mogłem obserwować przebieg spotkania Wietnamczyków w pewnym kraju europejskim. Znałem wszystkich ważniejszych działaczy politycznych obecnych na sali, choć przybyli oni w większości nieoficjalnie lub ukrywali w tym gronie swoją pozycję i zaangażowanie. Był tam obecny jeden z lokalnych liderów najaktywniejszej partii Việt Tân [Reforma Wietnamu], pracujący zarobkowo jako menadżer sprzętu elektronicznego. Lider mało znanej partii Đại Việt [Wielki Wiet] przyszedł głównie po

²⁰ Potwierdza to teza sugerowana przez Michaela Billiga, *Banal Nationalism*, London 1995.

to, aby poszukać kontaktów z rodakami. Pojawił się także człowiek mający bliski kontakt z ambasadą. Trzeba dodać, że obecność oficjalnego przedstawiciela ambasady jest regułą przy organizowaniu spotkań tzw. letniej konferencji (*Hội thảo Hè*), odbywających się co roku w innym kraju.

W Kalifornii pojawienie się jakiegoś działacza emigracyjnego na zdjęciu razem z pracownikiem ambasady byłoby wystarczającym powodem do jego bojkotu i długich protestów. Protesty takie zorganizowano na przykład w 2009 r. przed wejściem do redakcji „*Người Việt*” [Wietnamczycy], gdy jeden z redaktorów gazety pokazał się na fotografii razem wietnamskim dyplomatą. Znajomość tego problemu i umiejętność radzenia sobie z takimi impulsywnymi reakcjami jest wręcz konieczna dla każdego społecznego działacza diaspory, działa to bowiem w dwie strony. W Polsce w lipcu 2012 r., gdy znana dziennikarka Radio Free Asia (RFA) *Tôn Văn Anh* pojawiła się w centrum handlowym ASG w Wólce Kosowskiej jako tłumaczka kupców przy sporze o umowę najmu, wietnamski zarząd zinterpretował ten fakt jako *manipulacje kontrrewolucjonistów* (*phản động xúi giục*). To wystarczyło, by wystraszyć niektórych protestujących, wcześniej niebojących się okazywać sprzeciwu wobec ochroniarzy i policjantów, przy uważnej obserwacji straży granicznej.

Ku tożsamości transnarodowej drugiej generacji

Relacje pomiędzy społeczeństwem, polityką a sztukami pięknymi były tematem wystawy „*F.O.B. II: Art. Speaks*” zorganizowanej przez Stowarzyszenie Wietnamsko-Amerykańskiej Sztuki i Literatury (Vietnamese American Arts & Letter Association, VAALA) w tzw. Małym Sajgonie (Little Saigon, Orange County) w Kalifornii (od 9 stycznia 2009 r.). Jej młode organizatorki twierdziły, że *za długo już wietnamskie społeczności definiują politykę tylko jako antykomunizm albo prokomunizm, przy akceptowaniu tylko pierwszej orientacji przez społeczność*²¹. Gości zachęcano do odwiedzania wszystkich sal z różnymi tematami ekspozycji, jednak większość przybyłych zatrzymywała się po drugiej stronie ulicy i protestowała przeciwko czerwonej fladze komunistycznego Wietnamu, którą można było zobaczyć na wystawie. Powodem skandalu stało się zdjęcie dziewczyny w bluzie uszytej z flagi, stojącej obok figury Ho Chi Minha – wykonane przez wykładowcę sztuk pięknych Briana Doana. Zdjęcie obłano farbą i wymuszono zamknięcie wystawy. Autor przeniósł ostatecznie sporną fotografię na mniejszą wystawę na korytarzu swojej uczelni Long Beach City College w Kalifornii.

Wcześniej inny obraz z flagą doprowadził do kryzysu w redakcji dziennika „*Người Việt*” [Wietnamczycy], co skończyło się zwolnieniem kilku dziennika-

²¹ Cytat z oficjalnego materiału rozdawanego na wystawie: <http://www.vaala.org/fob-ii.html> [dostęp: 18 sierpnia 2012].

rzy. Wiązało się to z zorganizowaniem konkursu plastycznego dla dzieci. Miały one uczcić swe matki, które jako imigrantki w USA musiały ciężko pracować, aby utrzymać rodzinę. Jedna z dziewczynek namalowała miskę do mycia nóg używaną w gabinetach pedicure, gdzie często pracują Wietnamki, w tym jej matka – i wygrała. Przeciwnicy polityczni rozumieli wprawdzie jej wdzięczność dla matki, ale nie pozwolili, żeby gazeta wdrukowała fotografię tego rysunku, gdyż dziewczynka namalowała na dnie tej miski złotą flagę Wietnamu Południowego. Jak widać, flagi wietnamskie są wciąż ważnym symbolem w kanonie kulturowym, dla różnych osób mają one odmienne znaczenia i prowokują różne postawy, zależnie od kontekstu historycznego i od tego, z jakiego pochodzi się regionu. Dla kogoś, kto rzadko widywał ową złotą flagę – unicestwioną w 1975 r. – symbol ten nie będzie zajmował kluczowej pozycji w zbiorze elementów identyfikacji narodowej. Stąd można zrozumieć, dlaczego młodzież wietnamska w Londynie, organizująca w 2012 r. protesty przed ambasadą ChRL (w związku z konfliktem o granice wód terytorialnych), stosunkowo łatwo doszła do zgody, aby żadna grupa nie używała swojej flagi. Późniejsze wspólne protesty – tym razem przed ambasadą Wietnamu (którego rząd krytykowano za nadmierną ustępliwość wobec Chin) – odbywały się nadal z przestrzeganiem tej zasady. Odnosi się wrażenie, że dla uczestników konfliktów o flagi ważniejszy był sam spór o nie niż konkretne stanowisko „za flagą taką czy inną”. Takie spory służą prawdopodobnie utrzymywaniu wspólnej transnarodowej zbiorowości bardzo różnorodnych ludzi.

W pewnej rodzinie w Warszawie wietnamska matka nie zauważyła, że jej siedmioletnia córka źle narysowała gwiazdę na fladze narodowej – zamiast „komunistycznej” pięcioramiennej, narysowała „żydowską” sześcioramienną. Dla pokolenia tej córki flaga na pewno nie będzie już zasadniczym problemem we współpracy z innymi Wietnamczykami. Badając życie i adaptację Wietnamczyków w Polsce, Teresa Halik²² zwróciła uwagę na brak w wietnamskich rodzinach dziadków i babć, tak ważnych dla zapewnienia transmisji kulturowej. Według Margaret Mead pełny przekaz międzypokoleniowy tożsamości kulturowej – w formie „postfiguracywnej” – jest możliwy tylko w rodzinach trzypokoleniowych, natomiast sytuacja imigrantów zmusza do życia w modelu „kofiguracywnym”, czy nawet przyspiesza przejście do „prefiguracywnej” formy przekazu²³, czyli każdy członek rodziny samodzielnie się uczy w nowym otoczeniu, a nawet to rodzice mają się uczyć od swych dzieci.

²² T. Halik, *Nowe podejście do starych wartości. Spojrzenie na wartości wietnamskie z perspektywy przemian politycznych i społecznych* [w:] A. Jelonek (red.), *Wietnamczycy: systemy wartości: stereotypy Zachodu*, Warszawa 2004, s. 202–212.

²³ Pojęcia opracowane przez Margaret Mead, zob. M. Mead, *Cultures and Commitment*, New York 1970.

Problem wietnamskich imigrantów można by ująć następująco: starsze pokolenie zamiast opiekować się dziećmi według „wzorów narodowych”, musi radzić sobie samo z własnym życiem, natomiast młodsze pokolenie kształtuje swoją tożsamość przede wszystkim przez kontakty z rówieśnikami. Co więcej, rodzice często muszą w kontaktach z miejscową kulturą nawet polegać na swoich dzieciach, gdyż one władają lepiej używanym tu językiem. Powstaje zatem paradoksalna sytuacja, iż to starsze pokolenie ma się uczyć od młodszego i korzystać z jego wskazówek, gdy tymczasem tożsamość tego ostatniego dopiero się formuje i nie wiadomo nawet, jak się ukształtuje. W ten sposób grupy młodzieży żyjące za granicą i posiadające swoje specyficzne doświadczenia w międzynarodowym otoczeniu mogą nawet wpływać na kształtowanie tożsamości rówieśników w kraju pochodzenia, a do pewnego stopnia również przyczyniać się – jako ukochani wnuczkiowie odwiedzający dziadków – do modyfikacji tożsamości starszych ludzi pozostających w kraju.

Wpływy emigracji na tożsamość w kraju

„Negocjowanie tożsamości” przez jednostki w życiu codziennym może być dość zróżnicowane i mętne. Osoba ma zdecydować, czy kupuje daną płytę muzyczną ze względu na cenę, wykonawcę albo modę, a czynniki te mogą występować obok kryterium identyfikacji. Później ona bądź on muszą jeszcze uwzględnić opinie rodziców czy kolegów, słuchając płyty w domu lub na przyjacielskich spotkaniach. Ich wspólne poglądy z kolei mogą wpływać na organizatorów koncertów lub imprez muzycznych, którzy decydować będą, jakich piosenkarzy zapraszać oraz jaki program tworzyć. W ten sposób mała diaspora, licząca zaledwie 3 mln ludzi, do pewnego stopnia równoważą na „froncie kulturowym”²⁴ całą populację Wietnamu liczącą 90 mln lub nawet uzyskuje nad nią przewagę. Koncerty dla tej diasporry są jedynym miejscem, gdzie krajowi artyści mogą wyrazić swoje nastroje protestu wobec rządu komunistycznego, nawet po przejściu aresztu, co przydarzyło się na przykład znanemu piosenkarzowi Nguyễn Khangowi.

W 2011 r. Võ Minh Trí (używający pseudonimu Nguyễn Khang) jeszcze jako mało znany perkusista z miasteczka Mỹ Tho (w prowincji Tiền Giang, w delcie Mekongu) uczestniczył w protestach przeciwko Chinom w sprawie zagarniania przez nie niektórych wysp z archipelagów Wysp Paracelskich i Spratly, do których rości pretensje także Wietnam. Władze wietnamskie, starając się utrzymać możliwie dobre stosunki z Chinami, nie mogły jednak zezwolić na niekontrolowaną demonstrację, machina bezpieczeństwa została zatem zmobilizowana do działań.

²⁴ Misja polityczna definiowana wówczas poprzez generalnego sekretarza wietnamskiej partii komunistycznej Trường Chinh: *Đề cương về văn hóa Việt Nam* [Projekt o Kulturze Wietnamu], archiwum w Talawas.org.

A to spowodowało, że władze i policja zaczęły być postrzegane jako marionetki Chin występujące przeciwko wietnamskim patriotom²⁵. Ducha tych protestów dobrze wyraził właśnie Nguyễn Khang w swojej pieśni, pytając wprost o identyfikację narodową oficerów:

[Czy mogę zapytać, kim Pan jest, dlaczego mnie Pan aresztuje, i cóż złego ja robiłem?]

Xin hỏi anh là ai, sao bắt tôi, tôi làm điều gì sai?

[Chciałbym zapytać, kim Pan jest, dlaczego mnie Pan bije bez litości?]

Xin hỏi anh là ai, sao đánh tôi, không một chút nương tay?

[... Zapytam jeszcze, po której stronie Pan dziś stoi?, bo zatrzyma Pan mój protest przeciw chińskiej inwazji]

...Xin hỏi anh ở đâu, ngăn bước tôi chống giặc Tàu ngoại xâm?

[... Gdzie jest Pana naród? Dlaczego tak bez serca służy Pan Chińczykom?]

...Dân tộc anh ở đâu, sao đang tâm làm tay sai cho Tàu?

[... Nie mogę dzisiaj siedzieć spokojnie, jeśli chcę, aby nasze dzieci później były ludźmi wolnymi]

...Tôi không thể ngồi yên, để cháu con tôi làm người,

[Gdzie będą ich korzenie, gdy na świecie nie będzie już Wietnamu?]

Cội nguồn ở đâu khi thế giới này đã không còn Việt Nam?

(piosenka *Xin hỏi anh là ai* [Kim Pan jest?], Nguyễn Khang, 2011)

Kilka miesięcy później autor tej piosenki już siedział w więzieniu gdzieś w Wietnamie. Właściciel firmy muzycznej Asia Production w Kalifornii, a także kompozytor Trúc Hồ produkowali wideoklipy z różnymi wykonaniami utworu²⁶. Zwykli Wietnamczycy na całym świecie także nagrywali jego własne wersje karaoke. Wypowiadali się na ten temat hollywoodzcy aktorzy²⁷, amerykańscy politycy (m.in. kongresmani Loretta Sanchez i Ed Royce) zadawali pytanie: kim pan jest?, kierując je wprost do rządu wietnamskiego²⁸. Prezydent Barack Obama przypominał o sporach na Morzu Południowochińskim w jednej ze swoich wypowiedzi (co wiązało się z ogłoszoną w 2011 r. nową amerykańską polityką umacniania obecności USA w regionie Azji Wschodniej i Pacyfiku).

²⁵ Zob. zdjęcia pokazujące policjantów ochraniających chińską placówkę dyplomatyczną – w moim artykule internetowym: Lê Thanh Hải, *Anti-Chinese Demonstrations in Vietnam: Looking from the Hyphen Crisis*, „Global Viet Diaspora”, lipiec 2011, <http://blogs.bauer.uh.edu/vietDiaspora/contributors/anti-chinese-demonstrations-in-vietnam-looking-from-the-hyphen-crisis/> [dostęp: 20 września 20012].

²⁶ Można go posłuchać z angielskimi napisami na stronie http://www.youtube.com/watch?v=6wk-cu_2SSlo [dostęp: 18 sierpnia 2012].

²⁷ Zob. np. wypowiedzi archiwalne na http://www.youtube.com/watch?v=h8L2qNA_0aU [dostęp: 18 sierpnia 2012].

²⁸ Zob. np. <http://www.youtube.com/watch?v=fb5qffWEIJg> [dostęp: 18 sierpnia 2012].

Dzięki Internetowi, a szczególnie społecznej sieci Facebook, zagraniczni antykomunistyczni działacze mogli nawiązywać nowe kontakty w kraju, upowszechniać swoje poglądy oraz wspierać tam ruchy demokratyczne i narodowe. Protesty przeciwko chińskiej ekspansywnej polityce zapewne będą nadal pomagały współpracować ze sobą Wietnamczykom z dwóch obozów politycznych, które dzisiaj łączy przede wszystkim właśnie swoista „tożsamość negatywna” – oparta na konfrontacji z historycznym przeciwnikiem postrzeganym jako największe zagrożenie dla bytu narodowego.

Uwagi końcowe

W świetle przedstawionych powyżej analiz oraz opisów rozmaitych wydarzeń widać, że „negocjowanie wietnamkości” wśród emigrantów nie jest procesem prostym, jest procesem dwukierunkowym. Przemiany tożsamości nie wiążą się tylko z adaptacją w kraju zamieszkania oraz asymilacją, czy też integracją, rozpatrywanymi w ramach *continuum*: od przyjmowanych pierwotnie wartości i tradycji wietnamskich do pełnego przyswojenia wartości i kultury krajów Zachodu, gdzie emigranci zamieszkali. Jeśli chodzi o „wartości zachodnie”, należy pamiętać, że nawet w samej Europie występuje wiele różnych kultur i nie jest wcale łatwo wskazać to, co jest dla nich wspólne (poza lansowaną przez zachodnie media i wielu polityków ideologią polityczną liberalnej demokracji, a wcześniej także wolnego rynku). W rezultacie Wietnamczycy z każdego kraju zachodniego zachowują się i myślą inaczej, przyswajając sobie do pewnego stopnia jego kulturę²⁹. Jak zwracał uwagę Huntington³⁰, do „Zachodu” przynależą nie tylko Europa i USA, lecz także Kanada, Australia, Nowa Zelandia, a ogólniej ujmując, wszystkie kraje zasiedlone przez Europejczyków. Jak wynika z innego badania nad wyobrażeniami Wietnamczyków o świecie³¹, nawet Japonia *przynależy do Zachodu*. Z kolei jeśli chodzi o wartości wietnamskie, to są one dość zróżnicowane, gdyż współwystępują tutaj różne elementy tradycji regionalnych oraz odmiennych religii, a jeszcze wyraźniej konkurują ze sobą wartości związane z odmiennymi orientacjami politycznymi.

Imigranci wywodzący się z jednego kraju w zglobalizowanym świecie nie tworzą wydzielonego getta, ale stają się swoistymi „pomostami” międzykulturowymi i społeczno-gospodarczymi między krajami zamieszkania a krajem pochodzenia.

²⁹ Mówił o tym w programie BBC w 2009 r. znany prawnik Trịnh Hội, który wiele podróżował po wietnamskich skupiskach w świecie.

³⁰ S. P. Huntington, *Zderzenie cywilizacji i nowy kształt ładu światowego*, tłum. H. Jankowska, Warszawa 2004.

³¹ A. Jelonek (red.), op. cit.

Mogą nawet stać się takim „pomostem” i „aktorem” między sprawami jakiegoś małego kraju a polityką wielkiego gracza na arenie międzynarodowej, jak to obserwowano³² w USA. Poprzez kontakty internetowe wietnamscy intelektualiści w kraju mogą pozyskiwać współpracę i poparcie kolegów na całym świecie, przekazując im informacje o swoich losach i wykorzystując skutecznie siłę międzynarodowych mediów i organizacji pozarządowych. Dzięki wspólnym projektom wietnamscy intelektualiści na świecie mogą odnaleźć swą „tożsamość w różnorodności”³³. Według Teresy Halik *Wietnamczycy utrzymują ściśle kontakty nie tylko z rodziną w kraju, lecz także z rodakami zamieszkującymi w innych europejskich i pozaeuropejskich krajach, tworząc, jak sami to nazywają, „Vietnam outside Vietnam”*³⁴. Na podstawie własnych analiz określiłbym to raczej jako *alternative Vietnam*, tworzący się na pograniczu, gdzie procesy kształtowania tożsamości narodowej są zazwyczaj najbardziej dynamiczne. Zagospodarowując nową przestrzeń, wybiera się jakieś elementy do budowania pewnych społeczno-kulturowych „centrów skupienia”, spełniających pewne narodowe funkcje integracyjno-symboliczne³⁵. Procesy przemian tożsamości w diasporze wietnamskiej są zatem złożone, wielokierunkowe i podlegają dynamicznym zmianom, a diaspora wywiera nie tylko wpływ na rodaków w ojczyźnie, lecz także na kraje zamieszkania.

³² S. P. Huntington, *Zderzenie cywilizacji...*, op. cit.

³³ B. Skarga, *Tożsamość i różnica. Eseje metafizyczne*, Kraków 1997.

³⁴ T. Halik, *op. cit.*

³⁵ Pojęcie stosowane przez Krzysztofa Gawlikowskiego do analiz charakteru więzi narodowych w Europie i Azji. Zobacz jego studium *Nation: a Mythological Being* [w:] W. Eberhard, K. Gawlikowski, C. A. Seyschab (red.), *East Asian Civilizations: New Attempts at Understanding Traditions*, Vol. 2, (*Nation and Mythology*), Munchen 1983, s. 10–37.

ETNICZNOŚĆ W AZJI

Piotr Kurczewski

CHIŃSKA DIASPORA W OKRESIE TRANSFORMACJI I REFORM¹

1. Rewolucja kulturalna – czas prześladowań

W 1978 r. w Chinach rozpoczął się wieloetapowy proces doniosłych zmian, które w ciągu ostatnich 35 lat poważnie wpłynęły nie tylko na oblicze tego kraju, ale także chińskiej diaspory na świecie. Zwycięstwo Deng Xiaopinga podczas III Plenum KC w grudniu 1978 r. dało początek gospodarczej transformacji kraju. Nie był on łatwy, gdyż do przeprowadzenia pierwszych reform konieczny był kapitał, zaś trwający od 1966 r. okres politycznych turbulencji związanych z rewolucją kulturalną zepchnął Państwo Środka na skraj gospodarczej przepaści. U progu realizacji ambitnego programu „czterech modernizacji” Chiny były krajem ubogim, nie tylko z racji braków inwestycyjnych, ale też z powodu deficytu wykwalifikowanych pracowników niezbędnych do odbudowy kraju². Rewolucja kulturalna zniszczyła także tradycyjne więzi pomiędzy „domowymi” Chińczykami zamorskimi (*guiqiao qiaojuan*) oraz „zagranicznymi” Chińczykami zamorskimi (*huaqiao huaren*)³. Tymczasem – w tej jakże trudnej dla kraju sytuacji – nowa

¹ Skrócona wersja tego artykułu została zaprezentowana na międzynarodowej konferencji „Wiek wielkich przemian. W setną rocznicę Rewolucji Chińskiej 1911–2011”, Uniwersytet Warszawski, 14–15 października 2011 r.

² Pod koniec lat 70. chiński system edukacji był w tak słabej kondycji, że część amerykańskich naukowców utrzymywała, iż Chiny w żaden sposób nie zdołają przygotować wystarczająco licznej wysoko wykwalifikowanej kadry. L. Suryadinata, *China and the ASEAN States: the Ethnic Chinese Dimension*, Singapore 2005, s. 50.

³ W niniejszym artykule została zastosowana chińska i polska terminologia dotycząca Chińczyków zamorskich. Chiński termin *guiqiao qiaojuan* jest nazwą zbiorczą i obejmuje dwie grupy spo-

ekipa rządząca na czele z Deng Xiaopingiem skierowała swoją uwagę właśnie na chińską diasporę, dostrzegając w niej potencjalne źródło wsparcia.

Odnowienie relacji z diasporą okazało się jednak zadaniem trudnym. W okresie rewolucji kulturalnej tak *qiaojuan*, jak i *guiqiao* poddawano represjom. Ponieważ często żyli oni na poziomie wyższym niż pozostała część społeczeństwa, ochrzczono ich mianem „burżuazyjnych kapitalistów, pasożytów i szpiegów”⁴; z taką etykietką byli oni narażeni na nieustanne szykanowanie. Jednym ze skutków tej ideologicznej nagonki było zamknięcie uniwersytetów i szkół dla *guiqiao qiaojuan*, gdyż uznano je za ośrodki działalności „kontrewolucyjnej”. Opustoszałe budynki najczęściej oddawano do dyspozycji wojska. Równocześnie władze lokalne często konfiskowały domy i majątki „domowych” Chińczyków zamorskich. Większość z nich musiała zawiesić lub zerwać kontakty z krewnymi pozostającymi za granicą, ponieważ jakiegokolwiek związki z chińską diasporą były postrzegane jako „reakcyjne”. W ogniu krytyki znalazła się jednocześnie polityka prowadzona przez rząd wobec *huaqiao huaren* przed 1966 r., jako nazbyt rewizjonistyczna⁵. Stąd naczelny organ odpowiedzialny za ówczesny jej kształt, Komisja ds. Chińczyków Zamorskich, został rozwiązany najprawdopodobniej już w 1968 r.⁶

Gdy najbardziej gorący okres rewolucji kulturalnej dobiegł końca (1969 r.), położono kres jawnie wrogiej polityce wobec *guiqiao qiaojuan*. Jednak ambiwalentny stosunek państwa do tej grupy społecznej utrzymał się aż do 1976 r. Stąd okres między rokiem 1966 a 1976 jest często nazywany „katastrofą 10 lat”⁷. Według niektórych szacunków w latach 1967–1972 Chiny opuściło 400 tys. *guiqiao qiaojuan*⁸.

łeczne: *qiaojuan*, czyli tych Chińczyków, którzy mieszkają w ChRL, a za granicą mają rodzinę i/lub krewnych, oraz *guiqiao*, czyli tych Chińczyków, którzy przez pewien czas przebywali na emigracji, po czym powrócili do Chin. Należy pamiętać, że tak *qiaojuan*, jak i *guiqiao* zaliczani są do chińskiej diaspory/emigracji, mimo że nie przebywają oni poza krajem. Z kolei termin *huaqiao huaren* odnosi się wyłącznie do Chińczyków przebywających poza granicami Chin. Jego pierwszy człon (*huaqiao*) oznacza emigrantów nadal posiadających obywatelstwo ChRL, zaś drugi (*huaren*) – odnosi się do osób, które przyjęły obywatelstwo kraju pobytu. Ilekroć mowa jest o polityce Pekinu obejmującej obie grupy Chińczyków zamorskich – „domowych” (*guiqiao qiaojuan*) i „zagranicznych” (*huaqiao huaren*) – autor używa zamiennie dwóch równoważnych terminów polskich: „Chińczycy zamorscy”, „diaspora (chińska)”.

⁴ L. Suryadinata, op. cit., s. 47.

⁵ Więcej na ten temat zob. S. Fitzgerald, *China and Overseas Chinese: A Study of Peking's Changing Policy 1949–1970*, Cambridge 1972.

⁶ L. Suryadinata, op. cit., s. 48.

⁷ Ibidem, s. 50.

⁸ Ibidem, s. 49.

2. Ekipa Denga i początek przełomu

W miarę jak stronnicy Deng Xiaopinga pokonywali kolejne przeszkody na drodze do przejęcia władzy w państwie, stopniowo rosła szansa na reformę oficjalnego kursu partii wobec Chińczyków zamorskich. Pierwsze działania podjęto jesienią 1977 r., gdy na kluczowe stanowiska zaczęli wracać towarzysze Denga. Skoncentrowano się wówczas na odbudowie administracyjnych organów państwowych odpowiedzialnych przed rewolucją kulturalną za zarządzanie sprawami diaspory. Toteż gdy pod koniec września 1977 r. Deng Xiaoping oświadczył, że sprawy te powinny znaleźć się wśród kwestii, którymi zajmie się nowy rząd, dawne znacznie odzyskała wspomniana wyżej Komisja ds. Chińczyków Zamorskich⁹.

Przełomowym wydarzeniem była mowa wygłoszona przez Liao Chengzhi¹⁰ podczas spotkania roboczego, które poprzedziło narodową konferencję poświęconą Chińczykom zamorskim (odbyła się w Pekinie w grudniu 1977 r.). W przemówieniu zatytułowanym *Krytyka forsowanej przez bandę czworga teorii o reakcyjnym charakterze powiązań z chińską diasporą* Liao potępił działania podejmowane wobec *guiqiao qiaojuan* w trakcie rewolucji kulturalnej¹¹.

Tekst wystąpienia ukazał się w „Renmin Ribao” dwa miesiące później, a towarzyszył mu artykuł wstępny zatytułowany *Należy się skupić na kwestiach dotyczących Chińczyków zamorskich*. Publikacja obu tekstów na łamach prasowego organu partii oznaczała, że zawarte w nich idee reprezentowały oficjalne poglądy kół rządzących. Los członków chińskiej diaspory nabierał znaczenia sprawy o wadze państwowej, co uwidoczniło się także w lutym 1978 r. w trakcie obrad Ogólnochińskiego Zgromadzenia Przedstawicieli Ludowych (OZPL), gdzie kwestię polityki wobec Chińczyków zamorskich poruszyło wielu czołowych chińskich polityków, zaś ówczesny przewodniczący Komunistycznej Partii Chin (KPCh), Hua Guofeng, wygłosił na ten temat stosowne oświadczenie. Oznaką determinacji w dążeniu, by ówczesne deklaracje zmian w obszarze polityki wobec szeroko rozumianych Chińczyków zamorskich dotarły także na „zagraniczny rynek”, było nadanie przemówień wygłoszonych w trakcie obrad OZPL na antenie radia również w języku angielskim¹².

⁹ Formalnie organ ten został wskrzeszony już w 1974 r. Od 1978 r. istnieje pod nazwą Biuro ds. Chińczyków Zamorskich. Obecnie funkcjonuje na szczeblu ministerstwa i ma oddziały na poziomie gmin. M. Thunø, *Reaching out and Incorporating Chinese Overseas: the Trans-territorial Scope of the PRC by the End of the 20th Century*, „The China Quarterly” 2001, December, s. 911.

¹⁰ Przewodniczący Komisji w latach 1959–1966.

¹¹ L. Suryadinata, op. cit., s. 51.

¹² Ibidem.

Zarys nowego myślenia o *huaqiao huaren* został wyluszczonej we wspomnianym artykule wstępnym, którego autor dowodził, że Chińczycy mieszkający za granicą mieli w przeszłości zasadniczo pozytywny wpływ na Chiny i że powinni zostać ponownie zaangażowani w dzieło modernizacji kraju. Wyrażając idee zgodne z duchem budowy dobrych relacji z państwami Azji Południowo-Wschodniej, autor tekstu podkreślił, że ci spośród *huaqiao huaren*, którzy przyjęli obywatelstwo obcego kraju (czyli *huaren*), nie byli już obywatelami Chin¹³, choć *nadal pozostają naszymi krewnymi i przyjaciółmi*. Sugerował, by rząd z otwartymi ramionami przyjął tych spośród Chińczyków zamorskich, którzy zechcieliby ponownie otrzymać chińskie obywatelstwo, a jednocześnie zachęcał *huaren* do przestrzegania praw obowiązujących w krajach ich zamieszkania. Apelował do południowoazjatyckich rządów, by te ze swojej strony *chroniły uzasadnione prawa i interesy członków chińskiej diaspory oraz by respektowały ich narodowe tradycje i zwyczaje*¹⁴.

Aż do późnych lat 80. nowy kurs polityki wobec Chińczyków zamorskich charakteryzowała koncentracja wysiłków, tak władz centralnych, jak i lokalnych na rehabilitacji *guiqiao* i *qiaojuan*. Starano się zrekompensować im straty materialne i upokorzenia, jakich doświadczyli w okresie rewolucji kulturalnej. Rząd liczył na to, że poprzez przywrócenie *guiqiao qiaojuan* przywilejów, z których korzystali oni przed 1966 r., i zapewnienie im wszechstronnej ochrony prawnej zdoła nakłonić ich do odbudowy relacji z krewnymi za granicą¹⁵. Owocem tych starań miał być napływ kapitału z zagranicy czy to w formie przekazów pieniężnych, czy to w formie inwestycji kapitałowych.

W 1978 r. reaktywowano Ogólnochińską Federację ds. Powracających Chińczyków Zamorskich¹⁶ (skrót chiń. Qiaolian), pozarządową organizację o zasięgu ogólnokrajowym, której zadaniem była budowa pomostu między Chińczykami za granicą a ich krewnymi w Chinach w celu wykorzystania wspólnie zgromadzonego potencjału ludzkiego, intelektualnego i finansowego dla wsparcia socjalistycznej modernizacji państwa¹⁷. W 1983 r. OZPL powołało do życia Komitet ds. Chińczyków Zamorskich, organ odpowiedzialny za prawodawstwo i monitorowa-

¹³ Koncepcja podwójnego obywatelstwa została formalnie wyeliminowana przez *Ustawę o obywatelstwie*, uchwaloną w 1980 r. Ustawa ta opierała się równocześnie na 2 zasadach (*ius soli* i *ius sanguinis*) i była pierwszą ustawą regulującą kwestię obywatelstwa w ChRL. Zawarty w niej zapis, uznający prawo osób chińskiego pochodzenia do przyjmowania obywatelstwa innych państw, był obliczony na położenie podwalin pod budowę dobrosąsiedzkich relacji z państwami Azji Południowo-Wschodniej. Ibidem, s. 61–62.

¹⁴ Ibidem, s. 51–52.

¹⁵ M. Thunø, op. cit., s. 915.

¹⁶ Pierwotnie powołana do życia w 1956 r. W okresie rewolucji kulturalnej jej działalność została przerwana.

¹⁷ E. Barabantseva, *Trans-nationalising Chineseness: Overseas Chinese Policies of the PRC's Central Government*, „ASIEN” 2005, Vol. 96, s. 11.

nie procesu wcielania w życie regulacji dotyczących *guiqiao qiaojuan* i *huaqiao huaren*¹⁸. Z kolei Ogólnochińska Konferencja Konsultatywna utworzyła Komisję ds. Tajwanu, Hongkongu, Makau i Chińczyków Zamorskich, sprawującą pieczę nad organizacją badań i konsultacji na polu spraw związanych z chińską diasporą¹⁹.

W nadziei, że manifestacja przychylności wobec *guiqiao qiaojuan* nakłoni *huaqiao huaren* do powrotu z obczyzny w celu podjęcia pracy lub do poczynienia inwestycji w Państwie Środka, dołożono wszelkich starań, by wskrzesić istniejącą przed 1966 r. atmosferę troski o prawa tych pierwszych i wytworzyć przekonanie o nastaniu lepszych czasów wśród tych drugich. Miał temu również służyć zapis umieszczony w Konstytucji ChRL z 1982 r., zgodnie z którym: *Chińska Republika Ludowa chroni uzasadnione prawa i interesy chińskich obywateli przebywających za granicą, a także członków ich rodzin mieszkających w Chinach, jak również interesy emigrantów powracających do kraju*²⁰.

W 1978 r. w prowincji Guangdong zaczęto wcielić w życie następujące projekty: wznowiono budowę „nowych osiedli dla Chińczyków zamorskich”²¹, czemu towarzyszył stopniowy zwrot domów odebranych prawowitym właścicielom po 1966 r.; *guiqiao qiaojuan* uzyskali możliwość robienia zakupów za pieniądze otrzymywane od krewnych z zagranicy w ponownie otworzonych „sklepach dla Chińczyków zamorskich”²²; każdy chiński emigrant odwiedzający krewnych w Chinach otrzymał prawo wwiezienia odbiornika TV oraz radiowego. Wznowiono też działanie Chińskiego Towarzystwa Inwestycji Zamorskich, które rozpoczęło kampanię przyciągania do Chin inwestorów pochodzenia chińskiego, nęcąc ich gwarancją zwrotu z kapitału własnego na poziomie 7% rocznie²³.

3. Otwarcie granic

W obliczu spustoszenia, jakie rewolucja kulturalna poczyniła w sferze edukacji, już na samym początku okresu reform zaczęto czynić starania, by ubytki w szeregach wykształconych specjalistów uzupełniać poprzez promocję edukacji studen-

¹⁸ M. Thunø, op. cit., s. 916.

¹⁹ E. Barabantseva, op. cit., s. 11.

²⁰ Zob. *Constitution of the People's Republic of China*, Chapter 2, Article 50, <http://english.peopledaily.com.cn/constitution/constitution.html> [dostęp: 10 września 2011].

²¹ Były to domy mieszkalne budowane na przedmieściach w latach 50., przeznaczone dla *guiqiao qiaojuan*; w 1965 ich budowę wstrzymano, a budynki zostały częściowo zajęte przez władze, wojsko itp.

²² Przed końcem 1978 r. w prowincji Guangdong otworzono ok. 50 tego typu sklepów. Sprzedawano w nich np. importowane zegarki, odbiorniki TV, odzież.

²³ L. Suryadinata, op. cit., s. 57–58.

tów za granicą. W latach 1977–1978 Deng Xiaoping wielokrotnie ponaglał uniwersytety i Ministerstwo Edukacji (dalej – ME), by te powzięły zdecydowane kroki w celu uregulowania tej palącej kwestii. W 1978 r. ME wysłało na zagraniczne uniwersytety ponad 3 tys. młodych Chińczyków. W 1979 r. Państwowy Komitet Naukowy wspólnie z Ministerstwem Spraw Zagranicznych i Ministerstwem Edukacji wydały pierwsze rozporządzenie regulujące kwestię Chińczyków studiujących za granicą. W tym samym roku Deng Xiaoping podczas swojej wizyty w Stanach Zjednoczonych podpisał umowę w sprawie wymiany naukowej, której rezultatem był masowy napływ Chińczyków na amerykańskie uniwersytety²⁴. W 1981 r. Rada Państwa przyjęła tymczasowe regulacje dotyczące edukacji zagranicznej finansowanej z własnych środków, co otworzyło drogę do zagranicznej edukacji także tym studentom, którzy wsparcie finansowe otrzymywali od uczelni przyjmujących²⁵.

Na tle wcześniejszej restrykcyjnej postawy państwa w zakresie wydawania pozwoleń na podróże zagraniczne nagłe przyzwolenie na studia poza ChRL, z którego w następnych latach skwapliwie skorzystało tysiące studentów, było przede wszystkim przejawem myślenia i działania pragmatycznego. Naturalnie władze w Pekinie musiały zdawać sobie sprawę z tego, że część studentów może nie wrócić do Państwa Środka. Z tym ryzykiem wydawał się pogodzić także Deng Xiaoping, który – podejmując decyzję o wysłaniu za granicę 10 tys. studentów, z których 80% stanowili adepci kierunków ścisłych – pisał: *jeśli nawet kilku z nich ucieknie, nic nie szkodzi*²⁶. W niedalekiej przyszłości miało się jednak okazać, że „studentów dezerterów” było znacznie więcej niż „kilku”.

Dopełnieniem i naturalną konsekwencją opisanych powyżej śmiałych decyzji była liberalizacja przepisów dotyczących prawa wjazdu do i wyjazdu z Państwa Środka. Mimo że w latach 1949–1978 ludność Chin powiększyła się z 400 mln do 1 mld, chińskie władze zezwalały w tym okresie jedynie na ok. 7 tys. wyjazdów rocznie w celach prywatnych, a opuszczanie kraju odbywało się pod ścisłym nadzorem państwa. Choć wolność przemieszczania się była zagwarantowana przez chińską ustawę zasadniczą z 1954 r., to w uchwalonej 20 lat później kolejnej Kon-

²⁴ J. Fenby, *Chiny: upadek i narodziny wielkiej potęgi*, Kraków 2009, s. 720. W 1978 r. tylko garść spośród chińskich studentów na amerykańskich uczelniach pochodziła z Chin kontynentalnych. Jednak już w latach 1993–1994 studenci z ChRL stanowili 10% (ponad 44 tys.) zagranicznej braci studenckiej przebywającej w USA. Zob. R. Skeldon, *Migration from China*, „Journal of International Affairs” 1996, Vol. 49, No. 2. W roku akademickim 2010/2011 do USA przybyło na studia 157 588 Chińczyków, więcej niż z jakiegokolwiek innego kraju. Zob. <http://www.educationnews.org/international-uk/number-of-chinese-students-in-us-schools-doubles-in-2-years/> [dostęp: 7 lipca 2011].

²⁵ Xiang Biao, *A New Mobility Regime in the Making: What does a Mobile China Mean to the World?*, Oxford 2007, s. 8–9.

²⁶ J. Fenby, op. cit., s. 716.

stytucji ChRL nie było już o niej mowy²⁷. W 1980 r. zorganizowano system wizowy, ale przepisy regulujące prawo wjazdu/wyjazdu zostały ustanowione dopiero w 1985 r.²⁸, gdy uchwalono *Ustawę o kontroli wjazdu i wyjazdu*²⁹. Był to pierwszy akt prawny z serii ponad czterystu, które w ciągu kilkunastu następnych lat doprowadziły do kompleksowej regulacji prawa do wjazdu/wyjazdu. W rezultacie do 2001 r. stopniowo zniesiono restrykcje wymierzone w Chińczyków wyjeżdżających za granicę, ułatwiono powroty chińskich emigrantów do Chin, a także poluzowano przepisy w dziedzinie wjazdu i stałego pobytu obcokrajowców³⁰. Począwszy od lutego 2002 r. od obywateli ChRL wyjeżdżających za granicę nie wymaga się już przedstawiania zagranicznego zaproszenia ani uprzedniego „wystarania się” o specjalne pozwolenie z pieczętką lokalnego oddziału Biura Bezpieczeństwa Publicznego³¹.

4. Kapitał zagraniczny kołem zamachowym chińskiego rozwoju

Równoległe z uruchamianiem maszyny administrującej sprawami Chińczyków zamorskich i tworzeniem zrębów stosownego prawodawstwa realizowano spektakularny projekt otwarcia chińskiej gospodarki na świat. Swoistym eksperymentem ekonomicznym było powołanie do życia w 1980 r. czterech specjalnych stref ekonomicznych (SSE) w Shenzhen, Zhuhai, Shantou i Xiamen. Deng Xiaoping opowiadał się za stworzeniem tam obszarów rozwoju i baz eksportowych na wzór stref działających na Tajwanie, w Korei Południowej i Irlandii. Ich lokalizację, poddyktowaną względami geograficznymi, wyjaśniał następująco: *Shenzhen sąsiaduje z Xianggang (Hongkong); Zhuhai leży w pobliżu Makau; Shantou został wybrany dlatego, że kraje Azji Południowo-Wschodniej zamieszkuje wielu chińskich emigrantów z Chao Czou [poprawnie: Chaozhou – red.]; Xiamen – dlatego że liczni [Chińczycy – P. K.] urodzeni na południu prowincji Fujian trudnią się działalnością handlową za granicą*³².

²⁷ Guofu Liu, *The Right to Leave and Return and Chinese Migration Law*, Leiden–Boston 2007, s. 134–142.

²⁸ Od tego momentu obywatele ChRL uzyskali prawo do ubiegania się o paszporty prywatne, o ile przedstawią zaproszenie od zagranicznego sponsora. Zob. Xiang Biao, *A New Mobility Regime...*, op. cit., s. 8.

²⁹ Guofu Liu, op. cit., s. 139.

³⁰ Ibidem, s. 143.

³¹ Hong Liu, *New Migrants and the Revival of Overseas Chinese Nationalism*, „Journal of Contemporary China” 2005, Vol. 14, No. 43, s. 297.

³² Deng Xiaoping, *Chiny na drodze reform w XXI wieku*, Toruń 2007, s. 264.

Wypowiedź ta jest przykładem sztandarowych koncepcji, które na początku lat 80. ubiegłego wieku leżały u podstaw polityki obliczonej na włączenie chińskiej diaspory w proces modernizacji Państwa Środka. W pierwszej kolejności zamierzano „wyciągnąć rękę” po kapitał pochodzący z najbardziej obiecującego źródła – od zamożnych i licznych społeczności chińskich żyjących w rejonie Azji Południowo-Wschodniej. W realizację tej strategii postanowiono włączyć chińskie regiony nadmorskie o największej liczbie powiązań z diasporą. Ponieważ najdłuższą historię miała emigracja z Chin do krajów Azji Południowo-Wschodniej, a znakomita większość chińskich emigrantów tradycyjnie rekrutowała się³³ z prowincji Guangdong i Fujian³⁴, to właśnie miejscowości portowe rozmieszczone w tych dwóch prowincjach³⁵ Pekin uznał za najbardziej obiecujące w kontekście nawiązania współpracy z chińskimi społecznościami zamorskimi w regionie Azji Południowo-Wschodniej.

Na początku lat 80. – po okresie dynamicznego rozwoju w latach 60. i 70. – prężne gospodarki Hongkongu, Tajwanu i Singapuru stanowiły potężny magnes dla złaknionej kapitału chińskiej gospodarki. Ekskluzywne grono tzw. azjatyckich tygrysów, do którego zaliczały się te kraje, już pod koniec lat 80. powiększyło się o Tajlandię, Malezję, Filipiny i Indonezję. We wszystkich tych krajach beneficjentami *prosperity* byli często *huaqiao huaren*. Ich ekonomiczne znaczenie w regionie Azji Południowo-Wschodniej ilustrują dane opublikowane w 1996 r. przez Bank Światowy, który łączny majątek tamtejszych Chińczyków/osób pochodzenia chińskiego oszacował na 400 mld USD w 1991 r. i 600 mld USD w 1996 r.³⁶ Obraz uzupełniają dane statystyczne, według których na przełomie XX i XXI w. *huaqiao huaren* wytwarzali ok. 81% PKB w Singapurze, ok. 40% w Malezji i w Brunei, blisko 33% w Tajlandii, 10% kolejno w Indonezji, Birmie, Laosie i Kambodży oraz ok. 4% w Wietnamie³⁷.

³³ Bądź była rekrutowana – np. w okresie okrytego złą sławą handlu kulisami w 2. połowie XIX wieku.

³⁴ Według Rady ds. Chińczyków Zamorskich (Council for Overseas Chinese Affairs) prowincji Fujian w 1998 r. w 160 krajach świata żyło blisko 10 mln osób wywodzących swe korzenie z tej prowincji, z czego 85% zamieszkiwało w Azji Południowo-Wschodniej. Zob. Zhuang Guotu, *The Factor of Chinese Ethnicity in China-ASEAN Relations as Mirrored in Investments from Southeast Asia in Fujian*, wykład wygłoszony we wrześniu 2004, [http://www6.cityu.edu.hk/searc/CSEA_Workshop/CSEA_Workshop/PAPERS/SeptemberSymposium/ZhuangGuotu\(Eng\).pdf](http://www6.cityu.edu.hk/searc/CSEA_Workshop/CSEA_Workshop/PAPERS/SeptemberSymposium/ZhuangGuotu(Eng).pdf) [dostęp: 12 sierpnia 2011].

³⁵ Shenzhen, Shantou, Zhuhai w Guandongu; Xiamen w Fujian.

³⁶ M. L. Weidenbaum, S. Hughes, *The Bamboo Network: How Expatriate Chinese Entrepreneurs Are Creating A New Economic Superpower in Asia*, New York 1996, s. 25.

³⁷ M. S. de Vienne, *For a Tentative Modelization of the Economic Weight of Overseas Chinese at the Beginning of the 3rd Millennium*, referat wygłoszony w maju 2004, <http://eurasia.nias.ku.dk/issco5/panels.htm#10> [dostęp: 7 sierpnia 2011].

Powołanie do życia SSE zostało przypieczętowane ustawami z 1983 r. oraz postanowieniami Rady Państwa z 1985 r., na mocy których przewidziano przyznawanie specjalnych ekonomicznych przywilejów wszystkim tym *huaqiao huaren*, którzy zamierzali inwestować w Chinach³⁸.

5. Lata 90. i nowy etap

Opisane wyżej zabiegi czynione przez rząd chiński w latach 80. w celu przyciągnięcia obcego kapitału od chińskiej diaspory przyniosły jedynie ograniczony rezultat. Ani poziom inwestycji poczynionych w tym okresie przez *huaqiao huaren*, ani wielkość przekazów pieniężnych nadesłanych przez nich zza granicy nie spełniły oczekiwań Pekinu. W latach 1979–1989 wysokość oficjalnie zadeklarowanych środków wyniosła 4,5 mld USD, lecz większość została przekazana na początku tego okresu (1979: 700 mln USD, 1988: 125 mln USD)³⁹. Podobnie spadkowy trend miał miejsce w przypadku inwestycji bezpośrednich (FDI), które zaczęły się kurczyć pod koniec lat 80., a w następstwie wydarzeń na placu Tiananmen (1989) zostały ograniczone jeszcze bardziej. W latach 1979–1991 zagraniczne inwestycje w Państwie Środka osiągnęły w sumie poziom blisko 27 mld USD, z czego niemal 18 mld USD (66%) pochodziło od Chińczyków spoza ChRL, ale jedynie ok. 1,5 mld USD od tych spoza Hongkongu, Tajwanu i Makau⁴⁰.

Gdy stało się jasne, że potrzebne są dalsze zmiany, by zachęcić diasporę do większych inwestycji, w maju 1989 r. zwołano ogólnokrajową konferencję poświęconą sprawom Chińczyków zamorskich⁴¹. Podczas obrad uznano priorytet polityki wobec *huaren* i „nowych emigrantów” (dalej – *xin yimin*)⁴², zapewniając jednocześnie kontynuowanie ochrony prawnej *guiqiao* oraz *qiaojuan* i dalsze uznanie ich przywilejów. Jednak temu filarowi polityki wobec Chińczyków zamorskich nadano drugoplanowe znaczenie. Zamiast biernie oczekiwać, aż środki pieniężne napłyną od Chińczyków zza granicy poprzez ich krewnych żyjących w ChRL, postanowiono zintensyfikować budowę powiązań między chińskim państwem a chińską

³⁸ E. Barabantseva, op. cit., s. 12–13.

³⁹ *Liao Hui's Work Report at the State Council Meeting Concerning Work on Overseas Chinese Affairs* (5 May 1989) [w:] *Collection of Laws and Regulations, 1955–1999*, s. 87, za: M. Thunø, op. cit., s. 919.

⁴⁰ Zob. M. Thunø, op. cit., s. 920. Trudno jest oszacować rzeczywisty udział FDI z Hongkongu w ChRL. Dane z oficjalnych chińskich źródeł opierają się na kraju pochodzenia kapitału. Tymczasem wielka część środków finansowych lokowanych w Chinach jedynie przepływa przez Hongkong, nie pochodząc zeń.

⁴¹ Ibidem.

⁴² Chiński termin oznaczający Chińczyków, którzy opuścili ChRL po 1978 r.

diasporą bez względu na narodowość jej członków. W ramach tej inicjatywy rozpoczęto szeroko zakrojoną kampanię, której celem była promocja i wykorzystanie *qiaoxiang*⁴³ w charakterze pomostów zbliżających *huaqiao huaren* do ich stron rodzinnych i – w dalszej kolejności – do Państwa Środka⁴⁴. W następnych latach od urzędników lokalnych w regionach z dużą liczbą *qiaoxiang* rząd centralny wymagał postawy otwartej wobec *huaqiao huaren* powracających w rodzinne strony i zobowiązywał do udzielania im wsparcia w „poszukiwaniu korzeni”, odbudowie grobów przodków czy organizacji pogrzebów rodzinnych⁴⁵.

W sprawozdaniu Rady Państwa ze wspomnianej powyżej konferencji po raz pierwszy od 1955 r. zaczęto ponownie postrzegać *huaren* jako blisko związanych z Chinami poprzez rasę, miejsce urodzenia i kulturę. Równocześnie znaczna część tego dokumentu była próbą odpowiedzi na pytanie, jak pogodzić takie oficjalne stanowisko Pekinu z koniecznością utrzymania dobrych stosunków z krajami Azji Południowo-Wschodniej, gdzie od wielu pokoleń istniały liczne populacje *huaren*. Warto zwrócić uwagę na efekt uboczny tych starań – nawet jeżeli intencją Pekinu nie był powrót do zasady pojedynczego obywatelstwa, to poprzez czynienie przyjaznych gestów pod adresem *huaren* możliwe stało się przeciągnięcie na stronę ChRL tej części z nich, która dotychczas pozostawała lojalna wobec Tajwanu. Tym samym Pekin nie tylko mógł zyskać nowe potencjalne źródła kapitału inwestycyjnego, ale także zbliżyć się do realizacji naczelnego politycznego celu, jakim było zjednoczenie Tajwanu z macierzą⁴⁶. Wkrótce potem wprowadzono szereg przepisów, które pozwoliły zmodyfikować politykę wobec *huaqiao huaren* w duchu zasad opracowanych w trakcie konferencji z 1989 r. Wśród nich znalazł się dokument zatytułowany *O zwiększeniu wysiłków w działaniach podejmowanych na rzecz huaqiao i huaren*, opublikowany przez Komitet ds. Chińczyków Zamorskich. Wskazywał on na potrzebę uwzględniania różnic między narodowością *huaqiao* i *huaren*, a także na konieczność odmiennego traktowania *huaren* i „zwykłych” cudzoziemców (*common foreigners*). Ponadto podkreślał potrzebę pielęgnacji uczuć narodowych tak wśród *huaqiao*, jak i *huaren* w celu podtrzymywania ich bliskich relacji z Państwem Środka⁴⁷.

Zaproponowane zmiany oraz będący ich konsekwencją wzmożony wysiłek ustawodawczy i administracyjny na początku lat 90. pozwoliły stworzyć bezpieczne warunki do inwestycji zagranicznych (zapewniając ochronę prawną, niskie po-

⁴³ Miejscowości lub rejony ze szczególnie wysokim odsetkiem emigrantów.

⁴⁴ M. Thunø, op. cit., s. 921.

⁴⁵ Ibidem, s. 918.

⁴⁶ Ibidem, s. 921–922.

⁴⁷ Zhuang Guotu, 1978 *nian yilai Zhongguo zhengfu dui huaqiao huaren taidu he zhengce de bianhua* [Zmiana postawy i polityki chińskiego rządu wobec Chińczyków zamorskich po 1978 r.], „Southeast Asia Issues Research” 2000, No. 3, s. 7, za: E. Barabantseva, op. cit., s. 13–14.

datki i niskie ceny gruntów), w związku z czym u schyłku XX w. władze chińskie święciły triumfy w pozyskiwaniu stymulujących rozwój bezpośrednich inwestycji zagranicznych. Po tym jak w 1992 r. Deng Xiaoping ogłosił, że dalszy rozwój gospodarczy kraju będzie opierał się na wzorcach sprawdzonych w poprzedniej dekadzie w prowincji Guangdong, nastąpił nagły wzrost poziomu wykorzystywanych FDI z 4,4 mld USD w 1991 r. do 11 mld USD w roku następnym. W 1997 r. łączna wartość zagranicznych inwestycji bezpośrednich w Chinach wyniosła 45,2 mld USD, zaś w 1999 r. co prawda spadła w wyniku kryzysu azjatyckiego, ale nadal utrzymywała się na wysokim poziomie: 40,3 mld USD. Inwestycje poczynione przez *huaqiao huaren* pochodziły głównie z Hongkongu, Makau, Tajwanu, Filipin, Singapuru oraz Tajlandii i stanowiły łącznie 61% wszystkich FDI ulokowanych w Państwie Środka. Najwięcej kapitału inwestycyjnego trafiło do Guangdongu (26%), Fujianu (9%)⁴⁸, Jiangsu (12%, wysoki wynik z uwagi na bliskość Szanghaju) oraz do największych ośrodków miejskich. Ponieważ początkowo całość produkcji w SSE mogła być przeznaczana wyłącznie na eksport, udział eksportu w chińskim PKB wyniósł 45% w 1994 r. i 37% w 1999 r.⁴⁹, co w niedługim czasie pozwoliło Chinom uplasować się na pierwszym miejscu wśród światowych potęg eksportowych⁵⁰.

6. Wzrost roli *xin yimin*

Wspomniane powyżej rozszerzenie ram polityki wobec *huaqiao huaren* o *xin yimin* było jednym z najważniejszych posunięć Pekinu obliczonych na dostosowanie kursu do zmieniających się okoliczności w sferze polityki emigracyjnej. Punktem zwrotnym był tutaj wewnętrzny dokument Rady Państwa z 1996 r., noszący tytuł *Spostrzeżenia Biura ds. Chińczyków Zamorskich dotyczące rozwoju współpracy z xin yimin*. Odnotowano w nim fakt, że w wyniku emigracyjnego boomu⁵¹, który nastąpił wraz z otwarciem Chin na świat, zaczęło rosnąć znaczenie *xin yimin* w łonie „społeczności *huaqiao* i *huaren*”. Wyrażono przekonanie, że w przyszłości

⁴⁸ Nie bez wpływu na ten rezultat były związki prowincji Fujian z Tajwanem.

⁴⁹ M. Thunø, op. cit., s. 926.

⁵⁰ Doszło do tego w 2010 r., gdy Chiny wyprzedziły Niemcy. Zob. *China Becomes World's No. 1 Exporter, Passing Germany*, <http://www.nytimes.com/2010/01/11/business/global/11chinatrade.html> [dostęp: 17 września 2011].

⁵¹ W krajach rozwiniętych *xin yimin* stanowią obecnie ok. 60–80% chińskiej diasporę – w zależności od kraju – 40–50% wszystkich Chińczyków w USA, 70–80% w Kanadzie, 80% w Japonii, 70% w Australii i 80% w Europie Zachodniej. E. Barabantseva, op. cit., s. 19.

w Stanach Zjednoczonych oraz innych krajach rozwiniętych *xin yimin* będą stanowić „siłę” nastawioną przyjaźnie wobec Państwa Środka⁵².

Należy pamiętać, że populacja chińskiej diaspory na świecie wzrosła z blisko 22 mln w 1985 r.⁵³ do ok. 30–35 mln (w zależności od źródła) na początku XXI w.⁵⁴ I choć tak wysoki wzrost można przypisać wielu czynnikom, to większość naukowców za jedną z najważniejszych przyczyn podaje wzmożoną emigrację z ChRL po 1978 r. W latach 1979–2003 ChRL miało opuścić znacznie ponad 2 mln Chińczyków (jednak liczba ta nie uwzględnia emigracji nielegalnej); do samego Singapuru przybyło w tym okresie 200–300 tys. chińskich emigrantów⁵⁵.

Znaczący przyrost liczby *xin yimin* wśród zasiedziały chińskich społeczności emigranckich na świecie znakomicie ilustrują dane statystyczne przedstawiające wzrost udziału osób urodzonych w ChRL wśród „amerykańskich Chińczyków” (*American-Chinese*): blisko 33% emigrantów z Chin kontynentalnych żyjących w USA w 2008 r. przybyło do tego kraju po 2000 r., 30% przekroczyło amerykańską granicę w latach 1990–1999, 20% między rokiem 1980 i 1989, jedynie ok. 9% w latach 70. i tylko 7,9% przed 1970 r.⁵⁶ Przypadek tego kraju dobrze odzwierciedla trend charakterystyczny dla emigracji z Chin po 1978 r. – znakomita większość „nowych emigrantów” kieruje się do krajów rozwiniętych, tj. Ameryki Północnej, Australii, Europy lub Japonii, zamiast – jak to było przed 1978 r. (a szczególnie przed 1949 r.) – do krajów Azji Południowo-Wschodniej (tu jedyny wyjątek stanowi Singapur). Równocześnie jednak chińscy emigranci docierają także do względnie „awangardowych zakątków”, np. na Syberię, Węgry, do Angoli bądź Polski.

Druga połowa lat 90. oraz lata następne miały pokazać coraz silniejsze zaangażowanie Pekinu w wypracowanie przyjaznych relacji z *xin yimin*. Znaczenie przywiązywane do tej najnowszej fali emigrantów z Chin było (i jest) uzasadnione strategią rozwoju kraju, gdyż duża część z nich jest dobrze wyedukowana, mobilna i przedsiębiorcza, a takie atuty liczą się coraz bardziej (przekazy pieniężne i inwestycje bezpośrednie schodzą stopniowo na dalszy plan), w miarę jak rząd chiński zaczyna dostrzegać w międzynarodowym transferze technologii i ekspansji

⁵² OCAO of the State Council Concerning Ideas on Developing Work with New Migrants (22 January 1996) [w:] *Collection of Laws and Regulations, 1955–1999*, op. cit., s. 161; M. Thunø, op. cit., s. 922.

⁵³ L. J. C. Ma, *Space, Place, and Transnationalism in the Chinese Diaspora* [w:] L. J. C. Ma, C. Cartier (red.), *The Chinese Diaspora: Space, Place, Mobility and Identity*, Lanham 2003, s. 19.

⁵⁴ Hong Liu, op. cit., s. 293.

⁵⁵ Ibidem, s. 295.

⁵⁶ A. Terrazas, J. Batalova, *Chinese Immigrants in the United States*, <http://www.migrationinformation.org/USFocus/display.cfm?ID=781> [dostęp: 20 maja 2010].

sji chińskich firm na międzynarodowe rynki drogę do dalszego umacniania pozycji Chin w zglobalizowanym świecie⁵⁷.

Chińscy studenci zagraniczni stanowią znaczącą część nowej emigracji, to też od początku lat 90. chińska polityka wobec *xin yimin* była adresowana przede wszystkim do studentów i naukowców, którzy wracając do ojczyzny, wspomogliby jej gospodarczy rozwój. Choć w latach 80. odpływ studentów i pracowników wykwalifikowanych w celu kontynuacji studiów za granicą był przez wielu chińskich naukowców krytykowany jako *brain drain*⁵⁸, opracowane w połowie lat 90. tzw. podejście 12 znaków⁵⁹, będące wyznacznikiem oficjalnej polityki Pekinu wobec edukacji zamorskiej, kładło nacisk na zdobywanie wykształcenia za granicą⁶⁰.

W 1992 r. Rada Państwa ChRL wydała okólnik, który zapowiadał, że nie zostaną wyciągnięte żadne konsekwencje wobec tych osób, które opuściwszy Chiny, *niewłaściwie wypowiadały się lub podjęły niewłaściwe działania* przeciw chińskiemu rządowi i bezpieczeństwu chińskiego państwa, o ile wyrzekną się one wcześniejszej działalności. Był to czytelny komunikat zachęcający do powrotu wszystkich tych emigrantów (w tym studentów), którzy opuścili Chiny w bezpośrednim następstwie wydarzeń na placu Tiananmen lub na wieść o nich porzucili myśl o powrocie do kraju⁶¹.

W 2001 roku 146 tys. Chińczyków wyjechało na studia zagraniczne, co stanowiło ponad 70-proc. przyrost w porównaniu z rokiem poprzednim⁶². W 2004 r. Chiny zajęły pierwsze miejsce na świecie pod względem liczby studentów uczących się za granicą⁶³. W roku 2005 kraj ten opuściło około 120 tys. studentów i jednocześnie powróciło do niego 35 tys. po ukończeniu nauki, co wskazywało na blisko 40-proc. wzrost liczby powrotów względem roku poprzedniego⁶⁴. Według chińskiego ME w latach 1978–2003 do Chin powróciło ogółem 180 tys. Chińczyków ze stopniami naukowymi zdobytymi na zagranicznych uczelniach⁶⁵.

Jakkolwiek silne było dążenie władz do wykorzystania potencjału tkwiącego w chińskich studentach, którzy postanowili pozostać za granicą, decydenci z Pekiu-

⁵⁷ Xiang Biao, *Emigration from China: A Sending Country Perspective*, „International Migration” 2003, Vol. 41, No. 3, s. 27.

⁵⁸ Zhuang Guotu, *1978 nian yilai...*, op. cit., s. 10, za: E. Barabantseva, op. cit., s. 15.

⁵⁹ Owa 12-znakowa formułka to: *zhichi liuxue, guli huiguo, laiqu ziyou* (pol. *wspierać studia zagraniczne, zachęcać do powrotu, gwarantować swobodę przemieszczania się*).

⁶⁰ Xiang Biao, *A New Mobility Regime...*, op. cit., s. 10.

⁶¹ Ibidem, s. 15.

⁶² Xiang Biao, *Emigration from China...*, op. cit., s. 28.

⁶³ Tylko w 2004 r. na świecie zdobywało wykształcenie 114 700 studentów z ChRL. *China Tops World in Number of Students Studying Abroad*, http://english.peopledaily.com.cn/200511/18/eng20051118_222349.html# [dostęp: 15 marca 2010].

⁶⁴ Xiang Biao, *A New Mobility Regime...*, op. cit., s. 10.

⁶⁵ Ibidem.

nu zaczęli stopniowo odchodzić od tradycyjnego pojmowania powrotu jako czynności fizycznej. Zamiast tego położyli większy nacisk na promocję koncepcji powrotu „wirtualnego” w imię hasła „służ krajowi (zza granicy)”, którym w 2001 r. oficjalnie zastąpiono poprzednie: „wróć, by służyć krajowi”⁶⁶. Tym samym stopniowo ulega zatarciu dawna granica pomiędzy „domowymi” a „zagranicznymi” Chińczykami zamorskimi. Zmiana retoryki oraz liberalizacja przepisów regulujących liczbę dozwolonych wjazdów, wyjazdów oraz długość pobytu na terenie Chin umożliwiły wahadłową emigrację i w rezultacie doprowadziły do rozwoju takich zjawisk, jak „dzieci spadochroniarze”⁶⁷ lub „tymczasowe obywatelstwo”, które charakteryzują najnowszą falę emigracji z Chin. Według danych chińskiego ME (z 2001 r.) spośród 551 studentów, którzy w 2000 r. powrócili do Chin, by założyć przedsiębiorstwa w powołanych specjalnie do tego celu „parkach przemysłowych dla studentów powracających z za granicy” (*huiguo liuxuesheng chuanye yuanqu*), jedynie 44% mieszkało w Państwie Środka na stałe⁶⁸.

W 2001 r. wprowadzono poprawki do *Ustawy o ochronie praw i interesów guiqiao i qiaojuan*, która funkcjonowała od 1990 r. Zaaranżowane zmiany z jednej strony częściowo ograniczały dotychczasowe przywileje „starych” *guiqiao qiaojuan*, a z drugiej ustanawiały dodatkowe przywileje (m.in. możliwość wielokrotnych wjazdów/wyjazdów i krótkich pobytów w ChRL) oraz wsparcie i ochronę państwa dla tych spośród *xin yimin*, którzy powróciliby z zamiarem inwestowania w Chinach (szczególnie w branży nowych technologii)⁶⁹.

W ramach rozbudowanego systemu zachęt kierowanych pod adresem nowo powracających chińskich emigrantów władze prowincji i okręgów municypalnych wprowadziły liczne udogodnienia, m.in.: wysokie zarobki, korzystne stopy podatkowe, preferencyjne pożyczki na otwarcie własnej firmy, dopłaty do mieszkań bądź edukacji dzieci itp. Dla przykładu – władze Kantonu oferowały 12 tys. USD jako „powitalny upominek” dla każdego powracającego emigranta. Oddzielną inicjatywą były wspomniane wcześniej „parki przemysłowe” dla studentów powracających z za granicy, których rolą było zapewnienie takich warunków (m.in. zwolnienie z podatku na okres 3 lat od momentu otwarcia firmy, korzystne stawki podatkowe przez kolejne 2 lata), które skłoniłyby powracających przedsiębiorców i studentów do przekucia zagranicznego doświadczenia, zdobytej wiedzy i innowacyjnych pomysłów w biznesowe projekty realizowane na terytorium ChRL.

⁶⁶ Ibidem, s. 16.

⁶⁷ Dzieci w rodzinach, w których oboje rodzice podróżują regularnie między dwoma krajami, nazywane są „spadochroniarzami” (ang. *parachute kids*), gdyż – pozostawione w miejscu, o którym często nic nie wiedzą, i w środowisku szkolnym, gdzie nikogo nie znają – zdane są w nowym kraju w dużym stopniu wyłącznie na siebie.

⁶⁸ Xiang Biao, *A New Mobility Regime...*, op. cit., s. 16.

⁶⁹ M. Thunø, op. cit., s. 927.

W 2004 r. w samym Pekinie istniało 12 takich parków, zaś wielkość wsparcia finansowego, jakiego władze miasta udzieliły powracającym studentom-przedsiębiorcom, opiewała na 3 mln USD. W Szanghaju każde przedsiębiorstwo założone w jednym z kilku parków mogło liczyć na nieoprocentowaną pożyczkę w wysokości do 150 000 RMB, podobnie w parkach istniejących w Shenzhen. Skala wsparcia udzielanego powracającym przyciągnęła publiczną uwagę i sprawiła, że zaczęto ich postrzegać jako nową grupę społeczną, określaną potocznie mianem *haigui*⁷⁰. Dzięki wprowadzeniu opisanego wyżej systemu zachęt na przełomie XX i XXI w. Chiny mogły spodziewać się wzrostu liczby studentów powracających zza granicy na poziomie ok. 13% rocznie⁷¹. Do końca 2000 r. część z tych, którzy powrócili, założyła w ChRL ponad 4 tys. firm opartych na nowych technologiach, generujących rocznie dochody rzędu 1,25 mld USD⁷².

7. *Going out and inviting in*

Począwszy od lat 90., Pekin forsuje kampanię na rzecz podtrzymywania związków z Chińczykami rozrzuconymi po świecie poprzez promocję chińskiej kultury i edukacji. Decyzje podjęte przez partyjnych decydentów w latach 1989 i 1996 wyznaczyły na tym polu nowy kurs działania dla chińskich instytucji w obrębie i poza granicami kraju. Pod hasłem *going out and inviting in* wystosowano wiele zaproszeń bezpośrednio do wpływowych *huaren huaqiao*, działających w środowiskach akademickich i biznesowych w ich krajach pobytu, jak też wysyłano do nich oficjalne delegacje⁷³. Na polu edukacji Pekin wspierał zakładanie lokalnych szkół dla chińskich społeczności za granicą, organizował na terytorium Chin letnie obozy językowe dla *huaren* w drugim i trzecim pokoleniu, a także zainicjował wysłanie ok. 150 nauczycieli języka chińskiego do 20 krajów⁷⁴.

⁷⁰ Określenie to może być odczytywane na dwa sposoby: jako „powracający zza morza” lub jako „żółwie morskie”. Żółw w mitologii chińskiej symbolizuje siłę, wytrwałość, długowieczność, a zatem Chińczycy powracający zza morza uważani są za dobry znak dla *prosperity* kraju. Zob. Xiang Biao, *A New Mobility Regime...*, op. cit., s. 15–16.

⁷¹ Idem, *Emigration from China...*, op. cit., s. 31.

⁷² Ibidem.

⁷³ W latach 1993–1997 przedstawiciele władz prowincji Fujian odbyli 136 podróży zagranicznych, które zaowocowały nawiązaniem oficjalnych kontaktów z ponad 800 chińskimi stowarzyszeniami i biznesmenami. W rezultacie w ChRL goszczono wielu spośród liderów owych stowarzyszeń, a także 36 prominentnych przedsiębiorców. Zob. Chang Chak-yan, *The Overseas Chinese* [w:] Y. M. Yeung, David K.Y. Chu (red.), *Fujian: A Coastal Province in Transition and Transformation*, Hong Kong 2000, s. 69.

⁷⁴ Zob. M. Thunø, op. cit., s. 924.

W ciągu ostatnich dwóch dekad chińscy decydenci uczynili z polityki wobec *xin yimin* główny filar polityki wobec Chińczyków zamorskich, co szło w parze z szerszą kampanią obliczoną na upowszechnianie wizerunku ChRL jako siły spajającej i jednoczącej chiński naród. Chiny z powodzeniem zaadaptowały się do globalnych przemian w sferze migracji, mobilności oraz transnacionalizmu, co otworzyło przed Pekinem możliwość aktywnego oddziaływania na chińskie społeczności emigracyjne.

Xin yimin to „zastrzyk” chińskości dla zasymilowanych społeczności chińskich rozrzuconych po świecie. To dzięki nim wśród wielu *huaqiao* oraz *huaren* obserwowany jest renesans uczuć patriotycznych, który sprzyja rozwojowi chińskich organizacji diasporycznych. W miarę jak rośnie ich liczba i znaczenie – a wiele z nich zyskuje prawdziwie globalny charakter⁷⁵ – chiński rząd podkreśla wagę, jaką przywiązuje do współpracy z tymi organizacjami, jednocześnie wydatnie zwiększając udzielane im wsparcie finansowe⁷⁶.

W tym kontekście należy mieć na uwadze fakt, że architekci chińskiej polityki wobec powiększającej się diaspory chińskiej nie dążą do realizacji tylko i wyłącznie celów gospodarczych. Chińskie władze doskonale zdają sobie sprawę również z korzyści politycznych, jakie płyną ze ścisłej i efektywnej współpracy z chińskimi organizacjami diasporycznymi⁷⁷.

W ostatnich latach w polityce ChRL wobec Chińczyków zamorskich dominuje dążenie do budowy powiązań tak pomiędzy chińskimi społecznościami a Państwem Środka, jak też pomiędzy różnymi grupami *huaqiao huaren* w odległych od siebie regionach kuli ziemskiej. Dobrym tego przykładem jest projekt pod nazwą *Wspieranie rozwoju ojczyzny z korzyścią dla Chińczyków zamorskich*, realizowany od 2002 r. przez Biuro ds. Chińczyków Zamorskich. W ramach tego przedsięwzięcia zapoczątkowano działania obliczone na kojarzenie chińskich organizacji w Ameryce Północnej z ich odpowiednikami w Azji Południowo-Wschodniej w celu nawiązania obustronnej współpracy⁷⁸.

⁷⁵ W ponad 70 krajach istnieje ok. 110 chińskich organizacji promujących pokojowe zjednoczenie Tajwanu z macierzą, które regularnie organizują konferencje mieszkających tam Chińczyków dla wsparcia programów zjednoczeniowych. E. Barabantseva, op. cit., s. 25.

⁷⁶ Ibidem, s. 19–20.

⁷⁷ Udokumentowano 250 tys. działań podjętych przez 28 chińskich organizacji działających w USA w celu wywarcia takiego wpływu na amerykańskiego prezydenta i Kongres, aby Waszyngton przyznał Chinom klauzulę najwyższego uprzywilejowania, co było warunkiem koniecznym do przyjęcia tego państwa do WTO w 2001 r. Zob. Wang Gongan (red.), *Huaqiao huaren yu guogong guanxi* [Chińczycy zamorscy i ich relacje z państwem], Wuhan 1999, za: E. Barabantseva, op. cit., s. 24.

⁷⁸ Czyniono starania mające na celu promocję stron internetowych zakładanych przez chińskie stowarzyszenia diasporyczne, a także wysyłało delegacje z Chin do Ameryki Północnej, by podnieść wiedzę tamtejszych *huaqiao huaren* na temat chińskiej polityki adresowanej do emigrantów decydujących się na powrót do ChRL. Zob. Xiang Biao, *Emigration from China...*, op. cit., s. 27–28.

Zmiany, które w ostatnim 35-leciu naznaczyły politykę Pekinu adresowaną do chińskiej diaspory, wywarły doniosły wpływ na kształt chińskiego państwa. W pierwszej fazie reform pozwoliły na skumulowanie kapitału finansowego i ludzkiego, bez których konsekwentne realizowanie programu czterech modernizacji byłoby najprawdopodobniej niemożliwe, a następnie na ugruntowanie gospodarczej i politycznej dominacji ChRL w regionie Azji Południowo-Wschodniej na początku XXI w. Ponieważ zmiany te wyeliminowały kluczowe ograniczenia w obszarze prawa wjazdu do/wyjazdu z Państwa Środka, po 1978 r. z Chin kontynentalnych wyruszyła w świat nowa fala emigrantów, która była na tyle liczna, by zapoczątkować etap zmian społeczno-demograficznych w łonie chińskiej diaspory na świecie.

Warto zwrócić uwagę na pragmatyzm, jaki charakteryzował postawę chińskich kół rządzących w kwestii *huaqiao huaren* na przestrzeni kilkunastu dekad. Tak jak w ostatnim ćwierćwieczu XIX stulecia rząd dynastii Qing diametralnie zmienił retorykę adresowaną do przebywających za granicą poddanych chińskiego cesarza – w nadziei, że w patriotycznym odruchu wesprą oni kraj przodków, występując w roli agentów „westernizacji” – tak około sto lat później ekipa Deng Xiaopinga podjęła określone działania w celu wykorzystania potencjału chińskiej diaspory, liczącej pod koniec lat 70. blisko 20 mln osób⁷⁹. Drogą prób i błędów Pekin wykreował efektywny mechanizm współpracy z Chińczykami/osobami chińskiego pochodzenia żyjącymi na obczyźnie – kolejny wymiar dzisiejszej mocarstwowej pozycji Chin.

⁷⁹ Zob. L. J. C. Ma, op. cit., s. 16.

ETNICZNOŚĆ W AZJI

Karolina Patela

PROBLEM FILIPIŃSKIEJ IMIGRACJI ZAROBKOWEJ W JAPONII

1. Wstęp

Mówiąc o mniejszościach narodowych i etnicznych w Japonii, badacze zajmujący się historią i społeczeństwem tego kraju przywołują najczęściej mniejszość koreańską, tzw. *zainichi*, oraz gwałtownie rozwijającą się mniejszość chińską, która według danych Ministerstwa Sprawiedliwości Japonii w 2007 r. wyprzedziła liczebnie mniejszość koreańską, osiągając pułap blisko 607 tys. (dla porównania w tym samym roku w Japonii zarejestrowanych było ok. 593 tys. Koreańczyków)¹. Literatura omawiająca problem imigracji do Japonii porusza również zazwyczaj kwestię społeczności *nikkei* – potomków japońskich emigrantów, którzy korzystając z zachęty rządu japońskiego wyrażonej w legislacji z 1990 r., zdecydowali się na powrót do ojczyzny przodków. Obraz japońskich mniejszości dopełniają Ajnowie – rdzenny lud zamieszkujący rejon północnej Japonii, Okinawiańczycy oraz *burakumin*, czyli potomkowie kasty nietykalnych *eta*, którzy z powodu historyczno-społecznych uprzedzeń zostali wyobcowani we współczesnej Japonii, choć pod względem etnicznym niczym nie różnią się od innych Japończyków².

¹ Ministerstwo Sprawiedliwości Japonii, http://www.moj.go.jp/nyuukokukanri/kouhou/press_010613-1_010613-1-3.html; <http://www.moj.go.jp/content/000049970.pdf> [dostęp: 25 lutego 2011].

² Walter Żelazny definiuje grupę etniczną jako niedobrowolną grupę społeczną, którą obowiązuje więź etniczna wyraźnie rozróżniająca swoich od obcych, *definiowana i postrzegana przez siebie i innych*. Do częstych, aczkolwiek niekoniecznych czynników konstytutywnych grupy etnicznej należą: wspólny język, religia, przekonanie o istnieniu wspólnej kultury, mit o wspólnym pochodze-

Analiza danych dotyczących imigracji udostępnionych przez japońskie Ministerstwo Sprawiedliwości pozwala zauważyć, iż zarysowany powyżej obraz mniejszości w Japonii pomija jedną z największych liczebnie grup narodowościowych – Filipińczyków. Społeczności filipińskiej, stanowiącej w 2009 r. blisko 10% całkowitej populacji cudzoziemców w Japonii³, nie poświęcano do tej pory większej uwagi w publikacjach polskojęzycznych. Przyczyny takiego stanu rzeczy upatrywać można w ograniczonych kontaktach polsko-filipińskich, co w połączeniu z geograficznym dystansem oraz trudną sytuacją gospodarczą Filipin przekłada się na małe zainteresowanie tym krajem w Polsce. Jego historia nie stała się dotychczas przedmiotem szerszego zainteresowania polskich studiów orientalistycznych; wśród wyjątków wymienić należy zarys dziejów filipińskiej demokracji autorstwa Krzysztofa Grzybowskiego oraz książkę *Filipińskie doświadczenia* Władysława Góralskiego z 1968 r.⁴ W świetle ogólnego braku informacji na temat Filipin, wykraczających poza przewodniki turystyczne i sporadyczne wzmianki w mediach (najczęściej dotyczące katastrof naturalnych oraz aktów międzynarodowego terroryzmu) nie dziwi, że mniejszość filipińska nie została dotąd wyodrębniona w polskich publikacjach dotyczących Japonii.

Dążąc do uzupełnienia obrazu społeczności cudzoziemców w Japonii poprzez przedstawienie tematu imigracji zarobkowej z Filipin do Japonii, autorka ma jednocześnie nadzieję zachęcić do dalszych badań nad historią i społeczeństwem Filipin oraz ich relacjami z Japonią, a także innymi państwami Azji Wschodniej i Południowo-Wschodniej.

2. Tło historyczne: kontakty japońsko-filipińskie od XVI wieku do lat 70. XX wieku

Historia szeroko rozumianych kontaktów łączących Filipiny i wyspy japońskie sięga jeszcze czasów poprzedzających pierwszą erę europejskiego kolonializmu⁵. Gdy Hiszpanie opanowali Filipiny w 2. połowie XVI w., odnotowali zarówno chiń-

niu itd. W tym ujęciu *burakumin* nie można uznać za mniejszość etniczną Japonii. Zob. W. Żelazny, *Etniczność. Ład – konflikt – sprawiedliwość*, Poznań 2006.

³ Według danych Ministerstwa Sprawiedliwości w Japonii w 2009 r. przebywało legalnie 2 186 121 cudzoziemców. Zob. <http://www.moj.go.jp/content/000049970.pdf> [dostęp: 6 listopada 2011].

⁴ K. Grzybowski, *Filipiny – zarys historii najstarszej demokracji w Azji*, „Azja-Pacyfik” 2005, nr 8, s. 126–142; W. Góralski, *Filipińskie doświadczenia*, Warszawa 1968.

⁵ L. N. Yu Jose, Ikehata Setsuho, *Highlights of a Century of Relations [w:] eadem, Philippines-Japan Relations*, Manila 2003, s. 1.

ską, jak i japońską obecność na wyspach⁶. Handel galeonowy prowadzony przez Hiszpanię połączył Kiusiu i Manilę stałym szlakiem handlowym, przyczyniając się do napływu ludności z Japonii na Filipiny. Szczyt migracji przypada na początek XVII w., kiedy w Japonii rozpoczęły się prześladowania chrześcijan, w efekcie których wielu japońskich konwertytów zmuszonych było szukać schronienia na hiszpańskich Filipinach, w owym czasie w znacznym już stopniu schryścianizowanych⁷.

Zarówno migracja, jak i oficjalne kontakty zamarły na blisko 250 lat w związku z polityką częściowej izolacji przyjętą przez siogunat Tokugawów. Otwarcie Japonii na Zachód w połowie XIX w., a następnie przewrót Meiji (1868) i wysiłki modernizacyjne mające zapobiec utracie suwerenności w obliczu ekspansji zachodniego imperializmu zbiegły się w czasie z załamaniem hiszpańskiej władzy kolonialnej. Przez japońską prasę przetoczyła się dyskusja dotycząca potencjalnego przejścia kontroli nad strategicznie położonymi Filipinami. Jednak jeśli władze japońskie rzeczywiście nosiły się z zamiarem kolonizacji archipelagu, kres ich nadziejom położyła wojna hiszpańsko-amerykańska, a w konsekwencji przejście kontroli nad Filipinami przez Stany Zjednoczone⁸. Rewolucja filipińska – niepodległościowy zryw przeciwko hiszpańskiej, a następnie amerykańskiej władzy kolonialnej – upadła w 1902 r. po sześciu latach walk; tym samym upadły filipińskie nadzieje na powtórzenie sukcesu Japonii i suwerenność w dobie imperializmu.

Kolonizacja Filipin przez Stany Zjednoczone otworzyła nowy rozdział w stosunkach japońsko-filipińskich. Pierwsza połowa XX w. aż do wybuchu wojny na Pacyfiku była okresem imponującego wzrostu roli Japonii jako partnera handlowego Filipin w ramach kształtowania się trójstronnego układu ekonomicznego łączącego gospodarkę Filipin, Japonii oraz Stanów Zjednoczonych. Kontakty handlowe stały się katalizatorem migracji na szeroką skalę. Na Filipiny popłynął strumień japońskich osadników, zachęconych szansą awansu materialnego, jaką dawał wprowadzony przez amerykańskie władze kolonialne program zagospodarowywania nowych terenów. Japońscy przedsiębiorcy zdominowali produkcję włókienniczą na Mindanao, jednej z głównych filipińskich wysp, zaś sukces gospodarczy pierwszych osadników przyciągał kolejnych, przede wszystkim rolników, których sytu-

⁶ Nakajima Gakushō, *Jūroku seikimatsu no Fukken-Firipin-Kyūshū bōeki* [Stosunki handlowe łączące prowincję Fujian, Filipiny i Kiusiu pod koniec XVI wieku], „The Journal of History. The Shien” 2007, Vol. 144, s. 58.

⁷ J. Laures, *Takayama Ukon. A Critical Essay*, „Monumenta Nipponica” 1942, Vol. 5, No. 1, s. 86–112.

⁸ Ikehata Setsuho, *Japan and the Philippines, 1885–1905: Mutual Images and Interests* [w:] L. N. Yu Jose, I. Setsuho (red.), *Philippines-Japan...*, op. cit., s. 19–46.

acja w Japonii początku XX w. była szczególnie trudna. W 1941 r. japońska społeczność Mindanao liczyła blisko 20 tys. osób⁹.

Zgodnie z przewidywaniami przedwojennych analityków strategicznie położone Filipiny stały się jednym z głównych celów japońskiej ekspansji podczas II wojny światowej w Azji Południowo-Wschodniej i na Pacyfiku¹⁰. Japońska okupacja była dla narodu filipińskiego źródłem wielu traumatycznych doświadczeń i położyła się cieniem na relacjach japońsko-filipińskich w 2. połowie XX w. Japonia, która dzięki sojuszowi strategicznemu ze Stanami Zjednoczonymi w latach 60. (traktat o wzajemnej współpracy i bezpieczeństwie z 1960 r.) stosunkowo szybko podniosła się ze zniszczeń i wstąpiła na drogę intensywnego rozwoju gospodarczego, już od momentu uregulowania sprawy reparacji wojennych w połowie lat 50. dążyła do podpisania traktatu handlowego z Filipinami, który to cel ostatecznie osiągnęła w 1960 r. Filipiński kongres konsekwentnie odmawiał jednak ratyfikacji tego traktatu w obawie przed reakcją doświadczonego wojną społeczeństwa, w którym przeważały nastroje antyjapońskie.

Przełom w stosunkach japońsko-filipińskich przyniosła prezydentura Ferdinanda Marcosa (rządził w latach 1965–1986). W odpowiedzi na niepokoje społeczne wywołane przez narastający kryzys gospodarczo-polityczny oraz działania partyzantki komunistycznej we wrześniu 1972 r. Marcos wprowadził stan wojenny. Kongres został rozwiązany, zawieszono wolność prasy, rozpoczęła się rozbudowa armii i represje. Remedium na piętrzące się problemy gospodarcze, odziedziczone również po poprzednich administracjach, Marcos widział między innymi w zacieśnieniu współpracy gospodarczej z Japonią. Jeszcze w 1972 r. mocą dekretu ratyfikował *Traktat o przyjaźni, handlu i nawigacji z 1960 r.*, którego ratyfikacji do tej pory odmawiał kongres. Zabiegał też o oficjalną pomoc rozwojową (ang. Official Development Assistance – ODA) Japonii. Zaowocowało to nawiązaniem nowych kontaktów handlowych, jednak agresywna polityka ekspansji gospodarczej prowadzona przez Japonię na początku lat 70. nie budziła zaufania filipińskiego społeczeństwa. Antyjapońskie nastroje utrzymywały się aż do 1977 r., kiedy to Fukuda Takeo (premier Japonii w latach 1976–1978) podczas wizyty na Filipinach ogłosił nową politykę Japonii wobec Azji Południowo-Wschodniej. Wytyczne nowej polityki zagranicznej, znanej od tej pory jako doktryna Fukudy, zakładały odejście

⁹ Furiya Reiko, *The Japanese Community Abroad: The Case of Prewar Davao in the Philippines* [w:] Shiraishi Saya, Shiraishi Takashi (red.), *The Japanese in Colonial Southeast Asia*, New York 1993, s. 155.

¹⁰ H. Bywater, *Sea-Power in the Pacific*, Boston 1921, s. 279–295, za: W. B. Johnson, *The Pacific Campaign in World War II. From Pearl Harbor to Guadalcanal*, New York 2006, s. 10–11.

od agresywnej ekspansji gospodarczej na rzecz pomocy rozwojowej, dyplomacji kulturalnej i współdziałania z krajami ASEAN¹¹.

3. Geneza i charakter współczesnej filipińskiej emigracji

Rząd Ferdinanda Marcosa ponosi odpowiedzialność za jeden z najistotniejszych problemów znamionujących obecne stosunki japońsko-filipińskie – kwestię filipińskiej emigracji zarobkowej. Stojący w obliczu poważnego deficytu handlowego i rosnącego bezrobocia, prezydent Marcos dostrzegł szansę rozwiązania obu problemów poprzez wspieranie emigracji, a konkretnie nowej, tymczasowej formy emigracji zarobkowej, która rozpowszechniła się po II wojnie światowej.

Początki filipińskiej emigracji sięgają 1. dekady XX w., kiedy to Filipińczycy zaczęli wyjeżdżać ze zniszczonych wojną Filipin do pracy na plantacjach na Hawaje i do Kalifornii. Na tym wczesnym etapie filipińska emigracja miała zazwyczaj charakter permanentny – wyjeżdżający za chlebem Filipińczycy zabierali ze sobą rodziny i osiadali się na stałe w Stanach Zjednoczonych. Podobna sytuacja miała miejsce po II wojnie światowej, która pozostawiła Filipiny w stanie absolutnej dewastacji. Pojawił się wówczas wspomniany nowy model emigracji – tymczasowa emigracja zarobkowa. Masowa skala tego zjawiska oraz potencjalne korzyści dla budżetu państwa przyciągnęły uwagę władz, do tej pory nieangażujących się w procesy emigracyjne, z obawy przed drenażem wykształconych elit. Narastający kryzys gospodarczy spowodował, iż z inicjatywy prezydenta Marcosa emigracja została zinstytucjonalizowana – dekret prezydencki z 1974 r. powołał do życia grupę instytucji odpowiedzialnych za rekrutację i pośrednictwo w znajdowaniu zatrudnienia za granicą. Obecnie funkcję tę pełni utworzona w 1982 r. Filipińska Administracja Zatrudnienia Zagranicznego (POEA).

Początkowo fala filipińskich pracowników kontraktowych (*Overseas Filipino Workers* – OFW) ruszyła przede wszystkim na przeżywający boom naftowy Bliski Wschód, emigracja zarobkowa szybko rozszerzyła się jednak na inne kraje. W 2008 r. poza granicami kraju przebywało blisko 8,2 mln Filipińczyków (około 10% populacji), z czego 48% na stałe, a 44% jako pracownicy tymczasowi; na około 650 tys. oszacowano liczbę osób przebywających za granicą nielegalnie¹². Łączna kwota przekazana tego roku do kraju przez OFW wyniosła 18,3 mld do-

¹¹ ASEAN, czyli Stowarzyszenie Narodów Azji Południowo-Wschodniej (ang. Association of Southeast Asian Nations), to organizacja zrzeszająca Filipiny, Indonezję, Malesję, Singapur, Tajlandię, Brunei, Wietnam, Laos, Birmę i Kambodżę. Powstała w 1967 r.

¹² *Commission on Filipinos Overseas: Stock Estimate of Overseas Filipinos as of December 2008*, http://www.poea.gov.ph/stats/stock_est_2008.pdf [dostęp: 12 maja 2011].

larów¹³. Według raportu Azjatyckiego Banku Rozwoju (ADB) stanowiło to około 12% produktu krajowego brutto Filipin, co oznacza, że środki przesłane przez Filipińczyków pracujących za granicą na rachunki bankowe na Filipinach były drugim największym źródłem przychodu, ustępując tylko produkcji elektronicznej¹⁴.

Analiza danych publikowanych przez POEA pozwala zauważyć, iż Bliski Wschód pozostaje regionem przyjmującym rocznie największą liczbę OFW: do Arabii Saudyjskiej oraz Zjednoczonych Emiratów Arabskich wyjechało w 2010 r. łącznie blisko 500 tys. Filipińczyków, zaś ogólną liczbę OFW zatrudnionych w tym roku na Bliskim Wschodzie POEA szacuje na ponad 684 tys. Wśród krajów azjatyckich dominowały Hongkong i Singapur, do których wyjechało odpowiednio 101 304 i 70 251 Filipińczyków. Kanada stała się popularnym krajem docelowym w 1992 r. w związku z uruchomieniem programu *Live-in Caregiver*, mającego na celu przyciągnięcie zagranicznego personelu opiekuńczego; w rekordowym 2008 r. do Kanady wyjechało 17 399 OFW. Dla porównania, tradycyjny cel wyjazdu filipińskich pracowników, Stany Zjednoczone, w 2010 r. przyciągnął niespełna 4 tys. nowych OFW. Trzeba jednak zaznaczyć, iż ogólna populacja mniejszości filipińskiej w Stanach Zjednoczonych liczy ponad 2 mln (2 517 833 osoby w 2007 r.) i jest źródłem 42% sumy przekazów pieniężnych przesyłanych rocznie na rachunki bankowe na Filipinach (blisko 8 mld dolarów w 2010 r.)¹⁵.

4. Filipińska emigracja zarobkowa a japońskie przepisy imigracyjne

Jeśli za podstawę rankingu celów wyjazdowych filipińskich pracowników kontraktowych przyjąć statystyki z 2010 r., Japonia z niespełna 6 tys. OFW uplasuje się na dalekim, osiemnastym miejscu¹⁶. Wystarczy jednak spojrzeć na dane umieszczone we wcześniejszym zestawieniu, by dostrzec znaczną rozbieżność. W 2004 r. liczba filipińskich pracowników tymczasowych w Japonii wynosiła według POEA 74 480 osób, a więc ponad 12 razy więcej niż w 2010 r., co dawało Japonii trzecie miejsce wśród najczęściej wybieranych krajów docelowych. W kolejnym roku nastąpił jednak 43-procentowy spadek liczby OFW w Japonii. Dla porównania, niemal wszystkie pozostałe wiodące kraje docelowe odnotowały w tym czasie wzrost

¹³ J. Kaye, *Moving Millions: How Coyote Capitalism Fuels Global Immigration*, New Jersey 2010, s. 31.

¹⁴ *Remittances and Household Behavior in the Philippines*, <http://www.adb.org/Documents/Working-Papers/2009/Economics-WP188.pdf> [dostęp: 12 maja 2011].

¹⁵ *Overseas Employment Statistics 2010*, http://www.poea.gov.ph/stats/2010_Stats.pdf [dostęp: 8 października 2011].

¹⁶ Ibidem.

liczby imigrantów zarobkowych z Filipin¹⁷. Przyczyna gwałtownego zahamowania migracji za pracą z Filipin do Japonii po 2005 r. leży w specyficznym charakterze filipińskiej migracji do Japonii w 2. połowie XX i na początku XXI w.

Japońskie *Prawo o kontroli imigracyjnej* z 1952 r. zakazuje obcokrajowcom wykonywania pracy fizycznej w Japonii¹⁸. Choć od czasu jego uchwalenia kilkakrotnie wprowadzano poprawki w postaci zmiany statusów rezydencji dostępnych dla obcokrajowców, główny zamysł pozostał niezmieniony: przepisy blokują dostęp do pracy w Japonii osobom bez wykształcenia i wysokich kwalifikacji zawodowych, co w praktyce uderza przede wszystkim w emigrantów z biednych krajów Azji, z których większość posiada kwalifikacje niezaliczane przez japońskie prawo imigracyjne do wysokich, a więc nieuprawniające do podejmowania zatrudnienia. Paradoksalnie często są to kwalifikacje, na które istnieje w Japonii zapotrzebowanie, jednak dopuszczenie do japońskiego rynku pracy mas obcokrajowców oznaczałoby konieczność konstruktywnego podejścia do problemu imigracji, dlatego państwo, zamiast gruntownie zrewidować politykę imigracyjną, tworzy furtki w prawie, które pozwalają na import siły roboczej bocznymi kanałami.

Przykładowo regulacje prawne z 1990 r. pozwalały na osiedlenie się w Japonii i nieograniczone podejmowanie zatrudnienia (także jako pracownicy fizyczni) potomkom japońskich emigrantów (jap. *Nikkeijin* lub *Nikkei*) do trzeciego pokolenia. Ustawodawca wyszedł z naiwnego założenia, że osoby pochodzenia japońskiego zaadaptują się do japońskich warunków łatwiej niż inni cudzoziemcy¹⁹. Tymczasem proces adaptacji *Nikkeijin* napotyka te same trudności, które towarzyszą przedstawicielom innych mniejszości w Japonii²⁰. Legislacja z 1990 r. wprowadziła również możliwość przyjmowania przez japońskie firmy pracowników z zagranicy na szkolenie (jako praktykantów – *gaikokujin kenshūsei*). Stworzyło to furtkę dla przedsiębiorstw cierpiących na brak siły roboczej – dzięki nowym przepisom mogły one pod pozorem szkolenia zatrudniać imigrantów, których jako praktykantów nie obejmowały ochronne przepisy prawa pracy, takie jak minimalna stawka wynagrodzenia i regulacje dotyczące warunków pracy. Dopiero w 2010 r. poprawka do *Prawa o kontroli imigracyjnej* zmieniła status dotychczasowych

¹⁷ *Overseas Employment Statistics 2005*, http://www.poea.gov.ph/stats/OFW_Statistics_2005.pdf [dostęp: 8 października].

¹⁸ C. Peach, *Contrasts In Economic Growth and Immigration Policy in Japan, the European Union and the United States* [w:] R. Goodman et al. (red.), *Global Japan*, New York 2003, s. 27.

¹⁹ R. Goodman et al., *The Experience of Japan's New Migrants* [w:] iidem (red.), *Global Japan*, op. cit. s. 13.

²⁰ D. de Carvahlo, *Nikkei Communities in Japan* [w:] R. Goodman et al. (red.), *Global Japan*, op.cit. s. 195–207.

praktykantów na stażystów (*ginō jissshūsei*), co zapewnia im, przynajmniej w teorii, ochronę prawną²¹.

Do kategorii niewykwalifikowanej siły roboczej zaliczane są również sztandarowe zawody reprezentowane przez OFW, a więc elektrycy, hydraulicy i szeroko rozumiani robotnicy w przypadku mężczyzn oraz pomoce domowe, pielęgniarki, opiekunki, sprzątaczk i kelnerki w przypadku kobiet²². Reprezentujący te zawody Filipińczycy nie mogą legalnie podejmować zatrudnienia w Japonii. Mimo to od połowy lat 70. aż do 2005 r. Japonia niezmiennie plasowała się w pierwszej piątce krajów przyjmujących filipińskich pracowników kontraktowych. Powstaje pytanie, co było tego przyczyną.

Na odpowiedź naprowadza statystyka przytaczana przez Jamesa A. Tynera. W 2000 r. 59 505 z 253 030 Filipińczyków na emigracji zarobkowej, a więc 24% wszystkich OFW, zarejestrowanych było jako tzw. OPA (ang. *Overseas Performing Artist* – artysta występujący za granicą)²³. OPA jest kategorią kwalifikacji uznawaną przez POEA, która na gruncie japońskim odpowiada jednemu ze statusów rezydencji uprawniających do podejmowania zatrudnienia: tzw. *entertainer*. *Entertainer visa* (jap. *kōgyō biza*) to kategoria wizowa wprowadzona w Japonii w 1981 r. celem ujęcia w ramy prawne zjawiska istniejącego już od połowy lat 70., mianowicie napływu zagranicznych kobiet do pracy w sektorze usług rozrywkowych. W odróżnieniu od kategorii artystycznej (*geijutsu biza*), wprowadzonej w 1991 r. i obejmującej przykładowo rzeźbiarzy, kompozytorów itd., *entertainer* odnosi się do wszelkiego rodzaju artystów występujących przed publicznością, a więc piosenkarzy, tancerzy, a także modeli oraz sportowców²⁴.

5. Od turystyki seksualnej do zjawiska *japayuki*

Lata 1965–1970 był to w Japonii czas intensywnego rozwoju gospodarczego oraz zagranicznej ekspansji firm japońskich. W krajach rozwijających się Azji Południowo-Wschodniej powstawały filie produkcyjne japońskich korporacji, wykorzystujące miejscową taną siłę roboczą. Kiyosue Aisa stawia tezę, iż japońskie inwestycje zagraniczne były bezpośrednim czynnikiem napędzającym migrację

²¹ S. Scott, *Dying to Work: Japan Inc. 's Foreign Trainees*, <http://search.japantimes.co.jp/cgi-bin/fl20100803zg.html> [dostęp: 25 lutego 2011].

²² *Overseas Employment Statistics 2009*, http://www.poea.gov.ph/stats/2009_OFW%20Statistics.pdf [dostęp: 12 maja 2011].

²³ J. A. Tyner, *Made in the Philippines*, New York 2004, s. 23.

²⁴ L. N. Yu Tyner, *Made in the Philippines Filipino Workers in Japan Entertainers? Perspectives from History and Law*, „Kasarinlan: Philippine Journal of Third World Studies” 2007, Vol. 22, No. 1, s. 68–69.

kobiet z uboższych krajów Azji do Japonii²⁵. Kwestia ta zostanie szerzej omówiona w punkcie 6. Autorka chciałaby w tym miejscu zwrócić uwagę na inny czynnik związany z rozwojem japońskiej gospodarki: rozkwit turystyki.

Przemysł turystyczny jest jednym z filarów gospodarki większości krajów Azji Południowo-Wschodniej²⁶. Colin Michael Hall i Chris Ryan odnotowują ponadto, iż ważnym elementem decydującym o atrakcyjności turystycznej tego regionu jest rozwinięty sektor turystyki seksualnej, do którego powstania przyczyniły się m.in. japoński kolonializm oraz obecność amerykańskich baz wojskowych²⁷. Japoński rynek usług seksualnych, ukształtowany w okresie feudalnym jako system prostytucji zorganizowany w tzw. dzielnicach rozrywki, których istnienie akceptowane było przez władze, został zdelegalizowany w 1956 r., co stworzyło podstawy pod popyt na turystykę seksualną w tym kraju²⁸. Za wzrostem gospodarczym w latach 60. podążyły poprawa poziomu życia oraz wzrost konsumpcji zarówno produktów, jak i usług, w tym także usług turystycznych po zniesieniu ograniczeń wyjazdowych w 1964 r. Turystyka zagraniczna była aktywnie wspierana przez japońskie władze, dążące do zrównoważenia nadwyżki w handlu zagranicznym i zażegnania potencjalnych konfliktów z głównymi partnerami handlowymi²⁹.

Turystyka seksualna stanowiła nieodłączny aspekt rozwoju japońskiej turystyki przez całe lata 70. oraz na początku lat 80. Według szacunkowych danych przytaczanych przez Jill Gay, w połowie lat 80. celem blisko 80% zagranicznych turystów płci męskiej z Japonii, Europy oraz Stanów Zjednoczonych odwiedzających Azję była turystyka seksualna³⁰. Konfrontacja szacunków podawanych przez Gay z danymi dotyczącymi liczby japońskich turystów odwiedzających Filipiny w latach 80. pozwala stwierdzić, iż skala zjawiska była znaczna: w 1982 r. Filipiny odwiedziło blisko 891 tys. zagranicznych turystów, z czego 17,67% (ok. 157 tys. osób) stanowili Japończycy. Przez całe lata 80. liczba japońskich turystów odwiedzających Filipiny nie spadała poniżej 120 tys. osób rocznie, zaś w 1989 r. sięgnęła blisko 216 tys.³¹ Władze krajów docelowych często nieoficjalnie wspierały ry-

²⁵ Kiyosue Aisa, *The Changing Phenomena of Trafficking in Women and Forced Prostitution in Times of Globalisation: Case Studies of Female Migrant Workers in Thailand and Japan* [w:] A. Saarinen, E. Carey-Belanger (red.), *Crisis Centers and Violence against Women: Dialogue in the Barents Region*, Oulu 2004, s. 169–170.

²⁶ C. M. Hall, Ch. Ryan, *Sex Tourism: Marginal People and Liminalities*, New York 2001, s. 138.

²⁷ Ibidem, s. 136.

²⁸ Ibidem, s. 122.

²⁹ C. M. Hall, *Japan and Tourism in the Pacific Rim: Locating a Sphere of Influence in the Global Economy* [w:] D. Harrison (red.), *Tourism and the Less Developed World: Issues and Case Studies*, New York 2001, s. 122–123.

³⁰ J. Gay, *The „Patriotic” Prostitute*, „The Progressive” 1985, Vol. 49, No. 2, s. 34–36.

³¹ V. Zosa, *Philippine-Japan Economic Linkages: A Case Study of Cebu*, „Japan-Philippines Economic Partnership Research Project” 2004, s. 19.

nek usług seksualnych dla japońskich turystów jako przynoszący znaczące zyski³². W latach 80. protesty organizacji broniących praw kobiet skierowane przeciw japońskiej turystyce seksualnej zmusiły władze do reakcji i doprowadziły do znacznego zmniejszenia skali procederu. Był on jednak tak intratny, że w miejsce domów publicznych przeznaczonych wyłącznie dla Japończyków na Filipinach, w Tajlandii czy też na Tajwanie pojawiła się odwrotna praktyka: jak w 1987 r. odnotowała Matsui Yayori, zamiast sprowadzać japońskich klientów do krajów Azji Południowo-Wschodniej, pośrednicy masowo wysyłali kobiety z tych krajów do Japonii³³.

To, co zaczęło się jako zorganizowana prostytutcja, w krótkim czasie rozwinęło się w znacznie bardziej skomplikowane zjawisko. Oprócz organizacji przestępczych sprowadzających kobiety do pracy w charakterze prostytutek, najczęściej w katastrofalnych warunkach i wbrew ich woli, powstały agencje specjalizujące się w rekrutacji kobiet z Azji Południowo-Wschodniej, przede wszystkim z Filipin, do pracy jako hostessy zabawiające klientów w klubach i barach³⁴. W efekcie w latach 80. migracja z Azji Południowo-Wschodniej do Japonii została zdominowana przez kobiety, głównie Filipinki. Dla porównania, w roku 1970 ponad 50% Filipińczyków pracujących w Japonii stanowili mężczyźni, ich ogólna liczba nie przekraczała jednak 12 tys. i w ciągu kolejnych dziesięciu lat nieznacznie wzrosła. W tym samym czasie liczba Filipinek w Japonii wzrosła o ponad 70%, a następnie – w latach 1980–1990 – aż o 450%³⁵. Pod koniec lat 90. stosunek liczby filipińskich kobiet w Japonii do liczby mężczyzn wynosił 3:1³⁶.

Biorąc pod uwagę, że wiele kobiet było i jest oszukiwanych przez pośredników, którzy obiecują pracę hostessy, a następnie zmuszają je do świadczenia usług seksualnych, oba te zjawiska nierzadko trudno oddzielić, zwłaszcza że również praca w charakterze hostessy wiąże się najczęściej z elementami seksualnymi, takimi jak umawianie się z klientami (tzw. *dōhan*) czy zabawianie ich rozmową o erotycznym zabarwieniu. Ponadto hostessy są często nakłaniane przez pracodawców do utrzymywania stosunków seksualnych z klientami, co przynosi dodatkowe zyski. Z tego powodu w oczach opinii publicznej nie istnieje rozróżnienie między *enter-*

³² C. M. Hall, *Japan and Tourism...*, op. cit., s. 127.

³³ Ibidem, za: Yayori Matsui, *The Prostitution Areas in Asia: An Experience*, „Women in a Changing World”, Vol. 24, s. 27–32.

³⁴ Pojęcie hostessy w Japonii ma odmienny od polskiego zakres znaczeniowy i odnosi się do pracujących w nastawionych na mężczyzn lokalach serwujących przede wszystkim napoje alkoholowe kobiet, których zadaniem jest nakłanianie klientów do wydania jak największej sumy pieniędzy w lokalu poprzez uprzyjemnianie im czasu i zachęcanie do zamawiania kolejnych drinków.

³⁵ M. R. Piquero-Balleascas, *Filipino Migration to Japan, 1970s to 1990s* [w:] L. N. Yu Jose, I. Setsuho (red.), *Philippines-Japan...*, s. 549.

³⁶ Ministerstwo Sprawiedliwości Japonii, http://www.moj.go.jp/nyuukokukanri/kouhou/nyuukokukanri01_00013.html [dostęp: 14 maja 2011].

tainers, których praca polega na konwersacji z klientami, podawaniu im drinków i uprzyjemnianiu czasu śpiewem lub tańcem, a kobietami świadczącymi męszczyznom usługi typowo seksualne – wszystkie określa się wspólnym mianem *japayuki-san*. Termin *japayuki* (‘udająca się do Japonii’) ukuty został na wzór określenia *karayuki-san* (‘udająca się do Chin’), oznaczającego japońskie kobiety trudniące się prostytutką w innych krajach Azji na początku XX w. Najpierw odnosił się do kobiet z Filipin, Tajlandii, Korei i Tajwanu, które zwerbowane przez mafię, przyjeżdżały do Japonii w ramach odwróconej turystyki seksualnej³⁷. Analogicznie do pojęcia *karayuki-san*, *japayuki* powstało więc jako określenie zagranicznych prostitutek w Japonii, pod wpływem mediów zostało jednak rozciągnięte na wszystkie kobiety z Azji Południowo-Wschodniej przyjeżdżające do Japonii do pracy w przemyśle usług rozrywkowo-seksualnych, a więc także te *entertainers*, których praca nie ma nic wspólnego z prostytutką. Doprowadziło to do powstania i upowszechnienia krzywdzących stereotypów, uderzających nie tylko w *entertainers*, lecz także we wszystkie inne kobiety w Japonii pochodzące z Azji Południowo-Wschodniej.

Wyraźnie ukazuje to rozdzźwięk pomiędzy oficjalnym stanowiskiem władz a stanem faktycznym. Podobnie jak POEA, japońskie prawo imigracyjne z 1981 r. uznało *entertainers* za wysoko wykwalifikowanych profesjonalistów. W efekcie proceder sprowadzania do Japonii kobiet z Filipin, Tajlandii czy innych krajów przez wiele lat kwitł za cichym przyzwoleniem władz imigracyjnych. Warto przyrzeć się bliżej źródłom tego zjawiska.

6. U źródeł zjawiska *japayuki*: ekonomiczno-społeczny wymiar migracji kobiet

Na początku lat 90. Shimada Haruo napisał: *Ponad połowę wszystkich pracowników zagranicznych [w Japonii] stanowią entertainers [...] większość z nich to Filipinki*³⁸. Pojęcie „filipiński pub” (*firipin pabu*) zadomowiło się w języku japońskim jako określenie lokali rozrywkowych zatrudniających filipińskie hostesy. Kobiety z Filipin w Japonii są jednoznacznie kojarzone z *mizu shōbai* (‘wodne rzemiosło’, czyli usługi rozrywkowo-seksualne), a *mizu shōbai* – z kobietami z Filipin. Co spowodowało, że od początku lat 80. aż do 2005 r. najwięcej wiz typu *entertainer* przyznawano właśnie Filipinkom, które w konsekwencji zdominowa-

³⁷ L. Louis, *Butterflies of the Night: Mama-sans, Geisha, Strippers, and the Japanese Men They Serve*, Bloomington 2004.

³⁸ Za: J. N. Anderson, *Filipina Migrants to Japan: Entertainers, House Helpers, and Homemakers*, „The Annual Report of the Institute of International Studies”, Meiji Gakuin University, Vol. 2, 1999, s. 2.

ły tę profesję w Japonii? Odpowiedź na to pytanie można ująć w prostych kategoriach podaży i popytu, jednak warto przyrzeć się temu problemowi nieco głębiej.

W latach 1978–2002 odsetek kobiet wśród filipińskich emigrantów na całym świecie wzrósł z 15 do 69%, osiągając pułap ponad 450 tys. rocznie. Wytłumaczenie może się wydawać proste – wysoki wskaźnik bezrobocia wyjaśnia wzrost liczby emigrantów w ogóle, przy czym bezrobocie wśród kobiet na Filipinach jest wyższe niż bezrobocie wśród mężczyzn, a stawki wynagrodzeń niższe. Podobnie wygląda jednak sytuacja na przykład w Pakistanie, gdzie rozbieżność między bezrobociem wśród kobiet i mężczyzn jest nawet większa aniżeli na Filipinach. Mimo to około roku 1998 kobiety stanowiły tam tylko 0,3% wszystkich emigrantów³⁹. Bieda i bezrobocie są wspólnymi czynnikami dla Filipin i Pakistanu. Co więc powoduje, że Filipiny są jednym z największych na świecie źródeł kobiecej siły roboczej, Pakistan zaś wręcz przeciwnie?

Jak zwraca uwagę Ōishi Nana, teza o decydującej roli religii nie daje się obronić: kobiety z filipińskiej wyspy Mindanao, gdzie dominuje islam, emigrują równie często jak inne Filipinki⁴⁰. Bezpośrednią przyczyną różnic między Filipinami i Pakistanem jest diametralnie inne podejście władz do migracji kobiet w obu tych krajach wynikające z różnic kulturowych. Najbardziej prawdopodobnym wyjaśnieniem liberalnego podejścia władz filipińskich jest tradycyjnie wyższa pozycja kobiet. Choć również na Filipinach powszechne jest przekonanie, że kobieta powinna być przede wszystkim żoną i matką, a Filipinki wyjeżdżające za pracą i pozostawiające w kraju męża i dzieci (nierzadko na kilka lat) spotykają się z krytyką, to społeczne przyzwolenie na emigrację kobiet jest mimo wszystko większe niż w wielu innych krajach Azji⁴¹. Ponadto społeczna presja na kobiety, od których oczekuje się, że będą odgrywać w rodzinie i społeczeństwie zarówno rolę reprodukcyjną, jak i produkcyjną, jest na Filipinach znaczna, podobnie jak presja na córki, których tradycyjnym obowiązkiem jest wspieranie finansowe rodziny⁴². Państwo, które w tak znacznym stopniu polega na środkach pieniężnych przekazywanych z zagranicy przez emigrantów, nie może ograniczać możliwości wyjazdu połowie obywateli, zwłaszcza w obliczu ostrego sprzeciwu samych kobiet. Ma to pozytywne konsekwencje – aż do 2005 r., kiedy Japonia pod naciskiem Stanów Zjednoczonych zamknęła drzwi dla filipińskich *entertainers* – Filipinki miały łatwiejszy legalny dostęp do pracy w Japonii w charakterze *hostess* co przekłada-

³⁹ Ōishi Nana, *Women in motion*, Stanford 2005, s. 5.

⁴⁰ Ibidem, s. 6–7.

⁴¹ Ogaya Chiho, *The Case of Filipina Domestic Workers* [w:] Anuja Agrawal (red.), *Migrant Women and Work*, London 2006, s. 130.

⁴² N. Ribas-Mateos, *Female Birds of Passage* [w:] F. Anthias, G. Lazaridis (red.), *Gender and Migration in Southern Europe: Women on the Move*, New York 2000, s. 187.

ło się na mniejszy odsetek filipińskich kobiet zmuszanych do prostytucji w Japonii w stosunku do ogólnej liczby filipińskich kobiet w tym kraju, aniżeli miało to miejsce na przykład w przypadku Tajek⁴³.

Kolejne pytanie, które wymaga odpowiedzi, to dlaczego właśnie Japonia przyciągnęła tak wiele młodych Filipinek, które godziły się podjąć ryzyko związane z pracą w sektorze usług rozrywkowo-seksualnych. Nie ma wątpliwości co do faktu, że decydującym czynnikiem, który napędzał migrację kobiet z Filipin do Japonii, był czynnik ekonomiczny. Sprowadzenie tak złożonego zjawiska do prostego hasła „pieniądze” nie oddaje jednak całej jego istoty. Dla lepszego zrozumienia tego zjawiska trzeba przeanalizować filipińską migrację do Japonii z szerszej perspektywy.

Jak twierdzi Graziano Battistella: *międzynarodowy przepływ siły roboczej nie odbywa się przypadkowo, lecz w odpowiedzi na historyczne powiązania (kolonializm) i wzajemne oddziaływanie gospodarek. Inwestycje z krajów rozwiniętych (centralnych) uruchamiają w krajach rozwijających (peryferyjnych) procesy rozwojowe, które powodują przemieszczenia i migrację w kierunku przeciwnym do inwestycji*⁴⁴.

O ile argument o roli zależności kolonialnych w kształtowaniu procesu migracji można z powodzeniem zastosować na przykład do stosunków filipińsko-amerykańskich, o tyle w przypadku stosunków filipińsko-japońskich wnioskowanie o istnieniu takiej zależności byłoby błędne. Historia kolonialnych relacji filipińsko-amerykańskich jest o wiele bardziej złożona aniżeli epizod okupacji japońskiej. Ta ostatnia była dla Filipińczyków przeżyciem na tyle traumatycznym, że samo nawiązanie stosunków dyplomatycznych z Japonią po wojnie było dla filipińskich władz niełatwe w obliczu społecznej niechęci. Główną przyczyną, dla której filipiński senat odmawiał ratyfikacji traktatu handlowego aż do połowy lat 70., kiedy to został on ratyfikowany przez prezydenta Marcosa mocą dyktatorskiego dekretu, był powszechny sprzeciw społeczeństwa filipińskiego.

Japońska polityka gospodarcza wobec państw regionu w latach 60. i 1. połowie lat 70. również nie mogła budzić zaufania i sympatii Filipińczyków. Aż do roku 1977 działania gospodarcze Japonii w Azji Południowo-Wschodniej charakteryzowała agresywna polityka inwestycyjna, której głównym celem była penetracja sąsiednich rynków i pomnażanie zysków. Było to, wraz z naciskami amerykańskimi na Japonię, aby ta utworzyła własne siły zbrojne, źródło niepokoju i nowej fali antyjapońskich nastrojów w krajach, które doświadczyły japońskiej okupacji. W latach 1972–1974 przez Azję Wschodnią i Południowo-Wschodnią przetoczyła się

⁴³ J. N. Anderson, *Filipina Migrants to Japan...*, op. cit., s. 6.

⁴⁴ G. Battistella, *International Migration in Asia* [w:] *Migration Patterns and Policies in the Asian and Pacific Region*, New York 2003, s. 3.

fala antyjapońskich protestów i zamieszek⁴⁵. Na Filipinach nie doszło do demonstracji, jednak przyczyną relatywnego spokoju w tym okresie był raczej stan wojenny wprowadzony przez Marcosa aniżeli projapońskie nastawienie społeczeństwa.

W roku 1977 została ogłoszona wspomniana wyżej doktryna Fukudy, która oznaczała zwrot w dotychczasowych stosunkach łączących Japonię z krajami Azji Południowo-Wschodniej. Zdaniem Lydii Yu Jose realizacja doktryny w praktyce nie zmieniła jednak drastycznie relacji między Japonią a ASEAN-em. W filipińskich realiach japońska ODA była korzystna przede wszystkim dla rządu Marcosa, a nie dla przeciętnego obywatela, i nie przyczyniła się do poprawy wizerunku Japonii na Filipinach⁴⁶. Jeśli więc zinterpretować inwestycje, o których pisze Battistella, jako klasyczną gospodarczą *hard power*⁴⁷, przyczyna popularności Japonii jako kraju docelowego do wyjazdów zarobkowych pozostanie niewyjaśniona.

Podążając za Yu Jose, można jednak zaproponować odmienną interpretację: podkreślając rolę *soft power* w stosunkach japońsko-filipińskich⁴⁸. Japońska dyplomacja powojenna, zarówno dyplomacja gospodarcza (agresywna polityka inwestycyjna), jak i zakrojona na znacznie węższą skalę dyplomacja kulturalna, nie zmieniły negatywnego nastawienia filipińskiego społeczeństwa, ale japoński sukces gospodarczy zafascynował Filipińczyków. Gospodarcza *soft power* (cud gospodarczy) przyciągnęła Filipińczyków do Japonii dużo skuteczniej i powszechniej aniżeli gospodarcza *hard power* (inwestycje). Tym, co zachęciło tysiące młodych Filipinek do wyjazdu do Japonii, były bez wątpienia pieniądze, jednak nie te, które szerokim strumieniem płynęły na Filipiny jako pomoc gospodarcza dla państwa, lecz obraz silnego jena zakorzeniony w międzynarodowej świadomości oraz nadzieja na zdobycie środków, które pozwolą na prowadzenie lepszego życia po powrocie do kraju.

⁴⁵ Shiraishi Takashi, *Japan and Southeast Asia* [w:] P. J. Katzenstein, Shiraishi Takashi (red.), *Network Power: Japan and Asia*, New York 1997, s. 182.

⁴⁶ L. N. Yu Jose, *Japan's Cultural Diplomacy in the Philippines in the Last Fifty Years: An Assessment* [w:] eadem (red.), *The Past, Love, Money and Much More...*, Manila 2008, s. 53.

⁴⁷ Pojęcia *hard power* oraz *soft power* zostały wprowadzone do terminologii geopolitycznej przez Josepha Nye'a. Państwo dysponujące *hard power* jest w stanie sprawić, by inne państwo działało w zgodzie z jego interesem, stosując w tym celu środki przymusu, np. gospodarczego. Państwo dysponujące *soft power* osiąga cel dzięki przekonaniu drugiej strony o korzyściach płynących z działania zgodnego z interesami tego państwa. *Soft power* danego państwa wynika z atrakcyjności jego kultury, ideologii itp. dla innych państw. Zob. m.in.: J. S. Nye, *Soft Power: The Means to Success in World Politics*, New York 2004.

⁴⁸ L. N. Yu Jose, *Japan's Cultural Diplomacy...*, op. cit., s. 38–63.

7. Stereotyp Filipinki w Japonii: geneza i konsekwencje

Charakterystyczną cechą japońskiego stosunku do *japayuki* jest jego dwuwarstwowość. Sugimoto Yoshio pisze: *wiele sfer japońskiego życia sankcjonuje podwójne kody, tworząc świat ukryty pod powierzchnią*⁴⁹. Jeden z takich podwójnych kodów tworzą pojęcia *omote* ('przód/wierzch') i *ura* ('tył/spód'), dzielące świat na to, co oficjalnie uznawane jest za dobre i pożądane (*omote*), oraz to, co złe, wstydlive, nielegalne; to, czego nie należy pokazywać publicznie (*ura*). Charakterystyczne dla Japończyków przekonanie o jednolitości ich społeczeństwa klasy średniej powoduje, że burzący ten obraz ubodzy imigranci spychani są do sfery *ura*. Dotyczy to przede wszystkim kobiet z krajów Azji Wschodniej i Południowo-Wschodniej, które do sfery *ura* predestynują zarówno pochodzenie, jak i płeć – oba te czynniki klasyfikują je we wciąż ksenofobicznym społeczeństwie jako coś gorszego. Japońscy pracodawcy obawiają się, że zatrudnienie takich osób legalnie, w miejscu widocznym – a więc w sferze *omote* – będzie odstraszać klientów, dlatego też zawody przynależące do sfery *omote* pozostają w znacznym stopniu niedostępne dla imigrantek z innych krajów Azji.

Ponieważ rzekome filipińskie artystki pracują niezgodnie z oficjalnymi wytycznymi zawartymi w pozwoleniu na pobyt, automatycznie umiejscawia je to w sferze nielegalnej, a więc *ura*. Do przynależności do świata *ura* kwalifikuje je również projekcja obrazu prostytutki na wszystkie filipińskie kobiety zatrudnione w sektorze usług rozrywkowo-seksualnych, która dokonała się w japońskiej świadomości w konsekwencji postawienia znaku równości między *japayuki* a „gościnnymi dziewczętami” na Filipinach⁵⁰.

Powstaje pytanie, dlaczego japońskie władze uznały za stosowne stworzyć furtkę imigracyjną dla kobiet o całe dziesięć lat wcześniej niż dopuściły imigrację *nikkei* i taniej siły roboczej w postaci praktykantów. Z czego wynika społeczne zapotrzebowanie na usługi rozrywkowo-seksualne? Jedną z przyczyn, dla których mężczyźni poszukują towarzystwa zagranicznych hostess i prostytutek, jest niewątpliwie japoński model podziału ról w rodzinie. Jak zwraca uwagę Mike Douglass: *krańcowe rozdzielenie oczekiwanych ról mężczyzn i kobiet, zgodnie z którym kobiety przejmują niemal totalną odpowiedzialność za sferę domową – i coraz częściej*

⁴⁹ Sugimoto Yoshio, *An Introduction to Japanese Society*, Cambridge 2002, s. 28.

⁵⁰ Tak zwane *hospitality girls*, kobiety świadczące usługi seksualne przede wszystkim amerykańskim żołnierzom na Filipinach, a także mężczyznom z zagranicy w ogóle w ramach turystyki seksualnej. Gdy po wprowadzeniu ograniczeń w turystyce seksualnej na Filipinach w latach 80. zaczęła się fala wysyłania filipińskich kobiet do pracy w charakterze prostytutek, w samej Japonii (zob. przyp. 5) ukształtowało się przekonanie, iż Filipinki przyjeżdżające do Japonii to odpowiednik *hospitality girls* na Filipinach.

*dotatkowo pracują – a mężczyźni są całkowicie oddani firmie, jest bezpośrednio związane z organizacją i sprzedażą usług seksualnych*⁵¹.

Sztywny podział ról powoduje, że rodzina spełnia wprawdzie swoją funkcję jako jednostka społeczna, ale nie zaspokaja wymagań uczuciowych i seksualnych małżonków, którzy zmuszeni są poszukiwać realizacji swoich potrzeb poza związkiem małżeńskim.

Możliwości samorealizacji są drastycznie ograniczone przez normy społeczne. Japońska kultura pozwala kobiecie realizować się przede wszystkim poprzez macierzyństwo, co w skrajnych sytuacjach rodzi rozmaite patologie, takie jak nadopiekuńczość i nadmierne wymagania wobec dzieci. Mężczyźni pozostawia więcej swobody, pod warunkiem że nie naruszy on podstaw jednostki ładu społecznego, jaką jest rodzina. Jak stwierdza Joyce Lebra, zdrada małżeńska mężczyzny jest społecznie tolerowana i wiele kobiet godzi się na niewierność swoich mężów z obawy przed utratą środków do życia i społecznym potępieniem, jakie ściągnąłby na nie rozwód⁵². Z tego powodu wielu mężów, którzy nie znajdują zaspokojenia swoich potrzeb w małżeństwie, zwracało się ku filipińskim hostessom, postrzeganym przez nich jako uosobienie kobiecości w czystej postaci.

Wydaje się jednak, że o ile japoński model rodziny mógł być główną przyczyną rozwoju rynku usług seksualnych w latach 80., obecnie nastąpiło pewne przesunięcie. Szczególnie w miastach model rodziny uległ przekształceniu, a liczba zawieranych małżeństw gwałtownie spadła. W latach 1975–1995 średni wiek osób wchodzących w związek małżeński wzrósł o ponad trzy lata, do 28 lat dla kobiet i 31 dla mężczyzn. W tym samym czasie szacunkowy odsetek mężczyzn, którym nie uda się znaleźć partnerki, wzrósł z 6 do aż 22%⁵³. Japońskie kobiety coraz mniej chętnie wychodzą za mąż. Małżeństwo i macierzyństwo, dotychczas traktowane jako oczywista droga życiowa, stały się tylko jedną z dostępnych opcji, w dodatku coraz mniej zachęcającą w obliczu niestabilnej sytuacji ekonomicznej oraz rosnącej liczby rozwodów.

Nawet te kobiety, które nie wykluczają założenia rodziny, chcą przede wszystkim zdobyć wykształcenie i zawód, aby zapewnić sobie niezależność i godne życie w razie rozpadu związku. Robert Retherford przytacza wyniki badań, z których jasno wynika, że stosunek japońskich kobiet do instytucji rodziny i małżeństwa zmienił się znacząco w ciągu ostatnich 30 lat. Obecnie ponad 60% kobiet w wieku od 20 do 59 lat uważa, że lepiej wystąpić o rozwód niż pozostawać w nieszczęśli-

⁵¹ M. Douglass, *The Singularities of International Migration of Women to Japan: Past, Present and Future* [w:] M. Douglass, G. S. Roberts (red.), *Japan and Global Migration*, New York 2000, s. 97.

⁵² Ibidem, s. 96–97.

⁵³ Matsukura Rikiya, Ogawa Naohiro, R. D. Retherford, *Late Marriage and Less Marriage in Japan*, „Population and Development Review” 2001, Vol. 27, No. 1, s. 65.

wym związku (w 1982 r. 27%). Mniej niż połowa zgadza się ze stwierdzeniem, że mąż powinien utrzymywać rodzinę, a kobieta – zajmować się domem (w 1982 r. 71%). Niewiele ponad 50% kobiet uważa, że kobieta powinna poświęcić się rodzinie, przedkładając dom i dzieci nad własne potrzeby. Z tych samych badań wynika, że poglądy reprezentowane przez Filipinki są znacznie bliższe tradycyjnemu modelowi japońskiemu: dla przykładu w 1992 r. 67% Filipinek uważało, że kobieta powinna zajmować się domem i dziećmi, a aż 94% – że powinna poświęcić swoje osobiste potrzeby dla dobra rodziny. Mniej niż połowa Filipinek była skłonna zaakceptować rozwód⁵⁴. Badania przeprowadzone przez Alberta Alesinę oraz Paolę Giuliano potwierdzają tendencję ukazaną powyżej: w 2010 r. Japonia znalazła się wśród krajów charakteryzujących się stosunkowo niskim współczynnikiem siły więzi rodzinnych, Filipiny natomiast – jednym z najwyższych⁵⁵. Jednocześnie według danych z 2002 r. różnica między Japonią i Filipinami pod względem odsetka osób deklarujących, że instytucja rodziny jest dla nich bardzo ważna, wyniosła zaledwie 6 punktów procentowych. Ważność rodziny zadeklarowało 93% ankietowanych Japończyków oraz 99% Filipińczyków.⁵⁶ Alesina i Giuliano zwracają uwagę na rolę religii w kształtowaniu modelu rodziny dominującego w danym społeczeństwie⁵⁷. Filipiny ze względu na ich przeszłość kolonialną można wraz z krajami Ameryki Łacińskiej zaliczyć do jednej grupy państw, w których utrzymuje się silna pozycja kościoła katolickiego (ponad 80% Filipińczyków deklaruje przywiązanie do wartości religijnych), co wpływa na społeczną konstrukcję płci⁵⁸. Zwłaszcza w rejonach wiejskich podział ról oraz modeli zachowania na męskie i żeńskie wpajany jest dzieciom od najmłodszych lat. Od dziewczynek oczekuje się takich cech jak: skromność, uległość i oddanie rodzinie, do czego ma je przyzwyczajać obowiązek opieki nad młodszym rodzeństwem. Schemat ten widoczny jest przede wszystkim w ubogich rejonach wiejskich, z których pochodzi większość filipińskich kobiet emigrujących do Japonii⁵⁹. Zakorzeniony w społeczeństwie filipińskim pożądanym obraz uległej, pełnej oddania kobiety jest aktywnie wykorzystywany przez podmioty zajmujące się międzynarodowym pośrednictwem matrymonialnym. Kobiety z Filipin (oraz Tajlandii itd.) są reklamowane w katalogach internetowych jako produkt dostępny dla mężczyzn – w Stanach Zjednoczonych, Europie Zachodniej

⁵⁴ Ibidem, s. 96–97.

⁵⁵ A. Alesina, P. Giuliano, *The Power of the Family*, „Journal of Economic Growth” 2010, Vol. 15, s. 97.

⁵⁶ R. Inglehart et al. (red.), *Human Beliefs and Values: A Cross-cultural Sourcebook Based on the 1999–2002 Values Surveys*, Siglo XXI, Mexico 2004, s. 3, 26.

⁵⁷ A. Alesina, P. Giuliano, *The Power of...*, op. cit., s. 98.

⁵⁸ R. Inglehart et al. (red.), *Human Beliefs and Values...*, op. cit., s. 15.

⁵⁹ E. Liwag, A. de la Cruz, E. Macapagal, *How We Raise Our Daughters and Sons*, http://child-protection.org.ph/monthlyfeatures/how_we_raise.doc [dostęp: 16 maja 2012].

i Australii – marzących o „niewinnej”, „godnej zaufania, szlachetnej, wrażliwej i opiekuńczej” żonie uosabiającej „tradycyjny” model kobiecości⁶⁰.

Stwarza to ciekawy paradoks w postrzeganiu Filipinek w Japonii. Z jednej strony kojarzone są z prostytutką, a więc niemoralnością. Z drugiej, choć w mniejszym stopniu – z tradycyjnie pożądanym modelem kobiety podległej mężowi i oddanej rodzinie. Oba te obrazy są w rzeczywistości przerysowane i zostały wykreowane przez agencje zajmujące się turystyką seksualną w latach 70. i 80., agencje pośrednictwa matrymonialnego specjalizujące się w poszukiwaniu kandydatek na żony dla japońskich mężczyzn poza granicami Japonii oraz światowe i japońskie media. James Tyner przytacza opisy filipińskich kobiet pojawiające się w przewodnikach turystycznych i artykułach z tamtego okresu z następującym komentarzem: *w szczególności Filipinki przedstawiane były jako egzotyczne, zmysłowe i łatwo dostępne*. Cytuje między innymi artykuł Randolpha Wolfe’a z 1974 r., w którym autor stwierdza, że *filipińskie kobiety są jednymi z najbardziej uroczych na świecie*, i Simona Barnes, który w 1981 r. pisał o *egzotycznym koktajlu genów*, który w połączeniu z *rzadką finezją* czyni Filipinki jednymi z najpiękniejszych kobiet. Inny cytat z Barnes mówi, że *[filipińskie] dziewczęta są bardzo otwarte; niejeden podróżnik poszukujący wrażeń wrócił do kraju z żoną*⁶¹.

Choć przykłady przytaczane przez Tynera pochodzą z publikacji zachodnich, obraz kreowany w japońskich mediach nie odbiegał od przedstawionego przez Barnes. O Filipinkach pisano niemal wyłącznie w kontekście szeroko rozumianego życia nocnego. Począwszy od 2. połowy lat 70. wraz z napływem filipińskich kobiet do Japonii w komentarzach pojawiła się nuta pogardy dla imigrantek z biednego kraju, które dla pieniędzy gotowe są na wszystko. W 1985 r. Yamatani Tet-suo nazwał Filipinki „wygodną publiczną toaletą”⁶².

Paradoksalnie do ukształtowania w Japonii obrazu Filipinki jako prostytutki przyczyniły się również głosy organizacji zabiegających o położenie kresu procederowi handlu kobietami. Nagłaśniane przez media (zarówno w Japonii, jak i za granicą) apele przedstawiały Filipinki wyłącznie jako bezbronne ofiary mafijnych pośredników, zmuszane do prostytucji i życia w nieludzkich warunkach. Brak w mediach japońskich przeciwwagi w postaci pozytywnego wizerunku kobiet z Azji Południowo-Wschodniej spowodował, że przeciętnemu Japończykowi Filipiny kojarzą się obecnie przede wszystkim z prostytutką, handlem ludźmi i nie-

⁶⁰ L. Angeles, Sirijit Sunanta, „*Exotic Love at Your Fingertips*”: *Intermarriage Websites, Gendered Representation, and the Transnational Migration of Filipino and Thai Women*, „Kasarinlan: Philippine Journal of Third World Studies” 2007, Vol. 22 (1), s. 3–31.

⁶¹ J. A. Tyner, *Made in the Philippines...*, op. cit., s. 89.

⁶² Suzuki Nobue, *Between Two Shores: Transnational Projects and Filipina Wives in/from Japan* [w:] S. Murphy-Shigematsu, D. B. Willis (red.), *Transcultural Japan: At the Borderlands of Race, Gender, and Identity*, New York 2008, s. 68.

legalną imigracją; jest to więc obraz jednoznacznie negatywny, a przy tym przerysowany w stosunku do rzeczywistej skali zjawiska.

Nie znaczy to, że problem handlu ludźmi i zmuszania kobiet do prostytucji w Japonii nie istnieje. Niestety, japońska polityka regulacji procesów imigracyjnych sprzyja jego rozwojowi. W raporcie Departamentu Stanu Stanów Zjednoczonych z 2004 r. dotyczącym kwestii handlu ludźmi na świecie Japonia została wymieniona jako kraj, w którym skala problemu jest znaczna. Przyczyną były liczne nagłościone przypadki zmuszania do prostytucji Filipinek przebywających tam na podstawie wiz typu *entertainer*. W odpowiedzi na to upokorzenie rząd japoński zareagował wprowadzeniem od 2005 r. drastycznych ograniczeń przy wydawaniu wiz tego typu⁶³. Zaowocowało to gwałtownym spadkiem liczby *entertainers*: ze 135 tys. w 2004 r. do 99 tys. rok później, i już tylko 48 tys. w roku 2006⁶⁴.

8. Japońsko-filipińskie porozumienie o współpracy gospodarczej

Z punktu widzenia unormowania migracji kobiet z Filipin do Japonii dużo ważniejsze aniżeli wymuszone przez Stany Zjednoczone zaostrenie przepisów imigracyjnych może okazać się japońsko-filipińskie porozumienie o współpracy gospodarczej (Japanese-Philippine Economic Partnership Agreement – JPEPA). Prace nad porozumieniem rozpoczęły się w 2002 r., w 2006 zostało ono podpisane przez przywódców obu państw, jednak na ratyfikację przez filipiński senat czekało do 2008 r., kiedy to Japonia i Filipiny wypracowały kompromis dotyczący zapisów budzących obawy strony filipińskiej. JPEPA od początku wywoływało wiele kontrowersji. Sceptycyzm filipińskiej opinii publicznej po podpisaniu porozumienia wyraził chociażby Philip Nemenzo w artykule dla „Philippines Today”: *Choć [warunki porozumienia] mogą brzmieć różowo, najważniejsze zapisano drobną czcionką*⁶⁵. Najwięcej obaw dotyczyło zapisu, który interpretowano jako umożliwiający Japonii wywóz na Filipiny toksycznych odpadów. Abstrahując jednak od umów celnych i handlowych wchodzących w skład porozumienia, których wpływ na migrację będzie można ocenić dopiero za wiele lat, autorka chciałaby skupić się na aspekcie JPEPA bezpośrednio związanym z przepływem siły roboczej.

⁶³ R. Emerton, C. Petersen, *Filipino Nightclub Hostesses in Hong Kong: Vulnerability to Trafficking and Other Human Rights Abuses* [w:] K. Hewison, K. Young (red.), *Transnational Migration and Work in Asia*, New York 2006, s. 139.

⁶⁴ Kondō Atsushi, *Japanese Experience and Response in Combating Trafficking* [w:] Ōkubo Shirō, L. Shelley (red.), *Human Security, Transnational Crime and Human Trafficking. Asian and Western Perspectives*, New York 2011, s. 223.

⁶⁵ P. Nemenzo, *What's wrong with the JPEPA?*, <http://www.philippinestoday.net/index.php?module=article&view=73>, [dostęp: 23 maja 2011].

Zawarcie porozumienia w 2006 r. nie było wydarzeniem bezprecedensowym w powojennej historii stosunków japońsko-filipińskich. Trzydzieści pięć lat wcześniej w życie wszedł *Traktat o przyjaźni, handlu i nawigacji*, który otworzył japońskim inwestycjom drogę na Filipiny. Jednak w przeciwieństwie do traktatu z grudnia 1972 r., który nie poruszał tematu przepływu osób między Filipinami i Japonią, JPEPA – oprócz regulacji handlowych – zawiera zapisy stwarzające podstawy pod otwarcie japońskiego rynku pracy dla filipińskiego personelu medycznego. Również ten aspekt JPEPA budzi kontrowersje na Filipinach, w szczególności w środowiskach pielęgniarskich. Przewodnicząca Filipińskiego Stowarzyszenia Pielęgniarek, Leah Samaco-Paquiz, w oficjalnym oświadczeniu nawoływała do odrzucenia porozumienia w jego obecnym kształcie⁶⁶.

Najczęściej powtarzane zarzuty dotyczą wymagań stawianych filipińskim kandydatom: w przypadku pielęgniarek mowa jest o minimum trzyletnim doświadczeniu zawodowym, sześciomiesięcznym kursie szkoleniowym zakończonym egzaminem zawodowym w języku angielskim oraz o okresie próbnym pod nadzorem personelu japońskiego⁶⁷. Stwarza to sytuację, w której doświadczona pielęgniarka, nawet po ukończeniu szkolenia językowego i zdaniu egzaminu państwowego, nie jest traktowana na równi z pielęgniarką japońską o podobnych – lub niższych – kwalifikacjach. Wątpliwości budzi też wymóg zdawania egzaminu w języku japońskim – choć oczywisty ze względów bezpieczeństwa pacjentów, odstrasza jednak wielu potencjalnych kandydatów, którym dużo łatwiej jest starać się o pracę w krajach anglojęzycznych. Studenci szkół pielęgniarskich ankietowani w 2009 r. wskazywali na barierę językową oraz negatywny obraz Filipińczyków w Japonii jako przyczyny, dla których większość z nich nie bierze pod uwagę wyjazdu do tego kraju⁶⁸. Zgodnie z artykułem 9 porozumienia w ciągu pierwszych dwóch lat jego obowiązywania Japonia miała przyjąć łącznie 400 pielęgniarek i 600 profesjonalnych opiekunów. W 2010 r. zakwalifikowano odpowiednio 93 i 190 osób⁶⁹. W odpowiedzi na sugestie zarówno samych kandydatów, jak i japońskich oraz filipińskich instytucji wiosną 2011 r. wprowadzono dodatkowy element szkolenia kandydatów jeszcze przed ich wyjazdem – kurs ję-

⁶⁶ L. Samaco-Paquiz, *Position Statement on the Japan-Philippines Economic Partnership Agreement (JPEPA)*, http://japan.pinoy-abroad.net/pna_statement.htm [dostęp: 26 maja 2011].

⁶⁷ Aneks nr 8 do JPEPA, http://japan.pinoy-abroad.net/jpepa_annex8.pdf [dostęp: 26 maja 2011].

⁶⁸ Ishii Yumiko, Hirano Yuko, *Attitudes on Migration Among Filipino Nursing Students: Comparison Between the Urban and Rural Areas*, „Bulletin of Kyushu University Asia Center” 2009, Vol. 3, s. 109–110.

⁶⁹ M. R. Piquero-Ballescás, *Sharing Care: Economic Partnership Agreement and Beyond*, „Bulletin of Kyushu University Asia Center” 2010, Vol. 5, s. 211.

zyka i kultury Japonii⁷⁰. W chwili obecnej trudno ocenić, czy to posunięcie przyniesie efekty w postaci lepszej adaptacji filipińskiego personelu do życia i pracy w Japonii. Biorąc pod uwagę ograniczenia nakładane przez stronę japońską, można z dużą dozą prawdopodobieństwa przypuszczać, że liczba filipińskich pielęgniarek i opiekunek w Japonii nie dorówna liczbie innych imigrantek z Filipin w tym kraju.

Długofalowo JPEPA może się jednak okazać przełomem. Zastąpienie filipińskich *entertainers* w sferze publicznej przez filipińskie pielęgniarki przyczyni się zapewne do zmiany sposobu postrzegania Filipinek w Japonii. Już dziś w prasie internetowej artykuły dotyczące kwestii zatrudniania filipińskiego personelu medycznego w Japonii pojawiają się częściej aniżeli – do niedawna dominujące – artykuły poruszające problematykę *entertainers*. Nawet biorąc pod uwagę negatywny wydźwięk wielu z tych publikacji, należy zauważyć, iż przedstawiają one Filipinki w odmiennym niż dotychczas kontekście. To zaś z biegiem czasu powinno przełożyć się na zmianę wizerunku filipińskich kobiet w Japonii na o wiele bardziej pożądaną z punktu widzenia samych Filipińczyków, zwłaszcza tych mieszkających w Japonii na stałe i tworzących trzon tamtejszej społeczności filipińskiej, a także tych, którzy dopiero rozważają wyjazd do Japonii. Obecnie, jak pokazały wyżej wspomniane badania, świadomość, że w Japonii postrzegane będą jako *japayuki*, zniechęca wiele studentek szkół pielęgniarstwa. Zastąpienie krzywdzącego stereotypu nowym, pozytywnym obrazem byłoby korzystne również dla Japonii, która w najbliższym czasie będzie potrzebować coraz więcej personelu medycznego do opieki nad starzejącym się społeczeństwem.

9. Podsumowanie i wnioski

Wyznawana przez japońskie władze zasada niedopuszczania niewykwalifikowanej i nisko wykwalifikowanej zagranicznej siły roboczej do japońskiego rynku pracy w połączeniu z zapotrzebowaniem japońskich firm na pracowników gotowych wykonywać zawody określane mianem „3K” (*kitanai* – brudne, *kiken* – niebezpieczne, *kitsui* – ciężkie) oraz przewyższającym podaż popytem na usługi rozrywkowo-seksualne doprowadziła do utrwalenia się podwójnych norm w polityce imigracyjnej. Zamiast gruntownie zrewidować przepisy imigracyjne, Japonia przyjęła metodę doraźnych środków zaradczych w obawie przed społecznymi konsekwencjami takiego posunięcia. Za przykład posłużyć może legislacja z 1990 r.

⁷⁰ *Philippine Nurses Complete Pre-Training in Japanese Language*, <http://www.japantoday.com/category/national/view/philippine-nurses-complete-pre-training-in-japanese-language> [dostęp: 26 maja 2011].

Podobnie prowizorycznym rozwiązaniem były wize dla artystów występujących przed publicznością, *de facto* furka dla tysięcy kobiet z uboższych krajów Azji, które zasiły japoński rynek tzw. *mizu shōbai*.

Dwuznaczność przepisów sprzyjała dalszemu rozmywaniu granic prawnych i prowadziła do wzrostu liczby przypadków nielegalnego przedłużania pobytu po wygaśnięciu wize oraz pracy niezgodnej z warunkami pozwolenia na pobyt. Stworzyło to w świadomości Japończyków obraz imigrantów jako notorycznie łamiących prawo i zagrażających ładowi społecznemu. Jednocześnie liczne kontrowersje wokół wykorzystywania wize typu *entertainer* jako przykrywkę dla handlu kobietami doprowadziły do utrwalenia stereotypu kobiet z Filipin i Tajlandii jako prostytutek: czy to wyrachowanych kobiet lekkich obyczajów gotowych na wszystko dla pieniędzy, czy to bezbronnych ofiar mafijnych pośredników. Ten negatywny obraz utrzymuje się pomimo znaczącego spadku liczby filipińskich *entertainers* po wprowadzeniu zaostrzonych przepisów imigracyjnych w 2005 r. Stereotypy, zwłaszcza negatywne, nie są łatwe do wykorzenia. Społeczność filipińska w Japonii, złożona głównie z filipińskich żon japońskich obywateli, stanowi przeciwwagę dla obrazu filipińskich *entertainers*. Jednak z uwagi na to, że wiele kobiet, które założyły rodziny w Japonii, dąży do asymilacji, społeczność ta nie jest wystarczająco medialna i widoczna, by zmienić sposób myślenia Japończyków.

Najbliższe kilkanaście lat pokaże, czy zawarcie JPEPA będzie przełomem w tak istotnym aspekcie stosunków japońsko-filipińskich, jakim jest migracja. Otwarcie japońskiego rynku pracy dla filipińskiego personelu medycznego stworzyło szansę zmiany profilu przepływu siły roboczej, która jednak może pozostać niewykorzystana. Część zapisów porozumienia została przez filipińskie społeczeństwo uznana za przejaw dyskryminacji ze strony Japonii, zaś wysokie wymagania (przede wszystkim językowe) i nieproporcjonalne do nich korzyści nie zachęcają potencjalnych kandydatów.

Jeśli program ma spełnić swoją funkcję, a mianowicie zapewnić opiekę starzejącemu się społeczeństwu Japonii, strona japońska nie może zlekceważyć uwag wysuwanych przez osoby, które zdecydowały się wziąć w nim udział. Kurs języka japońskiego dla kandydatów, poprzedzający ich przyjazd do Japonii, wprowadzony w odpowiedzi na propozycje uczestników programu, stanowi krok w dobrą stronę. Do rozwiązania pozostaje wiele innych problemów, na przykład kwestia długiego okresu szkolenia przed egzaminem zawodowym, podczas którego obowiązki kandydatów są ograniczone do czynności znacznie poniżej poziomu ich wykształcenia i doświadczenia zawodowego zdobytego na Filipinach. Istnieje konieczność znalezienia rozwiązania, które z jednej strony zapewni bezpieczeństwo pacjentom, z drugiej zaś pozwoli filipińskim pielęgniarkom na realizację ambicji zawodowych. W przeciwnym razie program importu personelu medycznego z Fi-

lipin nie przyniesie oczekiwanych rezultatów, zaś JPEPA pozostanie kontrowersyjną i nieprzychylnie ocenianą, a przy tym nieskuteczną inicjatywą.

Błędem byłoby sądzić, iż odpowiedzialność za trudności towarzyszące realizacji zapisów porozumienia dotyczących przepływu siły roboczej spoczywa wyłącznie po stronie japońskiej. Niewątpliwie Japonia do dziś boryka się z problemem braku akceptacji dla mniejszości, a imigracja jest postrzegana przede wszystkim jako zagrożenie. Trzeba jednak zwrócić uwagę na fakt, że stopień, w jakim państwo filipińskie polega na przekazach pieniężnych swoich obywateli pracujących za granicą, przyczynia się do agresywnej polityki wspierania emigracji, która często nie bierze pod uwagę dobra ludzi w sensie pozaekonomicznym. Wysyłanie personelu medycznego do Japonii może zmienić obraz filipińskiej diaspory w tym kraju i pomóc w wykorzenieniu stereotypowego poglądu, że wszystkie Filipinki to *ja-payuki*, ale nie rozwiąże problemu biedy i bezrobocia na Filipinach, a więc tych czynników, które leżą u podstaw wspomnianych stereotypów.

Zarówno Japonia, jak i Filipiny stoją przed ważnymi wyzwaniami. Potrzeby obu krajów uzupełniają się: w Japonii obserwujemy popyt na usługi określonego typu, na Filipinach zaś – nadmierną podaż siły roboczej, która jest w stanie odpowiedzieć na japońskie zapotrzebowanie. Aby wymiana była korzystna i satysfakcjonująca dla obu stron, niezbędne są zmiany zarówno w polityce władz japońskich, jak i filipińskich. Zjawisko migracji samo w sobie nie jest negatywne, a w przypadku Japonii i Filipin może przynieść obustronne korzyści. Warunkiem jest podjęcie przez władze działań, które uczynią migrację szansą, nie zaś koniecznością.

JAPONIA – ANALIZY

Karol Żakowski

OD EUFORII DO ROZCZAROWANIA. ANALIZA RZĄDÓW PREMIERA HATOYAMY YUKIO

W sierpniu 2009 r. Partia Demokratyczna (PD, Minshutō) odniosła miażdżące zwycięstwo w wyborach parlamentarnych, zdobywając 308 na 480 mandatów w Izbie Reprezentantów. W ten sposób od władzy została odsunięta Partia Liberalno-Demokratyczna (PL-D, Jiyū Minshutō), która rządziła Japonią niemal nieprzerwanie od roku 1955. Tym razem zamiast na sprawdzonego politycznego gracza Japończycy, zwłaszcza mieszkańcy wielkich miast, postawili na ugrupowanie obiecujące radykalną odnowę obyczajów politycznych i polepszenie sytuacji gospodarczej kraju.

Z czasem okazało się jednak, że nowa partia rządząca nie musi koniecznie oznaczać nowej jakości w polityce. Obietnice budowy państwa dobrobytu doprowadziły do niebezpiecznego wzrostu długu publicznego, zapowiedzi eliminacji korupcyjnych powiązań między światem polityki a światem biznesu skończyły się trzema głośnymi aferami, w które zamieszani byli czołowi politycy PD, zaś chęć okazania większej asertywności w stosunkach ze Stanami Zjednoczonymi doprowadziła tylko do pogorszenia relacji z tym supermocarstwem. Premier Hatoyama Yukio¹, który obejmując urząd we wrześniu 2009 r., został obdarzony olbrzymim kredytem zaufania społecznego, musiał podać się do dymisji już w czerwcu 2010 r., po zaledwie ośmiu miesiącach rządów. W niniejszym artykule próbuję odpowiedzieć na pytanie, co doprowadziło do jego klęski.

¹ Japońskie imiona własne Autor podaje w przyjętej w Japonii kolejności: nazwisko, następnie imię. Redakcja.

1. Reformy polityczne i gospodarcze

Obejmując władzę, PD deklarowała chęć przeprowadzenia radykalnych reform systemu wydawania pieniędzy z budżetu państwa. Już Ozawa Ichirō, przewodniczący PD w latach 2006–2009, chociaż wcześniej był zwolennikiem neoliberalizmu, przed wyborami 2009 r. zaczął głosić hasła państwa opiekuńczego². Jak podkreślał premier Hatoyama, środki budżetowe miały zostać przesunięte „od betonu do ludzi” (*konkurīto kara hito e*)³. W przeciwieństwie do PL-D, która przez długie lata kładła nacisk na walkę z bezrobociem poprzez szeroko zakrojone roboty publiczne, PD pragnęła ustanowić system hojnych zasiłków dla najbardziej potrzebujących grup społecznych. Głównym hasłem Hatoyamy Yukio w trakcie całej jego kariery parlamentarnej była „przyjaźń” (*yūai*), czyli próba znalezienia równowagi pomiędzy „wolnością” (*jiyū*) a „równością” (*byōdō*)⁴. Ten niejasny termin⁵ oznaczał m.in. poszukiwanie „trzeciej drogi” pomiędzy prowadzącym do rozwarstwienia społecznego neoliberalizmem gospodarczym a utopijnymi dążeniami socjalizmu. Hasło „trzeciej drogi”, wyraźnie zapożyczone od brytyjskiej Partii Pracy Tony’ego Blaira, było także sposobem na znalezienie wspólnego mianownika dla wywodzących się z różnorodnych środowisk członków PD⁶. Ugrupowanie to powstało wszakże z połączenia mniejszych partii z prawego i lewego skrzydła japońskiej sceny politycznej⁷.

Wszystkie obietnice zawarte w manifestie wyborczym PD miały kosztować skarb państwa aż 3,1 bln jenów. Największą kwotę (ponad 1,7 bln jenów) zamierzano przeznaczyć na ustanowienie stałego zasiłku w wysokości 13 tys. jenów

² Liu Di, *Jiushan Youjifu. Riben Minzhudang zhengzhi de kaimu* [Hatoyama Yukio. Początek władzy japońskiej Partii Demokratycznej], Beijing 2009, s. 9–10.

³ Asahi Shinbun Seiken Shuzai Sentā (red.), *Minshutō seiken 100-nichi no shinsō* [Prawda o 100 dniach rządów Partii Demokratycznej], Tōkyō 2010, s. 252.

⁴ Mori Seiho, *Hatoyama Yukio to Hatoyama-ke 4-dai* [Hatoyama Yukio i 4 pokolenia rodu Hatoyama], Tōkyō 2009, s. 179.

⁵ Np. Kan Naoto przyznał, że nie do końca rozumie, co to hasło ma oznaczać. Według niego „polityka przyjaźni” symbolizowała m.in. politykę odpowiedzialną. Szerzej na ten temat: Iokibe Makoto, Itō Motoshige, Yakushiji Katsuyuki (red.), *Kan Naoto. Shimin undō kara seiji tōsō e* [Kan Naoto. Od ruchu obywatelskiego do walki politycznej], Tōkyō 2008, s. 161.

⁶ Liu Di, op. cit., s. 104–105.

⁷ PD powstała w 1996 r. jako wspólna inicjatywa części dawnych posłów PL-D oraz polityków, którzy opuścili Japońską Partię Socjalistyczną (Nihon Shakaitō). Gdy w 1998 r. utworzono nową PD, dołączyły do niej kolejne ugrupowania z lewego i prawego skrzydła japońskiej sceny politycznej. PD osiągnęła swój ostateczny kształt, kiedy w 2003 r. wchłonęła Partię Liberalną (Jiyūtō) Ozawy Ichirō. Szerzej na ten temat: Itagaki Eiken, *Minshutō habatsu kōsōshi* [Historia rywalizacji frakcji Partii Demokratycznej], Tōkyō 2008, s. 42–93.

miesięcznie na każde dziecko poniżej wieku gimnazjalnego (w dalszych latach kwota ta miała ulec podwojeniu). Kolejne miejsca na liście kosztownych obietnic wyborczych zajmowały m.in.: specjalny zasiłek dla rolników, pokrywający różnicę między kosztem wytworzenia produktów rolnych a ich ceną rynkową (ponad 560 mld jenów), zniesienie czesnego w szkołach średnich (prawie 400 mld jenów), zmniejszenie akcyzy na paliwo (około 160 mld jenów) oraz zniesienie opłat za korzystanie z autostrad (100 mld jenów)⁸. Z czasem niektóre z punktów zawartych w programie partii zostały zmodyfikowane (np. faktycznie utrzymano dotychczasową stawkę akcyzy na paliwo, jak też rozpoczęto dyskusję na temat wprowadzenia górnej granicy dochodu rodzin, które miałyby otrzymywać zasiłek na każde dziecko), ale realizacja obietnic wyborczych i tak byłaby olbrzymim obciążeniem dla budżetu państwa⁹.

Aby znaleźć środki na hojną politykę socjalną, PD zapowiedziała dokonanie radykalnych cięć w innych wydatkach budżetowych. Premier Hatoyama powołał do życia specjalny zespół polityków i ekspertów pod przewodnictwem Edano Yukio, który zajął się tropieniem „marnotrawienia” państwowych pieniędzy¹⁰. Szczególny nacisk położono na ograniczenie wydatków na roboty publiczne. W dużym stopniu przyczynił się do tego ówczesny minister infrastruktury i transportu, dawny lider PD, Maehara Seiji, który był znany z neoliberalnych poglądów gospodarczych. Szerokim echem odbiła się zwłaszcza sprawa przzerwania wznoszenia tamy Yanba w prefekturze Gunma. Mimo że jej budowa trwała od dziesięcioleci i tama była już w większości skończona, wbrew woli lokalnej społeczności zdecydowano o zatrzymaniu tej kosztownej inwestycji, wartej w sumie 500 mld jenów¹¹. Rozpętała się przy tym dyskusja, czy porzucenie projektu, na który już się wydało tak dużo pieniędzy, można nazwać oszczędnością, czy też wręcz przeciwnie, przejawem nieodpowiedzialności i marnotrawienia środków budżetowych. Podobny los czekał dziesiątki planów budowy autostrad czy budynków użyteczności publicznej. Niemniej jednak same cięcia w wydatkach na rozbudowę infrastruktury nie wystarczyły, aby pokryć koszty nowych zasiłków społecznych. W trakcie rządów PD dług publiczny Japonii znacząco wzrósł, niemal osiągnął poziom 200 % PKB, zdecydowanie najwyższy pośród krajów wysoko rozwiniętych.

Ograniczenie wydatków na projekty infrastrukturalne miało wyraźny podtekst polityczny. Firmy budowlane od lat były silnie powiązane z PL-D, dzięki czemu uzyskiwały intratne zlecenia. Przez dziesięciolecia rządów PL-D wykształciła się

⁸ Asahi Shinbun Seiken Shuzai Sentā (red.), op. cit., s. 267.

⁹ Ibidem, s. 253.

¹⁰ Yomiuri Shinbun Seijibu, *Minshutō. Meisō to uragiri no 300-nichi* [Partia Demokratyczna. 300 dni błędzenia i zdrady], Tōkyō 2010, s. 42.

¹¹ Liu Di, op. cit., s. 120.

swoista symbioza pomiędzy politykami tego ugrupowania a światem biznesu i biurokratami. Żaden projekt ustawy nie mógł trafić do parlamentu bez uprzedniego zatwierdzenia przez główne organy decyzyjne partii dominującej. Rada Badań Politycznych PL-D (Jimintō Seimu Chōsakai) stanowiła forum, na którym ścierały się różne grupy interesu lobbujące poprzez zaprzyjaźnionych posłów za korzystnymi dla siebie uregulowaniami. Posłowie PL-D należeli do oddzielnych „klanów parlamentarnych” (*zoku giin*), specjalizujących się w dziedzinie określonego resortu. W ten sposób politycy często reprezentowali interesy ministerstwa, którym się zajmowali, pełniąc funkcję „pasa transmisyjnego” pomiędzy lobby przedsiębiorców czy związków zawodowych danego sektora gospodarki a biurokratami. Zresztą, cele świata biznesu, określonych grup zawodowych i biurokracji były często tożsame – na przykład Ministerstwo Infrastruktury i Transportu promowało rozbudowę sieci autostrad, Ministerstwo Rolnictwa zaś starało się powstrzymać obniżanie cefł na ryż, chroniąc rodzimy rynek przed zalewem tańszych wytworów rolnych z zagranicy. Rywalizacja międzyresortowa stanowiła cechę charakterystyczną japońskiego rządu. W takich warunkach premierom bardzo trudno było narzucać swoją wolę zarówno politykom z własnej partii, zapatrzonym w interesy elektoratu ze swoich okręgów wyborczych, jak i biurokratom, walczącym o jak największą autonomię własnego ministerstwa.

Zniszczenie „żelaznego trójkąta” powiązań między światem polityki, biznesu i biurokracji było głównym dążeniem deklarowanym przez PD. Okada Katsuya, jeden z czołowych działaczy tego ugrupowania, podkreślał, że gruntownej reformy nie da się dokonać w ramach starego systemu, gdyż PL-D przemieniła się w ugrupowanie, dla którego celem samym w sobie stało się pilnowanie *status quo*. Według niego dopiero dojście do władzy osób spoza układu miało gwarantować prawdziwe zmiany¹². Rzeczywiście, po zwycięstwie w wyborach do Izby Reprezentantów PD uczyniła wiele, aby nie dopuścić do powstania analogicznych jak za czasów PL-D powiązań między światem polityki, biznesu i biurokracji. W nowej partii rządzącej zniesiono nawet Radę Badań Politycznych (Seisaku Chōsakai). Miało to usunąć ryzyko powstania w PD „klanów parlamentarnych”, które reprezentowałyby interesy poszczególnych resortów i ograniczały reformatorskie działania rządu. Dzięki temu, że świat biznesu i biurokracji nie mogli już używać koneksji z politykami partii rządzącej, cała władza miała się skupić w rękach premiera Hatoyamy i jego ministrów. Z drugiej strony rolę Rady Badań Politycznych jako organu, do którego kierowane były petycje różnorodnych grup interesu, samorządów i regionalnych struktur partii, faktycznie przejął na siebie ówczesny sekretarz generalny PD

¹² Okada Katsuya, *Seiken kōtai. Kono kuni o kaeru* [Zmiana władzy. Zmienię ten kraj], Tōkyō 2008, s. 14–83.

Ozawa Ichirō. Wywołało to głosy krytyki wśród części polityków PD, obawiających się wzrostu wpływów Ozawy w ugrupowaniu¹³.

Należy podkreślić, iż także PD nie była wolna od presji grup interesu, po prostu były to inne grupy niż te wspierające PL-D. Zamiast świata wielkiego biznesu, mieszkańców prowincji czy firm budowlanych PD wspierała przede wszystkim Japońska Konfederacja Związków Zawodowych (Nihon Rōdō Kumiai Sōrengōkai), do której należą m.in. Związek Nauczycielstwa Japońskiego (Nihon Kyōshokuin Kumiai) czy Wszechjapoński Związek Zawodowy Grup Samorządowych (Zennihon Jichi Dantai Rōdō Kumiai). Wobec tego zrozumiałe było, że razem ze zmianą władzy doszło do przeniesienia środków budżetowych na cele korzystne dla grup sprzyjających nowej partii rządzącej (np. zasiłek na dzieci spotkał się z uznaniem nauczycieli). A ponieważ w skład koalicji weszła Nowa Partia Ludowa Kameia Shizuki, PD wstrzymała prywatyzację poczty¹⁴, zyskując tym samym poklask związków zawodowych zrzeszających pracowników poczty¹⁵. Cięcie wydatków budżetowych odbywało się więc wybiórczo i tak naprawdę nie miało na celu poprawy sytuacji finansów publicznych.

2. Afery korupcyjne „H₂O”

Krytyka powiązań PL-D ze światem biznesu oraz frakcyjności wewnątrzpartyjnej¹⁶ była jednym z głównych haseł PD. Z drugiej strony także w tym ugrupowaniu spory odsetek członków stanowili niegdysiejsi działacze PL-D, którzy z dawnej partii dominującej wynieśli metody pozyskiwania funduszy wyborczych. Trzy głośne afery korupcyjne, w które zamieszani byli politycy PD: Ozawa Ichirō, Hatoyama Yukio oraz działacze z Hokkaidō, żartobliwie nazwane przez prasę „H₂O”

¹³ Yomiuri Shinbun Seijibu, op. cit., s. 49–52.

¹⁴ Przegłosowanie ustawy o prywatyzacji poczty w 2005 r. było głównym osiągnięciem rządu Koizumiego Jun'ichirō. Ten nietypowy lider PL-D narzucił swojemu ugrupowaniu neoliberalne reformy wbrew interesom grup społecznych, które dotąd wiernie wspierały partię dominującą. Nowa Partia Ludowa skupiła kilku posłów, którzy musieli opuścić PL-D w 2005 r., ponieważ sprzeciwili się prywatyzacji poczty.

¹⁵ Takahashi Yōichi, Takeuchi Kaoru, *Hatoyama Yukio no seiji o kagaku suru* [Czyniąc naukę z polityki Hatoyamy Yukio], Tōkyō 2009, s. 46–288.

¹⁶ PL-D nigdy nie była jednolitym ugrupowaniem – składa się z kilku frakcji, które rywalizowały o władzę w partii. Ponieważ potrzebne były do tego duże sumy pieniędzy, stało się to jedną z przyczyn korupcyjnych powiązań liderów frakcji ze światem biznesu. Chociaż od lat 90. XX w. frakcyjność uległa znacznemu osłabieniu, nadal w pewnym stopniu wpływa na mechanizmy rywalizacji wewnątrz PL-D.

(od pierwszych liter wyrazów Hokkaidō, Hatoyama i Ozawa)¹⁷, pozbawiły japońskich wyborców złudzeń, że „polityka pieniądza” jest jedynie domeną PL-D.

Jeszcze przed wyborami parlamentarnymi, w marcu 2009 r., ujawniono skandal korupcyjny, w który zamieszany był sekretarz ówczesnego lidera PD Ozawy Ichirō, Ōkubo Takanori. Zbierająca fundusze wyborcze na rzecz Ozawy organizacja Rikuzankai miała w latach 2003–2006 otrzymać poprzez podstawione instytucje w sumie 35 mln jenów od firmy budowlanej Nishimatsu Kensetsu. Podejrzewano, że w zamian za korzyści finansowe sekretarz Ozawy obiecał pomoc w przetargu na budowę tamy w prefekturze Iwate¹⁸. Z powodu skandalu Ozawa musiał ustąpić ze stanowiska przewodniczącego PD w maju 2009 r. Zastąpił go wówczas Hatoyama Yukio, który po zwycięstwie w sierpniowych wyborach parlamentarnych mianował Ozawę sekretarzem generalnym partii.

W styczniu 2010 r. wykryto kolejne nieprawidłowości w funkcjonowaniu organizacji Rikuzankai, tym razem dotyczące nieuwzględnienia w raporcie finansowym zakupu ziemi wartości 100 mln jenów. Aresztowano trzech sekretarzy Ozawy¹⁹, w tym ponownie Ōkubo oraz będącego już posłem PD Ishikawę Tomohiro²⁰. Mimo to premier nie zamierzał pozbawić Ozawy Ichirō stanowiska sekretarza generalnego partii. Dało to pożywkę do ironicznych komentarzy prasy, która na przykład podała nową interpretację sloganu PD „od betonu do ludzi” – transfer pieniędzy od firm budowlanych do Ozawy i jego współpracowników²¹.

Nietrudno jest zrozumieć postępowanie premiera, jeśli się weźmie pod uwagę układ sił w partii. Mimo że PD krytykowała frakcyjność w PL-D, tak naprawdę sama składała się z szeregu rywalizujących ze sobą grup. Zdecydowana większość nowych parlamentarzystów PD, którzy otrzymali mandaty w 2009 r., była związana z Ozawą Ichirō. Wystarczy wspomnieć, że liczba członków szeroko pojętej frakcji Ozawy po wyborach do Izby Reprezentantów zwiększyła się trzykrotnie, z 50 do 150 osób, podczas gdy pozostałe grupy wewnątrzpartyjne zanotowały co najwyżej dwukrotny wzrost (np. frakcja Kana Naoto z 30 do 60 osób, frakcja Hatoyamy Yukio z 30 do 45 osób, frakcja Maehary Seiji z 30 do 60 osób, frakcja Nody Yoshihiko z 20 do 40 osób)²². Premier Hatoyama musiał się zatem liczyć z tak potężną grupą w partii. Wpływ Ozawy na politykę rządu został jednak uzna-

¹⁷ Yomiuri Shinbun Seijibu, op. cit., s. 203.

¹⁸ Asahi Shinbun Seiken Shuzai Sentā (red.), op. cit., s. 258.

¹⁹ We wrześniu 2011 r. zostali oni skazani na wyroki pozbawienia wolności w zawieszeniu na kilka lat. W związku z toczącym się przeciw niemu śledztwem Ozawę Ichirō zawieszono w prawach członka PD w lutym 2011 r.

²⁰ Yomiuri Shinbun Seijibu, op. cit., s. 180–182.

²¹ Ibidem, s. 277.

²² Liu Di, op. cit., s. 106.

ny za dowód braku zdolności przywódczych premiera i spotkał się z surową oceną opinii publicznej, jak też pozostałych frakcji wewnątrz ugrupowania rządzącego.

Na dodatek wkrótce uwaga opinii publicznej skupiła się na innej aferze, w którą tym razem zamieszany był sam prezes Rady Ministrów. Pod koniec 2009 r. prasa zaczęła ponownie opisywać wykryte kilka miesięcy wcześniej nieprawidłowości w finansowaniu działalności politycznej Hatoyamy Yukio i jego brata, Hatoyamy Kunio z PL-D. Okazało się, że Stowarzyszenie Gospodarczej Polityki Przyjaźni (Yūai Seikei Kondankai), które pozyskiwało fundusze wyborcze na rzecz premiera, od lat stosowało różne nielegalne praktyki, na przykład aby ukryć źródło pochodzenia dużych sum pieniędzy, rejestrowano jako ofiarodawców datków osoby zmarłe. Szybko też wykryto, że duża część funduszy wyborczych tak naprawdę pochodziła od członków najbliższej rodziny prezesa Rady Ministrów²³. Nic dziwnego, matką premiera była Hatoyama Yasuko, córka i dziedziczka fortuny Ishibashiego Shōjirō, założyciela firmy produkującej opony i wyroby gumowe Bridgestone²⁴. Ukryte datki od matki i siostry wykryto również w innej organizacji związanej z premierem, w Stowarzyszeniu Gospodarczej Polityki Przyjaźni z Hokkaidō (Hokkaidō Yūai Seikei Kondankai)²⁵. Hatoyama Yasuko przyznała, że co miesiąc przekazywała synowi 15 mln jenów, ale utrzymywała, iż nie wiedziała, w jaki sposób dokonywały się te transakcje²⁶.

Opozycja od razu zaczęła ironicznie nazywać ukryte datki „zasiłkiem dla dziecka” oraz z lubością przypominać wypowiedzi Hatoyamy Yukio sprzed lat, które obecnie stawały premiera w bardzo złym świetle. W lipcu 2003 r. Hatoyama napisał w swoim newsletterze: *Gdy tylko zdarzy się afery z pieniędzmi, politycy często starają się uciec od odpowiedzialności, nonszalancko mówiąc, że winny jest sekretarz, ale to śmiechu warte. Politycy powinni być karani za przestępstwa popełnione przez swoich sekretarzy*²⁷. Na dodatek w maju 2002 r. Hatoyama aktywnie domagał się zrzeczenia się mandatu poselskiego przez Suzukiego Muneo, którego sekretarza aresztowano za podobne malwersacje finansowe. Gdy więc tym razem premier tłumaczył, iż nadmiernie zaufał swoim pracownikom, a o wynoszących w sumie ponad 1,1 mld jenów datkach od własnej matki w ogóle nie wiedział, nie brzmiało to przekonująco. Ponadto okazało się, że na dokumentach zatwierdzających nielegalne przekazanie pieniędzy z prywatnej firmy Hatoyamy Yukio widniał jego podpis. W grudniu 2009 r. dwóch sekretarzy Hatoyamy zostało uznanych za

²³ Yomiuri Shinbun Seijibu, op. cit., s. 106.

²⁴ Liu Di, op. cit., s. 48.

²⁵ Yomiuri Shinbun Seijibu, op. cit., s. 106.

²⁶ Asahi Shinbun Seiken Shuzai Sentā (red.), op. cit., s. 259.

²⁷ Yomiuri Shinbun Seijibu, op. cit., s. 107.

wynnych zarzucanych im czynów, ale samego premiera uniewinniono. Prezes Rady Ministrów przeprosił za aferę, lecz jednocześnie odmówił podania się do dymisji²⁸.

Ostatni ze skandali dotyczył być może mniej znaczących polityków, ale unaoczniał japońskiej opinii publicznej, jak powszechne były nieprawidłowości w finansowaniu nowej partii rządzącej. Na początku marca 2010 r. aresztowano cztery osoby zamieszane w przekazanie przez Związek Zawodowy Nauczycieli z Hokkaidō (Hokkaidō Kyōshokuin Kumiai) nielegalnej darowizny o wartości 16 mln jenów sztabowi wyborczemu posłanki PD Kobayashi Chiyomi²⁹. Była to już trzecia z rzędu afera dotycząca „polityki pieniądza” w PD. Okazało się, że zarówno lider ugrupowania, jej sekretarz generalny, jak i szeregowi działacze pod względem standardów moralnych wcale nie stanowili nowej jakości w porównaniu z PL-D.

3. Niespełniona obietnica – problem relokacji bazy Futenma na Okinawie

Ostatecznie premiera pogrążyły jednak niepowodzenia w polityce zagranicznej. Hatoyama Yukio usiłował aktywnie promować ideę utworzenia Wspólnoty Wschodnioazjatyckiej oraz działać na rzecz poprawienia relacji z Chinami. Jednocześnie deklarował chęć okazania większej asertywności w stosunkach ze Stanami Zjednoczonymi, czego przejawem miało być dążenie do zmiany sojuszu z tym supermocarstwem na bardziej równorzędny³⁰. W trakcie kampanii wyborczej PD obiecała m.in. gruntowną rewizję porozumienia z USA dotyczącego relokacji amerykańskiej bazy wojskowej Futenma w mieście Ginowan na Okinawie³¹.

Negocjacje w sprawie przenosin tego bardzo uciążliwego dla okolicznych mieszkańców lotniska wojskowego toczyły się od wielu lat. Ostatecznie w 2006 r. premier Koizumi Jun'ichirō podpisał z prezydentem George'em Bushem porozumienie, które przewidywało relokację lotniska na wybrzeże Henoko w mieście Nago na Okinawie, w pobliżu innej amerykańskiej bazy Camp Schwab. Równocześnie do 2014 r. 8 tys. amerykańskich żołnierzy miało być przeniesionych na należącą

²⁸ Ibidem, s. 107–109.

²⁹ Ibidem, s. 202–203.

³⁰ W przeszłości władze w Tokio wielokrotnie ulegały presji Stanów Zjednoczonych, na przykład w negocjacjach handlowych. Jednym z argumentów rządu w Waszyngtonie był fakt, że amerykańska armia zobowiązana jest do obrony Japonii, podczas gdy użycie japońskich Sił Samoobrony za granicą podlega licznym ograniczeniom konstytucyjnym. Stany Zjednoczone umiejętnie wykorzystywały zależność Japonii od amerykańskiego parasola bezpieczeństwa i rynku zbytu.

³¹ Chociaż w manifeście wyborczym PD obiecała tylko renegezację umowy bez podania konkretnych, w 2008 r. domagała się przeniesienia bazy poza prefekturę Okinawy. Szerzej na ten temat: Asahi Shinbun Seiken Shuzai Sentā (red.), op. cit., s. 28.

do Stanów Zjednoczonych wyspę Guam³². Dla zmęczonych obecnością *marines* mieszkańców Okinawy budowa nowego lotniska była jednak nie do przyjęcia, tym bardziej że wzniesiony na sztucznie poszerzonym wybrzeżu pas startowy mógłby zagrozić naturalnemu środowisku wyspy.

W chwili objęcia władzy PD rozpoczęła starania o renegocjację umowy ze Stanami Zjednoczonymi. Była to bardzo ważna kwestia, ponieważ załatwienie sprawy Futenmy Partia Socjaldemokratyczna (PSD, Shakai Minshutō) uznała za jeden z warunków pozostania w koalicji rządzącej. Fukushima Mizuho, przewodnicząca tego ugrupowania, bezwzględnie domagała się co najmniej przeniesienia lotniska poza prefekturę Okinawa. Chociaż PSD w sumie dysponowała tylko dziesięcioma mandatami w parlamencie, bez jej poparcia koalicja utraciłaby większość głosów w Izbie Radców, co bardzo utrudniłoby proces ustawodawczy³³.

Zaraz po objęciu urzędu minister spraw zagranicznych Okada Katsuya starał się promować projekt przejęcia roli Futenmy przez inną bazę amerykańską – Kadena. Co prawda nie zapewniał on relokacji lotniska poza Okinawę, ale wykluczał budowę nowego pasa startowego na tej gęsto zaludnionej wyspie. Dzięki temu budżet państwa zaoszczędziłby dużo pieniędzy, a przecież cięcie wydatków na roboty publiczne było jednym z czołowych celów PD. Okada musiał jednak szybko porzucić te plany z powodu sprzeciwu zarówno strony amerykańskiej, jak też PSD i mieszkańców Okinawy³⁴. Kiedy więc w listopadzie 2009 r. doszło do wizyty w Japonii prezydenta USA Baracka Obamy, władze w Tokio nadal nie mogły przedstawić konkretnej propozycji rewizji umowy. W trakcie spotkania z Hatoyamą Obama przyznał, że rozumie chęć renegocjacji porozumienia przez nową partię rządzącą, ale oczekuje szybkiej decyzji w tej sprawie. Japoński premier oświadczył, że należy mu zaufać, jednak później okazało się, iż obie strony różnie zinterpretowały te słowa. Kiedy Stany Zjednoczone podały do publicznej wiadomości, że decyzja ma być podjęta do końca 2009 r., Hatoyama Yukio zaprzeczył, aby składał taką obietnicę. W ten sposób naraził prezydenta USA na utratę twarzy, wystawiając na szwank relacje japońsko-amerykańskie³⁵.

W styczniu 2010 r. odbyły się wybory burmistrza miasta Nago. Zwyciężył w nich kandydat, który domagał się relokacji bazy Futenma poza prefekturę Okinawa, a najlepiej poza granice Japonii. Według sondażu „Yomiuri Shinbun” aż 70% wyborców podzielało jego zdanie. W marcu 2010 r. władze w Tokio przygotowały jednak plan przenosin bazy w granicach prefektury. Nowe lotnisko miało powstać

³² Yomiuri Shinbun Seijibu, op. cit., s. 56.

³³ W celu odrzucenia weta Izby Radców potrzebne jest dwie trzecie głosów w Izbie Reprezentantów (320 mandatów), których PD nie miała.

³⁴ Asahi Shinbun Seiken Shuzai Sentā (red.), op. cit., s. 118–119.

³⁵ Yomiuri Shinbun Seijibu, op. cit., s. 57–70.

na lądzie w pobliżu miasta Nago albo też na sztucznej wyspie przy mieście Uruma, w pobliżu amerykańskiej bazy White Beach. Zgodnie z projektem jedynie część zadań realizowanych przez bazę Futenma zamierzano przenieść poza Okinawę – do Tokunoshimy w prefekturze Kagoshima. Nowy pomysł rządu Hatoyamy nie przypadł do gustu ani Stanom Zjednoczonym, ani PSD, ani mieszkańcom miast, w których planowano bazy mające przejąć funkcje Futenmy. Amerykanie przypominali, że obie propozycje lokalizacji lotniska były już dyskutowane w trakcie negocjacji umowy z 2006 r., ale odrzucono je ze względu na to, że w pierwszym przypadku pas startowy znajdowałby się zbyt blisko domów mieszkalnych, w drugim zaś trzeba by wybudować długi most na lotnisko³⁶.

Niemniej jednak premier obiecał rozwiązać problem Futenmy do końca maja 2010 r. Na początku maja Hatoyama Yukio osobiście odwiedził Okinawę, aby przeprosić mieszkańców za zawiedzione nadzieje i przekonać ich do akceptacji pierwotnego planu lokalizacji pasa startowego. Co zrozumiale, premier spotkał się z chłodnym przyjęciem. Pod presją czasu japoński rząd próbował przeforsować choćby tylko drobne modyfikacje umowy z 2006 r. – zmianę założeń konstrukcji lotniska w Henoko na bardziej ekologiczną (wybudowanie go na palach, a nie na zasypanym fragmencie wybrzeża) oraz przeniesienie części zadań bazy Futenma do Tokunoshimy. Strona amerykańska nie ustąpiła jednak nawet w tej sprawie, tłumacząc, że wybudowany na palach pas startowy byłby narażony na ataki terrorystyczne, zaś Tokunoshima nie jest przygotowana na przyjęcie żołnierzy. Ostatecznie pod koniec maja 2010 r. obie strony wydały wspólne oświadczenie, w którym jako lokalizację lotniska wskazano wybrzeże Henoko, zapowiadając tylko, że założenia jego budowy zostaną ustalone przez grupę ekspertów. Żadnych konkretnych nie podano także na temat możliwości przeniesienia części funkcji Futenmy poza Okinawę, wspominając jedynie o dalszych negocjacjach w tej sprawie. W ten sposób niemal powtórzono postanowienia umowy z 2006 r. Pytany o złamanie słowa danego wyborcom Hatoyama tłumaczył, że obietnica relokacji bazy Futenma poza Okinawę została złożona nie przez partię PD, ale przez niego samego jako jej szefa³⁷.

Kłęska negocjacji z USA oznaczała także koniec koalicji PD z PSD. Fukushima Mizuho odmówiła wyrażenia zgody na nowe porozumienie w sprawie Futenmy. Jako że piastowała ona stanowisko ministerialne, premier musiał ją zdymisjonować, gdyż decyzja gabinetowa wymaga podpisu szefów wszystkich resortów. Od razu nasiliły się głosy zwątpienia w zdolności przywódcze Hatoyamy Yukio. Zgodnie z sondażem „Yomiuri Shinbun” z końca maja 2010 r. PL-D z poparciem 19% po raz pierwszy od czasu historycznej zmiany władzy wyprzedziła PD, na

³⁶ Ibidem, s. 232–242.

³⁷ Ibidem, s. 245–254.

którą chciało głosować tylko 14% ankietowanych³⁸. Z kolei wykres poparcia dla rządu Hatoyamy przypominał również pochyłą – w ciągu zaledwie ośmiu miesięcy spadło ono z niemal rekordowego poziomu 75% do zaledwie 19%³⁹. Ponieważ na lipiec 2010 r. przewidziane były wybory do Izby Radców, premier znalazł się pod presją nawet polityków własnej partii, którzy zaczęli naciskać na jego dymisję. Ustąpienie Hatoyamy ze stanowiska było najlepszym wyjściem dla PD. Dzięki zastąpieniu go „nową twarzą” partia rządząca mogła liczyć na odświeżenie wizerunku przed nadchodzącymi wyborami.

Ostatecznie premier podał się do dymisji 2 czerwca 2010 r. Jako główne powody decyzji wymienił niepowodzenie renegotjacji umowy dotyczącej relokacji bazy Futenma oraz afery korupcyjne. Co ważne, prezes Rady Ministrów ujawnił także, że chciałby, aby w ślad za nim dymisję złożył sekretarz generalny PD Oza-wa Ichirō. Wyraził też nadzieję, że jego decyzja umożliwi budowę *nowej, czystszej Partii Demokratycznej*⁴⁰. W ten sposób Hatoyama podzielił los pierwszego premiera, który odsunął PL-D od władzy w 1993 r. Hosokawa Morihiro również podał się do dymisji – w 1994 r. w wyniku wykrycia afery korupcyjnej, po zaledwie ośmiu miesiącach rządów⁴¹.

4. Podsumowanie

Dojście do władzy PD w 2009 r. zdawało się gwarantować wyraźną zmianę jakościową w sposobie rządzenia krajem. Premier Hatoyama Yukio zapowiadał wyeliminowanie „polityki pieniądza”, pozbawienie wpływu na politykę rządu biurokratów, grup interesu i frakcji wewnątrzpartyjnych, jak też położenie kresu uległej postawie w relacjach ze Stanami Zjednoczonymi. Realizacja tych celów okazała się jednak bardzo trudna. Afery „H₂O” unaocznily społeczeństwu japońskiemu, że korupcyjne powiązania ze światem biznesu nie dotyczą jedynie PL-D, lecz są bołączką całej sceny politycznej. Chociaż PD w dużym stopniu udało się wyeliminować wpływy biurokratów na proces ustawodawczy, również nowe ugrupowanie rządzące nie było wolne od presji grup interesu czy polityki frakcyjnej. Przeniesienie środków budżetowych z inwestycji budowlanych na zasiłki społeczne było motywowane bardziej chęcią obrony interesów wspierających PD związków za-

³⁸ Ibidem, s. 255–262.

³⁹ Ibidem, s. 285.

⁴⁰ Ibidem, s. 264.

⁴¹ Hosokawa Morihiro stanął na czele ośmiopartyjnej koalicji, która sprawowała władzę na przełomie 1993 i 1994 r. Alternacja władzy w 1993 r. nie miała jednak równie przełomowego charakteru, jak ta z 2009 r., ponieważ aż do 2009 r. PL-D pozostawała zdecydowanie największym ugrupowaniem w Izbie Reprezentantów.

wodowych niż dążeniem do naprawy finansów państwa. Świadczy o tym fakt, że za kadencji Hatoyamy dług publiczny Japonii zbliżył się do alarmującego poziomu 200% PKB. Wreszcie, podobnie jak w okresie rządów PL-D, premier nie ustrzegł się wpływów frakcji w partii rządzącej, czego dowodem była niemożność zdymisjonowania lidera największej grupy, Ozawy Ichirō, z funkcji sekretarza generalnego PD. Również charakter sojuszu z USA nie uległ zasadniczej zmianie. Sprawa Futenmy skończyła się w najgorszy możliwy sposób – rząd japoński rozbudził nadzieje mieszkańców Okinawy i naraził na szwank relacje ze Stanami Zjednoczonymi, by ostatecznie złamać obietnicę wyborczą i powrócić do punktu wyjścia.

PD, która dopiero nabiera doświadczenia w sprawowaniu władzy, ma jednak szansę wyciągnąć wnioski z niepowodzeń Hatoyamy Yukio, aby w przyszłości stać się bardziej wiarygodnym „drugim biegunem” na japońskiej scenie politycznej. Wiele problemów, z którymi borykał się premier Hatoyama, zostało potraktowanych w bardziej elastyczny sposób przez jego następców. Ani Kan Naoto, szef rządu w latach 2010–2011, ani Noda Yoshihiko, który objął urząd prezesa Rady Ministrów we wrześniu 2011 r., nie byli w równym stopniu związani obietnicami wyborczymi, jak przewodniczący PD, pod przywództwem którego ugrupowanie to odniosło historyczne zwycięstwo w 2009 r. Mniej dogmatyczne podejście do programu partii umożliwiło następcom Hatoyamy rewizję obietnic wyborczych w celu ratowania finansów państwa (m.in. poprzez plany podniesienia podatku VAT). Wszelkie zmiany programowe budzą jednak ostry sprzeciw odsuniętych w 2010 r. na boczny tor frakcji Hatoyamy i Ozawy.

Niepowodzenia Hatoyamy Yukio nie zmieniają także historycznego znaczenia alternacji władzy, do jakiej doszło w 2009 r. Chociaż PD i PL-D nie różnią się zasadniczo pod względem programowym, a bardziej pod względem powiązań z grupami interesu, sam fakt zajścia realnej zmiany władzy i narodzin systemu dwupartyjnego ma charakter przełomowy. Trudno sobie dzisiaj wyobrazić, by jedno ugrupowanie zdominowało japońską scenę polityczną w takiej mierze, jak PL-D w latach 1955–2009. Zwycięstwo PD w 2009 r. potwierdziło, że o wyniku wyborów w większym stopniu decyduje poparcie podatnych na zmiany nastrojów mieszkańców dużych miast niż lojalnego elektoratu z prowincjonalnych regionów kraju. Stopniowy zanik znaczenia praktyk klientelistycznych oraz częściowe odsunięcie biurokratów od procesu decyzyjnego zwiastuje osłabienie, choć nie wyeliminowanie, „żelaznego trójkąta” powiązań pomiędzy światem polityki, biurokracji i biznesu. Zresztą, nawet jeśli owe powiązania przetrwają PD dzięki uzyskanej władzy może już czuć się częścią tego układu i jak równy z równym rywalizować z PL-D o wpływy wśród elit.

JAPONIA – ANALIZY

Dominik Mierzejewski, Karol Żakowski

„AZJA MÓWIĄCA NIE”: ŹRÓDŁA CHIŃSKIEGO I JAPOŃSKIEGO ANTYAMERYKANIZMU

Przemiany wewnętrzne rozpoczęte w 2. połowie lat 80. XX w. przez Związek Radziecki w czasie prezydentury Michaiła Gorbaczowa zwiastowały koniec zimnowojennego systemu bipolarnego. W tej sytuacji USA stały się jedynym mocarstwem dysponującym potencjałem światowego przywództwa. Szybko okazało się jednak, że potrzeba „wroga zewnętrznego” była bardzo silna. Stany Zjednoczone z coraz większym zaniepokojeniem obserwowały rosnącą potęgę gospodarczą Japonii. Wyglądało to tak, jakby zaczynała ona zamieniać się w globalnego rywala USA. Amerykańskie obawy wobec japońskiego prymatu ekonomicznego okazały się jednak przesadzone, co wyraźnie ukazały kryzys gospodarczy w Japonii i „stracone dekady”, które zapoczątkował. W 1. dekadzie XXI w. rolę strategicznego rywala przejęła Chińska Republika Ludowa (ChRL). Zapoczątkowany tam w 1978 r. postęp i rozwój utrzymywał się przez następne ponad trzy dekady, powodując gwałtowny awans tego kraju do pozycji mocarstwa. Na dodatek, w przeciwieństwie do demokratycznej i związanej sojuszem obronnym ze Stanami Zjednoczonymi Japonii, Chiny były autorytarnym państwem, szybko zwiększającym swoje ofensywne zdolności wojskowe. Co ciekawe, sformułowana w odpowiedzi na amerykańską krytykę z końca lat 80. antyamerykańska retoryka japońskich nacjonalistów pojawiła się także w ChRL.

Przedmiotem analizy jest porównanie narastającego antyamerykanizmu zarówno w Japonii, jak i w ChRL. Jako punkt wyjścia przyjęto tu dwie pozycje opublikowane pod koniec lat 80. w Japonii i w połowie lat 90. XX w. w ChRL o zbieżnych tytułach: „*Nō*” *to ieru Nippon* [Japonia, która może powiedzieć nie] i *Zhongguo keyi shuo bu* [Chiny mogą powiedzieć nie]. Głównym zadaniem, przed którym sta-

nęli autorzy, było określenie źródeł japońskiego i chińskiego antyamerykanizmu. Niewątpliwie wynikał on z różnych przesłanek, mając głębokie korzenie w odmiennych doświadczeniach historycznych, sytuacji kryzysu oraz uwarunkowaniach ustrojowych. Analiza zagadnienia wymaga przybliżenia ogólnego zjawiska nacjonalizmu w obu państwach, podstaw antyamerykanizmu, historycznych doświadczeń oraz proponowanych alternatyw. Wychodząc z założeń konstruktywistycznych, autorzy stawiają tezę, iż w obu przypadkach postawa antyamerykańska była wynikiem frustracji z powodu polityki prowadzonej przez USA oraz miała za zadanie tworzenie odrębności tożsamościowej obu państw¹.

Książkę *'Nō' to ieru Nippon* opublikowali w 1989 r. znany powieściopisarz i polityk, od 1999 r. gubernator prefektury Tokio Ishihara Shintarō oraz prezes firmy Sony Morita Akio. Była ona komentarzem do ówczesnej geopolitycznej i gospodarczej pozycji Japonii w świecie, a także głosem krytyki wobec rządzącej w tym kraju Partii Liberalno-Demokratycznej (PL-D, Jiyū Minshutō). Książka stała się bestsellerem, a nawet została przetłumaczona na język angielski i wydana w Stanach Zjednoczonych². W efekcie szybko doczekała się ona kontynuacji w postaci tomów: *Sore demo „nō” to ieru Nippon* [Japonia, która mimo wszystko może powiedzieć nie], napisanego w 1990 r. przez Ishiharę Shintarō, Watanabe Shōichiego i Ogawę Kazuhisę, oraz *Danko „nō” to ieru Nippon* [Japonia, która może zdecydowanie powiedzieć nie], wydanego w 1991 r., którego współautorem był – obok Ishihary – krytyk literacki Etō Jun. Pomimo „pęknięcia bańki” na giełdzie tokijskiej i początku stagnacji gospodarczej w Kraju Kwitnącej Wiśni w książkach tych nadal porzmięwały tezy o wyższości japońskich wzorców cywilizacyjnych. Należy przy tym zauważyć, że dokonana przez Ishiharę krytyka USA miała charakter marginalny na tle generalnie proamerykańskiego nastawienia japońskiego *establishmentu*.

W odróżnieniu od japońskiej chińska pozycja *Zhongguo keyi shuo bu* [Chiny mogą powiedzieć nie]³ została napisana przez kilku dziennikarzy: Song Qianga, Zhang Zangzanga, Tang Zhengminga, Gu Qingshenga oraz Qian Biana, którzy reagując na wydarzenia zarówno wewnątrz Chin, jak i za granicą, podjęli krytykę amerykańskiej wizji świata i systemu politycznego. Ciekawy wydaje się fakt, że dziennikarze piszący ów zbiór esejów byli w przeszłości zwolennikami demokracji liberalnej i przemian, jakie zaszły w Stanach Zjednoczonych. Podobnie jak w Japonii, w Chinach również kontynuowano serię „mówić nie”: *Zhongguo haishi*

¹ R. Palan, *A World of Their Making: An Evaluation of the Constructivist Critique in International Relations*, „Review of International Studies” 2000, Vol. 26, No. 4, s. 577–581.

² Wersja angielska *Japonii, która może powiedzieć nie* jest autorstwa wyłącznie Ishihary Shintarō.

³ Pełny tytuł pracy to: Song Qiang et al., *Zhongguo keyi shuo bu – leng zhan hou shidai de zheng-zhi yu qinggan jueze* [Chiny mogą powiedzieć nie – wybór polityczny i emocjonalny w epoce po zimnej wojnie], wyd. 2, Beijing 1996.

neng shuo bu [Chiny mogą także powiedzieć nie]; *Zhongguo rengran keyi shuo bu* [Chiny mogą jeszcze powiedzieć nie] i *Weishenme shuo bu?* [Dlaczego Chiny mówią nie?]. Mimo iż nie wszystkie nastroje antyamerykańskie są w ChRL sterowane centralnie, to jednak w wypadku omawianej publikacji jej druk był możliwy dzięki decyzji Biura Politycznego Komunistycznej Partii Chin (KPCh) i osobistej akceptacji przewodniczącego ChRL Jiang Zemina. W tej sytuacji kluczowy był brak suwerenności piszących i instrumentalne wykorzystanie ich tekstu dla podkreślenia możliwości nacjonalistycznych postaw Chin w stosunkach międzynarodowych⁴. Nie bez znaczenia jest fakt, iż praca została opublikowana w maju 1996 r., zatem w dwa miesiące po zakończeniu kryzysu tajwańskiego⁵. Warto przy tym zauważyć, że wydanie z 1996 r. doczekało się polemiki, choć dopiero dwa lata później – w okolicznościach poprawy stosunków z USA – w postaci książki opublikowanej przez Shen Jiru z Chińskiej Akademii Nauk Społecznych, zatytułowanej *Zhongguo bu dang „Bu Xiansheng” – Dangdai Zhongguo de guoji zhanlue wenti* [Chiny nie są „Panem Nie” – problemy strategii międzynarodowej współczesnych Chin]⁶.

Publikacje te należy rozpatrywać w szerszym dwupłaszczyznowym kontekście: debat toczonych w Azji w latach 90. oraz kulturowych uwarunkowań „mówienia nie” w Azji. Istotną publikacją z punktu widzenia azjatyckiego dyskursu była książka *The Voice of Asia* wydana w formie debaty Mahathira bin Mohamada, wieloletniego premiera Malezji, oraz Ishihary Shintarō. Zachód przedstawiony został jako siła ingerująca w sprawy azjatyckie, oporna wobec niezależnej polityki w Azji, m.in. w kwestii utworzenia na początku lat 90. ubiegłego wieku Wschodnioazjatyckiej Wspólnoty Wolnego Handlu (East Asia Economic Caucus, EAEC). Jak wskazywał Ishihara: *Europejczycy i Amerykanie marzą o chwale z przeszłości. [...] W moim odczuciu musimy być gotowi, by ich fantazje nie stały się naszym koszmarem*⁷. W tej sytuacji kontynent azjatycki winien się odwoływać do wartości przypisanych Azji: rodziny, pracy dla wspólnego dobra czy kolektywizmu⁸.

Oprócz wspomnianego kontekstu politycznego należy zwrócić uwagę, iż „mówienie nie” nie było czymś oczywistym w krajach Azji. Posługiwanie się jasnym,

⁴ Na temat nastrojów antyamerykańskich w ChRL po zamachach terrorystycznych zob. J. Rośniński, *Chiny wobec wydarzeń 11 września 2001 roku: wyzwania, zagrożenia, szanse i wybory* [w:] K. Tomala, K. Gawlikowski (red.), *Chiny. Rozwój społeczeństwa i państwa na przełomie XX i XXI wieku*, Warszawa 2002, s. 133–135.

⁵ Manewry wojskowe z marca 1996 r. toczyły się w bezpośredniej bliskości stolicy Tajwanu Tajpej oraz w odległości około 30 km od miasta Kaohsiung na południu wyspy. Szerzej na ten temat zob. Sheng Lijun, *China's Dilemma: The Taiwan Issue*, Singapore 2001, s. 34–35.

⁶ Shen Jiru, *Zhongguo bu dang 'Bu Xiansheng' – Dangdai Zhongguo de guoji zhanlue wenti*, Beijing 1998.

⁷ Mahathir Mohamad, Shintaro Ishihara, *The Voice of Asia, Two Leaders Discuss the Coming Century*, translated by F. Baldwin, Tokyo–New York–London 1996, s. 31.

⁸ Ibidem, s. 110–111.

precyzyjnym językiem nie należy do tradycji azjatyckiej. Istotniejsze są bowiem unikanie kontrowersji, zachowanie twarzy czy budowa relacji na zasadach *guanxi* lub *wa* (w wersji japońskiej). Chęć utrzymania harmonii w relacjach interpersonalnych często prowadzi do szukania kompromisu za wszelką cenę lub odkładania w nieskończoność decyzji w kwestiach, które mogą stać się zarzewiem sporu. Pod wpływem konfucjanizmu zarówno Japończycy, jak i Chińczycy czują się niezręcznie, gdy muszą komuś odmówić, więc nigdy nie robią tego wprost. Są za to wyczuleni na intencje drugiej osoby i mogą bez słów zrozumieć, kiedy nie powinno się nalegać w danej sprawie. W szczególności dotyczy to przyjaciół, z którymi po prostu nie wypada się kłócić. Z powodu odmienności kulturowej łatwo o nieporozumienia w kontaktach z ludźmi Zachodu, którzy oczekują jasno sformułowanych decyzji. Nie otrzymawszy odpowiedzi od strony japońskiej, pragnącej uniknąć konfliktu i w związku z tym odkładającej rozwiązanie problemu na później, Amerykanie mogą mieć poczucie, że ich zdanie przeważało. Aby nie dochodziło do takich nieporozumień, dyplomacja japońska powinna wobec Stanów Zjednoczonych zachowywać się zgodnie z zachodnimi standardami i nauczyć się mówić „nie”⁹.

1. Nacjonalizm w Japonii i Chinach

Japoński nacjonalizm w rozumieniu nowożytnym uformował się w okresie Odnowy Meiji w latach 1868–1912. Razem z technologią, nauką i kulturą władze w Tokio przejęły wówczas od Zachodu również koncepcję państwa narodowego¹⁰. Czynnikiem jednoczącym dotychczasowe księstwa feudalne oraz stany społeczne stała się religia sintoistyczna z uwypuklonym kultem cesarza – potomka bogini Amaterasu. Jak widać na przykładzie *Reskryptu cesarskiego o wychowaniu* z 1890 r., nowy system w dużej mierze opierał się na wartościach konfucjańskich, takich jak lojalność i gotowość poświęcenia się dla kraju i cesarza czy szacunek dla rodziców i przodków¹¹. W latach 20. i 30. XX w. do Japonii przywędrowały z Europy idee nazistowsko-faszystowskie. Działyły wówczas tak skrajnie prawicowe bojówki, jak na przykład liczące ok. 200 tys. członków Stowarzyszenie Narodowej Esencji Wielkiej Japonii (Dai Nihon Kokusuikai). Ich aktywiści głosili bezwzględną władzę boskiego cesarza, idee wyższości narodu japońskiego, przy-

⁹ Szerzej zob. Ishikawa Hiroyasi, *Ruhe shuo „bu”* [Jak powiedzieć „nie”], tłum. Zhou Yiwu, Jinnan 1987 oraz Ishihara Shintarō, Morita Akio, „*Nō” to ieru Nippon. Shin nichibei kankei no kādo* [Japonia, która może powiedzieć „nie”]. Nowe środki w stosunkach japońsko-amerykańskich], Tokio 1990, s. 109–112.

¹⁰ B. Stronach, *Beyond the Rising Sun. Nationalism in Contemporary Japan*, London 1995, s. 31–61.

¹¹ E. Pałasz-Rutkowska, K. Starecka, *Japonia*, Warszawa 2004, s. 60.

wiązanie do kodeksu wojownika (*bushidō*) oraz konieczność zwalczania ruchów komunistycznych. Grupy te przyczyniły się do stłumienia rodzącej się demokracji i umocnienia reżimu wojskowych¹².

Po 1945 r. Japonia przyjęła system demokratyczny i wyrzekła się militarystyki. W 1946 r. cesarz Hirohito zrzekł się boskości, zaś nowa konstytucja uczyniła z niego tylko „symbol państwa i jedności narodu” japońskiego. O ile zdecydowana większość Japończyków, także polityków konserwatywnych, pogodziła się z tymi zmianami, wolność słowa pozwalała prawicowym radykałom na głoszenie skrajnie nacjonalistycznych haseł¹³. W przeciwieństwie do sytuacji sprzed 1945 r. prawicowe grupy stanowiły tylko hałaśliwy margines japońskiego społeczeństwa¹⁴ i jedynie w wyjątkowych przypadkach można było zauważyć pewne związki pomiędzy nimi a rządem, na przykład w 1960 r. premier Kishi Nobusuke posłużył się prawicowymi bojówkami w celu stłumienia demonstracji przeciwników rewizji traktatu sojuszniczego ze Stanami Zjednoczonymi¹⁵. Dążenia nacjonalistów w większości pozostały takie same jak przed II wojną światową – walka z komunizmem, liberalizmem i nadmiernym konsumpcjonizmem, obrona tradycyjnych wartości, a także podkreślanie czci wobec cesarza i żołnierzy poległych za ojczyznę. W latach 70. XX w. pojawiły się nowe ruchy prawicowe, od swoich poprzedników różniące się zdecydowaną negacją systemu jałtańskiego i antyamerykańskim nastawieniem¹⁶. Właśnie w tę tradycję wpisuje się Ishihara Shintarō, który z jednej strony głosi hasła obrony japońskich wartości i remilitaryzacji kraju, charakterystyczne dla radykałów, którzy w 1960 r. tłumili demonstracje przeciwników sojuszu ze Stanami Zjednoczonymi, z drugiej zaś należy do najbardziej zaciekłych krytyków obecnego stanu relacji japońsko-amerykańskich.

Podobnie jak w przypadku Japonii, w Chinach nacjonalizm stawał się immanentną częścią dyskursu końca XIX w. Po wojnach opiumowych oraz klęsce w wojnie z Japonią (1894–1895) koncepcję nacjonalizmu popierali intelektualiści tacy jak Liang Qichao i Kang Youwei. Doświadczenie klęski i upadek dawnego systemu opartego na dominacji kulturowej Chin stały się podstawowymi elementami budowy państwa narodowego opartego na więziach innych niż tożsamość kul-

¹² Eiko Maruko Siniawer, *Ruffians, Yakuza, Nationalists. The Violent Politics of Modern Japan, 1860–1960*, Ithaca–London 2008, s. 108–138.

¹³ W przeciwieństwie do Niemiec w Japonii nie wprowadzono kar za głoszenie haseł faszystowskich.

¹⁴ Na przykład próba zamachu stanu zorganizowana w 1970 r. przez Stowarzyszenie Tarczy (Tate no Kai) pod przywództwem znanego powieściopisarza Mishimy Yukio zakończyła się porażką. Pomimo płomiennego przemówienia Mishima nie był w stanie skłonić do współpracy funkcjonariuszy Sił Samoobrony i popełnił rytualne samobójstwo (*seppuku*).

¹⁵ Eiko Maruko Siniawer, op. cit., s. 165–168.

¹⁶ Ino Kenji, *Nihon no uyoku* [Japońska prawica], Tokio 2006, s. 85–97.

turowa. W okresie kryzysu to negatywna ewaluacja dorobku Zachodu stanowiła o podstawach kreowania własnej tożsamości. Istotnym czynnikiem była ocena sytuacji w Europie w czasie I wojny światowej. Na łamach „Gazety Wschodniej” Du Yaquan krytykował Zachód za to, że modernizacja sił zbrojnych obróciła się przeciwko samym Europejczykom. W 1924 r. Hua Lu w tekście *Lekcje i ostrzeżenia płynące z wojny europejskiej* utrzymywał, iż wojna pokazała Chińczykom prawdziwe oblicze europejskiej cywilizacji. Ponadto w latach 20. ubiegłego stulecia Liang Qichao wskazywał na konieczność moralnej sanacji Zachodu, która miała bazować na wartościach azjatyckich, przede wszystkim chińskich. Uznawał on, iż konieczny będzie powrót do *guoxue* – studiów opartych na chińskim dorobku filozoficznym, a punktem odniesienia miała być neokonfucjańska szkoła Wang Yangminga i Wang Shourena z końca dynastii Ming¹⁷. Jednak najistotniejsze były działania w latach 30. Partii Narodowej (Guomindangu), próbującej wcielić w życie idee państwa narodowego za pomocą Ruchu Nowego Życia¹⁸.

Po proklamowaniu ChRL masowe kampanie, choć nawiązujące do zasad komunizmu, miały na celu budowę wielkich Chin. Doświadczenia tego okresu skłoniły do zmiany mechanizmów i skierowania się w stronę reform i otwarcia. Jednakże kryzys polityczny i stłumienie demonstracji studenckich w czerwcu 1989 r. przyniosły głębszy kryzys ideowy. Reakcją na te wydarzenia było przyjęcie dokumentów dotyczących wychowania patriotycznego w Chinach. W sierpniu 1991 r. opublikowano dwa dokumenty poświęcone krzewieniu patriotyzmu, a w sierpniu 1994 r. pod egidą Biura Politycznego Komitetu Centralnego KPCh powstały wytyczne dotyczące wychowania patriotycznego¹⁹. Była to odpowiedź na kryzys ideowy po stłumieniu ruchów studenckich nie tylko w Pekinie, ale i w całych Chinach w czerwcu 1989 r. Kryzys ideowy wskazywał na konieczność wypełnienia luki, jaka pozostała po latach maoizmu. Jak zauważa Zhao Suisheng z University of Denver, „nacjonalizm pragmatyczny” oparty był na opisywaniu Chin jako pięknego, wielowiekowego kraju, kierowanego przez KPCh. Pragmatyzm rządzących wyrażał się głównie w tym, iż dopasowano zarządzanie społeczeństwem do wa-

¹⁷ Zheng Dahua, *Di yi ci shijie da zhan dui zhan hou (1918–1927) Zhongguo sixiang wenhua de yingxiang* [Wpływ I wojny światowej na myślenie i kulturę Chin] [w:] Zheng Dahua, Zou Xiaozhan (red.), *Xifang sixiang zai jindai Zhongguo* [Myśl zachodnia w Chinach współczesnych], Beijing 2005, s. 162–163 oraz Wang Hui, *Xiandai Zhongguo sixiang xingqi* [Nowoczesne myśli chińskie], Shanghai 2007, s. 1006–1008.

¹⁸ Szerzej zob. A. Dirlik, *The Ideological Foundations of the New Life Movement: A Study in Counterrevolution*, „The Journal of Asian Studies” 1975, Vol. 34, No. 4, s. 945–980 oraz Chen Yunqian, *Sun Yat-sen jako symbol pamięci politycznej klas niższych we współczesnych Chinach*, „Azja-Pacyfik” 2011, nr 14, s. 49–69.

¹⁹ Zheng Wang, *National Humiliation, History Education, and the Politics of Historical Memory: Patriotic Education Campaign in China*, „International Studies Quarterly” 2002, No. 52, s. 783–806.

runków narodowych (*guoqing*)²⁰. Co istotne, po przejęciu władzy w 1949 r. KPCh operowała koncepcjami nacjonalizmu Sun Yat-sena. Koncepcje rządu republikańskiego uznawały konieczność stworzenia rządu z poparciem Hanów, tak by nie powtórzył się wariant, kiedy obce mocarstwa miały wpływ na bieg wydarzeń w Chinach²¹. W tym kontekście istotna jest przedstawiona przez Allena Whitinga i Chen Zhimina koncepcja trzech typów nacjonalizmów: nacjonalizmu afirmującego (*affirmative nationalism*), promującego patriotyzm zakładający rozwój wewnętrzny kraju oraz konstruktywne partnerstwo międzynarodowe; nacjonalizmu agresywnego (*aggressive nationalism*) wywodzącego się z negatywnej oceny zachowania wspólnoty międzynarodowej, jak też masowej mobilizacji przeciwko „innemu”; oraz nacjonalizmu asertywnego, kreującego pozytywny wizerunek bazujący na negatywnej ewaluacji dokonań innych²². Istotnym głosem w dyskusji była opinia tajwańskiego badacza Chih-yu Shih, według którego zachowanie Chin w stosunkach międzynarodowych jest wypadkową obaw i możliwości, jakie daje proces globalizacji. W tym kontekście Chinę używają nacjonalizmu jako jednej z form dialogu z Zachodem, a w dobie globalizacji staje się to koniecznym elementem kreowania poczucia narodowego współczesnych Chińczyków²³.

2. Podstawy antyamerykanizmu autorów

Doświadczenia piewców nacjonalizmu z uwagi na różnicę pokoleniową były odmienne. U podstaw antyamerykanizmu Ishihary Shintarō, jak sam przyznał, leżały dwa wydarzenia z lat młodości. W czasie II wojny światowej, gdy był on jeszcze gimnazjalistą, nad szkołę, w której się uczył, nadleciał amerykański samolot, co zmusiło uczniów, by pod ostrzałem karabinów maszynowych ratować się ucieczką do pobliskiego lasu. Drugie zdarzenie datuje się już na okres okupacji, kiedy późniejszy współautor *Japonii, która może powiedzieć nie* nie ustąpił z drogi pijanym żołnierzom amerykańskim, za co został przez nich uderzony. Co więcej, jak wspomina z goryczą, ulegli wobec USA nauczyciele upomnieli go, aby nie przysparzał szkole problemów²⁴.

²⁰ Zhao Suisheng, *A Nation-state by Construction: Dynamics of Modern Chinese Nationalism*, Stanford 2004, s. 219–225.

²¹ Chen Zhimin, *Nationalism, Internationalism and Chinese Foreign Policy*, „Journal of Contemporary China” 2005, No. 14, s. 35–45.

²² D. M. Lampton, *The Three Faces of Chinese Power: Might, Money and Minds*, Berkeley–Los Angeles–London 2008, s. 147–148.

²³ Chih-yu Shih, *Consuming Part-time Nationalism: China as an Immigrant in the Global Society*, „New Political Science” 2003, No. 3, s. 365–368.

²⁴ Ishihara Shintarō, Tahara Sōichirō, *Nippon no chikara* [Siła Japonii], Tokio 2007, s. 74–76.

Antyamerykanizm Ishihary Shintarō związany jest z ideologicznie przeciwstawnym komunizmowi nurtem prawicowym. PL-D powstała w 1955 r. z połączenia Partii Liberalnej Yoshidy Shigeru i Japońskiej Partii Demokratycznej Hatoyamy Ichirō. Drugie z tych ugrupowań zrzeszało wielu przedwojennych polityków, dopuszczonych ponownie do stanowisk publicznych po złagodzeniu w latach 50. restrykcji wprowadzonych tuż po wojnie. Tacy ludzie jak Kishi Nobusuke, premier w latach 1957–1960, mieli być nawet uprzednio sądzeni jako zbrodniarze wojenni klasy A. Politycy pochodzący z Japońskiej Partii Demokratycznej stanowili w PL-D tzw. boczny nurt konserwatywny (*hoshu bōryū*)²⁵. Głównym celem tej grupy było podniesienie statusu Japonii z pozycji jednego z krajów satelickich USA do roli równorzędnego partnera tego supermocarstwa. Tak naprawdę politycy konserwatywni pragnęli nie zupełnego oderwania się od Stanów Zjednoczonych, ale przywrócenia swojej ojczyźnie godności, utraconej przez narzuconą z zewnątrz konstytucję. Aby to osiągnąć, postulowali remilitaryzację kraju i większą samodzielność japońskiej dyplomacji, manifestowaną chociażby poprzez niezależne stosunki ze Związkiem Radzieckim czy komunistycznymi Chinami²⁶.

W okresie zimnowojennym japońska dyplomacja realizowała doktrynę Yoshidy, z niewielkimi ustępstwami na rzecz prawego skrzydła PL-D. Paradoksalnie, z czasem to właśnie polityka „jastrzębi” zaczęła bardziej odpowiadać USA. Wszakże Stanom Zjednoczonym, szczególnie po zakończeniu wojny wietnamskiej, zależało na tym, by Japonia w większym stopniu współdzieliła odpowiedzialność za utrzymanie porządku w Azji Wschodniej. Jednakże, biorąc pod uwagę silnie pacyfistyczne nastroje społeczeństwa japońskiego, wszelkie radykalne ruchy w kierunku remilitaryzacji kraju były skazane na niepowodzenie. W czasie, gdy Ishihara Shintarō pisał *Japonię, która może powiedzieć nie*, pojawiły się też nowe przesłanki, stanowiące wyzwanie dla doktryny Yoshidy. Po pierwsze, spektakularne gaśnięcie potęgi bloku sowieckiego sprawiło, że zniknęło zagrożenie komunizmem, pełniące dotąd funkcję spoiwa sojuszu japońsko-amerykańskiego. Po drugie zaś, sukces gospodarczy Japonii pchnął amerykańskich polityków i mass media do tzw. bicia

²⁵ Obok „bocznego nurtu konserwatywnego” można wyróżnić tzw. główny nurt konserwatywny (*hoshu honryū*), stworzony przez premiera Yoshidę Shigeru i kontynuowany przez wywodzące się z jego środowiska frakcje w PL-D. Doktryna Yoshidy przewidywała celowy oportunizm japońskiej dyplomacji wobec USA. Stany Zjednoczone miały zapewniać Japonii bezpieczeństwo w obliczu zagrożeń zewnętrznych, zwłaszcza komunizmu, dzięki czemu można się było skupić na odbudowie zrujnowanego wojną kraju, a później na budowaniu potęgi gospodarczej. Szerzej na ten temat: Iseri Hirofumi, *Habatsu saihensei. Jimintō seiji no omote to ura* [Reorganizacja frakcji. Jawne i sekretne strony polityki PL-D], Tokio 1988, s. 111–116.

²⁶ Z drugiej strony wśród przedstawicieli prawego skrzydła PL-D istniało także silne *lobby* protajwańskie. Poza tym do „bocznego nurtu konserwatywnego” paradoksalnie należała także mocno pacyfistyczna frakcja Mikiego Takeo. Szerzej na temat podziałów ideologicznych w PL-D: Honzawa Jirō, *Jimintō habatsu* [Frakcje PL-D], Tokio 1990, s. 112–148.

Japonii (*Japan bashing*, *Nihon tataki*) i obrony rodzimego rynku przed japońskimi produktami²⁷. Intensywna krytyka Japonii w USA i chęć redefinicji międzynarodowej pozycji Japonii w okresie pozimnowojennym sprowokowała Ishiharę do odparcia kierowanych wobec jego ojczyzny zarzutów.

Chińscy dziennikarze już w przedmowie pracy zaznaczyli, że ich głos nie jest politycznym manifestem nacjonalistycznym ani oficjalną strategią polityki zagranicznej Chin, lecz wyrazem przemyśleń zwykłych ludzi. ChRL, dla której kryzys tajwański 1995–1996 okazał się porażką, nie chcąc „stracić twarzy” w oczach wewnętrznej opinii, zdecydowała o agresywnej publikacji. Miała ona również wymiar międzynarodowy. Tuż przed publikacją podpisano pierwsze wstępne porozumienia dotyczące przyszłej formuły Szanghajskiej Organizacji Współpracy, a antyamerykański akcent wzmacniał konieczność tworzenia takich struktur, uwiarygodniał Chiny w oczach partnerów i miał pokazać USA, że amerykańska dominacja w Azji Środkowej będzie niemożliwa.

Poglądy autorów związane z Ameryką zostały ukształtowane poprzez kontakty ze studentami amerykańskimi i były efektem prowadzonych w czasie studiów rozmów. Na podstawie własnych przemyśleń stworzyli oni krytyczny, choć często błędny, nazbyt ogólny i niepoparty rzetelną wiedzą obraz Stanów Zjednoczonych. Zdaniem Song Qiang głównym problemem amerykańskiego społeczeństwa jest niski poziom świadomości na temat świata zewnętrznego. Uczniowie chińskich szkół średnich – uważa autor – mają dużo większą wiedzę na temat historii i kultury USA niż studenci amerykańskich uczelni o Chinach, a młodzież amerykańska jest zdegenerowana, używa narkotyków, gra w gry komputerowe i uprawia seks. Zatem w jaki sposób tak ukształtowane społeczeństwo ma pomóc w rozwiązaniu problemów Chin i być dla nich liberalnym wzorem? Nie mając dostatecznej wiedzy o Chinach, Amerykanie utożsamiają je z „państwem piekła”²⁸. Dekadency młodzi Amerykanie zaczęli wątpić w wartości narodowe, takie jak m.in. służba w armii. Czy to Chiny mają wzmacniać poczucie dumy narodowej Amerykanów i upewniać młodych ludzi w USA, że „umieranie” za ojczyznę jest obowiązkiem? – pytał retorycznie Song Qiang w rozdziale *Błękitne niebo umiera, żółte niebo*

²⁷ M. E. Weinstein. *Japan's Foreign Policy Options: Implications for the United States* [w:] G. L. Curtis (red.), *Japan's Foreign Policy After the Cold War. Coping with Change*, Armonk 1993, s. 219–220.

²⁸ Chiny w oczach zwykłych Amerykanów to państwo kojarzące się ze Związkiem Radzieckim, ekspansjonistyczne (*kuozhang zhuyizhe*) oraz „piekielne imperium” (*xie'e de diguo*). Zhang Zeng-zeng przywołał spotkania z amerykańskimi studentami w Pekinie w 2. połowie 1992 r. Jak zazwyczaj, dyskusje dotyczyły Tybetu i ubóstwa, które towarzyszy Tybetańczykom od przejścia go przez ChRL, a życie w regionie autonomicznym jest „niekończącą się tragedią” (*shenling tutan*). Do tego Amerykanie nie są w stanie zmienić zdania, podkreślając zwyczajowo: *my, Amerykanie, tak właśnie sądzimy*. Zob. Song Qiang et al., *Zhongguo keyi shuo bu...*, op. cit., s. 25–26 i 60–62.

się rodzi²⁹. I twierdził, iż Amerykanie są społeczeństwem zapatrzonym w siebie, w swój sukces, nie uznają sukcesów innych, przejawiając swoisty narcyzm. Kultura amerykańska oparta jest na wyzwaniu *ego*, zatem jest egoistyczna i wzmacnia indywidualizm, który jest bardzo daleki od wartości rodzinnych – chińskich. Według Amerykanów ma to prowadzić do niczym nieograniczonej kreatywności – tymczasem prowadzi do skrajnego egoizmu. Dla autorów *Zhongguo keyi shuo bu* obrazem Stanów Zjednoczonych są filmy produkcji Hollywood, w których główni bohaterzy działają w pojedynkę, są niezależni od grupy, co ma być gwarantem sukcesu w życiu Amerykanów. Bohater amerykańskich filmów jest antyspołeczny i egoistyczny, *odmawia przyłączenia się do zbiorowości*. Amerykańskie produkcje uczą agresji, przestępczego seksu, homoseksualizmu oraz promują *narkotyki i politykę oraz dominację pieniądza*. Taka postawa kreuje *ubóstwianie siebie*, co jest sprzeczne z szeroko pojętymi wartościami azjatyckimi³⁰. Ameryka jest apodyktyczna i zadufana w sobie, zdaniem autora, działa na zasadzie *jeżeli ktoś mi się nie podoba, dążę do rywalizacji i zwalczam go*³¹.

Wobec zalewu i masowości kultury amerykańskiej pojawiał się problem tożsamości narodowej i nasuwało pytanie: kim jest współczesny Chińczyk. Zhang Zengzeng skupił uwagę na wpływie Zachodu i postawach współczesnych obywateli ChRL. Wpływ Zachodu określił jako *groźną chorobę*, która ma dwa symptomy: pierwszy – Chińczycy uwielbiają Zachód do tego stopnia, że stają się niewolnikami (*nuli*) i są *dzicy w zabawie* (rozkoszy; *xinxi ruokang*), oraz drugi – iż przed własnymi rodakami udają *kosmopolitów*, często wtrącając obce słowa, takie jak na przykład *bye bye le*, zamiast chińskiego zwrotu *zai jian* – do widzenia³².

Głos ten wymierzony jest w pokolenie młodych Amerykanów, nie zaś w amerykańskich polityków. W pierwszej części publikacji chińscy dziennikarze nie komentują wydarzeń politycznych i odnoszą się do obrazu USA zaobserwowanego w mediach i w czasie nielicznych kontaktów z młodzieżą amerykańską. Opinie te nie są poparte badaniami naukowymi, są tylko przelaną na papier „subiektywną oceną”, która nie może być uznana za opinię obywateli Chin.

²⁹ Ibidem, s. 42.

³⁰ Zhang Zengzeng w podrozdziale *Spalić Hollywood* krytykuje amerykańską produkcję z 1994 r. *Urodzeni mordercy* w reżyserii O. Stone’a, wg scenariusza Q. Tarantino. Zob. Song Qiang et al., *Zhongguo keyi shu bu...*, op. cit., s. 128–129 i 140–141.

³¹ Ibidem.

³² Albo jak cytuje autor tekstu: *qing gei wo yi zhang paper* [proszę podaj mi kartkę papieru]: *paper* zamiast chińskiego *zhi*. Zob. ibidem, s. 56–57.

3. Doświadczenia historyczne i hegemonia USA

Kształtowanie się antyamerykanizmu w obu przypadkach bazowało na dwóch podstawowych filarach: doświadczeniach historycznych i krytyce bieżącej polityki Stanów Zjednoczonych na arenie międzynarodowej. W przypadku Japonii, która w dużo większym stopniu została związana po II wojnie światowej z Waszyngtonem, doświadczenia historyczne odegrały ważniejszą rolę niż w przypadku Chin. Przez okres maoistowski Ameryka była w Chinach ukazywana jako wróg, w sumie dość wyimaginowany, a relacje propagandy chińskiej często rozmijały się z prawdą. Drugi z wymienionych filarów, zarówno w sytuacji Japonii, jak i Chin, ma podobnie istotne znaczenie.

W Japonii, która może powiedzieć nie Ishihara Shintarō przedstawił wszystkie swoje frustracje związane z nierównorzędnym traktowaniem Japonii przez USA. Równie mocno skrytykował jednak władze w Tokio za zbyt uległą politykę wobec tego supermocarstwa. Przewodnią myślą Ishihary było przygotowanie Japończyków na nową erę w stosunkach międzynarodowych, erę po zimnej wojnie, w której Japonia powinna odgrywać znacznie większą rolę niż dotychczas. Do tego jednak, jak napisał, potrzebna jest *zmiana świadomości* i gruntowna reforma systemu politycznego ustanowionego po II wojnie światowej. Książka opublikowana w Japonii była zatem aktem samoobrony poniżanego za granicą kraju, jak też wyrazem narastającego od dłuższego czasu poczucia krzywdy.

Nie należy jednak utożsamiać poglądów Ishihary Shintarō z poglądami całego społeczeństwa japońskiego czy rządzących elit. Badania wskazują, że proamerykańskie nastroje w Japonii były bardzo stabilne, przynajmniej przez ostatnie 30 lat. Zgodnie z wynikami prowadzonych regularnie od 1978 r. sondaży Urzędu Gabinetu Prezesa Rady Ministrów, odsetek Japończyków czujących sympatię do USA wahał się między 67,5% w 1986 r. a 78,1% w 1991 r. Nie odczuwało sympatii do Stanów Zjednoczonych, według tych badań, zaledwie od 16,8% Japończyków w 1979 r. do 28,1% w 1986 r. W 1989 r., gdy ukazała się *Japonia, która może powiedzieć nie*, wyniki te wynosiły odpowiednio 76,4% oraz 19,5%³³ Jak twierdzi Yoshimi Shunya, w efekcie szybkiego wzrostu gospodarczego w latach 60. XX w. zanikał negatywny obraz USA, kojarzonych dotąd z brutalnością stacjonujących w bazach

³³ *Gaikō ni taisuru yoron chōsa* [Sondaż opinii publicznej wobec polityki zagranicznej], Naikaku-fu Daijin Kanbō Seifu Kōhōshitsu Yoron Chōsa Tantō, Tokio 2005, <http://www8.cao.go.jp/survey/h17/h17-gaikou/images/z01.gif> [dostęp: 18 sierpnia 2007].

żołnierzy. W latach 70. ubiegłego stulecia doszło wręcz do swoistej internalizacji amerykańskości przez konsumpcyjne społeczeństwo japońskie³⁴.

Ślepa proamerykańskość Japonii stała się głównym celem ataku Ishihary Shintarō. Jego krytyka USA z pewnością szła dalej niż dotychczasowe oficjalne komentarze czołowych japońskich polityków. W swojej książce skrytykował on takich nacjonalistycznych polityków jak Nakasone Yasuhiro czy Abe Shintarō, którzy byli wszakże przywódcami najbardziej prawicowych frakcji w PL-D w latach 80. XX w. Według Ishihary premier Nakasone tanio sprzedał się Stanom Zjednoczonym w zamian za osobistą przyjaźń z prezydentem USA. Nazywa go wręcz „Panem Tak” za jego ustępstwa wobec każdego żądania Ronalda Reagana³⁵. Ishihara zaatakował zatem nawet głównych reprezentantów „bocznego nurtu konserwatywnego”, oskarżając ich o to, że zadowalając się pozorami równorzędności Japonii i USA, zmienili ideę prawdziwego partnerstwa w puste hasło.

Autorzy *Japonii, która może powiedzieć* nie zobrazowali nieumiejętność obrony japońskich interesów przez konserwatywnych polityków na przykładzie samoostrzeżeń w eksporcie samochodów i ustępstw w sprawie produkcji myśliwca FSX. Masowy import zaawansowanych technologii japońskich przez USA stał się przyczyną amerykańskiego deficytu w obrotach handlowych. Pod presją USA japoński rząd zgodził się na początku lat 80. na dobrowolne ograniczenie eksportu samochodów. Według Mority Akio był to jeden z przykładów tłumienia przez USA nieuczciwymi środkami japońskiej przewagi technologicznej³⁶. Natomiast Ishihara Shintarō ostro skrytykował decyzję rządu japońskiego z 1988 r. o wspólnej z USA produkcji opracowanego przez firmę Mitsubishi myśliwca FSX. Według niego to upokarzające ustępstwo umożliwiło Stanom Zjednoczonym sprawowanie kontroli nad japońskimi osiągnięciami technologicznymi³⁷.

Innym dowodem na brak równorzędności w stosunkach japońsko-amerykańskich miało być pochodzące jeszcze z czasów okupacji porozumienie o transporcie lotniczym, przyznające znacznie większe uprawnienia przewoźnikom amerykańskim niż japońskim³⁸. Japończycy nie mogą pogodzić się ze stacjonowaniem na terenie ojczyzny licznych wojsk amerykańskich, które są stałym źródłem upokorzeń. Na przykład w 1988 r. amerykański niszczyciel „Towers” urządził ćwiczenia artyleryjskie w Zatoce Tokijskiej, zagrażając bezpieczeństwu statków w tym zatłoczonym akwenie. Chociaż używał pocisków niewybuchowych, o mało nie

³⁴ Yoshimi Shunya, *Shinbei to hanbei. Sengo Nihon no seijiteki muishiki* [Pro- i antyamerykanizm. Nieświadomość polityczna powojennej Japonii], Tokio 2007, s. 231–233.

³⁵ Ishihara Shintarō, Morita Akio, „*Nō*” *to ieru Nippon...*, op. cit., s. 118–120.

³⁶ Ibidem, s. 106–108.

³⁷ Ibidem, s. 121–124.

³⁸ Ibidem, s. 76–78.

trafił w okręt patrolowy Morskich Sił Samoobrony, co mogło skończyć się tragedią. Na dodatek japońskie MSZ próbowało opóźnić podanie incydentu do wiadomości publicznej. Tak uległe wobec USA postępowanie zdenerwowało Ishiharę, będącego wówczas ministrem transportu. Według niego należało zareagować zdecydowanym protestem, ponieważ incydent ukazał, że „pies stróżujący” (*ban-ken*), jakim była armia amerykańska, zamienił się w „psa wściekłego” (*kyōken*)³⁹.

Autorzy *Japonii, która mimo wszystko może powiedzieć nie* podkreślają, że stacjonujące w ich kraju wojska USA wcale nie mają na celu obrony Japonii, tylko realizację światowej strategii tego kraju. Bazy na Okinawie zapewniają zaplecze logistyczne flocie amerykańskiej, dzięki nim wpływy USA mogą sięgać aż po Ocean Indyjski. Na dodatek rząd w Tokio przeznacza miliardy jenów na utrzymanie wojsk amerykańskich, zaś Siły Samoobrony pełnią wobec nich tylko funkcje służebne. Japonia nie ma nawet własnej strategii obronnej. Nie należy mieć także złudzeń co do amerykańskiego „parasola atomowego” (*kaku no kasa*), gdyż jest on nastawiony jedynie na obronę Ameryki Północnej. Do czasu amerykańskiego ataku odwetowego cała Japonia może już leć w gruzach⁴⁰. Nie Japonia powinna być więc wdzięczna USA, to Stany Zjednoczone wiele zawdzięczają Japonii, chroniącej interesy tego światowego supermocarstwa.

Według Ishihary Shintarō Amerykanów cechuje silny rasizm i w głębi serca żywią oni wobec Azjatów uprzedzenia. Pomimo długoletniego sojuszu USA wciąż nie mają zaufania do obcej im kulturowo Japonii. Poczucie wyższości ludzi Zachodu tłumaczy, dlaczego bomby atomowe zostały zrzucone na Japonię, a nie na hitlerowskie Niemcy⁴¹. Ponadto, gdy tylko nastąpiło odprężenie w stosunkach USA i ZSRR, Amerykanie zaczęli grozić Japonii, że łatwiej będzie im się dogadać z bliższymi rasowo Rosjanami niż z Azjatami⁴². Watanabe Shōichi stwierdza za niemieckim filozofem Oswaldem Spenglerem (1880–1936), iż charakterystyczną cechą cywilizacji Zachodu była bezgraniczna żądza ekspansji (*mugen seifuku yoku*), która jednak zanikła już w Europie i gaśnie również w USA⁴³. Do zarzutów rasizmu i ekspansjonizmu autorzy *Japonii, która może powiedzieć nie* dodają całą listę wad ludzi Zachodu, jak: egoizm, nierówności społeczne czy brak dalekowszostnego myślenia i twórczego podejścia do biznesu.

W chińskiej wersji „powiedzieć nie” dominuje motyw polityki amerykańskiej w Azji, zwłaszcza wobec Tajwanu. Praca została wydana w czasie 4. kryzysu taj-

³⁹ Ibidem, s. 43–44.

⁴⁰ Ishihara Shintarō, Watanabe Shōichi, Ogawa Kazuhisa, *Sore demo „nō” to ieru Nippon* [Japonia, która mimo wszystko może powiedzieć nie], Tokio 1990, s. 53–54.

⁴¹ Ishihara Shintarō, Morita Akio, „Nō” to ieru Nippon..., op. cit., s. 35–38.

⁴² Ibidem, s. 116.

⁴³ Ishihara Shintarō, Watanabe Shōichi, Ogawa Kazuhisa, *Sore demo „nō” to ieru Nippon*, op. cit., s. 115–123.

wańskiego, co w zdecydowany sposób wpłynęło na retorykę autorów. Podczas chińskich manewrów wojskowych w Cieśninie Tajwańskiej w 1996 r. władze w Waszyngtonie stworzyły teorię „zagrożenia strategicznego” ze strony Pekinu. To zaangażowanie się w wewnętrzne sprawy Chin wzbudziło wśród autorów książki poczucie zagrożenia i obawy, co znalazło wyraz w części publikacji poświęconej kwestii tajwańskiej. W sprawie Tajwanu społeczeństwo chińskie, zdaniem Song Qiang, ma dwa wyjścia: pierwsze – to pokojowe zjednoczenie z wyspą i drugie – w wypadku niepowodzenia tego pierwszego – użycie sił zbrojnych i siłowy wariant zjednoczenia. Zdaniem Zhang Zengzenga problem Tajwanu to wewnętrzna sprawa Chin, podobnie jak kwestie związane z secesją w XIX-wiecznej Ameryce. *Czy w połowie XIX w. Amerykanie musieli toczyć wojnę domową o zjednoczenie? Czy wówczas nie mogli usiąść do negocjacji, czy ten konflikt był potrzebny?* – pytał on retorycznie. Najbardziej dwulicowe, według Zhanga, było dopuszczenie do wizyty Lee Teng-hueia w USA. Chińczycy uznali to za pogwałcenie trzech komunikatów podpisanych przez USA i ChRL, a – według nich – Amerykanie uznali, że ponieważ przewodzą współczesnemu światu, głosów chińskich nie należy słuchać⁴⁴. Chińczycy nigdy nie zgodzą się na podział ojczyzny (*zuguo*) i wspólnym głosem (*yi kou tong sheng*) powiedzą: „nie!”⁴⁵.

Rozwijające się gospodarczo Chiny jedyne zagrożenie upatrywały w amerykańskiej obecności w regionie. Obawy wzbudzają przede wszystkim bazy wojskowe w Japonii oraz VII Flota. Kiedy Chiny przeprowadziły manewry wojskowe na własnym terytorium, wówczas Amerykanie dokonali przemieszczenia wojsk. W lipcu 1997 r. wrócił z „wypożyczenia” (*zuyong*) Hongkong, w dwa lata później Makau – a Tajwan jest „Tajwanem Chin” (*Zhongguo de Taiwan*), zaś rozwiązanie tego problemu leży w kwestii wewnętrznej⁴⁶.

Paradoksalnie tak *ostre sformułowania* zostały przedstawione przez autorów w rok po deklaracji przewodniczącego ChRL Jiang Zemina odnoszącej się do zjednoczenia z Tajwanem. 30 stycznia 1995 r. ogłosił on *Osiem punktów w sprawie zjednoczenia z Tajwanem*, na podstawie których miano rozwiązać ten problem⁴⁷. Wypowiedź chińskich dziennikarzy współgrała jednak z kryzysem w Cieśninie

⁴⁴ Song Qiang et al., *Zhongguo keyi shuo bu...*, op. cit., s. 77.

⁴⁵ Wśród polityków, którzy wyraźnie „mówią nie”, autorzy wyróżnili ówczesnego premiera Li Penga i Wu Yi, która negocjowała wejście ChRL do Światowej Organizacji Handlu. Zob. ibidem, s. 337. Zob. również: Sun Keqing, Zhang Linhong, *Tiaozhan Zhongguo: Guojia anquan mianlin de yan zhan weixie* [Wyzwanie dla Chin: bezpieczeństwo narodowe staje przed poważnym zagrożeniem], Beijing 1999, s. 391–408.

⁴⁶ Song Qiang et al., *Zhongguo keyi shuo bu...*, op. cit., s. 311.

⁴⁷ Zobacz *Jiang Zemin tichu de ba tiao heping tongyi zhuzhang* [8-punktowa propozycja pokojowego zjednoczenia Jiang Zemina], http://news.xinhuanet.com/taiwan/2004-12/17/content_2346429.htm [dostęp: 17 września 2007].

Tajwańskiej, który był wyrazem frustracji polityków z Pekinu wobec wizyty tajwańskiego polityka w USA. Kryzys rozpoczął się tuż przed wyborami na Tajwanie, które odbyły się 23 marca 1996 r.

Na początku roku do Nankińskiego Okręgu Wojskowego, odpowiedzialnego za „siłowe” rozwiązanie problemu tajwańskiego, przemieszczono ponad 100 tys. żołnierzy. Należy przy tym zaznaczyć, że ćwiczenia wojskowe Chińskiej Armii Ludowo-Wyzwoleńczej miały wpłynąć na wyniki wyborów. Podobny, jak się wydaje, wydźwięk miała mieć publikacja tomu *Chiny mogą powiedzieć nie*, gdzie główny nacisk autorzy położyli na politykę amerykańską wobec „zbuntowanej prowincji”. Presja na Tajwan przyniosła fiasko polityki ChRL, gdyż w wyborach zdecydowanie wygrał Lee Teng-huei z Partii Narodowej, zdobywając ponad 50%⁴⁸ głosów. Dodać też trzeba, iż 20 maja 1996 r. w czasie swojego przemówienia inauguracyjnego Lee Teng-huei, odnosząc się do kwestii zjednoczenia, uznał, iż oba państwa powinny szanować własną odrębność polityczną. Spotkało się to z ostrą krytyką, a Agencja Prasowa Xinhua opublikowała artykuł pod tytułem *Zasada jednych Chin jest niepodważalna*⁴⁹.

Należy uznać, że zarówno kryzys, jak i publikacja były wynikiem dominacji struktur wojskowych w ChRL. Na tym tle ważna wydaje się wypowiedź admirała Liu Huaqianga, który w tym okresie był wiceprzewodniczącym Centralnej Komisji Wojskowej KC KPCh. Należał on do zwolenników „siłowego” rozwiązania kwestii Tajwanu. W czasie wizyty w Kambodży w kwietniu 1996 r. Liu Huaqiang podkreślał, że Tajwan jest *nieodłączną częścią Chin* oraz zasugerował możliwość użycia siły w momencie ogłoszenia niepodległości przez *zbuntowaną prowincję*⁵⁰. Za przykład próby odsunięcia wojskowych od władzy należy uznać przyjętą 14 marca 1997 r., w niecały rok po zakończeniu kryzysu tajwańskiego, *Ustawę o obronie narodowej*, w której w bardzo wyraźny sposób zaznaczono, że siły zbrojne podlegają KPCh⁵¹.

⁴⁸ Szerzej na temat kryzysu w okresie między 21 lipca 1995 r. a 23 marca 1996 r. zob. strony internetowe Global Security: http://www.globalsecurity.org/military/ops/taiwan_strait.htm [dostęp: 29 września 2007].

⁴⁹ *President Lee Teng-Hui's Inaugural Speech*: <http://www.taipei.org/whatsnew/0520.htm> [dostęp: 2 października 2007] oraz Yu Taifa, *Taiwanese Democracy Under Threat: Impact and Limit of Chinese Military Coercion*, „Pacific Affairs” 1997, Vol. 70, No. 1, s. 7–36.

⁵⁰ Zob. m.in. Zhao Suisheng, *Military Coercion and Peaceful Offence: Beijing's Strategy of National Reunification with Taiwan*, „Pacific Affairs” 1999, Vol. 72, No. 4, s. 495 i in.

⁵¹ Zob. *Zhonghua Renmin Gong he Guo Guofang Fa* [Prawo o obronie narodowej ChRL], „Renmin Ribao”, 14 marca 1997, <http://www.people.com.cn/item/faguiku/jsh/P1010.html> [dostęp: 2 maja 2012] oraz *Biała Księga 1995. Chiny a kwestie kontroli zbrojeń i rozbrojenia*, „Jiefang Junbao”, <http://www.pladaily.com.cn/site1/gfbps/zgjb/zgjb.htm> [dostęp: 17 maja 2012].

Z drugiej strony twierdzenia, że Chiny dążą do dominacji i hegemonii, były zdaniem autorów publikacji, bezzasadne. Dla Zhang Zengzenga największym zagrożeniem dla światowego pokoju jest stacjonowanie obcych wojsk na terytoriach państw trzecich. A tylko USA utrzymują liczne jednostki wojskowe poza własnymi granicami. Groźby Departamentu Obrony Stanów Zjednoczonych pod adresem Chin i deklaracje, że *amerykańska flota wojenna jest najpotężniejsza na świecie*, zostały odparte argumentem: *Nie zapominajmy, że Chiny są potęgą demograficzną*⁵².

Stany Zjednoczone próbowały stworzyć „antychiński klub” (*fan Zhongguo jiu-lebu*), który zdaniem autorów nie ma szans powstania i nie zdyskredytuje Chin na arenie międzynarodowej. Według Zhang Zengzenga USA po zakończeniu zimnej wojny zadeklarowały powstanie „wolnego świata” (*ziyou shijie*). Szybko okazało się jednak, że w świecie zachodnim istnieją bardzo duże napięcia, które mogą przerodzić się w otwarty konflikt. Aby go uniknąć, należało stworzyć nowego, wspólnego wroga (*gong, xin de duishou*), którym miały stać się Chiny⁵³. W stosunkach międzynarodowych Amerykanie z góry zakładają, że jeśli jakieś państwo jest „złe”, to tak ma być postrzegane przez ich sojuszników. Najlepszym tego dowodem był incydent we wrześniu 1993 r. z chińskim statkiem handlowym „Galaxy”, rzekomo przewożącym materiały chemiczne do państw Bliskiego Wschodu. Całokształt polityki amerykańskiej ma – według autorów chińskich – prowadzić do osłabienia rozwoju gospodarczego ChRL⁵⁴.

Najcięższe zarzuty pod adresem USA zostały postawione przez Gu Qingshenga. Ameryka, jego zdaniem, to „państwo terrorystyczne” odnoszące korzyści kosztem innych państw, na przykład Panamy, Haiti, Somalii czy państw Zatoki Perskiej. Amerykańskie siły zbrojne rozmieszczone na całym świecie terroryzują społeczeństwa i rządy krajów, w których stacjonują. Kiedy Chiny przeprowadziły manewry wojskowe na własnym terytorium, w USA podniosły się głosy, że to terroryzowanie opinii światowej, Tajwanu i legalnie wybranego tam rządu⁵⁵.

W ostatnim rozdziale pracy, zatytułowanym *Zachód nie świeci, świeci Wschód* Qiao Bian poruszył kwestię „amerykańskich wartości w stosunkach międzynarodowych”, które pełne są dwuznaczności. Deklaracja niepodległości z 1776 r., głosząca, że wszyscy ludzie stworzeni są równymi, że Stwórca obdarzył ich pewnymi nienaruszalnymi prawami, że w skład tych praw wchodzi życie, wolność i swoboda ubiegania się o szczęście – jest według Qiao zaprzeczeniem amerykańskiej polityki hegemonii i siły⁵⁶. Amerykanie, którzy sami walczyli przeciwko „hegemo-

⁵² Song Qiang et al., *Zhongguo keyi shuo bu...*, op. cit., s. 63.

⁵³ Ibidem, s. 82.

⁵⁴ Ibidem, s. 308.

⁵⁵ Ibidem, s. 247–248.

⁵⁶ Ibidem, s. 323.

nizmowi” władcy Anglii, ograniczającemu autonomiczne podejmowanie decyzji, po 220 latach (wyd. 1996 – przyp. aut.) sami stali się hegemonem, który naśladował wzorce kolonialne Wielkiej Brytanii z XVIII i XIX w. Ameryka wierzy w swój mesjanizm – zbawienie, które zostało przedstawione przez Stwórcę: *Ameryka od zawsze wierzyła Zbawcy* – podkreśla Qiao Bian⁵⁷. Mimo to w stosunkach międzynarodowych Amerykanie stosują podwójne standardy, inne wobec swoich sojuszników, inne wobec wrogów⁵⁸. Ingerowanie w wewnętrzne sprawy innych państw to łamanie ich niezależności i suwerenności. Jest to zachowanie kolonialne i niecywilizowane. Azja jest kontynentem Azjatów – każde państwo powinno szczególnie uważać, by nie stać się *kartą rozgrywaną przez amerykańską dyplomację*⁵⁹.

Stany Zjednoczone, w opinii autora, prowadzą politykę powstrzymywania Chin, która ma na celu zachowanie interesów Ameryki w Azji – zarówno w wymiarze ambicji politycznych, jak i w gospodarce. W tej sytuacji Chiny muszą podejmować środki „kontrpowstrzymujące”. Autor wyraził obawę, że USA użyją takiej samej strategii wobec Chin, jak wobec ZSRR. W pierwszej fazie Waszyngton będzie dążył do wyścigu zbrojeń, a następnie do spowolnienia wzrostu gospodarczego swego rywala i w konsekwencji – wygrania wojny bez wojny⁶⁰. Zachód w dalszym ciągu chce dominować nad światem, a „dekadencki odór kolonialisty” roznosi się wszędzie. Poprzez czynniki ekonomiczne i kulturowe Zachód chce wpływać na wewnętrzne zmiany w Chinach (co jest określane mianem spisku – *yinmou*), uznając, że modernizacja oznacza westernizację. Zachód zawsze próbował wykorzystywać Chiny, a wzajemne stosunki handlowe nie były równe⁶¹.

Pytania, które postawił autor ostatniej części publikacji *Chiny mogą powiedzieć nie*, dotyczyły głównie sprzeczności pomiędzy teorią a praktyką amerykańskiej dyplomacji. Dlaczego Ameryka, skoro sama jest demokracją, a zatem powinna zastępować konflikt przez *consensus*, nie promuje takich właśnie zasad w stosunkach międzynarodowych? Wszystkie posunięcia amerykańskie w polityce zagranicznej – stacjonowanie wojsk w każdym zakątku świata, lotniskowce czy szpiegostwo – są, zdaniem autora, kwestionowaniem wartości amerykańskich⁶². USA przez cały czas od upadku ZSRR prowadzą politykę *wiecznego McCarthyizmu*⁶³. Ponadto Waszyngton wykorzystuje CIA jako *element imperialistycznego zastraszenia*. Publikowane w USA wspomnienia m.in. osobistego lekarza Mao Zedon-

⁵⁷ Ibidem, s. 327.

⁵⁸ Ibidem, s. 320.

⁵⁹ Ibidem, s. 67.

⁶⁰ Ibidem, s. 313 i 329. Zob. również Sun Keqing, Zhang Linhong, op. cit., s. 6–15.

⁶¹ Zob. ibidem, s. 120–123.

⁶² Song Qiang et al., *Zhongguo keyi shuo bu...*, op. cit., s. 313.

⁶³ Ibidem, s. 234.

ga, Li Zhisuia, *Prywatne życie przewodniczącego Mao*⁶⁴ czy książka chińskiego dysydenta Harry'ego Wu *Laogai: The Chinese Gulag* są inspirowane przez USA w celu zniszczenia jedności Chin⁶⁵.

Dodatkowym wyrazem frustracji Chin stał się fakt, że kraj ten nigdy nie miał laureata literackiej Nagrody Nobla⁶⁶, a przecież cywilizacja chińska ma już 5000 lat. Chińscy kandydaci do Nobla to Lao She, który popełnił samobójstwo na początku rewolucji kulturalnej w 1966 r., i Lu Xun, który z kolei odmówił jej przyjęcia – zdaniem autorów tylko dlatego, że Chiny nigdy nie były i nie są „kolonią Zachodu” czy sojusznikiem, tak jak m.in. Indie czy Japonia⁶⁷.

4. Odpowiedź i alternatywy na dominację USA

Oprócz negacji liberalnych wartości amerykańskich, dwuznaczności w polityce zagranicznej i nierównego traktowania autorzy książek „mówimy nie” przedstawiają własne propozycje i rozwiązania alternatywne mogące zmniejszyć dominację amerykańską.

Według autorów *Japonii, która może powiedzieć nie* ich kraj musi nauczyć się odmawiać nadmiernym żądaniom strony amerykańskiej. Dyplomacja nie powinna opierać się tylko na jednej, proamerykańskiej opcji, która zapewne była najbardziej efektywna w czasie zimnej wojny, ale nie może stać się celem samym w sobie. Trzeba elastycznie reagować na sytuację międzynarodową, aby zawsze podejmować decyzje optymalne z punktu widzenia interesu państwa. Przykładem dla japońskich dyplomatów mogą być Amerykanie, Francuzi czy Chińczycy, którzy robią wszystko w celu umocnienia międzynarodowej pozycji swoich krajów.

Aby być postrzeganym przez USA za równorzędnego partnera, trzeba wyzbyć się kompleksu niższości. Ishihara Shintarō ze złością pisze, że pewien japoński ambasador porównał Japończyków do Pigmejów⁶⁸. Tylko demonstrując pewność siebie i niezależność, można spodziewać się uznania za poważnego gracza na arenie międzynarodowej. W *Japonii, która mimo wszystko może powiedzieć nie* Ogawa Kazuhisa podkreśla, że CIA zatrudniła więcej wysokiej klasy analityków do spraw Japonii dopiero w 1984 r., gdy w Japonii pojawiły się głosy na temat

⁶⁴ Zob. Li Zhisui, *Prywatne życie przewodniczącego Mao*, tłum. Z. Zaczyn, Warszawa 1996.

⁶⁵ Song Qiang et al., *Zhongguo keyi shuo bu...*, op. cit., s. 147–148.

⁶⁶ Niespełna pięć lat po ukazaniu się omawianej publikacji, w 2000 r., laureatem Nagrody Nobla w dziedzinie literatury został Gao Xingjian. Redakcja.

⁶⁷ Ibidem, s. 284–285. Zob. również Lao She, *Rickshaw. The novel Lo-t'o Hsiang Tzu*, translated by J. M. James, Honolulu 1979.

⁶⁸ Ishihara Shintarō, Morita Akio, *'Nō' to ieru Nippon...*, op. cit., s. 42–43.

zniesienia sojuszu obronnego⁶⁹. I nie powinno to dziwić, skoro Stany Zjednoczone przez dziesięciolecia traktowały proamerykańskość Japonii jako oczywistość. Zrywając z polityką ciągłych ustępstw, Japonia może zyskać szacunek nie tylko USA, ale też innych krajów postrzegających ją dotąd niemalże w roli *pięćdziesiątego pierwszego stanu USA*⁷⁰.

Harmonijne społeczeństwo japońskie jest przeciwieństwem Zachodu. Ishihara podkreśla, że Japończycy mogą być dumni ze swojej bogatej kultury, która od wieków stała na wysokim poziomie⁷¹. Japończyków charakteryzuje kreatywność, będąca jednak cechą nie jednostki, a całego społeczeństwa. Wspólnotowość nie oznacza zwykłej unifikacji czy wtórności⁷². Jak stwierdza Watanabe, Japończykom obca jest żądza ekspansji, charakteryzuje ich natomiast duchowość i głęboka tolerancja wobec innych kultur i religii⁷³. W Japonii nie ma dużych nierówności społecznych, niemal wszyscy należą do klasy średniej. Dobra jakość japońskich produktów wynika z dobrego wykształcenia nawet szeregowych robotników i z poczucia wspólnoty między pracownikami a pracodawcami. Morita Akio podkreśla wyższość japońskich przedsiębiorców, myślących w perspektywie *dziesięciu lat*, a nie *dziesięciu minut*, jak Amerykanie⁷⁴.

Japonia dysponuje licznymi atutami, jednak nie są one wykorzystywane. Należą do nich chociażby: potęga gospodarcza, ważne dla USA położenie geopolityczne czy możliwość niezależnej dyplomacji wobec ZSRR i ChRL. Ishihara Shintarō kładzie szczególny nacisk na znaczenie zaawansowanej technologii. Największe poruszenie w Stanach Zjednoczonych wywołało jego stwierdzenie, że ponieważ Japonia jest światowym monopolistą w wytwarzaniu półprzewodników niezbędnych do produkcji precyzyjnych rakiet balistycznych, mogłaby zmienić globalną równowagę sił, oferując je Związkowi Radzieckiemu zamiast USA⁷⁵. Autor *Japonii, która może powiedzieć nie* uważa wręcz, że osiągnięcia naukowe byłyby idealną podstawą nowej tożsamości Japończyków, którzy ciągle myślą w kategoriach powojennych. Filarem nadchodzącej ery będą trzy podmioty: Japonia, USA i Europa. Japonia w nowej epoce ma zatem odgrywać znacznie większą rolę niż

⁶⁹ Ishihara Shintarō, Watanabe Shōichi, Ogawa Kazuhisa, *Sore demo 'nō' to ieru Nippon*, op. cit., s. 43–44.

⁷⁰ Ibidem, s. 94.

⁷¹ Ishihara Shintarō, Morita Akio, *'Nō' to ieru Nippon...*, op. cit., s. 39.

⁷² Ishihara Shintarō, Watanabe Shōichi, Ogawa Kazuhisa, *Sore demo 'nō' to ieru Nippon*, op. cit., s. 136–140.

⁷³ Ibidem, s. 128–130.

⁷⁴ Ishihara Shintarō, Morita Akio, *'Nō' to ieru Nippon...*, op. cit., s. 26.

⁷⁵ Ibidem, s. 14.

w okresie zimnej wojny⁷⁶. Co ciekawe, w wizji Ishihary pośród głównych mocarstw światowych brakuje Chin.

W celu przygotowania się do objęcia należnego jej miejsca na arenie międzynarodowej Japonia musi zdefiniować narzucone jej przez USA konstytucję i sojusz obronny⁷⁷. Konstytucja, która weszła w życie w 1947 r., jest symbolem upokorzenia Japonii. Ishihara podkreśla, że jej tekst zawiera liczne błędy językowe, które unaoczniają, że jest to tłumaczenie wersji amerykańskiej. Konstytucja ani trochę nie przystaje do rzeczywistości, szczególnie pacyfistyczny artykuł 9, dlatego należy ją napisać od nowa⁷⁸. Dzięki zmianie ustawy zasadniczej będzie można wziąć na siebie nowe zobowiązania wynikające z sojuszu z USA. Traktat obronny nadal jest potrzebny, ale tylko na zasadach wzajemnej równości i prawdziwego partnerstwa, które przywróciłyby szacunek narodowi japońskiemu – utrzymuje Ishihara⁷⁹.

Dziennikarze chińscy, co wydaje się istotne, podkreślają konieczność współpracy na kontynencie azjatyckim. Wśród państw mówiących „nie” bardzo silny jest głos japoński. Song Qiang uznał, że po zakończeniu zimnej wojny Japonia kontestuje politykę sojuszu z USA. Twierdzi, iż Amerykanie zdołali jedynie narzucić konstytucję i założyć własne bazy wojskowe, ale w gruncie rzeczy Japończycy wyrosli w cywilizacji konfucjańskiej. Wszystkie tradycje japońskie: budowania ogrodów, picia herbaty, sztuk walk pochodzą ze starożytnych Chin. Dla strony chińskiej podstawą współpracy antyamerykańskiej powinna być cywilizacja konfucjańska, która objęła świat azjatycki, poczynając od Chin przez Japonię, Koreę, Singapur i Hongkong po morza południowe w Azji⁸⁰. Dla Japonii sojusz z USA nie jest korzystny z dwóch powodów:

⁷⁶ Ishihara Shintarō, Watanabe Shōichi, Ogawa Kazuhisa, *Sore demo 'nō' to ieru Nippon*, op. cit., s. 216–218.

⁷⁷ Po trzęsieniu ziemi w Japonii 11 marca 2011 r. Ishihara, który od 1999 r. jest gubernatorem Tokio, porównał tragiczną klęskę żywiołową do *kary z nieba*. Długi okres stabilizacji po II wojnie światowej nazywa *truczną pokojem* (*heiwa no doku*). Brak wyzwań wynikający z bezwzględnego powierzenia się opiece Stanów Zjednoczonych miał doprowadzić do demoralizacji japońskiego społeczeństwa, które zaczęło przedkładać rozrywkę nad dobro narodu. Ishihara twierdzi jednak, że czas dominacji USA dobiega końca, o czym świadczy niemożność utrzymania pełnej kontroli nad Irakiem. Jest to według niego dobra okazja do redefinicji apriorycznego podejścia do podległości temu supermocarstwu. Ishihara ostrzega, że dawne *bicie Japonii* nie zanikło, tylko przemieniło się w *ignorowanie Japonii* i jej pozycji na arenie międzynarodowej. Aby zaradzić tej sytuacji, proponuje pozyskanie przez Japonię broni atomowej, zaś spadek poparcia dla technologii nuklearnej po awarii w elektrowni w Fukushima nazywa zwykłą histerią. Szerzej na ten temat: Ishihara Shintarō, *Shin darakuron. Gayoku to tenbatsu* [Nowa logika degeneracji. Egoizm i kara boska], Tokio 2011, s. 4–99.

⁷⁸ Ishihara Shintarō, Watanabe Shōichi, Ogawa Kazuhisa, *Sore demo 'nō' to ieru Nippon*, op. cit., s. 208–213.

⁷⁹ Ibidem, s. 26.

⁸⁰ Song Qiang et al., *Zhongguo keyi shuo bu...*, op. cit., s. 42.

1. w wyniku zaszłości historycznych postrzeganie Japonii w Azji jest negatywne i Japonia musi zadośćuczynić swoim dawnym przeciwnikom⁸¹, a kontakty sojusznicze z USA nie zapewnią jej tego;

2. stosunek Chin do Tajwanu nie może być oceniany w kategoriach „chińskiego zagrożenia” (*zhongguo weixian lun*) – tak jak pragnie tego Waszyngton.

Zdaniem Zhanga Zengzenga Japonia nie prowadzi niezależnej polityki zagranicznej, co powoduje, że nie może być stałym członkiem Rady Bezpieczeństwa ONZ⁸². Chińczycy zawsze traktowali Japończyków „spolegliwie, hojnie i szeroko” (*kuan rong, kuan hou, kuan guang*). W zamian „otrzymali” zbrodnię w Nankinie, a brak zadośćuczynienia oznacza, że Japonia nie jest państwem *prawdziwie azjatyckim*, a tylko sojusznikiem Zachodu⁸³. Należy, w opinii autora, stworzyć prawdziwie azjatycką Japonię, która będzie partnerem Azjatów⁸⁴. Japonia, mimo że inne narody wyzwoliły się spod okupacji zachodniej, sama stała się państwem uzależnionym od USA. Z chińskiej perspektywy kluczowe jednak były zachowanie i polityka Tokio wobec Tajwanu, podlegająca silnym wpływom Waszyngtonu.

W budowaniu koalicji antyamerykańskiej główną rolę, co oczywiste, autorzy upatrują w Państwie Środka. Do upadku ZSRR na międzynarodowych konferencjach i sesjach słyhać było głosy Europy i państw Trzeciego Świata krytykujące hegemonizm USA – teraz te głosy zanikły. Chiny, podobnie jak Kuba, Wietnam, Afryka Południowa czy *rodząca się* Palestyna, powinny być głosem Trzeciego Świata. Chiny, jako lider, mają do tego *moralne prawo i stają się nadzieją świata*⁸⁵.

⁸¹ Co prawda Ishihara zdaje sobie sprawę z tego, że Japonia była agresorem, ale kładzie także nacisk na dobre strony japońskiej okupacji. To wszakże Japończycy przywrócili godność Azjatów, pozostających w kolonialnej niewoli państw Zachodu. Kraje, na które rozciągała się władza japońska, jak: Tajwan, Korea Południowa czy Singapur, stały się dzisiaj kwitnącymi gospodarkami rynkowymi. Takie nacjonalistyczne stwierdzenia oczywiście wykluczają możliwość stworzenia jednolitego antyamerykańskiego nurtu według idei autorów chińskich. Zob. Ishihara Shintarō, Morita Akio, „*Nō*” *to ieru Nippon...*, op. cit., s. 157–158.

⁸² Song Qiang et al., *Zhongguo keyi shuo bu...*, op. cit., s. 87–88.

⁸³ W Japonii, która mimo wszystko może powiedzieć nie Watanabe Shōichi dużo miejsca poświęcił na przywołanie najbardziej popularnych dowodów japońskiej skrajnej prawicy na to, że nigdy nie doszło do masakry nankińskiej w 1937 r., a jeśli nawet, to w skali nieodbiegającej od wojennych praktyk. Autorzy oskarżają wręcz Stany Zjednoczone o wymyślenie masakry nankińskiej w celu stworzenia w czasie II wojny światowej obrazu Japończyka potwora i usprawiedliwienia prawdziwej masakry, jaką było zrzućenie bomb atomowych na Hiroszimę i Nagasaki. Zob. Ishihara Shintarō, Watanabe Shōichi, Ogawa Kazuhisa, *Sore demo 'nō' to ieru Nippon...*, op. cit., s. 177–185.

⁸⁴ Song Qiang et al., *Zhongguo keyi shuo bu...*, op. cit., s. 91–92.

⁸⁵ Ibidem, s. 50. Niewątpliwie taka retoryka stosowana przez autorów chińskiej wersji jest „kalką” koncepcji Chin jako centrum rewolucji światowej, wysuwanej głównie w latach 60. XX w. przez kierownictwo chińskie, a głównie Mao Zedonga. Z przemówienia dyrektora Departamentu Informacji przy redakcji dziennika „*Zenmin Zypao*” – Feng Piao – na temat aktualnej sytuacji międzynarodowej, listopad, grudzień 1967 r. [w:] *Rewolucja kulturalna w ChRL, Wybór materiałów i dokumentów*

Na arenie międzynarodowej Chiny powinny intensywnie współpracować z Federacją Rosyjską oraz Francją – państwami, które w zdecydowany sposób przeciwstawiają się polityce amerykańskiej. Francja, w oczach Chińczyków, jest inna niż Stany Zjednoczone – *mniej sztuczna, bardziej moralna, mniej hegemonistyczna, bardziej niezależna*. Francja jako pierwsza uznała dyplomatycznie ChRL, a Jacques Chirac powinien brać przykład z Charles'a de Gaulle'a i stworzyć alternatywny model stosunków międzynarodowych⁸⁶.

Natomiast w Azji – państwami, które mogą dołączyć do antyamerykańskiej koalicji, są Malezja i Singapur. Przywódcy tych państw wiele razy mówili „nie” Stanom Zjednoczonym. Niejednokrotnie podkreślano, że Waszyngton, sprzedając uzbrojenie do jednych państw, tworzył teorie „XX zagrożenia”, wywołując zamęt w stosunkach między różnymi państwami, wyciągał dla siebie korzyści. Sojusz państw azjatyckich powinien służyć ochronie wartości azjatyckich, a wobec polityki rasizmu i polityki siły ma obowiązek „mówić »nie«”. Będzie to początek budowy nowej ery Azji⁸⁷.

Chiny stają się przeciwwagą dla hegemonistycznej polityki USA i odgrywają tu znaczącą rolę. Nowy, XXI w. będzie wiekiem Azji, co jest wielkim wyzwaniem dla polityki Waszyngtonu – gdyż, według autorów, *słysząc już głosy buntu, krytyki z różnych stron kontynentu azjatyckiego*⁸⁸. Jeżeli USA w dalszym ciągu będą grały rolę światowego policjanta (*shijie jingcha*), Chiny powinny podjąć kroki w kierunku przeciwdziałania unilateralizmowi⁸⁹.

W obliczu prób okrążenia przez Stany Zjednoczone Chiny muszą zwiększać swoje możliwości obronne, zwłaszcza biorąc pod uwagę politykę USA wobec Japonii. W kwietniu 1996 r. podpisano deklarację w sprawie bezpieczeństwa, w której obie strony (USA i Japonia) wzajemnie deklarowały wsparcie, w tym m.in. zwiększenie udziału japońskich sił zbrojnych w misjach stabilizacyjnych oraz zwiększenie mobilności armii zgodnie z przyjętym rok wcześniej Narodowym Programem Obrony⁹⁰.

(lipiec 1967 r. – sierpień 1968 r.), t. 2, oprac. J. Rowiński, E. Zysman, Warszawa 1970, s. 231 oraz *Zhongguo Gongchandang ba ju Zhongyang wei yuanhui di shiyi ci quanti huiyi gongbao* [Komunikat XI Plenum VIII Zjazdu KC KPCh], „Renmin Ribao”, 14 sierpnia 1966, s. 1–2.

⁸⁶ Song Qiang et al., *Zhongguo keyi shuo bu...*, op. cit., s. 45–46 i 65–67.

⁸⁷ Ibidem, s. 67. Zob. również Lu Gang, Guo Xuetan, *Zhongguo weixie shei? Juedu 'Zhongguo weixie lun'* [Komu zagrażają Chiny? Interpretacja „teorii zagrożenia chińskiego”], Shanghai 2004, s. 118–125.

⁸⁸ Song Qiang et al., *Zhongguo keyi shuo bu...*, op. cit., s. 68.

⁸⁹ Najlepszym przykładem wyłamania się spod hegemonii amerykańskiej jest Kuba, która dzięki wojnie partyzanckiej utrzymała niepodległość i suwerenność, wybierając własną drogę ustrojową. Zob. Ibidem, s. 65.

⁹⁰ Ibidem, s. 82 oraz pełny tekst porozumienia między Stanami Zjednoczonymi i Japonią, strona internetowa MSZ Japonii <http://www.mofa.go.jp/region/n-america/us/security/security.html> [dostęp: 11 września 2007].

W takiej sytuacji, jeżeli Chiny się temu nie przeciwstawia, będzie to oznaczało, że aprobują politykę siły i niesprawiedliwości. Sprzeciw, w opinii autorów, należy wyrażać na forum ONZ, w międzynarodowych organizacjach gospodarczych i politycznych oraz przez Agencję Prasową Nowe Chiny⁹¹. Chiny powinny podjąć następujące kroki, *zapominając o Stanach Zjednoczonych*:

1. wspierać małe i średnie państwa w walce z amerykańską polityką siły;
2. promować wymianę handlową z nimi oraz innymi *antyamerykańskimi* państwami⁹².

Również rozszerzenie NATO na wschód, o takie państwa jak Polska, Czechy, Węgry, traktowane było jako budowa „klubu antychińskiego”. Azja ma wiele instrumentów do ograniczania „infiltrującej” roli USA – każdy naród w Azji powinien wiedzieć, że obecność wojskowa Ameryki na kontynencie azjatyckim jest potencjalnym zarzewiem konfliktu rozpoczętego przez wojska amerykańskie⁹³.

Autorzy w nieco fikcyjny, jak na połowę lat 90. XX w., sposób snuli rozważania o możliwości obalenia reżimu w Iraku. W tekście pojawiały się kolejne pytania o szanse zmniejszenia obecności USA w Zatoce Perskiej i kwestię importu amerykańskiej broni do państw arabskich. Po pokonaniu niebezpieczeństwa związanego z reżimem w Bagdadzie Amerykanie, z uwagi na strategiczne interesy, nadal będą eksportowali broń do państw Bliskiego Wschodu i pozostawia tam własne oddziały wojskowe. Według autora Ameryka *wciąż potrzebuje Saddama* – wroga, który utwierdza ją w statusie lidera i przewodnika w świecie, dlatego Chiny mogą odegrać taką rolę. Utrzymuje on też, że istnienie *mocarstwa imperialnego* stwarza ciągle zagrożenie wybuchu konfliktu. Historia uczy, że dominacja Wielkiej Brytanii, Niemiec, Włoch, Japonii (państw faszystowskich) prowadziła właśnie do tego. Dlatego konieczne jest stworzenie silnej idei *wspólnej Azji*. Azji, której państwa będą pilnować i kontrolować, co robią *amerykańscy idioci (Meiguo de shagua)*⁹⁴.

Aby przeciwstawić się USA, należy podjąć inicjatywę. Według przewidywań autora w następnych 20 latach Azjaci osiągną wystarczający potencjał do zminimalizowania roli USA do *nowego, najniższego punktu (xin de didian)*, a tym samym zmuszą je do równoprawnych negocjacji z kontynentem azjatyckim. Azjaci nie będą kopiować zachodnich modeli gospodarczych opartych na „ekstremalnym indywidualizmie” i przestępstwach – przyniosą światu *nową cywilizowaną*

⁹¹ Song Qiang et al., *Zhongguo keyi shuo bu...*, op. cit., s. 301–302.

⁹² Podobne argumenty dotyczące współpracy między państwami „biednego Południa” a Chińską Republiką Ludową kilkakrotnie wysuwał przewodniczący ChRL Hu Jintao podczas spotkań międzynarodowych. Zob. m.in. *Hu Jintao Hold Talks with the Leaders of India, Brazil, South Africa and Mexico*, 7 lipca 2005, <http://www.fmprc.gov.cn/eng/topics/hzxcfelseng/t203480.htm> [dostęp: 12 sierpnia 2007].

⁹³ Song Qiang et al., *Zhongguo keyi shuo bu...*, op. cit., s. 83–84.

⁹⁴ Ibidem.

epokę, a Zachód przestanie już dominować w gospodarce i zbrojeniach⁹⁵. W okresie dominacji USA Chiny stają się mocarstwem socjalistycznym – prosperującym i bogatym, i to ma być największe antidotum na amerykańską potęgę⁹⁶.

5. Wnioski

Mimo różnic w sferze polityki międzynarodowej, jakie występują między Japonią a ChRL, w przedstawionych pracach pojawia się wiele wspólnych wątków. Autorzy zwracają uwagę na konieczność wyzbycia się kompleksu niższości Azjatów w stosunku do innych narodowości i ostatecznego zdefiniowania własnej pozycji w świecie. Istotny stał się fakt, iż obie prace wpisywały się w nurt dyskursu kontestującego zachodni model rozwoju. W tym aspekcie obie publikacje stanowiły ważny element dyskusji lat 80. i 90. toczonych na kontynencie azjatyckim.

Kolejnym wspólnym aspektem jest uznanie modernizacji za proces oddzielny od westernizacji. Azjaci nie powinni ulegać złudzeniu, że modernizacja oznacza westernizację. USA i ich zachodni sojusznicy próbują wmówić reszcie świata, że wyznacznikiem modernizacji jest zachodnia kultura i wartości. W odpowiedzi Azja powinna stworzyć własny system wartości – w tym wartości kultury ekonomicznej – który będzie stanowił podstawy do budowy tożsamości azjatyckiej. „Nacjonalizm ekstremalny” jest nie do przyjęcia, ale nacjonalizm jest potrzebny, gdyż kształtuje społeczeństwa. Podobnie jest z demokracją liberalną, która lansowana przez Waszyngton, powoduje komplikacje i nie pasuje do systemu wartości azjatyckich.

Istotnym elementem wspólnym jest w zasadzie tożsama ocena „uległości” Japonii wobec USA. Motywy krytyki są jednak odmienne. O ile Ishihara Shintarō wystąpił w wewnętrznej dyskusji politycznej, oponując przeciw ciągłym ustępstwom przywódców PL-D wobec sojuszniczego supermocarstwa, o tyle chińscy dziennikarze poprzez krytykę „zwesternizowanej” Japonii pragnęli podkreślić ważną rolę Chin. Zresztą również chiński bestseller miał doniosłe znaczenie na wewnętrznej scenie politycznej jako publikacja wymierzona w prozachodnie reformatorskie skrzydło KPCh.

Zasadniczą różnicą, którą należy wskazać, jest względna powściągliwość antyamerykanizmu japońskiego w porównaniu z wersją chińską. Nacjonalistom japońskim chodziło nie tyle o konfrontację z USA, ile o zmianę zasad sojuszu. Po-

⁹⁵ Ibidem, s. 265.

⁹⁶ Autorzy ostrzegają Stany Zjednoczone, że *chińskie kości są twarde*. W postwowie do *Zhongguo keyi shuo bu Yu* Quanyu wykazał, że Chiny obrały właściwą drogę rozwoju – *socjalistycznej gospodarki rynkowej*, która w przeciągu 10–15 lat przyniosła duże korzyści, w tym przede wszystkim wzrost gospodarczy na poziomie 8%. Ibidem, s. 326 i 434–435.

mimo często emocjonalnego charakteru zarzutów wobec Stanów Zjednoczonych myślą przewodnią *Japonii, która może powiedzieć nie* jest chęć oparcia dyplomacji Kraju Kwitnącej Wiśni na solidnych podstawach realizmu politycznego. Ishihara musiał przecież zdawać sobie sprawę z tego, że współpraca z Ameryką jest także źródłem siły rządu w Tokio, zaś remilitaryzacja Japonii już od dłuższego czasu współgra z polityką USA. Jego poglądy nie były zresztą niczym więcej, jak tylko wyraźną artikulacją idei *bocznego nurtu konserwatywnego*, zdradzonych, jak twierdził, nawet przez jego czołowych reprezentantów. Według Ishihary w nowej erze mają wspólnie dominować wysoko rozwinięte USA, Europa i Japonia. Jak widać, nie ma tu miejsca dla nadal zacofanych gospodarczo Chin. Antyamerykanizm nie jest zatem podstawą nowego porządku światowego, a tylko koniecznym sposobem przygotowania Japonii do pełnienia bardziej odpowiedzialnej funkcji na arenie międzynarodowej. Wszakże dopiero poprzez wzajemną wymianę „nie” można osiągnąć prawdziwe porozumienie na zasadach partnerstwa⁹⁷.

Zupełnie inny pogląd reprezentują autorzy książki *Chiny mogą powiedzieć nie*. Niewątpliwie nawiązywali oni do krytycznego dyskursu lat 20., który negatywnie oceniał pierwsze dwie dekady na kontynencie europejskim. Według nich ChRL ma wręcz dążyć do roli przywódcy w ruchu antyamerykańskim. Państwa „biednego Południa” powinny się zjednoczyć i wspólnym głosem, pod kierownictwem Pekinu, mówić „nie” i sprzeciwiać się Stanom Zjednoczonym. Mimo że USA są jedynym supermocarstwem, to jednak nie mają takiej potęgi, żeby powstrzymać państwa, które przeciwstawiają się polityce Waszyngtonu. W przypadku ChRL, w odróżnieniu od japońskiej wersji, można mówić zatem o wyraźnym antagonizmie z USA.

Japońskie, a następnie chińskie wydania *mogą powiedzieć nie* otworzyły szerszą dyskusję na temat roli USA w Azji, idei „azjanizmu” oraz uwidoczniły groźne tendencje nacjonalistyczne, często głęboko skrywane przed opinią światową. Zarówno japońscy, jak chińscy nacjonałiści zwracali uwagę na wspólne wartości azjatyckie, podkreślali *degenerację* Zachodu i wróżyli wzrost międzynarodowej pozycji Azji Wschodniej. Tak w Japonii, jak w Chinach żyją dziennikarze, naukowcy, czy ludzie władzy, żywiący głęboką urazę do Stanów Zjednoczonych za ich supermocarstwową politykę siły. Utworzenie wspólnego antyamerykańskiego frontu zdaje się jednak niemożliwe ze względu na zaszłości historyczne i ksenofobię zarówno japońskich, jak i chińskich nacjonalistów⁹⁸. Dodatkowym czynnikiem uniemoż-

⁹⁷ Ishihara Shintarō, Watanabe Shōichi, Ogawa Kazuhisa, *Sore demo 'nō' to ieru Nippon*, op. cit., s. 226.

⁹⁸ W bardzo wyraźny sposób przedstawił to Gu Qingsheng, który wprost uznał, iż Japonia nie jest państwem niezależnym. Zdaniem autora w XXI w. Japonia prawdopodobnie zostanie zniszczona przez Chiny, które będą dążyły do rewanzu. Zob. Song Qiang et al., *Zhongguo keyi shou bu...*, op. cit., s. 258–260.

liwiającym powstanie *koalicji azjatyckiej* jest fakt utylitarnego wykorzystywania tendencji nacjonalistycznych przez władze, które raz mogą być antyamerykańskie, raz antychińskie, innym razem zaś antyjapońskie. Paradoksalnie z uwagi na wzrastającą siłę ChRL i ustabilizowaną pozycję Japonii *ekstremalny i wojowniczy* nacjonalizm może być skierowany przeciwko różnym adresatom, a jego celem mogą stać się państwa *mogące powiedzieć nie*.

Podstawowe przesłanki krytyki Stanów Zjednoczonych są tożsame i koncentrują się przede wszystkim na ocenie ich polityki siły i dominacji, która jest zaprzeczeniem podstawowych wartości amerykańskich. W obu publikacjach wyraźny jest zarzut, iż Amerykanie cechują się *głębokim rasizmem*, uprzedzeniami wobec Azjatów i poczuciem wyższości. W tej sytuacji antyamerykańskie nastawienie kreowało podstawy do budowania własnej odrębności, tworzenia pokojowego wizerunku bazującego głównie na krytyce „innego”. Trudno jednak mówić o szerszym froncie panazjatyckim, a z uwagi na dzielące Chiny i Japonię różnice interesów Ameryka staje się czynnikiem równoważącym scenę polityczną w Azji Wschodniej.

JAPONIA – ANALIZY

Stanisław Meyer

ROK PO FUKUSHIMIE: CHWILA REFLEKSJI

Czego dowiedzieliśmy się z Fukushima? Po pierwsze, że Japończycy to „samuraje”. Najpierw z podziwem obserwowaliśmy, jak zachowali zimną krew w obliczu największego kataklizmu, jaki dotknął ich kraj od czasów II wojny światowej. Tsunami nie wywołało kryzysu społecznego, w Japonii nie dane nam było oglądać scen, jakie widzieliśmy w Nowym Orleanie czy na Haiti, gdzie chwilowe zniknięcie struktur państwowych przyniosło chaos i przemoc. Nigdzie nie widzieliśmy paniki, dantejskich scen walki o wodę i pożywienie. Japończycy zachowali spokój i z milczącą godnością stawili czoła okrutnemu losowi. Dr Adam Maciej Pietrzak, specjalista medycyny ratunkowej, tak oto skomentował zachowanie premiera Kana Naoto, którego trzęsienie ziemi zastało w budynku parlamentu. Premier Kan w chwili trzęsienia nawet nie podniósł się z miejsca, ponieważ *honor nakazał zachować mu absolutny spokój, wręcz zachować pogardę dla [...] śmierci. [...] Dyshonorem byłoby zrywać się w panice i uciekać*¹. Niedługo później nastąpiła awaria w elektrowni atomowej w Fukushima, zaś media światowe zalały informacje o samurajach, desperacko walczących o niedopuszczenie do stopienia reaktora. Dopiero kiedy w gazetach pojawiły się nagłówki o kamikaze, zaprotestowali sami Japończycy.

Po drugie, Fukushima pokazała, że świat z trudnością radzi sobie emocjonalnie z problematyką energii jądrowej. Przetoczyła się fala paniki przed skutkami skażenia radioaktywnego, ludzie wykupywali z aptek płyn Lugola, a kolejne kraje w pośpiechu zapowiadały wycofanie się z programu rozwoju energetyki jądrowej. Także w Polsce Fukushima wywołała emocjonalną debatę wokół planów budowy elektrowni atomowej, z której słuchacze bodaj najlepiej zapamiętali słowa

¹ Fakty TVN, 11 marca 2011.

profesora Władysława Mielczarskiego pod adresem profesora Mariana Turskiego: *Kto panu dał tytuł, wieśniakowi jednemu*². Fukushima natychmiast odwróciła uwagę od tragedii tsunami, „drugi Czarnobyl” w dużej mierze zaburzył nasze trzeźwe myślenie. A przy okazji obnażył skutki wieloletnich zaniedbań w edukacji z nauk ścisłych.

Miesiąc po kataklizmie wybitny ekspert od spraw gospodarczych i politycznych Japonii, profesor Gavan McCormack, opublikował artykuł, w którym odniósł się do orędzia cesarza Akihito do narodu, wygłoszonego pięć dni po tsunami³. McCormack przyrównał je do słynnego orędzia cesarza Hirohito z sierpnia 1945 r., ogłaszającego kapitulację Japonii i wzywającego naród do *zniesienia tego, co jest nie do zniesienia*. Wystąpienie Hirohito – twierdzi McCormack – w sposób symboliczny zamknęło epokę dyktatury wojskowej, która zakończyła się katastrofą – zbombardowaniem Hiroshimy i Nagasaki. Z kolei orędzie Akihito można odebrać jako koniec epoki, w której powojenne władze Japonii, nie zważając na koszty i ryzyko, forsowały budowę kolejnych elektrowni atomowych. Analogia nad wyraz błyskotliwa: Fukushima to Hiroshima i Nagasaki, a powojenne władze i establishment to Armia Kwantuńska, która działała wbrew woli i interesowi społeczeństwa. Gdzie tkwi podstawowy problem w argumentacji McCormacka? W samym orędziu cesarza Akihito⁴. Otóż nie było ono poświęcone Fukushimie: cesarz poświęcił jej ledwo jedno zdanie. Słowa cesarza skierowane były do ludzi, którzy ucierpieli na skutek żywiołu, do służb ratowniczych i zwykłych obywateli, którzy ofiarnie nieśli pomoc swoim rodakom. Były to zwykłe słowa otuchy, bez żadnego podtekstu politycznego i ukrytej krytyki establishmentu. Cesarz wystąpił w telewizji nie dlatego, że w Fukushimie doszło do awarii, lecz dlatego, że tsunami zabiło ponad 20 tys. ludzi, a setki tysięcy pozbawiło dachu nad głową. McCormack zapewne ma rację, twierdząc że Fukushima zmusi obecne władze Japonii do rewizji polityki energetycznej, jednak wkładanie w ten kontekst osoby cesarza oraz Hiroshimy i Nagasaki jest niczym innym jak zonglerką symbolami, służącą wywołaniu negatywnych emocji wobec atomu.

Dyskusja na temat energetyki jądrowej już dawno wykroczyła poza ramy rzeczowej debaty, jest to raczej starcie dwóch ideologii. Toczy się ona na tej samej płaszczyźnie, ile konflikt wokół aborcji, kary śmierci czy zmian klimatycznych. Dotyka nie tyle nauki, ile kwestii wiary i światopoglądu, a to sprawia, że obie strony są głuche na argumenty, nie potrafią się wzajemnie wysłuchać. Spór o atom toczy się

² Fakty po Faktach, TVN24, 12 marca 2011.

³ G. McCormack, *Hubris Punished: Japan as Nuclear State*, „The Asia-Pacific Journal” 2011, Vol. 9, Issue 16, No. 3, <http://japanfocus.org/-Gavan-McCormack/3517> [dostęp: 8 lipca 2012].

⁴ Orędzie cesarza do narodu, 16 marca 2011, Kunaichō (Urząd ds. Domu Cesarskiego), <http://www.kunaicho.go.jp/e-okotoba/01/address/tohokujishin-h230316-mov.html> [dostęp: 8 lipca 2012].

w kontekście sporu o energię odnawialną, postrzeganą za czystą i bezpieczną dla środowiska. Z jednej strony widzimy pobłażliwy uśmiech dla wiatraków i baterii słonecznych, a z drugiej bezgraniczną wiarę w wiatr i słońce. Zwolennicy atomu nie do końca słusznie próbują wyrwać energetykę jądrową z kontekstu „odosobnionych przypadków” w Czarnobylu i Fukushima oraz odpadów radioaktywnych beztrzesko zatopionych na dnie mórz. Zapominają, że władzę na atomem mają nie wyłącznie fizycy i inżynierowie, ale także politycy – nie zawsze odpowiedzialni. Natomiast zwolennikom „czystej energii” najtrudniej jest przyjąć do wiadomości, że świat konsumuje coraz więcej energii, zaś przy obecnym, niskim zaawansowaniu technologii pozyskiwania energii odnawialnej rządzący muszą dokonywać wyboru, jak zaspokoić głód energetyczny swoich obywateli: przy pomocy węgla, ropy czy atomu. To pewien paradoks, że technologie są coraz bardziej oszczędne, urządzenia wokół nas zużywają mniej prądu, ale *summa summarum* konsumujemy coraz więcej energii⁵. Wzrost konsumpcji energii jest skorelowany z przyrostem PKB, czyli naszym dobrobytem, o czym powinni pamiętać wszyscy ci, którzy twierdzą, że możemy się przesiąść na rowery. Inny paradoks tkwi w tym, że ludzkość potrafi wysłać sondę poza Układ Słoneczny, a nie potrafi przebić dziesięciokilometrowego płaszczka ziemi i dotrzeć do niemal niewyczerpalnego źródła czystej energii. Przy naszym apetycie na razie jesteśmy skazani na „brudne energie”, możemy dyskutować, co jest lepsze: węgiel, ropa czy atom, co generuje mniejsze koszty społeczne i środowiskowe, ale przed wyborem nie uciekniemy.

Fukushima wywołała „efekt szczerk”. Po ukazaniu się głośnego filmu Stevena Spielberga na świecie wybuchł strach przed rekinami, który przyniósł opłakane skutki dla ich populacji. Jakoś nikomu nie przyszło do głowy, że więcej ludzi ginie co roku np. od nosorożców – rekin stał się wrogiem numer jeden. Najwyższy czas zmienić klimat debaty na temat energii jądrowej. I temu służy rzeczowy artykuł profesora Krzysztofa Stefańskiego w niniejszym numerze.

⁵ V. Smil, *Energy: a Beginner's Guide*, Oxford 2006, s. 161–162.

JAPONIA – ANALIZY

Krzysztof Stefański

ENERGETYKA JĄDROWA PO FUKUSHIMIE: LEKCJE I FOBIE

Wielkie trzęsienie ziemi 11 marca 2011 r.

Ze względu na położenie w strefie wysokiej aktywności sejsmicznej w Japonii zdarza się nawet kilkaset trzęsień ziemi rocznie. Większość z nich przechodzi niezauważona lub prawie niezauważona. Nieliczne są wyraźnie odczuwalne, a powodujące poważniejsze zniszczenia zdarzają się raz na kilkadziesiąt lat. W minionym stuleciu Japonia doświadczyła dwóch niszczycielskich trzęsień ziemi. Pierwsze z nich w 1923 r. dotknęło głównie region Kantō, w tym Tokio. Zginęło wówczas ponad 100 tys. ludzi, przy czym większość z nich padła ofiarą pożarów szalejących w dzielnicach drewnianych domów tokijskich. Drugie wielkie trzęsienie ziemi w XX w. dotknęło w 1995 r. prefekturę Hyōgo, a zwłaszcza jej stolicę – Kōbe. Większość z ponad 6 tysięcy ofiar zginęła pod gruzami walących się budynków, estakad i innych konstrukcji. Kolejne wielkie i katastrofalne trzęsienie ziemi, które dotknęło przed wszystkim region Tōhoku, miało miejsce u progu drugiej dekady XXI w.

Trzęsienie ziemi o sile 9 stopni w otwartej skali Richtera zaczęło się 11 marca 2011 r. o godzinie 14:46 czasu lokalnego (5:46 UTC). Epicentrum znajdowało się ok. 70 km na wschód od półwyspu Oshika (38°6'N, 142°52'E). Jego hipocentrum znajdowało się ok. 30 km pod powierzchnią oceanu. Dwa dni wcześniej ok. 27 km na północ i ok. 55 km na zachód od tego miejsca wystąpiły wstrząsy poprzedzające o sile 7,3 stopnia, a po wstrząsie zasadniczym w odstępach 20, 7 i 10 minut trzy wstrząsy wtórne o sile od 7,4 do 7,7 stopni. Po nich 7 kwietnia wystąpiły wstrząsy wtórne o sile 7,1 stopnia, a 11 kwietnia wstrząsy o sile 7 stopni z epicentrami nie

dalej niż kilkadziesiąt kilometrów od epicentrum wstrząsu głównego, z hipocentrami na innych głębokościach. Powyższa lista dotyczy tylko wstrząsów o sile co najmniej 7 stopni. Łączna liczba wstrząsów wtórnych o sile większej niż 5 stopni w tym samym przedziale czasu przekroczyła 400.

Mimo ogromnej energii wyzwolonej przez wstrząsy zniszczenia spowodowane przez nie same były zdecydowanie mniejsze i spowodowały mniejszą liczbę ofiar niż zniszczenia budynków i infrastruktury spowodowane przez trzęsienie ziemi w Kōbe w 1995 r. Pożary, jakie wybuchły w konsekwencji uszkodzeń budynków i instalacji, nie były aż tak liczne i spowodowały nieporównanie mniejszą liczbę ofiar niż pożary w czasie wielkiego trzęsienia ziemi w Kantō w 1923 r.

Mimo to liczba ofiar, choć mniejsza kilkakrotnie od liczby ofiar z 1923 r., była jednak ponad 3 razy większa niż w 1995 r. Łączna liczba osób, które zginęły lub zaginęły (w większości zapewne z powodu utraty życia), osiągnęła ponad 23 tysiące. Tym razem głównym czynnikiem destrukcyjnym okazało się tsunami, które niespełna godzinę po trzęsieniu uderzyło we wschodnie wybrzeże północnego Honshu. Wysokość grzbietów fal i maksymalny poziom wody wdzierającej się w głąb lądu wahały się znacznie wzdłuż wybrzeża, ale w niektórych miejscach sięgały blisko 40 m. Tsunami porywało domy, samochody, wrzucało statki daleko w głąb lądu, ale przede wszystkim zabijało ludzi. A wreszcie wywołało dodatkową katastrofę związaną z awarią elektrowni Fukushima Daiichi (Fukushima I) i będącą jej konsekwencją emisję substancji promieniotwórczych, które skaziły w znacznym stopniu otoczenie elektrowni w promieniu parudziesięciu kilometrów.

Katastrofa elektrowni jądrowej Fukushima Daiichi

Do 11 marca 2011 r. w Japonii były czynne 54 reaktory w 16 elektrowniach jądrowych, w tym 5 elektrowni w regionie Tōhoku¹. Cztery spośród nich – Onagawa w prefekturze Miyagi, Fukushima I (Daiichi) i Fukushima II (Daini) w prefekturze Fukushima oraz Tōkai II w prefekturze Ibaraki, a wraz z nimi 14 spośród 54 czynnych reaktorów – znalazły się w obszarze dotkniętym przez tsunami. Z tego awarii uległy jedynie 4 najstarsze reaktory elektrowni Fukushima I (nr 1–4), a dwa (nr 5 i 6) udało się bezawaryjnie zamknąć na zimno (tzn. wygasić reakcję rozszczepiania i wystudzić). Do awarii czterech reaktorów doszło, mimo że natychmiast po zarejestrowaniu wstrząsów nastąpiło ich automatyczne wyłączenie poprzez wygaszenie reakcji rozszczepiania. Takie wygaszenie nie oznacza jednak natychmiastowego zahamowania produkcji energii w rdzeniu reaktora, ponieważ w produk-

¹ Region na północnym krańcu Honshu.

tach rozszczepiania, o których niżej, zachodzą nadal rozpady promieniotwórcze związane z uwalnianiem energii, na znacznie mniejszą niż przy rozszczepianiu, ale i tak dużą skalę. Do chwili rozpadu wszystkich krótko żyjących, a więc aktywnych promieniotwórczo produktów, reaktor musi być chłodzony.

W Fukushima I, obliczonej na przetrwanie fali o wysokości 5,7 m, tsunami o wysokości ok. 14 m spowodowało jednak awarię systemu chłodzenia i praktycznie wszystkich systemów bezpieczeństwa. W konsekwencji doszło do stopienia lub częściowego stopienia rdzeni, ale również do wydzielania się pod wpływem wysokiej temperatury wodoru z wody chłodzącej reaktor. Eksplozja nagromadzonego wodoru zniszczyła górne kondygnacje budynków reaktorów 1, 3 i 4, w wyniku czego doszło do wycieku substancji promieniotwórczych.

Doprowadziło to do skażenia promieniotwórczego nie tylko obszaru elektrowni, ale i jej otoczenia. Zarządzono przymusową ewakuację mieszkańców ze strefy największego skażenia, za którą uznano koło o promieniu 20 km wokół Fukushima Daiichi – a więc z obszaru o powierzchni ponad tysiąca kilometrów kwadratowych – oraz zalecono ewakuację ze strefy rozciągającej się między 20 i 30 km od elektrowni. Łącznie ewakuacją objęto ok. 100 tys. mieszkańców prefektury Fukushima.

Katastrofa w elektrowni Fukushima I wywołała falę krytyki pod adresem TEPCO (*Tokyo Electric Power Company*), największej w Japonii firmy produkującej i dystrybuującej energię elektryczną, której własnością są m.in. elektrownie Fukushima I i Fukushima II. Zarzuty, w znaczącej części słuszne, dotyczyły błędów popełnionych (przynajmniej w części z żądzy zysku) przy wyborze lokalizacji, oceny zagrożeń katastrofami naturalnymi, konstrukcji zabezpieczeń na ich wypadek, a także polityki informacyjnej nt. stanu reaktorów po zalaniu przez tsunami i sposobu prowadzenia akcji ratunkowej².

Energetyka jądrowa – jak to działa

Energetyka jądrowa, która rozwinęła się po II wojnie światowej jako produkt uboczny prac nad bronią jądrową, bazuje na zjawisku rozszczepiania jąder ciężkich pierwiastków, a w praktyce głównie izotopu uranu o liczbie masowej (odpowiadającej łącznej liczbie protonów i neutronów, noszących wspólną nazwę nukleonów, w jądrze) 235. Izotop ten występuje w ziemskich złożach rud uranu, ale

² *The Official Report of the Fukushima Nuclear Accident Independent Investigation Commission* 5 lipca 2012, http://naiic.go.jp/wp-content/uploads/2012/07/NAIIC_report_lo_res.pdf [dostęp: 20 września 2012]; Akira Omoto (University of Tokyo), *Fukushima Accident: An Overview*, 3 maja 2011, https://www.sfen.fr/content/download/30655/1616957/file/1-ICAPP_Omoto2.pdf [dostęp: 20 września 2012].

jest go bardzo mało, bo stanowi zaledwie 0,7% naturalnego uranu, w którym niemal całą resztę stanowi cięższy izotop – uran 238, praktycznie nie nadający się do takich celów³.

Rozszczepienie jądra uranu, polegające na jego rozpadzie na dwa lżejsze jądra o zbliżonych, ale rzadko identycznych masach⁴, nie zachodzi spontanicznie, lecz jest inicjowane przez absorpcję (przyłączenie) neutronu. Ponieważ w każdym akcie rozszczepiania poza dwoma fragmentami, w postaci lżejszych jąder, pojawiają się dwa lub trzy swobodne neutrony, inicjatorów kolejnych aktów rozszczepiania nie brakuje, ale do tego, żeby te rzeczywiście zachodziły z udziałem pozostałych jąder uranu, muszą być spełnione dodatkowe warunki. Po pierwsze, paliwa jądrowego musi być dostatecznie dużo, by znaczna część tych swobodnych neutronów miała szansę „trafić” w takie jądra, a więc reaktor, w którym zachodzi rozszczepianie uranu na skalę makroskopową, musi być sporym urządzeniem.

Po drugie, ponieważ prawdopodobieństwo absorpcji neutronu przez „trafione” jądro uranu 235 szybko maleje wraz ze wzrostem energii neutronu, dla jego zwiększenia neutrony powstające w aktach rozszczepiania trzeba spowolnić. W charakterze spowalniaczy (czyli moderatorów) mogą być używane: jądra wodoru znajdujące się w obfitości w zwykłej wodzie, jądra deuteru występujące w tzw. wodzie ciężkiej albo jądra atomów węgla, które można zebrać w dostatecznej ilości w bloku grafitu.

Każdy z tych moderatorów ma swoje wady i zalety. Grafit zapewnia niskie straty w populacji neutronów, ponieważ prawdopodobieństwo absorpcji neutronu przez jądro węgla jest bardzo małe. Ponadto jest stosunkowo łatwy do produkcji w wystarczających ilościach. Pewną jego wadą jest mniejsza niż w przypadku pozostałych moderatorów efektywność spowalniania ze względu na duży stosunek masy atomu węgla do masy neutronu (14 : 1).

Jądra deuteru spowalniają neutrony znacznie efektywniej niż jądra węgla ze względu na mniejszy stosunek mas (2 : 1), a przy tym prawie zupełnie ich nie ab-

³ T. Mayer-Kuckuk, *Fizyka jądrowa*, Warszawa 1984. W roli materiału rozszczepialnego można używać również plutonu 239 lub uranu 233, przy czym żaden z tych izotopów nie występuje na Ziemi w naturze, natomiast oba można produkować w tzw. reaktorach powielających, czyli „breederach”, w których nie spowalnia się neutronów powstających w czasie rozszczepiania, lecz wykorzystuje część z nich do zainicjowania przemiany uranu 238 – w pierwszym, a toru 232 – w drugim przypadku, we wspomniane izotopy rozszczepialne. Reaktory tego typu są jednak znacznie rzadziej używane, ponieważ technologia ich budowy jest trudniejsza, a państwa ją mające nie kwapią się do udostępnienia jej państwom mniej zaawansowanym technicznie ze względu na obawy o wykorzystanie plutonu do budowy ładunków jądrowych, ponieważ chemiczne oddzielenie plutonu 239 od uranu 238, z którego powstał, jest znacznie prostsze niż fizyczne oddzielenie uranu 235 od uranu 238.

⁴ Prawdopodobieństwo wystąpienia dwóch jąder o liczbie masowej 117 każde, a musiałyby to być dwa jądra palladu, chociaż możliwe, jest bardzo mało prawdopodobne, natomiast najbardziej prawdopodobne jest pojawienie się fragmentów o liczbach masowych ok. 95 i 137.

sorbują. Problemem jest jednak koszt i złożoność procesu produkcji (a właściwie „odcedzania”) ciężkiej wody.

Wreszcie jądra „zwykłego” wodoru są pod ręką w praktycznie nieograniczonych ilościach, a do tego najskuteczniej spowalniają neutrony ze względu na niemal identyczne masy protonu i neutronu. Niestety, z prawdopodobieństwem setki razy większym niż jądra deuteru zamiast neutrony spowalniać, absorbują je, zmniejszając ich populację – i to na tyle, że zwykła woda nie może być używana w charakterze moderatora, jeśli paliwem jądrowym jest uran naturalny. Może natomiast być używana w reaktorach, w których stosuje się uran wzbogacony, tzn. taki, w którym zwiększono udział uranu 235 do ok. 3%⁵.

Poważną wadą moderatora grafitowego jest jego zachowanie w przypadku przegrzania reaktora. W takim wypadku grafit zaczyna się palić ze wszystkimi tego konsekwencjami. Tak właśnie było w Czarnobylu. Moderator w postaci wody lub ciężkiej wody nie ma takiej wady, choć, jak się okazało w czasie katastrofy w Fukushima, nie jest absolutnie bezpieczny.

Pozostaje jeszcze kwestia kontroli tempa reakcji rozszczepiania. Bez jej udziału reakcja w skali makroskopowej ulega samoczynnemu wygaszeniu (tak jest, jeżeli średnio mniej niż jeden neutron spośród powstających w poszczególnych aktach rozszczepiania inicjuje kolejny akt rozszczepiania) albo samoczynnemu przyspieszeniu (jeśli średnio więcej niż jeden neutron spośród powstających w poszczególnych aktach rozszczepiania inicjuje kolejny akt rozszczepiania). Drugi przypadek występuje przy eksplozjach nuklearnych, a więc jest obiektem zainteresowań wojskowych, a nie energetyków.

Tempo reakcji rozszczepiania w rdzeniu reaktora można regulować za pomocą elementów, które pochłoną nadmiar neutronów. W tym celu trzeba użyć materiałów charakteryzujących się wysoką zdolnością pochłaniania: kadmu, indu i srebra, i to z ich stopów wykonuje się pręty sterujące. Ich wsunięcie w głąb rdzenia reaktora zmniejsza populację neutronów indukujących akty rozszczepiania, a w konsekwencji spowalnia tempo reakcji, natomiast wysunięcie zwiększa populację takich neutronów i zwiększa tempo reakcji. Całkowite wsunięcie prętów sterujących w rdzeń reaktora powoduje szybkie wygaszenie reakcji rozszczepiania, czyli tzw. SCRAM (ale nie zatrzymuje procesu wydzielania energii pochodzącej z rozpadów izotopów promieniotwórczych znajdujących się w rdzeniu reaktora).

Energia cieplna powstająca w rdzeniu reaktora musi być z niego odprowadzana i zamieniana na formę łatwiejszą do wykorzystania. W najbardziej rozpowszechnionych (nieco ponad 60% wszystkich użytkowanych reaktorów w 2010 r., pro-

⁵ W reaktorach powielających na neutronach szybkich paliwo na początku cyklu pracy musi zawierać znacznie więcej materiału rozszczepialnego – uranu 235 lub plutonu 239 – bo ok. 20%, ale podczas pracy reaktora samo się wzbogaca w miarę przekształcania uranu 238 w pluton 239.

dukujących ponad 66% całości energii wytwarzanej w elektrowniach jądrowych) reaktorach tzw. wodno-ciśnieniowych (*pressurized water reactor* – PWR) odprowadza się ją za pomocą czynnika chłodzącego, czyli chłodziwa, którym jest zwykła woda pełniąca równocześnie funkcję moderatora. Chłodziwo w generatorze pary (swego rodzaju kotle) zamienia wodę z obiegu wtórnego w parę wodną, która z kolei napędza turbiny, a za ich pośrednictwem generatory energii elektrycznej. W ten sposób energia kinetyczna fragmentów rozszczepionych jąder uranu zamieniająca się w energię cieplną rdzenia reaktora ostatecznie przyjmuje postać energii elektrycznej, którą można wykorzystywać tak samo, jak energię elektryczną wytwarzaną w elektrowniach konwencjonalnych.

W przypadku rzadziej używanych (nieco ponad 20% wszystkich czynnych reaktorów i 22% produkcji energii) reaktorów wrzących (*boiling water reactor* – BWR), takich jak fukushimskie, nie ma obiegu wtórnego, a woda pełniąca funkcję chłodziwa bezpośrednio napędza turbiny. Jest to oczywiście układ prostszy niż układ reaktora wodno-ciśnieniowego, ale większa część układu jest permanentnie skażona (np. turbiny, które w przypadku reaktorów wodno-ciśnieniowych są radiacyjnie „sterylne”).

Paliwo jądrowe ma w przypadku reaktorów wodnych PWR i BWR postać pastylek dwutlenku uranu UO_2 , pakowanych w koszulki o kształcie długich, cienkich cylindrów ze stopu cyrkonu, tworzących pręty paliwowe.

Energetyka jądrowa – pokusy

Ilość energii, która uwalnia się w procesie rozszczepiania jąder atomowych, w przeliczeniu na kilogram paliwa jest dziesiątki tysięcy razy większa niż ilość energii otrzymanej w wyniku reakcji chemicznych, np. spalania.

W akcie rozszczepienia jednego jądra uranu 235 uwalnia się ok. 150 MeV (megaelektronowoltów) energii w formie nadającej się do przetwarzania (jest to energia kinetyczna fragmentów rozczepionego jądra uranu 235 – lżejszych jąder). Przy pełnym spalaniu metanu, które wymaga udziału w reakcji dwóch cząsteczek tlenu na każdą cząsteczkę paliwa, uwalnia się energia ok. 1 eV (elektronowolta⁶), a więc 150 mln razy mniejsza niż w przypadku rozszczepiania jednego jądra uranu. Po uwzględnieniu tego, że jedna cząsteczka metanu jest ok. 15 razy lżejsza od jądra (atomu) uranu 235, a jego atomy stanowią ok. 1% masy całego paliwa jądrowego, to i tak z jednostki masy tego paliwa można uzyskać kilkadziesiąt tysięcy razy więcej energii niż z jednostki masy metanu.

⁶ 1 eV (elektronowolt) jest ilością energii, jaką zyskuje elektron przyspieszony przez napięcie równe 1V, czyli 1 wolta.

Nic więc dziwnego, że produkcja użytecznej energii w wyniku kontrolowanego rozszczepiania uranu (lub plutonu) jest kuszącym rozwiązaniem. Zamiast milionów ton paliw chemicznych (np. węgla) dostarczanych do elektrowni przez tysiące pociągów, wystarczą dziesiątki ton paliwa jądrowego, które można przewieźć kilkomatuzymi ciężarówkami. Jest to pożądany scenariusz z ekonomicznego punktu widzenia. Nawet w przypadku produkcji energii w elektrowniach radykalne ograniczenie ilości zużywanego paliwa oraz ilości odpadów poprodukcyjnych ma bez wątpienia wiele zalet.

Niemal 15% energii elektrycznej na świecie produkuje się w elektrowniach jądrowych. W niektórych krajach, np. w Polsce, nie produkuje się jej w ten sposób w ogóle, ale są takie, w których większość energii elektrycznej pochodzi z elektrowni jądrowych (we Francji jest to ponad 75%).

Te cechy procesu produkcji energii użytecznej w reaktorach są potencjalnie jeszcze bardziej atrakcyjne w przypadku napędu pojazdów, bo oznaczają ich prawie całkowite uniezależnienie od konieczności uzupełniania paliwa. W okresie „niemowlęstwa” reaktorów jądrowych i ich szybkiego rozwoju kreślono więc śmiało (nazbyt, jak się później okazało) wizje nuklearnego napędu dla samolotów, pociągów, a nawet samochodów osobowych (nucleon – koncepcyjny projekt samochodu osobowego Forda z 1958 r.). Okazało się jednak, z powodów, o których już była mowa, że trudno jest zbudować dostatecznie mały reaktor i (chyba na szczęście) z planów takich zrezygnowano. Jednak w latach 50. ubiegłego wieku na całkiem szeroką skalę zaczęto używać energii jądrowej do napędzania dużych okrętów – przede wszystkim okrętów podwodnych, ale też lotniskowców i dużych krążowników, zapewniając im niemal pełną niezależność od baz lądowych i niemal nieograniczony zasięg. Okręty takie budowały i budują: USA, ZSRR – a obecnie Rosja, Francja i Wielka Brytania, a kilka państw: Chiny, Indie czy Brazylia albo już wstąpiło, albo wkrótce wstąpi do tego klubu.

Ze stosowania napędu jądrowego na statkach handlowych, które przecież i tak muszą dość często zawijać do portów, zrezygnowano, po zbudowaniu trzech statków doświadczalnych: amerykańskiego „Savannah”, niemieckiego „Otto Hahn” i japońskiego „Mutsu”. Nie zarzucono jednak całkowicie stosowania tego typu napędu na jednostkach cywilnych, a pierwszy statek z napędem jądrowym – lodołamacz „Lenin”, zbudowany w ZSRR raptem trzy lata po pierwszym amerykańskim okręcie podwodnym USS „Nautilus” – doczekał się dość licznego „potomstwa”. Rosjanie utrzymują sporą flotę lodołamaczy z napędem jądrowym (w tym jeden lodołamacz frachtowiec) i planują jej powiększenie.

Energetyka jądrowa – zagrożenia

Wytwarzanie użytecznej energii w reaktorach jądrowych ma też wady, przez niektórych uważane za dyskwalifikujące. Są one związane z faktem, że produkty rozszczepiania stwarzają zagrożenia radiacyjne. Neutrony wybiegające poza pracujący reaktor są jednym ze źródeł takich zagrożeń, ale reflektory neutronów (zwykle warstwa wody) i osłony biologiczne, otaczające reaktor, redukują to niebezpieczeństwo do niemal zerowego poziomu, a po wygaszeniu reakcji rozszczepiania emisja neutronów, a więc i to zagrożenie znika zupełnie.

Znacznie bardziej kłopotliwe są izotopy lżejszych pierwiastków powstające w dużych ilościach w wyniku rozszczepiania uranu 235. Jądra powstające w taki sposób są nietrwałe i rozpadają się, emitując promieniowanie beta, czyli szybkie elektrony i przekształcając się w jądra pierwiastków o większej liczbie atomowej⁷. Zanim pojawi się jądro stabilne, zachodzi cały łańcuszek takich rozpadów, a przy każdym wydziela się spora ilość energii rzędu kilku MeV. W normalnych warunkach produkty rozszczepienia znajdują się w rdzeniu reaktora, a po wypaleniu zapasu paliwa są przechowywane wewnątrz budynku reaktora w basenie wypełnionym wodą aż do wystygnięcia, tzn. do zakończenia rozpadu wszystkich krótko żyjących izotopów, których rozpady są głównym źródłem dużych ilości wydzielanego ciepła.

Wśród produktów rozszczepiania znajdują się izotopy o różnych czasach półokowego rozpadu⁸ (nazywanych też okresami półrozpadu) – od kilku sekund do dziesiątków lat. Izotopy krótko żyjące są bardzo aktywne promieniotwórczo, ale bardzo krótko, a więc nie stanowią istotnego zagrożenia poza najbliższym otoczeniem reaktora (liczonym w metrach, najwyżej dziesiątkach metrów) natomiast izotopy długo żyjące emitują promieniowanie o znacznie mniejszym natężeniu, ale za to ubywa ich powoli.

Wśród długo żyjących izotopów powstających w procesie rozszczepiania wyróżniają się stront 90 i cez 137, z których pierwszy ma czas półokowego rozpadu wynoszący 28 lat, a drugi 30 lat, a więc bardzo zbliżony. Przy takim czasie półrozpadu aktywność promieniotwórcza jest dość wysoka, a izotop rozpada się powoli – w czasie życia przeciętnego człowieka jego ilość zmniejsza się mniej więcej 5–6 razy, a więc niewiele. Izotopy te są szczególnie niebezpieczne, ponieważ mogą być

⁷ Jądro powstające w wyniku rozpadu beta zwykle znajduje się w stanie wzbudzone, tzn. ma energię wyższą niż minimalna i pozbywa się jej nadmiaru, emitując promieniowanie gamma. Produkty rozszczepiania i ich pochodne są więc źródłem promieniowania beta i gamma.

⁸ Czasem półokowego rozpadu nazywa się, jak sugeruje termin, czas, po którym pozostaje połowa pierwotnej ilości rozpadającego się izotopu. Im krótszy czas półokowego rozpadu, tym szybciej ubywa rozpadającego się izotopu, ale też tym więcej emituje on promieniowania jonizującego w jednostce czasu.

wchłaniane przez organizm, zastępując pierwiastki pełniące istotną funkcję w procesach fizjologicznych – stront 90 „podszywa się” pod należący do tej samej grupy pierwiastków wapń, a cez „udaje” potas. Nagromadzone w organizmie emitują promieniowanie beta, które czyni bez porównania większe szkody, niż takie samo promieniowanie pochodzące ze źródeł znajdujących się na zewnątrz organizmu (stopień szkodliwości promieniowania gamma nie zależy istotnie od tego, czy jego źródło znajduje się wewnątrz, czy na zewnątrz organizmu).

Trzecim izotopem spędzającym sen z powiek specjalistom ds. bezpieczeństwa jest jod 131. Wprawdzie jego czas połowkowego rozpadu jest krótki, bo wynosi tylko 8 dni, ale jod jest pierwiastkiem lotnym i w ciągu krótkiego czasu, rzędu okresu półrozpadu, może się rozprzestrzenić na znaczne, idące w setki kilometrów odległości od punktu wycieku. Ponieważ zaś jod jest akumulowany w tarczycy, zachodzi niebezpieczeństwo jego wchłonięcia przez organizm, gdzie ma wystarczająco dużo czasu, aby poczynić szkody biologiczne⁹. Jeżeli jednak zapewni się mieszkańcom zagrożonych terenów dostęp do preparatów zawierających jod (jak to zrobiono w Polsce w stosunku do dzieci i młodzieży tuż po awarii elektrowni w Czarnobylu), wchłanianie radioaktywnego jodu 131 może zostać bardzo znacznie ograniczone w krytycznym przedziale czasu¹⁰.

Skutki promieniowania zależą od tzw. dawki promieniowania, którą człowiek otrzymuje wskutek kontaktu z materiałami promieniotwórczymi. Należy przy tym podkreślić, że tylko dwa spośród czterech rodzajów promieniowania jonizującego – neutrony oraz promieniowanie gamma – są niebezpieczne również wtedy, gdy ich źródła pozostają na zewnątrz organizmu. Pozostałe dwa – promieniowanie alfa i beta – są biologicznie niebezpieczne tylko po wprowadzeniu ich źródeł do wnętrza organizmu.

Dawkę promieniowania, jaką otrzymuje napromieniowana materia, mierzy się ilością energii, którą przekazuje promieniowanie jej jednostce masy. Jeżeli 1 kg napromieniowanej materii otrzymuje od promieniowania 1 J (dżul) energii (przede wszystkim w postaci jonizacji atomów), mówi się, że dostała ona dawkę 1 Gy (greja). Ponieważ jednak te same dawki otrzymane w formie różnych rodzajów promieniowania jonizującego powodują różne skutki biologiczne, wprowadza się pojęcie dawki równoważnej (czyli biologicznej) mierzonej w sivertach (Sv). W przypadku promieniowania gamma i beta dawce energetycznej 1 Gy odpowiada

⁹ Najpoważniejsze zagrożenie stanowi istotny wzrost ryzyka zachorowania na raka tarczycy, zwłaszcza u dzieci i młodzieży.

¹⁰ T. Mayer-Kuckuk, op. cit.

dawka równoważna ok. 1 Sv¹¹, w przypadku promieniowania alfa 1 Gy odpowiada 20 Sv, a w przypadku neutronów 1 Gy to od 2 do 20 Sv, zależnie od ich energii¹².

W normalnych warunkach przeciętny mieszkaniec półkuli północnej dostaje w ciągu roku dawkę promieniowania ok. 2,5 mSv (milisivertów) z różnych źródeł naturalnych oraz ok. 0,5 mSv ze źródeł sztucznych, przede wszystkim przy okazji diagnostyki medycznej lub terapii z użyciem promieniowania jonizującego. Na tę średnią składają się dawki otrzymywane ze źródeł naturalnych: promieniowania kosmicznego, promieniowania gamma emitowanego przez skorupę ziemską i wdychanego radonu. W rzeczywistości dawka otrzymywana ze źródeł naturalnych od miejsca do miejsca zmienia się w przedziale od ok. 1 do ponad 10 mSv rocznie.

Dawki pochodzące ze źródeł sztucznych, a przede wszystkim związane z medycyną radiacyjną, mogą wahać się od zera u osób niepoddawanych promieniowaniu do kilku mSv u osób poddawanych np. radioterapii. Roczną dawkę otrzymywaną przez mieszkańca półkuli północnej ze strony źródeł pochodzących od skażenia promieniotwórczego, pozostałego po katastrofie w Czarnobylu, ocenia się na 0,002 mSv, przy 0,04 mSv bezpośrednio po katastrofie, z wyłączeniem, rzecz jasna, bezpośredniego otoczenia elektrowni rozciągającego się wokół niej na kilkadziesiąt kilometrów.

W niektórych regionach Ziemi roczna dawka może sięgać kilkunastu milisivertów u osób stykających się z promieniowaniem jonizacyjnym w ramach procedur medycznych. Przy takich dawkach nie stwierdza się ubytków zdrowia, które można by jednoznacznie powiązać z napromieniowaniem. Takie związki jest trudno wskazać również dla dawek sporo większych, sięgających nawet 200 mSv, które jednak mogą otrzymać jedynie osoby narażone na nadzwyczajny kontakt z promieniowaniem jonizującym. Przy dawkach przekraczających 200 mSv obserwuje się zmiany chorobowe, które można niemal z pewnością związać z faktem napromieniowania. Przy dawkach powyżej 1 Sv typowe stają się objawy ostrej choroby popromiennej. Dawka przekraczająca 5 Sv, otrzymana w czasie nie dłuższym niż 5 godzin, jest najczęściej dawką śmiertelną.

Należy dodać, że konsekwencje zdrowotne dużych dawek, powyżej 500 mSv, nie budzą żadnych wątpliwości. Co do szkodliwości dawek mniejszych, a na pewno niższych niż 200 mSv, opinie naukowców są podzielone. Zalecenia przyjęte przez Międzynarodową Komisję Ochrony Radiologicznej (International Commission on Radiological Protection – ICRP) i stanowiące podstawę dla regulacji w krajach rozwiniętych technologicznie bazują na tzw. bezprogowym modelu li-

¹¹ 1 Gy jest równy dokładnie 1 Sv w przypadku promieniowania rentgenowskiego o energii kwantów równej 200 keV. Ale dla promieniowania gamma współczynnik przekształcający dawkę w dawkę równoważną niewiele się od tego różni.

¹² T. Mayer-Kuckuk, op. cit.

niowym (*linear no threshold* – LNT). W bezprogowym modelu liniowym zakłada się, że prawdopodobieństwo zachorowania na chorobę nowotworową w wyniku dodatkowego napromieniowania zależy liniowo od (czyli jest wprost proporcjonalne do) dawki, a jego wielkość dla małych dawek można określić przez ekstrapolację danych dotyczących osób, które otrzymały duże dawki. W ramach takiego modelu nie ma dawki nieszkodliwej, choć określa się tzw. indywidualne dawki graniczne, wynoszące obecnie 1 mSv/rok dla ogółu ludności, a 20 mSv/rok dla osób. Poza tym obowiązuje zasada rozsądnej minimalizacji dawki (*as low as reasonably achievable* – ALARA). Na podstawie liniowego modelu bezprogowego otrzymuje się apokaliptyczne wręcz oszacowania rozmiarów skutków awarii jądrowych.

Bezprogowy model liniowy, choć w pewnym sensie stanowi podstawę oficjalnych regulacji w sferze ochrony przed promieniowaniem, nie ma niepodważalnego oparcia w wynikach badań i nie jest akceptowany przez wszystkich specjalistów. Część naukowców, odwołując się do wyników pewnych badań, twierdzi, że sensowniejsza jest hipoteza horezy radiacyjnej, według której dawki poniżej ok. 200 mSv zmniejszają prawdopodobieństwo zachorowania na raka w porównaniu z prawdopodobieństwem zachorowania wśród osób napromieniowanych znacznie mniejszymi dawkami (jako że osób nienapromieniowanych nie ma wcale)¹³. Na poparcie tej hipotezy przytacza się ujemną korelację między lokalnymi dawkami promieniowania i częstością zachorowań na raka obserwowaną np. w USA oraz analizę „przypadku tajpejskiego”, dotyczącego grupy ok. 10 000 osób mieszkających przez okres od 9 do 20 lat w budynkach, w których stal zbrojeniowa zawierała znaczną domieszkę promieniotwórczego kobaltu 60 (używanego w radioterapii za pomocą tzw. bomb kobaltowych). W wyniku skażenia stali średnia dawka otrzymana przez tych mieszkańców w rozważanym okresie wyniosła ok. 400 mSv (co odpowiada ok. 20 mSv rocznie), a stwierdzono u nich zauważalnie niższą częstość zachorowań na choroby nowotworowe niż wśród wszystkich Tajwańczyków¹⁴. Hipotezę tę uzasadnia się, odwołując się do stymulacji mechanizmów naprawczych na poziomie komórkowym przez małe dawki promieniowania przyjmowane przez dłuższy czas.

¹³ *Dose-effect Relationships and Estimation of the Carcinogenic Effects of Low Doses of Ionizing Radiation* – Oficjalne stanowisko Francuskiej Akademii Nauk i Narodowej Akademii Medycyny z 6 marca 2005, http://ecolo.org/documents/documents_in_english/low_dose-acad-05-short.htm [dostęp: 23 września 2012]; *RADIATION STANDARDS: Scientific Basis Inconclusive, and EPA and NRC Disagreement Continues* – Raport GAO (Government Accountability Office) z 18 lipca 2000, http://www.philrutherford.com/Radiation_Risk/GAO_252_testimony.pdf [dostęp: 23 września 2012]; E. J. Calabrese, *Muller's Nobel Lecture on Dose-response for Ionizing Radiation: Ideology or Science?*, „Archives Toxicology” 2007, No. 81, DOI 10.1007/s00204-011-0728-8.

¹⁴ W. L. Chen et al., *Is Chronic Radiation an Effective Prophylaxis Against Cancer?*, „Journal of American Physicians and Surgeons” 2004, No. 9, s. 6–10.

Bezprogowy model liniowy i horeza radiacyjna są oczywiście nie do pogodzenia – co najmniej jedna z nich jest fałszywa, ale na podstawie dotychczasowych danych trudno byłoby którąkolwiek z nich jednoznacznie odrzucić. Z ostrożności jednak przyjmuje się dość powszechnie hipotezę bezprogowej zależności liniowej.

VI. Lekcje płynące z katastrofy w Fukushima

Katastrofa czarnobylska, od której minęło ponad ćwierć wieku, miała dramatyczne skutki społeczne i zdrowotne dla mieszkańców najbliższych okolic z terenów dzisiejszej Ukrainy, Białorusi i Rosji, u których odnotowano po katastrofie duży wzrost liczby zachorowań na nowotwory tarczycy, oraz dla dziesiątków tysięcy ratowników biorących udział w gaszeniu reaktora, budowie sarkofagu nad jego szczątkami i usuwaniu skażeń na terenie elektrowni. Jednak w porównaniu z alarmistycznymi przepowiedniami, jakie pojawiły się tuż po katastrofie, jej następstwa nie były aż tak daleko idące w skutkach, nawet pośród najbardziej dotkniętych grup. Okazało się też, że jej wpływ na zdrowie mieszkańców terenów odległych o co najmniej paręset kilometrów był i jest znacznie mniejszy niż zakładano w pesymistycznych scenariuszach.

Bezpośrednią przyczyną katastrofy w Czarnobylu było nieodpowiedzialne zachowanie ekipy operatorów, którzy zdecydowali o przeprowadzeniu absolutnie niedozwolonego eksperymentu mającego na celu sprawdzenie, jak zachowa się reaktor, jeśli się przegrzeje. Odpowiedź na to pytanie przyszła w formie bardzo dramatycznej – pożaru rdzenia reaktora, a właściwie bloku grafitowego moderatora i zniszczenia budynku reaktora, który w ten sposób został całkowicie odsłonięty, ponieważ nie miał obudowy bezpieczeństwa, w odróżnieniu od reaktorów wodnociśnieniowych i reaktorów wrzących. Jeśli przy tym uwzględni się politykę informacyjną i działania ratunkowe zarządzone przez władze bezpośrednio po katastrofie, wyłania się obraz katastrofy o olbrzymich rozmiarach. Gdyby wcześniej wyposażono reaktory tego typu w obudowy bezpieczeństwa, a po wybuchu pożaru reaktora podjęto niezwłoczne i optymalne działania ratunkowe, liczbę poszkodowanych i ogólne skutki katastrofy można byłoby znacząco ograniczyć.

W przypadku katastrofy w elektrowni Fukushima I, pod względem rozmiarów tylko o rząd mniejszej od katastrofy czarnobylskiej, pierwotną przyczyną awarii było tsunami o wysokości ponad dwukrotnie większej niż maksymalna wysokość uwzględniana przy projektowaniu zabezpieczeń elektrowni (być może pewne uszkodzenia zostały spowodowane już wcześniej przez wstrząsy, ale nie ma co do tego pewności). Jednak i w tym przypadku to ludzkie błędy i zaniedbania zmieniły awarię w katastrofę. Zostało to jednoznacznie wyeksponowane w rapor-

cie specjalnej komisji Parlamentu Japonii opublikowanym 5 lipca 2012 r. Raport właściwie stwierdza, że katastrofę elektrowni Fukushima I należy zaliczyć do katastrof spowodowanych przez człowieka, a nie katastrof naturalnych, ponieważ to lekceważenie i świadome ignorowanie istniejących norm bezpieczeństwa ze strony operatora elektrowni – czyli TEPCO – oraz tolerancja ze strony rządowych instytucji kontrolnych dla takiego podejścia sprawiły, że uszkodzenia spowodowane przez siły natury z chwilowej i usuwalnej awarii zmieniły się w bardzo poważną katastrofę przemysłową¹⁵.

Pewne wnioski wydają się oczywiste. Po pierwsze, nie jest dobrym pomysłem budowanie elektrowni jądrowej praktycznie na poziomie morza w okolicy nawiedzanej przez tsunami, a w żadnym wypadku nie można opierać założeń co do możliwych rozmiarów katastrof naturalnych, tak jak w przypadku projektowania elektrowni Fukushima I, na analizie statystycznej, która w istocie pomija zdarzenia bardzo rzadkie, ale możliwe, bo notowane w przeszłości¹⁶. Do tego okazało się, że awaryjne źródła zasilania i źródła wody do chłodzenia reaktorów po zamknięciu były podatne na zniszczenia przez trzęsienie ziemi i/lub tsunami w takim samym stopniu jak źródła używane podczas normalnej eksploatacji elektrowni. Tylko jeden generator napędzany silnikiem Diesla chłodzonym powietrzem przetrwał kataklizm – i to przypadkiem, ponieważ został zdeponowany w położonym wysoko miejscu tylko dlatego, że nie mieścił się w piwnicach, w których przechowywano inne generatory i akumulatory, które zostały zalane przez tsunami (nasuwa się oczywiście tzw. dobre pytanie, dlaczego te piwnice nie były zabezpieczone przed zalaniem). Tylko dzięki temu jednemu generatorowi udało się zamknąć na zimno reaktory nr 5 i 6. W sumie więc, gdyby nie optymizm (a raczej karygodna krótkowzroczność i lekkomyślność) operatora, projektantów i budowniczych, albo nie doszłoby w ogóle do awarii, albo ograniczyłaby się do chwilowej utraty chłodzenia reaktorów. Jest to, paradoksalnie, konstatacja, która budzi nadzieję, że w przyszłości da się podobnych błędów uniknąć.

¹⁵ *The Official Report of The Fukushima Nuclear Accident Independent Investigation Commission*, op. cit.

¹⁶ Wiadomo, że wybrzeża Japonii były nawiedzane przez tsunami o rozmiarach porównywalnych do lub większych od tsunami z 11 marca 2011 r., tyle że zdarzało się to niezmiernie rzadko – w dłuższym przedziale czasu średnio raz na 10 000 lat – co bynajmniej nie znaczy, że odstęp między takimi dwoma kataklizmami musi być właśnie taki, bo w rzeczywistości niezbyt prawdopodobne, ale absolutnie możliwe byłoby wystąpienie takiego kataklizmu dwukrotnie w ciągu jednego roku. Poprawne podejście do statystyki nakazywałoby zatem założenie, że takie rozmiary tsunami trzeba wziąć pod uwagę przy projektowaniu systemu zabezpieczeń (jak już chce się koniecznie mieć elektrownię na plaży). Naiwne projektowanie, bazujące na bezmyślnym wykorzystaniu takich ilościowych charakterystyk jak średnia wysokość i odchylenie standardowe wysokości, obliczonych na podstawie danych statystycznych, prowadzi do decyzji o zabezpieczeniu elektrowni przed tsunami o wysokości niespełna 6 m.

VII. Próba podsumowania

Po katastrofie w elektrowni Fukushima I rozpętała się antynuklearna histeria zarówno w Japonii, jak i poza jej granicami, żeby wspomnieć zapowiedzi kanczlerz Angeli Merkel o docelowej rezygnacji z elektrowni atomowych w Niemczech (ostatecznie zatwierdzone przez Bundestag, co sprawia, że Niemcy zrezygnowały z energii jądrowej). Przybrała ona większe rozmiary niż po katastrofie w Czarnobylu¹⁷. W jej konsekwencji Japończycy zamknęli wszystkie elektrownie jądrowe do początku maja 2012 r. – po to tylko, by po niespełna dwóch miesiącach powrócić do części z nich ze względu na dziurę w budżecie energetycznym, niemożliwą do załatwienia innymi metodami. Decyzje o rezygnacji z energetyki jądrowej w świecie coraz bardziej głodnym energii są wątpliwym świadectwem rozsądku. Zamiast tego należałoby się skoncentrować na rygorystycznym przestrzeganiu norm bezpieczeństwa i ewentualnym rozwijaniu zabezpieczeń, tak aby żadna katastrofa naturalna o mniejszej skali niż zderzenie z planetoidą ani żadne działanie ludzi o mniejszej skali niż wybuch bomby termojądrowej nie mogły spowodować w elektrowni jądrowej zniszczeń, które poskutkowałyby katastrofą równą Czarnobylowi i Fukushima.

Przy rozważaniach dotyczących zagrożeń związanych z produkcją energii elektrycznej przeciwnicy energetyki jądrowej najczęściej pomijają milczeniem koszty ludzkie bezpośrednie i pośrednie wynikające z bezawaryjnej eksploatacji elektrowni ciepłych. Choć prawie zawsze wierzą oni w bezprogowy model liniowy, ignorują fakt, że w paliwie używanym w takich elektrowniach także znajdują się izotopy promieniotwórcze, które częściowo przedostają się do atmosfery podczas spalania, a częściowo pozostają w hałdach popiołów zajmujących duże obszary wokół elektrowni. Zagrożenia radiacyjne, również według bezprogowego modelu liniowego z tym związane, nie są znaczne, a ich rozmiary są trudne do oszacowania, bo dawki są niewielkie. Są jednak bliższe tym, które otrzymują w przypadku wycieku materiałów radioaktywnych mieszkańcy terenów spoza bezpośredniego otoczenia elektrowni jądrowej, niż otrzymywane w procesie jej normalnej eksploatacji.

Niezależnie od tego bezpośrednie koszty ludzkie związane z eksploatacją elektrowni ciepłych, zwłaszcza węglowych, powinny uwzględniać ofiary śmiertelne

¹⁷ Po tamtej katastrofie Zachód (a wraz z nim Japonia) nie dopuszczał myśli, że w jego elektrowniach jądrowych, zbudowanych na bazie technologii doskonalszych niż używane przez „prymitywnych komuchów”, może się zdarzyć porównywalna awaria, więc i naciski na rezygnację z energii atomowej były słabsze. Był to przejaw arogancji, a w rzeczywistości o ile katastrofa w Czarnobylu jak i jej rozmiary były pochodną największych wad ustroju komunistycznego w wersji radzieckiej, o tyle katastrofa w Fukushima I i jej rozmiary były pochodną istotnych wad kapitalizmu w wydaniu japońskim.

oraz przypadki utraty zdrowia wśród górników. A te są niebagatelne. Jeżeli weźmie się pod uwagę fakt, że od 1986 r., a więc roku katastrofy w Czarnobylu, w Polsce zginęło 130 górników albo że w Chinach w 2006 r. ofiar śmiertelnych wśród górników było niemal 4800, to są to koszty olbrzymie. Należy przy tym dodać, że Japonia ma wyjątkowe „osiągnięcia” w dziedzinie wypadków górniczych – w 1963 r. wskutek wybuchu metanu w kopalni Omuta na Kiusiu zginęło 458 górników, a 555 zostało rannych.

Koszty czerpania energii z innych źródeł są znacznie słabiej oszacowane, ale nie należy się łudzić, że energetyka wodna, wiatrowa itp. są zupełnie nieszkodliwe i bezpieczne. Trudno też oczekiwać, że będą mogły zaspokoić zapotrzebowanie światowej gospodarki na energię. Jedynie osiągnięcie kontroli nad reakcją termojądrową¹⁸ w warunkach ziemskich mogłoby zapewnić dostatek energii bezpiecznej i czystej. Niestety, postępy w tej dziedzinie są widoczne, ale wciąż niewystarczające¹⁹ i w tej sytuacji energia jądrowa jeszcze przez dłuższy czas będzie gospodarce światowej bardzo potrzebna.

¹⁸ Reakcja termojądrowa, zwana też reakcją syntezy, polega na łączeniu jąder lekkich izotopów w jądra izotopów cięższych, np. dwóch jąder deuteru (czyli wodoru 2) albo jądra deuteru i jądra trytu (czyli wodoru 3) w jądro helu. Takie reakcje są jeszcze wydajniejsze energetycznie niż reakcja rozszczepiania, a do tego paliwo jest pod ręką w praktycznie nieograniczonych ilościach. Problem w tym, że zachodzą one przy ogromnych ciśnieniach i temperaturach milionów stopni. Takie warunki panują we wnętrzu gwiazd, które produkują energię w taki właśnie sposób. W warunkach ziemskich wykorzystuje się je w bombach wodorowych, ale reakcji przebiegającej spokojnie, a produkującej dostatecznie dużo energii jeszcze nie udało się uzyskać.

¹⁹ Są realne widoki na uruchomienie pierwszego reaktora termojądrowego, który będzie zasilał eksperymentalną elektrownię (DEMO) za 3 do 4 dekad, ale na szerszy rozwój energetyki termojądrowej trzeba będzie poczekać kolejnych kilkadziesiąt lat. Zob. K. Ikeda, *Iter on the Road to Fusion Energy*, „Nuclear Fusion” 2010, Vol. 50, 014002.

ARTYKUŁY RECENZYJNE

Stanisław Meyer

MITOLOGIA JAPONII: NOWE UJĘCIE

Agnieszka Kozyra, *Mitologia japońska: opowieści o bogach i demonach, konteksty kulturowe, historia i współczesność*, Wydawnictwo Szkolne PWN, Warszawa–Bielsko-Biała 2011, ss. 544.

Książka profesor Agnieszki Kozyry to prawdziwy rarytas, jaki pojawił się ostatnio na polskim rynku wydawniczym. Wydana na kredowym papierze, urzeka oprawą graficzną i widać, że została zaprojektowana z dbałością o najdrobniejsze szczegóły. Łączy elementy albumu, książki popularnonaukowej i encyklopedii. Doskonale się ją czyta i przegląda, ponieważ jest okraszona mnóstwem zdjęć i grafik, a tekst jest poprzeplatany licznymi dygresjami i wyjaśnieniami rozmaitych haseł. Książka skierowana jest do szerokiego grona odbiorców, zarówno do japonofilów, którzy rozpoczynają przygodę z Japonią, jak i do japonistów, którzy pragnęliby pogłębić i usystematyzować wiedzę na temat japońskich wierzeń.

Książka liczy ponad 500 stron i podzielona jest na pięć części: 1. Wprowadzenie, 2. Mitologia oficjalna, 3. Najważniejsze bóstwa i postaci mitologiczne, 4. Istoty nadprzyrodzone w mitologii popularnej i 5. Wybrane obiekty sakralne. Część pierwsza omawia charakterystykę sintoizmu oraz jego związek z buddyzmem. Sintoizm od wczesnych wieków przenikał się wzajemnie z buddyjskim systemem wierzeń, w efekcie czego wytworzył się specyficzny amalgamat obu religii, w którym bogowie sintoistyczni czczeni są jak Buddowie, a bodhisattwo wie postrzegani jak wcielenia rodzimych bóstw *kami*. W tej części omówione zostały także najstarsze kroniki japońskie, które są podstawowym źródłem mitologii i legend o powstaniu Japonii.

Część druga poświęcona jest tzw. oficjalnej mitologii. Przedstawia najstarsze dzieje Japonii, które zostały spisane na rozkaz domu cesarskiego w VIII w. Historie o boskim pochodzeniu cesarzy miały oczywiście legitymizować ich władzę. Autorka przedstawia ponadto pierwszych legendarnych władców Japonii widzianych oczyma kompilatorów kronik *Kojiki* (Księga dawnych wydarzeń) i *Nihongi* (Kronika japońska).

W części trzeciej przedstawione są najważniejsze bóstwa panteonu sintoistycznego, postaci z tradycji buddyjskiej, a także bóstwa, które funkcjonują na płaszczyźnie obu religii i zaświadczenia o synkretycznym charakterze japońskich wierzeń.

Część czwarta to opis legend i podań ludowych, w których pojawiają się różne duchy, demony, upiory, gobliny itp. Ta część jest według mnie najciekawsza, ponieważ pokazuje, jak owe postaci „żyją” w świadomości mieszkańców Japonii. Zaświadczenia one o niezwykłym bogactwie japońskich wierzeń. Czytelnik dowiadyuje się wielu ciekawostek, na przykład dlaczego Japończycy traktują lisy jak magiczne zwierzęta albo dlaczego smok jest utożsamiany z bóstwem wody.

Wreszcie w ostatniej części Autorka przedstawia wybrane miejsca i obiekty sakralne, m.in. Świątynię Ise poświęconą bogini Amaterasu, spektakularną Kiyomizudera w Kioto czy kontrowersyjną Yasukuni-jinja w Tokio – w sumie jedenaście miejsc. Autorka starała się dokonać takiego wyboru, aby miejsca te wpisywały się w kontekst opowieści opisanych w książce, a zarazem były najbardziej reprezentatywne. Ta część – zapewne w sposób niezamierzony – jest także świetną reklamą turystyczną Japonii.

Książkę Kozyry można postawić obok innych dzieł wybitnych polskich badaczy japońskiej mitologii, prof. Wiesława Kotańskiego i prof. Jolanty Tubielewicz. Inaczej niż prof. Kotański, który w swoich pracach skupił się na przede wszystkim na analizie najstarszej kroniki japońskiej *Kojiki*, prof. Kozyra sięga po inne źródła narracyjne i stara się przedstawić wydarzenia i postaci z różnych perspektyw. Nowatorskość książki wyraża się także tym, że Autorka pokazuje, jak mity i legedny przejawiają się we współczesnej sztuce i kulturze Japonii. W książce znajdziemy odniesienia m.in. do twórczości pisarzy Akutagawy Ryūnosuke i Murakamiego Haruki oraz twórcy filmów *anime* Miyazawy Kenjiego.

Mimo że tak obszerna, publikacja pozostawia pewien niedosyt, na przykład przedstawiając „mitologię oficjalną”, warto było też opisać „mitologię nieoficjalną” – narracje konkurencyjne dla dworu cesarskiego: czy takowe istniały, a jeśli tak, to dlaczego i w jakich okolicznościach zostały wymazane? Na stronie 120 Autorka wspomina, że kult bogini Amaterasu – bądź co bądź najważniejszego bóstwa w panteonie sintoistycznym – narodził się stosunkowo późno (kiedy?) i powstał najprawdopodobniej na podstawie połączenia kilku mitów solarnych. Tu nawiązują się kolejne pytania: jakie to były mity?, czy Amaterasu miała konkurencję?

Wszak istnieją źródła sugerujące, że Amaterasu była pierwotnie bóstwem męskim. W jakich okolicznościach przeistoczyła się w kobietę, kiedy i kogo zdetronizowała? Po drugie: Japonia Kozyry jawi się jak monolityczny twór. Czy japońskie mity i legendy nie mają regionalnych wariacji, czy opisane duchy i demony występują wszędzie w Japonii i postrzegane są tak samo? Pisząc o mitologii popularnej, Autorka dokonała selekcji zagadnień, które funkcjonują na poziomie świadomości narodowej. Spojrzenie na poszczególne regiony i podkreślenie różnorodności lokalnych wierzeń uczyniłoby książkę bardziej wartościową.

Niedociągnięciem redaktorskim książki jest brak indeksu japońskich terminów. Taki indeks przydałby się czytelnikom pragnącym szybko odnaleźć informacje na przykład o *tengū* (goblinie), *ashurze* (demonie) czy *kappie* (wodniku). Byłby on na pewno bardziej użyteczny niż załączony indeks postaci historycznych i legendarnych, zważywszy że postaci historyczne nie są głównym podmiotem badań Autorki. Jednak to niedociągnięcie nie przynosi ujemny dla wartości całego dzieła. Książka jest świetna, godna polecenia, na pewno powinna się znaleźć w kanonie lektur studentów japonistyki.

ARTYKUŁY RECENZYJNE

Arkadiusz Jabłoński

WSPÓŁCZESNA JAPONIA OCZAMI POLSKICH JAPONISTÓW

Elżbieta Kostowska-Watanabe (red.), *Zmiany społeczne w Japonii w XIX i XX wieku. Wybrane zagadnienia*, Wydawnictwo Universitas, Kraków 2012, ss. 484.

Wybór artykułów dotyczących zmian społecznych w Japonii w wiekach XIX i XX ukazał się w wydawnictwie Universitas w postaci słusznej wielkości woluminu o objętości niemal pół tysiąca stron. Książka zawiera teksty siedmiu autorów. Każdej z prac nadano rozmiar zunifikowany, około 60 stron druku, wraz z bibliografią wykorzystanych źródeł. Zbiór został opatrzony w przedmowę, noty o autorach oraz indeks nazwisk.

Prawdopodobnie jednym z podstawowych wyzwań w czasie pracy nad przygotowaniem zbioru okazał się szeroki wachlarz problematyki zakreślonej przez tytuł publikacji, co w naturalny sposób musiało wpłynąć na dobór tematyki tekstów. Istotnym ograniczeniem pozostawał także zapewne rozmiar materiałów, które objętościowo przekraczają wielkość standardowych artykułów konferencyjnych, a i ze względu na charakter poruszanej w nich tematyki mogłyby uzyskać rangę samodzielnych opracowań. Trzeba jednak uznać, że zarówno pod względem doboru treści tematycznych, jak i konstrukcji wewnętrznej poszczególnych elementów zbioru redakcji udało się uzyskać efektywny kompromis między jego zawartością a objętością.

Opracowane tematy, realizowane w ramach uprawianych przez autorów dziedzin aktywności naukowej, sytuują się w obszarze badań socjologii, literaturoznaw-

stwa, japońskiej rodzimej tradycji religijnej, historii, politologii i medioznawstwa. Nawet pobieżny rzut oka na spis treści ukazuje, że podejmowana w tych pracach tematyka wykracza znacznie poza zakres tradycyjnie definiowanej filologii japońskiej, co może być przesłanką do przededefiniowania zasięgu badań tej dziedziny w zakresie klasyfikacji naukowej. Dokładniejszy wgląd w tematykę artykułów ujawnia, że postulat taki nie polega na zarzuceniu esencji japonistyki. Znajomość źródeł japońskich oraz doświadczenie realiów współczesnej Japonii poprzez bezpośrednią styczność autorów prac z tematyką ich badań i możliwość efektywnego wykorzystania także relacji rodzimych japońskich informatorów to niewątpliwe zalety prezentowanego przez nich podejścia naukowego. Nie warto byłoby o tym wzmiankować, gdyby nie fakt, że na polskim rynku wydawniczym pojawiają się także prace o tematyce japonistycznej oraz orientalistycznej, dla których powyższe wymogi pozostają nie do spełnienia.

Teksty zbioru w znacznej części podejmują tematykę nową dla polskiego odbiorcy. Zarazem metodologia przedstawianych badań wpisuje się w nurt prac naukowych obecnych już na polskim rynku japonistycznym, co wyraża się także poprzez pominięcie licznych podstawowych lub powszechnie znanych faktów, odwołania do których można współcześnie znaleźć w polskich i tłumaczonych na język polski źródłach japonistycznych o charakterze ogólnym. Czytelnik rodzimy zyska w zamian nieschematyczny, ekspercki ogląd tematyki, której wagi dla prawidłowej interpretacji zjawisk zachodzących także we współczesnej Japonii przed lekturą książki być może nie był świadom.

Zgodnie z przedmową obraz Japonii w Polsce (a wypadałoby dodać, że często-kroć i na świecie) pozostaje w sposób nieuprawniony postrzegany jako statyczny. Autorzy efektywnie przełamują ten stereotyp, odwołując się do przemian. Czytelnik uzyskuje dostęp do historycznych i współczesnych wątków opisowych pomijanych lub niedocenianych w dyskursie na temat Japonii na rzecz nieuprawnionych interpretacyjnych uproszczeń, niekiedy w imię uniknięcia tematów kłopotliwych lub nieuzasadnionego traktowania tego kraju jako niezmiennego monolitu.

Otwierający tom artykuł Elżbiety Kostowskiej-Watanabe kieruje uwagę czytelnika na procesy społeczne i polityczne towarzyszące przemianom zachodzącym w Japonii w czasie przypadających na koniec wieku XIX i początek wieku XX okresów Meiji i Taishō. W centrum zainteresowania autorki pozostaje pojęcie traumy kulturowej, czynnika nader często niedocenianego w opisach Japonii jako kraju podlegającego szybkim, a uważanym z założenia za jednokierunkowe i oczywiste, procesom modernizacji. Podjęcie wątku lęku i niepewności towarzyszących nieodwracalnie zetknięciu się Japończyków z obcą kulturą i ideami, a także skutkom adaptacji wzorców obcych na gruncie japońskim, uwydatnia zarazem nieoczywisty bynajmniej wynik złożonych procesów i zjawisk, przez jakie Japo-

nia przeszła u progu procesu określanego schematycznie mianem modernizacji, służąc zarazem jako punkt wyjścia dla pozostałych tekstów.

Tekst Aleksandry Szczechli zwraca uwagę na wątki feministyczne w japońskim dyskursie społecznym na przełomie wieków XIX i XX. Jego treść dowodzi w sposób pośredni, acz przekonujący, że japoński feminizm nie ustępuje pod względem wielowątkowości nurtów i bogactwa swojej historii odpowiednim prądom pojawiającym się w społeczeństwach tak zwanego Zachodu. Poprzez skupienie się na opozycji między systemami organizacji podstawowych komórek społecznych zorientowanymi na wertykalne role tradycyjne (*ie*) oraz horyzontalną wspólnotę ich członków (*katei*) autorka umożliwia odbiorcy wgląd w kobiecy aspekt historii Japonii w opisywanej epoce. Zawężany zwykle do umiejscawianego w retoryce przemysłowego, infrastrukturalnego, politycznego i ideologicznego rozwoju obraz Japonii okresu modernizacji znajduje w ten sposób swe feministyczne dopełnienie.

Tematyka tekstu Grażyny Kramm, poświęconego przemianom w tradycyjnych, szintoistycznych zwyczajach i obrzędach religijnych na tak zwanych odległych wyspach Japonii, dotyczy czasów współczesnych. Równoległe z interpretacją zebranych osobiście przez autorkę danych pochodzących z obszarów Japonii w sposób naturalny oddalonych od głównego nurtu japońskiego życia społecznego i podlegających procesom odmiennym od tych, jakie zachodzą w wielkich ośrodkach kulturalnych i przemysłowych kraju, autorka zapoznaje czytelnika z codziennymi problemami mieszkańców odległych wysp, które przekładają się także na obraz współczesnych praktyk religijnych. Relacja ta jest cenna również z tego względu, że wobec wskazywanego przez cytowanych informatorów lokalnych zjawiska wyłudniania się japońskich odległych wysp, opisywane przez autorkę zwyczaje mogą w najbliższym czasie ulec całkowitemu zanikowi.

W artykule autorstwa Stanisława Meyera przedstawiono wnikliwy opis współczesnego statusu idei obywatelstwa japońskiego na tle dyskusji historycznej dotyczącej kształtu odpowiednich uregulowań prawnych oraz złożonej sytuacji współczesnych japońskich mniejszości, w znacznym stopniu praw obywatelskich pozbawionych i dyskryminowanych, a ponadto zróżnicowanych wewnętrznie. Podane liczne fakty dotyczące poszczególnych grup ludności, jakie w Japonii z różnych przyczyn nie mogą funkcjonować na prawach równych, wzbogacają istotnie obraz tego kraju w oczach polskiego czytelnika. Autor opiera się na solidnej bazie źródłowej, nie pomijając przy tym również informacji niewygodnych z perspektywy oficjalnego japońskiego dyskursu wewnętrznego bazującego na wizerunku Japonii jako kraju jednolitego i pozbawionego zróżnicowań horyzontalnych.

Tekst Karola Żakowskiego przybliży czytelnikowi przemiany w strukturze japońskiej Partii Liberalno-Demokratycznej, które umożliwiły jej właściwie ciągle sprawowanie władzy w kraju w 2 połowie wieku XX, aż po pierwszą dekadę

wieku XXI. Autor w sposób skrupulatny analizuje koncepcję procesu „pozornej zmiany władzy” w Partii Liberalno-Demokratycznej, pozwalając odbiorcy uzyskać orientację w złożonych procesach politycznych, nieznanych częstokroć przez kręgi wykraczające poza ścisłe grono decydentów. Artykuł dostarcza podanego w przystępnej i przejrzystej dla odbiorcy formie materiału do dalszego twórczego wykorzystania także przez polskich badaczy procesów politycznych i decyzyjnych.

W artykule na temat japońskich organizacji pozarządowych i ich działalności pod koniec wieku XX oraz na początku wieku XXI Beata Bochorodycz dokonuje opisu roli tych organizacji we współczesnej japońskiej rzeczywistości społecznej i politycznej. Tekst ten okaże się z pewnością inspirujący dla odbiorców zainteresowanych problematyką rozwoju społeczeństwa obywatelskiego w dobie globalizacji w perspektywie uniwersalnej. Polski czytelnik odnajdzie w nim informacje pozwalające umiejscowić i zrozumieć opisywane zjawiska na tle intensywnych przemian, jakie miały miejsce i jakie nadal zachodzą w Japonii i na świecie.

Zamykający zbiór artykuł Iwony Merklejn zapoznaje czytelnika z przemianami w świecie japońskich mediów na przełomie wieków XX i XXI. Autorka omawia te procesy w terminach przejścia od społeczeństwa medialnego do społeczeństwa informacyjnego, co pozwala jej w sposób krytyczny i przekonujący analizować zasadność rozumienia przedstawianych pojęć w odniesieniu do Japonii na tle innych krajów świata. Ukazana w tekście swoista fotografia stanu japońskich mediów u progu 2. dziesięciolecia wieku XXI z założenia nie stanowi opisu wyczerpującego, jednak poprzez odwołanie do faktów i wydarzeń najnowszych, w tym również trzęsienia ziemi, jakie nawiedziło wschodnią Japonię na początku roku 2011, artykuł ten dostarcza interesującego i aktualnego materiału do dalszego wykorzystania przez odbiorcę.

Układ tekstów w prezentowanym wyborze pozwala na ich zbiorowe odczytanie także w perspektywie wykraczającej poza deklarowany nominalnie zasięg czasowy XIX i XX w., co świadczy nie tyle o błędnym zakreśleniu ram czasowych zawartych w tytule, ile raczej o jego przyszłościowym zorientowaniu, odnoszącym się także do przebiegu i skutków zmian, jakie w Japonii w sposób nieunikniony i ciągle zachodzą obecnie.

Entuzjastyczna opinia, jaką niniejszym recenzent wyraża na temat omawianego tomu, nie oznacza, że wydawnictwo pozbawione jest niedoskonałości. Już w tym miejscu należy jednak zdecydowanie stwierdzić, że nie wywierają one istotnego wpływu na zasłużenie wysoką ocenę tomu jako całości, a ich wskazanie służy jedynie wymienieniu pomniejszych niedostatków, które mogą u czytelnika wywoływać niedosyt na tle ogólnie wysokiego poziomu edycyjnego pozycji oraz jej poszczególnych części składowych.

Przede wszystkim, jak już wzmiankowano, to zapewne redukcja objętości całości tomu i poszczególnych jego tekstów na poziomie technicznym wymusiła pominięcie niektórych wątków, co niekiedy może zaskakiwać. Widać to na przykład w artykule na temat idei japońskiego obywatelstwa, w którym nie zamieszczono szczegółowego opisu statusu mniejszości chińskiej i tajwańskiej w Japonii.

Pomimo istniejących w zbiorze wzajemnych odwołań do treści artykułów ogólna liczba odsyłaczy wydaje się skromna i niezadowolająca. Jej zwiększenie mogłoby wydatnie przyczynić się do uzyskania lepszej spójności tomu jako całości.

Uważny czytelnik wytknie także, być może, drobne w istocie niekonsekwencje w tłumaczeniu terminów niedostatecznie jeszcze zakorzenionych w języku polskim, tak jak to ma miejsce w przypadku jednostki *burakumin*, której składnik *buraku* odnoszony jest w różnych miejscach do znaczenia ‘przysiółek’ (s. 30), posiadającego prawdopodobnie inny status prawny niż ‘wioska’, wzmiankowana gdzie indziej (s. 233). Podjęcie ukierunkowanego wysiłku na rzecz ujednoczenia terminologii mogłoby stanowić nowatorski wkład w polską rzeczywistość japonistyczną. Możliwe zarazem, że w procesie redakcji zbiorku świadomie uznano, iż niełatwa decyzja w sprawie ostatecznego polskiego kształtu nacechowanego niejednoznacznością japońskiego terminu *burakumin* wymaga jeszcze czasu.

Opracowanie zawiera indeks nazwisk, brak jednak indeksu terminów japońskich wraz z ich ewentualnymi tłumaczeniami na język polski, jakie zastosowano w zbiorze. Indeks taki pozwoliłby czytelnikowi w sposób znacznie łatwiejszy niż w obecnej wersji publikacji lokalizować we wszystkich tekstach odniesienia do terminów i pojęć, jakie pojawiają się w różnych kontekstach w licznych miejscach.

Podsumowując, stwierdzić można, że pod nieco mylącą i niezależną zapewne od decyzji autorów okładką, która poprzez stylizowany kształt góry Fuji otoczonej znajdującymi się w podejrzanej bliskości monotonnymi wysokościamiwcami obrazuje raczej stereotypowe przekonanie na temat japońskiej tradycji i nowoczesności, czytelnik odnajdzie rzetelny, inspirujący i niekonwencjonalny zarazem wybór artykułów stanowiących doskonale źródło wiedzy o współczesnej Japonii. Tom ten odzwierciedla zarazem potencjał współczesnej polskiej japonistyki jako nauki nakierowanej na uzyskanie zrozumienia zarówno historycznych, jak i bieżących zjawisk dotyczących historii Japonii na tle innych krajów świata i jako taki wyznacza w dużym stopniu obecne i przyszłe kierunki rozwoju tej dziedziny wiedzy.

ARTYKUŁY RECENZYJNE

Bogdan Góralczyk

CZY CHINY ZAJMUJĄ „GEOSTRATEGICZNY SWORZEŃ”?

Krzysztof Kozłowski, *Państwo Środka a Nowy Jedwabny Szlak. Proradziecka Azja Centralna i Xinjiang w polityce CHRL*, „Biblioteka Azji i Pacyfiku”, Wydawnictwo Adam Marszałek, Toruń 2011, ss. 325.

Według głośnych teorii geopolitycznych Halforda Mackindera z początków XX w., pod koniec owego stulecia niemal powielanych, na przykład przez Zbigniewa Brzezińskiego – szczególnie w jego głośnej pracy *Wielka Szachownica – przyszłość świata może rozstrzygnąć się w „geostrategicznym sworzniu” (geostrategical pivot)*, jakim jest Azja Centralna. Choć to obszar penetrowany niegdyś przez Marco Polo, a wcześniej prowadził przezeń nie mniej głośny jedwabny szlak, mało o nim wiemy. A jeszcze mniej wiemy o chińskich zachowaniach na tamtym obszarze, szczególnie po rozpadzie ZSRR i wyjściu stamtąd, przynajmniej częściowym, Rosjan.

Książka Krzysztofa Kozłowskiego znakomicie trafia w tę lukę badawczą i ma u nas znamiona pracy pionierskiej. Żaden autor polski nie przeprowadził, jak dotąd, podobnej analizy chińskiej polityki zagranicznej właśnie na tym ważnym, a ciągle mało znanym obszarze. Siedem rozdziałów tej pracy sprawia, iż ma ona co najmniej kilku wiodących bohaterów i oscyluje wokół kilku tematów. Kolejno są nimi (także pod względem ważności i znaczenia): Chińska Republika Ludowa i jej polityka zagraniczna po zimnej wojnie (rozdział I), przede wszystkim w analizowanym regionie (rozdział II i III i w zasadzie wszystkie pozostałe); Rosja i jej

zachowania w Azji Centralnej; amerykańska obecność na tym obszarze, a nawet światowy terroryzm (rozdział V) oraz Szanghajska Organizacja Współpracy (SOW – rozdział VI i VII). Niejako lejtmotywem całej pracy jest również ujgursko-turecki Xinjiang jako ważny czynnik i odrębne wyzwanie w chińskiej polityce tak wewnętrznej, jak zewnętrznej.

Oparta na świetnym materiale źródłowym i solidnie udokumentowana praca K. Kozłowskiego znakomicie pokazuje i analizuje chińskie motywy i zachowania wobec pięciu państw regionu: Kazachstanu, Tadżykistanu, Uzbekistanu, Kirgistanu i Turkmenistanu (kolejność nie jest przypadkowa, to Kazachstan oraz państwa bezpośrednio z Chinami graniczące są dla nich najważniejsze). Podobnie jak w całym wywodzie ważny jest dla Autora odmienny kulturowo i językowo Xinjiang, a poświęcenie mu tak dużo uwagi to słuszne podejście badawcze.

Z całości przedstawionego materiału wynika, że o ile w stosunku do podległego Xinjangu, traktowanego jako ważna kwestia w polityce wewnętrznej, Chiny są zdecydowane i pryncypialne, gotowe nawet – jak w latach 90. ubiegłego stulecia i w roku 2009 – sięgać po środki przymusu w sytuacjach kryzysowych, o tyle wobec poradzieckich państw Azji Centralnej zastosowały metodę małych kroków, spokoju i konsekwencji. Nie zmienił tego podejścia nawet przełom z 11 września 2001 r., przecież niezmiernie istotny na tych obszarach, podatnych na oddziaływanie islamskiego fundamentalizmu. Po prostu Chiny – po pierwsze, nie chciały antagonizować innych liczących się graczy w tym regionie, począwszy od Rosji i USA („wielkimi nieobecnyymi” w tej pracy są Iran, a w mniejszym stopniu także Indie i Pakistan), a po drugie, doskonale zdawały sobie sprawę z tego, iż jest to obszar charakteryzujący się po rozpadzie ZSRR deficytem wzajemnego zaufania.

Takie podejście sprawiło, że podczas gdy stanowisko Chin wobec Xinjangu jest kwestionowane, szczególnie na forach organizacji zajmujących się obroną i przestrzeganiem praw człowieka (i mniejszości), tak na arenie regionalnej oraz globalnej zachowania Państwa Środka w poradzieckiej Azji Centralnej, jak dotąd, nikogo nie zantagonizowały. Co więcej, z dialogu o współpracy transgranicznej z Rosją narodziło się strategiczne partnerstwo tych państw, potem Szanghajska Piątka i wreszcie SOW, dobrze przez Autora tej pracy wyeksponowana, bowiem stanowiąca dzisiaj jedno z najciekawszych przedsięwzięć współpracy instytucjonalnej w pozimnowojennym okresie.

O specyficznym, ale też wielce wysublimowanym podejściu Chin do analizowanego regionu dobrze świadczy ten oto fragment pracy z podsumowania III rozdziału: *W przeciwieństwie do innych państw Chiny nie podejmowały w regionie widowiskowych kroków politycznych – nie zachęcały do budowania demokracji i społeczeństwa otwartego (tak jak czyniły USA i UE); nie starały się spętać państw Azji Centralnej twardymi więzami zależności gospodarczej (jak Federacja*

Rosyjska); nie podkreślały wspólnoty etnicznej i nie promowały kontaktów kulturalno-oświatowych (w czym prym wiodły Iran i Turcja); nie próbowały również objąć paleczki przywództwa religijnego w regionie (jak to czyniły Pakistan i Arabia Saudyjska). Każde z wymienionych państw starało się wciągnąć proradziecką Azję Centralną w orbitę własnych interesów. CHRL nie miała takich ambicji.

Przynajmniej w początkowej fazie – chciałoby się dodać od siebie. Albowiem, tak jak powyższe tezy są odkrywcze i dobrze świadczą o analitycznych umiejętnościach Autora, tak tezy przytoczone poniżej, będące niejako konsekwencją tego, co powyżej, wzbudzają już o wiele większe kontrowersje. Autor pisze: *Chiny nie realizują swych celów politycznych na drodze ekspansji terytorialnej, militarnej bądź próbując zdominować czy narzucić określone zachowania swoim partnerom politycznym. Metody Chin są zwykle bardziej subtelne i rozłożone w czasie. Chiny nie promują też radykalnie odmiennej od istniejącej wizji porządku międzynarodowego – czy to w Azji, czy globalnie.*

Zgoda co do chińskiego spokoju i *subtelnych metod* w zachowaniach na arenie międzynarodowej, *rozłożonych w czasie*. Natomiast co do drugiej tezy rodzi się spór – i można tu postawić jeden z nielicznych, za to zasadniczych zarzutów wobec tej pracy. Otóż, mimo że została ona wydana w roku 2011, to – poza kryzysem na terenie Xinjiangu w lipcu 2009 r. – jedynie mimochodem wspomina wydarzenia w regionie i na arenie globalnej po 2008 r., po załamaniu się światowych rynków. Tymczasem, jak się wydaje, jest to niezmiernie ważna cezura także dla Chin, bowiem nagle i niespodziewanie dla siebie zostały one – i słusznie – potraktowane jako globalne mocarstwo, a nie tylko *największe państwo rozwijające się na globie*, którym to terminem dotychczas zręcznie operowały.

Co więcej, gospodarcze osłabienie Zachodu wywołało ogromną debatę wewnętrzną w Chinach, w toku której dotychczasowy, ostrożny kurs w polityce zagranicznej (tzw. 28 znaków Deng Xiaopinga z początków lat 90. ub. stulecia) został przez wielu tamtejszych analityków, a nawet polityków, podważony. Pojawiły się całkiem otwarcie głosy mówiące o *końcu ery amerykańskiej* czy *świecie poamerykańskim*, na dodatek z dominującą rolą Chin w tym *nowym świecie*. Wystarczy wspomnieć głośne tytuły: *Zhongguo meng* [Chińskie marzenie] Liu Mingfu, w podtekście mające zastąpić „amerykańskie marzenie” (*American dream*); pracę zbiorową *Zhongguo bu gaoping* [Chiny nie są szczęśliwe], czy może mniej głośnie, a nie mniej ważną analizę wykładającego w Szwajcarii profesora Zhang Weiweia *Zhongguo zhenhan* [Chiński wstrząs], w której dowodzi on niczego innego, jak wyższości chińskiej cywilizacji nad pozostałymi, i pisze wprost (po 2008 r.): *świat wkroczył w erę „poamerykańską”*¹.

¹ Zhang Weiwei, *Zhongguo zhenhan. Yi ge „wenmingxing guojia” de jueqi* [Chiński wstrząs. Szybki wzrost państwa z „misją cywilizacyjną”], Shijie Chuban Tuanji, Beijing 2011, s. 151.

Cała prowadzona od tej pory i niezwykle ożywiona debata na temat „chińskiego modelu rozwojowego” (*Zhongguo moshi*) dowodzi dokładnie czegoś odwrotnego niż wyżej wymieniona teza K. Kozłowskiego. Owszem, tam, gdzie uznają to za stosowne, Chiny chcą powiedzieć światu zewnętrznemu „nie” (o antecedenjach tego stanowiska zob. artykuł D. Mierzejewskiego i K. Żakowskiego w tym numerze Rocznika) i coraz częściej otwarcie mówią o tym, że widzą świat nieco inaczej niż pozostali. Właśnie po 2008 r. chińska asertywność wyraźnie wzrosła, także na arenie międzynarodowej, chociaż z omawianej pracy trudno wyciągnąć wniosek, czy dotyczy to także analizowanego obszaru Azji Centralnej, bo po prostu takiej analizy już – niestety – zabrakło. Tymczasem z wiedzy pobieżnej, a więc informacji medialnych, zdaje się wynikać wniosek, że obecność Chin na obszarach „strategicznego sworznia” stale i wyraźnie zwiększa się, że dużo one tam inwestują, szczególnie w sektorze energetycznym (te analizy akurat też są mocną stroną pracy K. Kozłowskiego), toteż w efekcie może nastąpić swego rodzaju zamiana miejsc, a więc rolę Rosji jako najważniejszego dotychczas partnera tych bogatych w surowce, przede wszystkim energetyczne, państw mogą przejąć Chiny. Czy tak będzie, jeszcze nie wiemy. Ale ta gra już się toczy. A przecież będzie ona miała jak najbardziej geostrategiczne skutki. Dlatego temat tu podjęty trzeba nadal uważnie śledzić i badać.

Powyższe zastrzeżenia nie zmieniają jednakże bardzo pozytywnej oceny pracy K. Kozłowskiego, jak powiedziano na wstępie, wręcz pionierskiej na polskim rynku wydawniczym. Zmieniają natomiast tę ocenę, jak się wydaje, pewne eksperymenty redaktorskie, jakie przy okazji wydania tego tomu zastosowano. Jeden jest – niestety – dość powszechny, a szczególnie w naszym środowisku orientalistycznym musi być wręcz tępiący, nie mówiąc już, że dotyczy serii „Biblioteka Azji i Pacyfiku”. Chodzi o mieszanie imion i nazwisk. **W Azji, w Chinach czy Japonii, nazwisko jest pierwsze.** Jeśli się tego nie wie, to wychodzą takie „kwiatki” jak w tym tomie. Pojawiają się: D. Xiaoping, J. Zemin czy T. Jiakuan (szkoda, że nie ma w tym tomie indeksu nazwisk). To, nie przymierzając, tak, jakby autor tej recenzji podpisał się Bogdan G. (wiadomo, jak to się u nas kojarzy). Taki zabieg dziwi tym bardziej, że Autor pracy wielokrotnie korzysta ze źródeł chińskojęzycznych, więc – jak można przypuszczać – chiński zna. Tym bardziej nie powinien na taki chwyt pozwolić. Szkoda, że nie utrzymano zapisów oryginalnych, które gdzieś się ostały, jak Deng Xiaoping (s. 104) czy Jiang Zemin (s. 126). Ogólnie jednak zostały z tomu starannie wyteplone. Aż żal.

Inne zabiegi redaktorskie w tym tomie zastosowane niosą może mniejsze ujemne dla pracy skutki, ale też są – ujmijmy to tak – nieortodoksyjne. Po pierwsze, wszędzie, począwszy od tytułu, Chińska Republika Ludowa znajduje skrót jako CHRL, a nie stosowane powszechnie ChRL. To dziwi, bo nie tylko w języku pol-

skim, ale nawet w angielskim, pisze się przecież: Chiny, China, a nie CHiny czy CHina. Drugie zaskoczenie bierze się stąd, że Xinjiang, który *à propos* można też spolszczyć jako Sinciang (dosłownie: Nowe Pogranicze), konsekwentnie nigdzie nie jest odmieniany. Dlaczego? Przecież zabieg jest łatwy. Można bez trudności zapisać: w Xinjiangu (jak „w Tybecie”) czy „nad Xinjangiem” („nad Tybetem”). I wreszcie trzeci eksperyment. Wprowadza się do tomu pojęcia typu „stosunki **sino**-amerykańskie” (np. s. 280) czy **sino**-rosyjskie (s. 14; podkr. moje – B. G.). Owszem, jako badacze Azji Wschodniej słyszeliśmy takie pojęcia jak przykładowo „sinologia”, „sinocentryczny” czy „zsinizowany”, ale po co wprowadzać inne terminy tam, gdzie są już ogólnie przyjęte?

Na szczęście, powtórzmy to na zakończenie raz jeszcze, osiągnięcia autorskie w tym tomie znacznie przewyższają redaktorskie – i to świadczy o randze i (dużym) znaczeniu dla osób zainteresowanych, a nawet badaczy obszaru Azji Centralnej, ciągle u nas zbyt mało znanej.

ARTYKUŁY RECENZYJNE

Bogdan Góralczyk

WIWISEKCJA KONFLIKTU PERYFERYJNEGO

Piotr Ostaszewski, *LAOS. Konflikt wewnętrzny i międzynarodowy 1945–1975*, Wydawnictwo Adam Marszałek, Toruń 2011, ss. 422.

W cieniu dwóch wojen wietnamskich, najpierw tej z Francuzami (1946–1954), a następnie z Amerykanami (1957–1975), toczył się nie mniej zażarty konflikt o dwa pozostałe państwa indochińskie, Kambodżę i Laos. Kambodża, chociażby z racji niesławnych rządów Czerwonych Khmerów (1975–1978), zwróciła na pewien czas na siebie uwagę, podczas gdy Laos, kraj biedny, peryferyjny, bez dostępu do morza i z małą liczbą mieszkańców, praktycznie pozostawał w cieniu tego, co działo się obok. Tymczasem bój tu toczył się nie mniej poważny niż w państwach ościennych.

Podczas II wojny światowej Królestwo Laosu miało szczęście, praktycznie jej nie odczuło. Niestety, później szczęście ten kraj opuściło. Zostało nań zrzuconych ponad 2 mln bomb, co zważywszy na małą liczbę mieszkańców – wówczas ok. 2,5 mln – oznacza, iż w przeliczeniu na głowę mieszkańca (870 kg) było to znacznie więcej niż w przypadku sąsiedniego Wietnamu (ok. 500 kg). Ocenia się, że na Laos spadło w okresie 1959–1975 więcej bomb niż na całą Europę podczas II wojny światowej.

Niestety, słabe i rozbite siły wewnętrzne nie umiały sprostać narastającym wyzwaniom. Małeńki Laos z racji o wiele ważniejszego konfliktu w Wietnamie znalazł się w kleszczach zimnowojennej logiki, z którą w żaden sposób nie mógł i nie potrafił sobie poradzić. Wbrew sobie, stale deklarując neutralność, stał się ofiarą rozgrywki wielkich tego świata, w tym przypadku USA, ChRL i ZSRR, a także

Wietnamu (inny sąsiad, Tajlandia, był tylko „biernym” uczestnikiem tego konfliktu, użyczając swego terenu na amerykańskie bazy, skąd startowały samoloty linii Air America bombardujące terytorium Laosu). Poza dyskusją pozostaje natomiast fakt, iż to wojna wietnamska niemal całkowicie determinowała przebieg wydarzeń także w sąsiednim Laosie.

Niestety, my w Polsce prawie nic na temat tamtych dramatycznych wydarzeń nie wiemy (oczywiście, poza wietnamskimi). Stąd niniejsze studium Piotra Ostaszewskiego należy przyjąć z wielkim uznaniem. Jest to bowiem jedna z najwnikliwszych analiz naukowych – nie tylko w Polsce – konfliktów laotańskich, ze szczególnym naciskiem na lata 60. i 1. połowę lat 70. ubiegłego stulecia, albowiem Autor praktycznie nie zajmuje się już Laotańską Republiką Ludowo-Demokratyczną, proklamowaną 2 grudnia 1975 r., nawiązując do wydarzeń na jej terenie tylko mimochodem. Koncentruje się natomiast, zgodnie z tytułem pracy, na konfliktach wewnętrznym i międzynarodowym wokół Laosu w okresie 1945–1975.

Ilość zebranego materiału faktograficznego, źródeł i dokumentów jest w tej pracy zdumiewająca. Praktycznie każda strona tej lektury przynosi coś nowego, tak w sensie faktograficznym, jak też bibliograficznym, bowiem niemal wszystkie tezy autorskie są solidnie osadzone na źródłach (fakt, że niemal wyłącznie amerykańskich, ale – jak można rozumieć – inne, jak laotańskie, wietnamskie, rosyjskie czy chińskie, nie są jeszcze dostępne, tkwiąc w tamtejszych archiwach, i to nie wiadomo, jak długo jeszcze). Co więcej, Autor dodaje do pracy dziewięć ważnych dokumentów, najprecyzyjniej określających rzeczywistość Laosu w omawianym okresie, a wszystkie te dokumenty, co też godne podkreślenia, we własnym tłumaczeniu przyswaja polskiemu czytelnikowi.

Nic dziwnego, że na podstawie tak solidnego materiału (oprócz bogatej bibliografii książka zawiera też obszernie kalendarium wydarzeń oraz biogramy najważniejszych ich uczestników) omawiana tu praca nie budzi też większych zastrzeżeń co do stawianych tez. Autor ma rację, gdy pisze już we *Wstępie: wojna laotańska jest mało znana, mało zbadana, a przede wszystkim w dalszym ciągu niezrozumiana*. Trzeba przyznać, że zrobił on bardzo dużo, by ten stan zmienić. Także we *Wstępie* postawił tezę, iż kryzysy laotańskie nie tylko były derywatem wojny w sąsiednim Wietnamie, a tym samym efektem zimnowojennej logiki, ale przede wszystkim dowodzą *nieefektywności międzynarodowych gwarancji i porozumień*. Po czym w całej pracy umiejętnie ją udowodnił, plastycznie pokazując ścieranie się na terenie Laosu interesów wietnamskich, chińskich, radzieckich, no i przede wszystkim amerykańskich, albowiem po podziale Wietnamu i wyjściu Francuzów z regionu to właśnie Amerykanie wzięli sobie za punkt honoru obronę Wietnamu Południowego przed „komunistyczną zarazą” – ze znanym skutkiem.

Mniej natomiast wiadomo o tym, że bardzo aktywni – i to już od 1946 r. – byli w Laosie wietnamscy komuniści. Mieli coś do powiedzenia, jak też mieli swoich ludzi (głównie chodzi o „czerwonego księcia” Souphanouvonga) w powołanym do życia 12 października 1945 r. ruchu Lao Issara (Wolny Laos), stawiającym sobie za cel wyjście spod francuskiej dominacji. Niestety, nawet gdy Francuzi stamtąd wyszli, nowy ruch Neo Lao Issara (Front Wolnego Laosu), powstały w sierpniu 1950 r., był tak bardzo podzielony, wręcz wewnątrznie rozdarty, że mimo werbalnych zapewnień, oficjalnych programów i postulatów nie dawał szans na pełną neutralizację. Prokomunistyczny Pathet Lao (Państwo Laos), nieprzerwanie mniej lub bardziej otwarcie wspierany przez władze w Hanoi, niemal przez cały ten okres utrzymywał pod swoją kontrolą co najmniej dwie prowincje w kraju, a potem, gdy do akcji wkroczyli Amerykanie, wykorzystywał Laos jako wygodny teren do ataku na reżim południowowietnamski (tzw. ścieżki Ho Chi Minha).

Nie przyniosły Laosowi upragnionego statusu państwa neutralnego – podpisane 20 lipca 1954 r. – porozumienia w sprawie zawieszenia broni w ramach tzw. porozumień genewskich, na mocy których siły obce (wietnamskie i francuskie) miały opuścić terytorium kraju. Te drugie, owszem, Laos opuściły, ale wkrótce na ich miejsce weszli Amerykanie, a to dlatego, że Wietnamczycy w istocie nigdy stąd nie wyszli (faktycznie opuścili Laos dopiero w 1992 r., choć do dziś utrzymują z tym krajem bliskie, „braterskie” stosunki). W efekcie ścierania się tutaj różnych sił, co Autor analizuje z istic aptekarską dokładnością, po kilku kolejnych zamachach stanu, na przełomie lat 50. i 60. doszło do otwartego konfliktu tak wewnętrznego, jak międzynarodowego wokół Laosu. Konflikt ten powinna była zakończyć druga konferencja genewska, skoncentrowana wokół wydarzeń już właśnie w Laosie, a nie Wietnamie (jak pierwsza konferencja genewska, maj 1961–lipiec 1962), ale i jej postanowienia zostały szybko przez siły obce złamane.

Piotr Ostaszewski ma rację, gdy konkluduje: *prymitywny, oparty na gospodarce rolnej i klanowości życia politycznego Laos nie był w żaden sposób przygotowany ani do protekcji amerykańskiej, ani wietnamskiej*. Co gorsza, ścierały się na jego terytorium także interesy innych, przede wszystkim Chińczyków (o ich zaangażowaniu, głównie militarnym, zob. szczegółowe dane na s. 296) oraz radzieckie. O zachowaniu Sowietów Autor pisze tak: *Dwuznaczna polityka Związku Radzieckiego oscylowała najpierw wokół na wół oficjalnego zaangażowania w konflikt po 1957 r. [tzn. po zaangażowaniu się tam Amerykanów – B. G.] po stronie laotańskich sił lewicowych, by następnie przesunąć się w kierunku poparcia dla neutralnego (polityka) Kong Le, a wreszcie po fiasku porozumień z 1962 r. poprzeć rząd Souvanna Phoumy [też księcia, przyrodniego brata Souphanouvonga, zawsze i konsekwentnie opowiadającego się za neutralnością państwa – B. G.], choć oczywiście w tym kontekście miało to czysto techniczny charakter. Nadrzędnym celem*

było wykazanie amerykańskiej ingerencji w wewnętrzne sprawy laotańskie. Autor dodaje przy tym, że Rosjanie nie byli w przypadku Laosu aż tak dogmatyczni i ideologiczni, jak na innych obszarach. A to dlatego, że ZSRR uznał wietnamski prymat w tej materii, pozostawiając wszelką inicjatywę w rękach rządu w Hanoi.

Inaczej było w przypadku Chin. Prowadziły one o wiele bardziej wysublimowaną grę. Autor na podstawie zebranego materiału twierdzi, iż już od 1954 r. poparły one koncepcje podziału Wietnamu, nie kryjąc nawet chęci permanentnego utrzymania takiego stanu rzeczy. Ta teza znalazła niedawno ciekawe, wiarygodne potwierdzenie – w ostatniej książce Henry’ego Kissingera *On China* (jej recenzja w Roczniku 2011, s. 276–281), który twierdzi podobnie na podstawie wielu spotkań i rozmów dyplomatycznych z Chińczykami.

Oczywiście, stanowisko chińskie wobec Laosu, będące jedynie echem podejścia ChRL do Wietnamu, stało się jeszcze bardziej zniuansowane i mniej jednoznaczne po rozłamie chińsko-radzieckim, kiedy to *tolerowanie wojsk północnowietnamskich w Laosie wynikało z wojny w Wietnamie, a nie z przyznania im prawa do przejęcia kontroli nad Laosem*. To jeszcze jedna słuszna konkluzja. Pamiętajmy, że kiedy Wietnamczycy wkroczyli pod koniec 1978 r. do sąsiedniej Kambodży, uwalniając ją przecież od ludobójczego reżimu Pol Pota, to właśnie Chińczycy, posługując się dokładnie tą samą logiką, co wobec Laosu, sprzeciwili się ich wzmocnieniu, wspieraniu Hanoi przez Moskwę, pośrednio wspierając upadły reżim Czerwonych Khmerów (zresztą, zgodnie z ówczesnymi zimnowojennymi racjami, także za cichym, dyskretnym przyzwoleniem sąsiedniej Tajlandii, wspieranej wtedy przez USA). Laosowi szczęśliwie, jak w latach II wojny światowej, takie konflikty były już po 1975 r. oszczędzone, ale co się naciępał w okresie 1945–1975, można, jak pod mikroskopem, prześledzić w pionierskiej pracy P. Ostaszewskiego, niezwykle cennej, rzeczowej, konkretnej, umiarkowanej w sądach i poglądach.

Szkoda tylko, że tak znakomitemu opracowaniu nie poświęcono nieco więcej uwagi od strony redaktorskiej, bo akurat pod tym względem znajdują się tu uchybienia, jednak w żadnej mierze nie wpływają one na wyjątkowo pozytywną ocenę tego unikatowego – podkreślmy raz jeszcze: nie tylko w Polsce – przedsięwzięcia. Znaczący Indochin otrzymali nie lada rarytas i będą do tej pozycji, jako niezbędnej, sięgać jeszcze długo.

ARTYKUŁY RECENZYJNE

Piotr Ostaszewski

OCZY ZWRÓCONE NA PEKIN

Waldemar J. Dziak, Krzysztof Gawlikowski, Małgorzata Ławacz (red.), *Chiny w XXI wieku. Perspektywy rozwoju*, Instytut Studiów Politycznych PAN, Warszawa 2012, ss. 358.

Prognozy na temat mocarstwowości Chin pojawiły się już w latach 80. ubiegłego stulecia. Dekada ta bynajmniej nie zwiastowała upadku systemu dwubiegunowego i rozpadu ZSRR, a także zmniejszenia roli Stanów Zjednoczonych na arenie międzynarodowej. Zaskoczeniem był rok 1989, kiedy to w wyniku szybkich przemian i w ogólnej atmosferze odprężenia na świecie Francis Fukuyama nie wahał się wyłożyć swoich tez w formie znanej publikacji *Koniec historii*. Był to zwiastrun optymistycznego pojmowania świata i relacji w nim panujących, a zarazem potwierdzenia amerykańskiego stereotypu, iż demokracja jest jedynym systemem, ku któremu zmierzać będzie ludzkość w nadchodzącym stuleciu.

Ta dość uproszczona koncepcja nie zawsze spotykała się z entuzjastycznym przyjęciem, a przeciwstawić jej można o wiele mniej optymistyczną wizję świata zdominowanego przez antagonizm i konfrontację, którą ujął Samuel Huntington w swym dziele pt. *Zderzenie cywilizacji*. Opinie, koncepcje, perspektywy, a wreszcie śmiałe prognozy zostały poddane weryfikacji przez samą rzeczywistość. Konstruowane teorie musiały zderzyć się z praktyką. Przełom stuleci i obecna dekada zdają się iść własnym rytmem i w określonym przez nowe wyzwania kierunku.

Wyłaniają się nowe mocarstwa, które bynajmniej – jak w przypadku Chińskiej Republiki Ludowej (ChRL) – nie muszą opierać się na demokracji w europejskim i amerykańskim tego słowa znaczeniu. XXI wiek postawił na porządku dziennym pytanie o nowy ład międzynarodowy i o funkcję, jaką przyjdzie w nim pełnić gra-

czom o globalnych aspiracjach. Nie oznacza to zejścia ze sceny Stanów Zjednoczonych czy Rosji, jednakże, jak niegdyś sugerował Henry Kissinger, mocarstwa te będą zmuszone ograniczyć sfery swej hegemonii. Jeśli zatem współcześnie trwa dyskusja o aspiracjach Brazylii, Indii i ChRL, to niedwuznacznie spośród tej trójki wskazuje się na Chiny jako na państwo, któremu przyjdzie zmierzyć się z problemami na globalną skalę.

Praca zbiorowa pod redakcją naukową Waldemara Dziaka, Krzysztofa Gawlikowskiego i Małgorzaty Ławacz zatytułowana *Chiny w XXI wieku. Perspektywy rozwoju* stanowi zbiór naukowych analiz określających miejsce Państwa Środka w XXI stuleciu. Praca nie sprowadza się do opisu procesów zachodzących w Chinach i ich siły oddziaływania na otoczenie międzynarodowe. Wszechstronne ujęcie problematyki pozwala spojrzeć na Chiny przez pryzmat gospodarki, polityki, kultury oraz relacji społeczno-politycznych zachodzących w tamtejszych elitach władzy. Każdy z rozdziałów jest odrębną całością, każdy też stawia własne oryginalne tezy, co połączone w całość staje się niezwykle kompendium wiedzy oraz cennych prognoz dla świata niedalekiej przyszłości. Podstawowe pytanie, jakie we wstępie postawił Waldemar Dziak, o chińską dominację nad światem i próbę narzucenia mu własnej koncepcji ładu międzynarodowego dotyczy pierwszej połowy XXI stulecia. Jednakże na taki ład międzynarodowy potrzebny jest *consensus* ze strony innych uczestników tej wielkiej międzynarodowej rozgrywki. Z drugiej strony dopuszczenie Chin do „wielkiej gry” jest naturalnie wymuszone przez nie same, przez „megapotężną” gospodarkę i ich wpływ na światowe trendy ekonomiczne.

Biorąc pod uwagę politykę globalną, Karin Tomala nie waha się stwierdzić, że przyszłość należy do Chin, dzieląc wspomnianą wcześniej opinię Kissingera o ograniczonej roli USA. Jednak niezwykle cenna staje się jej opinia o kształtującym się wpływie osobowym, jaki już zdaje się wywierać osoba sekretarza generalnego Komunistycznej Partii Chin Hu Jintao. Istotne zatem staje się to, w czyje ręce powierzony zostanie ster nawy państwowej. Co więcej, przestaje być to tylko wewnętrzna sprawa Chin, albowiem wpływ osobowości na najwyższym stanowisku w państwie można by porównać do amerykańskiej prezydentury. Kolejnym aspektem, na jaki Karin Tomala zwraca uwagę, jest odmienne podejście do globalnej mocarstwowości ze strony ChRL. Jest to nie tyle dominacja, ile konkurencja i współpraca z silnymi partnerami. A zatem jesteśmy świadkami na wskroś nowoczesnego modelu mocarstwowości, w którym nie chodzi już o zawłaszczanie hegemonii na wszystkich obszarach. Dopełnieniem tych koncepcji jest opinia Dominika Mierzejewskiego, który niedwuznacznie wskazuje na aktywne i bardzo pozytywne uczestnictwo Chin na forum międzynarodowym, zmierzające przede wszystkim do tonowania sytuacji konfliktogennych, czego przykładami są polityka wobec Korei Północnej, a także *zwiększanie kontyngentów w ramach pokojo-*

wych sił Narodów Zjednoczonych, co według autora świadczy o przygotowaniu do roli, jaką Chiny chciałyby odgrywać we współczesnym świecie.

Analiza dotycząca współpracy Chin z instytucjami regionalnymi autorstwa Edwarda Haliżaka wskazuje na zgoła odmienny priorytet. Ostrożne zaangażowanie w działalność instytucji bezpieczeństwa wskazuje na pragmatyzm Chin – prymat gospodarki wymusił bliższą współpracę z różnego rodzaju organizacjami międzynarodowymi, szczególnie w regionie Azji Wschodniej oraz Azji i Pacyfiku. Autor daleki jest od lansowania koncepcji chęci narzucania przez Chiny własnego modelu mocarstwowości, jest skłonny raczej stwierdzić, iż *mamy do czynienia z adaptacją, pasywnością i nadzwyczajną ostrożnością z instytucjami międzynarodowymi*, co gwarantuje Chinom maksymalizację korzyści.

Kontynuację rozważań zapewnia analiza gospodarczej roli Chin kształtujących nowy ład ekonomiczny autorstwa Bogdana Góralczyka, według którego kryzys gospodarczy lat 2008–2009 zniwelował supermocarstwowe aspiracje USA, zastępując je wielobiegunowym ładem gospodarczym. Jego emanacją stopniowo staje się G-20 będąca *realną alternatywą wobec dominującego na światowych rynkach [...] systemu Bretton Woods*. To właśnie sukces G-20 w opinii Bogdana Góralczyka odzwierciedla rosnące znaczenie nowych mocarstw gospodarczych, takich jak Chiny, Indie czy Brazylia. Wizje „zmięczenia Zachodu” są zależne od dynamiki rynków wschodzących, wśród których ważne są przede wszystkim Chiny. Fenomen Chin, który Bogdan Góralczyk opisał w pracy zatytułowanej *Chiński Feniks*, ma wielopłaszczyznowe podłoże. Etapy reform, długofalowe cele i wreszcie umiejętne sterowanie wzrostem gospodarczym pozwalają na ostrożne przejmowanie steru odpowiedzialności za międzynarodowe procesy gospodarcze. Najważniejsza wydaje się konkluzja przemawiająca za potrzebą stworzenia nowego ładu gospodarczego, dla którego warunkiem powstania jest sukces Chin oznaczający w istocie wielobiegunowość.

Fenomen chińskich klas politycznych, ich składu społecznego i aspiracji ma ogromne znaczenie dla procesów transformacyjnych w samych Chinach, rzutując jednocześnie na ich międzynarodową rolę i pozycję. Socjologiczne ujęcie problematyki nowych elit politycznych i przenikania się sfer biznesu i polityki staje się potrzebą chwili. Rozdziały autorstwa Bartosza Smolika i Justyny Jaguścik odsłaniają arkana przemian społecznych i świadomości współczesnych Chin. Wkraczając w odmienny świat, w którym coraz mniej jest miejsca na tradycyjne modele społeczne, autorzy poddają gruntownej analizie powstawanie zupełnie nowej percepcji świata. Oczekiwaniu na przejęcie steru władzy przez piątą już generację polityków towarzyszy powszechne przekonanie o odchodzeniu od dogmatyzmu i powierzaniu władzy w ręce nowoczesnych technokratów. A zatem choć należy przyjąć, iż tradycyjne dogmaty ideologiczne spełniają już tylko funkcję bardzo powierzchowną

czy dekoracyjną, dominują nowy sposób myślenia i nowe działania, z perspektyw których epoka Mao i Denga zdają się wręcz okresem prehistorycznym.

Czy zatem stoimy u progu epoki demokratyzacji Chin, która byłaby naturalną konsekwencją takich trendów? Adam Jelonek wskazuje na nie jako na zjawisko oczywiste dla całego regionu, zaznaczając przy tym, że jest do przyczynek do głębszej debaty. Nie oznacza to, że wypełnia się prognoza Fukuyamy. Demokracja azjatycka rządzi się swoimi prawami, niemniej należy poważnie liczyć się z możliwością przekazywania przez nową generację chińskich władz pewnych obszarów, na których nastąpi testowanie demokracji. Opinię tę podziela Krzysztof Gawlikowski, zauważając, iż procesy te są nieuniknione, albowiem są naturalną konsekwencją rozwoju gospodarczego i społecznego. Stary świat w wydaniu ortodoksyjnego komunizmu zdaje się już tylko skansenem. Niemniej powodzenie tych procesów jest uwarunkowane również „jednoczeniem Chin”, co dla Krzysztofa Gawlikowskiego oznacza dążenie do przyłączenia Tajwanu. Analizując tę właśnie kwestię wspólnie z Waldemarem Dziakiem, kreślą oni cztery scenariusze unifikacji, natomiast sam Gawlikowski jednoznacznie wskazuje na „cywilizowaną metodę”, jaką jest pokojowa fuzja Tajwanu z kontynentem. Postępujące procesy „wygaszania” konfliktu to z jednej strony odejście władz tajwańskich od akcentowania niepodległości bądź ciągłości Republiki Chińskiej Czang Kaj-szeka, a z drugiej lansowanie koncepcji pełnej demokracji, jaką wypracował Tajwan mogący stać się modelowym przykładem ewolucyjnych procesów polityczno-społecznych kontrolowanych przez ośrodek władzy centralnej. Nie wydaje się jednak, by problem tajwański miał dzisiaj wymiar militarny. Z pewnością natomiast osłabienie roli Stanów Zjednoczonych w regionie Azji i Pacyfiku może doprowadzić do poważnych przesunięć w relacjach Chin–Tajwan.

Dwa bardzo odrębne rozdziały autorstwa Krzysztofa Szumskiego i Davida Shambaugh'a dotyczą odpowiednio relacji Polski z Chinami i regionem Azji Wschodniej oraz dylematów, przed jakimi stoi administracja prezydenta Baracka Obamy wobec ChRL. Wizyta prezydenta Bronisława Komorowskiego w grudniu 2011 r. nadała nowy wymiar bilateralnym stosunkom Polski z Chinami. Jest to niebywała szansa na zdynamizowanie relacji gospodarczych, a zarazem wykorzystanie przez Polskę swej roli w regionie, który w coraz większym stopniu staje się obiektem zainteresowania chińskiego kapitału inwestycyjnego. Bardziej globalny wymiar mają stosunki na linii Waszyngton–Pekin i choć podziały są tu bardzo wyraźne, kontrowersje wciąż istotne i rzutujące na wzajemne postrzeganie, jednakże – jak konkluduje David Shambaugh – oba mocarstwa są na siebie skazane, na obu też spoczywa ciężar odpowiedzialności za gospodarkę światową, a ich bilateralne relacje mają charakter priorytetowy dla obu nawzajem. Współzależności są już

tak widoczne, że konfrontacyjnej postawie obu partnerów musi towarzyszyć chęć wypracowania kompromisu satysfakcjonującego obie strony.

Chiny w XXI wieku. Perspektywy rozwoju to publikacja, która odpowiada na współczesne dylematy związane z globalną rolą Państwa Środka. Nowoczesne ujęcie problematyki, rzeczowa analiza i konkluzje przedstawione przez autorów zmuszają do podjęcia poważnej i głębokiej debaty na temat przyszłości świata w naszym stuleciu, niewykluczone, że – jak sugerują autorzy omawianego tomu – z wiodącą rolą Chin. Nie jest to tylko dyskusja akademicka. Publikacja w istocie staje się sama w sobie przyczyną do rozważań na temat wyzwań, jakie niesie ze sobą XXI wiek. Fakt, że analizę problematyki podjęło środowisko wybitnych osobistości polskiego środowiska naukowego – osobistości, dla znacznej części których teoria jest dopełnieniem praktyki – ukazuje znaczenie dyskusji na temat niedalekiej przyszłości świata coraz częściej – czy to się komu podoba, czy nie – zwracającego swe oblicze w stronę Pekinu.

ARTYKUŁY RECENZYJNE

Jakub Belina Brzozowski

MIESZKAŃCY DACHU ŚWIATA

Matthew T. Kapstein, *Tybetańczycy*, tłum. Justyn Hunia, Wydawnictwo Uniwersytetu Jagiellońskiego, Kraków 2010, ss. 378.

Matthew Kapstein, autor *Tybetańczyków*¹, to ceniony tybetolog i znawca historii buddyzmu w Indiach i Tybecie. Pracuje jako wykładowca na University of Chicago, jest też członkiem zarządu The Tibetan & Himalayan Library na University of Virginia. Jego dotychczasowe publikacje (m.in. *The Tibetan Assimilation of Buddhism: Conversion, Contestation and Memory*² czy *Reason's Traces: Identity and Interpretation in Indian and Tibetan Buddhist Thought*³) dotyczyły przede wszystkim recepcji myśli buddyjskiej w kulturach Tybetu oraz Indii. W najnowszej, wydanej już po *Tybetańczykach* publikacji zbiorowej *Buddhism Between Tibet and China*⁴, autor zajmuje się relacjami pomiędzy chińskim i tybetańskim buddyzmem. Jest również tłumaczem z języka tybetańskiego oraz sanskrytu.

Tybetańczycy, pierwsza książka Kapsteina przetłumaczona na język polski, wydana została w renomowanej serii „Ex Oriente” Wydawnictwa Uniwersytetu Jagiellońskiego. Jak dotychczas, wydawcę interesowały głównie Japonia, Chiny

¹ Wydanie oryginalne: M. T. Kapstein, *The Tibetans*, Blackwell Publishing, Oxford 2006. Redakcja.

² M. T. Kapstein, *The Tibetan Assimilation of Buddhism: Conversion, Contestation and Memory*, Oxford 2002.

³ M. T. Kapstein, *Reason's Traces: Identity and Interpretation in Indian and Tibetan Buddhist Thought*, Boston 2001.

⁴ M. T. Kapstein (red.), *Buddhism Between Tibet and China*, Boston 2009.

oraz Indie – tematyka Tybetu zagościła w tej serii (poza oczywistymi nawiązaniami w *Podstawach buddyzmu*⁵ Ruperta Gethina) po raz pierwszy.

W *Tybetańczykach* przedmiotem uwagi autora jest szeroko pojęta kultura Tybetu. Kapstein nie ogranicza się jedynie do obszaru religii czy dziejów szkół buddyjskich; stara się przedstawić całościową historię tybetańskiego kręgu kulturowego. Do zakresu tak szerokiego zagadnienia autor zalicza m.in. dzieje, strukturę społeczną, myśl religijną, zwyczaje i sztukę Tybetu. Przedstawia również mitologię, medycynę, astrologię czy język Tybetańczyków. Klauzulą czasową, na której kończy swój opis, jest 2. połowa XX wieku. Okresowi temu poświęcony jest jedynie krótki szkic w ostatnim rozdziale książki; Kapstein tłumaczy to obecnością publikacji *The Snow Lion and the Dragon*⁶, która – w jego opinii – w sposób wyczerpujący i obiektywny wyjaśnia najnowszą historię Tybetu.

Strukturę i zakres tematyczny książki autor uzasadnia potrzebą pokazania obecnego stanu naukowej wiedzy o Tybecie. Jak pisze w przedmowie: [...] *niewiele jest prac, które w należyty sposób przybliżają szerokiemu ogółowi aktualny stan wiedzy na temat Tybetu. Prace akademickie częstokroć skupiają się na zagadnieniach wąsko zdefiniowanych i rzadko zaadresowane są do niespecjalisty*. Opracowania o charakterze popularnym krytykuje za zbyt jednostronne zabarwienie religijne i skupianie się na osobistych doświadczeniach autorów. *Tybetańczycy* mają być książką, która „streści” czytelnikowi obecny stan wiedzy na temat różnych aspektów kultury Tybetu.

Zawartość tego „streszczenia” najbliższa jest klasycznej pracy *Tybet. Zarys historii kultury* Davida Snellgrove’a i Hugh Richardsona⁷. Pierwszą znaczącą różnicą pomiędzy publikacjami jest aktualność prezentowanych w nich faktów: w trakcie 38 lat dzielących angielskie oryginały *Tybetańczyków* i książki Snellgrove’a i Richardsona przetłumaczono wiele nowych tekstów, które rzuciły inne światło na ważne wydarzenia z kulturalnej historii Tybetu. Kapstein zgłasza spore wątpliwości choćby w sprawie Songcena Gampy⁸, sugerując, że jego zaangażowanie w buddyzm nie jest podparte żadnymi „silnymi” źródłami historycznymi. Na podstawie badań archeologicznych z początku XXI wieku obala również kilka popularnych hipotez dotyczących etnicznego pochodzenia Tybetańczyków.

Niewątpliwie dużym atutem książki jest bardziej szczegółowe niż u Snellgrove’a i Richardsona opracowanie dziejów Tybetu w wiekach XVII–XX oraz wspomniany już wcześniej krótki zarys wydarzeń z 2. połowy XX wieku. Sinologów

⁵ R. Gethin, *Podstawy buddyzmu*, tłum. T. Macios, A. Stępień, Kraków 2010.

⁶ M. C. Goldstein, *The Snow Lion and the Dragon: China, Tibet and the Dalai Lama*, Berkeley 1997.

⁷ D. Snellgrove, H. Richardson, *Tybet. Zarys historii kultury*, tłum. St. Godziński, Warszawa 1978.

⁸ Władca Tybetu w VII w. Redakcja.

i tybetologów zaciekawiają też na pewno zaznaczane przez Kapsteina paralele pomiędzy losami Tybetu i Chin: nadzwyczaj często kryzysy religijne czy polityczne następowały w obydwu państwach w tym samym czasie.

Są jednak tematy, których obszerniejszego nakreślenia może czytelnikowi u Kapsteina brakować. Autor stosunkowo mało miejsca poświęca strukturze i tradycjom szkół religijnych Tybetu; religia pojawia się u niego przede wszystkim jako tło kulturalne dla społecznych i politycznych wydarzeń. Tłumaczyć może to fakt, że tematyką buddyzmu i – w mniejszym stopniu – bön⁹ zajmował się dokładnie w pozostałych swoich książkach. Niestety, nie są one przetłumaczone na język polski. Również wybór wydarzeń z dziejów Tybetu pozostawia nieco niedosytu: autor koncentruje się głównie na Tybecie Środkowym, „po macoszemu” traktując choćby rejony Amdo i Kham.

Dużym atutem *Tybetańczyków* są język, styl i struktura książki. Kapsteina czyta się łatwo, swoją wiedzę przekazuje on w możliwie prosty sposób. „Prosty”, nie oznacza w tym przypadku „uproszczony”: autor opiera się na solidnych źródłach naukowych, w dużej mierze tłumaczonych bezpośrednio z języka tybetańskiego. Na rzecz dostępności książki dla nieobeznanego w temacie czytelnika nie poświęca zatem jej merytorycznego charakteru. Kapstein w bardzo przemyślany sposób podzielił kolejne części publikacji, płynnie przechodzi z rozdziału do rozdziału, co tworzy efekt „naukowej opowieści” na temat historii kultury Tybetu. Wzbogaca ją cytatami z oryginalnych tekstów tybetańskich, dzięki czemu czytelnik ma szansę poznać fragmenty eposu o Gesarze czy poetyckie utwory VI Dalajlamy. Książka zawiera również materiał ikonograficzny, ilustrujący i dokumentujący poruszane treści. Dla niezaznajomionego z geografią Tybetu czytelnika pomocne są również zamieszczone na początku publikacji mapki, przedstawiające opisywane miejsca i tereny.

Ważny dla oceny *Tybetańczyków* jest obiektywizm autora. Wyrazy sympatii dla określonych opcji religijnych czy politycznych znajdziemy zarówno w dostępnych w Polsce publikacjach „popularnych” (świątecznym przykładem jest tu Helmut Uhlig¹⁰, prezentujący Tybet wyraźnie z perspektywy szkoły gelugpy), jak i naukowych (wspomniany wcześniej *Tybet. Zarys historii kultury*, w którym można wyczuć sympatię autorów dla niektórych postaci oraz decyzji politycznych). Kapstein stara się nie oceniać i nie wartościować: ukazuje jedynie konkretne fakty, sąd nad nimi pozostawiając już czytelnikowi.

Czytelnik zainteresowany omawianą w książce kwestią z obszaru kultury tybetańskiej otrzyma od autora cenną pomoc w zdobywaniu dalszej wiedzy na dany temat. Do każdego rozdziału książki dołączona jest bowiem bibliografia, w której

⁹ Starożytna tybetańska tradycja religijna. Redakcja.

¹⁰ H. Uhlig, *Tybet. Kraj zakazany otwiera swoje wrota*, tłum. A. Staniewska, Katowice 2008.

Kapstein zawiera polecane przez siebie publikacje z zakresu omawianych w tej części książki zagadnień. Jest to na pewno cenne uzupełnienie dla osób, które dopiero zaczynają poznawać historię kultury Tybetu lub poszukują naukowych inspiracji dla swoich tybetologicznych prac i badań. Autor zadbał również o zamieszczenie w publikacji kompletnego, bardzo pomocnego indeksu rzeczowego oraz słowniczka tybetańskich nazw i terminów, podanych w transliteracji Wyliego. Dzięki temu zaznajomieni z językiem tybetańskim czytelnicy nie mają problemów z ich poprawnym zapisem.

Podsumowując: *Tybetańczycy* Matthew T. Kapsteina to jedna z niewielu wydanych w języku polskim książek będących w stanie zastąpić wiekową już publikację *Tybet. Zarys historii kultury* Snellgrove'a i Richardsona. Zgodnie z zamierzeniami autora stanowi ona bardzo dobry wstęp do historii tybetańskiego kręgu kulturowego, chociaż skupiając się na dziejach Tybetu Środkowego, traktuje go w nieco ograniczony sposób. Wieloaspektowość opisu sprawia, że *Tybetańczycy* mogą być znakomitym uzupełnieniem dla naukowców, którzy Tybetem zajmowali się dotychczas jedynie pod kątem tamtejszej religii czy sytuacji politycznej. Jest to również dobre wprowadzenie dla osób, które dopiero zaczynają interesować się kulturowymi dziejami „Dachu Świata”. Zawiedzeni *Tybetańczykami* mogą być z kolei ci czytelnicy, którzy szukają w publikacji szczegółowego i dokładnego opisu każdego elementu tamtejszej kultury. Ze względu na objętość książki opis Kapsteina ma charakter całościowy i ogólny, po specjalistyczną wiedzę odsyłając do podawanej przez autora bogatej bibliografii tematycznej.

ARTYKUŁY RECENZYJNE

Kamil Zeidler

DŁUGO OCZEKIWANY WSTĘP DO CHIN

Leszek Będkowski (red.), *Historia Chińczyków. Cztery tysiące lat największej cywilizacji Dalekiego Wschodu*, „Polityka. Pomocnik Historyczny” 2012, nr 9, s. 138.

W serii „Pomocników Historycznych” tygodnika „Polityka” ukazał się zeszyt pt. *Historia Chińczyków. Cztery tysiące lat największej cywilizacji Dalekiego Wschodu*. Dotyczy on w całości Chin i zawiera – w ramach przyjętych popularnonaukowych założeń – nadzwyczaj szeroki przegląd tematów.

W krótkich, choć treściwych słowach wstępu, redaktor naczelny „Polityki” Jerzy Baczyński oraz redaktor zeszytu Leszek Będkowski wprowadzają czytelników w zawartą w publikacji tematykę, uzasadniając cele takiego właśnie ujęcia tematu – wyjaśnienia z perspektywy historycznej, dlaczego to „Chińczycy trzymają się mocno”. I o ile tak postawione, mocno osadzone w naszej tradycji pytanie nie daje się ująć w jednej łatwej odpowiedzi, o tyle jednak zaprezentowane popularnonaukowe ujęcie niewątpliwie przybliży nas do zrozumienia fenomenu współczesnych Chin.

Autorami poszczególnych tekstów są po części dziennikarze, ale przede wszystkim uznane autorytety naukowe, a także „praktycy”, którzy w Chinach i innych krajach regionu spędzili wiele lat – tu jednak występujący w innej niż zwykle roli. Ich teksty – dalekie od naukowego żargonu i skomplikowanych zagadnień – czyta się z niemalą przyjemnością. Wiele jest tam nie tylko poważnych rozważań – co ważne, zaprezentowanych w bardzo przystępny sposób – ale także wiele informacji, ciekawostek i „precjozów”, o których z przyjemnością dowiadujemy się z lektury kolejnych stron zeszytu. Wszelkie zestawienia, tabele, wyróżnienia, niemile wi-

dziane w pracach *stricto* naukowych, tu znajdują swe uzasadnienie i niewątpliwie uatrakcyjnają to unikatowe na naszym rynku przedsięwzięcie.

Pierwszy tekst autorstwa prof. Krzysztofa Gawlikowskiego pt. *Kto jest Chińczykiem* zawiera ciekawe omówienie kwestii etniczno-narodowych oraz przedstawia państwa zamieszkiwane dziś przez Chińczyków. Jędrzej Winiecki w tekście *Chiny na mapie* uzupełnia wcześniejsze rozważania o zagadnienia związane z geografią Chin. Od artykułu K. Gawlikowskiego pt. *Dzieje Chińczyków: Antyk* rozpoczyna się podróż przez dzieje Chin ze szczególnym zwróceniem uwagi na fakt, że cywilizacja chińska, tak jak sama chińska państwowość, trwają nieprzerwanie od starożytności do dnia dzisiejszego. Dalej K. Gawlikowski w tekście *Dzieje Chin: Cesarstwo* omawia dalsze ważne z punktu widzenia współczesnego obserwatora wydarzenia historii Chin.

W artykule pt. *Drogi duchowe* dr Małgorzata Religa przedstawia najważniejsze informacje na temat głównych chińskich doktryn filozoficzno-religijnych, a także religii. W rozważaniach dotyczących głównych doktryn filozoficznych można byłoby rozważyć inną koncepcję rozłożenia akcentów, inną kolejność prezentacji, dodanie kierunków ważnych, a pominiętych. Jednak przy tego typu pracy popularnonaukowej nie można czynić z tego Autorce zarzutu, a wybór przez nią dokonany wydaje się usprawiedliwiony. W ramach tego rozdziału o islamie w Chinach pisze dr Włodzimierz Cieciora. W artykule *Język Dalekiego Kraju* prof. Alfred F. Majewicz przybliżył nam problematykę języków chińskich oraz pisma. W tekście pt. *Kroniki i poematy* dr Marcin Jacoby interesująco przedstawia nam informacje nt. literatury chińskiej. Znakomity jest jego kolejny artykuł pt. *Nefryt i pędzel*, w którym przedstawia zarys historii sztuki chińskiej, rozumianej szeroko, jako ważna część kultury. Tu chciałoby się przeczytać więcej. Autorem fragmentu o Armii Terakotowej jest Bartosz Nowacki, zaś o pozycji kobiet w Chinach w ujęciu kulturowo-historycznym pisze Agnieszka Krzemińska.

Aby zrozumieć przyczyny dzisiejszej potęgi gospodarczej Chin, warto także spojrzeć na przeszłość, co czyni prof. Ewa Oziewicz w artykule pt. *Od ryżu do bawełny*. Albert Borowiecki w tekście *Wynalazek ze Wschodu* pisze o chińskiej myśli innowacyjno-technicznej. Jego tekst uzupełniają Jarosław Krysik piszący o Wielkim Murze oraz Piotr Plebaniak piszący o chińskiej sztuce wojennej. Ten ostatni tekst jest interesujący, ale pozostawia niedosyt, bowiem chciałoby się przeczytać jeszcze coś więcej na temat innych znanych starożytnych traktatów wojennych. Natomiast po raz kolejny jest to ograniczenie, jak można rozumieć, wynikające z objętości samego zeszytu oraz jego założeń. Podobne odczucia budzi tekst Agnieszki Krzemińskiej pt. *Ciało jak państwo*, dotyczący chińskiej medycyny. Ksawery Burcki w tekście *Cywilizacja od kuchni* interesująco pisze o kuchni chińskiej. Artykuł dr. Janusza Szymankiewicza pt. *Kung Fu* to część poświęcona chińskim sztukom

walki, bardzo interesująca i po części wyjaśniająca kulturotwórczy ich fenomen. Niestety nijak nie pasuje – w tej części zeszytu – skądinąd ważny i interesujący artykuł autorstwa M. Jacoby’ego pt. *Cesarstwo a Polska*, którego umieszczenie wskazuje, jakoby był częścią poprzedzających go rozważań. Powinien się on znaleźć w innym miejscu zeszytu lub co najmniej jako samodzielny rozdział, nie zaś podrozdział w części dotyczącej chińskich sztuk walki.

Do rozważań historycznych wraca prof. K. Gawlikowski w artykule pt. *Zmierzch Cesarstwa*; uzupełnia go tekst Łukasza Czarneckiego nt. Sun Jat-Sena. Następnie prof. Jakub Polit pisze o *Republice Chińskiej (1911–1937)* oraz o *Wojnach Chińskich (1937–1949)*. Oba teksty czyta się bardzo interesująco. Kolejny etap współczesnej już historii Chin przedstawia K. Gawlikowski w następujących po sobie artykułach pt. *ChRL: Epoka Mao* oraz *ChRL: Deng i reformy*. Jest to bardzo interesujący fragment zeszytu, który zawiera nie tylko relacjonowanie faktów, ale także ciekawe interpretacje. Naturalną koleją rzeczy jest spojrzenie w stronę chińskiej gospodarki, co interesująco czyni E. Oziewicz w artykule *Made in China*. W szerszym natomiast kontekście pozycję współczesnych Chin omawia Krzysztof Szumski w teście pt. *Pozycja smoka*. Dzisiejsze zjawiska kulturowe i popkulturowe w Chinach interesująco przedstawia Katarzyna Golik w artykule pt. *Yin Yang Pop*. Zwieńczeniem całego zeszytu są dwa bardzo ciekawe artykuły prof. Bogdana Góralczyka. Pierwszy, pt. *Prawo Partii*, dotyczy problematyki normatywnej w szerszej, ustrojowej perspektywie. Drugi natomiast, pt. *Być jak Chińczycy*, dotyczy stanu obecnego, a także prognoz i możliwych scenariuszy dla przyszłości tej współczesnej potęgi, jaką są dziś Chiny. Te rozważania są szczególnie interesujące.

Wyżej wymienione artykuły licznie uzupełnione są ramkami informacyjnymi opracowanymi przez samych autorów artykułów, jak też przez: Annę Augustowską, Bartosza Nowackiego, Piotra Plebaniaka, Katarzynę Sarek, Jędrzeja Winieckiego. Jakość publikacji jest wysoka, strona graficzna ciekawa, drobne i nieliczne potknięcia edytorskie są bez większego znaczenia.

Podnosząc nieliczne zastrzeżenia wobec recenzowanej publikacji, podkreślić należy, że przy takich popularnonaukowych założeniach można wiele wybaczyć. Zwłaszcza że zakres tematyczny zeszytu szeroko obejmuje najważniejsze sprawy, o których czytelnik chciałby się czegoś dowiedzieć. Brakuje tu jedynie dość wyraźnie obszerniejszego potraktowania medycyny chińskiej. To istotny brak ze względu na jej znaczenie w samych Chinach, recepcję tego kraju przez jej przyzmat, czy w końcu ciekawe publikacje także w języku polskim (zob. E. Kajdański, *Medycyna chińska dla każdego*, Warszawa 2011). Niedosyt pozostawiają tu niekiedy obszerność i wnikliwość potraktowania pewnych zagadnień przez autorów, a z drugiej strony – konieczne jednak w tego typu publikacji – skróty. Zarzut rudymencji pewnych rozważań musi jednak upaść w świetle propedeutycz-

nych założeń zeszytu, jak też potencjalnego jego adresata, którym może być każdy, także nieprzygotowany merytorycznie czytelnik.

Wszystko to sprawia, że zeszyt zasługuje na lekturę od pierwszej do ostatniej strony. Przyjemność z tej lektury znajdą nie tylko osoby, którym przedmiotowa tematyka jest mało znana, ale chyba także i znawcy Chin. Albowiem dla wszystkich myśli, którymi podzielili się autorzy poszczególnych tekstów, będą bez wątpienia bardzo inspirujące.

PULS AZJI**NAJWAŻNIEJSZE WYDARZENIA I PROCESY W AZJI
(listopad 2011–październik 2012)**

Katastrofalna powódź w Tajlandii. Pod koniec pory monsunowej 2011 r. cztery państwa Azji Południowo-Wschodniej: Mjanma, Tajlandia, Kambodża i Wietnam zostały ciężko doświadczone powodzią. Najbardziej dramatyczny wymiar przybrała ona w Tajlandii. Zalany obszar stale powiększał się już od końca lipca, począwszy od północy kraju i środkowego biegu najważniejszej rzeki w państwie Chao Phraya. W październiku fala doszła na południe, zalewając – na wiele tygodni – najpierw starą stolicę (1351–1767) Ayutthaya, a następnie Bangkok.

Powódzie w Tajlandii nie są niczym nadzwyczajnym. Poprzednio przez kraj ten wielka fala przechodziła w latach 1983, 1995 i 2007. Trudny pod tym względem był również rok 2010. Największa z dotychczas notowanych powodzi przeszła przez Tajlandię w roku 1942, ale kraj był wówczas zacofany i nieuprzemysłowiony, toteż poniesione straty były nieporównywalne. Faktem jest nasilenie się tych powodzi w ostatnich latach. W opinii większości obserwatorów i ekspertów należy to wiązać z dwoma zjawiskami: 1. bezprecedensową wycinką tropikalnych lasów (w początkach lat 50. ub. stulecia jeszcze ponad 70 proc. powierzchni kraju było pokryte dżunglą, w początkach lat 90. już tylko niespełna 20 proc. – i tak pozostało do dziś); 2. ociepleniem klimatu. Z obydwu tych powodów powódź w Tajlandii ma więc znacznie szerszy, ogólnoludzki wymiar i niesie przesłanie: o przyrodę należy dbać, jej niszczenie pociąga za sobą straszliwe skutki.

Katakizm tych rozmiarów wpłynął na sytuację polityczną w kraju. Władze – centralne i lokalne – zbyt długo ignorowały zagrożenie, a gdy już przyszła powódź – podzieliły się. Nowa pani premier (pierwsza kobieta na tym stanowisku w historii Syjamu/Tajlandii) Yingluck Shinawatra (ur. 1967), która w lipcu 2011 r. wygrała wybory, nie miała wcześniej żadnego doświadczenia politycznego, jedynie biznesowe. A wygrała je dlatego, że jest najmłodszą siostrą popularnego, ale obalonego w zamachu wojskowym, potem skazanego za korupcję i zmuszonego udać się

na banicję Thaksina Shinawatry (ur. 1949). Ten fakt ma ogromne znaczenie, także w kontekście powodzi. Albowiem w wyniku kontrowersyjnych rządów Thaksina kraj jest politycznie głęboko rozdarty, a nowa pani premier nie miała do wyborów zaplecza politycznego, korzystając z sieci powiązań odziedziczonej po bracie (który w trakcie kampanii wyborczej, niezbyt fortunnie, określił siostrę mianem „klona” jego samego). W efekcie Yingluck Shinawatra długo zwlekała i w końcu nie zdecydowała się na wprowadzenie stanu wyjątkowego, co doradzało wielu ekspertów, albowiem na jego mocy do akcji mogłoby wkroczyć – doświadczone w takich sytuacjach – wojsko, a tego właśnie nie chciała pani premier, obawiając się... kolejnego zamachu stanu. W końcu, gdy wielka fala weszła już na przedmieścia Bangkoku, ogłosiła stan klęski żywiołowej – i sama stanęła na czele akcji ratunkowej (w przypadku stanu wyjątkowego jej rola byłaby niepomrotnie mniejsza). Z tego właśnie powodu zrezygnowała nawet z udziału w kolejnym szczycie APEC (Asia-Pacific Economic Cooperation) na Hawajach, na udział w którym wcześniej bardzo liczyła, chcąc po raz pierwszy wkroczyć na szerszą arenę międzynarodową i dać się poznać światowym przywódcom (m.in. planowana była jej rozmowa z prezydentem Barackiem Obamą).

Nawet w stanie klęski żywiołowej i wówczas, gdy wielka fala zalewała centrum Bangkoku (ludzi z kilkunastu dzielnic miasta ewakuowano, szkoły i niektóre instytucje pozamykano na kilka tygodni), kontrowersje, jak w tej sytuacji sobie radzić, nadal były ostre i wyraźne. Na przykład burmistrz Bangkoku Sukhumbhand Paribatra nawet nie krył, że ma zupełnie inne priorytety aniżeli gabinet pani Shinawatry. Nie sprzyjało to skuteczności akcji ratunkowej. Szczytowa fala przyszła do Bangkoku pod koniec października. Miasto na kilka tygodni znalazło się pod wodą. W początkach listopada podano, że liczba śmiertelnych ofiar tej powodzi przekroczyła już 500 osób. Straty materialne są niewyobrażalne i jeszcze trudne do oszacowania. Rząd już obniżył prognozę wzrostu PKB w kraju w 2012 roku z 4,1 do 2,6 proc., przy czym zaznaczono, że nie jest to jeszcze prognoza ostateczna. Straty w Bangkoku, który sam przynosi państwu blisko 40 proc. PKB, będą szacowane dopiero w początkach 2012 r., ale już teraz wiele firm, w tym japońskich montowni samochodów (Toyota, Honda, Nissan), w chwili obecnej zalanych wodą, zapowiedziało, że rozważa wyprowadzenie swej produkcji z Tajlandii. W podobne dywagacje wdały się firmy elektroniczne skupione wokół Bangkoku. Wstępne oceny mówią, że ogólne straty w wyniku tej powodzi mogą sięgnąć nawet 3 proc. PKB kraju. Będą więc znacznie większe niż straty z poprzedniej wielkiej katastrofy tsunami w grudniu 2004 r., gdy PKB Tajlandii zmniejszył się o 0,3 proc. Relatywnie będą też większe niż koszty katastrofy tsunami i w elektrowni jądrowej w Fukushimie w Japonii w marcu 2011 r. (szacowane na ok. 0,15 proc. PKB).

Przesłanie z tego kataklizmu jest klarowne: koszty politycznych podziałów, a przede w wszystkim braku wyobraźni w kształtowaniu modernizacji i szybkiej urbanizacji kraju mogą być katastrofalnie wysokie. Oby z tej katastrofy wyciągnięto należyte wnioski – w Tajlandii i poza nią.

Hillary Clinton w Mjanmie. Takiego scenariusza nikt nie przewidywał. Kiedy po zmanipulowanych wyborach 7 listopada 2010 r., zbojkotowanych przez opozycyjną Ligę na Rzecz Demokracji (NLD), za co została zdelegalizowana, generałowie i pułkownicy przebrali się w cywilne ubrania, wszystko zdawało się po staremu. Kiedy nowy prezydent państwa, Thein Sein, osoba nr 4 i premier w poprzedniej juncie o nazwie Państwowa Rada Pokoju i Rozwoju zapowiedział 30 marca 2011 r. daleko idące reformy i „demokratyzację” kraju, nikt mu nie wierzył. Wyglądało na to, że to jeszcze jedno puste zapewnienie. O tym, że nic się nie zmieniło, zdawał się dowodzić także akt łaski nowego prezydenta z 16 maja, kiedy to z więzień wyszło 14 600 osób; tyle że byli to pospolici przestępcy, a nie – szacowani na ponad 2 tys. – więźniowie polityczni. O tym, że tym razem dochodzi nie tylko do fasadowych zmian, dowodziła dopiero seria wydarzeń zapoczątkowanych w sierpniu. Prezydent Thein Sein na posiedzeniu Hluttawu (parlamentu) 17 sierpnia po raz kolejny opowiedział się za „głębokimi reformami”, a nawet zaapelował do licznej diaspory, by wracała do kraju (jak na ironię, odpowiedzieli tylko dawni komicy na wygnaniu w tajskim mieście Chiang Mai; inni, pomni gorzkiej przeszłości, nie poszli, jak dotąd, w ich ślady). W dwa dni później prezydent zaprosił do nowej stolicy Naypyidaw liderkę zdelegalizowanej NLD Aung San Suu Kyi i tam – pod portretem ojca noblistki, twórcy birmańskiej niepodległości gen. Aung Sana – rozmawiali przez ponad godzinę, co naturalnie zostało zrelacjonowane przez oficjalne media, w których Aung San Suu Kyi dotychczas miała status *persona non grata*. 30 września prezydent, powołując się, co też było bezprecedensowe, na „wołę ludu”, wstrzymał inwestycję zapory wodnej budowanej przez Chińczyków na górnym biegu rzeki Irrawaddy (Ayerawaddy). Opiewała na sumę 3,4 mld dolarów, w tym biednym państwie wręcz niewyobrażalną. Wtedy stało się jasne, iż tym razem chyba jednak chodzi o coś głębszego. Czyżby to wreszcie była prawdziwa zmiana w kraju brutalnej dyktatury, która wkroczyła wraz z zamachem stanu gen. Ne Wina z marca 1962 r. i na dobre się w nim zadowoliła?

Na procesy wewnętrzne nałożyła się bezprecedensowa aktywność nowej administracji na arenie międzynarodowej. Serię wizyt zapoczątkował amerykański senator John McCain na przełomie czerwca i lipca, w ślad za nim poszli ministrowie spraw zagranicznych Australii Kevin Rudd (b. premier) oraz nieco później Indonezji – Marty Natalegawa. Ten ostatni przybył po to, by na miejscu sprawdzić, czy Republika Związku Mjanmy jest godna przejęcia sterów w ASEAN (Stowarzy-

szenie Narodów Azji Południowo-Wschodniej), o co obecna administracja w Naypyidaw zaczęła się ubiegać. Ocena była widać pozytywna, bowiem szczyt ASEAN na wyspie Bali 19 listopada ogłosił, że Mjanma w 2014 r. będzie przewodziła temu ugrupowaniu (zamiast planowanego Laosu). Drugi nurt tych starań to bezprecedensowe zbliżenie z USA. Przedstawiciel amerykańskiej administracji odpowiedzialny za ten kraj, Derek Mitchell, udał się tam kilkakrotnie, za każdym razem rozmawiając z władzami oraz Aung San Suu Kyi. W rezultacie w pierwszych dniach grudnia „historyczną” wizytę w tym kraju złożyła amerykańska sekretarz Hillary Clinton. „Historyczną” z tego powodu, że poprzednim amerykańskim sekretarzem stanu, który odwiedził ten kraj był John Foster Dulles w... 1955 roku!

O co w tym wszystkim chodzi? I ku czemu te zmiany mogą prowadzić? Takie pytania zadają sobie dosłownie wszyscy. Oczywiście, nadal jesteśmy skazani na domysły i przypuszczenia, bowiem władze w Naypyidaw ciągle przejrzyste nie są, a ich intencje i zamiary są nieznane. Pozostaje nam wierzyć w zapewnienia takie, jakie poczynił w rozmowie z Hillary Clinton szef niższej izby Hluttawu, Thura Shwe Mann, kiedyś nr 3 w juncie, mówiąc: *Tworzymy historię. Będziemy kontynuowali nasze dzieło, te reformy są nieodwracalne*. Niektórzy obserwatorzy twierdzą, że byli dyktatorzy, odgrywający teraz rolę demokratów, po prostu przestraszyli się przebiegu „bliskowschodniej wiosny” w 2011 r. i losów Mubaraka oraz Kaddafiego, więc poluzowali własną politykę. Być może jest to teza uzasadniona, ale bardziej prawdopodobne zdaje się być twierdzenie, iż nawet władze w Birmie uświadomiły sobie, że uzależnienie tego kraju od Chin, stale rosnące, jest już zbyt głębokie i stanowi zagrożenie dla jego suwerenności. Stąd ta geopolityczna rozgrywka z Amerykanami. Dalszy przebieg wydarzeń potwierdzi lub obali tę tezę. Jest natomiast pewne, że Mjanma wkroczyła w zupełnie nowy etap swej historii. Wypuszczono już ponad 200 więźniów politycznych, a dalsi mają być wypuszczani. NLD umożliwiono powrót na polityczną scenę, a Aung San Suu Kyi nie wyklucza startu w nowych, uzupełniających wyborach, co oznaczałoby prawdziwą zmianę systemu politycznego. Zaczęła nawet działać, złożona w większości z emerytowanych osób o dużym dorobku i społecznym zaufaniu, krajowa Komisja Praw Człowieka. Zaczynają być podpisywane rozejmy z mniejszościami narodowymi, bowiem niektóre z nich (Szanowie, Kareni, Wa czy Kaczinowie) były dotąd w stanie wojny z władzami centralnymi. Podstawowy problem tkwi w tym, że nadal towarem najbardziej deficytowym w Związku Mjanmy pozostaje społeczne zaufanie. Nawet tak daleko idące zmiany nie przełamały społecznej nieufności, czemu nawet trudno się dziwić po tak trudnych i tak długich, smutnych doświadczeniach.

Konkluzja stąd taka: Republika Związku Mjanmy, dotychczas państwo upadłe i odrażający parias odizolowany od zewnętrznego świata, nagle zrobiła się niezmiernie interesująca. Aung San Suu Kyi staje przed najtrudniejszymi politycznymi

mi wyborami w swoim życiu. Dopiero historia właściwie oceni intencje obecnych władz – czy kierują się tylko doraźnymi celami (np. chcąc wyjść z międzynarodowej izolacji), czy też stoi za tym wszystkim szczerzy zamiar reform i zmian. W obu przypadkach, warto się temu procesowi uważnie przyglądać.

Korea Północna: śmierć Kim Chŏng-ila. Już Tukidydes w *Wojnie peloponeskiej* – a w ślad za nim Arystoteles – powiadał, iż tyrania jest niesprawiedliwa, ale odejście tyrana jest niebezpieczne. Dzieje powszechne potwierdzają z kolei, że w systemach totalitarnych najgroźniejszy moment przychodzi wówczas, gdy umiera Wódz. Dotychczas miał on bowiem w swoich rękach wszystkie nici władzy, które z chwilą jego śmierci zostały zerwane. Te spostrzeżenia jak najbardziej pasują do realiów Korei Północnej, oficjalnie zwanej Koreańską Republiką Ludowo-Demokratyczną (KRL-D). Nie ma wątpliwości, że jest to obecnie najbardziej zamknięty kraj na świecie, który można definiować na wiele sposobów – jako reżim totalitarny, stalinowską dyktaturę, tyranie czy despotyzm. Można też – niestety – określać KRL-D jako jedną wielką bazę wojskową (liczący niewiele ponad 22 mln mieszkańców kraj ma pod bronią armię rządu 1,2 mln żołnierzy), a nawet wielki obóz pracy, w którym u progu 2. dekady XXI stulecia ok. 6 mln ludzi znajduje się na granicy niedożywienia, a w trakcie wielkiego głodu w 2. połowie lat 90. ub. stulecia zginęło ok. 1,5 mln osób (traktował o tym epizodzie głośny swego czasu film *Dzieci złego państwa*). Najtrafniejsza jednak, jak się wydaje, definicja polityczno-ustrojowych realiów KRL-D to **komunizm klanowy**. Dzięki temu kraj ten już wszedł do annałów dziejów powszechnych, bowiem to jego wynalazek.

Założyciel dynastii rodu Kimów – Wieczny Prezydent Kim Il-sŏng (Kim Ir-sen) odszedł w 1994 r. po długoletnim panowaniu (faktycznie od 1948 r.). Jego następcą, Ukochany Przywódca Kim Chŏng-il (Kim Džong-il) szykował się do sukcesji blisko 20 lat. Despotycznych rządów nie smakował aż tak długo jak ojciec. Zmarł 17 grudnia 2011 r., nie dożywając 70 lat. Od dawna było wiadomo, że nie cieszył się dobrym zdrowiem. Ale dopiero we wrześniu 2010 r. desygnował następcę – zaledwie 27-letniego wówczas Kim Chŏng-ŭna (Kim Džong-yna). Plany były takie, by tę sukcesję przygotować równie dokładnie, jak poprzednią. Okazja nadchodziła w roku 2012, na który przypadały setna rocznica urodzin Kim Il-sŏng a (12 kwietnia) oraz 70. urodziny Kim Chŏng-ila (16 lutego; zarówno ta data, jak i miejsce urodzin są kwestionowane, urodził się on nie górach Pektu, jak głosi dobudowana mu legenda, lecz w rosyjskiej, syberyjskiej wiosce Wiatskoje). Obie te okrągłe daty miały służyć budowie wizerunku nowego Najdroższego Towarzysza – Kim Chŏng-ŭna. Nagła śmierć drugiego w dynastii Wodza przerwała te przygotowania i postawiła pod znakiem zapytania tę sukcesję. Uroczystości pogrzebowe 28 i 29 grudnia 2011 r., z których migawki obiegły media całego świata jako nieby-

wale *curiosum*, dowodzą jednoznacznie, iż mamy do czynienia w KRL-D z nową odmianą **teokracji**. Wódz jest tam utożsamiany z Bogiem. Gdy On odchodzi, załamuje się dotychczasowa liturgia. Nie jest pewne, czy młody, niespełna 30-letni nowy Wódz, jest już gotów stworzyć państwu nowy katechizm. Dlatego ten moment w dziejach KRL-D jest wręcz newralgiczny. A pierwsze pytanie wcale nie brzmi: czy nastąpią tam niezbędne zmiany lub reformy. Chodzi raczej o to, czy nowy Wódz zdoła utrzymać się przy władzy.

W konfucjańskim, hierarchicznym i patriarchalnym z natury społeczeństwie, gdzie liczą się prestiż, dorobek i wiek, w co łatwo wkomponował się – także hierarchiczny i autokratyczny – komunizm, takie pytanie musi być postawione. Czy nieznające obcych realiów, wychowane w szczelnie zamkniętym kraju starsze pokolenie przyjmie na „tronie” młokosa, na dodatek jeszcze częściowo wykształconego w Szwajcarii i ponoć mówiącego obcymi językami? Rysowanie scenariuszy dalszego rozwoju wypadków w sytuacji, gdy mamy niemal same niewiadome, bo reżim skutecznie kryje swe tajemnice, jest niczym innym, niż budowaniem domków na piasku. Najbliższe tygodnie i miesiące po sukcesji powinny dać nam sygnał, w jakim kierunku sytuacja zmierza. Jest pewne, że dalsze losy państwa rozstrzygną zapewne **cztery kręgi władzy i oddziaływania**. Zgodnie z hierarchią wpływów i znaczenia są to:

1. Rozbudowany do ok. 1500 osób **klan rodziny Kimów** (na uroczystościach pogrzebowych do rangi osoby numer 2 wykreowano szwagra zmarłego, obecnie 65-letniego Jang Söng-t'aeka, któremu być może przypadnie rola „regenta”).
2. **Armia**, której najwyżsi rangą przedstawiciele, by nie było wątpliwości, kroczyli z trumną zmarłego obok najważniejszych członków klanu Kimów. O jej randze świadczy fakt, iż już lata temu zmieniono oficjalną ideologię i zstąpiono hasło *juche* (autarkii i samowystarczalności) na inne: *songun*, czyli dosłownie „armia na przedzie”. Nie bez znaczenia jest również i to, że gdy Kim Chöng-ün pojawił się po raz pierwszy publicznie, awansował na czterogwiazdkowego generała.
3. **Partia Pracy Korei** – ciągle ważna w państwie partyjnym i komunizmie w istocie stalinowskim, choć ostatnio mniej znacząca w kontekście dominacji armii.
4. **Sąsiedzi i wielkie mocarstwa**, począwszy od Chin, zapewniających KRL-D ok. 50 proc. całego handlu (dalsze 30 proc. to obroty z Koreą Płd.). Obawiają się oni **potencjału jądrowego** Korei Północnej (według ekspertów Korea Północna posiada zapasy plutonu na 6 do 10 ładunków jądrowych; dysponuje także rakietaми dalekiego zasięgu Taep'odong-2).

To z powyższej układanki, jak można przypuszczać, wyłonią się dalsze scenariusze rozwoju sytuacji tak w KRL-D, jak też, być może, na Półwyspie Koreańskim. Czy coś się tam zmieni? Czy kraj ten wejdzie – wreszcie – na ścieżkę reform? Czy Pjongjang odejdzie od polityki szantażu nuklearnego wobec świata zewnątrz-

nego? Czy możliwe jest zjednoczenie państw koreańskich? Same ważne pytania, a odpowiedzi brak. Jednakże przynajmniej jedno jest pewne już teraz: gdyby klan Kimów, „pierwszy krąg władzy”, dał się ponieść emocjom i wdał w przewroty pałacowe, to mógłby tym samym doprowadzić do samozniszczenia. Bowiem bez Kimów tego reżimu nie ma; mógłby pojawić się co prawda inny, ale już nie taki sam. Wszyscy zdają sobie z tego sprawę – także wewnątrz klanu Kimów. Dlatego KRL-D w najbliższym czasie będzie wymagać większego zainteresowania.

Wybory prezydenckie i parlamentarne na Tajwanie. Sprawujący od 2008 r. funkcję prezydenta Republiki Chińskiej (ROC) Ma Ying-jeou (Ma Yingjiu) wygrał po raz kolejny wybory, utrzymując swój urząd do 2016 roku. Wywodzący się z rządzącej partii Kuomintang (Guomindang GMD) Ma Ying-jeou zdobył poparcie 51,6% wyborców (6 891 139 głosów), jego główna konkurentka w wyścigu do fotela, przewodnicząca Demokratycznej Partii Postępowej (DPP) Tsai Ing-wen (Cai Yingwen), uzyskała 45,63% poparcia (6 093 578 głosów). Na trzeciego kandydata, Jamesa Soonga (Song Chuyu), stojącego na czele People First Party (FPF), zagłosowało jedynie 2,77% wyborców (369 588 głosów). W przeprowadzonych po raz pierwszy równolegle wyborach parlamentarnych do jednoizbowego parlamentu – Juanu Ustawodawczego (Legislative Yuan) – GMD utrzymał w nim większość – 64 miejsca na 113 (strata 17 miejsc), DPP zdobyła 40 (zysk 13 miejsc), a pozostałe dziewięć mandatów zdobyli trzy partie mniejszościowe i kandydat niezależny. Wynik tegorocznych wyborów jest wyraźnie gorszy od 58% poparcia, jakie Ma Ying-jeou uzyskał w 2008 r. Frekwencja wyborcza była nadal wysoka, niewiele niższa niż przed czterema lata i wyniosła 74,4%.

Reelekcja obecnego prezydenta i zachowanie władzy przez rządzącą partię zdeteminują na kilka najbliższych lat klimat stosunków tajwańsko-chińskich, które są kluczowe tak dla polityki wyspy, jak też, tym bardziej, dla władz w Pekinie i w pewnym sensie dla polityki światowej. Ma Ying-jeou przez cztery lata swoich rządów doprowadził bowiem do zdecydowanego ocieplenia i polepszenia kontaktów Tajwanu, uważającego się za spadkobiercę utworzonej w 1911 r. Republiki Chińskiej z Chinami kontynentalnymi. Poprzedni prezydent, wywodzący się z DPP Chen Shui-bian, obecnie odbywający wyrok dwudziestu lat więzienia za korupcję, doprowadził do zaognienia kontaktów chińsko-tajwańskich, działając na rzecz formalnej suwerenności wyspy. W odróżnieniu od swego poprzednika Ma Ying-jeou skoncentrował się na polepszaniu i pogłębianiu kontaktów gospodarczych z ChRL, nie poruszając drażliwych politycznych kwestii. Z jednej strony Pekin nie ukrywa, że jedynym i ostatecznym rozwiązaniem pozostaje dołączenie Tajwanu do Chin, z drugiej natomiast strony popierający takie rozwiązanie Tajwańczycy są w zdecydowanej mniejszości. Według badania opinii publicznej prze-

prowadzonego we wrześniu 2011 r. za zjednoczeniem z kontynentem w bliższej lub dalszej perspektywie czasowej opowiedziało się jedynie 12% respondentów, za formalną niepodległością w bliższej lub odleglejszej przyszłości 22,7%, za stałym utrzymaniem *status quo* 25,9%. Aż 33,6% ankietowanych chciało utrzymania *status quo* w nadchodzących latach, a podjęcie decyzji co do zjednoczenia lub ogłoszenia niepodległości odsuwało w bliżej nieokreśloną przyszłość, 5,8% pozostało niezdecydowanych.

Za kadencji Ma Ying-jeou zbudowano pierwszy fundament politycznego zaufania pomiędzy faktycznie pozostającymi w stanie wojny podmiotami, czego efektem jest trzynaście umów gospodarczych ułatwiających wymianę handlową pomiędzy Tajwanem a ChRL (łącznie zawarto już 16 takich umów, wraz z tymi w sferze współpracy prawnej). Najważniejsza z nich, zawarta w czerwcu 2010 r. Economic Co-operation Framework Agreement (ECFA), obniżyła lub zniósła stawki celne na setki tajwańskich towarów eksportowanych do Chin i pozwoliła firmom tajwańskim na inwestycje w określonych sektorach usług na kontynencie. Przyniosła ona duże korzyści gospodarce wyspy, która czerpie również korzyści z otwarcia granic dla chińskich turystów indywidualnych (1,3 mln odwiedzających w 2011 r.). Już w fazie wstępnej obecnego procesu zbliżenia dwóch podmiotów po obu stronach Cieśniny Tajwańskiej zadbano bowiem o nawiązanie i ułatwienie kontaktów między zwykłymi mieszkańcami. Następnie – po raz pierwszy od sześciu dekad – uruchomiono bezpośrednie połączenia lotnicze i morskie pomiędzy Tajwanem a największymi miastami na kontynencie, wznowiono również usługi pocztowe i dopuszczono Chińczyków z kontynentu na tajwańskie uniwersytety.

Zwycięstwo Ma z równym zadowoleniem przyjęły i Chiny i Stany Zjednoczone, co zdarza się niezwykle rzadko. Ma Ying-jeou gwarantuje bowiem utrzymanie, a prawdopodobnie też pogłębienie dotychczasowej polityki zmierzającej do coraz ściślejszej integracji Chin i Tajwanu. W wyniku jego działań kwestia chińsko-tajwańska przestała być palącym problemem stwarzającym potencjalne zagrożenie dla stabilności regionu, natomiast wszystko wskazuje na to, iż podczas drugiej kadencji GMD i Ma Ying-jeou pozostanie ważną sprawą rozpatrywaną na dyplomatycznych salonach, bowiem na porządek dnia może trafić – co potwierdził w kampanii wyborczej sam Ma – temat „pokojowego porozumienia“ między ChRL a wyspą. Na czym miałyby ono polegać, jeszcze do końca nie wiadomo. Intencje Pekinu są jasne – ponowne zjednoczenie, ale co na to powiedzą władze w Tajpej i mieszkańcy wyspy? W tym kontekście należy też pamiętać, że w październiku tego roku i w marcu roku 2013 do sterów w Pekinie dojdą nowi przywódcy i trudno przewidzieć, czy będą kontynuować dotychczasową politykę cierpliwości i łagodności Hu Jintao wobec nazywanej kiedyś „zbuntowaną prowincją” wyspy. Tak czy inaczej, „kwestia tajwańska“ nabiera jeszcze większego, bo tym razem geo-

politycznego znaczenia, więc tym samym jest i będzie interesująca i godna zainteresowania obserwatorów z zewnątrz.

Aung San Suu Kyi za granicą. Bezprecedensowa odwilż w Birmie, zwanej teraz Mjanmą, w najlepsze trwa. Przybrała oblicze odgórnego rewolucji, sterowanej przez władze w Naypyidaw, a główną siłą sprawczą zmian wydaje się zaprzysiężony 30 marca 2011 r. nowy prezydent Thein Sein. To on w kolejnych orędziach do narodu (narodów) zarysował wizję państwa otwartego na świat, demokratycznego i modernizującego się. Nie trzeba dodawać, że jest to dokładne przeciwieństwo wizerunku Mjanmy, jaki dotychczas mieliśmy: państwa zamkniętego, z dyktatorskimi rządami, ksenofobicznymi i łamiącymi wszelkie możliwe prawa. Z dotychczasowych czterech wystąpień programowych prezydenta Thein Seina (30 marca i 17 sierpnia 2011 r. oraz 30 marca i 19 czerwca 2012 r.) wyłaniają się nie tylko ustrojowe kontury przyszłego państwa, lecz przede wszystkim ogromne zadania i wyzwania przed nim stojące. Mjanma nie sięgnie po wytyczne sobie teraz, ambitne cele, o ile nie spełni dwóch podstawowych warunków wstępnych: nie doprowadzi do jakiejś ugody politycznej pomiędzy władzami a opozycją oraz nie przyniesie pojednania z licznymi mniejszościami, z których niektóre (np. Kachin i Wa) nadal sięgają po broń, a inne (Mon, Karen) są dalekie od pełnego spokoju. Ostatnio niepokojące pod tym względem sygnały zaczęły także napływać z krainy Rakhine na pograniczu z Bangladeszem, a nawet z największego państwa związkowego – Shan. Ciągłe możliwy jest tam wybuch rozruchów i walk o podłożu etnicznym (czasem, jak w Rakhine, także religijnym, zbuntowali się tamtejsi muzułmanie), z których – niestety – Birma słynęła przez minione dziesięciolecia. A one mogą podważyć ambitne cele teraz stawiane przez władze, częściowo podzielane przez opozycję.

Zdaniem prezydenta Thein Seina, „rewolucja polityczna” w kraju już się dokonała, a teraz czas na drugą fazę zmian – „rewolucję gospodarczą” (czytaj: prywatyzację i wpuszczanie obcego kapitału na wielką skalę). Oba założenia są nader optymistyczne. Owszem, 1 kwietnia 2012 r. doprowadzono do wyborów uzupełniających do Hluttawu (parlamentu), w których zwyciężyła opozycja spod znaku Narodowej Ligi na rzecz Demokracji (NLD), a jej przywódczyni, noblistka Aung San Suu Kyi stała się parlamentarzystką. Jednakże prawdziwe – ponoć – wybory demokratyczne są zapowiadane dopiero na rok 2015. Co się do tej pory stanie, trudno przewidzieć.

Stan aktualny, w połowie 2012 r., wygląda tak, że do Mjanmy udają się teraz istne pielgrzymki polityków ze Wschodu i Zachodu, z Azji, Europy i USA. Te ostatnie wysyłają tam, po ponad 20-letniej przerwie, swojego ambasadora, a UE pod koniec kwietnia otworzyła w Rangunie swoją ambasadę. Zamknięty dotychczas

kraj gwałtownie się otwiera. Symbolem „nowego otwarcia” niewątpliwie stały się dwie kolejne podróże Aung San Suu Kyi, która po 24 latach przerwy (z których ponad 15 przypadło na areszty domowe) udała się za granicę, najpierw do Tajlandii, a następnie do Europy, gdzie odwiedziła pięć państw: Szwajcarię, Norwegię, Irlandię, Wielką Brytanię i Francję. W Tajlandii przywódczyni NLD wzięła udział w azjatyckim Forum Davos w Bangkoku, a także spotkała się z przedstawicielami szacowanej tam na ponad 1,5 mln birmańskiej diaspory. Odwiedziła też największy obóz dla uchodźców na pograniczu obu państw – Mae La (łącznie jest takich 9). Do diaspory apelowała o powrót do kraju, a do obcych inwestorów o wsparcie dla zdewastowanej i zacofanej ojczyzny. Apele powtórzyła podczas podróży po Europie, w tym w tak dystygowanych gronach, jak w Komitecie Noblowskim w Oslo (gdzie po 21 latach wygłosiła mowę akceptującą przyznaną jej Pokojową Nagrodę Nobla) czy przed dwoma izbami brytyjskiego parlamentu w Westminster Hall, co dotychczas było przywilejem wyłącznie głów państw (i żadnej dotąd kobiety).

Jak na ikonę demokracji i walki o prawa człowieka przystało, nacisk położyła na „pojednanie narodowe”, przywrócenie zasad państwa prawnego oraz reguł demokratycznych. Równocześnie przypominała jednak, a zarazem przestrzegała, że „kraj jest dopiero na początku drogi ku zmianom”, że jeszcze nic nie jest ostatecznie przesądzone, że – inaczej ujmując – od obecnych reform może nastąpić odwrót. Dlatego apelowała o wsparcie, zrozumienie i zaangażowanie – polityczne i gospodarcze. Bez niego ten przewrót, jakiego w ostatnich miesiącach w Mjanmie jesteśmy świadkami, może być przerwany, nie doprowadzony do końca. Albowiem, czego Aung San Suu Kyi już nie dodawała, ale zrozumiane jest to samo przez się, że nigdzie i nigdy w historii przejście z totalitaryzmu i autokracji oraz autarkii ku otwartej na świat gospodarce rynkowej nie było łatwe i bezkonfliktowe. Tak przed birmańskimi władzami, jak też tamtejszą opozycją spod znaku NLD jeszcze długa i wyboista droga. A mimo to już można mówić o przewrocie wręcz kopernikańskim. Dlaczego? Tylko jeden przykład. Gdy w 1999 r. zmarł małżonek Aung San Suu Kyi, Michael Aris, siedząca w areszcie domowym noblistka nie zdecydowała się opuścić kraju z obawy, że nigdy już nie zostanie do niego wpuszczona. Natomiast teraz nie tylko została wypuszczona i wróciła, ale też była przyjmowana przez głowy państw i w najbardziej nobliwych gremiach, walcząc o jak najlepiej rozumiane interesy własnego, dotychczas tak nieszczęsnego państwa. Czyżby wreszcie jasna przyszłość na horyzoncie dla Mjanmy się pojawiła? Od tamtejszych władz i opozycji, ale też od nas zależy, czy na nadziejach się nie skończy.

Pierwsza Chinka w kosmosie. Chiny osiągnęły kolejny sukces w długotrwałym procesie eksploracji przestrzeni kosmicznej. Statek kosmiczny Shenzhou 9 (Boski Statek) wyniósł na orbitę pierwszą chińską taikonautkę, a jego załoga przepro-

wadziła udane połączenia z laboratoryjnym modułem bezzałogowym Tiangong 1 (Niebiański Pałac). Lot Shenzhou 9 rozpoczął się 16 czerwca 2012 r., na pokładzie znaleźli się Jing Haipeng, Liu Wang i pierwsza Chinka – Liu Yang. Podczas najdłuższego lotu załogowego w dziejach chińskiej kosmonautyki (10 dni) statek kosmiczny połączył się dwa razy z modułem Tiangong 1, pierwszy raz automatycznie 18 czerwca i drugi raz, sześć dni później, tym razem w trybie sterowania ręcznego. 27 czerwca również w trybie sterowania ręcznego przeprowadzono akcję rozdzielenia i 29 czerwca rano Shenzhou 9 wrócił na ziemię. Moduł laboratoryjny Tiangong 1, wystrzelony w kosmos we wrześniu 2011 r., służy do ćwiczeń przygotowujących do umieszczenia na orbicie 60-tonowej stacji kosmicznej, której ukończenie przewiduje się na 2020 r. Lot z udziałem Liu Yang odbył się dokładnie 49 lat po wyczynie Rosjanki Walentyny Tierieszkowej. Dla najstarszego członka załogi, 46-letniego Jinga Haipenga, jest to drugi lot, dla 42-letniego Liu Wanga i 33-letniej Liu Yang to pierwszy pobyt w kosmosie. Liu Yang, major ChAL-W, jest doświadczonym pilotem wojskowym i przygotowywała się do misji przez zaledwie dwa lata.

Chiński program kosmiczny rozpoczęto we współpracy ze Związkiem Radzieckim już w połowie lat 50. XX wieku, jego kluczową postacią był Qian Xueshen, naukowiec wydany z USA pod zarzutem szpiegostwa. Po rozłamie chińsko-sowieckim Chińczycy prowadzili samodzielne badania. W 1970 r. udało im się umieścić na orbicie satelitę Dongfang Hong 1 (Wschód Jest Czerwony). Od lat 80. zintensyfikowano badania i rozpoczęto prace nad statkami kosmicznymi. Projekty 863 i 921 doprowadziły do zbudowania statków Shenzhou. Pierwszy z nich – Shenzhou 1 – odbył pionierski lot 20 listopada 1999 r. Pierwszy lot z człowiekiem na pokładzie Shenzhou 5 odbył się 15 października 2003 r., a pierwszym chińskim taikonautą został Yang Liwei, którego pierwszy lot trwał łącznie 21 godzin. W 2008 r. podczas lotu Shenzhou 7 członek trzyosobowej załogi Zhai Zhigang wykonał pierwszy spacer w przestrzeni kosmicznej. Chiny intensywnie rozwijają program badania kosmosu i w ciągu pięciu lat zamierzają wysłać człowieka na Księżyc. Pracują również nad meteorologicznymi i komunikacyjnymi systemami satelitarnymi. Do końca 2012 r. system nawigacji satelitarnej Beidou (Duża Niedźwiedzica) obejmie całą Azję, a do 2020 r. całą kulę ziemską.

Chińskie zaangażowanie w badania kosmiczne budzi niepokój wielu państw, zwłaszcza po wydarzeniu z 11 stycznia 2007 r., kiedy Chiny za pomocą urządzeń naziemnych zestrzeliły własnego satelitę meteorologicznego Feng Yun 1C. Chiny jako trzeci kraj, po USA i Rosji, są w stanie zestrzelić obiekt znajdujący się w przestrzeni kosmicznej. Istnieją obawy, że zwiększona obecność Chin w kosmosie może doprowadzić do wznowienia rywalizacji o wykorzystanie zasobów pozaziemskich i dominację w kosmosie.

Stany Zjednoczone wciąż dysponują najnowocześniejszą technologią kosmiczną i wiodą prym w kwestii wykorzystania i badania kosmosu, ale w związku z kryzysem finansowym redukują wydatki przeznaczone na rozwój kosmonautyki. Również Rosja nie jest w stanie rozwijać programów kosmicznych i utrzymuje jedynie *status quo*. Pretendujące do roli mocarstwa Chiny mimo nieszczędzenia nakładów i wyteżonych starań wciąż pozostają daleko w tyle za dotychczasowymi liderami. Celem Chin nie jest przegonienie czy zdominowanie kosmosu, ale jedynie zniewelowanie opóźnienia. Planowana stacja kosmiczna Tiangong będzie pięciokrotnie mniejsza od istniejącej od 1998 r. Międzynarodowej Stacji Kosmicznej, która prawdopodobnie zostanie zdemontowana w 2020 r.

Wyspy Senkaku/Diaoyutai: w czym rzecz? Spór toczy się zaledwie o siedem wysp, a w istocie o pięć, gdyż dwie są niewielkich rozmiarów. Nazwa zespołu pochodzi od największej z nich. Łącznie zajmują one obszar niespełna 7 km². Wszystkie są skaliste i niezamieszkałe. W sensie geograficznym traktuje się je jako przedłużenie najbardziej na południe archipelagu wysp Riukiu. Strona chińska, rozumiana tu zarówno jako Chińska Republika Ludowa (ChRL), jak i Republika Chińska na Tajwanie, bowiem stanowiska Pekinu i Tajpej w tej kwestii są zbieżne, twierdzi, iż wyspy te odkryto za dynastii Ming, na przełomie XV i XVI stulecia – i odtąd znajdowały się one pod jurysdykcją chińską. Chiny utraciły kontrolę nad nimi po przegranej wojnie z Japonią i głośnym traktacie z Shimonoseki (1895), który scedował suwerenne prawa do Tajwanu i okolicznych wysp, w tym Peskadorów i właśnie Diaoyutai na rzecz Japonii. Na mocy ustaleń aliantów z Kairu (1943) i Poczdamu (1945), co mocno się teraz w Pekinie podkreśla, Japonia straciła Tajwan i „okoliczne wyspy” (bez definiowania, o które chodzi), które powróciły do Chin (w 1949 r. Tajwan się od nich odłączył, pozostając samodzielnym podmiotem). Japonia argumentuje z kolei w następujący sposób. Nikt nad tymi terytoriami nigdy nie panował, nikt ich nie skolonizował. Senkaku stanowią integralną część archipelagu Riukiu (Chiny uważają inaczej). USA obiecały zwrócić Okinawę i ten archipelag Japonii w kończącym okupację traktacie z San Francisco (1951). Obietnicę ostatecznie spełniły w 1972 r., zwracając Okinawę Japonii, a wraz z nimi Senkaku.

Spór, którego nigdy poprzednio nie było, wyłonił się na przełomie lat 60. i 70. ub. stulecia, po części – jak argumentuje wielu – z racji odkrytych w 1968 r. i nigdy do końca nie zbadanych (bo teren sporny) złóż ropy naftowej i gazu. Gdy w 1972 r. ChRL i Japonia normalizowały stosunki, obie strony, kierując się nadrzędnymi interesami, odsunęły ten spór „do rozwiązania przez przyszłe pokolenia”. Odtąd jednak co pewien czas odzywał się on z mniejszą lub większą intensywnością.

Obecna, najbardziej burzliwa faza tego sporu terytorialnego rozpoczęła się od wypowiedzi znanego z nacjonalistycznych przekonań gubernatora prefektury Tokio Ishihary Shintarō w Waszyngtonie 15 kwietnia 2012 r., gdy zaapelował on o ostateczne przejęcie, na drodze „zakupu” wysp Senkaku przez rząd Japonii. Od tej chwili napięcie pomiędzy trzema zaangażowanymi stronami rosło, a na terenie ChRL wzbudzało coraz większe emocje. Erupcja nastąpiła po decyzji rządu japońskiego 10 września 2012 r., by zakupić „z rąk prywatnych” trzy największe wyspy zespołu Senkaku, spełniając tym samym postulat Ishihary. W odpowiedzi w większych miastach ChRL, głównie na wybrzeżu, wybuchły największe od kwietnia 2005 r. (wówczas powodem była interpretacja wydarzeń z lat II wojny światowej w japońskich podręcznikach do historii) demonstracje antyjapońskie, dość szybko jednak uśmierzone przez władze. Co gorsza, na wody wokół wysp wpłynęły chińskie statki, w tym nawet wojskowe, władze w Pekinie „odroczyły” uroczyste obchody 40 rocznicy nawiązania stosunków dyplomatycznych, a niejako desygnowany na stanowisko przyszłego szefa partii i prezydenta ChRL Xi Jinping nazwał ten zakup mianem „farsy”.

Spór o Senkaku/Diaoyutai jest o tyle trudny do rozstrzygnięcia, że ani Chiny, ani Japonia nie mają dobrze uzasadnionych historycznych praw do tych wysp. Próba udowodnienia japońskości Senkaku czy chińskości Diaoyutai jest niczym innym jak próbą rozciągnięcia współczesnych idei państwa narodowego na czasy przedwspółczesne, kiedy i Chińczycy, i Japończycy posługiwali się zupełnie innymi koncepcjami państwa.

Spór ten ma jednak doniosłe znaczenie i w szerszym kontekście toczy się o granice na Morzu Wschodniochińskim. Pretendujące do roli regionalnego mocarstwa Chiny rzucają wyzwanie nie tylko Japonii, ale i Stanom Zjednoczonym, które od 1951 r. poczuwają się do odpowiedzialności za utrzymanie pokoju w Cieśninie Tajwańskiej. Z kolei dla Tokio zatrzymanie Senkaku jest o tyle istotne, że Japonia toczy podobne spory z Koreą o wyspy Dokdo/Takeshima i z Rosją o Wyspy Kurylskie. Konfliktowi japońsko-chińskiemu przyglądają się także bacznie Wietnam, Filipiny i Indie, które także toczą z Chinami spory graniczne. Niestety, obecna, tak ostra i spektakularna faza tego sporu nie rokuje dobrze, bowiem żadna z trzech zaangażowanych stron nie wyszła w ostatnim czasie z konstruktywną propozycją rozwiązań. Dlatego należy go nadal uważnie śledzić. To poważne ognisko niepokoju i zarzewie konfliktu rzutujące na całą sytuację w Azji Wschodniej.

Mo Yan z literacką Nagrodą Nobla. Akademia Szwedzka ogłosiła 11 października, że laureatem Nagrody Nobla w dziedzinie literatury za rok 2012 został chiński pisarz Mo Yan. To trzeci ostatnio chiński Nobel, po pokojowej nagrodzie dla Liu Xiaobo (2010) oraz literackiej dla Gao Xingjiana (2000). Obecna tym różni się od

poprzednich dwóch, iż zdobył ją nie dysydent lub polityczny uchodźca, lecz obywatel zamieszkały na terenie ChRL, a nawet przedstawiciel oficjalnego establishmentu literackiego, zasiadający i pełniący funkcje w oficjalnym Związku Pisarzy.

Mo Yan, właściwie Guan Moye, urodził się 17 lutego 1955 r. w wiosce Sanfenzi, w powiecie Gaomi (prow. Shandong). Wydarzenia rewolucji kulturalnej zmusiły go do przerwania nauki i podjęcia pracy na roli, a potem w fabryce oleju. Od marca 1976 r. służył w Chińskiej Armii Ludowo-Wyzwoleńczej, pełniąc funkcje instruktora politycznego i oficera propagandy. Debiutował w 1981 r. opowiadaniem *Rzęsisty deszcz w wiosenną noc* (Chunye yu feifei). Jednakże dopiero w 1983 r., po publikacji kolejnego tomu, *Muzyki ludowej* (Minjian yinyue), został zauważony przez krytyków, którzy szczególnie wysoko ocenili obszerne opowiadanie *Przezroczysta marchewka* (Touming de hongluobo). Potwierdzeniem niezwykłego talentu Mo Yana okazała się powieść *Klan czerwonego sorga* (Hong gaoliang jia-zu), która została uznana przez chińskich czytelników za najlepszą powieść roku 1986 r., stając się rok później kanwą słynnego filmu *Czerwone sorgo* [Hong gaoliang] w reżyserii Zhang Yimou (nagroda Złoty Niedźwiedź na Międzynarodowym Festiwalu Filmowym w Berlinie), powszechnie uważanego za jednego z najwybitniejszych chińskich reżyserów filmowych (i nie tylko, bo reżyserował on także ceremonie otwarcia i zamknięcia Igrzysk Olimpijskich w Pekinie). W 1986 r. Mo Yan ukończył studia na Wydziale Literatury w Wyższej Szkole Artystycznej ChALW, zaś w 1991 uzyskał tytuł doktora w Instytucie Literatury im. Lu Xuna Pekińskiego Uniwersytetu Pedagogicznego. W 1997 r. wycofał się z wojska i rozpoczął pracę w redakcji „Dziennika Prokuratorskiego” (Jiancha ribao), jednocześnie pisząc scenariusze dla radia, telewizji i teatru *huaju*.

Mo Yan posiada w swym dorobku ponad 80 opowiadań, powieści, esejów, krytyk literackich i scenariuszy. Wiele z nich przełożono na języki obce, w tym na polski. W Chinach i poza ich granicami popularnością cieszą się zarówno opowiadania z lat 80., m.in.: *Stara strzelba* (Lao qiang), *Biały pies na huśtawce* (Bai gou qiujianjia), *Sucha rzeka* (Ku he), *Ucieczka panny młodej* (Ao xiang), *Eksplozja* (Baozha), *Rudowłose niemowlę* (Jinfa yinge), *Radość* (Huanle), jak i późniejsze powieści, m.in.: *Czosnkowe ballady* (Tiantan suantai zhige), *Las mangrowców* (Hongshulin), *Tortury sandałowego drzewa* (Tanxiang xing), *Czterdzieści jeden bomb* (Sishiyi pao). W 1997 za powieść *Obfite piersi, pełne biodra* (Fengru feitun) otrzymał prestiżową nagrodę literacką „Pisarza roku”. W Polsce ukazały się przekłady dwóch jego powieści, *Kraina wódki* (W.A.B., 2006) oraz *Obfite piersi, pełne biodra* (W.A.B., 2007), jak też opowiadania, *Twoje postępowanie nas przeraża* (w tomie *Węzły duszy. Chrestomatia współczesnych opowiadań chińskich*, Lidia Kasarełło (red.), Wyd. Akademickie Dialog, Warszawa 2005).

Nobel dla Mo Yana wywołał wręcz euforię w ChRL, gdzie natychmiast próbuje się go wykreować na postać kultową. On jednak jak na razie pozostaje wstrzeźliwy co do tych zapędów. Nagrodę skrytykowali natomiast chińscy dysydenci i emigracja, nazywając go, co nie do końca jest słuszne, „pisarzem reżimowym”. Wypowiedź noblisty na jednej z pierwszych konferencji prasowych, gdzie upomniał się o zwolnienie uwięzionego Liu Xiaobo, nieco powstrzymała te krytyki. Tak czy siak, warto się temu oryginalnemu pisarzowi i jego dalszym losom uważnie przyglądać.

INFORMACJE

In memoriam

LESZEK CYRZYK 1930–2012

12 lipca odszedł od nas Leszek Cyrzyk, jeden z miłośników i badaczy Azji Wschodniej. Bliskie były mu zwłaszcza Chiny, z którymi zetknął się po raz pierwszy w 1954 roku. Jako młody pracownik naukowy Wydziału Polonistyki Uniwersytetu Jagiellońskiego stanął do konkursu na lektora języka polskiego na Uniwersytecie Pekinśkim – i wygrał go. Od września 1954 roku do września 1957 roku tworzył podstawy polonistyki w Chinach – opracowywał podręczniki, skrypty i słowniki dla studentów, zapoznawał ich także z Polską. Był to szczególny okres w dziejach Chin, kiedy – niezależnie od rozmaitych politycznych błędów – z zapalem dźwigano kraj z chaosu i wojen trwających przez kilka dziesięcioleci. Od tej pory Krajem Środka interesować się nie przestał. Swoistym konikiem Leszka stało się poszukiwanie wszelkich śladów zainteresowania Chin Polską w przeszłości – zwłaszcza przekładów na język chiński literatury polskiej – a także recepcja Chin w Polsce. Przez długie lata kultywował przyjaźnie zawarte w Pekinie, a jego wkład w powstanie i rozwój polonistyki chińskiej został w Chinach doceniony i zapamiętany. Świadczą o tym poniższe słowa pożegnania, zamieszczone w „Gazecie Wyborczej”:

**Z ogromnym żalem przyjęliśmy wiadomość o śmierci
pierwszego lektora języka polskiego w Chinach**

**Pana
Leszka Cyrzyka**

**Wyrażamy głębokie ubolewanie z powodu
odejścia naszego serdecznego Przyjaciela,
który pracował tu w początkach istnienia polonistyki w Chinach
i wychował pierwsze pokolenie polonistów w Chińskiej Republice Ludowej.**

**Przekazujemy tą drogą głębokie współczucie
Rodzinie Zmarłego**

**Zasługi Leszka Cyrzyka w ugruntowaniu i rozwoju przyjaźni
między narodami Chin i Polski pozostaną na zawsze
zapamiętane w naszych sercach.
Cześć Jego pamięci!**

**dawni i obecni pracownicy i studenci
Katedry Języka Polskiego
Wydziału Języków i Kultur Europejskich
Pekińskiego Uniwersytetu Języków Obcych**

* * *

Po powrocie z Chin Leszek Cyrzyk włączył się do działań na rzecz upowszechniania w Polsce wiedzy o Chinach, rozwijania zrozumienia i kontaktów między Polakami a Chińczykami. W latach 1963–1966 wchodził w skład zespołu redakcyjnego miesięcznika „Chiny”, a w latach 70. przewodniczył warszawskiemu oddziałowi Towarzystwa Przyjaźni Polsko-Chińskiej. Działał też aktywnie we władzach Polskiego Towarzystwa Orientalistycznego – w latach 1968–1977, a następnie 1980–1994 był sekretarzem Zarządu Głównego PTO. W 1994 roku został honorowym członkiem tego Towarzystwa.

Od lat 60. do przejścia na emeryturę Leszek Cyrzyk pracował w Polskim Instytucie Spraw Międzynarodowych. Był pracownikiem naukowym oraz dyrektorem biblioteki PISM. To m.in. dzięki niemu biblioteka ta zgromadziła dość bogate zbiory dotyczące Azji. Aktywnie działał w sieci informacyjnej europejskich instytutów stosunków międzynarodowych EINIRAS, był jednym z twórców wieloję-

zycznego tezaurusa dotyczącego problematyki międzynarodowej. Był też autorem wielu publikacji z zakresu relacji między Polską a Chinami, zwłaszcza w sferze kultury i oświaty, a także dziejów polskiej orientalistyki. Mieliśmy przyjemność gościć Leszka i na naszych łamach rocznika „Azja-Pacyfik” gdzie analizował stosunki polsko-chińskie, które zawsze starannie śledził i o których wiedział naprawdę bardzo dużo. Aż do niedawna był częstym uczestnikiem spotkań azjatyckich i konferencji naukowych organizowanych w Szkole Wyższej Psychologii Społecznej. Dał się nam poznać jako kolega sumienny, solidny, zawsze chętny do pomocy i współpracy. Za swoją koleżeńskość i fachowość był w środowisku orientalistów i miłośników Azji lubiany i ceniony.

Małgorzata Ławacz

INFORMACJE

WAŻNIEJSZE SPOTKANIA POLITYKÓW POLSKI ORAZ KRAJÓW AZJI I PACYFIKU (wrzesień 2011–październik 2012)

25–28.09.2011

Podsekretarz stanu w Ministerstwie Spraw Zagranicznych Krzysztof Stanowski przebywał w **Mjanmie** (d. Birma), gdzie spotkał się z przedstawicielami władz, a także z przywódczynią birmańskiej opozycji demokratycznej Aung San Suu Kyi. Bezpośrednim powodem wizyty było zakończenie pierwszego w historii polskiego projektu pomocowego zrealizowanego w Birmie. Przyjazd polskiego wiceministra był pierwszą wizytą przedstawiciela państwa członkowskiego UE tej rangi od czasu obowiązywania środków restrykcyjnych UE wobec Mjanmy.

19.10.2011

W Warszawie odbyło się spotkanie wyższych urzędników Unii Europejskiej i Stowarzyszenia Narodów Azji Południowo-Wschodniej (**ASEAN**), którego celem było przygotowywanie propozycji kierunków działań i planu spotkań na szczeblu ministrów spraw zagranicznych.

18–22.12.2011

Prezydent RP Bronisław Komorowski wraz z małżonką złożył oficjalną wizytę w **Chinach**; była to pierwsza wizyta polskiej głowy państwa w ChRL od 14 lat. Prezydent B. Komorowski spotkał się w Pekinie z czołowymi chińskimi politykami – prezydentem Hu Jintao, premierem Wen Jiabao i przewodniczącym Ogólnochińskiego Zgromadzenia Przedstawicieli Ludowych Wu Bangguo, a także uczestniczył w Polsko-Chińskim Forum Gospodarczym. W polskiej ambasadzie prezydent RP odznaczył zasłużonych dla stosunków obu krajów obywateli chińskich, a także spotkał się z grupą chińskich dysydentów. W trakcie wizyty podpisanych zostało wiele istotnych umów gospodarczych – m.in. kontrakt ramowy między KGHM Polska Miedź a China Minmetals na lata 2012–2016, wart

ok. 3,5 mld dolarów, list intencyjny PLL Lot i Air China dotyczący bezpośrednich połączeń Warszawa–Pekin (zainaugurowanych w maju 2012 r.), a także porozumienia w ramach forum inwestycyjnego w Szanghaju i akademickiego w Pekinie. 20 grudnia prezydenci obu krajów podpisali *Wspólne oświadczenie Rzeczypospolitej Polskiej i Chińskiej Republiki Ludowej w sprawie ustanowienia partnerskich stosunków strategicznych*.

21.03.2012

Polska i **Chiny** zainicjowały w Warszawie dialog strategiczny na szczepku wice-ministrów spraw zagranicznych.

25–26.04.2012

Wizytę oficjalną w Polsce złożył szef **chińskiego** rządu – po raz pierwszy od 1987 roku. Premier Wen Jiabao odbył rozmowy z premierem Donaldem Tuskiem, został przyjęty przez prezydenta Bronisława Komorowskiego, spotkał się też z marszałkiem Senatu Bogdan Borsewiczem. Jednym z głównych celów wizyty było pogłębienie współpracy gospodarczej oraz inwestycyjnej pomiędzy Polską a **Chinami**. Premierzy obu państw rozmawiali o współpracy w dziedzinie alternatywnych źródeł energii, podkreślając potrzebę wymiany doświadczeń przy wydobyciu gazu łupkowego. Omówiono też działania prowadzące do zrównoważenia wymiany handlowej między Chinami a Polską. Oprócz kwestii gospodarczych premierzy poruszyli problemy związane z rozwojem polsko-chińskiego dialogu politycznego. Podczas wizyty podpisane zostały umowy dwustronne, dotyczące m.in. współpracy małych i średnich przedsiębiorstw, współdziałania w zakresie zrównoważonej infrastruktury oraz współpracy kulturalnej. Politycy z obu krajów wzięli udział w Forum Gospodarczym Polska – Europa Środkowa – Chiny, w którym uczestniczyło około 1400 przedsiębiorców z Chin, Polski i krajów środkowoeuropejskich. Przy tej okazji odbyły się rozmowy, w których, poza premierami Polski i Chin, udział wzięli premierzy z kilkunastu państw Europy Środkowej.

26–27.04.2012

Podsekretarz stanu w MSZ Bogusław Winid uczestniczył w XIX spotkaniu ministrów spraw zagranicznych Unii Europejskiej oraz ASEAN w **Brunei Darussalam**. Celem spotkania było podsumowanie realizacji projektów współpracy między UE i ASEAN w minionych latach, a także wytyczenie kierunków rozwoju współpracy na lata 2013–2015. Na marginesie wydarzenia minister B. Winid odbył rozmowę z wiceministrami spraw zagranicznych **Malezji** i **Filipin** oraz z wiceministrem obrony Brunei, dotyczące dwustronnej współpracy gospodarczej i politycznej.

9–10.05.2012

Minister spraw zagranicznych Radosław Sikorski złożył oficjalną wizytę w **Mjanmie**. Jest to pierwsza wizyta na szczeblu ministerialnym, otwierająca nowy etap w relacjach dwustronnych Polski z tym państwem. Minister R. Sikorski rozmawiał z prezydentem Thein Seinem oraz ministrami handlu i energii. Odbył ponadto rozmowę z Aung San Suu Kyi, liderką opozycji i laureatką pokojowej Nagrody Nobla. Rozmawiano o podobieństwach polskich i birmańskich przemian oraz o polityce UE wobec Mjanmy. Ministrowi R. Sikorskiemu towarzyszyła delegacja biznesmenów, którzy spotkali się z przedstawicielami birmańskich firm zainteresowanymi współpracą z Polską. W trakcie wizyty przekazany został grant pomocy rozwojowej na potrzeby wyposażenia szkół i wsparcie infrastruktury medycznej. Zainicjowana została także współpraca naukowo-badawcza w dziedzinie geologii.

11.05.2012

Minister R. Sikorski złożył roboczą wizytę w Królestwie **Tajlandii**, gdzie przeprowadził rozmowy z premierem Yingluck Shinawatrą i innymi wysokimi osobistościami na temat bieżących relacji dwustronnych, jak również możliwości zacieśnienia współpracy gospodarczej i w dziedzinie obronności. W trakcie wizyty ministrowi Sikorskiemu towarzyszyli przedstawiciele polskich firm, którzy odbyli szereg spotkań w izbach handlowo-przemysłowych.

6.07.2012

W Tokio odbyły się polsko-**japońskie** konsultacje polityczne na szczeblu wice-ministrów spraw zagranicznych, w ramach których omówiono przede wszystkim kwestie związane z nowymi możliwościami inwestycji japońskich w Polsce.

30.07.2012

Prezydent Bronisław Komorowski w obecności ambasadorów: USA Lee Feinsteina oraz **Chin** Sun Yuxi odsłonił tablicę na Pałacu Myślewickim w Łazienkach Królewskich, upamiętniającą historyczne rozmowy polityczne przedstawicieli władz Chińskiej Republiki Ludowej i Stanów Zjednoczonych Ameryki w latach 1958–1970.

22–23.09.2012

Polska delegacja rządowa z wiceministrami spraw zagranicznych i gospodarki na czele przeprowadziła w **Wietnamie** rozmowy na temat dwustronnych stosunków gospodarczo-handlowych, w tym wykorzystania polskiego kredytu rządowego przeznaczonego na finansowanie projektów polskich firm w Wietnamie. Delegacji towarzyszyło 27 polskich przedsiębiorców, którzy wraz z przedsiębiorcami wietnamskimi wzięli udział w Forum Gospodarczym w Hanoi.

12–15.09.2012

Minister R. Sikorski złożył oficjalną wizytę w **Chińskiej Republice Ludowej**. Rozmowy z ministrem spraw zagranicznych Yang Jiechi dotyczyły stosunków polsko-chińskich i zagadnień międzynarodowych. Ministrowie omówili kwestie określenia ram instytucjonalnych partnerstwa strategicznego, a także bieżącą współpracę dwustronną na szczeblu lokalno-samorządowym, w gospodarce i kulturze. Minister R. Sikorski wziął udział w seminarium poświęconym współpracy energetycznej Polski i Chin oraz współorganizowanym przez Polski Instytut Spraw Międzynarodowych oraz China Institute of International Studies seminarium poświęconym ocenie relacji między Chinami oraz Europą z perspektywy Grupy Wyszehradzkiej. W konferencji uczestniczyli eksperci z Polski, Czech, Słowacji oraz Węgier.

10–11.10.2012

Podsekretarz stanu w MSZ Jerzy Pomianowski złożył wizytę w **Singapurze** i na **Filipinach**. Podczas rozmów dwustronnych przedstawił polską propozycję reformy ASEM, forum na rzecz europejsko-azjatyckiej współpracy. Rozmowy w Singapurze, m.in. z wiceministrem spraw zagranicznych Chee Wee Kongiem, poświęcone były polsko-singapurskiej współpracy inwestycyjnej przy zaangażowaniu singapurskich funduszy rządowych oraz naukowo-badawczej. Na Filipinach wiceminister J. Pomianowski spotkał się z podsekretarzem w Ministerstwie Obrony Narodowej Honorio S. Azcueta, z którym omówił mechanizm wsparcia obecności polskiego przemysłu obronnego w tym kraju.

25–28.10.2012

Marszałek Senatu Bogdan Borusewicz złożył oficjalne wizyty w **Mjanmie** i w **Tajlandii**. W Mjanmie spotkał się z przewodniczącymi obu izb parlamentu, prezydentem Birmy Thein Seinem oraz liderką opozycji Aung San Suu Kyi. Rozmowy dotyczyły głównie możliwości inwestowania w tym kraju przedsiębiorców polskich oraz zainicjowanych w Mjanmie przemian demokratycznych. W Tajlandii marszałek B. Borusewicz spotkał się z przewodniczącym Senatu Nikomem Wairatpanijem oraz Zgromadzenia Narodowego – Somsakiem Kiatsuranontem.

ABSTRACTS

Stanisław Meyer

Japanese ethnic minorities: an overview of selected topics

Japan is often portrayed as an ethnically and culturally homogeneous country. The myth of homogeneity lies at the foundation of modern Japan, being seen by many people as a clue to the understanding of Japan's postwar economic miracle. Until recent years Japan tended to ignore the fact that the minorities constitute 3-6 per cent of Japanese society, and the minorities in many respects continue to suffer from social marginalization. This article discusses the policy of the Japanese government towards minorities from the late 19th century until the present. Japan became a multiethnic country in the course of colonial expansion. As long as Japan did not feel strong and secure as a nation state, it was willing to bestow Japanese citizenship upon new peoples and recognize them as Japanese, but this policy changed with the passage of time.

Jerzy Bayer

The problem of Chinese nationalism – from the moment of proclaiming the People's Republic of China

The first part of the text (Asia-Pacific issue no.14, 2011) provided a reader with a systematic insight into traditional Chinese concepts of statehood and practice of relationships with other nations treated as subordinates and vassals.

The second part of the text dwells on ideas of modern nationalism based mainly on foreign concepts put into the framework of China's own specific conditions. Those ideas were also conducive to the for-

mation of more radical concepts of a nation-state as visualized and implemented by Mao Zedong and his communist government. The text introduces the reader to the evolution of Mao's concepts over decades of revolutionary struggle and concentration of power after the proclamation of the People's Republic in 1949 – from a quite liberal stance on nationalities and their status down to a total denial of their self-governance and separation from the unitary Chinese state. Beijing's policies on nationalities, with all the inherent controversy and setbacks, various types of Chinese nationalism and ethnic nationalisms as well as the Chinese pattern of nominal autonomy confronted with a universal model of autonomy are also depicted in detail at the backdrop of China's legal framework and ethnic statistics.

The text is a critical approach to and an analysis of the phenomenon of rising Chinese nationalism which is recently becoming an increasingly annoying impediment in China's relations not only with its immediate and regional neighbors but also with partners further afield. Nationalism has effectively replaced communist ideology in today's China and the aftermath thereof is already and will surely touch the whole world at the time of globalization.

Adam Gwiazda

Distortions in the demographic structures of China and Japan

Japan is the first country in Asia where the economic growth and increase in welfare have brought about a demographic collapse. In 1997 there was a sudden decline in birth-rate and since that time the population of the country has been decreasing steadily. At the same time the number of elderly people (about 65 years old) has been increasing and the number of people in the production age (between 15 and 64 years old) has been declining. In 2010 there were 127 million Japanese out of which one third was 60 years old. This is a highly unfavourable demographic structure and Japan may face a shortage of labor force in two decades. Similar trends have occurred in China, mostly due to the one-child policy introduced at the end of the 1970s. One of its most visible effects is the masculinization of Chinese population. In 2009 there were more than 119 men for 100 women (in some pro-

vinces even 134). The birth rate, rigidly controlled by the government, also resulted in an accelerated ageing of Chinese population. In 2010 there were 167 million people in China over 60 and in 2030 there will be almost 20 per cent of total population. In order to avoid labor force shortage China has to change its production structure and develop rather capital- than labor-intensive branches of industry and services.

Aneta Liszewska

The theory and practice of ethnic policy – the cases of Malaysia and Singapore

Malaysia and Singapore are the two most developed countries in South-east Asia. They share a similar history with decolonization as a turning point. However, due to the postwar history of these countries their growth proceeded in different ways. In spite of a similar ethnic composition, the two nation-building processes were different.

In this paper ways of ethnic policy implementation are described on the example of Singapore and Malaysia. Firstly, the nation-building policies of Singapore and Malaysia and their evolution from independence to modern times are presented.

The main part of the paper shows the contemporary situation of minorities in Singapore and Malaysia. The article presents the economic circumstances of their life, their socio-cultural and political position as well as legal regulations concerning minorities' rights.

In the last part of the paper, the reader will find conclusions and probable prospects for the future.

Michał Lubina

Burma/Myanmar. Chances for a national reconciliation

Burma is inhabited by roughly 129 nationalities, being therefore a real melting pot of nationalities. Many of them tried in vain to secede from the Union of Burma, and as a consequence Burma remains the country with the longest ongoing armed conflict in the world. The ruling junta

treats all the minorities with suspicion and disdain. According to Martin Smith, the ruling military regime regards the ethnic nationalist groups with intense suspicion because of their lack of unity and their refusal to submit to Burmese authority in the past. Ethnic groups are economically marginalized while their social, cultural, and religious rights are suppressed. In Burma we can see an open discrimination of non-Burmese citizens in a country where every protest is considered a mutiny: the military junta believes that the minorities are inherently inferior (culturally/socially) and would split from Burmese authority if given the chance. This was the picture of the country up to 2011. Since August of that year, however, Myanmar has witnessed a liberalization of the press, the release of political prisoners and the initiation of a political dialogue between the regime on the one hand and the opposition and ethnic groups on the other. Another challenge is the complex question of national reconciliation.

The plan envisions a new national conference (“Panlong II”), which is something many ethnic politicians have been calling for. This last stage of reforms, which could lead to a new framework for center–regional relations and true federalism, has the potential to solve the long running core-periphery conflict in Burma.

Grażyna Szymańska-Matusiewicz

Between a sensitive political matter and a tourist attraction: ethnic minorities in Vietnam

The article presents the issue of ethnic minorities in Vietnam, taking into account two dimensions of their presence in the social and political life of the country. From the begging of the Vietnamese Communist regime, ethnic diversity has been the subject of intense interest of the communist politicians. Different ethnic minorities played a complex role in the times of the First and the Second Indochina War, remaining a challenge for the national policy of the state. Various strategies have been adapted by the authorities in order to gain the support of minorities, as well as to strengthen national unity. In recent years another aspect of the ethnic diversity of Vietnam gained importance – namely the role of minorities as an attraction, receiving attention

from foreign and domestic tourists. The importance of both described dimensions can be noted through an analysis of the representation of ethnic minorities present in the Vietnamese Museum of Ethnology in Hanoi. This paper will be dedicated to the presentation of the ethnic structure of Vietnam in the above contexts.

Lê Thanh Hoi

Identity problems among the Vietnamese diaspora

Because of the two waves of migration Vietnamese communities in various cities around the world belong to two different groups which can be recognized by their political views. The “boat people”, who arrived to the West at the end of the 1970s and in the 1980s are refugees, who usually continue their traditions of former South Vietnam and maintain their activities opposing the communist regime in Vietnam. The economic migrants of the 1990s, predominantly present in Eastern Europe, present a different cultural and political orientation. They often joined their relatives and village-mates in former Communist countries, where it is difficult to change citizenship, and the Vietnamese embassies enjoy a strong influence in their community life.

There are also illegal Vietnamese workers in South Korea and the Middle East, numerous Vietnamese brides in Taiwan and Hong Kong, as well as the “forgotten” Vietnamese in Thailand (who previously supported the pro-Communist National Front for the Liberation of South Vietnam) and the Vietnamese communities in the former French colonies, in particular Laos and Cambodia.

Each Vietnamese community abroad usually cultivates a mixed identity: it is based on their original provincial/local identity in Vietnam, but they also adopted new cultural traits of the host country.

Hence the identities of the Vietnamese communities abroad differ essentially. Moreover, when we try to clarify their identity, we face a particular problem: it is a Western term, which is understood and interpreted by the Vietnamese in numerous ways and could even include opposing meanings.

My study, presented here, based on field studies, aims to discover certain similarities and transnational relations between those communi-

ties in order to outline a possible transnational identity among them as a whole group outside Vietnam. The number of Vietnamese living abroad is estimated as 3 million people in total – the population of three average Vietnamese provinces. Owing to their ties with the native country, with their families and local communities they have a strong impact on their motherland, in particular in the fields of finances and culture. I was interested mostly in the dynamics of how identities are “negotiated”: individually, in a family or group, politically, culturally, and in connection with political movements at home. It appears that a new alternative Vietnamese identity is being formed in these interrelations.

Piotr Kurczewski

The Chinese diaspora at a time of reform and transformation

The article analyzes the evolution of Beijing’s policy towards the Chinese diaspora starting with the announcement of the policy of „four modernizations” in 1978. The „Cultural Revolution” led to a discontinuation of the relationship between the Chinese state and Chinese residents abroad. The dramatic economic situation on the eve of the country’s wide-ranging reforms induced a radical change in the official line of the government’s policy towards the overseas Chinese. The main architect of this alteration was Deng Xiaoping, who soon after taking over the helm of power began to rehabilitate overseas Chinese and their families living in China (*guiqiao qiaojuan*). Beijing expected that this policy shift would cause an influx of cash from abroad in the form of remittances, and later - in the form of direct investments. These assumptions proved to be correct, as in the next twenty years the sum of money that was released from the Chinese diaspora to China laid the foundations for the economic boom in the Middle Kingdom. In 1980 the first Special Economic Zones (SEZs) were launched in the provinces of Guangdong and Fujian, as these areas were historically considered to have the highest number of links with overseas Chinese in South-East Asia. Initially the whole production of SEZs was only for export, which consequently allowed China to become the world biggest exporter in 2010.

In addition to activities in the economic field Beijing gradually liberalized the right to leave and return in order to facilitate a possible return of the most entrepreneurial migrants. In the face of devastation caused by the „Cultural Revolution” in the education system the government multiplied efforts to encourage students to go abroad and earn degrees from foreign universities. This initiative was directed at gaining a qualified cadre. As a result, in 2004, China took first place in the world in terms of the number of students studying abroad. With the opening of China to the world the population of the Chinese diaspora grew from 22 to nearly 35 million in the years 1985–2000. This was largely due to all those Chinese who went overseas after 1978. The governmental documents call them *xin yimin*. Their emigration and settlement in different countries is accompanied by a renaissance of patriotic feelings among the „old” Chinese overseas, which in turn gives rise to the development of Chinese overseas associations. In recent years, the Chinese government has been stressing the importance it attaches to cooperation with these organizations, greatly increasing the financial support provided to them.

Karolina Patela

The problem of Filipino labor migration to Japan

This paper analyzes the question of migration from the Philippines to Japan, which has dominated relations between the two countries since the late 1970s. The Philippines are one of the world’s largest labor exporters. The demographic situation of Japan determines its role as an importer of labor. However, Japanese law and society remain xenophobic. The feminization of Filipino migration to Japan has affected the image associated with Filipinos in Japan and the spectrum of difficulties faced by the Filipino community of Japan, which at the moment numbers over 200,000 persons. Prejudice, law-sanctioned discrimination and cultural differences are among the most prominent issues. This paper discusses the origins of the most significant problems. It also seeks to point at possibilities of future developments in relations between the two societies as well as Japanese and Filipino individuals.

Karol Żakowski

From euphoria to disenchantment. An analysis of Hatoyama Yukio's premiership

The Democratic Party of Japan (DPJ) achieved a landslide victory in the parliamentary elections of 2009. When the government of Hatoyama Yukio was formed in September 2009, it enjoyed the confidence of the majority of Japanese society. Nevertheless, this euphoria quickly turned into disappointment, and Hatoyama had to resign after only eight months in office. This article tries to explain the reasons of Hatoyama's failure.

The DPJ promised to conduct a thorough reform of the Japanese political and economic system by eliminating the Liberal Democratic Party's (LDP) style of policymaking. It turned out, however, that some old practices were common also to the new ruling party. The DPJ had announced that it would break the ties between the politicians and the world of bureaucrats and businessmen. Prime Minister Hatoyama managed to weaken the influence of the bureaucrats on the decision-making process, but his party proved untrustworthy in the fight against corruption practices. Illegal donations to General Secretary of DPJ Ozawa Ichirō and to Hatoyama himself contributed to a decrease in the support for the government. A direct cause of the prime minister's resignation was his inability to renegotiate the Japan-U.S. agreement on the relocation of Futenma military base. Faced with strong opposition even within his own party, Hatoyama had to prematurely step down from office.

Dominik Mierzejewski, Karol Żakowski

„Asia saying no”: the sources of Japanese and Chinese anti-American sentiments

In the last decade of the 20th century in both Japan and China policy makers and intellectuals indicated the need for common Asian values. Taking a constructivist approach the paper attempts to analyze the preconditions of anti-Americanism thus shaping common iden-

tity. The major problem is discussed based on two books published in Japan by Ishihara Shintaro and in China by the group of journalists. Anti-American feelings first emerged in Japan in the late 1980s. In the book “The Japan That Can Say No” Ishihara criticized the excessive subordination of Japan to the United States. He proposed to implement a more assertive foreign policy, using the attributes of the Japanese economic power. At that time in China, in the first decade of era of reforms, “Western studies fever” dominated over traditional values. Nevertheless, due to an ideological vacuum after the Tian’anmen crackdown the Chinese government decided to fuel national sentiments. Partly as an outcome of this policy, a group of journalists published “China Can Say No”. The study is mainly based on a comparative approach that allowed to present conditions for rising anti-Americanism in both states, expose similarities and differences between the two approaches and frame possible consequences for international relationship.

Krzysztof Stefański

Nuclear energy after Fukushima: lessons and phobias

At the beginning of the paper some basic facts concerning the 2011 Tōhoku earthquake and the disaster of the Fukushima Daiichi power plant are recalled. Following that principles of energy production via nuclear fission are briefly explained and both the profits and dangers connected with such technology are discussed. In the final part of the paper lessons following the disaster are considered and the role of human recklessness in causing it is stressed. In the concluding part it is argued that while essential improvement of safety standards should be the primary lesson learnt from the Fukushima disaster, a general ban on nuclear fission as an energy source would be an overreaction bringing about economically harmful consequences.

NASI AUTORZY

Dr Jerzy Bayer – absolwent sinologii w Instytucie Orientalistycznym UW (1974), doktorat w zakresie nauk o polityce w Instytucie Studiów Politycznych (ISP) PAN (2005). W latach 1976–1992 dziennikarz w PAP (korespondent w wielu krajach, m.in. Azji Wschodniej i Pacyfiku); 1992–1995 pobyt w misjach pokojowych ONZ, w tym w Kambodży. Od 1995 r. pracownik MSZ, dyplomata, m.in. na placówkach w Laosie, Republice Korei, ChRL; od 2009 r. ambasador RP w Tajlandii, Laosie, Kambodży i w Związku Mjanmy. Autor wielu publikacji na temat Chin i KRL-D.

Jakub Belina Brzozowski – student SUM na Międzywydziałowych Indywidualnych Studiach Humanistycznych na Uniwersytecie Jagiellońskim. Zainteresowania naukowe: buddyzm, filozofia Wschodu, Tybet.

Dr hab. Bogdan Góralczyk – politolog, sinolog, publicysta, dyplomata. Absolwent sinologii oraz WDiNP UW; doktorat (1984), habilitacja (2004), profesor UW (Centrum Europejskie). Szef Gabinetu Politycznego Ministra Spraw Zagranicznych (2001–2003), dyplomata (m.in. 2003–2008 ambasador RP w Tajlandii, na Filipinach i w Związku Mjanmy). Autor wielu publikacji – naukowych i publicystycznych – na temat Chin i Azji oraz Węgier. Ostatnio wydał tom *Przebudzenie smoka. Powrót Chin na scenę globalną*, Wyd. Rambler, Warszawa 2012.

Prof. zw. dr hab. Adam Gwiazda – ekonomista i politolog, kierownik Zakładu Teorii Polityki Uniwersytetu Kazimierza Wielkiego w Bydgoszczy. W swojej pracy naukowej zajmuje się problematyką międzynarodowych stosunków gospodarczych i politycznych, globalizacją, przemianami demograficznymi i analizą porównawczą systemów gospodarczych i politycznych. Autor wielu publikacji.

Dr Arkadiusz Jabłoński – absolwent japonistyki na Uniwersytecie im. Adama Mickiewicza w Poznaniu. Doktorat uzyskał w Instytucie Orientalistycznym Uniwersytetu Warszawskiego. Staże naukowe odbywał na Tokijskim Uniwersytecie Języków Obcych i Uniwersytecie Tokijskim. Od 2002 r. jest adiunktem w Zakładzie Japonistyki Katedry Orientalistyki Uniwersytetu im. Adama Mickiewicza w Poznaniu. Naukowo zajmuje się komunikacją międzykulturową oraz problematyką

tłumaczeń w perspektywie japonistycznej i ogólnojęzykoznawczej. Autor wielu publikacji z tych dziedzin, m.in. *Honoryfikatywność japońska. Semiotyka i pragmatyka*, Wyd. UJ, Kraków 2012.

Mgr Piotr Kurczewski – absolwent stosunków międzynarodowych na Wydziale Politologii i Studiów Międzynarodowych UMK w Toruniu (2007). Od 2012 r. na 4-letnim stypendium doktoranckim rządu tajwańskiego na National Chengchi University w Tajpej. Najważniejszy obszar zainteresowań badawczych – diaspora chińska na świecie. Autor kilku publikacji na temat Chin.

Dr Lê Thanh Hải – socjolog, mieszkał w Polsce w latach 1991–2003 (studiował na Politechnice Warszawskiej). Doktorat w 2011 r. w IFiS PAN. Uczestnik działalności społeczno-kulturalnej społeczności wietnamskiej w Polsce (m.in. był współzałożycielem zespołu muzycznego oraz gazety w jęz. wietnamskim). W latach 2003–2011 pracował dla BBC World Service, sekcja wietnamska, w Londynie. Pracuje także w zespole redakcyjnym naukowego czasopisma „Global Viet Diaspora”, wydawanego na Uniwersytecie Houston w Texasie, USA, oraz dla radia francuskiego RFI w Paryżu jako korespondent do spraw społeczności wietnamskich w Europie. Stale publikuje felietony w wietnamskich czasopismach w Sajgonie.

Mgr Aneta Liszewska – absolwentka Wydziału Dziennikarstwa i Nauk Politycznych Uniwersytetu Warszawskiego (kierunek stosunki międzynarodowe w specjalności studia wschodnioazjatyckie). Studentka piątego roku prawa na Uniwersytecie Warszawskim. Autorka kilku artykułów dotyczących regionu Azji Południowo-Wschodniej (na stronie internetowej Centrum Studiów Polska-Azja oraz w „Przełądzie Spraw Międzynarodowych NOTABENE”).

Mgr Michał Lubina – absolwent roszoznawstwa i studiów dalekowschodnich UJ, doktorant na Wydziale Studiów Międzynarodowych i Politycznych UJ. Przebywał na stypendium Ministerstwa Nauki i Szkolnictwa Wyższego w Pekinie. Ekspert w Centrum Studiów Polska-Azja oraz w Stowarzyszeniu CTA (Closer to Asia). Wśród jego zainteresowań badawczych znajdują się przede wszystkim stosunki rosyjsko-chińskie oraz Azja Południowo-Wschodnia, ze szczególnym uwzględnieniem Mjanmy, którą regularnie odwiedza.

Dr Małgorzata Ławacz – sinolog (UW, 1970), doktor nauk politycznych w zakresie stosunków międzynarodowych (1980). Wieloletni b. pracownik Polskiego Instytutu Spraw Międzynarodowych. Od 2004 r. pracownik SWPS, gdzie współpracuje z CCAW oraz kieruje działem orientalistycznym biblioteki. Autorka kil-

kunastu artykułów i publikacji na tematy Chin i Azji Płd.-Wsch. Od 2004 redaktor naukowy, a od 2010 r. sekretarz redakcji „Azja-Pacyfik”.

Dr Stanisław Meyer – absolwent japonistyki Uniwersytetu Jagiellońskiego (1998) oraz historii na Uniwersytecie Riukiu w Japonii (2002); doktorat na Wydziale Sztuk w Zakładzie Japonistyki Uniwersytetu Hongkońskiego (2007). Obecnie adiunkt w Zakładzie Japonistyki i Sinologii UJ. Stypendysta Ministerstwa Edukacji Japonii (1996, 1999–2002), Japońskiej Fundacji (2004) i Fundacji na rzecz Nauki Polskiej (2009). Specjalizuje się w historii Okinawy oraz japońskich mniejszościach narodowych.

Dr Dominik Mierzejewski – absolwent Wydziału Filozoficzno-Historycznego na Uniwersytecie Łódzkim (2001), doktorat (2006), adiunkt w Zakładzie Azji Wschodniej Wydziału Studiów Międzynarodowych i Politologicznych UŁ. Laureat konkursu Fundacji na rzecz Nauki Polskiej Kolumb – staż w Chińskiej Akademii Nauk Społecznych (2010–2011). Członek organizacji międzynarodowych: Association for Asian Studies, European Association of Chinese Studies (członek zarządu), autor licznych artykułów dotyczących m.in. polityki zagranicznej oraz zmian ustroju politycznego ChRL, publikowanych m.in. przez China Policy Institute na Uniwersytecie w Nottingham oraz wydawnictwo Rowman and Littlefield w USA.

Prof. dr hab. Piotr Ostaszewski – absolwent historii, kierownik Katedry Studiów Politycznych w Szkole Głównej Handlowej; badacz stosunków międzynarodowych, ze szczególnym uwzględnieniem krajów regionu Azji i Pacyfiku. Autor licznych publikacji dotyczących Azji.

Karolina Patela – studentka japonistyki na Uniwersytecie Jagiellońskim (studia uzupełniające magisterskie). Zainteresowania: historia Azji Wschodniej i Południowo-Wschodniej, w szczególności XIX- i XX-wieczna historia Japonii oraz Filipin.

Dr hab. Krzysztof Stefański – dr hab. nauk fizycznych i prof. UMK, od 1994 r. współorganizator, a od 1997 r. kierownik Pracowni Języka i Kultury Japońskiej na UMK. Główne obszary zainteresowań japonistycznych obejmują historię Japonii w okresie siogunatu, a także historię japońskiej przednowoczesnej sztuki wojennej oraz żeglugi i szkutnictwa z dodatkiem pewnych aspektów II wojny światowej. Autor wielu artykułów na tematy japonistycznohistoryczne.

Dr Grażyna Szymańska-Matusiewicz – adiunkt w Zakładzie Antropologii Społecznej Instytutu Socjologii Uniwersytetu Warszawskiego. W 2011 roku obroni-

ła pracę doktorską zatytułowaną *Co się dzieje z tradycyjną rodziną wietnamską? Antropologiczne studium mieszkańców Hanoi*. Autorka artykułów poświęconych społeczności wietnamskiej w Polsce, przemianom współczesnego społeczeństwa wietnamskiego oraz problemom metodologicznym związanym z prowadzeniem badań antropologicznych w Wietnamie.

Dr hab. Kamil Zeidler – dr hab. nauk prawnych, adiunkt w Katedrze Teorii i Filozofii Państwa i Prawa Wydziału Prawa i Administracji Uniwersytetu Gdańskiego, dyrektor Centrum Studiów Azji Wschodniej Uniwersytetu Gdańskiego, autor licznych prac z zakresu teorii i filozofii prawa, retoryki prawniczej, prawa ochrony dziedzictwa kultury, a także filozofii i prawa Dalekiego Wschodu.

Dr Karol Żakowski – adiunkt w Zakładzie Azji Wschodniej na Wydziale Studiów Międzynarodowych i Politologicznych Uniwersytetu Łódzkiego; magister stosunków międzynarodowych (2006), doktor nauk humanistycznych w zakresie nauk o polityce (2010); stypendysta Japan Foundation w Międzynarodowym Centrum Kansai pod Osaką (2006), wizytujący badacz na Uniwersytecie Kwansei Gakuin w Nishinomiya (IX 2008–III 2009), stażysta w Izbie Reprezentantów Parlamentu Japonii (III 2009); autor licznych artykułów naukowych, zajmuje się problematyką japońskiej sceny politycznej i stosunków chińsko-japońskich.